

# RO CZNIK KRESO WY

Rocznik VI • 2020 • nr 6 (8), z. 2

ROCZNIK

KRESOWY



---

Rocznik VI • 2020 • nr 6(8), z. 2

---

„Rocznik Kresowy“  
2020 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

RECENZENCI:

prof. dr hab. **Piotr Matusak**

prof. dr hab. **Wojciech Włodarkiewicz**

RADA NAUKOWA:

dr **Stanisław Dziejcz** (Uniwersytet Jagielloński), doc. dr **Mykoła Genyk** (Podkarpacki Uniwersytet Narodowy w Iwano-Frankiwsku), dr **Mariusz Kardas** (Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni), prof. dr hab. **Norbert Kasperek** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Archiwum Państwowe w Olsztynie), prof. dr hab. **Włodzimierz Osadczy** (Katolicki Uniwersytet Lubelski), dr hab. **Adam A. Ostane**k (Wojskowa Akademia Techniczna), dr **Rafał Roguski** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr hab. **Piotr Semków** (Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni), dr **Tadeusz Skoczek** (Muzeum Niepodległości w Warszawie), prof. dr hab. **Aleksander Smoliński** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) dr hab. **Jolanta Załączny** (Muzeum Niepodległości w Warszawie)

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

mgr **Krzysztof Bąkała** - zastępca redaktora naczelnego (Muzeum Niepodległości w Warszawie), mgr **Tibor Gerencsér** (Eötvös Loránd Tudományegyetem, Budapest), mgr **Małgorzata Izdebska-Młot** - redaktor językowy, dr hab. prof. PUNO **Zbigniew Judycki** (Fundacja Polonia Semper Fidelis), dr **Izabela Mościcka** (Muzeum Niepodległości w Warszawie), mgr **Janusz Paluch** (Biblioteka Kraków), mgr **Dorota Panowek** (sekretarz redakcji), dr **Tadeusz Samborski** (Stowarzyszenie Kulturalne „Krajobrazy“), dr **Jan Sęk** (Fundacja Willa Polonia), dr **Tadeusz Skoczek** - redaktor naczelny (Muzeum Niepodległości w Warszawie), dr **Anna Varanytsya** (Instytut Ukrainoznawstwa Ukraińskiej Akademii Nauk we Lwowie), mgr **Łukasz Żywek** (Muzeum Niepodległości w Warszawie)

ISSN: 2391-6435

ISBN: 978-83-958896-0-8

---

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości  
(Unikatowy identyfikator wydawnictwa naukowego: 42 700)  
X Pawilon Cytadeli Warszawskiej  
ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa  
kresowy@muzeumniepodleglosci.art.pl

---

## Spis treści

**Krzysztof Bąkała** – *Religijne dziedzictwo Kresów* ..... 5

### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

**Ihar Melnikau** – *Tak umierali Litwini. Tragedia szlacheckiej rodziny Druc-  
kich-Lubeckich z Nowego Pola pod Mińskiem* ..... 9

**Ks. bp Marian Buczek** – *Wznowienie hierarchii rzymskokatolickiej na  
Ukrainie w roku 1991 przez Jana Pawła II oraz mianowanie kolejnych  
biskupów* ..... 25

**Stanisław Dziedzic** – *Forteca Najświętszej Panny (Berdyczów)* ..... 65

**Izabela Mościcka** – *Nurt Nowej Rzeczowości w twórczości Michała Rouby* ..... 115

**Andrzej Kotecki** – *Warszawskie Madonny Kresowe. Matka Boża Jazłowiec-  
ka. Jazłowiec – Szymanów* ..... 139

**Adam Adrian Ostanek** – *Drugoplanowi ojcowie Niepodległej. Ludwik Wła-  
dysław Giebułtowicz (1898–1972)* ..... 159

**Piotr Olechowski** – *Życie profesora Juliusza Makarewicza w powojennym  
Lwowie (1945–1955)* ..... 179

**Aleksander Smoliński** – *Kamieniec Podolski – dzieje i obecny stan kresowej  
twierdzy dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów* ..... 217

**Ks. Błażej Michalewski** – *Księdza Donata Nowickiego pobyt na Sołówkach* ..... 263

**Beata Michalec** – *Droga do pojednania. Skwer gen. Marka Bezruczki na war-  
szawskiej Woli* ..... 307

### MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

**Maciej Franz** – *Obraz Symona Petlury w świetle źródeł policyjnych woje-  
wództwa stanisławowskiego 1921–1939* ..... 325

**Łukasz Żywek** – *Zofii Sadowskiej spotkanie z Wołyniem* ..... 343

## **OMÓWIENIA I RECENZJE**

**Rafał Michliński** – *Wyprawy kijowskiej szkic zbiorowy – rzecz o albumie  
Ośrodka KARTA w 100-lecie wyprawy* ..... 359

**Piotr Cichoracki** – *Dzieje wołyńskiej policji okresu międzywojennego* ..... 367

## **IN MEMORIAM**

**Krzysztof Bąkała** – *Profesor Piotr Matusak* ..... 373

**Autorzy** ..... 376



## Religijne dziedzictwo Kresów

Zapraszamy do zapoznania się z treścią kolejnego numeru „Rocznika Kresowego”. Jak zwykle staraliśmy się dobrać materiał o jak najszerszym zakresie tematycznym, w wielu wypadkach nieporuszonym w szerszej publicystyce w ogóle bądź w niewystarczającym jeszcze zakresie. Mimo to, z pewnością każdy czytelnik, zapoznając się ze spisem treści zauważy, iż w bieżącym numerze pisma dominują zagadnienia związane ze sferą *sacrum*. Historyk zwolniony jest z rozważań, czy współcześnie jesteśmy w Polsce świadkami końca katolicyzmu jako dominującej formy kulturowej, jednakże pochyłając się nad zagadnieniami tematyki kresowej nie może mieć najmniejszej wątpliwości, że chrześcijaństwo, niezależnie, w jaki sposób wykonywano znak krzyża, było dominującym determinantem na wielu polach życia polityczno-społecznego Rzeczypospolitej. Po jej upadku narodził się wyraźny model obyczaju patriotycznego charakteryzujący się zrośnięciem ceremonii z obrzędem sakralnym. „Bóg Polaków utracił część swoich atrybutów uniwersalnych stając się bogiem nieszczęśliwych”<sup>1</sup>. Nie rozwijając nadto tematu, wystarczy przypomnieć, iż wieszcz Mickiewicz – przyjmując dzisiejszą nomenklaturę kresowy Litwin – będąc profesorem literatury łacińskiej na uniwersytecie w Lozannie podczas swego pierwszego wystąpienia poświęcił wykład poetom wczesnochrześcijańskim piszącym po łacinie. Na temat swojej ortodoksyjnej postawy z dumą pisał w liście do Kajsiewicza<sup>2</sup>: „Jestem pierwszy katolik – profesor od czasów jak stoi arcy-protestancka akademia”<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> B. Jedynek, *Dziedzictwo obyczaju narodowego Polaków. Pamięć i zapomnienie*, Lublin 2004, s. 70.

<sup>2</sup> Hieronim Kajsiewicz, kaznodzieja, pisarz religijny, współzałożyciel zakonu zmarłychwstańców. Spowiednik Cypriana Kamila Norwida i Zygmunta Krasińskiego.

<sup>3</sup> B. Urbankowski, *Adam Mickiewicz. Tajemnice wiary, miłości i śmierci*, Warszawa 1999, s. 172.

---

Wracając jednak do zawartości „Rocznika”. Jesteśmy u progu 2021 roku, w którym obchodzona będzie 100. rocznica ustaleń porządku ryskiego, decydującego o ostatecznym kształcie wschodniej granicy Polski. Dokonał on podziałów wsi, gospodarstw, a także rodzin. O tragicznych losach jednej z nich – Druckich-Lubeckich – przypomina Ihar Melnikau. Wśród innych przypadających w przyszłym roku rocznic trzeba też zaznaczyć 30-lecie wznowienia hierarchii rzymskokatolickiej na Ukrainie, a także wspomnieć o pielgrzymce św. Jana Pawła II na Ukrainę, której przypadać będzie 20. rocznica. O tych wydarzeniach oraz o mianowaniu biskupów dowiemy się z artykułu ks. biskupa Mariana Buczka. Materiał jest ważnym przyczynkiem do badań nad najnowszą historią Kościoła. Autor w latach 1991–2002 był kanclerzem kurii metropolitalnej we Lwowie, zaś od roku 1992 do 2014 roku pełnił funkcję sekretarza generalnego konferencji episkopatu rzymskokatolickiego Ukrainy. W latach 2002–2007 był biskupem pomocniczym Lwowa, zaś w roku 2007 został mianowany koadiutorem. Od 2009 do 2014 roku był biskupem diecezji charkowsko-zaporoskiej. Wobec pełnienia tych funkcji, osobiście uczestniczył w wielu zdarzeniach opisywanych w materiale.

O niezwykłych losach i miejscu, jakie w historii Polski odegrał klasztor karmelitów bosych, powstały w Berdyczowie, w dawnym zamku Tyszkiewiczów, opowiada tekst Stanisława Dziedzica. Obiekt ten z uwagi na słynący z cudów obraz Matki Bożej Śnieżnej zyskał w historii miano Fortecy Najświętszej Maryi Panny.

Wyczerpująco historię oraz stan obecny innej twierdzy – Kamieńca Podolskiego – przedstawia Aleksander Smoliński. Podkreśla, iż miejsce to jest jednym z wielu nierozzerwalnie związanych z burzliwymi, niemal mitycznymi, dziejami potężnej niegdyś Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Stanowi też ważne świadectwo dorobku cywilizacyjnego tego wieloetnicznego, wielokulturowego i wieloreligijnego państwa.

Istotną rolę w dziedzictwie kresowym pełni twórczość artystyczna. Sylwetkę związanego z Wilnem Michała Rouby przedstawia Izabela Mościcka. Autorka omawia wykonany przez artystę w latach 1929–1941 cykl wedut Wilna. Przypomina też, iż malarz był współzałożycielem Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków. Z kolei Andrzej Kotecki kontynuuje na łamach „Rocznika” swój cykl

---

poświęcony warszawskim madonnom kresowym. Tym razem opisuje losy rzeźby Matki Bożej, zwanej Jazłowiecką i kult, jaki jej towarzyszył w Jazłowcu, a który obecnie, w wyniku dziejowej zawieruchy kontynuowany jest w Szymanowie. Wspomina też jej twórcę – Tomasza Oskara Sosnowskiego, uważanego za jednego z najwybitniejszych rzeźbiarzy sztuki sakralnej w XIX-wiecznej Europie.

Przybliżanie życiorysów mniej znanych postaci jest jednym z naszych zasadniczych celów. Tym razem Adam A. Ostanek przedstawia sylwetkę Ludwika Giebułtowicza, który jak tysiące innych w obronie ojczyzny stanął z bronią w ręku do boju. Autor wykorzystał materiały znajdujące się w Centralnym Archiwum Wojskowym oraz dokumenty z pieczołowitością przechowywane przez córkę bohatera artykułu, Heleną Sak. Warto zwrócić uwagę, iż artykuły biograficzne są również niezwykle interesujące z genealogicznego punktu widzenia.

Kolejną upamiętnioną w tym numerze postacią jest profesor Juliusz Makarewicz i jego losy w powojennym Lwowie. Sylwetkę tego wybitnego prawnika, który jako jeden z nielicznych postanowił nie opuszczać Miasta Zawsze Wiernego po 1945 roku, przybliży nam Piotr Olechowski.

Bardzo ważną postacią zarówno w historii Polski, jak i Ukrainy jest generał Marko Bezruczko. W tym roku obchodziliśmy 100. rocznicę bitwy warszawskiej. Przy tej okazji jeden ze skwerów na warszawskiej Woli nazwany został jego imieniem. Zdarzenie to dało asumpt Beacie Michalec do przypomnienia sylwetki dowódcy obrony Zamościa podczas wojny polsko-bolszewickiej. Współcześnie wiele gloryfikowanych na Ukrainie postaci ma w Polsce negatywne opinie. Generał Bezruczko bez wątplenia może być szczególnym przykładem bohatera dwóch narodów.

Z kolei Maciej Franz przedstawia obraz Symona Petlury powstały na podstawie dokumentów wytworzonych przez Policję Państwową województwa stanisławowskiego, znajdujących się w Państwowym Archiwum Obwodowym w Iwano-Frankiwsku.

Wiele napisano o prześladowaniach religijnych wymierzonych w Kościół rzymskokatolicki na Wschodzie. Natomiast niemal niezauważalna jest publicystyka poświęcona represjom, jakim w Związku Sowieckim poddawany był Kościół katolicki obrządku wschodniego. Jednym z jego reprezentantów był ks. Donat Nowicki, które-



---

go pobyt na Sołówkach wraz z charakterystyką sowieckich łagrów na Wyspach Sołowieckich i fragmentami wspomnień represjonowanego duchownego, przedstawia ks. Błażej Michalewski.

Łukasz Żywek na podstawie dokumentu znajdującego się w zbiorach Muzeum Niepodległości ukazuje epizod z życia kresowianki Zofii Sadowskiej – poszerzony o notkę biograficzną.

Zamieszczamy w numerze także recenzje interesujących, niedawno wydanych książek. Rafał Michliński prezentuje pierwszy tom wydanego przez Ośrodek KARTA albumu *Wojna o wolność 1920*, z wyborem i w opracowaniu Agnieszki Knyt, zaś Piotr Cichoracki omawia publikację *Policja Państwowa w województwie wołyńskim w okresie międzywojennym*, autorstwa Oleha Razyhrayeva.

W tym roku odszedł od nas prof. dr hab. Piotr Matusak, który od początku był recenzentem „Rocznika Kresowego”. Pismo kończymy krótkim wspomnieniem tej wybitnej postaci.

Ponadto czasopismo uzupełnione zostało fotografiami z naszej nowej wystawy stałej zatytułowanej „Kresy i bezkresy w zbiorach Muzeum Niepodległości”.

Szanowni Czytelnicy, jak już w poprzednim numerze zapowiedział dr Tadeusz Skoczek dyrektor Muzeum i zarazem redaktor naczelny „Rocznika Kresowego”, będziemy chcieli zwiększyć częstotliwość wydawania pisma z dwóch do czterech numerów w roku. Decydujemy się na ten krok z uwagi na szeroki odbiór i zapotrzebowanie na rynku. Zachęcamy do współpracy i nadsyłania materiałów.

**Krzysztof Bąkała**

**Ihar Melnikau**

Zasław, Białoruś

<https://historiapobach.livejournal.com/>

## **Tak umierali Litwini. Tragedia szlacheckiej rodziny Druckich-Lubeckich z Nowego Pola pod Mińskiem**

### **Słowa kluczowe**

Hieronim Drucki-Lubecki, Nowe Pole, Raków, Zasław, granica polsko-radziecka, Konstanty Drucki-Lubecki, Krystyna Drucka-Lubecka

### **Streszczenie**

Artykuł poświęcony historii rodziny Druckich-Lubeckich z majątku Nowe Pole. Autor przedstawia życie Hieronima Druckiego-Lubeckiego, ostatniego właściciela wspomnianego majątku, jego dzieci – Krystyny i Konstantego oraz opowiada o granicy polsko-radzieckiej w okresie międzywojennym.

Granica polsko-radziecka z 1921 roku podzieliła wsie, gospodarstwa, rodziny. Na „granicy cywilizacji” znalazł się również majątek Druckich-Lubeckich, leżąca pod Mińskiem wieś Nowe Pole, w której znajdowała się siedziba tej rodziny. Także większość dóbr ziemskich i leśnych pozostała po stronie bolszewickiej. Właściciele musieli się ratować.

### Przedsiębiorca z Mińszczyzny

Ostatni właściciel majątku w Nowym Polu, Hieronim Drucki-Lubecki urodził się w październiku 1861 roku w Pińsku. Ukończył gimnazjum niemieckie w Rydze, a później studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Petersburskiego. Aktywnie zajmował się gospodarstwem w Nowym Polu, pracował jako miński korespondent petersburskiego dziennika „Kraj”, a w wolnym czasie tworzył sztuki teatralne: *Tak umierali Litwini*, *Bolesław Śmiały*, *Trembowla* i inne<sup>1</sup>.

W 1896 roku Hieronim został członkiem zarządu mińskiego Towarzystwa Rolniczego, a po pewnym czasie wicedyrektorem działu handlowego tej organizacji. Jego kariera rozwijała się i odnosił sukcesy: w 1900 został członkiem Rady Nadzorczej Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych, w latach 1901–1905 i 1911–1914 był Przewodniczącym Wydziału do Spraw Rolnictwa i Potrzeb Poleskiego Towarzystwa Rolnictwa. Wiele uwagi jako właściciel ziemski poświęcił potrzebie podniesienia poziomu kultury rolnej i wykształcenia białoruskich chłopów. Pracę tę zauważono i skierowano księcia do specjalnego komitetu przy Ministerstwie Rolnictwa i Mienia Państwowego<sup>2</sup>. W tym samym czasie Hieronim wchodził w skład Zarządu mińskiego Banku Handlowego. W 1906 roku został wybrany deputowa-

---

<sup>1</sup> I. Мельнікаў, *Жыццё і смерць на Рыжскай мяжы*, «Новы час», [https://novychas.by/poviaz/zyccio\\_i\\_smiercj\\_na\\_ryzskaj\\_mi](https://novychas.by/poviaz/zyccio_i_smiercj_na_ryzskaj_mi). [dostęp: 18.03.2015].

<sup>2</sup> R. Jurkowski, *Polacy-mińszczanie z kręgu Mińskiego Towarzystwa Rolniczego*, [w:] *Знакамітыя мінчане*, Матэрыялы VI Беларуска-польскай навук. канф., Мінск, 9 лістап. 2005 г., Бел. дзярж. пед. ун-т імя М. Танка; рэдкал. А. Вялікі [і інш.]; навук. рэд. А. Вялікі і З. Вінніцкі, БДПУ Мінск 2005, s. 80–108.

nym pierwszej Dumy Państwowej z guberni mińskiej<sup>3</sup>. W 1914 roku został sędzią honorowym powiatu mińskiego. W kwietniu 1917 roku utworzył Polską Organizację Szkolną w Mińsku.

Warto zauważyć, że oprócz Nowego Pola Hieronim posiadał majątek Katyszyn w powiecie orszańskim oraz dom w Warszawie przy ul. Chmielnej 34. W 1919 Hieronim Drucki-Lubecki przebywał w Warszawie, gdzie zachorował na hiszpankę i zmarł 31 grudnia. Pochowano go na warszawskim cmentarzu Powązkich<sup>4</sup>.

### Ofiara granicy

Jednym z miejsc bezpośrednio związanych z przedwojenną granicą polsko-radziecką na Białorusi jest krypta rodowa Druckich-Lubeckich na cmentarzu katolickim w Rakowie. Pochowano tam księżnę Krystynę Drucką-Lubecką (córkę Hieronima Druckiego-Lubeckiego), która zginęła wiosną 1921 roku na granicy z BSRR, a także jej matkę Marię.

Krzysia (tak nazywano ją w domu) urodziła się 23 stycznia 1900 roku, 2 lutego została ochrzczona w Rakowie, a rodzicami chrzestnymi byli Józef Reytan i Jadwiga Kaszowska. Otrzymała imiona: Maria Józefa Jadwiga oraz imię Krystyna po trzech Krystynach, które wcześniej były w rodzie. „Pomiędzy prababką a prawnuczką było prawie 100 lat różnicy, bo księżna Krystyna Hieronima Drucka-Lubecka urodziła się w lipcu 1800” – pisała we wspomnieniach zachowanych w archiwum rodzinnym matka księżnej, Maria Drucka-Lubecka z rodu Grabowskich<sup>5</sup>.

Hieronim i Maria mieli wcześniej troje dzieci. Córnica Maria urodziła się w lipcu 1890 roku w Parochońsku. W marcu 1893 roku

---

<sup>3</sup> А.П. Бородин, *Друцкой-Любецкий Иероним Эдвинович*, [w:] А.П. Бородин, Н.Д. Постаков, *Государственная дума Российской империи: 1906–1917, Энциклопедия*, Б.Ю. Иванов, А.А. Комзолова, И.С. Ряховская, РОССПЭН, Москва 2008, s. 174.

<sup>4</sup> I. Мельнікаў, *Мяжа была пад Мінскам 1921–1941 гг.*, Альфакніга, Мінск 2017, s. 8–9.

<sup>5</sup> Idem, *Ахвяра “рыжскай мяжы”*. *Сапраўдная гісторыя трагедыі князёўны Крысціны Друцкай-Любецкай*, [w:] *Гісторыя Побач*, <https://historiapobach.livejournal.com/39948.html> [dostęp: 25.08.2020].

na świat przyszedł książę Konstanty, przyszły dowódca Wileńskiej Brygady Kawalerii Wojska Polskiego we wrześniu 1939 roku. W Nowym Połu urodzili się Józef (we wrześniu 1897 r.) i Krystyna.

Młoda księżniczka kochała przyrodę, psy, jeździła konno, bardzo dobrze traktowała ludzi, którzy pracowali w majątku. We wrześniu 1911 roku Krystynę oddano na pensję pod Tarnowem. W sierpniu 1914 roku wybuchła I wojna światowa. Konstanty Drucki-Lubecki wstąpił do wojska. Z majątku w Nowym Połu władze rosyjskie zabrały wszystkie konie, w tym ukochanego konia Krystyny Sudara. Dla rodziny Druckich-Lubeckich rozpoczęły się ciężkie czasy. Najpierw w Katyszynie (rodowym majątku księżnej Marii) wybuchł pożar. Wkrótce potem Krystyna przeniosła się do szkoły do stolicy Imperium Rosyjskiego Piotrogradu. W 1917 roku wróciła na Białoruś. W październiku władzę w Piotrogradzie przejęli bolszewicy. Dziewczyna przez pewien czas mieszkała w Mińsku, jednak później rodzina wyjechała na Polesie i wróciła do Nowego Pola dopiero zimą 1918 roku, kiedy wojska niemieckie wypędziły bolszewików z Mińska. Latem tego samego roku matka Krystyny zachorowała na dur brzuszny. Dziewczyna dzień i noc siedziała przy niej i pomagała. Później wróciła do Mińska i uczyła się na pensji im. Emilii Plater<sup>6</sup>.

Kiedy wojska niemieckie opuściły Białoruś rodzina przeniosła się do Wilna, ale wkrótce i to miasto znalazło się w rękach bolszewików, wtedy Drucy-Lubeccy wyjechali do Warszawy. Krystyna pracowała w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a następnie przeniosła się kolejno do Berlina i Rzymu. Po śmierci ojca wróciła do Warszawy i wraz z matką mieszkała u książąt Radziwiłłów przy ulicy Świętokrzyskiej 33. W 1920 roku matka i córka wróciły do pałacu w Nowym Połu, jednak według wspomnień księżnej Marii front znajdował się bardzo blisko Mińska i generał Szeptycki nie zalecał „rozpakowywania rzeczy”. 9 lipca 1920 roku, po 40 dniach pobytu w majątku nowopolskim, rodzina Druckich-Lubeckich wyjechała na zachód. W Warszawie Krystyna pracowała w Sztabie Generalnym, a następnie w ame-

---

<sup>6</sup> Ibidem.

rykańskim biurze pomocy dzieciom polskim. Doskonale posługiwała się językiem Szekspira i to pomagało jej w pracy.

Gdy wojska polskie zwyciężyły w bitwie pod Warszawą Krystyna Drucka-Lubecka pojechała do Parochońska. Tam otrzymała telegram od matki następującej treści: „Ratyński [sąsiad rodziny Druckich-Lubeckich - I.M.] pisze, że Komisja graniczna rozpoczyna pracę 1 maja. Potrzebuję [twojej] obecności. Może pojechałabyś Lida-Olechnowicze-Stary Raków. Spotkamy się tam”. Księżna Maria miała nadzieję, że Krystyna będzie w stanie ocalić majątek w Nowym Polu.

Młoda księżna wyjechała do Baranowicz, a stamtąd dotarła do Stołpców. Ze stacji granicznej przejechała wozem do Rubieżewiczów w towarzystwie polskiego oficera. Stamtąd poszła pieszo i... pomyliła drogę. W pewnym momencie zobaczyła uzbrojonych czerwonoarmistów, którzy ją zatrzymali i zaprowadzili do wsi Teleszewicze. Podczas pobytu na posterunku granicznym Krystyna usłyszała, że bolszewicy zamierzają skierować ją do Kojdanowa, gdzie znajdowała się ich kwatera główna. Księżniczka zrozumiała, że trzeba uciekać. Poprosiła o możliwość skorzystania z toalety i po chwili uciekła. Miejscowi zobaczyli Krystynę i zaczęli krzyczyć: „Złap aresztantkę”<sup>7</sup>. Na ten krzyk wybiegli radzieccy strażnicy graniczni na czele z dowódcą Wasilijem Borowikiem. Gdy bolszewicy dogonili uciekinierkę, ta zaoferowała im pieniądze w zamian za wolność. Wtedy jeden z bolszewików uderzył dziewczynę, w odpowiedzi Krystyna wyjęła kieszonkowy browning i strzeliła. Kula trafiła w Borowika, który zginął na miejscu. Następnym strzałem dziewczyna raniła innego czerwonoarmistę. Przekroczyła linię graniczną i słyszała, jak krzyczeli: „Chłopaki, stójcie, tam jest już Polska”. W tym momencie przed dziewczyną pojawił się czerwonoarmista na koniu i strzelił do niej. Upadła. Aby dobić ofiarę, kawalerzysta uderzył ją szablą w głowę. Tak zginęła Krystyna Drucka-Lubecka. Do tragedii doszło 6 maja 1921 roku...

Sowieci zabrali jej ciało, aby pokazać swoim przełożonym, że zamordowali polskiego szpiega. W tym samym czasie ofiara zo-

---

<sup>7</sup> Ibidem.



stała rozebrana, być może dlatego pojawiły się plotki, że została zgwałcona. Dlaczego nie pomogła jej polska policja graniczna? Jak zaznaczyła matka zamordowanej, w momencie, gdy młoda księżna strzelała do radzieckich żołnierzy ze Straży Granicznej, w majątku Suła również doszło do strzelaniny i być może właśnie tam byli polscy policjanci.

Czerwony dowódca Borowik z honorami został pochowany w Kojdanowie. Krystynę Drucką-Lubecką władze bolszewickie chciały po cichu zakopać, ale stało się coś nieoczekiwanego. Na pogrzebie pojawił się miejscowy komisarz, który dobrze znał księcia Hieronima Druckiego-Lubeckiego. Kiedy spojrzął na dokumenty ofiary, zapytał: „Dlaczego ją zabiliście?”. „Ona zabiła naszego dowódcę” – odpowiedzieli pogranicznicy. „Lepiej by was wszystkich zastrzeliła” – krzyknął komisarz. Pogranicznicy zostali aresztowani i, według jednej z wersji rozstrzelani, według drugiej wysłani w głąb Rosji. Ciało dziewczyny ostatecznie pochowano w Kojdanowie.

W czerwcu 1921 roku do stolicy BSRR udała się polska misja wojskowa w celu odebrania szczątków pułkownika Bolesława Mościckiego, który zginął jeszcze w lutym 1918 roku podczas walk I Korpusu Polskiego przeciwko bolszewikom. Wojsko Polskie zaproponowało księżnej Marii zabranie także szczątków jej córki. Władze bolszewickie odmówiły jednak przeprowadzenia ekshumacji w Kojdanowie. Przez kilka lat rodzina Druckich-Lubeckich starała się o pozwolenie na odzyskanie ciała zamordowanej. Rodzina zwróciła się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych II Rzeczypospolitej. Wydawało się, że w 1925 roku historia się skończy: Sowieci pozwolili zabrać szczątki księżnej. Jednak w marcu tego roku podczas próby wymiany zginęli radzieccy agenci Antoni Wieczorkiewicz i Walery Bagiński. Bolszewicy odwołali zezwolenie na ekshumację ciała Krystyny.

Ostatecznie w marcu 1926 sekretarzowi Konsulatu II Rzeczypospolitej w Mińsku, Tadeuszowi Dobrowolskiemu udało się odzyskać ciało młodej księżnej. Polski dyplomata uzyskał zgodę na tę operację od Komitetu Wykonawczego w Kojdanowie. Znalezienie grobu, w którym została pochowana Krystyna, nie było łatwe. W 1921 została pochowana obok polskich żołnierzy pole-

głych podczas wojny polsko-bolszewickiej. Później szczątki tych ostatnich wywieziono do Polski, a miejsce pochówku księżnej zaginęło. Dzięki informacjom mieszkanki Kojdanowa ostatecznie je znaleziono. Miejscowy lekarz przeprowadził badania szczątków i stwierdził, że śmierć nastąpiła z powodu głębokiej rany na głowie (bolszewicki kawalerzysta niemal odciął szablą głowę księżnej). Poza tym nieszczęsna miała ranę postrzałową nogi.

Na dworcu w Stołpcach matka i bracia Krystyny odebrali trumnę z jej szczątkami. 19 marca 1926 rodzina Druckich-Lubeckich udała się do Rakowa. Pierwotnie szczątki młodej księżnej umieszczono w tymczasowym grobie. „Smutny był powrót »Krzysi« do Rakowa 20 marca 1926 roku. (...) Latem wybudowano małą kaplicę. (...) Z tej kaplicy, która znajduje się na obrzeżach cmentarza Rakowskiego, przy najkrótszej drodze do Nowego Pola, widać drzewa. To Nowe Pole, które »Krzysia« tak bardzo kochała, które chciała ocalić przed zdrajcami, którzy wyznaczyli granicę między Polską a Sowdepją. Za to zapłaciła własnym życiem” – zaznaczyła we wspomnieniach matka księżnej<sup>8</sup>. Ostatecznie 8 grudnia 1926 szczątki nieszczęsnej Krystyny pochowano w krypcie na cmentarzu katolickim w Rakowie.

## **Kawalerzysta**

Syn księcia Hieronima Konstanty Drucki-Lubecki urodził się w marcu 1893 roku w majątku Parochońsko. W 1914 ukończył Liceum w Carskim Siole, po czym wstąpił na służbę w rosyjskim wojsku cesarskim. Początkowo służył w 17. pułku niżnie-nowogrodzkich huzarów Jego Wysokości, wchodzącym w skład 1. Kaukaskiej Dywizji Kawalerii. Konstanty Drucki-Lubecki brał udział w operacji alaskerckiej 4. Korpusu Kaukaskiego, który miał powstrzymać natarcie 3. armii tureckiej<sup>9</sup>. 8 października 1915 roku za bohaterstwo, którym wykazał się w tych walkach

---

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> M. Patelski, *Kawalerzysta, dowódca i wykładowca – szkic do biografii gen. bryg. Konstantego Druckiego-Lubeckiego (1893–1940)*, „Wiek Stary i Nowy” 2018, t. 13, s. 154–183.

został odznaczony Orderem św. Anny 4. stopnia z napisem „Za odwagę”. 18 listopada otrzymał Order św. Stanisława 3. stopnia z mieczami i kokardą. W grudniu 1915 roku kornet Konstanty Drucki-Lubecki został przeniesiony do służby w 12. pułku huzarów achtyrskich, wchodzącym w skład 2. Brygady 12. Dywizji Kawalerii. W 1916 uczestniczył w słynnej ofensywie brusiłowskiej. W jednej z walk Konstanty został ranny i był ewakuowany do Kijowa. W czerwcu 1917 roku został odznaczony Orderem św. Stanisława 2. stopnia z mieczami, a w listopadzie „Za odwagę w walkach z nieprzyjacielem” otrzymał Krzyż św. Jerzego 4. stopnia<sup>10</sup>.

W 1917 roku książe przeszedł do służby w polskim szwadronie pod dowództwem rotmistrza Konstantego Plisowskiego<sup>11</sup> w Odessie, a wiosną 1918 roku rozpoczął służbę w 3. Pułku Ułanów I Korpusu Polskiego w Bobrujsku. To książe Drucki-Lubecki był oficerem łącznikowym między polskimi żołnierzami w Odessie a I Korpusem Polskim na Białorusi. W gazecie „Żołnierz Polski”, która została wydana w Bobrujsku 26 kwietnia 1918 roku, opisana została historia tej jednostki kawaleryjskiej. „Dotarliśmy do linii kolejowej Kijów–Koziatyn. Tutaj bohaterstwem wykazał się porucznik książe Drucki-Lubecki, który odparł atak przeważających sił bolszewików i uratował szwadron przed zniszczeniem” – podkreślono w publikacji<sup>12</sup>. 28 maja 1918 roku dowództwo I Korpusu Polskiego, znajdujące się w Twierdzy Bobrujsk, wydało rozkaz o przyznaniu pierwszego wyróżnienia (wstęga nagrodowa) oficerom i żołnierzom 3. Pułku Ułanów, którzy wykazali się odwagą w walkach z bolszewikami pod Żłobinem, Zabłociem, Czerwonym Brzegiem, a także podczas przejścia z Odessy do Bobrujska. Pod numerem 17 na tej liście figuruje książe Drucki-Lubecki. Później, w czerwcu 1922 roku, rozkazem ministra spraw wojskowych II Rzeczypospolitej Kazimierza Sosnowskiego odznakę tę zamieniono na Krzyż Walecznych.

---

<sup>10</sup> І. Мельнікаў, *Забыты корпус. Гісторыя польскага войска на тэрыторыі Бабруйшчыны ў 1918, 1919–1920 гг.*, Альфактніга, Мінск 2018, s. 172.

<sup>11</sup> Generał K. Plisowski we wrześniu 1939 r. dowodził obroną Twierdzy Brzeskiej.

<sup>12</sup> *Brawo żołnierze Polacy*, „Żołnierz Polski” 1918, nr 40, s. 2.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej Konstanty dowodził polskimi jednostkami Samoobrony Wileńskiej. W 1920 roku, w składzie 3. szwadronu 13. Pułku Ułanów, książe Drucki-Lubecki służył na linii demarkacyjnej z Litwą, a następnie brał udział w walkach z bolszewikami nad Berezyną i w kontrataku Wojska Polskiego pod Warszawą w sierpniu 1920 roku. Wtedy też na mocy dekretu Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego otrzymał stopień rotmistrza. Kawalerzyści pod dowództwem Druckiego-Lubeckiego dotarli do Kojdanowa (od 1932 r. – Dzierżyńsk) i przeprowadzili rozpoznanie w kierunku na Mińsk. W krwawych walkach żołnierze księcia Konstantego przedarli się do Pryluków i Łoszycy. 29 października 1921 roku za tę operację książe został odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* V klasy. W lipcu 1920 rotmistrz Drucki-Lubecki uczestniczył w „buncie Lucjana Żeligowskiego”, zakończonym utworzeniem państwa Litwa Środkowa, które później weszło w skład II Rzeczypospolitej. W lipcu 1922 Konstanty został przedstawiony do odznaczenia Krzyżem Litwy Środkowej, ale otrzymał go dopiero w październiku 1923. W 1922 roku został przeniesiony do służby w 23. Pułku Ułanów Grodzieńskich. Otrzymał stopień majora. W październiku 1923 wstąpił do Wyższej Szkoły Wojennej, a rok później ożenił się z księżniczką Marią Antoniną Krasieńską. Mieli dwie córki – Teresę (ur. 1925) i Elżbietę (ur. 1929). W 1925 książe Konstanty został odznaczony francuskim Medalem Wojny 1914–1918, a w 1936 roku najwyższym odznaczeniem Francji – Orderem Legii Honorowej. W 1925 roku Drucki-Lubecki otrzymał dyplom oficera Sztabu Generalnego<sup>13</sup>.

W 1930 roku książe Konstanty wykładał w Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu, a także był kierownikiem Katedry Taktyki w Wyższej Szkole Wojennej. Był autorem m.in. pracy *Wykład z dziejów wojny światowej 1914–1918* (Grudziądz 1927) oraz podręcznika *Taktyka kawalerii* (Warszawa 1934). W 1931 roku książe Konstanty otrzymał stopień pułkownika. W 1933 roku za służbę w I Korpusie Polskim został odznaczony Medalem Niepodległości. W 1938 roku, po sześciu latach służby w szkolnic-

---

<sup>13</sup> T. Kryśka-Karski, S. Żurakowski, *Generalowie Polski Niepodległej*, Editions Spotkania, Warszawa 1991, wyd. 2 uzupeł. i popr., s. 89.

twie wojskowym, został mianowany zastępcą dowódcy Wileńskiej Brygady Kawalerii, a w sierpniu stanął na czele tej jednostki wojskowej<sup>14</sup>.

„Módlcie się za męża i ojca. I proście Boga, abym z dumą wypełnił swoje obowiązki. Życie i zranienie są rzeczami drugiego rzędu w porównaniu do honorowego wykonywania swoich obowiązków. (...) Czy będzie wojna, czy pokój przetrwa – nie wiem. Ale wierzę w nasze zwycięstwo” – napisał książkę w liście do żony 28 sierpnia 1939 roku. Córka księcia, Teresa Dangel wspominała, że na kilka dni przed wybuchem wojny, 28 lub 29 sierpnia 1939 roku, płk Drucki-Lubecki wyjechał na miejsce nowej dyslokacji brygady. „Zielony mundur, buty oficerskie, pas, rogatywka. Ojciec pocałował nas i powiedział, abyśmy się nie martwili” – opisywała kobieta w jednym z wywiadów<sup>15</sup>.

W czasie kampanii wrześniowej 1939 związek taktyczny pod dowództwem płk. Konstantego Druckiego-Lubeckiego wszedł w skład północnego zgrupowania Armii „Prusy” i brał udział w krwawych walkach przeciwko Niemcom w rejonie Piotrkowa. 6 września 1939 roku 23. Pułk Ułanów Grodzieńskich utracił łączność z dowództwem brygady. Dwa pozostałe pułki: 4. Pułk Ułanów Zaniemeńskich i 13. Pułk Ułanów Wileńskich zaczęły wycofywać się w rejon Wisły. W wyniku ataku lotnictwa niemieckiego, które zbombardowało drogi, polscy kawalerzyści ponieśli duże straty. Ułani Druckiego-Lubeckiego wycofywali się przez Maciejowice – miasteczko, gdzie w 1794 roku do niewoli rosyjskiej dostał się słynny bohater Rzeczypospolitej Obojga Narodów Tadeusz Kościuszko. Tam polscy żołnierze bronili przeprawy. Sytuacja była krytyczna i Drucki-Lubecki postanowił przyłączyć się do Nowogródzkiej Brygady Kawalerii pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Później utworzono

---

<sup>14</sup> C. Leżeński, K. Kukawski, *O kawalerii polskiej XX wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1991, s. 37.

<sup>15</sup> P. Zychowicz, *Spadkobiercy tragedii – ofiary i potomkowie*, <https://archiwum.rp.pl/artykul/939264-Spadkobiercy-tragedii-%E2%80%93-ofiary-i-potomkowie.html>, [dostęp: 25.08.2020].

kombinowaną brygadę kawalerii, w skład której oprócz Brygady Wileńskiej weszły resztki Kresowej Brygady Kawalerii.

Podczas odwrotu w kierunku granicy z Rumunią 26 września 1939 roku pułkownik został ciężko ranny i w rejonie wsi Leszczesna dostał się do radzieckiej niewoli. „Nasi saperzy w Leszczesnej przez około trzydzieści minut stawiali opór bolszewikom, po czym część żołnierzy, znajdująca się po zachodniej stronie wsi, zdołała wsiąść na koni i odjechać w kierunku Rogoźnej. A druga część dowodzona przez podporucznika po długich negocjacjach z bolszewickim politrukiem poddała się” – podkreślał we wspomnieniach dowódca kombinowanej Brygady Kawalerii płk dyplomowany Jerzy Grabicki. „Gdy byliśmy 3 km od Darnak, przyleciał rotmistrz Lichtarowicz, dowódca szwadronu Brygady Wileńskiej i zameldował generałowi Andersowi: »W Darnakach batalion bolszewików«. Płk Grabicki, który tam pojechał na rozkaz pana generała, dostał się do niewoli. Bolszewicy zaatakowali także Brygadę Wileńską w Leszczynie i wzięli z niewoli płk. Druckiego-Lubeckiego” – opisywał te wydarzenia jeden z polskich oficerów<sup>16</sup>.

Kula czerwonooarmisty przebiła policzek oficera i uszkodziła szczękę. Rannego księcia przetrzymywano najpierw w szpitalu, a następnie w więzieniu w Samborze. Stamtąd 7 października 1939 roku pułkownik napisał ostatni list do domu. „Dziwny zbieg okoliczności: walczyłem z Niemcami, a trafiłem do sowieckiej niewoli” – zaznaczył wówczas płk Drucki-Lubecki. W więzieniu NKWD oficer powtarzał współwięźniom, że kampania wrześniowa 1939 roku to przegrana bitwa, ale koniec wojny będzie zwycięski dla Polski. Wiosną 1940 roku byłego dowódcę Wileńskiej Brygady Kawalerii wraz z tysiącami innych polskich żołnierzy skierowano do więzienia NKWD w Kijowie, a później rozstrzelano. Nazwisko Konstantego Druckiego-Lubeckiego znajduje się na tzw. Ukraińskiej Liście Katyńskiej pod numerem 980. W 1964 roku Konstanty Drucki-Lubecki otrzymał stopień generała brygady. Pośmiertnie.

---

<sup>16</sup> Płk Konstanty Drucki-Lubecki (1893–1940), Wydanie rodziny Dangel [b.r. i m.].



## Tragedia matki

Brat Konstantego i Krystyny, Józef Drucki-Lubecki urodził się w Nowym Polu 6 września 1897 roku. W okresie międzywojennym był właścicielem majątku Żyrmuny, a następnie pracował w banku w Wilnie. We wrześniu 1939 roku Józef, jako oficer rezerwy, został zmobilizowany do Wojska Polskiego. Później został internowany przez władze litewskie, ale uciekł z obozu i ukrywał się u fotografa Jana Bułhaka. Podczas okupacji niemieckiej pracował jako administrator majątku Szemetowszczyzna, należącego do Skirmuntów. W 1942 roku został zamordowany przez radzieckich partyzantów z oddziału Markowa<sup>17</sup>.

Żona księcia Hieronima Druckiego-Lubeckiego Maria Drucka-Lubecka (z domu Gecendorf-Grabowska) była córką uczestnika powstania styczniowego 1863 roku Adama Gecendorf-Grabowskiego. Urodziła się 12 lipca 1861 roku w majątku Katyszyn w powiecie orszańskim. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej i śmierci córki Krystyny księżna Maria przeniosła się do Rakowa, gdzie mieszkała do śmierci. Dzięki dokumentowi z archiwum Teresy Dangel, córki księcia Konstantego Druckiego-Lubeckiego, znamy niektóre okoliczności życia żony księcia Hieronima. Po przyłączeniu województw północnowschodnich II Rzeczypospolitej do BSRR wielu mieszkańców Rakowa deportowano. Jednak Marii NKWD nie aresztowało, widocznie ze względu na wiek kobiety. W okresie II wojny światowej księżna żyła biednie, a mieszkańcy Rakowa ją wspierali. Maria lubiła przychodzić do sąsiadów z albumami fotograficznymi i opowiadać o historii swojej rodziny. Często odwiedzała miejscowego kapłana prawosławnego i dużo z nim rozmawiała. Pewnego dnia, w trakcie II wojny światowej Maria wyszła na ulicę i została zatrzymana przez niemiecki patrol. Kobieta podeszła do żołnierzy i powiedziała po francusku, że jest księżną, żyje biednie i chce umrzeć. Oficer Wehrmachtu zabrał Marię

---

<sup>17</sup> Archiwum rodzinne Teresy Dangel.

do domu, a potem przyniósł jej jedzenie. Podczas wyzwania Białorusi spod okupacji niemieckiej w 1944 roku część Rakowa spłonęła. Księżna Maria ukrywała się w lesie. We wrześniu 1945 roku rodzina Rutkowskich, pomagająca Druckiej-Lubeckiej, postanowiła wyjechać do Polski. Z nimi na stację w Olechnowiczach pojechała również Maria. Tam skradziono jej rzeczy więc postanowiła wrócić do Rakowa i tam pozostać. Mówi się, że wiele czasu spędzała przy grobie córki Krystyny.

Księżna Maria Drucka-Lubecka zmarła 20 listopada 1946 roku. Ukrywał ją ks. Jan Tokarski. W pogrzebie uczestniczył kapłan prawosławny, a także wielu mieszkańców Rakowa<sup>18</sup>.

**Ihar Melnikau**

## **Bibliografia**

### **Materiały źródłowe**

Archiwum rodzinne Teresy Dangel.

### **Opracowania**

Бородин А.П., *Друцкой-Любецкий Иероним Эдвинович*, [w:] А.П. Бородин, Н.Д. Постаков, *Государственная дума Российской империи: 1906–1917. Энциклопедия*, Б.Ю. Иванов, А.А. Комзолова, И.С. Ряховская, РОССПЭН, Москва 2008.

*Brawo żołnierze Polacy*, „Żołnierz Polski” 1918, nr 40.

Jurkowski R., *Polacy-Mińszczanie z kręgu Mińskiego Towarzystwa Rolniczego*, [w:] *Знакамітыя мінчане. Матэрыялы VI Беларуска-польскай навук. канф.*, Мінск, 9 лістап. 2005 г. / Бел. дзярж. пед. ун-т імя М. Танка; рэдкал. А. Вялікі [і інш.]; навук. рэд. А. Вялікі і З. Вінніцкі, БДПУ, Мінск 2005.

Kryska-Karski T., Żurkowski S., *Generalowie Polski Niepodległej*, Editions Spotkania, Warszawa 1991, wyd. 2 uzup. i popr.

Leżeński C., Kukawski K., *O kawalerii polskiej XX wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1991.

Мельнікаў І., *Ахвяра “рыжскай мяжы”*. *Сапраўдная гісторыя трагедыі*

---

<sup>18</sup> Ibidem.

князёўны Крысціны Друцкай-Любецкай, Гісторыя Побач; <https://historiapobach.livejournal.com/39948.html> [dostęp: 25.08.2020].

Мельнікаў І., *Жыццё і смерць на Рыжскай мяжы*, „Новы час”, [https://novy-chas.by/poviaz/zyccio\\_i\\_smiercj\\_na\\_ryzskaj\\_mi](https://novy-chas.by/poviaz/zyccio_i_smiercj_na_ryzskaj_mi) [dostęp: 18.03.2015].

Мельнікаў І., *Забыты корпус. Гісторыя польскага войска на тэрыторыі Бабруйшчыны ў 1918, 1919–1920 гг.*, Альфакніга, Мінск 2018.

Мельнікаў І., *Мяжа была над Мінскам 1921–1941 гг.*, Альфакніга, Мінск 2017.

Patelski M., *Kawalerzysta, dowódca i wykładowca – szkic do biografii gen. bryg. Konstantego Druckiego-Lubeckiego (1893–1940)*, „Wieki Stare i Nowe” 2018, t. 13.

*Plk Konstanty Drucki-Lubecki (1893–1940)*, Wydanie rodziny Dangel, [b.r. i m.].

Zychowicz P., *Spadkobiercy tragedii – ofiary i potomkowie*, <https://archiwum.rp.pl/artykul/939264-Spadkobiercy-tragedii-%E2%80%93-ofiary-i-potomkowie.html> [dostęp: 25.08.2020].

## **Ihar Melnikau**

Zasław, Belarus

<https://historiapobach.livejournal.com/>

## **This is how the Lithuanians died. The tragedy of the noble Drucki-Lubecki family from Nowe Pole near Minsk**

### **Keywords**

Hieronim Drucki-Lubecki, Nowe Pole, Raków, Zasław, Polish-Soviet border, Konstanty Drucki-Lubecki, Krystyna Drucka-Lubecka

### **Summary**

The article is devoted to the history of the Drucki-Lubecki family from the Nowe Pole estate. The author accurately presents the life of Hieronim Drucki-Lubecki, the last owner of the estate, his children, Krystyna and Konstanty, and tells about the Polish-Soviet border in the interwar period.

**Игорь Мельников**

Заслав, Республика Беларусь

<https://historiapobach.livejournal.com/>

## **Так умирали в Литве. Трагедия шляхетского рода Друцких-Любецких из Нового Поля под Минском**

### **Ключевые слова**

Иероним Друцкий-Любецкий, Новое Поле, Раков, Заслав, польско-советская граница, Константин Друцкий-Любецкий, Кристина Друцкая-Любецкая.

### **Резюме**

Статья посвящена истории рода Друцких-Любецких из имения Новое Поле. Автор дает подробное описание жизни Иеронима Друцкого-Любецкого, последнего владельца вышеназванного имения, его детей – Кристины и Константина, а также рассказывает о довоенной советско-польской границе.

**Ihar Melnikau**

Saslauje, Weißrussland

<https://historiapobach.livejournal.com/>

## **So starben die Litauer. Die Tragödie der Drucki-Lubecki Adelsfamilie aus Novaye Polye bei Minsk**

### **Schlüsselworte**

Hieronim Drucki-Lubecki, Novaye Polye, Raków, Saslauje, polnisch-sowjetische Grenze, Konstanty Drucki-Lubecki, Krystyna Drucka-Lubecka

## **Zusammenfassung**

Der Artikel befasst sich mit der Geschichte der Drucki-Lubecki Familie aus den Novaye Polye-Ländereien. Der Autor wiedergibt ein zuverlässiges Bild vom Leben von Hieronim Drucki-Lubecki, dem letzten Eigentümer der obengenannten Ländereien, seinen Kindern, Krystyna und Konstanty, und erzählt von der polnisch-sowjetischen Grenze in der Zwischenkriegszeit.

**Ks. bp Marian Buczek**

biskup senior diecezji charkowsko-zaporoskiej

## **Wznowienie hierarchii rzymskokatolickiej na Ukrainie w roku 1991 przez Jana Pawła II oraz mianowanie kolejnych biskupów**

### **Słowa kluczowe**

Ukraina, Watykan, Polska, Lwów, Kijów, papież Jan Paweł II, kardynał Marian Jaworski, archidiecezja lwowska, pielgrzymka papieska na Ukrainę, diecezje na Ukrainie, biskupi diecezjalni i pomocniczy

### **Streszczenie**

Kościół rzymskokatolicki na terenie obecnej Ukrainy istnieje od XIV w., rozwijał się bez większych przeszkód do roku 1946. Po II wojnie światowej komuniści deportowali do Polski abp. Baziaka ze Lwowa i bp. Szelażka z Łucka oraz wielu duchownych, zabrali świątynie i obiekty kościelne. W 1991 r. papież Jan Paweł II wznowił działalność hierarchii rzymskokatolickiej na Ukrainie i mianował biskupów dla Lwowa, Kamieńca Podolskiego i Żytomierza. Po paru latach odnowił działalność diecezji w Łucku, a w 2002 r. stworzył trzy nowe diecezje w Charkowie, Mukczewie i Odessie oraz mianował nowych biskupów pomocniczych dla różnych diecezji. W 2001 r. papież przybył na Ukrainę z pielgrzymką apostołską, spotkał się nie tylko z katolikami obrządku łacińskiego i bizantyjskiego, ale też z prawosławnymi. Dzięki tej wizycie Kościół rzymskokatolicki rozwija się, tak że obecnie, w 2020 r. posiada 7 diecezji, 20 biskupów, w tym 5 emerytów. Funkcjonują 3 diecezjalne seminaria duchowne, 2 Redemptoris Mater Drogi Neokatechumenalnej, są nowicjaty zakonne męskie i żeńskie oraz 3 Instytuty Teologiczne kształcące świeckich. Zakony męskie i żeńskie posiadają swoje prowincje, kapłani diecezjalni i zakonnicy kształcą się na studiach specjalistycznych w Rzymie oraz w innych miastach. Obecnie Kościół rzymskokatolicki ma swoje środki przekazu: Radio Maryja, Telewizję Wiecznego Słowa oraz strony internetowe. Odważna decyzja Jana Pawła II z 1991 r. o wznowieniu hierarchii, a następnie mianowaniu wielu biskupów umocniła Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie.



## Wstęp

Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego została powołana w 1375 roku w Haliczu, jako druga metropolia w Polsce po Gnieźnie. W 1412 roku siedziba archidiecezji została przeniesiona do Lwowa, gdzie funkcjonowała do 1946 roku. Po zakończeniu II wojny światowej reżim komunistyczny postanowił zniszczyć Kościół katolicki na swym terenie<sup>1</sup>. Wyrzucono z Lwowa abp. Eugeniusza Baziaka oraz wielu duchownych i wiernych świeckich. Jak podaje bp M. Trofimiak na terenie zachodniej Ukrainy z czynnych przed II wojną światową 1 500 świątyń rzymskokatolickich w 1988 roku zostało tylko 15, a z posługujących 1 200 kapłanów pozostało 9, którzy obsługiwali nieliczne kościoły<sup>2</sup>. W Polsce ludowej-komunistycznej funkcjonowała część archidiecezji lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie, gdzie po śmierci abp. E. Baziaka rezydowali biskupi administratorzy apostolscy. Ostatnim był od 1984 roku bp Marian Jaworski<sup>3</sup>, którego Jan Paweł II 16 stycznia 1991 roku mianował metropolitą Lwowa<sup>4</sup>. Był to rok przełomowy, w którym Jan Paweł II wskrzesił działalność archidiecezji. Od tego czasu na Ukrainie zaczął swobodniej rozwijać się Kościół katolicki dwóch obrządków oraz prawosławie. W 1992 roku nowe państwo ukraińskie nawiązało stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską, która mianowała swego pierwszego nuncjusza.

### 1. Tęsknota kapłanów i wiernych za biskupem we Lwowie i na Ukrainie

Po II wojnie światowej do 1991 roku na Ukrainie nie istniała żadna diecezja rzymskokatolicka. Watykan postanowił jednak

---

<sup>1</sup> Por. P. Waszkowski, *Переслідувана Церква. Католики в часи комуністичного режиму*, Kijów 2016, passim.

<sup>2</sup> Por. A. Uszakow, *Cudowne Odrodzenie* (film), Kijów 2019, min. 3.02–3.40.

<sup>3</sup> Por. *Annuario Pontificio*, Vaticano 1985, s. 324, 771, 1475.

<sup>4</sup> Por. *Annuario Pontificio*, Vaticano 2004, s. 384; po ukr. *Католицькі Єпископи в Україні, Хто є Хто*, Київ 2018, s. 20.

mianować biskupa dla rzymskich katolików na Ukrainie radzieckiej. Próbowano kilka razy rozwiązać ten bolący problem i dać wiernym katolikom biskupa:

Stolica Apostolska chciała mieć na tym terenie biskupa obrządku łacińskiego. Upatrzone na to stanowisko kapłana archidiecezji lwowskiej, który wrócił z łagrów ks. Wojciecha Olszowskiego (...). Ponieważ w Kijowie nie było diecezji, 8 listopada 1958 mianowano go jako biskupa tytularnego Atribi „administratorem apostolskim dla miasta Kijowa i republiki ukraińskiej, dla katolików obrządku łacińskiego, greckiego i ormiańskiego”. Nominacji tej nie uzgodniono z ówczesną władzą radziecką, a bullę papieską wysłano państwową pocztą. Służby specjalne NKWD przejęły bullę i w marcu 1959 r. deportowały biskupa Olszowskiego do Polski, który nic nie wiedział o swojej nominacji<sup>5</sup>.

W archidiecezji lwowskiej posługiwało w bardzo trudnych warunkach kilkunastu kapłanów, którzy przeszli obozy i gułagi na Syberii. Jeden z kapłanów Jan Cieński<sup>6</sup> był wyświęcony potajemnie na biskupa przez Prymasa Polski 30 czerwca 1967 roku. Decyzja o wyświęceniu ks. Cieńskiego na biskupa zapadła jeszcze w 1962 roku, ale przez 5 lat trwały rozmowy oraz nawiązywano kontakty z nominatem. Kandydat na biskupa zapytał, w jakim charakterze ma być wyświęcony? Prymas określił kanoniczny charakter jego jurysdykcji: „biskup pomocniczy stolicy diecezji – wakującej stolicy metropolitalnej we Lwowie obrządku łacińskiego”<sup>7</sup>.

Zachował się list bp. Cieńskiego do swojego ucznia i ministranta z parafii Złoczów Wacława Świerzawskiego, który w 1992 roku został biskupem w Polsce:

---

<sup>5</sup> M. Buczek, *Biskup Jan Cieński – tajny biskup w Złoczowie*, „Studia Leopoliensia” 2018, nr 11, s. 220.

<sup>6</sup> Por. I. Iwaszkiw, *Niezłomny świadek wiary*, Kraków 2017, s. 43; M. Buczek, *Geneza (historia) mianowania biskupa rzymskokatolickiego dla Ukrainy Radzieckiej – biskup Jan Cieński, tajny biskup w Złoczowie*, [w:] Z. Błądek, *Żyją i owocują, a były skazane na niebyt*, Puszczykowo–Kraków–Warszawa 2018, s. 241–244.

<sup>7</sup> Por. I. Iwaszkiw, op. cit., s. 43.

Jego Ekszelencja Najdostojniejszy Ksiądz Biskup Wacław Świerzawski. Złoczów 24.IV.1992. Najczcigodniejszy Ekszelencjo Nominacie i mój drogi parafianinie i były ministrancie „Wacusiu”! Ze wzruszeniem i radością otrzymałem dzisiaj pismo z 6.IV. br. z Krakowa. Wiadomość o nominacji podał mi niedawno obecny Metropolita Lwowski Ks. Arcybiskup Jaworski. Z najwyższą radością załączam z serca płynące najszczerze życzenia wielu łask Najwyższego na odpowiedzialne i zapewne pełne trudu obowiązki i zadania związane ze stanowiskiem w Sandomierzu. 30.VI. w tym roku mija 25 lat, jak przyjąłem z rąk „Prymasa Tysiąclecia” w Gnieźnie w prywatnej kaplicy w Pałacu Prymasowskim sakrę na Lwowską Archikatedrę z pełnymi prawami – co oczywiście miało być w pełni w tajemnicy zachowane – i pewne funkcje spełniałem. Teraz, gdy wszystko jest oficjalne, tamta władza i obowiązki zniknęły. (...) Niech Bóg ma w swojej opiece Księdza Biskupa i diecezję. Z całym sercem, łączę się i modłę. + Ks. Jan Cieński<sup>8</sup>.

Biskup Jan Cieński do końca życia zachowywał dyskrecję, a w dniu pogrzebu, w grudniu 1992 roku, nie ujawniono jego nominacji na biskupa. Arcybiskup Jaworski w czasie spotkań zawsze zwracał się do niego „Księżę Jubilate”, za co bp Jan Cieński był bardzo wdzięczny. Jak wspomina bp M. Trofimiak, który od 1974 roku był proboszczem w Krzemieńcu, wierni oraz nieliczni kapłani, którzy pracowali na terenach Ukrainy radzieckiej nieśmiało po cichu marzyli, by posiadać choćby jednego biskupa dla Ukrainy<sup>9</sup>. Wydawało się to nierealne, zważywszy coraz ostrzejszą walkę z religią. Byli jednak duchowni, którzy w to wierzyli i doczekali się odrodzenia Kościoła w 1991 roku. Kilku z nich zostało biskupami po zmianach systemu, o nich będziemy później pisać w tym opracowaniu. Do takich należał proboszcz katedry we Lwowie o. Władysław Rafał Kiernicki OFM-Conv, który w każdy czwartek odprawiał w katedrze Nowennę

---

<sup>8</sup> Kserokopia listu ks. biskupa Jana Cieńskiego, [w:] *Diligis Me? Pasce – księga jubileuszowa dedykowana biskupowi Wacławowi Świerzawskiemu na pięćdziesięciolecie święceń kapłańskich 1949–1999*, t. 2, pod red. ks. S. Czerwika, ks. M. Mierzwy, R. Majkowskiej, Sandomierz 2000, s. 585.

<sup>9</sup> Por. A. Uszakow, *Кризь терні, Римсько-Католицька Церква в Україні, на основі життя отця єпископа Рафала Керницького*, cz. 2 (film), Kijów 2012, min. 3.40–3.45.

do Miłosierdzia Bożego z procesją eucharystyczną wewnątrz katedry. W czasie Nowenny ciągle przypominał wiernym, aby modlili się o biskupa, kapłanów, siostry zakonne, seminarium duchowne dla Lwowa. Niektórzy nie wierzyli, że to może nastąpić za czasów władzy radzieckiej, wtedy o. Rafał mówił: „nie narzekajcie, bo może być jeszcze gorzej”. Siostry zakonne, które pracowały nieoficjalnie w podziemiu, mówią, że te słowa często wypowiedane do nich przez o. Rafała podtrzymywały na duchu i dlatego wytrzymały w prześladowaniach<sup>10</sup>.

Trzeba wiedzieć, że ostatnie święcenia biskupie we Lwowie odbyły się w 1933 roku, w dniu konsekracji abp. E. Baziaka, a następne w 1991 roku w dniu konsekracji trzech biskupów. W katedrze lwowskiej ostatnia Msza św. przez abp. Baziaka sprawowana była 26 kwietnia 1946, w dniu deportacji ze Lwowa do Krakowa. Natomiast pierwszą Mszę św. po wojnie odprawił bp Marian Jaworski 29 października 1989, w dniu pierwszego przybycia do Lwowa. Wierni nie widzieli żywego biskupa do tej pory, a na wschodniej Ukrainie przez ponad 70 lat. Dzieci, gdy pierwszy raz zobaczyły biskupa w stroju pontyfikalnym, mówiły, że: „to papież rzymski lub święty Mikołaj”, których znali z telewizji. Chłopcy, gdy zobaczyli biskupa w mitrze mówili: „Ale macie ciekawą czapkę, gdzie ją kupiliście?”.

Kościół grekokatolicki zdelegalizowany przez Stalina w 1946 roku miał kilku podziemnych biskupów oraz wielu kapłanów. Dla Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego i bizantyjskiego (unickiego) rokiem odnowy był 1991. Papież Jan Paweł II, Słowianin, który znał z osobistego duszpasterskiego doświadczenia mentalność Wschodu, odważną decyzją z 16 stycznia 1991 roku mianował biskupów dla wakujących diecezji rzymskokatolickich oraz potwierdził istnienie biskupów z podziemnego Kościoła dla diecezji grekokatolickich<sup>11</sup>. Nominacja biskupa administratora apostolskiego dla Lubaczowa w 1984 roku otworzyła drogę do katedry lwowskiej w 1991 roku metropolicie Lwowa.

---

<sup>10</sup> Relacja s. Agaty Ometiuch ze Zgromadzenia Franciszkanek Rodziny Maryi ze Lwowa, Lwów 28 lutego 2020 r.; archiwum autora.

<sup>11</sup> Por. *Annuario Pontificio*, Vaticano 2014, s. 426.

Po objęciu posługi na Stolicy św. Piotra w Rzymie w 1978 roku Jan Paweł II zaczął interesować się sytuacją Kościoła katolickiego na Wschodzie, w Związku Radzieckim. Dużo informacji dostarczał mu ks. Marian Jaworski przyjaciel z Krakowa, a zarazem kapłan archidiecezji lwowskiej. Papież zapoznawał się dokładnie ze sprawozdaniami i informacjami, jakie otrzymywał, dlatego mógł podejmować interwencje i decyzje w sprawie Kościoła na Ukrainie. Otrzymywał informacje przekazane nie przez pośrednictwo urzędników watykańskich, ale z pierwszej ręki, od naocznego świadka wydarzeń.

Biskup M. Jaworski, pracując w Krakowie miał kontakty z kapłanami i wiernymi z terenu archidiecezji lwowskiej. Przybywali oni wcześniej do abp. E. Baziaka, kard. K. Wojtyły do Krakowa oraz do Lubaczowa, gdzie bp Jaworski od 1984 roku był administratorem apostolskim archidiecezji lwowskiej w granicach Polski Ludowej. Na dzień konsekracji biskupiej ks. Marian Jaworski otrzymał list od Jana Pawła II, datowany na 21 czerwca 1984:

Umiłowany Biskupie Marianie! Przez słowa tego listu pragnę być duchowo obecny podczas aktu Twojej konsekracji. Odbywa się ona w katedrze na Wawelu – i to ma swoją wymowę. W tej katedrze złożyliśmy przed dwudziestu dwu laty, również w czerwcu, ciało ostatniego Metropolity Lwowskiego, który po przymusowym opuszczeniu swojej stolicy pozostał w Lubaczowie, kierując równocześnie po śmierci śp. Kardynała Adama Stefana Sapiehy Archidiecezją Krakowską. Byłeś bardzo blisko związany z Arcybiskupem Eugeniuszem Baziakiem, dzieliliś Jego troski, cierpienia oraz trudy pasterskie na codzien. Poprzez tę bliskość stajesz się dzisiaj szczególnym symbolem tej jedności, którą żywią kapłani i wierni rozproszeni po całej Polsce, a w pewnej części skupieni na terenie Administracji Apostolskiej w Lubaczowie. Symbol ten ma dla wszystkich wymowę sześciu stuleci, związanych z dziejami Narodu, a także z doniosłą misją Kościoła. Przyjmij wraz z sakramentem święceń biskupich tę misję oraz to dziedzictwo<sup>12</sup>.

---

<sup>12</sup> Jan Paweł II, List z dnia 21 czerwca 1984 r. do bp. M. Jaworskiego, z okazji święceń biskupich (które odbyły się na Wawelu 23 czerwca 1984 r.), cyt. za: Z. Błądek, *Wszystko dzięki Opatrzności*, Puszczykowo–Kraków–Warszawa 2015, s. 67–68.

Po nominacji na administratora apostolskiego w Lubaczowie bp Jaworski jeździł do Rzymu zaraz po świętach – mieszkał wtedy w apartamentach watykańskich i miał czas na rozmowy z Janem Pawłem II. Jak napisał prof. Zenon Błądek:

Nominacja ks. prof. Mariana Jaworskiego na biskupa archidiecezji w Lubaczowie, czyli lubaczowsko-lwowskiej, 24 maja 1984 roku była realizacją I etapu dalekosiężnych planów Jana Pawła II. Plany te stawały się coraz bardziej realne wobec rysujących się na przełomie lat 80. i 90. XX wieku radykalnych zmian gospodarczych i politycznych, prowadzących nieuchronnie do rozpadu ZSRR<sup>13</sup>.

Będąc kapłanem administratury w Lubaczowie pracowałem, jako notariusz kurii arcybiskupiej i sekretarz biskupa. Gdy bp Jaworski rozpoczął posługę administratora w Lubaczowie, zaproponował, abym nadal pełnił funkcje w kurii, które dotychczas spełniałem. Wraz z nim omówiłem plan wyjazdu do Lwowa w celu zorientowania się w sytuacji Kościoła w archidiecezji lwowskiej na terenie Związku Radzieckiego.

W sierpniu 1987 roku, jako sekretarz bp. Mariana Jaworskiego i notariusz kurii w Lubaczowie udałem się na prywatne zaproszenie do Lwowa. Odwiedziłem także Kijów, Winnicę oraz cały rozległy teren archidiecezji lwowskiej. Zostałem serdecznie przyjęty przez proboszcza katedry o. Rafała Kiernickiego OFMConv i ks. Ludwika Kamilewskiego. Dzięki nim objechałem całą archidiecezję lwowską i zobaczyłem, jak wygląda życie nielicznych kapłanów i wiernych. Odprawiałem wtedy Msze św. w katedrze za zamkniętymi drzwiami, w kaplicy św. Józefa, raz udało mi się koncelebrować przy ołtarzu głównym wraz z ks. Kamilewskim. Wierni byli pozbawieni kapłanów i kościołów. We Lwowie kapłani w kanonie Mszy św. wspominali imię bp. Mariana z Lubaczowa, wiedząc, że jest to ich biskup<sup>14</sup>.

---

<sup>13</sup> Idem, *Żyją i owocują, a były skazane na niebyt*, op. cit., s. 19.

<sup>14</sup> Por. M. Buczek, *Słowo wstępne*, [w:] Z. Błądek, *Metropolia Lwowska obrządku łacińskiego*, Lwów–Warszawa–Puszczykowo 2011, s. 9.

Po powrocie do Lubaczowa powiedziałem bp. Jaworskiemu: „Trzeba ratować to, co pozostało, bo za kilka lat będzie za późno”.

Dzięki tej wizycie bp Jaworski miał wiadomości z pierwszej ręki od świadka, który widział co się dzieje z Kościołem za żelazną kurtyną na Wschodzie Europy.

Informacje te przekazywał w czasie osobistych spotkań w Watykanie z Janem Pawłem II. Papież mógł podejmować decyzje, co do przyszłości katolików w imperium radzieckim.

Biskup Jaworski czynił starania, by osobiście odwiedzić Lwów oraz pomóc nielicznym kapłanom tam pracującym. W październiku 1989 roku odwiedził pierwszy raz Ukrainę radziecką, aby potem udać się do Jana Pawła II i złożyć świadectwo o życiu wiernych katolików na tamtym terenie. Papież przeżywał trudną sytuację, w jakiej znaleźli się katolicy we Lwowie i na całym terenie Związku Radzieckiego. Do Rzymu 1 grudnia 1989 przybył Michaił Gorbaczow, przywódca Związku Radzieckiego i spotkał się z papieżem Janem Pawłem II. W czasie oficjalnego spotkania papież powiedział: „Nie pozwolę, by kilka milionów katolików na terenie ZSRR było bez biskupa”<sup>15</sup>.

Od tego czasu zaczęły się intensywne rozmowy pomiędzy Watykanem a Związkiem Radzieckim o polepszeniu doli katolików, uwzględniające Ukrainę, w której było wiele milionów katolików obrządku łacińskiego i bizantyjskiego. Biskup Jaworski nawiedzając wiernych swojej archidiecezji na Ukrainie spotykał się ze swoimi kapłanami i wiernymi, ale też z grekokatolickimi biskupami i kapłanami, którzy byli w podziemiu. Znając sytuację Kościoła katolickiego mógł relacjonować Ojcu Świętemu to, co dzieje się z Kościołem, który czeka na wolność religijną.

Mówiąc o mianowaniu biskupów katolickich obrządku łacińskiego trzeba jednak powrócić do 1984 roku, kiedy ks. Marian Jaworski został mianowany biskupem w Lubaczowie. Urodził się we Lwowie w 1926 roku, po wojnie, jako student seminarium du-

---

<sup>15</sup> M. Jaworski, relacja ze spotkania Jana Pawła II z biskupami Ukrainy, cyt. za: Z. Błądek, *Wszystko dzięki Opatrzności*, op. cit., s. 150.

chownego we Lwowie został deportowany do Polski, gdzie został wyświęcony na kapłana w 1950 roku. Pracował, jako wykładowca filozofii w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, gdzie zaprzyjaźnił się z ks. K. Wojtyłą. W 1984 roku został mianowany biskupem administratorem apostolskim archidiecezji lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie, zaś w 1991 roku metropolitą Lwowa obrządku łacińskiego. W 1998 roku Jan Paweł II mianował go kardynałem *in pectore*, czyli w sercu, a uroczyście ogłosił po trzech latach w 2001 roku, w roku podczas swojej wizyty na Ukrainie<sup>16</sup>. Nominacja kardynalska Mariana Jaworskiego była wielkim darem dla całego Kościoła łacińskiego Ukrainy. Określił to sam kardynał w katedrze lwowskiej 3 marca 2001 roku:

Przybyliście dzisiaj na ingres kardynalski Waszego biskupa, na ingres do katedry lwowskiej. Przybyliście bardzo licznie i moje serce przepelnione jest wzruszeniem, wdzięcznością i radością. Dlaczego? Bo przyszlście tutaj na Wasze święto, przyszlście tutaj na święto Waszego Kościoła, Waszej Wspólnoty. Nominacja kardynalska Waszego Metropolity jest Waszą uroczystością. W jego nominacji, jak słyszeliście Ojciec Święty chciał wyróżnić Was, jako Kościół, Was, jako wspólnotę wierzących, którzy poddani próbie wiary i bolesnym doświadczeniom w latach minionych, wytrwaliście wiernie w wierze i w jedności z Następcą św. Piotra. Tak, więc nominacja Waszego biskupa i dzisiejsza uroczystość jest Waszą uroczystością, jest uroczystością Wspólnoty Kościoła Lwowskiego, Kościoła obrządku łacińskiego w całej Ukrainie. Moi Drodzy, pozwólcie, że z całego serca Wam tej uroczystości będę dzisiaj gratulował. Przeżyliście wiele w minionym okresie. Do tego, co powiedział Ojciec Święty pragnę dodać, wymienić te pozamykane kościoły, które ranily serca tych, którzy przechodzili obok drzwi zamkniętych. Brak kapłanów i wreszcie także brak biskupa. I lud wierzący swoim instynktem wiary odczuwał ten brak pasterza diecezji bardzo boleśnie (...). I dzisiaj my, Moi Drodzy Bracia i Siostry, cieszymy się tym, że są biskupi we Lwowie, Łucku, Kamieńcu, w Kijowie, Żytomierzu i na Zakarpaciu (...). Do tej radości, że macie Biskupa, doszła jeszcze jedna radość, że Ojciec Święty mianując go kardynałem dostrzegł Was, dostrzegł Waszą wiarę, miłość i związek z Piotrem<sup>17</sup>.

---

<sup>16</sup> Por. *Annuario Pontificio*, Vaticano 2004, s. \*26, 384.

<sup>17</sup> Z. Błądek, *Na drogach Opatrzności*, Lwów–Warszawa–Puszczykowo 2013, s. 214.



Arcybiskup Jaworski od 1996 do 1998 roku był także administratorem apostołskim w Łucku, a od 1992 roku przez 16 lat był przewodniczącym Konferencji Rzymskokatolickiego Episkopatu Ukrainy. Po powrocie do Lwowa, jako metropolita często w kazaniach i spotkaniach z kapłanami i wiernymi wspominał o tęsknocie za Lwowem. Ten swój powrót po wielu latach tak opisał:

Do 1989 r. nie miałem możliwości odwiedzenia Lwowa. Kiedy czasy zaczęły się zmieniać, księża przyjeżdżali i mówili mi: „Niech ksiądz biskup przyjedzie do nas!“. Byłem wtedy administratorem w Lubaczowie, a księża wiedzieli, że to jest część archidiecezji lwowskiej. Zacząłem więc starania, a był to jeszcze Związek Radziecki. Najpierw obiecano mi, że będę mógł pojechać, a potem władze Lwowa odpowiedziały, że jeszcze nie czas. Niedługo potem na inauguracji roku akademickiego w Lublinie spotkałem pana z ambasady radzieckiej i mówię, że wybieram się do Lwowa. Był bardzo zaskoczony, a ja na to, że pojedę na prywatne zaproszenie, jak wszyscy inni. On zapytał mnie wtedy, czy jestem gotów przyjechać do ambasady w Warszawie? Ja na to: „jak najbardziej“. Powiedziałem mu, że gram w otwarte karty i doskonale wiem, że nawet gdybym tego nie powiedział, to i tak będą wiedzieli. Pojechałem raz, drugi, trzeci na prywatne zaproszenie. A w 1991 r. Ojciec Święty mianował mnie już formalnie arcybiskupem metropolitą we Lwowie. I taki był mój powrót do Lwowa<sup>18</sup>.

Jan Paweł II po namyśle podjął odważną decyzję i 16 stycznia 1991 roku wznowił działalność hierarchii katolickiej w Ukrainie, po latach ateizmu i prześladowania Kościoła katolickiego. Pamiętajmy, że istniał jeszcze Związek Radziecki, a dopiero 24 sierpnia Rada Najwyższa Ukrainy radzieckiej ogłosiła niepodległość i uniezależnienie się od reszty republik. Mianował wtedy biskupów dla Kamieńca Podolskiego, Lwowa i Żytomierza oraz potwierdził istnienie biskupów grekokatolickich, funkcjonujących w podziemiu w diecezjach Lwów i Ivanofrankiwska (dawny Stanisławów). Kardynał Jaworski na pytanie, jak odbywało się przygotowanie i rozmowy o mianowaniu go metropolitą Lwowa odpowiedział:

---

<sup>18</sup> Idem, *Żyją i owocują, a były skazane na niebyt*, op. cit., s. 20.

„Ojciec Święty Jan Paweł II posłał mnie do Lwowa”<sup>19</sup>.

Jan Paweł II zawsze pytał biskupów i kapłanów oraz zakonników i zakonnice z Ukrainy, którzy się z nim spotykali: „jak tam ks. kard. Marian?”. Papież interesował się pracą kard. Jaworskiego we Lwowie, widać to z korespondencji, jaką prowadzili z sobą z okazji różnych rocznic czy wydarzeń z życia Kościoła lub osobistych. W roku jubileuszu 50-lecia święceń kapłańskich papież napisał podziękowanie za relację ze Lwowa:

Watykan 5 lipca 2000 r. Drogi Marianie. Mieciu opowiadał nam po powrocie ze Lwowa, jak odbyły się uroczystości związane z Twoim 50-leciem święceń kapłańskich. Bardzo się z tego cieszę i gratuluje. Bogu dzięki za te lata, które poświęciłeś dla starej Metropolii. Widać, że Pan Bóg pobłogosławił i Twoja praca wydała owoce (...). Do najbliższego spotkania. Ufam, że się znów tutaj kiedyś pokażesz. Z serdecznym błogosławieństwem et cum osc. fr. Jan Paweł II<sup>20</sup>.

Takich listów osobistych pisanych do kard. Jaworskiego, często też własnoręcznie przez papieża jest bardzo wiele. Prof. Z. Błądek w latach 2011–2018 wydał cztery pozycje albumowe, w których jest wiele fotokopii tej korespondencji. W tej publikacji cytujemy bardziej charakterystyczne.

## **2. Nominacje biskupów od 1991 roku**

Jan Paweł II wznowił działalność Kościoła katolickiego na Ukrainie dekretem z 16 stycznia 1991 roku. W tym dniu mianował 3 biskupów diecezjalnych dla diecezji, które były zlikwidowane przez reżym carski i radziecki, mianował też pierwszych dwóch biskupów pomocniczych dla Lwowa, a w następnych latach dla innych diecezji. Pierwszym biskupem pomocniczym został:

**2.1. Władysław Rafał Kiernicki OFMConv**, urodzony w 1912 roku w archidiecezji lwowskiej, przed wojną wyświęcony

---

<sup>19</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>20</sup> Jan Paweł II, List do bp. M. Jaworskiego z dnia 5 lipca 2000 r. z podziękowaniem za relacje odbytego jubileuszu 50-lecia święceń biskupich w katedrze lwowskiej, cyt. za: Z. Błądek, *Wszystko dzięki Opatrzności*, op. cit., s. 151.

na kapłana w Zakonie Franciszkanów Konwentualnych. Po zakończeniu wojny w 1944 roku aresztowany przez komunistów, po 4 latach łagrów powrócił do Lwowa. Pracował w lwowskiej katedrze jako proboszcz i pomagał też grekokatolikom, którzy byli w podziemiu. Biskup Marian Jaworski, będąc administratorem tej części archidiecezji lwowskiej, która po II wojnie światowej znalazła się na terenie Polski znał sytuację w Lwowie. Odwiedzał kapłanów i wiernych we Lwowie i okolicach, a następnie informował papieża:

Ojca Rafała, bo tak go wszyscy nazywali poznałem, gdy pierwszy raz przybyłem do Lwowa w 1989 r., w czasie pierwszej wizyty we Lwowie. Gdy przybyłem do Lwowa zorientowałem się, że koniecznie potrzeba tu biskupów pomocniczych, którzy będą odwiedzali powstałe parafie. Jan Paweł II, który rozumiał naszą sytuację mianował w roku 1991 ojca Kiernickiego biskupem pomocniczym<sup>21</sup>.

Papież mianował go biskupem pomocniczym we Lwowie, bo był związany z tradycją Lwowa oraz zachował pogodę ducha mimo przejść obozowo-łagrowych. Biskup Rafał<sup>22</sup> odegrał bardzo ważną rolę w odradzaniu się archidiecezji lwowskiej<sup>23</sup>. Jan Paweł II znał dobrze życie o. Rafała Kiernickiego z opowiadań bp. Jaworskiego, który odwiedzał go w Watykanie, dlatego w czasie pielgrzymki w Polsce w Lubaczowie powiedział o nim:

A z arcybiskupem Lwowa jest tutaj dwóch jego współpracowników biskupiego urzędu: pragnę powitać najpierw seniora – któż go nie zna?! Ojciec Rafał! Przez tyle lat, dziesięcioleci, przez tyle cierpień i upokorzeń wierny stróż tego skarbu, tego znaku tożsamości Kościoła, jakim jest prastara lwowska katedra łacińska<sup>24</sup>.

---

<sup>21</sup> *Annuario Pontificio*, Vaticano 2004, s. 384.

<sup>22</sup> Por. Z. Błądek, *Metropolia Lwowska obrządku łacińskiego*, op. cit., s. 232–234.

<sup>23</sup> Por. *Schematyzm archidiecezji lwowskiej*, Lwów 1994, s. 7.

<sup>24</sup> Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy Świętej na stadionie, Lubaczów, 3 czerwca 1991 r.*, cyt. za: *Czwarta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. (I) Przemówienia dokumentacja. Tekst autoryzowany*, red. D. Strzałko-Trybuła, Pallottinum, Poznań–

2.2. Marcján Trofimiák, urodzony w 1947 roku na terenie archidiecezji lwowskiej, ukończył seminarium duchowne w Rydze w 1974 roku, jako drugi kapłan pochodzący z Ukrainy po II wojnie światowej. Rozpoczął posługę duszpasterską w archidiecezji lwowskiej na terenie województwa tarnopolskiego, gdzie posługiwał w wielu parafiach oraz na terenie diecezji kamieniecko-podolskiej. W 1991 roku został biskupem pomocniczym we Lwowie<sup>25</sup>, a w 1998 roku został mianowany biskupem odrodzonej przez Jana Pawła II diecezji w Łucku<sup>26</sup>. Kardynał Jaworski wspomina, że poznał ks. Trofimiaka w Częstochowie, gdy przybył na pielgrzymkę: „Spotkałem kapłana, który prowadził bogatą działalność duszpasterską, jeździł po różnych miejscowościach, gdzie po domach odprawiał Msze św.”<sup>27</sup>

Kardynał często wspominał, że Jan Paweł II mianował ks. Trofimiaka biskupem mając na uwadze tradycje, ale i nowe pokolenie, które reprezentował. Najpierw pracował we Lwowie, a następnie w Łucku, gdzie zdobył pomieszczenia dla kurii i księży, restaurował świątynie w diecezji. Drugie pole działalności to pomoc w tłumaczeniu ksiąg liturgicznych na język ukraiński. Biskup Trofimiak<sup>28</sup> urodzony na terenie archidiecezji lwowskiej, pochodzi z rodziny mieszanej, jak wielu tutaj urodzonych katolików obrządku łacińskiego. Po nominacji na biskupa pytano go: „Ile masz w sobie krwi różnych narodów?” Odpowiadał: „Posiadam wiele powiązań narodowych”.

Pytano też kard. Jaworskiego, dlaczego ks. Marcján został biskupem we Lwowie? Odpowiadał, że on znał bardzo dobrze Kościół w archidiecezji, był duszpasterzem wielu parafii i miał

---

Warszawa 1991, s. 53; por. M. Buczek, *Posługa biskupia o. Władysława Rafała Kiernickiego OFM Conv*, w: Z. Błądek, *Żyją i owocują, a były skazane na niebyt*, op. cit., s. 239–241.

<sup>25</sup> Por. *Schematyzm archidiecezji lwowskiej*, Lwów 1994, s. 7.

<sup>26</sup> Por. *Annuario Pontificio*, Vaticano 2004, s. 382.

<sup>27</sup> M. Jaworski (wypowiedź), w: A. Uszakow, *Єпископи – Римсько-Католицька Церква України* *Єпископы* (film), cz. 2, Kijów 2017, min. 15.30–15.59.

<sup>28</sup> Por. Z. Błądek, *Metropolia Lwowska obrządku łacińskiego*, op. cit., s. 235–236.

dobry kontakt z miejscowym duchowieństwem<sup>29</sup>. W czasie pielgrzymki w Lubaczowie w 1991 roku Jan Paweł II powiedział o bp. Trofimiaku: „A drugi – młody. Cieszymy się, z tego, że jest. Wszyscy go nazywają »księdzem Markiem«, a więc i ja go tak nazwę, chociaż podobno imię jego prawdziwe brzmi nieco inaczej”<sup>30</sup>.

**2.3.** Marian Buczek, urodzony w 1953 roku pochodzi z terenu archidiecezji lwowskiej, który po II wojnie światowej znalazł się na obszarze Polski. Przybył z Polski na Ukrainę w 1991 roku i pracował jako kanclerz kurii metropolitalnej we Lwowie. W 1992 roku został sekretarzem generalnym Konferencji Episkopatu rzymskokatolickiego Ukrainy i pełnił tę posługę przez 22 lata, reprezentując Kościół rzymskokatolicki w Ukrainie<sup>31</sup>. W 2002 roku został mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji lwowskiej<sup>32</sup>. Pracując w Polsce i na Ukrainie organizował pielgrzymki Jana Pawła II do Lubaczowa (1991) i Lwowa (2001). Kardynał Jaworski wspomina, że ks. Buczek współpracował z nim od 1984 roku w Lubaczowie, był sekretarzem i pracownikiem kurii. Przez cały czas był oddany służbie Kościoła lwowskiego:

Kiedy Jan Paweł II przeniósł mnie go do Lwowa, to ks. Marian pojechał ze mną i dzielił wszystkie braki mieszkaniowe oraz odradzał pracę kurialną. Zawsze był do dyspozycji, to było bardzo cenne. Kiedy w 2002 r. wynikła kwestia mianowania biskupa pomocniczego, wtedy nuncjusz apostolski nie miał żadnego problemu z nominacją biskupa, który dzielnie będzie pomagał arcybiskupowi lwowskiemu<sup>33</sup>.

---

<sup>29</sup> Wielokrotne wypowiedzi kard. M. Jaworskiego do kapłanów; świadectwo autora; maszynopis.

<sup>30</sup> Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy Świętej na stadionie...*, op. cit., s. 53.

<sup>31</sup> Por. *Informator diecezji charkowsko-zaporoskiej*, Charków 2014, s. 6.

<sup>32</sup> Por. *Annuario Pontificio*, Vaticano 2010, s. 384.

<sup>33</sup> M. Jaworski, relacja kardynała Mariana Jaworskiego dla filmu *Cudowne Odrodzenie* nagrana w 2018 r. na tzw. Małej Komerze od minuty 3.00 do 4.00, w posiadaniu autora.

Po nominacji biskupiej w prasie lwowskiej i opracowaniach o województwie ukazywały się informacje o hierarchach katolickich<sup>34</sup>, w tym o bp. Marianie, jako zasłużonych dla Lwowa i Ukrainy<sup>35</sup>.

**2.4.** Leon Mały, urodzony w 1958 roku w parafii Bar w diecezji kamieniecko-podolskiej, należał do tajnego Instytutu Pomocników Kościoła dla kształcenia przyszłych diakonów pracujących w Związku Radzieckim. Instytut został powołany w podziemiu przez ks. Henryka Mosinga, który przygotowywał do święceń kapłańskich kilku kandydatów<sup>36</sup>. Jednym z nich był Leon Mały, wyświęcony w 1984 roku przez tajnego bp. Jana Cieńskiego we Lwowie<sup>37</sup>. Kard. Jaworski wysłał ks. Małego na studia do Rzymu, aby poznał życie Kościoła od strony Stolicy Apostolskiej. Pragnął w ten sposób przygotować tego kapłana do przyszłej posługi w archidiecezji i na Ukrainie. W czasie studiów, dzięki znajomości ks. Stanisława Dziwisza, sekretarza papieża, ks. L. Mały miał możliwość spotkania się z Janem Pawłem II. Jak sam wspomina przy pierwszym spotkaniu papież zapytał się: „Jak się ksiądz nazywa?”; odpowiedział: „Moje nazwisko brzmi Mały”. Papież skomentował: „Nie taki mały”. Następnie Ojciec św. zapytał: „Gdzie ksiądz się urodził?”; „W Barze”; wtedy ks. Dziwisz zapytał: „To mama była kelnerką?”; Papież z radością odpowiedział: „Stasiu, *Trylogia* ci się kłania, »Bar wzięty«”<sup>38</sup>.

Po studiach ks. Leon został mianowany w 2002 roku biskupem pomocniczym dla archidiecezji lwowskiej i stał się najbliższym współpracownikiem kard. Mariana Jaworskiego<sup>39</sup>. Po nominacji

---

<sup>34</sup> Por. Редакційно-Видавнична група «ВІКА», Львівщина та львів'яни, Lviv 2006, s. 42; В. Болгов *Хто є хто на Львівщині*, Київ 2003, s. 145.

<sup>35</sup> Por. Z. Błądek, *Metropolia Lwowska obrządku łacińskiego*, op. cit., s. 237–239.

<sup>36</sup> Por. M. Buczek, *Sylwetka lwowskiego księdza Henryka Mosinga* (maszynopis), referat wygłoszony we Lwowie w 2015 r., 23 listopada, na sesji naukowej „Ksiądz Doktor ze Lwowa” w Kurii Metropolitalnej we Lwowie w 105. rocznicę urodzin.

<sup>37</sup> Por. I. Iwaszkiw, op. cit., s. 46; M. Buczek, *Geneza (historia) mianowania biskupa rzymskokatolickiego dla Ukrainy Radzieckiej...*, op. cit., s. 241–244.

<sup>38</sup> L. Mały (wielokrotne relacje), archiwum autora.

<sup>39</sup> Por. *Annuario Pontificio*, Vaticano 2004, s. 384.

dwóch biskupów pomocniczych dla Lwowa pojawiły się informacje w albumach lwowskich o Kościele łacińskim na Ukrainie oraz o biskupach rzymskokatolickich Lwowa<sup>40</sup>.

**2.5.** Jan Olszański MIC urodzony się w 1919 roku na terenie archidiecezji lwowskiej i tam wyświęcony na kapłana we Lwowie w 1942 roku. Po II wojnie światowej zesłany został do małej miejscowości (Mańkowce?) w diecezji kamieniecko-podolskiej, gdzie prowadził intensywną pracę duszpasterską. W tym czasie potajemnie wstąpił do Zgromadzenia Księża Marianów. W 1991 roku został mianowany biskupem w Kamieńcu Podolskim i od tego czasu zaczął organizować życie swojej diecezji, która była zlikwidowana jeszcze w 1922 roku przez komunistów. Zorganizował na Ukrainie pierwsze seminarium duchowne w Gródku na Podolu, które kształciło kandydatów z kilku diecezji oraz zakonów. W roku 2002 przeszedł na emeryturę, zmarł w roku 2003 i został pochowany w krypcie katedry w Kamieńcu Podolskim.

**2.6.** Stanisław Padewski OFM<sup>Cap</sup>, urodzony w 1932 roku na terenie archidiecezji lwowskiej, po II wojnie światowej deportowany do Polski, gdzie wstąpił do Zakonu Franciszkanów Kapucynów i został wyświęcony na kapłana. W 1988 roku przyjechał na Ukrainę do posługi duszpasterskiej, a w 1995 roku został mianowany biskupem pomocniczym w Kamieńcu Podolskim, następnie w 1998 roku we Lwowie, a w 2002 roku został pierwszym biskupem nowej diecezji charkowsko-zaporoskiej<sup>41</sup>. W roku 2009 przeszedł na emeryturę i zmarł w 2017 roku w klasztorze kapucynów w Sędziszowie Małopolskim, pochowany w krypcie konkatedry w Zaporozu.

**2.7.** Leon Dubrawski OFM, urodzony w 1949 roku na terenie diecezji kamieniecko-podolskiej, ukończył seminarium duchowne w Rydze, gdzie wstąpił potajemnie do Zakonu Ojców Franciszkanów. Jako kapłan pracował w swojej diecezji, gdzie był też kustoszem Prowincji Franciszkanów na Ukrainie. W 1998 roku został biskupem pomocniczym w Kamieńcu Po-

---

<sup>40</sup> Por. B. Болгов, op. cit.

<sup>41</sup> Por. Z. Błądek, *Metropolia Lwowska obrządku łacińskiego*, op. cit., s. 236–237.

dolskim, a w 2002 roku biskupem diecezjalnym. Biskup Leon wspominał swoją wierzącą matkę, która powiedziała mu przed wstąpieniem do seminarium duchownego w Rydze: „Synu, jak to jest twoja droga, to bądź wierny do końca”<sup>42</sup>.

**2.8.** Jan Purwiński, urodzony na Łotwie w 1934 roku, po święceniach kapłańskich, które otrzymał w Rydze w 1961 roku pracował na Łotwie. W 1977 roku przybył na Ukrainę i posługiwał w Żytomierzu, gdzie w 1991 roku został mianowany biskupem diecezji żytomierskiej, a od 1998 roku, po zmianie nazwy – kijowsko-żytomierskiej. Zorganizował tam w podkijowskiej miejscowości Worcel seminarium duchowne, w którym kształcili się też kandydaci z innych diecezji i zakonów.

**2.9.** Stanisław Szyrokodiuk OFM, urodzony w 1956 roku na terenie diecezji kamieniecko-podolskiej. Po ukończeniu seminarium w Rydze, rozpoczął posługę duszpasterską. Wybudował 20 kościołów w diecezji kamieniecko-podolskiej, był proboszczem w parafii Połonne, gdzie po wojnie posługiwał ks. Andrzej Gładysiewicz, który powrócił z łagrów. Będąc w seminarium wstąpił potajemnie do Zakonu Ojców Franciszkanów, a mając 38 lat został mianowany biskupem pomocniczym w Żytomierzu. Został wyświęcony przez Jana Pawła II na biskupa w Watykanie 6 stycznia 1995 wraz innymi biskupami całego świata. Biskup Stanisław opowiada, że po wyświęceniu w zakrystii papież zapytał: „Kto z was umie jeździć na nartach? Nie było odpowiedzi; wtedy papież odpowiedział: „To kogo ja wyświęciłem, skoro nawet na nartach nie potrafią jeździć?”<sup>43</sup>

Jako biskup pomocniczy w 1996 roku zajął się organizowaniem Caritas-Spes Kościoła rzymskokatolickiego Ukrainy.

**2.10.** Witalij Skomarowski, urodzony w 1963 roku pochodzi z diecezji kijowsko-żytomierskiej, ukończył seminarium w Rydze i po święceniach kapłańskich był proboszczem, kanclerzem kurii w Żytomierzu oraz rektorem seminarium duchownego. Dał się poznać, jako dobry organizator i duszpasterz i w wieku 40 lat został mianowany w 2003 roku biskupem pomocniczym

---

<sup>42</sup> Por. A. Uszakow, *Єнuckону* (film), cz. 2, Kijów 2017, min. 16.53–16.58.

<sup>43</sup> Por. Idem, *XX Stulecie Karola Wojtyły* (film), cz. 2, min. 18.02–18.33.



w diecezji kijowsko-żytomierskiej<sup>44</sup>. Jest to ostatni biskup rzymskokatolicki mianowany przez Jana Pawła II dla Ukrainy.

**2.11.** Antal Majnek OFM, urodzony w 1951 roku na Węgrzech, po święceniach z Zakonie Franciszkanów, przybył na Zakarpacie z Węgier, jako franciszkanin i posługiwał swoim rodakom Węgom. W 1995 roku został mianowany biskupem pomocniczym administratury apostolskiej kierowanej przez pierwszego nuncjusza apostolskiego Ukrainy abp. Antonio Franco. Święcenia biskupie otrzymał w Rzymie 6 stycznia 1996 z rąk papieża Jana Pawła II, wraz wieloma biskupami z całego świata. W 2002 roku został mianowany pierwszym biskupem nowej diecezji w Mukaczewie<sup>45</sup>, na Zakarpaciu na Ukrainie.

**2.12.** Bronisław Bernacki, urodzony w 1944 roku pochodzi z diecezji kamieniecko-podolskiej, gdzie po ukończeniu seminarium w Rydze posługiwał w duszpasterstwie. Jest on pierwszym po II wojnie światowej kapłanem pochodzącym z Ukrainy, który w 1972 roku był wyświęcony na księdza. W 2002 roku został mianowany pierwszym biskupem nowej diecezji odesko-symferopolskiej. Przez długie lata, w trudnych czasach komuny był proboszczem w parafii Bar. Kilku biskupów z Polski oraz kapłanów, którzy go znali wmawiali mu, że będzie tam biskupem. Biskup z Lublina mianował go kanonikiem honorowym kapituły katedralnej z prawem noszenia szat kanonickich, które chętnie nosił. W 1991 roku nie został biskupem, ale został przeniesiony do rodzinnej parafii Murafa. Doczekał się nominacji 4 maja 2002 roku na pierwszego biskupa nowej diecezji odesko-symferopolskiej<sup>46</sup>, a kard. M. Jaworski udzielił mu święceń biskupich w katedrze w Kamieńcu Podolskim. Powiedział o nim:

Odwiedzałem go, jak pracował ofiarnie w parafii Bar za czasów radzieckich, widziałem wtedy, że jest to kapłan oddany całkowicie Kościołowi. Były opinie, że trzeba utworzyć nową diecezję w Odessie, to Jan Paweł II mianował go tam biskupem. Jest to kapłan wierny Kościołowi, jestem dla niego

---

<sup>44</sup> *Католицькі Єпископи в Україні Хто є Хто*, op.cit., 11.

<sup>45</sup> Por. *Annuario Pontificio*, Vaticano 2004, s. 440.

<sup>46</sup> Por. *Ibidem*, s. 471.

z uznaniem, jak wspaniale i z gustem odnowił katedrę w Odessie dostosowując ją do historycznego wyglądu i stylu<sup>47</sup>.

W katedrze w Odessie zachowała się chrzcielnica, w której była ochrzczona matka kard. Andrzeja Deskura, wielkiego współpracownika kard. Wojtyły i papieża Jana Pawła II. Zenon Błądek pisze w jednej ze swoich książek o kard. Deskurze:

Bliscy Karolowi Wojtyłe ludzie potwierdzają istnienie znaków cierpienia wokół przyszłego papieża. Było dwóch kapłanów, którzy nie tylko współcierpieli z Papieżem, lecz z którymi Jego pontyfikat był związany. Cierpienie wpisało się tak bardzo w pontyfikat Wielkiego, a obecnie Świętego Jana Pawła II oraz dwóch jego bliskich przyjaciół: ks. kardynała Andrzeja Deskura i ks. kardynała Mariana Jaworskiego<sup>48</sup>.

### **3. Powoływanie biskupów pomocniczych**

W historii poszczególnych diecezji posługiwali biskupi pomocniczy, którzy pomagali swoim ordynariuszom. Po reaktywowaniu działalności Kościoła katolickiego na Ukrainie biskupi diecezjalni zaczęli prosić papieża o biskupów pomocniczych. Jan Paweł II rozumiejąc troskę nowych rządców diecezji zaczął mianować biskupów pomocniczych, poczynając od Lwowa w 1991 roku. Arcybiskup M. Jaworski 2 marca 1991 roku w katedrze lwowskiej konsekrował jednego biskupa diecezjalnego dla Kamieńca Podolskiego i dwóch biskupów pomocniczych dla Lwowa<sup>49</sup>.

a) Pierwszym biskupem pomocniczym był franciszkanin konwentualny, który 4 lata spędził w sowieckich łagrach na Syberii, długoletni proboszcz katedry we Lwowie o. Władysław Rafał Kiernicki. Jak już wspominaliśmy na początku tego artykułu mianowanie o. Kiernickiego było ważnym wyróżnieniem

---

<sup>47</sup> Por. M. Jaworski (wypowiedź), cyt. za: A. Uszakow, *Єпископи – Римсько-Католицька Церква України* (film), cz. 2, Kijów 2017, min. 17.50–17.60.

<sup>48</sup> Por. Z. Błądek, *Wszystko dzięki Opatrzności*, op. cit., s. 189.

<sup>49</sup> Idem, *Na drogach Opatrzności*, op. cit., s. 159–160.

osoby, która trzymała Kościół łaciński na Zachodniej Ukrainie. Warto jeszcze raz powtórzyć słowa papieża Jana Pawła II, który będąc na czwartej pielgrzymce w Polsce 3 czerwca 1991 roku w Lubaczowie powiedział:

A z arcybiskupem Lwowa jest tutaj dwóch jego współpracowników biskupiego urzędu: pragnę powitać najpierw seniora – któż go nie zna?! Ojciec Rafał! Przez tyle lat, dziesięcioleci, przez tyle cierpień i upokorzeń wierny stróż tego skarbu, tego znaku tożsamości Kościoła, jakim jest prastara lwowska katedra łacińska<sup>50</sup>.

Biskup Rafał, to człowiek wielkiej wiary i zaufania Bogu w najtrudniejszych sytuacjach. Po ogłoszeniu nominacji mówił: „Może do tego czasu umrę, nie myślę o zaszczytach, tylko chcę do końca posługiwać wiernym”. W dniu konsekracji powiedział w katedrze dziękując za święcenia: „Wszyscy biskupi w moim wieku już są na emeryturze, a mnie dzisiaj wyświęcili, ale Ojciec Święty Jan Paweł II wie co robi”. Pracował, jeździł do różnych parafii, nie przejmował się swoim zdrowiem, ale jeszcze 5 lat do końca posługiwał.

Na Ukrainie pracowało niewielu duchownych diecezjalnych, większość to byli zakonnicy z różnych zgromadzeń i zakonów. Najwięcej było franciszkanów, dlatego wybierano spośród nich kandydatów na biskupów pomocniczych. Franciszkanie mieli wzór w bł. Jakubie Strzemie, który pracował tu przed wiekami, jako Brat Pielgrzymujący dla Chrystusa zmarł w 1409 roku. W 1990 roku przypadała 200. rocznica ogłoszenia kultu bł. Jakuba. Z tej okazji Jan Paweł II napisał list do bp. Mariana Jaworskiego, wówczas jeszcze administratora apostolskiego w Lubaczowie w Polsce:

Czcigodny i Drogi Księżu Biskupie, Słowem tym, ale przede wszystkim gorącą modlitwą uczestniczę w uroczystościach, jakie Archidiecezja Lwowska obrządku łacińskiego z siedzibą w Lubaczowie i Krakowska Prowincja Franciszkanów organizują w związku z dwusetną rocznicą potwierdzenia

---

<sup>50</sup> *Czwarta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*, op. cit., s. 53.

kultu Błogosławionego Jakuba Strzemię, Arcybiskupa halicko-lwowskiego. Jubileuszowe uroczystości rozpoczną się 11. września, a więc w dniu wyniesienia Błogosławionego do chwały ołtarzy. (...) Oto w dwieście lat po beatyfikacji stoi przed nami na nowo z mocą „Brat Pielgrzymujący dla Chrystusa”. Syn świętego Franciszka, gorliwy misjonarz na Rusi Czerwonej, Wołyniu, Podolu i Wołoszczyźnie. (...) Człowiek, który cieszył się ogromnym uznaniem Stolicy Apostolskiej, Pasterz i niezrównany organizator swojej Archidiecezji. Tajemnicą jego świętości i apostolskiej mocy było szczególne nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu i synowska miłość do Matki Bożej. Wiele troski poświęcił sprawie budzenia powołań oraz należytnej formacji duchowieństwa. Może w roku Synodu Biskupów, poświęconego formacji kapłanów, warto przytoczyć werset starej Pieśni ku czci Błogosławionego: „O daj nam, Boże, na nasze łany i dziś Jakuby, zacne kapłany”. Bieleją dziś łany w Kościele, którego Pasterzem i Ojcem był z woli Bożej Jakub Strzemie<sup>51</sup>.

**b)** Następnym z franciszkanów to pierwszy biskup po reaktywowaniu diecezji żytomierskiej w 1994 roku Stanisław Szyrokoradiuk OFM.

W 1995 roku dla administratury apostolskiej w Mukaczewie został mianowany Antal Majnek OFM, a w roku 1998 dla diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski OFM. Z Zakonu Ojców Kapucynów w roku 1995 został mianowany Stanisław Padewski OFM Cap. dla diecezji kamieniecko-podolskiej. Wcześniej, bo jeszcze na początku nominacji w 1991 roku marianin Jan Olszański MIC, był mianowany pierwszym biskupem po reaktywowaniu diecezji w Kamieńcu Podolskim<sup>52</sup>.

Jan Paweł II mianował też kapłanów diecezjalnych biskupami pomocniczymi, jak wspomnieliśmy wcześniej zostali nimi: Marcjan Trofimiak, Marian Buczek i Leon Mały dla Lwowa, Witalij Skomarowski dla Kijowa – Żytomierza. Wszyscy biskupi pomocniczy mianowani przez Jana Pawła II dla Ukrainy, oprócz Leona Małego zostali w przeszłości biskupami w diecezjalnymi<sup>53</sup>.

---

<sup>51</sup> Z. Błądek, *Na drogach Opatrzności*, op. cit., s. 133–134.

<sup>52</sup> Por. *Annuario Pontificio*, Vaticano 2000, s. 357.

<sup>53</sup> Por. *Конференція Єпископів Римсько-Католицької Церкви в Україні, Католицькі Єпископи в Україні Хто є Хто*, op. cit., passim.

#### 4. Tworzenie nowych diecezji

Kościół rzymskokatolicki na terenie dzisiejszej Ukrainy istniał oficjalnie od 1375 roku, kiedy to papież Grzegorz XI utworzył metropolię w Haliczu<sup>54</sup> oraz diecezje sufraganalne w Kamieńcu Podolskim<sup>55</sup> i Włodzimierzu Wołyńskim, która została przeniesiona do Łucka<sup>56</sup>. Istniały już wcześniej diecezje misyjne i biskupi na tych terenach w tym od 1321 roku w Kijowie<sup>57</sup>. Sytuacja polityczna na tych ziemiach zmieniała się, a szczególnie interwencja władzy carów Rosji zlikwidowała diecezje katolickie obrządku łacińskiego i bizantyjskiego. Ostatecznie władza komunistyczna zniszczyła Kościół katolicki i jego hierarchię.

Papież Słowianin, Jan Paweł II, który znał realia katolików na Wschodzie na terenie imperium radzieckiego postanowił wznowić działalność hierarchii katolickiej i reaktywować dawne diecezje oraz utworzyć nowe. Dnia 16 stycznia 1991 roku przywrócił do istnienia 3 diecezje, które w historii należały do różnych państw. W czasie czwartej pielgrzymki do Polski 3 czerwca 1991 roku w Lubaczowie powiedział o znaczeniu reaktywowania dawnych diecezji w Ukrainie:

Wreszcie droga jest nam obecność tutaj biskupów z tamtej strony, którzy także dzisiaj koncelebrują. Jaką wymowę ma dla nas fakt, że od niedawna dzięki nowej sytuacji prawnej i międzynarodowej na nowo mamy biskupstwo w Kamieńcu Podolskim, na nowo w Żytomierzu, a z arcybiskupem Lwowa jest tutaj dwóch jego współpracowników biskupiego urzędu<sup>58</sup>.

---

<sup>54</sup> Por. *Annuario Pontificio*, Vaticano 2004, s. 384.

<sup>55</sup> Por. *Ibidem*, s. 311.

<sup>56</sup> Por. *Ibidem*, s. 382.

<sup>57</sup> Por. *Ibidem*, s. 343.

<sup>58</sup> Por. *Czwarta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*, op. cit., s. 53.

Teren prastarej diecezji łuckiej początkowo był administrowany przez metropolitę Lwowa. W 1998 roku Jan Paweł II wznowił istnienie tej diecezji i mianował tam biskupa diecezjalnego<sup>59</sup>, podobnie w tym roku zmienił nazwę diecezji żytomierskiej na kijowsko-żytomierską<sup>60</sup>. W 2001 roku, czyli w roku pielgrzymki na Ukrainę, Kościół rzymskokatolicki liczył 5 diecezji, w tym jedną administraturę apostolską, w których posługiwało 5 biskupów diecezjalnych oraz 3 pomocniczych.

Rok po pielgrzymce na Ukrainę Ojciec Święty utworzył w 2002 roku nowe diecezje. Zaczęli przybywać do posługi duszpasterskiej na Ukrainie kapłani i siostry zakonne, którzy tworzyli nowe parafie i katechizowali wiernych. Liczba duchowieństwa i parafii wzrosła i dlatego mogły powstać nowe diecezje. Owocem pielgrzymki papieskiej było utworzenie w 2002 roku 3 nowych diecezji rzymskokatolickich w Ukrainie: 27 marca z administratury apostolskiej Zakarpacia diecezja mukaczewska<sup>61</sup>, a 4 maja z diecezji kamieniecko-podolskiej odessko-symferopolska oraz z diecezji kamieniecko-podolskiej i kijowsko-żytomierskiej charkowsko-zaporoska<sup>62</sup>. Na prośbę pierwszych biskupów nowych diecezji Stolica Apostolska nadała patronów dla tych Kościołów lokalnych. Diecezja odessko-symferopolska otrzymała za patronów papieży męczenników: św. Klemensa I oraz św. Marcina I, którzy zostali zamęczeni na Krymie<sup>63</sup>. Patronami diecezji charkowsko-zaporoskiej zostali św. Cyryl i Metody, patroni Słowian i Europy<sup>64</sup>. Diecezja mukaczewska na Zakarpaciu otrzymała za patrona św. Marcina z Tours<sup>65</sup>. Kościół rzymskokatolicki na wschodzie i południu Ukrainy oraz

---

<sup>59</sup> Por. *Annuario Pontificio*, Vaticano 2000, s. 438.

<sup>60</sup> Por. *Ibidem*, s. 393.

<sup>61</sup> Por. *Annuario Pontificio*, Vaticano 2015, s. 490.

<sup>62</sup> Por. *Ibidem*, s. 524, 360.

<sup>63</sup> Por. *Informator diecezji odessko-symferopolskiej*, Odessa 2017, s. 1.

<sup>64</sup> Por. *Informator diecezji charkowsko-zaporoskiej*, op. cit., s. 1.

<sup>65</sup> Por. *Schematyzm diecezji mukaczewskiej Kościoła rzymskokatolickiego*, Mukaczewo 2019, s. 3.

na Zakarpaciu rozwijał się dynamicznie, dlatego trzeba było stworzyć te nowe diecezje. Wierni mogli mieć łatwiejszy dostęp do biskupa, który mógł objąć troską duszpasterską więcej diecezjan, tworząc nowe parafie i posyłając duszpasterzy.

W roku jubileuszowym 100-lecia urodzin Wielkiego Papieża Jana Pawła II wierni Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie mają 7 diecezji, w których posługuje 20 biskupów, w tym 5 emerytów<sup>66</sup>.

## **5. Lwowskie pochodzenie sukcesji apostołskiej Jana Pawła II**

Kapłaństwo i biskupstwo Jana Pawła II pochodzą z rąk biskupów lwowskich, o czym osobiście wspominał w swojej książce *Wstańcie chodźmy!*<sup>67</sup>: „Książę kardynał Sapięha był w całym tego słowa znaczeniu polskim arystokratą. (...) Został kapłanem diecezji lwowskiej”.

Tenże kard. Adam Stefan Sapięha, kapłan archidiecezji lwowskiej, a następnie metropolita krakowski w 1946 roku wyświęcił Karola Wojtyłę na kapłana. Arcybiskup Eugeniusz Baziak, jako administrator archidiecezji krakowskiej, wygnaniec ze Lwowa wybrał i wyświęcił w 1958 roku ks. Karola Wojtyłę na biskupa pomocniczego w Krakowie.

Sukcesja biskupia wszystkich hierarchów rzymskokatolickich Ukrainy mianowanych za pontyfikatu Jana Pawła II została przekazana od biskupów Lwowa oprócz bp. Jana Purwińskiego z Żytomierza, którego wyświęcił abp Francesco Colasuonno z Watykanu. Papież wielokrotnie to sam wspominał, a w czasie pielgrzymki do Lwowa 26 czerwca 2001, w dniu beatyfikacji abp. Józefa Bilczewskiego powiedział:

Nie mogę nie wspomnieć tu osoby głównego konsekratego, którym był arcybiskup Eugeniusz Baziak. Wspominałem już skomplikowaną historię jego życia i biskupiego posługiwania. Niemalże znaczenie ma dla mnie

---

<sup>66</sup> Archiwum Konferencji Episkopatu Rzymskokatolickiego Ukrainy, Lwów 20.04.2020, bez sygnatury.

<sup>67</sup> Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy!*, Kraków 2004, s. 105.

jego biskupie pochodzenie, skoro to on właśnie był dla mnie pośrednikiem w sukcesji apostołskiej. Konsekrował go arcybiskup Bolesław Twardowski. Jego z kolei konsekrował arcybiskup Józef Bilczewski, którego dane mi było niedawno beatyfikować we Lwowie na Ukrainie. Bilczewski zaś był konsekrowany przez kardynała Jana Puzynę, biskupa krakowskiego, a współkonsekratorami byli święty Józef Sebastian Pelczar, biskup przemyski i Sługa Boży Andrzej Szeptycki, arcybiskup grekokatolicki. Czy to nie zobowiązuje? Czy mogłem nie brać pod uwagę tej tradycji świętości wielkich pasterzy Kościoła<sup>68</sup>.

Należy dodać, że kard. Jan Puzyna biskup krakowski, wcześniej pełniący urząd biskupa pomocniczego archidiecezji lwowskiej, był konsekrowany na biskupa w Rzymie<sup>69</sup> przez kard. Mieczysława Ledóchowskiego, prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Jan Paweł II w 1979 roku wyświęcił na biskupa w Bazylice św. Piotra w Rzymie kard. Franciszka Macharskiego, ten zaś w 1984 roku wyświęcił w Krakowie na Wawelu Mariana Jaworskiego<sup>70</sup>.

Jan Paweł II mianował 13 biskupów rzymskokatolickich dla Ukrainy. Dwóch biskupów: Szyrokoradiuk i Majnek, było konsekrowanych w Rzymie osobiście przez Jana Pawła II. Innych biskupów na Ukrainie mianowanych od 1991 do 2003 roku przez Jana Pawła II konsekrował kard. Jaworski, który w 1984 roku został wyświęcony w Krakowie na Wawelu. Biskup Stanisław Padewski OFM<sup>Cap</sup>, został wyświęcony przez abp. Antonio Franco, pierwszego nuncjusza apostołskiego w Ukrainie. Sam nuncjusz przyjął święcenia biskupie w Watykanie w 1992 roku z rąk papieża Jana Pawła II. W ten sposób Jan Paweł II przekazał biskupom mianowanym przez siebie dla Ukrainy sukcesję apostołską płynącą ze Lwowa. Można śmiało powiedzieć, że od-

---

<sup>68</sup> Jan Paweł II, *Czas oderwać się od bolesnej przeszłości, Homilia podczas Mszy św. beatyfikacyjnej w obrządku łacińskim, Lwów Hipodrom 26 czerwca 2001*, [w:] *Chrześcijananie obojga narodów. Pielgrzymka Ojca Świętego na Ukrainę*, koncepcja wydawniczo-graficzna i redakcja L. Sosnowski, Kraków 2001, s. 102–103.

<sup>69</sup> Por. *Schematyzm Archidiecezji lwowskiej*, Lwów 2003, s. 48.

<sup>70</sup> Por. *Schematyzm Archidiecezji lwowskiej*, Lwów 2016, s. 22.



placił biskupom ukraińskim za dar biskupstwa płynący z rąk pasterzy archidiecezji lwowskiej.

## 6. Opieka Jana Pawła II i jego sekretarza nad studentami lwowskimi w Rzymie

Wiadomo, że kard. M. Jaworski był długoletnim przyjacielem Jana Pawła II. Znajomi i przyjaciele obydwu hierarchów mówią o tym przy różnych okazjach. Reżyser Bogusława Stanowska-Cichoń nagrała w 2015 roku dla Telewizji Kraków film pt. *Powiernik duszy – kardynał Marian Jaworski*, opowiadający o przyjaźni kardynała z Janem Pawłem II<sup>71</sup>. Kard. Lubomir Huzar, abp metropolita Lwowa obrządku bizantyjskiego mówi też o tej przyjaźni w jednym z filmów nagranych dla telewizji ukraińskiej. Opowiadał o sytuacji, gdy gościł u kard. Jaworskiego na imieninach i wtedy był telefon z Watykanu: „Papież dzwonił osobiście do kard. Mariana, a przy okazji rozmawiał i ze mną. Wyczuwałem, że papież i kard. Marian są blisko siebie, że to naprawdę przyjaciele bardzo związani ze sobą”<sup>72</sup>.

W 2009 roku kard. Jaworski świętował jubileusz 25-lecia święceń biskupich, uroczystość odbyła się w katedrze lwowskiej 25 maja, przy licznych udziale wiernych, duchowieństwa, hierarchii Kościoła katolickiego oraz władz świeckich Ukrainy. Na tę uroczystość ówczesny papież Benedykt XVI wysłał okolicznościowy list, w którym napisał:

Nie możemy wszakże pominąć milczeniem owych serdecznych i silnych więzów przyjaźni, łączących Cię z Umiłowanym Naszym poprzednikiem Sługą Bożym Janem Pawłem II. Zaiste dobrze on znał Twe szlachetne cechy charakteru oraz gorliwą umiejętność w zarządzaniu sprawami kościelnymi; dlatego z ufnością powierzył Tobie niełatwe zadanie kierowania Kościołem lwowskim obrządku łańskiego, jednocześnie towarzyszył Ci duchowo i wspierał modlitwami, potem zaś, przyznając Ci zasłużone wyróżnienie,

---

<sup>71</sup> Por. *Powiernik duszy – kardynał Marian Jaworski* (film), reż. B. Stanowska-Cichoń, Telewizja Kraków 2015.

<sup>72</sup> *Kardynał Lubomir Huzar* (film), reż. A. Uszakow, Kijów 2017, min. 12.56–13.21.

zaliczył Cię do grona Ojców Purpuratów, najpierw w swoim sercu, następnie już publicznie. Jako pasterz dobry i wierny, łatwo zyskałeś sobie szacunek osób duchownych i świeckich, także u władz państwowych i wśród braci w biskupstwie cieszyłeś się wielkim uznaniem<sup>73</sup>.

Kard. Marian Jaworski, będąc biskupem w Lubaczowie wysyłał kapłanów na studia specjalistyczne do Rzymu. Kiedy został biskupem we Lwowie czynił podobnie i prosił sekretarza Jana Pawła II, ks. Stanisława Dziwisza o opiekę nad swoimi studentami. Pierwszym studentem ze Lwowa był ks. Mieczysław Mokrzycki urodzony w Polsce, ale jako kapłan archidiecezji lwowskiej w granicach Polski Ludowej. W 1991 roku został posłany na studia do Wiecznego Miasta, aby zapoznać się z życiem Kościoła. Po ukończeniu studiów, przez 9 lat był pomocniczym sekretarzem Jana Pawła II u boku abp. Dziwisza, a następnie przez dwa lata na tym stanowisku u Benedykta XVI. W 2007 roku został mianowany koadiutorem kard. Jaworskiego we Lwowie<sup>74</sup>. Z pomocy i opieki papieża i jego sekretarza ks. kard. S. Dziwisza skorzystało ostatecznie ośmiu kapłanów z archidiecezji lwowskiej. Podobnie siedmiu kapłanów z diecezji kamieniecko-podolskiej, kilku z diecezji łuckiej oraz z zakonów męskich, będąc na studiach w Rzymie. Byli wśród nich też przyszli biskupi pomocniczy Lwowa Leon Mały i Kijowa – Żytomierza Aleksander Jazłowiecki. Pozostali obecnie są pracownikami kurii metropolitalnej i diecezjalnej, seminarium duchownego, sądu duchownego, obsługują media diecezjalne lub pełnią urząd proboszcza w parafiach.

## **7. Możliwość osobistego spotkania księży z Ukrainy z Janem Pawłem II**

Sekretarz Jana Pawła II, ks. prałat Stanisław Dziwisz opiekował się kapłanami z Ukrainy wysyłanymi na studia do Rzymu.

---

<sup>73</sup> Benedykt XVI, *List z 5 maja 2009 r.*, cyt. za: Z. Błądek, *Na drogach Opatrzności*, op. cit., s. 346.

<sup>74</sup> Por. K. Tadej, *Sekretarz dwóch papieży*, Kraków 2017, s. 269.

Pomagał też kapłanom, którzy przybywali na pielgrzymki dostać się do papieża. W czasie spotkań sam Ojciec Święty często zapraszał ich na spotkanie wieczorem na kolację. Jednym z częstych gości był ks. Jan Sobilo pracujący w diecezji kamieniecko-podolskiej, a następnie charkowsko-zaporoskiej, kolega z seminarium duchownego w Lublinie ks. prałata Mieczysława Mokrzyckiego, sekretarza pomocniczego papieża. Bywał wiele razy na rozmowach z Janem Pawłem II, w czasie których informował papieża o sytuacji na Wschodniej Ukrainie. Ojciec Święty znając problemy materialne wpływał na niektóre znane sobie majątne osoby, aby pomagały finansowo. Dzięki temu ks. J. Sobilo mógł wybudować konkatedrę w Zaporozżu i dom parafialny. Warto tu dodać, że w 2010 roku ks. Sobilo został mianowany biskupem pomocniczym w Zaporozżu. Wiemy, że papież wstawiał się za biskupami czy księżmi z Ukrainy – wystarczyło jedno słowo Ojca Świętego i pojawiała się pomoc materialna od różnych sponsorów. Takie znajomości były bezcenne w sytuacji wielkiej biedy materialnej na Ukrainie, gdzie trzeba było budować nowe świątynie lub remontować zniszczone.

#### 8. Nawiedzenie „Ziemi Męczenników” na Ukrainie w czerwcu 2001 roku

##### a) pragnienie

Papież obserwował życie narodu ukraińskiego, który od odzyskania niepodległości w 1991 roku rozwijał się również duchowo. W czasie czwartej pielgrzymki do Polski w czerwcu 1991 roku w Lubaczowie papież wypowiedział prorocze słowa, które spełniły się po 10 latach: „Nie wiem, kiedy będzie mi dane odwiedzić Lwów i tamte ziemie, i tamten Kościół”<sup>75</sup>.

W czasie pielgrzymki do Lubaczowa przybyło na spotkanie z papieżem 16 tys. wiernych z Ukrainy radzieckiej. Byli to biskupi, kapłani i wierni grekokatolicy i rzymscy katolicy ze swoimi transparentami<sup>76</sup>, na których były napisy zapraszające papieża

---

<sup>75</sup> *Czwarta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*, op. cit., s. 53.

<sup>76</sup> *W drodze na Kresy. 20. rocznica wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Luba-*

na Ukrainę, do Lwowa, Kamieńca Podolskiego czy Żytomierza. Na zakończenie Mszy św. w Lubaczowie Jan Paweł II pozdrowił imiennie biskupów dwóch obrządków katolickich Ukrainy, kapłanów i wiernych oraz powiedział:

Drodzy bracia i siostry – stąd jakże nie ogarnąć szczególną miłością, nie przyjąć szczególną otwartością serca tych wszystkich, którzy przybyli stamtąd, spoza granicy politycznej, wszystkich naszych braci i siostry obu obrządków, a wędrowali czasem piechotą, z trudnościami, ażeby tu być na tym miejscu i uczestniczyć w tym historycznym spotkaniu<sup>77</sup>.

Kościół katolicki obu obrządków oraz prezydent Ukrainy zapraszali Ojca Świętego do złożenia wizyty w ich kraju. Wszyscy wiedzieli, że taka pielgrzymka da siłę duchową do dalszego rozwoju i pokaże na arenie międzynarodowej nowe państwo, który powstało w Europie po rozpadzie radzieckiego imperium. W dniu przybycia do stolicy Ukrainy, do Kijowa 23 czerwca 2001 roku papież powiedział:

Długo czekałem na tę wizytę i żarliwie się modliłem, by mogła się ona odbyć. Wreszcie, z głębokim wzruszeniem i radością mogłem ucałować ukochaną ziemię Ukrainy. Dziękuję Bogu za ten dar, który dziś jest mi dany. Historia zachowała imiona dwóch papieży, którzy w zamierzchłej przeszłości dotarli do tych miejsc: św. Klemensa I pod koniec I w. i św. Marcina w połowie VII w. Zostali oni zesłani na Krym, gdzie zmarli jako męczennicy. Ich obecny następca natomiast przybywa do was w atmosferze radosnego powitania. Pragnie on odbyć pielgrzymkę do sławnych świątyń Kijowa, kolebki chrześcijańskiej kultury całego europejskiego Wschodu. Przybywam do was obywatele Ukrainy, jako przyjaciel waszego szlachetnego kraju. Przybywam jako brat w wierze, aby uściskać tak licznych chrześcijan, którzy pośród najsroźszego ucisku wytrwali w wierności dla Chrystusa. Przybywam kierowany miłością, aby wszystkim synom tej ziemi, Ukraińcom o wszelkiej przynależności kulturalnej i religijnej, wyrazić moją serdeczną

---

*czowie*, Praca zbiorowa, zespół red. A. Stopyra, S.P. Makara, B. Woch, J. Mazur, Lubaczów 2011, s. 115.

<sup>77</sup> *Czwarta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*, op. cit., s. 53.

przyjaźń. Pozdrawiam, cię Ukraino, odważny i wytrwały świadku wierności wartościom wiary. Ileż wycierpiałeś, walcząc w trudnych chwilach o wolność wyznawania wiary! Przychodzą mi na myśl słowa apostoła św. Andrzeja, który według tradycji, powiedział, że widzi, jak na wzgórzach Kijowa zajaśnieje chwała Boża. I to właśnie stało się po wiekach wraz z chrztem księcia Włodzimierza i jego ludu<sup>78</sup>.

### **b) spełnienie**

Od początku pontyfikatu Jan Paweł II chciał odwiedzić „Ziemie Męczenników” za wierność Stolicy Apostolskiej, którzy w latach terroru ateistycznego wytrwali. Pragnął też zobaczyć miasto Lwów związane z jego konsekratorem abp. Eugeniuszem Baziakiem, dał temu wyraz 3 czerwca 1991 na stadionie w Lubaczowie, kiedy wypowiedział znamienne słowa pełne tęsknoty:

Nie wiem, kiedy będzie mi dane odwiedzić Lwów i tamte ziemie, i tamten Kościół, ale wiem na pewno, że Wy, Drodzy Bracia, z Waszym nowym arcybiskupem, nowym i dawnym, macie przed sobą ogromną pracę, ogromną. Jednak jest to żniwo wielkie i pracowników mało, ale radujemy się, że jest to żniwo, że nie wszystko dało się wykorzenić do końca, że to wszystko na nowo kiełkuje, rośnie, owocuje i czeka na tych pracowników żniwa. Niech Wam Bóg błogosławi w tej całej pracy w prastarej Pańskiej winnicy, która się odnawia i którą trzeba na nowo uprawiać. My będziemy z Wami i jesteście z Wami. Tu po tej stronie, bo królestwo Boże przechodzi przez wszystkie granice, jest uniwersalne<sup>79</sup>.

Papież Jan Paweł II odbył upragnioną pielgrzymkę otuchy i nadziei na Ukrainę 23–27 czerwca 2001 do Kijowa i do Lwowa. Celebrował w obrządku łacińskim i bizantyjskim, wygłaszał podziękowanie za trwanie w wierności Stolicy Apostolskiej, mimo ciężkich prześladowań oraz zachęcał do dalszej gorliwości. W homilii wygłoszonej na hipodromie we Lwowie 26 czerwca

---

<sup>78</sup> Jan Paweł II, *Nie przybyłem tutaj z zamiarami prozelityzmu, przemówienie Jana Pawła II na Lotnisku Boryspol pod Kijowem, 23 czerwca 2001*, [w:] *Chrześcijaństwo obojga narodów...*, op. cit., s. 12.

<sup>79</sup> Idem, *Homilia podczas Mszy świętej na stadionie...*, op. cit., s. 53–54.

mówił o konieczności pojednania, przebaczenia i dalszej współpracy obu obrządków katolickich w Ukrainie:

Dzisiaj, gdy wielbimy Boga za to, że ci Jego słudzy okazali tak nieugiętą wierność Ewangelii, odczuwamy głęboką wewnętrzną potrzebę uznania różnych przejawów niewierności ewangelicznym zasadom, jakich nierzadko dopuszczali się chrześcijanie pochodzenia zarówno polskiego, jak i ukraińskiego, zamieszkujący te ziemie. Czas już oderwać się od bolesnej przeszłości! Chrześcijanie obydwu narodów muszą iść razem w imię jedynego Chrystusa ku jednemu Ojcu, prowadzeni przez tego samego Ducha, który jest źródłem i zasadą jedności. Niech przebaczenie – udzielone i uzyskane – rozleje się niczym dobroczynny balsam w każdym sercu. Niech dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej wszyscy gotowi będą stawiać wyżej to, co jednoczy, niż to, co dzieli, ażeby razem budować przyszłość opartą na wzajemnym szacunku, braterskiej współpracy i autentycznej solidarności. Dzisiaj arcybiskup Józef Bilczewski i jego towarzysze – biskup Pelczar i arcybiskup Szeptycki wzywają was: trwajcie w jedności!<sup>80</sup>

Papież z niecierpliwością oczekiwał na odwiedzin na Ukrainie, słyszał o narastających problemach, które powstawały bez przerwy. W dniu beatyfikacji wielu męczenników grekokatolickich duchownych i świeckich 27 czerwca powiedział we Lwowie:

Ziemia ukraińska została usłana, jak mawiał niezapomniany metropolita Josyf Slipyj, *górami trupów i rzekami krwi*. Przez ten znamieny obrzęd beatyfikacji pragnę również wyrazić wdzięczność całego Kościoła ludowi Bożemu na Ukrainie. (...) Jak ziarno zboża zapadłe w ziemię umiera, aby dać życie nowemu kłosowi, tak oni oddali swoje życie, aby niwa Boża wydała nowe i obfite żniwo<sup>81</sup>.

Męczennicy ukraińscy, którzy byli wierni Kościołowi katolickiemu i Stolicy Apostolskiej, w ciężkich czasach prześladowań przez reżym ateistyczny pokazali jedność wierzących. Służba

---

<sup>80</sup> Idem, *Czas oderwać się od bolesnej przeszłości...*, op. cit., s. 103.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 158–162.

bezpieczeństwa ZSRR, czyli słynne KGB, robiła wszystko, by podzielić i skłócić katolików na Ukrainie. Wielu grekokatolików przeszło do działalności podziemnej i korzystało z pomocy nielicznych kapłanów łacińskich.

c) nowy duch dla kapłanów i wiernych

Pielgrzymka Głowy Kościoła katolickiego na Ukrainę, gdzie ogromna większość jest prawosławna, a katolików dwóch obrządków może być najwyżej 10% odbiła się szerokim echem wśród wszystkich Ukraińców. Na liturgię z papieżem przyszło wielu prawosławnych świeckich i duchownych, którzy brali udział w spotkaniach modlitewnych po cywilnemu, gdyż bali się narazić swojej hierarchii. Papież przemawiał jak do chrześcijan, nie tylko do katolików, cytował utwory poetów i pisarzy ukraińskich, powoływał się na postacie historyczne. Mówił do narodu, który ma długoletnie korzenie chrześcijańskie i europejskie. Wierni katolicy poczuli się dowartościowani i od tej pory zaczęto traktować ich na równi z prawosławiem. Kard. Jaworski 1 lipca 2001 napisał do papieża list, w którym ocenił pielgrzymkę na Ukrainę:

W imieniu Kościoła Katolickiego obrz. łac. na Ukrainie pragnę wyrazić głęboką wdzięczność za pełną ofiary wizytę apostolską. Umocniła ona nasz Kościół tak bardzo doświadczony od początku II wojny światowej. Kościół nasz, który zdawało się został już całkowicie zniszczony, dzięki Opatrzności Bożej i Twojej posłudze Piotrowej został na nowo wskrzeszony, a teraz nabrał mocy. Z ufnością pragniemy podjąć pogłębienie naszego życia z wiary, idąc za Twoimi wskazaniem. Serca naszych wiernych przepełnione są czcią i miłością dla Piotra naszych czasów. Ale nie tylko oni dziękują za dar spotkania się z Tobą. Zewsząd słyszy się od ludzi, którzy skądinąd są poza Kościołem i znajomością Boga; jak spotkanie z Ojcem Świętym stanowiło dla nich znaczące wydarzenie życia. Było to dla nich niewątpliwie pierwsze doświadczenie w kierunku pełnej rzeczywistości Boga i Pana Świata. Wszyscy u nas rozumieją coraz lepiej czym jest posługa Piotra dla Kościoła i świata. Będziemy nadal modlili się, aby Bóg wspierał Twoje Ojczyzny Święte zdrowie i siły w służbie ludowi Bożemu<sup>82</sup>.

---

<sup>82</sup> M. Jaworski, List dziękczynny do Jana Pawła II za pielgrzymkę na Ukrainie, cyt. za: Z. Błądek, *Wszystko dzięki Opatrzności*, op. cit., s. 161.

Mianowanie przez Jana Pawła II wielu biskupów katolickich obydwu obrządków dla Ukrainy, w tym 14 rzymskokatolickich, a szczególnie w 2001 roku 2 kardynałów dla Lwowa: Lubomira Huzara – metropolity grekokatolickiego i Mariana Jaworskiego – metropolity rzymskokatolickiego, podniosło prestiż miasta Lwowa oraz Kościoła katolickiego na Ukrainie i w świecie. Na pielgrzymkę z papieżem na Ukrainę przybyło ponad 7 tys. dziennikarzy z całego świata, którzy pokazali, że już 10 lat istnieje nowe państwo na mapie świata<sup>83</sup>.

Pielgrzymka na Ukrainę dodała otuchy i umocniła wiernych katolików do dalszej wierności Bogu i Jego Kościołowi. Papież w kazaniu we Lwowie powiedział do katolików obrządku łacińskiego, co warto przytoczyć:

Nie lękajcie się! Nie lękajcie się! Chrystus nie obiecuje łatwego życia, ale zawsze zapewnia nam swoją pomoc. Duc in altum! Wypłynij na głębię lwowski Kościele łaciński! Pan jest z tobą! Nie lękaj się trudności, które także dzisiaj stoją na twojej drodze. Z Chrystusem odniesiesz zwycięstwo! Odważnie dąż do świętości: w niej kryje się niezawodna obietnica prawdziwego pokoju i postępu. (...) Kościele lwowski, idź naprzód z ufnością w imię Chrystusa, Odkupiciela świata i człowieka!<sup>84</sup>

Słowa wypowiedziane we Lwowie 26 czerwca 2001 roku do rzymskich katolików bardzo umocniły ducha wierzących, poczuli się oni wolni po okresie okupacji ducha przez rządy ateizmu wojującego. Jak wspominają kapłani, którzy jako nieliczni mogli pracować w czasie komunizmu, wizyta dała im nowy impuls do działania: „Poczuliśmy się wolni i mieliśmy poczucie, że za nami stoi papież Jan Paweł II”.

Ks. prał. Wiktor Antoniuk, który był wtedy proboszczem katedry we Lwowie mówi: „Odczuliśmy równość z innymi wyznaniem,

---

<sup>83</sup> Jako odpowiedzialny za zorganizowanie pielgrzymki do Lwowa ze strony Kościoła rzymskokatolickiego, pamiętam spotkania i ciekawe pytania, jakie zadawali dziennikarze na temat sytuacji Kościoła w Ukrainie, jego prześladowań oraz perspektyw na przyszłość.

<sup>84</sup> Ibidem, s. 104.



gdyż do tej pory traktowano nas katolików, jako coś gorszego”<sup>85</sup>.

Ks. kan. Bazyli Pawełko, analizując pielgrzymkę powiedział, „Nigdy nie myślałem, że papież stanie nogą na ukraińskiej ziemi wydawało się, że prześladowanie Kościoła będzie długo trwało. Po wizycie Ojca św. zmieniła się nasza mentalność oraz ufność w to, że teraz pokonamy wszelkie przeszkody i trudności”<sup>86</sup>.

### Zakończenie

Pielgrzymka Jana Pawła II na Ukrainę w 2001 roku przypadła w 10-lecie odzyskania niepodległości przez ten kraj. Po wielu wiekach po raz pierwszy na mapie świata pojawiła się Ukraina jako państwo. Do czasu pielgrzymki Jana Pawła II do Ukrainy, cały świat wiedział, że na mapie globu jest czerwona plama – to Związek Radziecki<sup>87</sup>, mówi w filmie bp M. Trofimiak, gdzie nie ma innych narodowości tylko radziecka. Papież niejako przypieczętował to historyczne wydarzenie, na które czekało wiele pokoleń ludzi żyjących nad Dnieprem w Europie. Biskupi oraz władza świecka cenili sobie wizytę papieską, wspominali o niej szczególnie w rocznicę pobytu Jana Pawła II w Kijowie i we Lwowie.

Na Ukrainie istniał od wieków kult obrazów Matki Bożej w wielu sanktuariach, które po rewolucji bolszewickiej były zniszczone. Duchownym i wiernym nie udało się ocalić wszystkich obrazów i figur w trakcie niszczenia świątyń. Zaginął łaskami słynący obraz Matki Boskiej z klasztoru ojców karmelitów bosych z Berdyczowa. Po oddaniu zrujnowanego kościoła w Berdyczowie, karmelici postanowili namalować wierną kopię Pani Berdyczowskiej. Dzięki pomocy kard. Mariana Jaworskiego, metropolity Lwowa w czasie pielgrzymki do Polski Jan Paweł II poświęcił w Krakowie w kościele św. Jadwigi 9 czerwca 1997 kopię tego obrazu. Dla rozwoju kultu miało to wielkie

---

<sup>85</sup> W. Antoniuk, *Świadectwo*, [w:] *Cudowne odrodzenie* (film), reż. A. Uszakow, Kijów 2019, min. 4.10–5.55.

<sup>86</sup> B. Pawełko, *Świadectwo*, [w:] *Cudowne odrodzenie* (film), reż. A. Uszakow, Kijów 2019, cz. 2, min. 3.01–4.00.

<sup>87</sup> Por. *Cudowne odrodzenie* (film), reż. A. Uszakow, Kijów 2019, min. 2.20–2.30.

znaczenie, gdyż obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej znany był i jest na całej Ukrainie. Biskupi rzymskokatolicki Ukrainy 27 października 2011 roku zebrani na 38 Sesji Plenarnej Konferencji Episkopatu we Lwowie postanowili, że diecezjalne sanktuarium w Berdyczowie będzie funkcjonowało, jako Narodowe Sanktuarium Matki Bożej w Berdyczowie<sup>88</sup>. Fakt, że Jan Paweł II poświęcił kopię tego obrazu pomaga licznym pielgrzymom w modlitwie oraz łączy Sanktuarium ze Stolicą Apostolską<sup>89</sup>.

Należy stwierdzić, że życie Jana Pawła II było mocno powiązane z Ukrainą i archidiecezją lwowską przez święcenia kapłańskie i sakrę biskupią, o czym wiele razy sam wspominał. Od 1951 roku Jan Paweł II przyjaźnił się z kard. Marianem Jaworskim, który w 1984 roku został następcą wielkich metropolitów Lwowa, a 1991 roku na stałe objął Stolicę bł. Jakuba Strzemię. Dzięki tym Opatrznościowym Mężom i Pasterzom Kościoła udało się pod koniec XX wieku odrodzić Kościół rzymskokatolicki na całej Ukrainie. Ta wielka dziejowa zmiana i odrodzenie zaczęła się w sercu, a następnie działaniu Jana Pawła II, Wielkiego Papieża, Polaka i Słowianina. Mianował najpierw bp. Jaworskiego w 1984 roku, a następnie w 1991 roku biskupów na Ukrainie. Od tego momentu Kościół katolicki dwóch obrządków rozwija się, posiada diecezje, seminaria duchowne, instytuty teologiczne, nowicjaty zakonne męskie i żeńskie oraz coraz więcej wiernych. Po upadku systemu wojującego ateizmu na terenie Ukrainy powstała pustka religijna, ludzie poszukują Kościoła oraz świątyni, w której mogą oddawać cześć Bogu. Odradzający się powoli Kościół rzymsko- i grekokatolicki ułatwia to także przez środki przekazu, pielgrzymki, katechezy dla dzieci młodzieży oraz dorosłych.

**Ks. bp Marian Buczek**

---

<sup>88</sup> Por. *Protokół XXXVIII Konferencji Episkopatu Rzymskokatolickiego Ukrainy*, Lwów, archiwum KEU. 27.10.2011, s. 3.

<sup>89</sup> Warto dodać, że Episkopat Ukrainy modlił się w Berdyczowie 25 marca 2020 w pielgrzymce pokutnej o ustanie pandemii koronawirusa na Ukrainie i w świecie. Był to także „Dzień Jedności w modlitwie »Ojcie nasz« z papieżem Franciszkiem”, który zachęcił wszystkich chrześcijan do błagania o uzdrowienie ludzkości z tego niebezpieczeństwa.

## Bibliografia

- Annuario Pontificio*, Vaticano 1985.
- Annuario Pontificio*, Vaticano 2000.
- Annuario Pontificio*, Vaticano 2004.
- Annuario Pontificio*, Vaticano 2015.
- Benedykt XVI, *List z dnia 5 maja 2009 z okazji 25-lecia sakry biskupiej*, [w:] Z. Błądek, *Na drogach Opatrzności. Wspomnienia o życiu i działalności Księdza Kardynała Mariana Jaworskiego na tle wydarzeń Kościoła po 1945 roku, Lwów–Warszawa–Puszczykowo 2013.*
- Błądek Z., *Metropolia lwowska obrządku łacińskiego*, Lwów–Warszawa–Puszczykowo 2011.
- Błądek Z., *Na drogach Opatrzności*, Puszczykowo–Kraków–Warszawa 2013.
- Błądek Z., *Wszystko dzięki Opatrzności*, Puszczykowo–Kraków–Warszawa 2015.
- Błądek Z., *Żyją i owocują, a byli skazane na niebyt*, Puszczykowo–Kraków–Warszawa 2018.
- Buczek M., *Słowo wstępne*, [w:] Z. Błądek, *Metropolia Lwowska obrządku łacińskiego*, Lwów–Warszawa–Puszczykowo 2011.
- Buczek M., *Biskup Jan Cieński – tajny biskup w Złoczowie*, „*Studia Leopoliensia*” 2018, nr 11.
- Buczek M., *Geneza (historia) mianowania biskupa rzymskokatolickiego dla Ukrainy Radzieckiej – biskup Jan Cieński, tajemny biskup w Złoczowie*, [w:] Z. Błądek, *Żyją i owocują, a byli skazane na niebyt*, Puszczykowo–Kraków–Warszawa 2018.
- Buczek M., *Posługa biskupia o. Władysława Rafała Kiernickiego OFM.Conv.*, [w:] Z. Błądek, *Żyją i owocują, a byli skazane na niebyt*, Puszczykowo–Kraków–Warszawa 2018.
- Buczek M., *Sylwetka lwowskiego księdza Henryka Mosinga (maszynopis)*, referat wygłoszony we Lwowie w 2015 r., 23 listopada na Sesji naukowej „Ksiądz Doktor ze Lwowa” w Kurii Metropolitalnej we Lwowie, w 105. rocznicę urodzin.
- Chrześcijananie obojga narodów. Pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II na Ukrainę*, Koncepcja wydawniczo-graficzna i redakcja L. Sosnowski, Kraków 2001.
- Cudowne odrodzenie początek działalności Kościoła rzymskokatolickiego Ukrainy* (film), wersja polska i ukraińska, reż. A. Uszakow, Kijów 2019.
- Czwarta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, (I) Przemówienia dokumentacja. Tekst autoryzowany*, red. D. Strzałko-Trybuła, Pallottinum, Poznań–Warszawa 1991.
- Diligis Me? Pasce – księga pamiątkowa dedykowana biskupowi Wacławowi Świerżawskiemu, na pięćdziesięciolecie święceń kapłańskich 1949–1999*, t. 2, pod red. ks. S. Czerwika, ks. M. Mierzwy, Rity Majkowskiej, Sandomierz 2000.
- Informator diecezji charkowsko-zaporoskiej*, Charków 2014.

*Informator diecezji odessko-symferopolskiej*, Odessa 2017.

Iwaszkiw I., *Niezlomny świadek wiary*, Kraków 2017.

Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy świętej na stadionie, Lubaczów, 3 czerwca 1991*, [w:] *Czwarta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*. (I) Przemówienia dokumentacja. Tekst autoryzowany, red. D. Strzałko-Trybuła, Pallottinum, Poznań–Warszawa 1991.

Jan Paweł II, *Homilie i przemówienia wygłoszone w Ukrainie w dniach 23–27 czerwca 2001 r. w Kijowie i we Lwowie*, [w:] *Chrześcijanin obojga narodów. Pielgrzymka ojca świętego na Ukrainę*, Koncepcja wydawniczo-graficzna i redakcja L. Sosnowski, Kraków 2001

Jan Paweł II, List z dnia 21 czerwca 1984 r. do bpa Mariana Jaworskiego z okazji święceń biskupich na Wawelu, [w:] Z. Błądek, *Wszystko dzięki Opatrzności*, Puszczykowo–Kraków–Warszawa 2015.

Jan Paweł II, List z dnia 5 lipca 2000 r. do abp. M. Jaworskiego z podziękowaniem za informacje o jubileuszu 50-lecia święceń kapłańskich celebrowanych we Lwowie), [w:] Z. Błądek, *Wszystko dzięki Opatrzności*, Lwów–Warszawa–Puszczykowo 2015.

Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy!*, Kraków 2004.

*Ojciec Święty Jan Paweł II w swojej ojczyźnie, czwarta wizyta duszpasterska 1991 r.*, Città del Vaticano 1992.

Relacja s. Agaty Ometiuch ze Zgromadzenia Franciszkanek Rodziny Maryi ze Lwowa, Lwów 28.02.2020, archiwum autora.

*Schematyzm Archidiecezji lwowskiej*, Lwów 1994.

*Schematyzm Archidiecezji lwowskiej*, Lwów 2003.

*Schematyzm Archidiecezji lwowskiej*, Lwów 2016.

*Schematyzm Archidiecezji w Lubaczowie*, Lubaczów 1989.

*Schematyzm diecezji mukaczewskiej Kościoła rzymskokatolickiego*, Mukaczewo 2019.

Stanowska-Cichoń B., *Powiernik duszy – kardynał Marian Jaworski* (film), Telewizja Kraków 2015.

Tadej K., *Sekretarz dwóch papieży*, Kraków 2017.

Uszakow A., *Kardynał Lubomir Huzar* (film), Kijów 2017.

Uszakow A., *XX століття Кароля Воїтили* (film), wersja polska i ukraińska, Kijów 2016.

Uszakow A., *Єпископи – Римсько-Католицька Церква України* (film), wersja polska i ukraińska, Kijów 2017.

Uszakow A., *Крізь терні, Римсько-Католицька Церква в Україні, на основі життя отця єпископа Рафала Керницького* (film), Kijów 2012.

Болгов В., *Хто є Хто на Львівщині, Видатні земляки*, Київ 2003.

*Католицькі Єпископи в Україні Хто є Хто*, Київ 2018.

*Львівщина та Львів'яни*, Львів 2006.

**Bishop Marian Buczek**

senior bishop of the Kharkiv-Zaporizhia diocese

**John Paul II's revival of the Roman Catholic hierarchy in Ukraine in 1991 and the appointment of subsequent bishops**

**Keywords**

Ukraine, Vatican City, Poland, Lviv, Kyiv, Pope John Paul II, Cardinal Marian Jaworski, Lviv Archdiocese, the papal pilgrimage to Ukraine, dioceses in Ukraine, diocesan and auxiliary bishops

**Summary**

The Roman Catholic Church in present-day Ukraine has existed since the 14<sup>th</sup> century and developed unhindered up till 1946. After World War II, the communists caught Archbishop Baziak from Lviv, Archbishop Szelązek from Lutsk, as well as many clergymen, and deported to Poland whilst taking over churches and church buildings. In 1991, Pope John Paul II resumed the activity of the Roman Catholic hierarchy in Ukraine and appointed bishops for Lviv, Kamieniec Podolski and Zhytomyr. Years later, the Pope renewed the activity of the Lutsk diocese and, in 2002, founded three new dioceses in Kharkiv, Mukchev and Odesa, and appointed new auxiliary bishops for various dioceses. In 2001, the Pope visited Ukraine on an apostolic pilgrimage. He met not only with the Catholics of the Latin and Byzantine rites but also with the Orthodox ones. This visit made the Roman Catholic Church developing so that in 2020 it had already appointed 7 dioceses, 20 bishops, including 5 retired clergymen. There are 3 diocesan theological seminaries, 2 Redemptoris Mater of the Neocatechumenal Way, male and female religious novitiates, and 3 Theological Institutes educating lay brothers and sisters. Male and female orders own provinces; diocesan and religious priests study specialised subjects in Rome and other cities. Currently, the Roman Catholic Church has its own media: Radio Maryja, Television of the Eternal Word and websites. John Paul II's courageous decision in 1991 to re-establish the hierarchy and appoint numerous bishops strengthened the Roman Catholic Church's presence in Ukraine.

## **Епископ Мариан Бучек**

Епископ-эмерит диоцеза Харькова-Запорожъя

## **Восстановление папой римским Иоанном Павлом II Римско-католической иерархии на Украине в 1991 году и назначение очередных епископов**

### **Ключевые слова**

Украина, Ватикан, Польша, Львов, Киев, папа римский Иоанн Павел II, кардинал Мариан Яворский, архидиоцез Львова, визит папы римского на Украину, диоцезы на Украине, диоцезные и вспомогательные епископы

### **Резюме**

Римско-католическая церковь на территории Украины, присутствующая там с 14 века свободно действовала до 1946 года. По завершении Второй мировой войны коммунисты депортировали в Польшу архиепископа Базяка из Львова и епископа Шелёнжека из Луцка наряду со многими представителями духовного сана, отняв храмы и здания, принадлежащие католической церкви. В 1991 году папа Иоанн Павел II восстановил Римско-католическую иерархию на Украине и назначил епископов во Львове, Каменце-Подольском и Житомире. Спустя несколько лет папа римский восстановил диоцез в Луцке, а в 2002 г. создал три новых вспомогательных епископов в различных диоцезах. В 2001 г. папа римский прибыл на Украину с апостольским визитом, встретившись не только с католиками латинского и восточного обряда, но также с православными верующими. Этот визит дал толчок к развитию Римско-католической церкви на Украине, в которую в 2020 году входит 7 диоцезов, в которых служит 20 епископов, из которых 5 – епископы-эмериты. На территории Украины работают 3 диоцезных духовных семинарии, 2 семинарии Redemptoris Mater Неокатехуменального пути, 3 теологических института, а мужские и женские монашеские ордена принимают послушников. Мужские и женские ордена обладают своими провинциями, священники из диоцезов и монастырей отправляются за получением специального образования в Рим и другие города. В настоящее время Римско-католическая церковь располагает следующими средствами массовой информации: Радио «Мария», Телевидение Вековечного Слова и ряд веб-сайтов. Отважное решение Иоанна Павла II о восстановлении иерархии и последующее назначение многих епископов укрепило позицию Римско-католической церкви на Украине.

**Priester Bf. Marian Buczek**

Emeritierter Bischof von Charkiw-Saporischscha

**Die Erneuerung der römisch-katholischen Hierarchie  
in der Ukraine im Jahr 1991 von Papst Johannes Paul II.  
und Ernennung von folgenden Bischöfen**

**Schlüsselworte**

Ukraine, Vatikan, Polen, Lemberg, Kiew, Papst Johannes Paul II., Marian Kardinal Jaworski, Erzbistum Lemberg, Papstreise in die Ukraine, Diözesen in der Ukraine, Diözesan- und Weihbischöfe

**Zusammenfassung**

Die römisch-katholische Kirche kam auf das Gebiet der heutigen Ukraine im 14. Jahrhundert an und entwickelte sich ohne große Schwierigkeiten bis zum 1946. Nach dem Zweiten Weltkrieg deportierten die Kommunisten den Erzbischof Baziak von Lemberg, Bischof Szelażek von Luzk und viele andere Geistliche nach Polen; die Tempel und kirchliche Einrichtungen wurden weggenommen. Im Jahr 1991 nahm Papst Johannes Paul II. die Tätigkeit der römisch-katholischen Hierarchie in der Ukraine wieder auf und ernannte die Bischöfe von Lemberg, Kamjanez-Podilskyj und Schytomyr. Nach einigen Jahren nahm er die Tätigkeit der Diözese in Luzk wieder auf, 2002 gründete er drei neue Bistümer in Charkiw, Mukatschewo und Odessa und ernannte er neue Weihbischöfe für verschiedene Diözesen. In 2001 kam der Papst auf seiner Pilgerreise in die Ukraine, wo er sich nicht nur mit den Katholiken des lateinischen und byzantinischen Ritus sondern auch mit Orthodoxen traf. Dank diesem Besuch entwickelt sich die römisch-katholische Kirche so, dass sie heute in 2020 7 Bistümer, 20 Bischöfe, darunter 5 emeritierte Bischöfe hat. Es funktionieren 3 bischöfliche Priesterseminare, 2 Priesterseminaren Redemptoris Mater des Neokatechumenalen Weges, Noviziaten der männlichen und weiblichen Orden und 3 Theologische Institute, die weltliche Ausbildung anbieten. Die männlichen und weiblichen Orden sind in Provinzen eingeteilt; Diözesan- und Ordenspriester absolvieren spezialisierte Studiengänge in Rom und anderen Städten. Heutzutage hat die römisch-katholische Kirche ihre eigene Kommunikationsmedien: Radio Maria, Television des Ewigen Wortes und Webseiten. Die mutige Entscheidung des Papstes Johannes Paul II. von 1991, die Hierarchie wiederaufzunehmen und die folgende Ernennung vieler Bischöfe stärkte die römisch-katholische Kirche in der Ukraine.

**Stanisław Dziedzic**

Biblioteka Kraków

Uniwersytet Jagielloński

## **Forteca Najświętszej Panny (Berdyczów)**

### **Słowa kluczowe**

Berdyczów, Twierdza Maryi, konfederaci barscy, Joseph Conrad, Honoriusz Balzak, kalendarze berdyczowskie

### **Streszczenie**

Berdyczowski zamek Tyszkiewiczów, przez wojewodę Janusza Tyszkiewicza przekształcony w I połowie XVII w. w obronny klasztor karmelitów bosych, stał się rychło nie tylko słynnym ośrodkiem pielgrzymkowym, ale i centrum kultury na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej. Ofiarowany przez fundatora klasztoru obraz Matki Bożej Śnieżnej, uznawany za cudowny i koronowany papieskimi koronami należał do najsłynniejszych wizerunków maryjnych na Kresach, sam zaś warowny klasztor mieszczący także słynną drukarnię, bibliotekę i znakomite w tamtych czasach szkoły, zwano Fortecą Najświętszej Maryi Panny. Klasztor wytrzymał kilka oblężeń wojennych, w jego murach bronili się konfederaci barscy. W XIX w., pod zaborem rosyjskim, nastąpił czas ciężkich restrykcji i prześladowań, pogłębionych po rewolucji sowieckiej, gdy sanktuarium zamieniono na muzeum ateizmu, później, w czasach II wojny światowej, wnętrza kościoła – arcydzieła architektury barokowo-rokokowej – spalono. W nieznanym dotąd okolicznościach przepadł słynny wizerunek Matki Bożej Śnieżnej (Berdyczowskiej). Karmelici powrócili do Berdyczowa po upadku imperium sowieckiego i podjęli trudne dzieło odbudowy sanktuarium. Papież Jan Paweł II dokonał koronacji kopii obrazu Matki Bożej Berdyczowskiej, którą przewieziono do Berdyczowa. Miasto słynęło kiedyś z targów, było sławnym i prężnym ośrodkiem chasydyzmu, wreszcie natchnieniem poetów i miejscem nostalgicznych powrotów ludzi, którzy stamtąd pochodzili czy byli zauroczeni jego dziejami. Do wielkiej romantycznej literatury przeniósł je Juliusz Słowacki, o bohaterach konfederackich pisał Adam Mickiewicz, Henryk Sienkiewicz wprowadził do *Ogniem i mieczem* Janusza Tyszkiewicza, niezwykłość miejsca



i Twierdzy Maryi podnoszą liczni współcześni poeci – m.in. Krzysztof Kołtun czy Mariusz Olbromski. W Berdyczowie urodził się Józef Konrad Korzeniowski – znany w całym świecie jako Joseph Conrad oraz heroiczny Apostoł Kazachstanu, bł. ks. Władysław Bukowiński.

Słynne kiedyś sanktuarium kresowe, warowny klasztor karmelitów bosych w Berdyczowie zwano przez stulecia całe Fortecą Najświętszej Maryi Panny. Jego rangę i znaczenie – głównego sanktuarium maryjnego rozległych ziem ruskich, po unii lubelskiej należących do Korony, porównywano z Częstochową dla centralnej Polski, Ostrą Bramą dla Litwy czy podkaminską Górą Różańcową dla Wołynia. Ale te porównania nie uwzględniały licznych – i zawsze istniejących – odmiennych uwarunkowań historycznych i politycznych, które w sposób wyrazisty, nierzadko dramatyczny determinowały podstawowy ich wymiar, związany z fenomenem kultowym i geograficznym owych sanktuariów. Omodlone przez pokolenia, te pątnicze przybytki były i zazwyczaj pozostają świadectwem spotkań naznaczonych nadzieją i serdecznym zawierzeniem. U genezy Fortecy Maryi w Berdyczowie kontekst metafizyczny i niepodległościowy niepokojnych tych kresowych ziem zespolony był bodaj najściślej, a przy tym nader wyraziście. Sławny z czasem wizerunek Marii z Dzieciątkiem, utrzymany w typie ikonograficznym Matki Bożej Śnieżnej był – jak podaje prastara tradycja – od czasów niepamiętnych (w rzeczywistości od XVI wieku) własnością możnej rodziny Tyszkiewiczów i cieszył się znacznym kultem w ich zamkowej kaplicy na zamku berdyczowskim.

Książd Alojzy Fridrich SJ, autor głośnego, wydanego przed wiekiem czterotomowego dzieła *Historye cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce* o wotywnym charakterze fundacji pisał:

Janusz Tyszkiewicz, wojewoda kijowski, dostawszy się około roku 1626 do niewoli tureckiej, oddał się w gorącej modlitwie opiece Matki Najświętszej i gdy razu jednego, nie spodziewając się znikąd dla siebie pomocy, smutkiem udręczony zasnął, widział we śnie, że jacyś nieznanemu mu zakonnicy wespół z nieboszczką jego matką, wyzwolenie mu z niewoli wypraszały u Najświętszej Panny. Obudziwszy się, postanowił

w Berdyczowie wystawić kościół i klasztor w razie, gdyby rzeczywiście upragnioną wolność odzyskał. Jakoż niedługo potem, cudownie z niewoli wybawiony, do Lublina przybywszy, ujrzał w tem mieście pierwszy raz w życiu OO. Karmelitów Bosych, tam niedawno przybyłych, a w nich poznał owych zakonników, których we śnie widział, modlących się o wyzwolenie go z niewoli. Wystawił im tedy i bogato wyposażył klasztor i kościół, w którym też najdroższy swój rodzinny klejnot: obraz Bogarodzicy umieścił. Tu od samego początku obraz ten cudami zasłynął<sup>1</sup>.

Ziemie strzeżone przez zamkową załogę Tyszkiewiczów, po przekształceniu zamczyska w Fortecę Maryi – warowny klasztor – wciąż nie były spokojne. Każde pokolenie tamtejszych mieszkańców, także w czasach pokoju, doświadczało tragedii mordów, pożogi. Tak było tam od czasów niepamiętnych. Położone nad rzeką Gniłopiat szeroko od strony zachodniej u stóp wzniesionego na stromej skarpie zamku rozlanej, kilkadziesiąt kilometrów od Żytomierza, administracyjnie związane były w czasach porobiorowych z gubernią kijowską. W głębokim średniowieczu po najazdach Mongołów okolice te zamieniły się w zarośniętą lasami bezludną pustynię. Około 1430 roku brat Władysława Jagiełły, wielki książę litewski Bolesław Świdrygiełło zapuszczoną tę okolicę nadał za zasługi, nie tylko wojenne, namiestnikowi putywelskiemu i zwinogrodzkiemu, niejakiemu Kalenikowi, protoplaście rodu Tyszkiewiczów. Pod jego i jego synów zarządaniem ziemie te zaczęły się zaludniać i rozwijać gospodarczo, ale kres temu rozwojowi położył najazd chana tatarskiego Mengi Gireja (1483), który w perzynę obrócił ludzki dobytek, pozostawiając bezkresy spustoszeń.

W walce z Tatarami – pisze Benignus Józef Wanat OCD – ponieśli śmierć synowie Kalenika. Poddany Tyszki [syn Kalenika – S.D.], czyli Tyszkiewiczza, o nazwisku Berdycz w zaroślach nad Piatem założył sobie gospodarstwo (futor). Wnet w folwarku powstała osada nazwana od założyciela Berdyczowem. Wnuk Kalenika, a syn Tyszki, Wasyl Tyszkiewicz (†1571), wojewoda

---

<sup>1</sup> Alojzy Fridrich SJ, *Historye cudownych i obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce*, t. 4, Kraków 2008, s. 263.



Fundator klasztoru karmelitów bosych w Berdyczowie, Janusz Tyszkiewicz. Postać wojewody i generała ziem kijowskich pojawia się kilkakrotnie w *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza. Źródło: B.J. Wanat, *Klasztor Karmelitów Bosych w Berdyczowie na Ukrainie*, Kraków 2007, fot. I. Poniński, K. Kalupa

podlaski, w roku 1569 występuje już jako hrabia na Łohojsku i Berdyczowie. (...) Jednym z najbardziej przedsiębiorczych dziedziców był Teodor Fryderyk Tyszkiewicz (†po 1621), syn Jerzego, marszałka królewskiego (...) <sup>2</sup>.

Teodor Fryderyk Tyszkiewicz nadał w 1593 roku miejscowości Berdyczów prawa miejskie i przywilej lokacyjny na prawie niemieckim, a także ukończył na niewielkim wzniesieniu u brzegu Gniłopiatu zamek, dokonując przy tym jego rozbudowy i umocnienia systemu obronnego. Zapobiegliwy Tyszkiewicz założył w opustoszałej okolicy 120 wsi, a także, dla umocnie-

---

<sup>2</sup> Benignus Józef Wanat OCD, *Klasztor Karmelitów Bosych w Berdyczowie na Ukrainie*, Kraków 2007, s. 17.

nia obronności tych ziem, zbudował od podstaw bądź rozbudował i umocnił sześć tamtejszych zamków. Osadnictwo na tych bogatych w czarnoziemy okolicach mogło się rozwijać tylko przy zapewnionych warunkach obrony.

Syn Teodora, Janusz – wojewoda i generał ziem kijowskich, stosownie do poczynionych wotywnych ślubów, związanych z uwolnieniem z niewoli tatarskiej, dokonał 19 lipca 1630 roku w Trybunale Lubelskim zapisu, oddał – jak już wspomniano – swój zamek w Berdyczowie na kościół i klasztor karmelitów bosych, zobowiązując się owe obiekty zakonne pobudować własnym sumptem. Na utrzymanie zakonników i klasztoru zapisał karmelitom wieś Skrabiówkę, a także sumę 1 800 złotych rocznie ze swoich majątków. Donację tę zatwierdził Bogusław Boxa Radoszewski, biskup kijowski, 10 listopada 1630 roku.

Fundator słynnego berdyczowskiego klasztoru, Janusz Tyszkiewicz (1590–1649), był – jak już wspomniano – synem Teodora Fryderyka Tyszkiewicza. Jego matką była Zofia księżniczka z Ostroga Zasławska, wojewodzianka wołyńska. Odziedziczył po ojcu klucz berdyczowski oraz liczne kresowe majątki. Dwaj jego bracia: Samuel i Hieronim polegli w wojnie moskiewskiej w 1611 roku. Miał dwie siostry: Barbarę i Krystynę. Był prawdopodobnie wychowankiem któregoś kolegium jezuickiego, przeszedł do historii jako człowiek zasłużony, prawy i mądry. W wielu poczynaniach, w tym także fundacyjnych wspierała go małżonka, Jadwiga z Jazłowieckich Bełżecka. Był hojnym donatorem, zarówno w odniesieniu do fundacji religijnych, jak i społecznych oraz patriotycznych, uczestniczył w licznych wyprawach wojennych, piastował prestiżowe funkcje, dostępował wielu znaczących publicznie godności. W 1623 roku uczestniczył jako komisarz w zawarciu układów z Kozakami zaporскими w sprawie zaciągów na wojnę, a także w podpisaniu traktatu pokojowego z Moskwą w miejscowości Polanówka k. Kamieńca Podolskiego. Brał czynny udział, u boku hetmana Stanisława Żółkiewskiego w wojnie z sułtanem tureckim Osmanem, w 1620 roku został ranny w bitwie pod Cecorą, walczył pod Chocimiem w 1621 roku, u boku Stanisława Koniecpolskiego i Jerzego Wiśniowieckiego uczestniczył w rozgromieniu baszy

Abazego w bitwie pod Paniowcami. Nazywano go „pogromcą Tatarów i kozackich rebeliantów”<sup>3</sup>.

Niemałą hojność wykazywał w zakresie fundacji o charakterze religijnym. Warto sięgnąć po przykłady, by unaocznic ich skalę i rangę. Do kościoła dominikańskiego w Lublinie ufundował relikwiarz dla relikwii Krzyża Świętego<sup>4</sup>, a pragnąc własnym sumptem wzniesić dla tych relikwii kaplicę kultową, zwrócił się do króla Władysława IV z prośbą o stosowną zgodę na zajęcie gruntu miejskiego. Królewski przywilej w tym względzie zawiera przymioty fundatora:

Wielmożny Janusz z Łohwiska Tyszkiewicz, wojewoda kijowski, żytomierski nasz starosta, jako w Radzie mądry senator, w boju zaś i rycerskim dziele odważny żołnierz, tak w pobożnej obserwacji ku drzewie Krzyża świętego, na którym się stał drogi okup zbawiciela ludzkiego, żarliwy i gorący mąż, wniósł do nas tę prośbę, abyśmy mu kaplicę Krzyża świętego (...) własnym sumptem wymurować pozwolili<sup>5</sup>.

Janusz Tyszkiewicz, po uzyskaniu królewskiej zgody na zajęcie gruntu miejskiego pod budowę kaplicy (1645) nie zdołał doprowadzić do końca tej inwestycji. Zmarł w 1649 roku, a dzieła finalizacji dopełniła jego siostra Krystyna Jelec. Do dziś kaplica ta należy do szczególnie cennych osobliwości lubelskiego baroku.

Już po założeniu klasztoru w Berdyczowie Janusz Tyszkiewicz kontynuował dzieło fundacji klasztoru bernardynów w Machnówce, klasztoru dominikanów w Morachnie, uposażył też i ufortyfikował klasztor bernardynów w Sokalu, sfinansował koszty odbudowy kościoła parafialnego w Żytomierzu. Znaczące zapisy poczynił także na rzecz jezuitów i prowadzonych przez nich szkół w Kijowie, Bszczowie czy Winnicy.

W Berdyczowie prace przy budowie w obrębie zamkowej warowni kościoła klasztorowego trwały od 1634 roku. 25 marca tego

---

<sup>3</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>4</sup> Został on skradziony w 1991 r. przez nieznaną sprawców i dotąd nie udało się go odnaleźć.

<sup>5</sup> Jan Ambroży Wadowski, *Kościół lubelskie*, Kraków 1907, s. 218.



Kościół św. Barbary w Berdyczowie. Fot. S. Dziedzic

roku biskup kijowski Andrzej Szoldrski dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę dolnego kościoła klasztornego. Budowa trwała 8 lat. Kierował nią nieznanymi imienia i nazwiska architekt związany z rodziną fundatora. Uroczyste poświęcenie kościoła dolnego i inauguracja życia zakonnego karmelitów bosych w Berdyczowie nastąpiło 22 lipca 1642 roku. Janusz Tyszkiewicz ofiarował tego dnia do kościoła obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem – kopię znanego wizerunku Matki Bożej Śnieżnej z rzymskiej bazyliki papieskiej Matki Bożej Większej (Santa Maria Maggiore). Obraz ten, namalowany na płótnie przyklejonym do cyprysowej deski, uznawany był przez rodzinę Tyszkiewiczów za cudowny. Od kilku pokoleń przechowywali oni w swoim domu ten wizerunek i byli do niego ogromnie przywiązani.

Zanim w 1648 roku doszło do powstania Chmielnickiego, wojen kozackich i napadów tatarskich, berdyczowski warowny klasztor zasłynął jako miejsce święte, a sława łaskami słynnego wizerunku znalazła kanoniczne potwierdzenie: biskup kijowski Stanisław Zaręba 23 maja 1647 roku ogłosił obraz za cudowny. W burzliwych latach 1648–1649 klasztor berdyczowski padł pastwą nieprzyjaciela. Przełożony klasztoru o. Rafał od św. Te-

resy wraz z fundatorem Januszem Tyszkiewiczem rychło opuścili Berdyczów: pierwszy zmarł w Warszawie już w 1648 roku, a Tyszkiewicz w roku następnym, w Lublinie, gdzie w podziemiach kościoła karmelitów bosych został pochowany. Karmelici w 1648 roku opuścili berdyczowski klasztor, uwożąc sławny wizerunek do Lwowa. Tam umieszczony został w kościele karmelitanek bosych. We Lwowie cudowny obraz znalazł przystań na 73 lata. W 1663 roku karmelici powrócili do Berdyczowa. Odrestaurowali kościół i klasztor, a kiedy już odnowili zniszczony klasztor, zostali w 1684 roku siłą wyrzuceni przez spadkobierców fundatora, Janusza Tyszkiewicza.

Spadkobiercy Janusza Tyszkiewicza [nie pozostawił on potomstwa – S. D.] żałując zapisów poczynionych karmelitom przez fundatora zamierzali ich wyrugować z Berdyczowa. W tym celu namawiali Kozaków zamieszkałych w Berdyczowie i pułkownika ich ordy do napaści na klasztor. Kiedy Kozacy nie dali się do tego skłonić i nie chcieli gnębić zakonników i bezczęścić miejsca świętego, wtedy komisarz berdyczowski Świdorski i oficjalista Michał Grabowski, oficerowie i żołnierze starosty poznańskiego napadli na klasztor i kościół, złupili dnia 19 marca 1684 r.<sup>6</sup>

Do podobnych aktów napaści na klasztor i zakonników doszło z inspiracji spadkobierców także w następnych miesiącach, w wyniku czego i kościół, i klasztor zostały dotkliwie ograbione, a mieszkający tam karmelici – wyrzuceni. Zakonnicy rozpoczęli proces, uznając te akty napaści i grabieży za oczywiste bezprawie.

Dopiero dekret Trybunału Lubelskiego z 1716 roku nakazał właścicielom Berdyczowa oddanie zakonnikom zagarniętych dóbr i zobowiązał ich do zapłacenia odszkodowania za wyrządzone krzywdy. Wówczas karmelici ponownie odbudowali klasztor i sprowadzili do Berdyczowa łaskami słynący wizerunek Matki Bożej i wznowili Jej kult<sup>7</sup>.

---

<sup>6</sup> Cyt. za: B.J. Wanat OCD, *Klasztor...*, op. cit., s. 53.

<sup>7</sup> B.J. Wanat OCD, *Drukarnia Karmelu Fortecy Najświętszej Maryi Panny w Berdyczowie*, Kraków 2002, s. 18.



Fasada kościoła oo. karmelitów bosych po restauracji w 1997 r.

Źródło: B.J. Wanat, *Klasztor Karmelitów Bosych w Berdyczowie na Ukrainie*, Kraków 2007

Sprowadzony w 1721 roku ze Lwowa wizerunek Maryi służył ożywieniu ruchu pątniczego i rozwijaniu ofiarności na cele odbudowy i kontynuacji przerwanych prac budowlanych. Niemniej ważne były w tych niespokojnych czasach wydatki związane z umocnieniem militarnym klasztornej fundacji, tak aby mogła ona skutecznie stawiać opór w przypadku zagrożenia. Kiedy w 1732 roku tamte ziemie ogarnięte zostały buntem hajdamackim, karmelici nie opuścili warownego klasztoru, ale zdołali wywieźć do Lublina, do tamtejszego kościoła karmelitanek bosych, wslawiony cudami obraz Matki Bożej Berdyczowskiej. Po czterech latach, w 1736 roku obraz powrócił do Berdyczowa.

W roku 1739 karmelici, dzięki ofiarności dobrodziejów berdyczowskiego sanktuarium oraz własnym oszczędnościom



podjęli ważne, ale i wysoce kosztowne dzieło budowy kościoła górnego, opartego w architektonicznym obrysie na zbudowanym wcześniej kościele dolnym. W 1734 roku decyzją Definitorium Prowincjonalnego klasztor berdyczowski dotąd na prawach wikariatu podniesiony został do godności przeoratu. Wybór o. Ludwika – Jana Toroszowicza na funkcję przeora (dotychczasowego przełożonego w klasztorze karmelitów bosych w Kamieńcu Podolskim) miał niemałe znaczenie nie tylko dla miejscowej społeczności zakonnej, ale także ostatecznego wyboru koncepcji przebudowy i modernizacji klasztoru. Przeor berdyczowski jeszcze jako przełożony kamienieckiego klasztoru karmelitów poznał młodego architekta fortecznego, Jana de Witte i jemu właśnie zlecił opracowanie projektu nadbudowy kościoła górnego i rozbudowy klasztornych fortyfikacji. Według planów i pod kierunkiem Jana de Witte przystąpiono do budowy obszernej barokowej trzynawowej świątyni typu bazylikowego na planie krzyża łacińskiego, z transeptem, zwieńczonej potężną, malowniczą kopułą, zbudowaną na skrzyżowaniu nawy głównej i poprzecznej. Z powodu braku funduszków świątynia ukończona została dopiero w 1754 roku.

Konsekrował ją, także w 1754 roku biskup kijowski Kajetan Sołtyk.

Pod kierunkiem tegoż architekta Jana de Witte klasztor otoczono fortyfikacjami nowowłoskimi, obronnymi murami ze strzelnicami, bastionami w narożach, mostami zwodzonymi. Forteca wyposażona była w 60 dział ze stałą załogą wojskową, która broniła sanktuarium i klasztoru przed napadami nieprzyjaciół. Na takie zabezpieczenie klasztor otrzymał zezwolenie już 6 maja 1749 r. od najwyższych władz zakonu w Rzymie<sup>8</sup>.

Ten wielki rozmach potężnej architektury fortecznej, połączonej z okazałą bryłą kościoła, zwieńczoną monumentalną, nader efektowną kopułą i widoczną z daleka, piękną, wklęsłą, bogato zdobioną elewacją, z okazałymi gmachami klasztorными, był

---

<sup>8</sup> Ibidem.

niemałym sukcesem Jana de Witte. Ten wybitny strateg w zakresie architektury fortecznej okazał się rychło znakomitym pomysłodawcą i realizatorem wyjątkowo efektywnych i funkcjonalnych projektów, głównie obiektów sakralnych. W tym samym zasadniczo czasie, gdy zaangażowany był w klasztorze berdyczowskim, kierował budową, wznoszonego wg jego zamysłu architektonicznego, kościoła Bożego Ciała (oo. dominikanów) we Lwowie (1749–1764), jednego z najwspanialszych obiektów barokowo-rokokowych na ziemiach Rzeczypospolitej. Kompetencje zdolnego architekta i stratega w zakresie sztuki militarnej zostały docenione – w 1767 roku mianowano go generałem majorem, a w roku następnym komendantem twierdzy kamienieckiej i pogranicznych fortec.

W połowie XVIII wieku, po latach klęsk wojennych i grabieży, nadeszły czasy świetności berdyczowskiego sanktuarium. Sława wizerunku Matki Boskiej, zwanej teraz powszechnie Berdyczowską na coraz szerszą skalę zyskiwała kanoniczne potwierdzenie.

Do roku 1756 z przysięgłych zeznań urzędowo stwierdzonych zapisano 263 cuda. Z wdzięczności za łaski rozpoczęto staranie o koronację obrazu. W 1751 roku specjalna komisja (wyznaczona przez Samuela Ożgę, biskupa kijowskiego) pod przewodnictwem Kajetana Sołtyka, biskupa sufragana, urzędowo zbadała wszystkie cuda, przesłuchiwała świadków i na tej podstawie 7 maja 1752 r. ogłosiła obraz za cudowny. W tymże roku za sprawą bpa Sołtyka na Sejmie w Grodnie wyjednano od króla Augusta III i stanów Rzeczypospolitej prośbę do Ojca Świętego Benedykta XIV o pozwolenie na ukoronowanie tego obrazu jako cudownego<sup>9</sup>.

Przychylając się do tych prośb, dekretem Kapituły Bazyliki św. Piotra, Benedykt XIV w styczniu 1753 roku wydał pozwolenie na koronację sławnego wizerunku. Papież wraz z dekretem nadesłał ofiarowane przez siebie szczerozłote korony. Sama uroczystość koronacji wizerunku, z udziałem wielotysięcznych tłumów, w tym przedstawicielei wszystkich stanów

---

<sup>9</sup> B.J. Wanat OCD, *Klasztor...*, op. cit., s. 57.

Rzeczypospolitej i formacji wojskowych, odbyła się w trzy lata później, 16 lipca 1756 roku. Data tej uroczystości była dostosowana do terminu zakończenia prac budowlanych i wykończeniowych kościoła górnego, w którym wizerunek Matki Boskiej Berdyczowskiej miał być umieszczony. Koronacji dokonał następca bp. Samuela Oźgi, biskup kijowski Kajetan Sołtyk.

Uroczystości koronacyjne ściągnęły na berdyczowskie błonia ponad 50 tysięcy wiernych, a także około 6 tysięcy żołnierzy z chorągwi husarskich oraz pancernych. Rozmachem i okazałością uroczystości te, trwające kilka dni, ustępowały spośród kresowych koronacji obrazów tylko tym w sanktuarium w Podkamieniu (1727).

Klasztor berdyczowski stał się w tym czasie nie tylko centrum życia religijnego na dalekich Kresach, ale też prowadził wielokierunkową działalność kulturalną, edukacyjną, gospodarczą i dobroczynną.

Dwukondygnacyjny kościół klasztorny pełnił odtąd rozliczne funkcje kultowe i patriotyczne. Jan de Witte zadbał o jego funkcjonalność i estetykę, służącą pomnażaniu przeżyć religijnych przybywających do Berdyczowa z odległych rejonów pielgrzymów. O walorach architektonicznych świątyni Benignus Józef Wanat pisał m.in.:

Do górnego kościoła wiodą kamienne schody z dwóch stron okalające wejście do dolnej świątyni z kamiennymi wazonami na cokołach balustrady. Do wnętrza kościoła górnego prowadzą trzy bramy – portale prostokątne w fasadzie z obramieniami kamiennymi. Nad środkowym portalem herbowy kartusz w zwieńczeniu oraz ganek z metalową, ażurową balustradą (do odprawiania nabożeństw dla pielgrzymów) na tle prostokątnego okna w obramieniu kamiennym (...) Kanelowane kolumny i pilastry dźwigają regularne belkowane z fryzem zdobionym tryglifami i wawrzynowymi wianuszkami z palmetami oraz profilowany, rozczłonkowany gzyms horyzontalny. Elewację fasady (...) wieńczy rokokowy szczyt ze spływami w porządku tokańskim. W jego centralnym polu znajduje się płaskorzeźba Matki Bożej Berdyczowskiej na tle kotary w kształcie litery „M” ze zwisającymi zwojami i królewską koroną ponad Madonną. Poniżej na gzymsie, bal-



Matka Boska Berdyczowska w koronach ofiarowanych przez Piusa IX (staloryt A. Oleszczyńskiego z 1854 r.)

kon z balustradą dla trębaczy, którzy w XVIII wieku codziennie rano grali „poranek”, czyli religijne pieśni na cześć Matki Bożej. Na szczycie kamienna rzeźba Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny z kandelabrami po bokach (...) Fasada posiada 25,5 m szerokości oraz 24,1 m. wysokości<sup>10</sup>.

Po wybudowaniu i urządzeniu kościoła górnego, który przeznaczony został na sanktuarium Matki Bożej Berdyczowskiej, dolny kościół stał się głównie miejscem żałobnych nabożeństw, w jego wnętrzu odprawiano Drogę Krzyżową, a w Wielkim Tygodniu urządzano Grób Chrystusa. W retabulum ołtarzowym, po przeniesieniu cudownego wizerunku do kościoła górnego, umieszczono dużą rzeźbę Chrystusa Ukrzyżowanego. W 1759 roku karmelici sprowadzili z Lublina zabalsamowane ciało Ja-

<sup>10</sup> Ibidem, s. 59.

nusza Tyszkiewicza, które złożono w sarkofagu w osobnej kaplicy dolnego kościoła.

Nie zachował się, nawet we fragmentach, bogaty wystrój kościoła górnego, z II połowy XVIII wieku, przygotowany tylko w części na uroczystości koronacyjne, a ukończony w późniejszym czasie. W 1802 roku przeprowadzono renowację pierwotnej polichromii kościoła górnego, pokrywając koszty tej restauracji z dochodów drukarni klasztornej. Wcześniej, w 1799 roku przeprowadzono kapitalny remont wiązań dachowych, pokryto też miedzianą blachą kościół wraz z kopułą.

Program ikonograficzny polichromii w sanktuarium był bogaty i zróżnicowany. Składały się na niego motywy dekoracyjne oraz kompozycje figuralne, głównie związane z tematyką maryjną, ale także z tajemnicami Pisma Świętego. W czaszy kopuły, symbolizującej niebo, umieszczono scenę koronacji Matki Bożej w niebie. Nieistniejąca dziś kompozycja została udokumentowana nie tylko fotograficznie, zachowały się także opisy wystroju wnętrza świątyni<sup>11</sup>. Barokowo-rokokowa polichromia miała charakter iluzjonistyczny.

Pozostaje otwarta sprawa autorstwa polichromii. Wymaga ona dalszych badań archiwalnych. Analiza stylistyczno-porównawcza wskazuje na podobieństwo do warsztatu Stanisława Stroińskiego (1719–1802), malarza późnego baroku, który pracował dla króla Augusta III i dla biskupa lwowskiego Wacława Hieronima Sierakowskiego (1700–1780). W swej twórczości nawiązywał do iluzjonistycznego malarstwa austriackiego, bogatych i wyszukanych obramień architektonicznych na sklepieniach, z belkowaniami, potężnymi wolutami i cokołami na wazonach z kwiatami. Pewne analogie istnieją w jego freskach w katedrze we Lwowie, w kościele Bernardynów w Leżajsku, u benedyktynek w Przemyślu oraz w kościołach w Kąkolnikach i Podkamieniu<sup>12</sup>.

Czy wystarczająco godne zainteresowania badawczego są próby przypisania tej polichromii włoskiemu malarzowi Beniaminowi Friderice, zatrudnionemu wówczas w Ławrze

---

<sup>11</sup> Szerzej: *ibidem*.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 71.

Pieczerskiej w Kijowie, lansowanemu w ostatnich dziesięcioleciach głównie w literaturze ukraińskiej?<sup>13</sup> A może to, przy nader wątpliwych przesłaniach merytorycznego wyjaśnienia sprawy, raczej próba przypisania zasług artystycznych w prestiżowych obiektach – pomnikach kultury materialnej artystom niepolskiego pochodzenia? Praktyka bynajmniej nieodosobniona. W tym przypadku rzecz dotyczy polichromii, która uległa zagładzie, podczas pożaru w 1941 roku, a następnie w ramach systemowo zaprogramowanej walki z Kościołem i zacierania śladów polskości, kiedy zniszczono z pełną premedytacją ocalałe fragmenty polichromii, rozbito wszystkie cenne sztukaterie i tynki. W bogato zdobionym rokokowym ołtarzu głównym, wykonanym w połowie XVIII wieku w pracowni snycerskiej we Lwowie umieszczony był słynny obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej, w pięknej rokokowej srebrnej, wyłożonej ramie (wążącej 75 kg), wykonanej w pracowni złotniczej we Wrocławiu na uroczystość koronacyjną. Ramy te fundowali mieszkańcy Olsztyna. W ramionach transeptu usytuowane były dwa dużych rozmiarów rokokowe ołtarze boczne. W kościele o tak wielkim rozgłosie, często i tłumnie nawiedzanym przez coraz liczniejsze grupy pątnicze, znajdowało się wiele cennych przedmiotów oraz wotów. Ważne miejsce w liturgii kościelnej, a także obsłudze ruchu pątniczego i turystycznego, odgrywał chór z bogato rzeźbionym rokokowym prospektem organowym i miejscem przeznaczonym dla miejscowej, klasztornej kapeli.

Inwentarz z 1892 roku obejmował liczne cenne paramenty liturgiczne, głównie srebrne relikwiarze, złote papieskie korony, a także wykaz zakładanych na obraz Matki Bożej Berdyczowskiej sukienek, wśród których była również szczerozłota z emaliowanymi kwiatami.

Budynek klasztoru, usytuowany od strony południowej i zachodniej kościoła, z kwadratowym dziedzińcem, dwukondygnacyjny, podpiwniczony, wobec wytwornej architektury ko-

---

<sup>13</sup> Szerzej: ibidem; vide: *Pamiętnik architektury XVII–XVIII w. Monastyr „Karmelitów bosich” w grodzie Berdyczewie*, obl. *Żyt. 155 (...)* *istoriczieskaja zapiska*, Kiev 1992.

ściola przedstawiał się stosunkowo skromnie, ale całość zespołu klasztornego z panującym nad zabudowaniami dwukondygnacyjnym kościołem, była bardzo malownicza. Tej malowniczości służyły dwie zbudowane na początku XIX wieku bliźniacze neobarokowe wieże, dobrze zestrojone z architekturą kościoła i monumentalną kopułą, usytuowane w ścianie elewacji głównej kościoła i klasztoru, ale poza samą świątynią, w układzie symetrycznym.

Zespół zabudowań klasztornych i kościoła otoczony był dziedzińcami, wokół których ciągnęły się zabudowania mieszkalne i gospodarcze, przylegające do murów fortecy (...) wejście do klasztoru usytuowane było od strony Rynku miasta i ul. Karmelickiej. Prowadziła do niego murowana brama z podwójnymi drzwiami i bocznymi furtkami (...) z prawej strony było wejście na wały obronne twierdzy. Po obu stronach był dawniej kastel – koszary dla oddziału wojskowego, pilnującego twierdzy. Później w XIX wieku przebudowano je na sklepy i składy handlowe. Pośrodku fosy wypełnionej wodą wznosił się murowany przyczółek, na którym wspierały się dwa mosty zwodzone z poręczami, prowadzące do głównej bramy ufortyfikowanej twierdzy<sup>14</sup>.

Ze względów funkcjonalnych oraz z powodu szczupłości miejsca w klasztorze-twierdzy część pomieszczeń, głównie o charakterze służebnym oraz konwikt szkoły klasztornej, znajdowała się poza murami obronnymi.

W następnych dziesięcioleciach, tragicznych dla Rzeczypospolitej, klasztor słynął nie tylko jako licznie odwiedzane sanktuarium, ale także jako ważny ośrodek kultury i myśli chrześcijańskiej oraz patriotycznej. W 1760 roku założyli karmelici w berdyczowskim klasztorze drukarnię o trudnym do przecenienia znaczeniu i zasługach, prowadzili szkoły, zgromadzili też słynną bibliotekę. Rok 1768 miał dla fortecy Maryi szczególne znaczenie: Kazimierz Pułaski, jeden z przywódców konfederacji barskiej za zgodą przeora o. Józefa Zwolińskiego zamknął się w twierdzy-klasztorze wraz z 700 konfederatami i 800 osobami cywilnymi, z zamiarem podjęcia działań obron-

---

<sup>14</sup> B.J. Wanat OCD, *Klasztor...*, op. cit., s. 117.

nych wobec ośmiotysięcznej armii rosyjskiej pod rozkazami gen. Michała Kreczetnikowa. Klasztorne mury musiały pomieścić przybyłych z Pułaskim ludzi: katolików, prawosławnych i Żydów, podejmujących walkę z Rosją, w imię obrony niepodległości państwa, wolności i przywilejów ustrojowych oraz religii. Oblężenie trwało 17 dni (od 28 maja 1768 roku). Pułaski, mimo tak wyraźnej przewagi strony rosyjskiej, trzykrotnie odparł szturm wojsk nieprzyjacielskich, organizując nawet zwycięskie wycieczki. Mimo licznych ostrzałów, klasztor i sanktuarium nie poniosły większych strat. Zginęło 38 konfederatów, zaś po stronie rosyjskiej – ponad tysiąc żołnierzy. Ale brak żywności i prochu zmusił obrońców do poddania się. Po opuszczeniu klasztoru przez konfederatów (aresztowano w twierdzy pułaskiej czterech dowódców, w tym także Kazimierza Pułaskiego), gen. M. Kreczetnikow wraz z 300-osobowym oddziałem żołnierzy rosyjskich wszedł do klasztoru, który obrał sobie kwaterę. Wychodząc, po dwóch niespełna tygodniach (28 czerwca), zabrał karmelitom 48 armat i całość broni. Rosjanie dokonali rabunku skarbcza, zabrali też kosztowności zdeponowane w klasztorze przez ludzi, którzy bali się je przechowywać w swoich domach, jako mniej bezpiecznych. Zamierzał też gen. Kreczetnikow rozebrać fortecę, ale na usilne prośby swego brata, odstąpił od tego zamiaru. Po wycofaniu się Rosjan i ich polskich sprzymierzeńców z Berdyczowa przeor Zwoliński w okresie czterech tygodni zdołał przywrócić murom fortecy stan zadawalający, podobno lepszy niż przed oblężeniem. Bardziej dotkliwa okazała się dla ludzi zaraza, która wybuchła wkrótce po odstąpieniu Rosjan, a która wśród samych zakonników pochłonęła 12 osób, zarażonych przy posłudze chorym. Do wzmocnienia twierdzy-klasztoru znacząco przyczynili się wówczas także właściciele Berdyczowa, Radziwiłłowie. Załoga karmelitańskiej twierdzy berdyczowskiej przerwała swoją służbę w 1792 roku, kiedy garnizon włączony został do regularnej armii polskiej pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego. Na potrzeby związane z wojną obronną zabrano wtedy uzbrojenie twierdzy i działa, jak i ręczną broń palną. W roku następnym, 1793, Berdyczów został zaanektowany do soboru



rosyjskiego. Nadzieje na dalsze istnienie twierdzy w rękach Polaków zostały jednoznacznie przesądzone. Pozostała co najwyżej pamięć i niszczące mury. Świątynia miejsca w czasach staropolskich, duchowy charakter, charyzmatyczny wymiar sławnego sanktuarium, ale i jego codzienna służba narodowi, wreszcie architektoniczny powab fortecy Maryi, ściągały wciąż możliwych tego świata, a także ludzi wszystkich stanów i społecznych posłań. Nawiedzali to miejsce w tamtych czasach m.in.: Kazimierz Pułaski, duchowy opiekun konfederatów barskich – ojciec Marek Jandołowicz (Jandowicz), dwukrotnie był tu, w 1781 i 1787 roku król Stanisław August Poniatowski, wielki książę, a z czasem car Paweł z małżonką (pod nazwiskiem hr. du Nord)<sup>15</sup>, a pół wieku później Honoriusz Balzak z poślubią wówczas, w 1850 roku, Ewelina z Rzewuskich Hańska.

Wizerunek Matki Boskiej Berdyczowskiej zyskał dodatkowy rozgłos za sprawą o. Marka Jandołowicza, karmelity, mocno związanego z ideami głoszonymi przez konfederatów barskich, wspierającego ich dążenia religijne, polityczne i społeczne. Ojciec Marek, autor słynnej ongiś *Wieszczby dla Polski*, jeden z twórców podstaw idei polskiego mesjanizmu, był wielkim czcicielem wizerunku Matki Bożej Berdyczowskiej i woził z sobą kopię tego obrazu (znajduje się ona w warszawskim kościele Matki Boskiej Zwycięskiej). Wyidealizowaną postać charyzmatycznego zakonnika spopularyzowali polscy romantycy, a także późniejsi pisarze – m.in. Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Seweryn Goszczyński, Lucjan Siemieński, Józef Ignacy Kraszewski.

Sytuacja klasztoru berdyczowskiego po III rozbiórce Polski, podobnie jak innych klasztorów katolickich na terenach przynależnych teraz do Rosji była bardzo złożona. Klasztor wprawdzie wobec likwidacji wielu karmelitańskich domów zakonnych w Prowincji Ruskiej stał się w 1796 roku głównym jej ośrodkiem, utworzył nowicjat i kolegium teologiczne, a dla młodzieży świeckiej szkołę podwydziałową, ale nie dało to efektów długotrwałych. Na mocy dekretu cara Pawła I (na-

---

<sup>15</sup> Edward Rulikowski, *Berdyczów*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 1, Warszawa 1880, s. 137.

stępcy zmarłej w 1796 r. Katarzyny II i jej domniemanego syna) z dnia 3 listopada 1798 roku wszystkie zakony poddane zostały jurysdykcji miejscowych biskupów ordynariuszy. W następnych dziesięcioleciach wobec klasztoru, który był od XVIII wieku ważnym ośrodkiem kultury polskiej, słynącego ze znakomite zorganizowanej drukarni, w której wydano wiele cennych dzieł, z prowadzonych tam szkół oraz z szerokiej działalności patriotycznej – władze carskie prowadziły dotkliwe formy represji. Pierwotnie ograniczały one podstawy funkcjonowania zakonnych inicjatyw i samego klasztoru, ale z czasem przybrało to charakter otwarcie prześladowczy, ukierunkowany na kasację. Probierzem dotkliwych represji był popowstaniowy zakaz przyjmowania kandydatów do zakonu bez zezwolenia ministra spraw wewnętrznych (1839), a w 1844 zabroniono zakonom męskim i żeńskim prowadzenia działalności wychowawczej<sup>16</sup>. Przejęto też na rzecz skarbu państwa wszystkie dobra kościelne, a duchownym przyznano rządowe pensje. Wprowadzono także zakaz kontaktów ze Stolicą Apostolską. Te i inne, dotkliwe restrykcje ogromnie ograniczyły funkcjonowanie zakonów, w tym także klasztoru berdyczowskiego, którego ranga i kierunki działalności, społecznie wysoce przydatne, a dla kulturowania tradycji chrześcijańskich – zasadnicze, zostały całkowicie zagrożone.

Sam klasztor berdyczowski poniósł ogromne straty. Władze carskie zlikwidowały szkołę powiatową, potem drukarnię i majątki ziemskie oraz sumy funduszowe. Klasztor ogłoszony zaszcątnym – przeznaczonym do kasaty, istniejącym tylko chwilowo do wymarcia zakonników. Zabroniono prowadzenia nowicjatu i przyjmowania kandydatów do życia zakonnego. Interwencja wpływowych ludzi, a szczególnie gorliwej Dionizji Poniatowskiej do samego cesarza spowodowała, że car Mikołaj I zmienił decyzję i klasztor zaliczono do I klasy<sup>17</sup>.

---

<sup>16</sup> Szerzej: Wincenty Urban, *Kościół katolicki w Polsce pod zaborami (1815–1918)*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, red. ks. B. Kumor, ks. Z. Obertyński, Poznań–Warszawa 1979.

<sup>17</sup> B.J. Wanat OCD, *Klasztor...*, op. cit., s. 171.



Forteca Maryi po odnowieniu. Źródło: B.J. Wanat, *Klasztor Karmelitów Bosych w Berdyczowie na Ukrainie*, Kraków 2007

1820 roku skradzione zostały złote korony, darowane przez papieża Benedykta XIV, z obrazu Matki Bożej Berdyczowskiej, a także inne kosztowności kościelne. Po ich odnalezieniu, skradzione zostały po raz wtóry w 1831 roku. Wtedy sędzia Józef Zdziechowski sprawił nowe, złote korony, wykonane już w 1831 roku w berlińskiej firmie S. Friedeberga. Były one kopiami koron ofiarowanych przez Benedykta XIV. Koronacji dokonał bp Michał Piwnicki. Gdy i te korony zostały skradzione, wówczas papież Pius IX nadesłał ufundowane przez siebie korony, tym samym ukoronowano wizerunek po raz wtóry papieskimi koronami. Odbyło się to 6 czerwca 1854 roku. Aktu uroczystej koronacji obrazu dokonał bp Kasper Borowski, w stulecie pierwszej koronacji. W uroczystościach uczestniczyło ok. 100 tysięcy wiernych, zarówno katolików, jak i prawosławnych. Korony zdobiły obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej wraz z wymienianymi sukienkami: złotą, srebrną i „różową” bogato haftowaną, do czasu wojny bolszewickiej w 1920 roku. Wówczas zrabowano te cenne dzieła sztuki, skradziono kilka tysięcy wotów, wspinałe rokokowe srebrne ramy, wykonane na pierwszą koronację obrazu, pocięto i przetopiono. Po zniesieniu klasztornej warow-

ni, a także rozwiązaniu garnizonu wojskowego, złodzieje przy nader ograniczonych możliwościach strzeżenia zasobów klasztoru mieli ułatwiony dostęp do jego grabieży z tego, co pozostało po ogłoceniach dokonywanych przez władze zaborcze.

Kasata klasztoru, ostatniego z dawnej Prowincji Litewskiej i Ruskiej (wszystkie pozostałe zostały przez władze zaborcze skasowane) nastąpiła 17 września 1866 roku, decyzją generała-gubernatora kijowskiego A.P. Bezaka. Zakonnicy zostali skierowani do parafii, nowicjusze i klerycy dostali się do seminarium duchownego diecezjalnego w Żytomierzu. Administratorem sanktuarium został o. Andrzej Kamiński, a po jego śmierci (1872) funkcję tę powierzono o. Bartłomiejowi-Maciejowi Brydyckiemu, którą pełnił ją do śmierci w 1887 roku. Generał-gubernator Bezak zajął klasztor już w 1866 roku. Pomieszczenia klasztorne przeznaczone zostały dla różnych instytucji państwowych oraz na składy i sklepy, a do użytku wiernych pozostawiono kościół i mieszkanie dla księdza. Po śmierci o. Brydyckiego sanktuarium opiekowali się księża diecezjalni.

W 1917 roku kościół i klasztor pokarmelitański objęli jezuici, którzy podjęli prace nad odnowieniem części zabudowań klasztornych i wznowili działalność duszpasterską, ale niewiele mogli osiągnąć, bo już w roku następnym opuścili Berdyczów, gdy przybyli do swojego klasztoru karmelici bosci. W objęciu klasztoru przez karmelitów znaczący udział miała karmelitanka bosa, Maria Ksawera z Grochowskich księżna Czartoryska. Do powrotu zachęcił karmelitów bosych bp Ignacy Dubowski w maju 1918 roku, w Krakowie. Już w czerwcu przybyło do Berdyczowa trzech krakowskich karmelitów, którzy objęli klasztor i zwrócili jezuitom koszty poniesione przy remoncie obiektu. Karmelici odzyskali kościół i część klasztoru, ale na krótko. Prowadzili prace duszpasterskie w nader trudnych warunkach, w pierwszych latach po rewolucji bolszewickiej. W 1926 roku, po śmierci ostatniego zakonnika, o. Terezjasza Sztobryna, komunistyczne władze przejęły klasztor wraz z kościołem na rzecz skarbu państwa. Górny kościół zamieniony został na muzeum, w dolnym urządzono kino. Do kościoła górnego wpuszczano za biletami. Obraz Matki Bożej Berdyczowskiej pozostawiono w nim jako



Wizerunek Matki Boskiej Berdyczowskiej, współczesna kopia autorstwa Bożeny Muchy-Sowińskiej z Krakowa. Fot. S. Michta

zabytek, relikw minionych czasów ciemnoty. Inwazja niemiecka na ZSRR w 1941 roku, mimo zawartego w 1939 roku paktu Ribbentrop – Mołotow, była dla Sowietów niemalym zaskoczeniem. Przed nadejściem wojsk niemieckich do Berdyczowa i opuszczeniu budynków poklasztornych, podłożyli oni ogień na wieży (w rzeczywistości w obu wieżach). Najpierw spłonęła wieża nad furtą klasztorną, nieco później wieża północna, z której ogień dotarł przez chór kościelny do wnętrza świątyni. Niemcy byli już świadkami pożaru, bo wieża południowa spłonęła przed ich wkroczeniem do klasztoru.

Charakterystyczne było to, że nikt ognia nie gasił. Niemcy z całym spokojem przypatrywali się jak niszczy cenny zabytek (...). Przykro było patrzeć jak ta wspinała świątynia padała na naszych oczach pastwą płomieni. Ogień wychodził przez szczyt kopuły. Wieżyczka – latarnia na górze przechyliła się, a potem z łoskotem runęła. Blacha na kopule zwiwała się jak papier, szyby pękały i co chwila padały z brzękiem odłamki szkła na ziemię<sup>18</sup>.

---

<sup>18</sup> Józef Kalasanty Paygert, *Dwa razy w niewoli bolszewickiej. Wspomnienia z lat 1939–1941*, Warszawa 1994, s. 128.

Rosjanie przed podpaleniem sanktuarium dokonali jego penetracji i grabieży. Niemcy po zajęciu Berdyczowa w kościele górnym urządzili tymczasowe więzienie dla urzędników oraz wojskowych sowieckich, a także dla polskich więźniów politycznych, których przywieziono do Berdyczowa z lwowskich „Brygidek”. Wtedy, w 1941 roku, oprócz kościoła i obu wież spłonęły niektóre budynki gospodarcze, ale sam klasztor, w którym zakwaterowani byli więźniowie, zasadniczo ocalał. Dalsze zniszczenia były efektem działań wojennych i towarzyszących im pożarów.

W latach 1953–1979 władze sowieckie podjęły, obliczone na szereg lat, prace remontowe i konserwatorskie. Podobno<sup>19</sup> przyczyną tej decyzji była pogłoska, że rodzina słynnego powieściopisarza Honoriusza Balzaka, który przed wiekiem – jak już wspomniano – brał ślub w berdyczowskim kościele św. Barbary, a także nawiedził wraz z małżonką sławne karmelitańskie sanktuarium i był nim oraz zgromadzonymi tam zbiorami: wydawnictwami z miejscowej drukarni i archiwaliami w najwyższym stopniu zachwycony – miała teraz zaproponować odbudowę na własny koszt dawnego sanktuarium. Wtedy władze sowieckie, na tak sprecyzowaną propozycję z Francji, uniesione honorem miały odpowiedzieć, że Związek Sowietów stać też na odbudowę tego zabytku i po swojemu do tego przystąpiły. Chociaż bardzo zniszczone i nadwątlone w swej statyce, ocalały mury świątyni. Na kościele i klasztorze położono nowe więzania, dachy pokryto blachą, wieże otrzymały utrzymane w dawnym kształcie hełmy. W odnowionym, historycznym gmachu klasztornym umieszczona została szkoła muzyczna i plastyczna. W dolnym kościele, odrestaurowanym niesolidnie i bez niezbędnych prac osuszających, gdzie pozostawiono mocno zawilgocone mury, urządzono teraz halę sportową, zaś kościół górny, bez jakichkolwiek pozostałości dawnego wystroju wnętrza, bez tynków, posadzki i okien – w całym kompleksie dawnej twierdzy najcenniejszy – czekał na lepsze czasy. A te w istocie, w sowieckim imperium – wolno, ale nadchodziły. Zanim bowiem upadł ZSRR, w połowie lat 80. XX wieku, zapoczątkowano tam

---

<sup>19</sup> B.J. Wanat OCD, *Klasztor...*, op. cit., s. 317.

„pieriestrojkę” – przebudowę w kierunku demokratycznych przeobrażeń. Kościół katolicki, dotąd na terenie imperium sowieckiego w sposób systemowy i z największą zajadłością prześladowany i niszczoney doczekał postępującej z wolna liberalizacji życia religijnego. Ograniczono dotychczasową, na jaskiniowym poziomie propagandę ateistyczną i antywyznaniową. Po rozpadzie ZSRR Stolica Apostolska reaktywowała struktury organizacyjne Kościoła katolickiego, przywracając dawne biskupstwa. Biskupem diecezjalnym w Żytomierzu został mianowany ks. prałat Jan Purwiński. Karmelici boski z Polski już w ostatnich latach istnienia ZSRR podejmowali pracę duszpasterską na tych terenach, a w 1991 roku zarówno władze zakonne karmelitów boskich, jak i mieszkańcy Berdyczowa podjęli zabiegi o rewindykację świątyni i klasztoru. 15 grudnia 1991 roku władze państwowe w Żytomierzu i Berdyczowie oficjalnie zwróciły mieszkańcom miasta do religijnego kultu zrujnowany gmach kościoła górnego. Pomimo kompletnie zniszczonego wnętrza sanktuarium, już od 16 listopada tego roku rozpoczęto tam sprawowanie liturgii. Klucze do kościoła dolnego zostały przekazane 4 grudnia. Poświęcenie kościoła górnego i dolnego odbyło się w uroczystość odpustową Niepokalanego Poczęcia – 8 grudnia, a dokonał tego bp Jan Purwiński, ordynariusz żytomierski. On też przewodniczył uroczystej koncelebrze: pierwszej mszy św. w zamkniętej przez 65 lat świątyni. Karmelici boski z krakowskiej prowincji zakonnej przystąpili do pracy duszpasterskiej, objęli przyklasztorną parafię, obsługę kilku pobliskich odzyskanych bądź wybudowanych od podstaw kościołów i zajęli się niełatwym dziełem restauracji dotkliwie zdewastowanego sanktuarium.

Podczas uroczystości poświęcenia sanktuarium bp Purwiński zwrócił się do zebranych o przekazanie informacji, a także o pomoc w poszukiwaniu obrazu Matki Bożej Berdyczowskiej. W lipcu następnego roku przybył do Berdyczowa z Krakowa o. Tomasz Zarzecki, któremu zakonnej prowincjał zlecił, obok działalności duszpasterskiej kierowanie pracami remontowo-budowlanymi oraz we współpracy z urzędem generalnego konserwatora zabytków w Kijowie – pracami konserwatorski-

mi. Miejscowe władze, wbrew zgłaszanym deklaracjom, nieśpiesznie udzielały pomocy w kwestiach podstawowych – m.in. wyrażenia zgody na przydzielenie zakonnikom pustej oficyny i pomieszczeń dawnej klasztornej drukarni, na potrzeby przyklasztornej parafii i skromnych pomieszczeń dla kilku karmelitów. W tej sytuacji zakon zmuszony był zakupić w 1994 roku niewielkie mieszkanie w bloku, w przeświadczeniu, że będzie to stan przejściowy.

Restauracja i rewaloryzacja kościoła była zadaniem nader trudnym i złożonym. Wysokiej klasy zabytkowej i architektonicznej obiekt był nie tylko głęboko zaniedbany i wyniszczony zębem czasu, działaniami wojennymi, straszliwym pożarem, ale także bezprzykładną grabieżą i systemowym wyniszczeniem wszystkiego, co znajdowało się w jego wnętrzach. Rabunek bezcennych zasobów kulturalnych w srebrze, złocie i drogich kamieniach naturalnych stanowi w tym względzie odrębne miejsce. Należało, pod okiem ukraińskich służb konserwatorskich, ale i w oparciu o wskazania polskich, znacznie lepiej na ogół przygotowanych merytorycznie fachowców, przygotować dokumentację o charakterze wielozadaniowym, z szerokim uwzględnieniem potrzeb stwierdzonych na miejscu. Program restauracji dolnego kościoła opracowała Politechnika Kijowska, a wykonawstwo prac zlecono ekipie budowlano-rentowej z uprawnieniami konserwatorskimi z Żytomierza. Dolny kościół – do niedawna hala sportowa – odsłonił rychło stan katastrofalnego zawilgocenia murów, spotęgowanego zasypaniem podziemi kościoła i pierwotnych kanałów wentylacyjnych. Skutki zwilgocenia były dotkliwe i różnorodne, a i niebezpieczne dla życia ludzkiego. Pod kierunkiem fachowców, m.in. z Polski, i nadzorem konserwatorskim prace te zostały wykonane w 1995 roku. Program dotyczył nie tylko osuszenia murów, usunięcia zasolonych tynków, odgruzowania podziemi i kanałów wentylacyjnych, ale także przeniesienia odkrytych licznych szczątków ludzkich do stworzonego ossarium w krypcie pod nawą kościoła. W pracach tych, oprócz firm specjalistycznych i zakonników, uczestniczyli licznie parafianie. Równocześnie prowadzono prace przy wymianie pokry-



cia dachowego, a w 1996 roku otynkowano oraz pomalowano wewnątrz kościoła dolnego, w którym w miejsce podłogi założono posadzkę. W odniesieniu do kościoła górnego, najpierw, w latach 1994–1995 dokonano restauracji fasady i pozostałych zewnętrznych elewacji świątyni, a następnie podjęte zostały prace tynkarskie i sztukatorskie w jego wnętrzu. Kosztowne te prace, z uwzględnieniem wymogów konserwatorskich przy kamieniarce i sztukateriach wysokiej rangi artystycznej, a bardzo zniszczonych, wykonane zostały przy znaczącej pomocy finansowej zagranicznych podmiotów kościelnych oraz indywidualnych darczyńców. Prace te w wielu przypadkach miały charakter interwencji konstrukcyjnej, bo stan świątyni był katastrofalny. W 2005 roku, ze względów zdrowotnych powrócił do swej krakowskiej prowincji o. Tomasz Zarzecki, dotąd odpowiedzialny za prace remontowe i konserwatorskie, a zastąpił go w tym względzie o. Stefan Władysław Skórnoś. Podjęte zostały – zgodnie z wcześniej ustalonym harmonogramem – prace nad wyposażeniem kościoła górnego: malowanie ścian, ułożenie marmurowej posadzki, instalacja pełnego wystroju, tak aby latem 2008 roku sanktuarium mogło być gotowe do sprawowania w nim czynności kultowych. Władze miejskie Berdyczowa przeprowadzały na własny koszt restaurację murów obronnych twierdzy-klasztoru, od strony fasady kościoła. Zakon odzyskał po długich staraniach plac kościelny i niewielką ilość pomieszczeń wymagających kapitalnego remontu, dla funkcjonowania sanktuarium bardzo przydatnych.

Daremne – jak dotąd – okazały się próby odnalezienia wizerunku Matki Bożej Berdyczowskiej czy ustalenia okoliczności jego zagłady. W tej sytuacji prowincjał karmelitów bosych już jesienią 1990 roku zlecił namalowanie kopii cudownego obrazu, celem umieszczenia go w sanktuarium. Autorką kopii była artystka malarka i konserwatorka, Bożena Mucha-Sowińska z Krakowa – Nowej Huty, mająca w tym względzie dobre przygotowanie warsztatowe i doświadczenie konserwatorskie. Nowy obraz, namalowany na płótnie naklejonym na jednolitą płytę – wodoodporną sklejkę – jest większy (o wymiarach 143 x 93 cm) od oryginalnego wizerunku.

„Artystka – stwierdza o. Benignus J. Wanat – nie trzymała się niewolniczo oryginału. Dokonała udanej trawestacji z własną interpretacją tła obrazu, wzbogacając je figuralnymi kompozycjami aniołów wokół głowy Madonny i Dzieciątka Jezus oraz umieszczając w zwieńczeniu oko Opatrzności Bożej w trójkącie”<sup>20</sup>.

Obraz ten został uroczystie poświęcony przez papieża Jana Pawła II podczas jego pielgrzymki do Polski, 9 czerwca 1997 roku, w kościele św. Jadwigi Królowej, w obecności delegacji karmelitańskiej parafii z Berdyczowa. 20 lipca tego roku został on uroczystie intronizowany w sanktuarium berdyczowskim przez bp. zytomierskiego, ks. Jana Purwińskiego. Biskup ogłosił publicznie, że Jan Paweł II dekretem z dnia 10 marca 1997 roku wyraził zgodę na koronację na prawie papieskim i wyznaczył datę koronacji: 19 lipca 1998 roku. Wobec trwających, a obliczonych na kilka jeszcze lat prac remontowych i konserwatorskich w kościele górnym – historycznym sanktuarium Matki Bożej Berdyczowskiej, wizerunek umieszczony został tymczasowo w kościele dolnym. W uroczystościach koronacyjnych, poprzedzonych dziewięciodniową nowenną, uczestniczyło ok. 15 tysięcy osób, przybyłych do Berdyczowa z różnych rejonów Ukrainy, a także z zagranicy. Miejscem tych uroczystości był rozległy plac przez murami fortecznymi klasztoru.

O jasna, czysta, Berdyczowska Pani  
Kiedy cię widzę, zda się, że z oddali  
Dobiega refren pieśni ojców naszych:  
(...) bo u Chrystusa my na ordynansach  
Słudzy Maryi

Tam, skąd Twój obraz, tam pieśń tę śpiewano,  
Broniłaś kresów Berdyczowska Pani.  
Z Twoim imieniem żyły pokolenia:  
(...) bo u Chrystusa my na ordynansach  
słudzy Maryi<sup>21</sup>.

---

<sup>20</sup> Ibidem, s. 146.

<sup>21</sup> Cyt. za: *Z dawna Polski Tyś Królową. Koronowane wizerunki Matki Boskiej 1717–*

– pisała Krystyna Górską, współczesna polska poetka. Wizerunek Berdyczowskiej Pani – jak go powszechnie ongiś określano – „Ozdoby Ukrainy, Wołynia i Podola” sytuowany bywa nie tylko w ikonograficznej otoczce sztandarów, zbroi i ryngrafów, z pól bitewnych, gdzie – jak wierzono – Hetmanka „broniła Kresów”, ale i pozostał w tradycji konfederatów barskich. Tej tradycji, która w odniesieniu do walki o wolną Rzeczpospolitą została przejęta jako wielki oręż ideowy czołowych romantyków: Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego. Znana dziś powszechnie *Pieśń konfederatów barskich* Juliusza Słowackiego, z *Księdza Marka* zagościła jako motyw-refren w cytowanym już liryku Krystyny Górskiej, nie tylko na prawach żywej wciąż tradycji: trudno by pewnie szukać równie popularnej pieśni, poza kilkoma legionowymi, które by tak zrosły się w mentalność współczesnych Polaków w etosie walki wolnościowej, niekoniecznie orężnej, ale skutecznej, mocą argumentów historiozoficznych i ładunku zawierzenia. Choć w pieśni Słowackiego nie pada wyraziście nazwa Fortecy Maryi, związki są oczywiste:

Nigdy z królami nie będziem w aliansach,  
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi;  
Bo u Chrystusa my na ordynansach,  
Słudzy Maryi! (...)

Bo kto zaufał Chrystusowi Panu,  
I szedł na święte kraju werbowanie;  
Ten, de profundis, z ciemnego kurhanu  
Na trąbę wstanie<sup>22</sup>.

*Pieśń konfederatów barskich* w czasach niewoli i po „roku owym”, 1978, gdy podjęli Polacy – i kontynuowali przez całe dziesięciolecie – romantyczny zryw wolnościowy, przeciw dotychczasowym „świata hołdom”, była obecna na ustach milionów Pola-

---

1996. *Przewodnik po sanktuariach maryjnych*, red. zesp., Szymanów 1996, s. 97.

<sup>22</sup> J. Słowacki, *Ksiądz Marek*, [w:] idem, *Dziela wybrane. Dramaty*, t. 3, cz. 2, Warszawa 1983, s. 8.

ków. Tak oto ów jeden z najpiękniejszych liryków w polskiej poezji religijnej, ładunkiem uczuć wyjątkowo przejmujący, treścią i formą nawiązujący do anonimowej zazwyczaj liryki konfederackiej, stał się popularną i dziś pieśnią patriotyczną. Popularność zyskała ona dodatkowo za sprawą Andrzeja Kurylewicza, wybitnego kompozytora, autora melodii tej pieśni.

Juliusz Słowacki był z tradycją barską, z bohaterami konfederacji i z samym Berdyczowem, z tamtejszą Fortecą Maryi związany od wczesnych lat.

Juliusz Słowacki – pisze Mariusz Olbromski – ujrzał z matką Salomeą wieże i mury klasztoru w Berdyczowie w roku 1816 w czasie ich wspólnej podróży. Jechali z Krzemieńca przez Berdyczów do Żytomierza, gdzie mieszkał stryj poety Erazm, prawny opiekun Juliusza po śmierci ojca poety, Euzebiusza. Później Teofil Januszewski, wuj poety, opisał w jednym ze swych listów wypadek, który się zdarzył wówczas Słowackiemu w Berdyczowie. (...) W Berdyczowie Słowacki był jeszcze raz jadąc do swego stryja w Żytomierzu na początku lipca 1827 roku. Podróżował z matką do Berdyczowa i do wsi Wierchówka (...) gdy żywe jeszcze były – szczególnie tam – wspomnienia konfederacji. Zapewne opowieści o o. karmelicie Marku Jandałowiczu, o. Kazimierzu Pułaskim, o walkach konfederatów w Barze, w Berdyczowie, w Żytomierzu i w Okopach Świętej Trójcy, krążyły po okolicznych dworach i wsiach. Stąd zapewne zrodził się później, po latach pomysł „Samuela Zborowskiego” i „Księdza Marka”<sup>23</sup>.

O jakim wypadku, którego doświadczył siedmioletni Juliusz w Berdyczowie, pisze Teofil Januszewski? Zdarzył się ten wypadek na ciasnej uliczce Berdyczowa, gdy powóz, którym jechał Juliusz z matką o mało nie został stratowany przez stado rozpędzonych koni tatarskich. W skierowanym po latach liście do matki, w lutym 1845 roku poeta zaświadczał, że Matce Bożej Berdyczowskiej zawdzięcza tamto ocalenie:

---

<sup>23</sup> Mariusz Olbromski, *Szkice berdyczowskie*, [w:] D. Janiszewska-Jakubiak, M. Olbromski, J. Wolski, *Józef Conrad Korzeniowski. Marynarz z Kresów*, Biblioteka „Frazy”, Rzeszów 2018

(...) Berdyczowska – ta sama która nade mną sto dzikich koni niby na skrzydłach anielskich przeniosła – abym był żyw dotąd i służył Bogu. O! Jak to wszystko mi łązy wylało – natychmiast – w jednej chwili – te wszystkie wspomnienia – królestwo Jej – w tym sztychu jakaś świętość prostoty uderzyły na mnie cudowną potęgą...<sup>24</sup>.

Najwyraźniej zdarzenie to oraz nawiedzenie sanktuarium i czczonego w nim cudownego wizerunku wywołało wrażenie na tyle trwałe, że ocaliło nie tylko pamięć, ale i wdzięczność, i „widok rozczulający”.

Berdyczowska Twierdza Maryi – sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej oraz związany z tym miejscem etos konfederacki, wreszcie ongiś głośne inicjatywy wydawnicze czy tragizm ostatniego stulecia były probierzem niezwykle rozgłosu najślawniejszego na dalekich Kresach miejsca pątniczego. Mimo tylu przeciwności, nie tylko duchowy, ale i literacki wizerunek berdyczowskiego sanktuarium nie został zduszony. Także wówczas, gdy przez dziesięciolecia Twierdzę Maryi zdesakralizowano, dotkliwie ją ograbiono, zrobiono wszystko by ogołocić sanktuarium z jakichkolwiek relikwów świętości, ale i związków z polskim dziedzictwem. Pozostały piękne zapisy „wciąż wędrującej w czasie przez serca i pamięć Pani Berdyczowskiej”<sup>25</sup>. Gdy obraz zaginął, pozostała pamięć i oczekiwanie – a także niezmiennie cześć. W odzyskanym, odnowionym w ostatnich dziesięcioleciach sanktuarium Berdyczowska Pani, zwieńczona złotymi papieskimi koronami znów jest obecna.

Krzysztof Kołtun, współczesny poeta o wołyńskim rodowdziej, autor tomików poetyckich o tematyce kresowej, w swojej *Litanii wołyńskiej*, w peregrynacjach po Kresach nie pomija dalekiego Berdyczowa na pątniczym szlaku, w którym nastąpiła „wrócona światu”, „Hetmanka Podola i Wołyńia”:

Z możnego Berdyczowa  
Karmelitanko święta

---

<sup>24</sup> J. Słowacki, *List do Matki*, Paryż, luty 1845, [w:] idem, *Dziela*, op. cit., t. 13, s. 472.

<sup>25</sup> M. Olbromski, op. cit., s. 37.

Twierdzo rycerzy  
Serc i honoru polskiego,  
Ryngrafie najzłotszy.  
Płacząca, zaginiona  
Za Tobą oczy patrzą,  
Serca się łamią.  
Hetmanko Podola i Wołynia  
Wrócona światu  
Z świętymi murami  
Pani Zwycięska  
Módl się za nami!<sup>26</sup>

„Pani Zwycięska” ściąga dziś każdego roku do berdyczowskiego sanktuarium kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów. Nie ustała też nadzieja, że mimo tylu przeciwności oryginalny wizerunek Matki Bożej Berdyczowskiej ocalał, ukryty gdzieś w zapomnieniu przed barbarzyńcami albo w jakimś magazynie muzealnym czeka na identyfikację – i może powróci do – prastarej fortecy, do Berdyczowa...

Jak już wspomniano, berdyczowscy karmelici i ich warowny klasztor słynęli także z zakonnej drukarni oraz wspaniałej biblioteki. Stworzenie od podstaw drukarni było zamysłem o. Józefa Jakuba Zwolińskiego (1718–1785), długoletniego przeora berdyczowskiego klasztoru. Założenia takiej zakonnej drukarni wymagało zgód nie tylko władz prowincji zakonnej oraz przełożonego generalnego karmelitów bosych, ale także najwyższych władz państwowych. Za pośrednictwem biskupa kijowskiego karmelici wyjednali w 1758 roku stosowną zgodę – przywilej na założenie drukarni i wydawanie w niej książek. Drukarnia funkcjonowała od 1760 roku do roku 1844, a jej siedziba mieściła się w dwukondygnacyjnym budynku zlokalizowanym obok klasztoru, na terenie twierdzy. Wyposażenie drukarni zakupione za środki wypożyczone od Bractwa Szkaplerzowego, przez dyrektora o. Józefa Zwolińskiego, w Austrii, rychło, bo już w 1768 roku zostało Bractwu spalane z dochodów świetnie i fa-

---

<sup>26</sup> Krzysztof Kołtun, *Wołyńska litania*, Biały Dunajec–Ostróg 2012, s. 9.

chowo funkcjonującej drukarni<sup>27</sup>. Dla potrzeb drukarni dyrektor – założyciel drukarni uruchomił w podberdyczowskim majątku zakonnym Skrahlówka papiernię, która dostarczała drukarni papieru, stosownie do potrzeb w zakresie ilości i jakości. Ojciec Józef Zwoliński pełnił urząd dyrektora-prefekta drukarni do 1769 roku, kiedy został obrany prowincjałem.

W tym początkowym okresie położył wielkie zasługi organizacyjne i merytoryczne wydawanych pozycji. Największym osiągnięciem sztuki edytorskiej i technicznego poziomu typografii pod jego kierownictwem był dwa wydania pracy o. Grzegorza do Ducha Świętego (Jan Sylwester Pinocci): *Ozdoba y Obrona ukraińskich Krajów Przecudna w Berdyczowskim Obrazie Maryja* (...) Jerzy Samuel Bandkie pisał, że jest to „przepyszna edycja, którą by mogła [w tym czasie] przynieść zaszczyt najzawołanyszmy drukarniom. Ostrość ty-pów każe się domyślać, że były umyślnie do tego dzieła lane”<sup>28</sup>.

Dzieło to miało dla wydawców charakter szczególny: zawierało historie kultów wizerunków maryjnych w Kościele, wykaz ukoronowanych dotąd wizerunków, a także genezę i przebieg uroczystości koronacyjnych w Berdyczowie.

Wydawane staraniem berdyczowskiej drukarni zakonnej publikacje miały w większości charakter religijny, ale nie były one ograniczone wyłącznie do tej tematyki. Zasób typografii obejmował: modlitewniki, księgi liturgiczne, hagiografię, literaturę mariologiczną, kazania, listy pasterskie biskupów, dzieła z zakresu historii Kościoła i powszechnej, podręczniki szkolne i zarządzenia publiczne, carmelitana i cieszące się nadzwyczajną popularnością kalendarze berdyczowskie.

Wychodziły te kalendarze pod różnymi tytułami, różna też była ich zawartość i tematyka. Szczególną popularnością cieszyły się „Kalendarze gospodarskie ułożone podług starego stylu na rok Pański...”. Ostatni kalendarz wydrukowany w klasztorze berdyczowskim dotyczył roku 1845. W 1844 roku władze carskie dokonały kasaty drukarni i wywiozły ją do Żytomierza, gdzie została

---

<sup>27</sup> Szerzej: B.J. Wanat OCD, *Drukarnia Karmelu...*, op. cit.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 61.

wcielona do miejskiej typografii. Mimo likwidacji zakonnej drukarni, karmelici kontynuowali wydawanie kalendarzy, drukowanych teraz głównie w Kijowie i Żytomierzu. Ostatnie kalendarze, na rok 1863 i 1864 drukowano w drukarniach kijowskich. Kalendarz gospodarski wydawali berdyczowscy karmelici przez 104 lata. Cieszył się on ogromną popularnością, skoro drukowano go w nakładzie 40 tysięcy egzemplarzy. Trafiał on zarówno do szlacheckich dworów, mieszczańskich domów, ale też pod chłopskie strzechy. Kolportażem kalendarzy zajmowali się bracia zakonni, na miejscu można je było nabyć w klasztornej księgarni. Dochody z ich sprzedaży przeznaczano na potrzeby związane z utrzymaniem sanktuarium czy klasztornymi remontami.

Berdyczowska drukarnia – stwierdza o. Benignus Józef Wanat – należała do najbardziej dynamicznych placówek wydawniczych na południowych kresach Polski w 2 poł. XVIII wieku. Przetrwała najdłużej ze wszystkich kresowych typografii. W ciągu 84 lat swej działalności wydała 838 pozycji książkowych i druków okolicznościowych. Zatem przyczyniła się znacznie do rozwoju polskiej kultury oraz wartości chrześcijańskich i narodowych<sup>29</sup>.

Ważne miejsce w życiu klasztoru berdyczowskiego zajmowała od okresu schyłkowego XVIII wieku działalność oświatowa. Znaczącą propozycję założenia szkoły, złożył karmelitom wizytator Komisji Edukacyjnej, b. jezuita, ks. Adam Jakubkiewicz, który w miejsce istniejącej szkoły i bursy muzyków dostrzegł zasadność stworzenia od 1775 roku szkoły podwydziałowej, objętej systemem Komisji Edukacji Narodowej. Ostatecznie Komisja odstąpiła od tego planu, bowiem klasztor nie przyjął jej warunków, tj. szerokiego zaangażowania finansowego zakonu: zbudowania szkoły i pokrywania kosztów jej utrzymania. Idea założenia szkoły powróciła po niespełna dwudziestu latach, ale wypadki polityczne i unicestwienie w wyniku drugiego i trzeciego rozbioru, państwa zmieniły całkowicie warunki funkcjonowania szkół. Berdyczów znalazł się w wyniku II rozbioru (1793) na terenie Rosji, skom-

---

<sup>29</sup> Ibidem, s. 61.



plikowały się warunki funkcjonowania zakonu, nie tylko ze względu na szerzące się prześladowania ze strony zaborców, ale i kordony graniczne. Z przyczyn politycznych, spowodowanych rozbiorami, doszło do usamodzielnienia prowincji ruskiej karmelitów bosych. W Wiśniowcu otwarto nowicjat, a w Berdyczowie i Kamieńcu Podolskim – seminarium zakonne ze studiami filozofii i teologii. Prowincjał Andrzej Bardecki założył w Berdyczowie szkołę średnią podwydziałową. Szkoły te podjęły działalność w 1796 roku. W szkole podwydziałowej, której licencję na jej prowadzenie nadała w 1794 roku Akademia Wileńska, za uprzednim pozwoleniem bp. Kaspra Kazimierza Cieszkowskiego, większość przedmiotów nauczania wykładali, z braku własnych nauczycieli zakonnych, nauczyciele świeccy.

W programie nauczania używano zazwyczaj podręczników poleconych przez Komisję Edukacji Narodowej. Ponieważ KEN nie zdążyła przygotować kompletu podręczników, brakujące na ogół zastępowano zreformowanymi wcześniej w szkołach zakonnych, głównie pijarskich. Młodzież z berdyczowskich szkół była pod opieką klasztorного lekarza i apteki. Uczniowie korzystali z dobrze wyposażonych gabinetów przedmiotowych, a także obserwatorium astronomicznego.

Jakie były przyczyny upadku i zamknięcia szkoły podwydziałowej w Berdyczowie już w 1806 roku? Cieszyła się przecież ona niemałym uznaniem społecznym i spełniała wszystkie wymogi stawiane przez władze Uniwersytetu Wileńskiego. Tadeusz Czacki, wizytator szkół, choć sam był rzecznikiem szkół laickich, a nie kościelnych, przyznawał, że klasztor utrzymywał „porządny konwikt i szkoły”<sup>30</sup>, wysunął skądinąd nieprawdziwy zarzut, jakoby karmelici płacili nauczycielom pensje z funduszków konwiktu. Powód być może był bardziej prozaiczny.

Pomimo pozytywnej oceny szkół berdyczowskich za dyrektorstwa o. Andrzeja Bardeckiego oraz dobrze funkcjonującego konwiktu poza murami klasztoru pod nadzorem świeckiego prefekta, wizytator Czacki w 1806 roku

---

<sup>30</sup> B.J. Wanat OCD, *Klasztor...*, op. cit., s. 231.

zniósł szkoły karmelitów w Berdyczowie. Bezpośrednią przyczyną była prawdopodobnie ich wielka popularność i wysoki poziom nauczania z prawem dostępu do Uniwersytetu Wileńskiego po uzyskaniu dyplomu ukończenia tej szkoły. Konkurowała ona z świeżo założonym w 1805 roku przez T. Czackiego gimnazjum, a potem znanym Liceum Krzemienieckim<sup>31</sup>.

Do wznowienia działalności szkoły – już jako powiatowej, doszło po pięciu latach, w 1811 roku. Właśnie wówczas definitorem prowincji ruskiej karmelitów bosych, o. Jan Nepomucen Romański skierował prośbę do władz Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego o wznowienie działalności szkoły, deklarując ponoszenie kosztów związanych z jej utrzymaniem. Zakon deklarował też, że dołoży wszelkich starań, aby spośród świeckich nauczycieli mógł wybrać i zatrudnić osoby o wysokich kompetencjach. W odpowiedzi na tak przedłożoną prośbę rektor Uniwersytetu Wileńskiego, Jan Śniadecki, w piśmie z dnia 14 czerwca 1811 roku stwierdził:

1. Gdy zamiar klasztoru berdyczowskiego chwalebny jest i pożyteczny, zatem poruczyć i porucza się J. X. Definitorowi, aby całemu Zgromadzeniu oświadczył, że Uniwersytet najprzychylniej przyjmuje jego oświadczenie i pragnie oglądać uiszczenie przedsięwzięto odnowienia Szkoły Berdyczowskiej.

2. Przesłać i przesyłają się najwyższe ustawy szkolne, do których Szkoła Powiatowa tak co do nauki i nauczycieli, jako i we wszystkim stosowną być powinna z uległością, tymiż ustawami zakreśloną, dyrektorowi gimnazjum i szkół swojej guberni<sup>32</sup>.

Uniwersytet w konsekwencji zatwierdził o. Jana Tomasza Romańskiego na urząd rektora powiatowej teraz szkoły berdyczowskiej. Szkoła cieszyła się zasłużoną renomą, wykładali w niej ludzie o wysokich kompetencjach zawodowych, karmelici dokładali wielu starań, aby wysoki poziom nauczania był współmierny z kształtowaniem zasad i postaw moralnych oraz

---

<sup>31</sup> Ibidem, s. 233.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 235.

obywatelskich. Szkoła zyskała znacznie lepsze warunki funkcjonowania po ukończeniu budowy nowego budynku, wzniesionego nieopodal kościoła. W ramach represji popowstaniowych w 1831 roku rząd carski, dokonując kasaty licznych klasztorów oraz instytucji Kościoła katolickiego, zamknął szkołę powiatową w Berdyczowie. Kształciła ona każdego roku łącznie 160–180 uczniów. O zasługach berdyczowskich karmelitów, niegdysiejszy uczeń tej szkoły, Henryk Rzewuski na łamach „Dziennika Warszawskiego” pisał m.in.:

Zasługi zgromadzenia ojców karmelitów berdyczowskich, nigdy zapomniane być nie powinny między rodakami Rusi. Bo żaden klasztor ku większym pożytkom kraju, swoich dostatków nie obracał. Nigdzie służba Boża i cześć Najświętszej Panny nie były okazalsze. Od niepamiętnych czasów kalendarz berdyczowski u nich wychodzący, był najślynniejszym w całej Polsce, i najwięcej odpowiednim potrzebom gospodarskim. Klasztor utrzymywał drukarnię, co roku się doskonalącą (...). Mieli bogaty księgozbiór, sztych, który wcale dobrze odbijał wizerunki świętych, a nawet mężów wsławionych na Rusi. Utrzymywali wszystkie czasowe pisma, jakie tylko w języku polskim były głoszone<sup>33</sup>.

Spośród szkół funkcjonujących w berdyczowskim klasztorze najdłużej, bo do 1866 roku przetrwało seminarium duchowne karmelitów bosych, które do czasów likwidacji Uniwersytetu Wileńskiego współpracowało z tą uczelnią i funkcjonującym przy niej Seminarium Głównym. W celu uzyskania kwalifikacji naukowych do przeprowadzenia zajęć dydaktycznych w berdyczowskim seminarium, a także w Szkole Powiatowej prowincjał wysyłał kleryków i młodych księży na dalsze studia do Wilna.

Rozgłos Berdyczowa był związany nie tylko ze sławnym sanktuarium. Miasto było znane w całej nieomal Europie ze słynnych jarmarków. W ciągu roku w czasach największego ich rozwoju i popularności było ich tam nawet do dziesięciu. Trwały na ogół po kilka tygodni – najpopularniejsze: Onufriew-

---

<sup>33</sup> Cyt. za: Ibidem, s. 249.

ski i Uspienski po sześć tygodni, a Kosmodemiański, Pochwalny i Jordański były trzytygodniowe. Berdyczowskie jarmarki największym rozgłosem cieszyły się w czasach saskich i za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Przyjeżdżali tam kupcy z wielu krajów europejskich i Bliskiego Wschodu. Handlowano zbożem, wełną, bydłem, skórami, drewnem, naczyniami kuchennymi, meblami, kawą, winem, owocami cytrusowymi, biżuterią, wyrobami cukierniczymi.

Największym zainteresowaniem cieszyły się konie. Zdaniem Michała Czajkowskiego, pisarza i polityka, słynnego Sadyka Pazy, cała Gwardia Petersburska jeździła na koniach zakupionych w Berdyczowie<sup>34</sup>.

Jeszcze w czasach przedrozbiorowych w Berdyczowie masowo osiedlali się Żydzi, oni też już w XVIII wieku stanowili większość mieszkańców miasta, słynącego z handlu i rzemiosła. W połowie XIX wieku stanowili 40%, a na początku XX wieku – ok. 75% mieszkańców. Końcem XVIII wieku w Berdyczowie nastąpił rozwój chasydyzmu, którego głównym przedstawicielem był Lewi Icchak z Berdyczowa. Doktryna chasydyzmu jako ruchu religijno-mistycznego łączyła elementy tradycyjnego judaizmu z kabałą. Ważną rolę w chasydyzmie odgrywała odmienna koncepcja modlitwy, która wypływała ze „stanu uniesienia”, odrzucania synagogi – miejsca modłów i zastępowania ich domami modlitwy, z ekstatycznymi śpiewami i tańcami. W życiu Berdyczowa chasydyzm zmieniał codzienny obraz miasta i jego klimat, co w społecznościach żydowskich zapewniało poczesne miejsce dla natchnionych cudotwórców – cadyków, uznawanych za pośredników między ludźmi a Bogiem. Charakterystyczne w chasydyzmie stroje i rytuały stały się nową, rozpowszechnioną jakością życia religijnego, wyrazistego w przestrzeni publicznej miasta – odmienną wysoce od praktyk społeczności ortodoksyjnych. Berdyczów był centrum chasydyzmu na tamtych ziemiach. W mieście funkcjonowało 51 chederów i szkół powszechnych. Kiedy w 1941 roku

---

<sup>34</sup> Jędrzej Majka, *Przewodniki po Kresach. Ukraina, Białoruś, Litwa*, Kraków 2014, s. 114.

Niemcy opanowali Berdyczów, dokonali straszliwej masakry ludności pochodzenia żydowskiego. Z zabytków żydowskich pozostała XIX-wieczna synagoga i ogromny zaniedbany dziś, częściowo zdewastowany kirkut, z licznymi kamiennymi maczewami.

W Berdyczowie ocalał m.in. dawny pałac Radziwiłłów (XVII-XIX w.), zabytkowa dziewiętnastowieczna cerkiew prawosławna św. Mikołaja i wspomniany już, zbudowany w 1826 roku kościół parafialny św. Barbary, w którym odbył się w 1850 roku ślub Honoriusza Balzaka z Eweliną z Rzewuskich Hańską, zamieszkałą w pobliskiej Wierzchowni. Ślub uznanego pisarza francuskiego o światowym rozgłosie z polską arystokratką, dwojga nie pierwszej już młodości osób, o złożonych życiowych doświadczeniach, w tym wieloletnich flirtach, był zwieńczeniem długotrwałego dochodzenia do miłości głębokiej i wzajemnej niezwyklej fascynacji. On liczył naówczas lat 51, ona 49. Balzak w związku z piękną kresową hrabiną czuł się szczęśliwy: „Tylko ode mnie powinniście dowiedzieć się o szczęśliwym rozwiązaniu wielkiego i pięknego dramatu serca, który trwał 16 lat. I tak, trzy dni temu, ożeniłem się z jedną kobietą, którą kocham jeszcze bardziej niż wcześniej i będę kochał do samej śmierci”<sup>35</sup>.

Wkrótce potem małżonkowie wyjechali do Paryża, ale niedługo przyszło im cieszyć się małżeńskim szczęściem, bo w pięć miesięcy po ślubie zmarł Honoriusz Balzak.

Nazwa Berdyczowa powraca wciąż pod piórami biografów jednego z najznakomitszych pisarzy angielskich polskiego pochodzenia, urodzonego na dalekich kresach dawnej Rzeczypospolitej, w Berdyczowie właśnie, w 1857 roku, Józefa Teodora Konrada Korzeniowskiego, w świecie znanego jako Joseph Conrad. W dwa dni po urodzeniu, 5 grudnia 1857 roku, niespokojni o życie syna rodzice przynieśli go do sanktuarium berdyczowskiego, by polecić wątłe swe dziecko Berdyczowskiej Hetmance, wtedy też o. Jan Nepomucen Romański w górnym kościele klasztorным ochrzcił przyszłego pisarza.

---

<sup>35</sup> Ibidem, s. 115.

(...) mały Józef Teodor Konrad – stwierdza Mariusz Olbromski – nie tylko przeżył, ale później wraz z rodzicami przetrzymał trudne warunki na zesłaniu w głębi Rosji w Wołodzie, a potem na morzach i oceanach miał zmagać się z losem. Na okrętach żaglowych i na parowcach w czasie burz i sztormów, zwodniczych mgieł i flant, a także wśród dręczących niemilosiernie tropikalnych upałów. A potem wszystkie te przeżycia, całą swą znajomość mórz i ludzi pracujących na statkach, rzuconych w bezkresy żywiołów, zatrzymać – jak w czarownym zwierciadle – we swych wspaniałych dziełach, które zauroczyły i nadal fascynują czytelników na całym świecie<sup>36</sup>.

Nie zachował się do naszych czasów w tamtejszych, niegdyśsijszych posiadłościach rodziny Korzeniowskich, jakikolwiek obiekt pamiętający czasy i epizody z życia przyszłego autora *Lorda Jima*, w którym można byłoby stworzyć muzeum sławnego pisarza. Nieprzypadkowo zatem zrodził się oto, w niepodległej już Ukrainie, zamysł, aby w tym najdalej na wschód wysuniętym klasztorze katolickim w państwie ukraińskim zorganizować muzeum Józefa Conrada Korzeniowskiego<sup>37</sup>.

W kilku pomieszczeniach w budynku przybramnym klasztoru znalazło się po długich staraniach, miejsce na utworzenie Muzeum Josepha Conrada Korzeniowskiego. W zbiorach tego muzeum, urządzanego nowoczesnie, z zastosowaniem multimediiów, znajduje się m.in. wzruszający okolicznościowy wiersz jego ojca, Apolla Korzeniowskiego, napisany w dniu chrztu syna w berdyczowskim sanktuarium i jemu dedykowany.

Ten pisany spontanicznie – stwierdza Mariusz Olbromski – płynący z serca utwór, którego wersy brzmią jak sentencje, wymownie świadczy o żarliwości patriotycznej i religijnej Apolla Nałęcz-Korzeniowskiego, polskiego ziemianina rodem z ziemi jampolskiej, utalentowanego dramaturga, poety i tłumacza (...) łączył on działalność literacką z niepodległościową. (...) Za działalność patriotyczną zesłano go w głąb Rosji do Wołody,

---

<sup>36</sup> M. Olbromski, *Szkice...*, op. cit., s. 29.

<sup>37</sup> Szerzej: Jerzy Najder, *Projekt muzeum Józefa Conrada-Korzeniowskiego i jego rodziny w Berdyczowie*, „Blok-Notes Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza”, Warszawa 2008, R. 14, s. 389.

gdzie nie złamany na duchu, napisał cenny traktat historyzoficzny „Polska i Moskwa”. Na zesłanie poszła z nim – po uwięzieniu, przesłuchaniach i wyroku – żona Ewa z synem<sup>38</sup>.

Apollo Nałęcz-Korzeniowski niedługo po powrocie z zesłania zamieszkał z synem w Krakowie (1869) przy ul. Poselskiej 6, gdzie miał redagować periodyk „Kraj”. Zmarł wszakże w 1869 roku, a jego pogrzeb, w warunkach uzyskanej niedawno autonomii galicyjskiej, stał się wielką patriotyczną manifestacją. Kilkunastoletni Józef Konrad po śmierci ojca i wcześniejszej (jeszcze na zesłaniu) matki pozostawał pod opieką wuja, Tadeusza Bobrowskiego. W Krakowie uczęszczał do Gimnazjum Świętej Anny (lub Świętego Jacka). Na elewacji domu, gdzie stał kiedyś dom, w którym mieszkał Józef Konrad Korzeniowski, będącego po rozbudowie siedzibą krakowskiego magistratu, wmurowano z czasem dwie tablice, upamiętniające kilkuletni pobyt młodego gimnazjalisty, tak wcześnie osieroconego. Na jednej z tych kamiennych tablic zapisano: „W domu, który stał na tym miejscu, mieszkał za lat młodzieńczych, około 1869 r. Józef Konrad Korzeniowski, Joseph Conrad, syn poety – tułacza. Wniósł ducha polskiego w piśmiennictwo angielskie, którego stał się ozdobą”. Na drugiej tablicy zawarto angielski cytat z wypowiedzi Conrada, zaczynający się od słów: „W tym starym królewskim i akademickim grodzie wyrosłem z dziecka na młodzieńca...”<sup>39</sup>.

Warto dodać, że Rada Miasta Krakowa, czcąc pamięć i doceniając zasługi Apolla Nałęcz-Korzeniowskiego, przyznała 28 grudnia 1872 roku jego 15-letniemu natenczas synowi prawa obywatelskie miasta Krakowa i uwolniła od wszelkich opłat na rzecz gminy miejskiej.

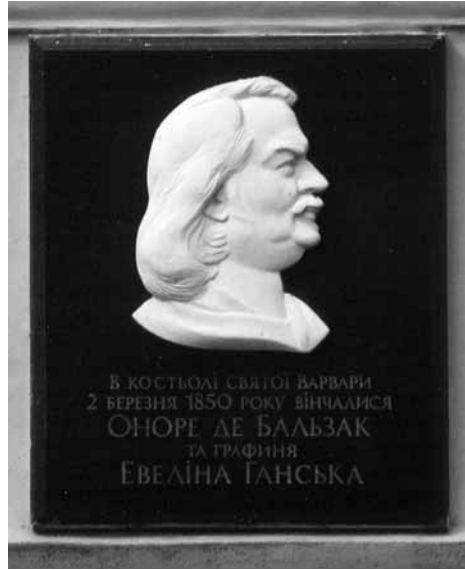
W 1874 roku Józef Konrad Korzeniowski, po maturze wyjechał do Marsylii. W Europie Zachodniej, najpierw we Francji, a następnie w Anglii, zrealizował swoje wyniesione jeszcze z dzieciństwa marzenia – wypłynął na morza i oceany. Został

---

<sup>38</sup> M. Olbromski, *Szkice...*, op. cit., s. 73.

<sup>39</sup> Jan Adamczewski, *Mała Encyklopedia Krakowa*, Kraków 1997, s. 83.

Tablica umieszczona na elewacji – fasadzie kościoła św. Barbary upamiętnia ślub Honoriusza Balzaka z Eweliną z Rzewuskich Hańską. Fot. S. Dziedzic



marynarzem, następnie oficerem, służył w angielskiej flocie (w 1886 roku otrzymał obywatelstwo angielskie).

Już jako Joseph Conrad, kapitan i obywatel angielski, mógł bezpiecznie odwiedzić rodzinne ziemie, pojechać w odwiedziny do swego ukochanego wuja Tadeusza Bobrowskiego, do jego majątku Kazimierówka. Na ziemie dawnej Rzeczypospolitej przyjeżdżał trzykrotnie, w 1890, 1893 i 1914 roku. Odwiedził wówczas nie tylko Kazimierówkę, odżyły wspomnienia z rodzinnego Berdyczowa i okolicznych miejscowości. W sierpniu 1914 roku wraz z żoną i dwoma synami sławny pisarz zabawił dłużej w Krakowie, ale wybuch wojny światowej nie służył rodzinnemu zwiedzaniu ukochanego miasta – pełnego wspomnień z późnego dzieciństwa i wczesnej młodości, wyjechali zatem do spokojniejszego Zakopanego, gdzie zamieszkali czas jakiś u kuzynki pisarza, Anieli Zagórskiej, w pensjonacie „Konstantynówka”. W październiku tegoż roku Conradowie powrócili do Krakowa, by w dwa dni później, przez Wiedeń, podążyć do Anglii.

Dobrze się stało, że zainicjowana, a w konsekwencji zorganizowana w 2008 roku wystawa poświęcona Josephowi Conradowi (wernisaż 5 grudnia 2008), z opisami w języku ukraińskim i polskim, w oparciu głównie o przywiezione z Polski zbiory,



w murach Twierdzy Maryi, stawała się inspiracją do stworzenia tam muzeum Conrada. W Krakowie, na innej płaszczyźnie, w odmiennych warunkach zorganizowano Festiwal Conrada. Dziedzictwo myśli wielkiego pisarza ma swoje rzeczywiste i naturalne podłoże także nad Wisłą i na Kresach...

Szeroko rozlany u stóp berdyczowskiego klasztoru Gniłopiat czy Wisła i wynurzający się u jej brzegu masyw skalny Wawelu, a może raczej obie rzeki opłotły pamięć pisarza urokiem i trwałością wrażeń, jakie tylko z lat dziecińczych pozostają na zawsze, jak pierwsze kochanie:

Ramiona rzeki objęły me szczeniące lata  
Drużyny wodnej żagli łopoty i stoję  
Na wysokim brzegu zapatrzony  
W minionych chwil nurt złoty.  
(...)  
Kresowiak z Ziemi Berdyczowskiej  
Niósł jak relikwię pieśń o wierności

Wywiało nas na różne strony  
Pozostał głos znad mórz lecący  
Fal uderzenia w burty – słone bryzgi  
Przesłania cień wciąż wędrujący  
I skrzydła żagli pośród wód rozłśnionych<sup>40</sup>.

Współczesny poeta, Mariusz Olbromski, te poetyckie konstatacje zawarł w liryku *Conrad* już po zorganizowaniu w Berdyczowie wystawy i placówki muzealnej, poświęconej wybitnemu pisarzowi, w pełni świadom wagi kresowych i krakowskich lat Conrada.

Spśród osób związanych z Berdyczowem – miejscem urodzenia, działalnością czy bogactwem artystycznych odniesień, nie sposób pominąć człowieka naznaczonego najcięższymi stygmatami okrucieństw, które wiek XX w sposób systemowy wpisał

---

<sup>40</sup> M. Olbromski, *Conrad*, [w:] *Na wysokim brzegu*, Kraków 2020, s. 178.

w ludzkie biografie: ks. Władysława Bukowińskiego. Apostoł Kazachstanu, a w istocie także innych bezkresnych rejonów sowieckiego imperium, mógłby swoimi życiowymi doświadczeniami, bezprzykładnym heroizmem w zdehumanizowanym systemie dyktatury i przemocy, obdzielić licznych, niezwykłych bohaterów<sup>41</sup>.

Władysław Bukowiński urodził się 22 grudnia 1904 roku (wg kalendarza gregoriańskiego 4 stycznia 1905) w Berdyczowie, w tamtejszym kościele św. Barbary cztery dni później został ochrzczony, otrzymując imiona Władysław Antoni. Nie były Kresy ziemią rodzinną Bukowińskich, ale ich pobyt tam, w Berdyczowie, był dla nich czasem szczęśliwym. Ojciec Władysława, Cyprian Józef Bukowiński, absolwent renomowanej szkoły rolniczej w Dublankach, pochodził ze starej rodziny szlacheckiej o głębokich tradycjach patriotycznych, matka – Jadwiga Scipio del Campo – ze spolszczonej rodziny o włoskim rodowodzie. Gniazdem rodzinnym Bukowińskich była Święcica w powiecie sandomierskim, ale wyjazd do Berdyczowa związany był z powierzeniem Cyprianowi Józefowi Bukowińskiemu obowiązków dyrektora cukrowni w Berdyczowie, należącej do Spółki Kijowskiej.

W Berdyczowie rodzina Bukowińskich wiodła życie dostatnie, w luksusowych warunkach. Władysław rósł na zdrowego, dobrze rozwijającego się chłopca, który w wieku pięciu lat potrafił biegle czytać i pisać, zarówno w języku polskim, jak i rosyjskim. Ale poczucie stabilizacji mąciły zmiany adresu zamieszkania, związane z pracą pana Cypriana. Dotkliwie zętknięcie dla Władysława z rzeczywistością niewoli narodowej nastąpiło w Kijowie, gdy w 1914 roku podjął naukę w tamtejszym gimnazjum rosyjskim. Gdy miał lat 14 utracił matkę. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Cyprian Bukowiński z synem osiedli tymczasowo w Święcicy, a następnie w Krzeszowicach, gdzie ojciec Władysława zarządzał dobrami hrabiów Potockich. Władysław naukę gimnazjalną kontynuował w różnych szkołach, a egzamin maturalny zdał już w Krakowie. Kraków był miejscem jego studiów uniwersyteckich z zakresu

---

<sup>41</sup> Szerzej: Stanisław Dziedzic, *Archipelag pięknych ludzi*, Kraków 2018.

prawa, a równolegle – nauk politycznych. W okresie studiów intensywnie angażował się w działalność Akademickiego Koła Kresowego, skupiającego studentów pochodzących z Kresów Wschodnich, studiujących w Krakowie. Posiadał już dyplom magistra prawa i propozycję przygotowania pracy doktorskiej, gdy podjął decyzję, z którą się wazył od kilku lat, o wstąpieniu do krakowskiego Seminarium Duchownego i rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po święceniach kapłańskich w katedrze wawelskiej, z rąk metropolity krakowskiego ks. Adama Stefana Sapiehy (1931) przez kilka lat pracował jako wikariusz w Rabce, a następnie w Suchej Beskidzkiej, po czym na jego prośbę, za zgodą władz kościelnych, wyjechał do pracy w diecezji łuckiej na Wołyniu.

W 1939 roku uzyskał ekskardynację z macierzystej diecezji krakowskiej do diecezji łuckiej. Już po wybuchu wojny został proboszczem tamtejszej parafii katedralnej. Energiczny, gruntownie wykształcony ksiądz, który na rodzinnych Kresach widział najpełniejszą możliwość realizacji kapłańskiego posłannictwa, stanął wobec nieoczekiwanych represji o skali niewyobrażalnej, najpierw w jego nowej diecezji, a po wojnie – w różnych rejonach sowieckiego imperium, za wykonywanie posług kapłańskich. Na „niehumanitarnej ziemi” bezkresne obszary Kazachstanu stały się dla niego miejscem kapłańskiego wyzwania. Były tam liczne skupiska polskich zesłańców, z okresu Rosji carskiej, jak i czasów sowieckich – m.in. wywiezionych z okolic Kamieńca Podolskiego, Berdyczowa, Winnicy czy Płoskirowa. Akcję masowych wywozów ludności polskiej do Kazachstanu władze sowieckie kontynuowały także w okresie wojny światowej<sup>42</sup>. Skala stosowanych represji i szykan wobec ciężko już schorowanego kapłana była przerażająca, ale nie udało się w nim zdusić apostołskości gorliwości. Apostoł Kazachstanu zmarł w opinii świętości 3 grudnia 1974 roku w Karagandzie i tam został pochowany. Proces kanonizacyjny ks. Władysława Bukowińskiego został wszczęty w 2006 roku w Krakowie, a już w 2016 roku odbyła się

---

<sup>42</sup> Szerzej: S. Dziedzic, „*Vianney*” na bezkresach imperium. Ks. Władysław Bukowiński, „Rocznik Kresowy” 2015, nr 1.

jego uroczysta beatyfikacja. Pierwsza w dziejach Kazachstanu beatyfikacja, której dostąpił urodzony w dalekim Berdyczowie kapłan, więziony w „imperium zła” 13 lat, 5 miesięcy i 10 dni...

Tęsknota za miejscami przez ludzi i nierzadko burzliwe dzieje wyrwanymi, a przecież ludzką i ręką Opatrzności naznaczonymi, czasem trudnym do dookreślenia charyzmatem towarzyszy całym pokoleniom nieodłącznie, jak przekazywanie szacunku dla wielkiego dziedzictwa. Ma to zjawisko na ogół aspekt popapolityczny, a przecież funkcjonuje w świadomości nieomal na prawach tzw. mitu założycielskiego, w sposób mniej lub bardziej żywy, nie zawsze w pełni rozpoznany i uświadomiony.

Berdyczów – sławna, tylekroć niszczone, a wciąż żywa w pamięci Polaków i Rusinów Twierdza Maryi, słynne tamtejsze kalendarze, miejsca urodzin wielkiego pisarza i charyzmatycznego, bohaterskiego Apostoła Kazachstanu, ma też swoje dawne stereotypy, wciąż w interpretacji sporne, a pewnie spośród stygmatów swej popularności, kulturowej i potocznej, najbardziej żywe: „pisuj do mnie na Berdyczów”. Te słowa, zawarte w słynnym poemacie dygresyjnym Juliusza Słowackiego, *Beniowski*, wciąż powtarzane, a tylko ręką genialnego poety przytoczone na prawach wyrażenia frazeologicznego, oznaczonego kodem myślowych przyzwyczajień, wciąż wzbudzają wątpliwości interpretacyjne i historyczne konteksty. Zdaniem Władysława Kopalińskiego, autora głośnego *Słownika mitów i tradycji kultury* popularne wciąż powiedzenie oznacza zadeklarowaną formę zakończenia znajomości (przysłowiowe bądź zdrów, bywaj, nie dam się nabrać, rzecz zakończona!)<sup>43</sup>, co miało być zapewne związane ze źle niegdyś funkcjonującą na Kresach pocztą.

Autor książki o ks. Władysławie Bukowińskim, Przemysław Słowiński utrzymuje, że porzekadło to ma zgoła odmienną genezę, sama zaś poczta w Berdyczowie uchodziła jego zdaniem za jedną z najlepszych.

Zjeżdżający do miasta z całej Europy wędrowni kupcy – argumentuje Przemysław Słowiński – przykazywali rodzinie, znajomym i kontrahen-

<sup>43</sup> Władysław Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2003, s. 100.

tom pisać do siebie na Berdyczów, jako, że był to jedyny adres, pod którym z całą pewnością w ciągu 2–3 miesięcy można ich było znaleźć. Wielkie rzesze przybyszów i mnogość tymczasowych kwater w ulicznych zajazdach, rezydencjach i karczmach (było ich w Berdyczowie ponad sto) utrudniały jednak bardzo doręczenie przesyłek pocztowych, stąd bardzo ważną rolę w przebiegu handlowej informacji pełniła berdyczowska *poste restante*.

Z czasem znaczenie zawołania zmieniło swój sens i dzisiaj używa się go w sytuacjach, w których jedna osoba chce drugą splewić<sup>44</sup>.

Niemniej nośnym w świadomości wielu ludzi jest żywy wciąż wizerunek dalekich Kresów, z Dzikimi Polami, Barem czy Berdyczowem, pochwycony w duchu odwiecznej tradycji, utrwalonej przez Sienkiewicza, który zawarł współczesny autorowi Trylogii poeta i prozaik, Kazimierz Gliński, urodzony w obwodzie kijowskim, z Berdyczowem związany w czasach gimnazjalnych w liryku *Kalendarz berdyczowski*:

Tam ci jakiś, wiew dolatywał  
Od Pól Dzikich i od Baru –(...)  
Mnich przesuwiał się przez mury,  
Jakiś Jacek, jakiś Marek.  
I wsłuchałeś się, wpatrzyłeś  
W te postaci, w to wołanie...  
Ej! kalendarz berdyczowski,  
To kalendarz był mopanie!<sup>45</sup>

Lepiej zatem jechać do Berdyczowa, niż pisać „na Berdyczów”.

**Stanisław Dziedzic**

---

<sup>44</sup> Przemysław Słowiński, *Brzemie. Opowieść o księdzu Władysławie Bukowińskim, duszpasterzu sowieckiej Rosji*, Kraków 2011, s. 19.

<sup>45</sup> Cyt. za: W. Kopaliński, op. cit., s. 100.

## **Bibliografia**

*Bogarodzicy zawsze wierni. Sanktuaria Maryjne Kresów południowo-wschodnich*, opr. J. Pulnar, M.J. Gorazdowski, Sandomierz 2019.

Fridrich A., *Historie cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce*, t. 1–4, Kraków 2008.

Kowalczyk J., *Świątynie późnobarokowe na Kresach. Kościoły i klasztory w diecezjach na Rusi Koronnej*, Warszawa 2006.

Majka J., *Przewodnik po Kresach, Ukraina, Białoruś, Litwa*, Kraków 2014.

Wanat B.J., *Drukarnia Karmelu Fortecy Najświętszej Maryi Panny w Berdyczowie*, Kraków 2002.

Wanat B.J., *Klasztor Karmelitów Bosych w Berdyczowie na Ukrainie*, Kraków 2007.

Wanat B.J., *Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Berdyczowie*, Kraków 1998.

*Z dawna Polski Tyś Królową. Koronowane wizerunki Matki Boskiej 1717–1996. Przewodnik po sanktuariach maryjnych*, red. zesp., Szymanów 1996.

## **Stanisław Dziedzic**

Jagiellonian Library  
Jagiellonian University in Kraków

## **The Fortress of the Blessed Virgin Mary (Berdychiv)**

### **Keywords**

Berdychiv, Fortress of Mary, Bar Confederates, Joseph Conrad, Honorius Balzak, Berdychiv calendars

### **Summary**

The Tyszkiewicz Castle in Berdychiv, transformed by the voivode Janusz Tyszkiewicz into a defensive Monastery of the Discalced Carmelites in the first half of the 17<sup>th</sup> century, soon became not only a famous pilgrimage destination but also a centre of culture in the Ruthenian lands of the Polish-Lithuanian Commonwealth. The painting of *Salus Populi Romani* [translator's note: pl. *Ocalenie Ludu Rzymskiego; Matka Boża Śnieżna*] – considered miraculous and crowned by the popes – donated by the founder of the monastery, was one of the most famous Marian images in the Borderlands;

while the fortified monastery itself, which also housed the famous printing house, library and excellent schools at that time, was called the Fortress of the Blessed Virgin Mary. The monastery withstood several military sieges, whereas Bar Confederates defended themselves within its walls. In the 19<sup>th</sup> century, under the Russian partition, came the time of severe restrictions and oppressions, deepened after the Soviet revolution when the sanctuary was turned into a museum of atheism, and later, during World War II, the interior of the church – a masterpiece of Baroque and Rococo architecture – burned down. In unknown circumstances, the famous image of *Salus Populi Romani* (in Berdychiv) disappeared. Upon the fall of the Soviet Empire, the Carmelites returned to Berdychiv and undertook the difficult task of rebuilding the sanctuary. Pope John Paul II coronated a copy of the painting of *Salus Populi Romani*, which was transported to Berdychiv. The city was once famous for its fairs and known as a thriving centre of Hasidism. After all, it inspired poets and was a place where local people or those enchanted by its history would make a nostalgic return. Juliusz Słowacki transferred the history into great romantic literature, Adam Mickiewicz wrote about Confederate heroes, Henryk Sienkiewicz introduced Janusz Tyszkiewicz to *Ogniem i Mieczem* [translator note: pl. *With Fire and Sword*], many contemporary poets such as Krzysztof Kołtun or Mariusz Olbromski praised the uniqueness of the place and the Fortress of the Blessed Virgin Mary. Józef Konrad Korzeniowski, known all over the world as Joseph Conrad, as well as Blessed Father Władysław Bukowski, heroic Apostle of Kazakhstan, were born in Berdychiv.

## **Станислав Дзедзиц**

Библиотека Краков

Ягеллонский университет

## **Крепость Пресвятой Девы Марии (г. Бердичев)**

### **Ключевые слова**

Бердичев, Крепость Пресвятой Девы Марии, участники Барской конфедерации, Джозеф Конрад, Оноре де Бальзак, бердичевские календари

### **Резюме**

Замок рода Тышкевичей в Бердичеве, переустроенный в 1-й половине 17 века воеводой Янушем Тышкевичем под монастырь-крепость ордена

босых кармелитов, вскоре приобрел известность не только как место паломничества, но и культурный центр русских земель Речи Посполитой. Икона Девы Марии Снежной, пожертвованная основателем монастыря, считается чудотворной. Коронованная папой икона являлась одним из самых известных образов Девы Марии на Кресах (восточных рубежах) Речи Посполитой. Сама крепость-монастырь, в комплекс которой входила типография, библиотека и престижная по тем временам школа, именовалась Крепостью Пресвятой Девы Марии. Монастырь выдержал несколько осад, в его стенах оборонялись также участники Барской конфедерации. В 19 веке, оказавшись под властью Российской Империи, монастырь всячески угнетался и подвергался гонениям, усугубившимся после большевистской революции, когда святилище было преобразовано в музей атеизма. Позднее, в годы Второй мировой войны, здание церкви, шедевра архитектуры стиля барокко и рококо, было сожжено. При поныне невыясненных обстоятельствах пропала известная икона Девы Марии Снежной (Бердичевской). Кармелиты вернулись в Бердичев после крушения советской империи и принялись за восстановление монастыря. Папа римский Иоанн Павел II короновал копию иконы Матери Божьей Бердичевской, которая была привезена в Бердичев. Город славился своими ярмарками, был также известным и динамичным центром хасидизма, источником вдохновения для поэтов, а также целью ностальгических путешествий его уроженцев и людей, очарованных историей города. В великой литературе эпохи романтизма Бердичев был увековечен Юлиушем Словацким, о героях Барской конфедерации писал Адам Мицкевич, на страницах романа Генриха Сенкевича «Огнем и мечем» появился сам Януш Тышкевич, а необычный дух места и крепости воспевается многими поэтами современности, такими как Кшиштоф Колтун или Мариуш Ольбромский. Уроженцем Бердичева был также Юзеф Конрад Кожневский, известный в мире под именем Джозеф Конрад, а также героический Апостол Казахстана - блаженный Владислав Буковинский, католический священник.

## **Stanisław Dziedzic**

Bibliothek Krakau

Jagiellonen-Universität

## **Festung der Heiligen Jungfrau Maria (Berdytschiw)**

### **Schlüsselworte**

Berdytschiw, Marienfestung, Konföderierten von Bar, Joseph Conrad, Honoré de Balzac, Berdytschiwer Kalender



## Zusammenfassung

Das Berdytschiwer Schloss der Familie Tyszkiewicz, das vom Woiwode Janusz Tyszkiewicz in der ersten Hälfte des 17. Jahrhunderts in ein Wehrkloster der Unbeschulten Kameliter umgewandelt wurde, wurde schnell nicht nur ein bekanntes Pilgerziel, sondern auch ein Kulturzentrum in den ruthenischen Gebieten der Republik. Das vom Klostergründer gespendete, mit päpstlichen Tiaren gekrönte Gemälde Unserer Lieben Frau vom Schnee gilt als Gnadenbild und gehört zu den berühmtesten Marien-Bilder im Grenzland; das Wehrkloster, das auch eine bekannte Druckerei, Bibliothek und damals hervorragende Schulen beherbergte, wurde selbst als Festung der Heiligen Jungfrau Maria bezeichnet. Das Kloster hielt mehrere Belagerungen aus, innerhalb seiner Mauern wehrten sich die Konföderierten von Bar. Im 19. Jahrhundert unter russischer Besatzung trat die Zeit schwerer Einschränkungen und Verfolgung ein, die sich nach der Sowjetischen Revolution vertieften. Dann wurde das Kloster in ein Museum für Atheismus umgewandelt, später zur Zeit des Zweiten Weltkriegs wurde sein Innenraum – ein Meisterwerk der Architektur des Barock und Rokoko – niedergebrannt. Unter bisher unbekanntem Umständen ist das berühmte Bild Unserer Lieben Frau vom Schnee (aus Berdytschiw) verschwunden. Die Karmeliter kamen nach Berdytschiw nach dem Untergang des Sowjetimperiums zurück und übernahmen die schwere Aufgabe, das Kloster wiederaufzubauen. Papst Johannes Paul II. krönte eine Kopie des Bildes Unserer Lieben Frau von Berdytschiw, die später nach Berdytschiw gebracht wurde. Die Stadt war einmal für ihre Märkte bekannt, sie war auch ein berühmtes und blühendes Zentrum des Chassidismus, eine Inspiration für Poeten und Ziel der nostalgischen Rückkehr für Personen, die daraus stammten oder von ihrer Geschichte fasziniert waren. Zur großen, romantischen Literatur gelangte sie dank Juliusz Słowacki, über die Helden der Konföderation schrieb Adam Mickiewicz, Henryk Sienkiewicz führte Janusz Tyszkiewicz in *Mit Feuer und Schwert* auf, die Einzigartigkeit des Ortes und der Marienfestung wurde von den zeitgenössische Dichtern – u. a. Krzysztof Koltun und Mariusz Olbromski angesprochen. In Berdytschiw wurden Józef Konrad Korzeniowski, der auf der ganzen Welt als Joseph Conrad bekannt ist, und der heroische „Apostel Kasachstans“, Sel. Priester Władysław Bukowiński geboren.

**Izabela Mościcka**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Nurt Nowej Rzeczowości w twórczości Michała Rouby**

### **Słowa kluczowe**

Wilno, Michał Rouba, Szkoła Wileńska, Wileńskie Towarzystwo Artystów Plastyków, Nowy Klasycyzm, Neue Sachlichkeit, pejzaż miejski, Rafał Malczewski, Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie, Uniwersytet Stefana Bato-rego w Wilnie, Realizm Magiczny

### **Streszczenie**

Michał Rouba namalował w latach 1929–1941 cykl obrazów – wedut Wilna. Jego prace można połączyć z nurtem Nowego Klasycyzmu, który był najlepiej prezentowany przez artystów związanych z Wileńskim Towarzystwem Artystów Plastyków. Malarz był jego współzałożycielem. Obrazy Rouby przypominają swą ikonograficzną prostotą człony niemieckiego nurtu w sztuce międzywojennej – Nową Rzeczowość (Neue Sachlichkeit) i Realizm Magiczny. Pracom z tego kręgu można przypisać aurę metafizycznej pustki. Właśnie w analogiczny sposób Rouba przedstawił Wilno.

Michał Rouba urodził się w Wilnie 11 czerwca 1893 roku<sup>1</sup>. Pochodził z rodziny o tradycjach patriotycznych, które kultywował jego ojciec Napoleon – to właśnie on wprowadził syna w krąg wileńskiej elity intelektualnej i kulturalnej. Talent chłopca rozpoznali przyjaciele ojca Ferdynand Ruszczyc i Mikołaj Čiurlionis – wybitni artyści plastycy. Rouba studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, następnie zaś na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w rodzinnym mieście, studiów jednak nie ukończył.

Przed wybuchem II wojny światowej Michał Rouba zorganizował dwie duże indywidualne wystawy w Wilnie i Warszawie, brał także udział w niemalże wszystkich wystawach Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków (WTAP), którego był współzałożycielem, a także pełnił w jego władzach funkcję skarbnika. Wystawiał w Instytucie Propagandy Sztuki (IPS), Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych (TZSP), a także brał udział w wystawach sztuki polskiej zagranicą, organizowanych przez Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej Pośród Obcych (TOSSPO). Sukcesem okazało się uczestnictwo w pokazach sztuki europejskiej w USA, organizowanych przez Carnegie Institute. Artysta został także odznaczony w kraju medalami – małym srebrnym na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 roku i brązowym podczas Salonu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie w 1936 roku. Rouba był pedagogiem – uczył rysunku, malarstwa oraz liternictwa w wileńskich gimnazjach, jednak najważniejsza dla niego była praca w Szkole Rysunkowej Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków, w której w latach 30. XX wieku pełnił funkcję dyrektora. Malarz działał również na polu szerzenia i rozwoju kultury plastycznej środowiska wileńskiego, był zaangażowany w powstanie Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Wilnie, uczestniczył, jako juror w konkursach artystycznych, a także był członkiem elitarnego klubu intelektualistów „Smorgonia”. Zyskał sławę, jako pejzażysta, który stworzył cykl obrazów ukazujących

---

<sup>1</sup> R. Biernacka, *Michał Rouba* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 32/2, pod red. E. Rostworowskiego, z. 133, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 323–326.

przemijające, popadające w zapomnienie stare dzielnice Wilna – Zwierzyniec czy Sołtaniszki. Oprócz prac olejnych, zajmował się grafiką artystyczną, wykonywał również winiety, ilustracje do książek oraz plakaty. Był także twórcą polichromii kościelnych. Pracę twórczą przerwała niespodziewana śmierć spowodowana zawałem serca 12 lipca 1941 roku.

Jego sztukę można zaliczyć do nurtu klasycyzującego, tworzone przez niego prace w znamienity sposób oddają charakter i atmosferę międzywojennego Wilna.

Od roku 1929 Rouba rozpoczął malować obrazy, których tematem było Wilno. Cykl ten obejmuje piętnaście zachowanych obrazów oraz cztery znane dziś reprodukcje fotograficzne zamieszczone w prasie. Prace namalowane w latach 1929–1941 są wizytówką twórczości artysty i jej najlepszą częścią. Ukazują one Wilno poprzez pryzmat ubogich dzielnic. Zespół ten posiada ogromne zabarwienie poetyckie, przedstawia w niewyszukany, wręcz naiwny sposób odchodzącą w niepamięć drewnianą zabudowę Wilna, wypieraną przez nowe budownictwo.

Prace te, nieco prymityzujące przemawiają do widza swoją bezpośredniością i prostotą ujęcia. Prymitywne drewniane budyneczki, zapewne już dawno nieistniejące, nabrały w obrazach Rouby swoistego uroku. Szarość codziennego życia została tutaj jak gdyby wyeliminowana przez artystę, który przy uwydatnieniu elementów linearnych przystraja swe domki w intensywnie barwną szatę. Nadając jej charakter niezwykłości, ukazuje świat odrębny, niemal bajkowy, dotychczas przez nikogo nie dostrzeżony i dopiero przez niego odkryty<sup>2</sup>.

Ten zaczarowany, pełen urokliwej nostalgii wewnętrzny świat posiada również „nieokreślony nastrój osobliwości”<sup>3</sup>, mówiący o brzydocie Wilna i o jego biedzie. Skromne chatki przedmieść

---

<sup>2</sup> I. Kołoszyńska, *Michał Rouba. Zarys działalności twórczej*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie”, pod red. K. Michalskiego, t. 26, Warszawa 1982, s. 392–393.

<sup>3</sup> T. Grzybkowska, *Nowa Rzeczowość i jej polskie refleksy*, [w:] *Sztuka dwudziestolecia międzywojennego*, red. A. Marczak, Warszawa 1982, s. 77.

– Zwierzyńca, Sołtaniszek opowiadają historię miasta, którego nigdy nie fotografował Bułhak. „Obrazy Rouby nie miały charakteru reporterskich relacji, odsłaniających brzydotę przedmieść i peryferyjnych uliczek współczesnego mu Wilna”<sup>4</sup>. Miały na celu przedstawienie przemijania starego miasta.

Cykl ten można połączyć z Nowym Klasycyzmem. Obrazy Rouby przypominają w swojej ikonograficznej prostocie prace prawego skrzydła Nowej Rzeczowości, które było „konserwatywne aż do klasycystycznych źródeł, pragnące bezczasowego zaczeplenia”<sup>5</sup>. Reprezentowali je Aleksander Kanoldt i Franz Radziwill<sup>6</sup>. Pierwszy z malarzy stworzył wizję włoskich miast, którą cechowała rygorystyczna dyscyplina kompozycyjna. Miasta Kanoldta to opuszczone domy poddane kubistycznemu uproszczeniu o ściszonych barwach brązów, zieleni i szarości. Obrazom tym można przypisać aurę metafizycznej pustki. Drugi z artystów był kreatorem ponurej wizji miast oraz wsi. Jego obrazy stanowią przykład olśniewająco ponadnaturalnych wizji, które nasycone są psychologicznym napięciem płynącym z poczucia dystansu stworzonego przez artystę. Figury ludzkie na obrazach Radziwilla wyglądają jak zjawy bądź duchy nawiedzające opustoszałe miejsca. Duchy te zdają się być bezczasowe i zawieszane w próżni bądź uwięzione w pętli czasu. W nurcie tym wykształcił się nowy rodzaj pejzażu miejskiego, który „oscylując między tzw. Hinterhofsromantik (romantyką podwórzy) i widokami całych dzielnic ujętymi z lotu ptaka zatrzymywał się na granicy, jaką wyznaczała ewokacja »magicznej brzydoty« cofając się przed wszelkim turpizmem”<sup>7</sup>. Charakterystyka ta wyjątkowo dobrze pasuje do cyklu wileńskiego Rouby.

---

<sup>4</sup> D. Konstantynów, *Wileńskie Towarzystwo Artystów Plastyków 1920–1939*, Warszawa 2006, s. 210.

<sup>5</sup> S. Michalski, *Nowa Rzeczowość – ikonografia, funkcje, historia recepcji*, [w:] *Sztuka dwudziestolecia międzywojennego*, op. cit., s. 58.

<sup>6</sup> Biografie artystów związanych z Nową Rzeczowością znajdują się w książce Sergiusza Michalskiego, *New Objectivity*, Kolonia 1994, s. 208–219.

<sup>7</sup> S. Michalski, op. cit., s. 63.



Michał Rouba, *Ulica Mickiewicza w Wilnie*, 1930, olej, sklejka, 36 x 40 cm, Muzeum Narodowe w Lublinie, nr inw. S/Mal/768ML

Wizje miast malował także Gustaw Wunderwald, który nazywany był berlińskim Mauricem Utrilleo<sup>8</sup>. Artysta ten tworzył widoki, ukazujące codzienny, ponury, banalny klimat niemieckiej stolicy. Upraszczał architekturę, zbliżając ją do specyficznej wizji świata dziecięcych zabawek. Postacie na jego obrazach zostały sprowadzone do roli manekinów lub lalek. Artyści z tego kręgu stworzyli całą ikonografię dotyczącą miasta. S. Michalski zalicza do niej „wyraźne podkreślenie obecności maszyny, częste motywy przejść dla pieszych, linii telefonicznych, mostów, linii kolejowych i sygnalizacji świetlnej”<sup>9</sup>.

Pojęcie Nowa Rzeczowość wywodzi się z koncepcji Novalisa, który w końcu osiemnastego wieku pisał o magicznym ide-

<sup>8</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 176.

aliście w sferze filozofii<sup>10</sup>. Następnie termin Magiczny Realizm powiązano z problemem nowego malarstwa europejskiego, nadając mu nazwę Nowa Rzeczowość<sup>11</sup>. Według F. Roha termin magiczny jest opozycją dla terminu mistyczny. Mistycyzm, mimo że niewidoczny, powinien się ujawniać, nadając obrazom nastrój tajemniczości i niesamowitości. Rzeczywistość w pracach tego nurtu jest przepojona duchowością, artysta tworzy ją na nowo z wielką czułością, jako autentyczny cud. Roh<sup>12</sup> dokonuje porównania ekspresjonizmu i Nowej Rzeczowości na zasadzie przeciwieństw. Najbardziej odpowiednimi określeniami opisującymi malarstwo Nowej Rzeczowości są: „rzeczowy przedmiot, reprezentacja, statyka, cisza, dokładność, gładkość, cienka powierzchnia farby i ekstremalne oczyszczenie przedmiotu”<sup>13</sup>. Ekspresjonizm był w tym czasie stylem, który zaczął się dezaktualizować, natomiast Nowa Rzeczowość była niemiecką odmianą Nowego Klasycyzmu, charakteryzującą się weryzmem, zamiłowaniem do detalu, a także niesamowitą, tajemniczą atmosferą.

Daniela Fabricius w eseju *The city and the nature of landscape*<sup>14</sup> stawia tezę, w której dostrzega zawiązek fotografii przemysłowej, architektonicznej i malarstwa Nowej Rzeczowości. Nowoczesne, szybko rozwijające się miasta, między innymi Berlin, zostały wybrane przez fotografów, jako doskonały obiekt do uwiecznienia procesu szybkiej industrializacji Niemiec. Trend ten łączono z kosmopolityzmem i rozwojem kultury oraz sztuki. Malarstwo nie chciało pozostawać w tyle w stosunku do nowoczesnych przemian. Ludwig Meidner przedstawił następujące hasło przewodnie: „Musimy wreszcie zacząć malować

---

<sup>10</sup> I. Guenther, *Magic Realism, New Objectivity, and the Arts during the Weimar Republic*, [w:] *Magical Realism*, red. L.P. Zamora, W.B. Faris, Londyn 1995, s. 35 (tłumaczenie autorki).

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> F. Roh, *Deutsche Malerai von 1900 bis Heute*, Monachium 1962, s. 75.

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> D. Fabricius, *The city and the natural landscape*, [w:] *New Objectivity. Modern German Art. In the Weimar Republic 1919–1933*, Los Angeles 2015, s. 175.



Michał Rouba, *Zakład pogrzebowy*, 28 x 36 cm, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, nr inw. PMW-507-OMO

naszą Ojczyznę, te miasta, które kochamy najbardziej”. Szybka urbanizacja miast była bardzo silnym kontrastem dla wsi. Miasto kojarzyło się z nowoczesnością i tempem, natomiast wieś z przeszłością i spokojem. Tę różnicę opisywało malarstwo. Nowa Rzeczowość chciała stworzyć nowy ład w sztuce, dla tych artystów „świat należał do królestwa przedmiotów”<sup>15</sup>. Artyści wiedzieli sens porządku w powtarzających się elementach architektury i w jej perspektywie kompozycyjnej, która kojarzona była z utopijnym opisem renesansowego idealnego miasta. Dlatego na obrazach artystów niemieckich pojawia się pusta przestrzeń placów i ulic, często zabarwiona nastrojem melancholii i niepokoju. Niepokój ten wynika z postrzegania natury, jako przedmiotu, którego sensem jest ciągle trwanie w pejzażu.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 177.



Cykl wileński Michała Rouby można powiązać z malarstwem Antona Räderscheidta, który tak jak polski malarz wprowadza w przestrzeń miejską postacie w formie lalek bądź manekinów. Jego figury również nie nawiązują relacji z otoczeniem ani z widzem, w obrazach następuje reakcja nie na zasadzie podmiot do podmiotu, ale przedmiot do przedmiotu, sprowadza to figury na obrazach do przedmiotów pozostających w nieokreślonej beczasowości.

Chcąc zinterpretować cykl wileński Michała Rouby, trzeba również wziąć pod uwagę fakt zorganizowania w 1929 roku w Warszawie wystawy niemieckiej sztuki współczesnej. Jest bardzo prawdopodobne, że artysta widział wystawę i przeczytał katalog. Autor eseju w katalogu wystawy – Alfred Kuhn – opisuje dzieje sztuki od 1900 do 1929 roku. Powstanie niemieckiej Nowej Rzeczowości łączy ze zmęczeniem kubizmem. Autor twierdzi, że Nowa Rzeczowość „powraca do świata zjawisk, aby powitać go z głęboką radością... Ta radość z otaczającego świata granicząca z mistyką, stała się źródłem nadnaturalnego prawie realizmu charakterystycznego dla tego okresu”<sup>16</sup>. Nowa sztuka nie odtwarza już świata zjawisk natury – „znikły z obrazu drzewa czy krzewy w powodzi powietrza i światła; pozostała jedynie ich rzeczowość absolutna w pełni jej dotykalności, w wieczności bytu”<sup>17</sup>.

Nowa Rzeczowość charakteryzowała się magicznym niepokojem i nostalgicznym charakterem, właśnie przez nadanie przedmiotom rangi absolutnego trwania w nieokreślonym czasie czy też w beczasowości. Każda postać, dom, drzewa czy inne obiekty stają się na obrazach jedynie pięknymi wysmakowanymi, bardzo realistycznymi przedmiotami. Michał Rouba również zatapia swoje Wilno w takiej atmosferze. Zmiana stylu artysty zbiega się z warszawską wystawą. Jednakże malarz bardziej związany był z regionalizmem. Ziemia wileńska była specyficznym konglomeratem wielu kultur i języków i to

---

<sup>16</sup> A. Kuhn, *Stanowisko Niemiec w sztuce europejskiej ostatnich czasów*, [w:] *Wystawa niemieckiej sztuki współczesnej*, Warszawa 1929, s. 21.

<sup>17</sup> *Ibidem*.



Michał Rouba (1893–1941), *Sklepiki*, 1932, olej, sklejka, 29,8 x 38,5 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. MPW 3062

właśnie na Kresach najwcześniej powstał regionalizm. Literaci opisywali piękno przyrody własnej krainy, to tu rozgrywały się narracje wielu powieści. Malarz chciał ukazać kraj dzikiej przyrody, wspólne istnienie przyrody i człowieka, odrębność i wyjątkowość rejonu, a także miasta na styku wielu kultur. Wilno szczyliło się wspinałą barokową i klasycystyczną architekturą, jednakże Roubę interesowały biedne przedmieścia, to tam odnalazł urok miasta – swojskiego, powoli zapominanego.

Przedstawienia widoków miasta wykonanych przez niemieckich artystów, a także Michała Roubę można połączyć z tezą postawioną przez Ewę Rewers<sup>18</sup> w artykule *Zdarzenie w przestrzeni miejskiej*. Panoramy i weduty miejskie z ludzkim sztafażem można porównać do drobnych wydarzeń rozgrywających się

<sup>18</sup> E. Rewers, *Zdarzenie w przestrzeni miejskiej*, [w:] *Formy estetyzacji przestrzeni publicznej*, red. J.S. Wojciechowski, A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 1998, s. 87–100.

w „czasie i przestrzeni”<sup>19</sup>. Punktem wyjścia dla tych „mikrohistorii” wyjętych z historii miasta „staje się nie opowieść, lecz fizyczna natura tego świata”<sup>20</sup>. Artyści malują wybrany fragment miejskiej przestrzeni, który poprzez swoją narrację może stać się polem do stworzenia opowieści. Według E. Rewers „Kontekstem miasta – zdarzenia, które pojawia się przed naszymi oczami są (...) weduty, czyli portrety miast”<sup>21</sup>. Malowane przez artystów niemieckich i Roubę fragmenty miast, poprzez nastrojową atmosferę niedopowiedzenia oraz dziwności pozwalają się zatem „przedstawić, jako rezultat specyficznych praktyk kulturowych, różniących się, co do tego, w jaki sposób miasto – zdarzenia jest prezentowane. Chwilowość, niepowtarzalność, niezależność”<sup>22</sup>. Właśnie chwilowość i niepowtarzalność można znaleźć na obrazach malarzy przedstawiających wycinek danej rzeczywistości, ukazujący tylko ten jedyny moment, który chcą zachować w pamięci dla siebie bądź widza. Przedstawiony fragment architektury, ulicy lub określonej przestrzeni miejskiej staje się wyrazem połączenia architektury, człowieka oraz unikatowego epizodu dziejącego się tu i teraz. Malarstwo Michała Rouby z tego okresu zawiera analogie do Nowej Rzeczowości, poczynając od subtelnie wprowadzanych motywów charakterystycznych dla nowoczesnych miast, kończąc na przedstawieniu zabudowań i ulic przypominających zabawki dla dzieci. Postacie na obrazach wyraźnie nawiązują do zatrzymanych w pustce lalek lub manekinów. Obrazy te wpisują się także w kontekst ukazania na obrazie zdarzenia miejskiego. Wilno przedstawione przez artystę ma w sobie tę wyczuwalną dozę magicznego realizmu; brzydota biednych przedmieść została ukazana poprzez pryzmat odwróconej rzeczywistości – urzekające wspomnienie zapominanych, pełnych uroku ubogich dzielnic. Najtrafniej prace te opisał recenzent „Słowa”:

---

<sup>19</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 88.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 89.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 90.



Michał Rouba (1893–1941), *Niebieski domek zimą*, ok. 1930, olej, sklejką, 74,5 x 77,5 cm

Wilno podpatrzone od strony Wingrów lub Sołtaniszek, prześliczny kompleks starych dworców na ul. Mostowej z widokiem na Górę Zamkową, Wilno ginące, z odrapanymi chatynkami nad Wilią, nad Wilią, której brzegi maluje artysta na Karolinkach, czasem od strony cmentarza wojskowego na Zakręcie z mostu Zielonego lub Zwierzynieckiego. Jest to cykl obrazów wileńskich, za które magistrat wileński nie przyznałby artyście nagrody. Drobne prace mówiące o nędzy mieszkańców ulicy Mickiewicza, o brzydkich sklepikach z obuwem, o handlu śledziami, o domku z krzywym dachem, nad którym sterczy długa rura blaszanego komina<sup>23</sup>.

<sup>23</sup> A.P.K., *Krytycy malarscy o M. Roubie*, „Słowo” 1935, nr 2, s. 2.

To właśnie o tych obrazach najczęściej pisali krytycy – były one zupełnie czymś nowym w twórczości artysty, a oddanie nie w reporterski, lecz poetycko-prymitywizujący sposób starego Wilna, wywoływało entuzjazm recenzentów.

Cykl ten charakteryzuje świadoma, przestudiowana kompozycja, skierowana w stronę prostych, linearnych układów oraz żywa, jasna kolorystyka, która kontrastuje z zaskakująco prostym niemalarskim tematem. W następnej recenzji, pochodzącej z 1938 roku, podsumowującej dorobek artysty K. Czarnocki w następujący sposób opisuje te prace:

Z prawdziwą maestrią daje sobie artysta radę z niemalowniczą z pozoru gromadą drewnianych, małomiasteczkowych domków. Krzywe zapadłe, przegniłe gontowe dachy, tandetne nadbudówki, niewybredne w konstrukcji wille umie ułożyć w harmonijną mozaikę, patrzeć na nie z właściwego punktu jakiegoś sąsiedniego wzgórza i wkomponować wszystko doskonale w małą płaszczyznę malarskiej notaty<sup>24</sup>.

Recenzent doskonale zauważa zmianę, która zachodzi na płótnach artysty – brudne, zaniedbane, popadające w ruinę przedmieścia Wilna przekształca malarz w pełną urokliwego czaru baśniową krainę, w której uliczki, domy, postacie ludzi i zwierząt zamknięte są w ponadczasowej rzeczywistości. Związki Rouby z Nową Rzeczowością dostrzega T. Grzybkowska, która prace artysty łączy z twórczością Rafała Malczewskiego<sup>25</sup>. Analogię pomiędzy artystami zauważył także recenzent „Gazety Polskiej”, który opisuje ją w następujący sposób:

Do odrębnej grupy neo-realistów na czele, której stoi w Polsce Rafał Malczewski zaliczyć można Michała Roubę. Budowanie formy na zasadach „nowej rzeczowości” dostrzec można w „Żółtym domku” skąpanym w promieniach słońca w „Ulicy Mickiewicza” itp., wszędzie widoczna ta sama soczystość i świeżość barw. Płótna Rouby soczyste, a jednocześnie bardzo dyskretne w kolorze, to fantazje na temat krajobrazu Wileńszczyzny. Czy

---

<sup>24</sup> K. Czarnocki, *Dobre obrazy w złym lokalu*, „Słowo” 1938, nr 76, s. 2.

<sup>25</sup> T. Grzybkowska, op. cit., s. 80.

„Uliczka Mickiewicza” czy „Drogi do Wilna” oglądany przez pryzmat jego subtelnej i tak pełnej czaru, jak pełne czaru są cudowne okolice Wilna<sup>26</sup>.

Pejzaże miejskie malarza cechuje również „subiektywność widzenia rzeczywistości i spontaniczność przekazywania wrażeń”<sup>27</sup>.

*Czerwone domki* – ten sielski obrazek namalowany soczystymi, jasnymi plamami barw, poprzez zaburzoną skalę wysokości oraz prostotę przedstawienia wprowadza do zapominanego, nierzeczywistego świata miejskich przedmieść, gdzie Michał „Rouba zaskakuje nas w sposób wyrafinowany. Z udaną naiwnością wybiera motywy pozornie niewdzięczne i uchodzące w powszechnym mniemaniu za niemalownicze. Czerwone domki cechuje głęboko przemyślana prostota nasycona wyrazem”<sup>28</sup>. *Niebieski domek zimą* przynosi widza w świat sennych, otulonych śniegiem przedmieść, gdzie w małych sklepikach widoczne są jeszcze zarysy szyldu z naczyniami butelkami i słoikami, ważnym elementem podkreślającym beczasowość jest postać na saniach i biały koń – zatrzymane jakby w kadrze kliszy fotograficznej. *Żółty dom* to kolejna praca przedstawiająca miasto zimową porą. Najważniejszym elementem kompozycji jest chłopiec ciągnący sanki. Postać ta została potraktowana schematycznie – jest to jedynie zarys figury, która trwa w czasoprzestrzeni płótna. *Ulica Mickiewicza w Wilnie* przynosi widza w inną część miasta. Ulica ta była główną arterią dzielnicy Łukiszki, łączącą Zarzecze ze Śródmieściem<sup>29</sup>. Juliusz Kłos<sup>30</sup> w przewodniku po Wilnie<sup>31</sup> w następujący sposób opisuje histo-

---

<sup>26</sup> M. Treter, *Sztuka polska w Gdańsku*, „Gazeta Polska” 1930, 27 czerwca.

<sup>27</sup> A. Wojciechowski, *Z dziejów malarstwa pejzażowego, od renesansu do początków XX wieku*, Warszawa 1965, s. 93.

<sup>28</sup> W. Podoski, *Z Zachęty. Wystawa Jubileuszowa Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków*, „Rzeczpospolita” 1930, nr 120, s. 9.

<sup>29</sup> J. Kłos, *Wilno. Przewodnik krajoznawczy*, Wilno 1937 (przedruk techniką foto-offsetową – Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej Oddział w Gdańsku), s. 89.

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> Ibidem.

rię tej ulicy: „Dopiero pod koniec XIX i w początku XX wieku rząd rosyjski przystępuje do budowy gmachów państwowych przy ul. Mickiewicza, stanowiącej najważniejszą arterję nowego miasta; budynki te, jak cała zresztą architektura na schyłku XIX w. są, co najwyżej banalnymi kompilacjami pozbawionymi zalet twórczych”. Na obrazie artysty nie ma opisywanej przez Kłosa architektury „wprowadzającej prowokacyjnie motywy typowo ruskie, wywołujące bolesny zgrzyt”<sup>32</sup>. Tu widzimy skromną uliczkę, przy której stoją pierzeje małych, niepozornych domów, na ulicy został porzucony drewniany wózek. W otwartych drzwiach sklepiku spożywczego, wciśniętego pomiędzy większe i wyższe zabudowania, stoi kobieta. Rouba także w tej pracy namalował sklepowe szyldy, tak charakterystyczne dla przedwojennych miast.

Kompozycje, na których Rouba przedstawiał miasto, były porównywane do prac M. Utrilla, jednakże Mieczysław Sterling zauważył różnice pomiędzy artystami:

Rouba daje „nową rzeczowość”, neorealizm bliższy jednak ludowym obrazów niż Utrilla. Neorealizm Utrilla jest również neoimpresjonizmem, kiedy prymitywizm Rouby tkwi w samej metodzie posługiwania się kolorem – maluje barwami lokalnymi i przez ich działanie stara się wywołać efekt barwy. W rezultacie daje obrazy ciekawe, ale w rozwoju artysty przypadkowe<sup>33</sup>.

*Domki praczek* ukazują enklawę drewnianych chat na wzgórzach, które są centralną częścią pracy. Obraz kolorystyką przypomina nokturn, ciemna sceneria została rozjaśniona delikatnym lśnieniem poświaty księżyca. Niesamowitość scenerii obrazu najbardziej odpowiada nastrojowi, który panuje na obrazach zaliczanych do neorealizmu. Kierunek ten próbował poddać analizie Mieczysław Skrudlik na łamach „Sztuk Pięknych”, łącząc

---

<sup>32</sup> Ibidem, s. 90.

<sup>33</sup> M. Sterling, *Jubileuszowa Wystawa WTAP*, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 18, s. 14.

go z Władysławem Skoczylasem<sup>34</sup> i jego twórczością na polu grafiki. Do neorealistów zaliczał następujących malarzy: Rafała Malczewskiego, jak również Michała Roubę, Konrada Winklera, Stanisława Zalewskiego, których „wspólną łącznią jest świadome i celowe odchylenie się od impresjonistycznych założeń krajobrazu na rzecz kompozycyjnych i dekoracyjnych wytycznych”<sup>35</sup>. Rouba malując ten cykl wyszedł z założeń czysto dekoracyjnych, opartych na tendencji, która była popularna w całej Europie, a mianowicie na powrocie do sztuki figuratywnej opartej na tradycji klasycznej, a linearność oraz uproszczenie form były zgodne z programem WTAP. *Domy na przedmieściu* ponownie ukazują senną, nieokreśloną atmosferę przedmieść. *Domy przy hydrancie* – to praca przedstawiająca ulicę, przy której stoi pompa z wiaderem oraz słup elektryczny, miłym akcentem jest tu biały kudłaty pies. Atmosfera obrazu przypomina pracę *Domki praczek*, tam artysta podobnie podjął grę kolorów, która zaskakuje, a jednocześnie podnosi nastrój niesamowitości. Obraz ten zbliżony jest do twórczości Rafała Malczewskiego. Widoczny jest w nim wpływ malarstwa metafizycznego oraz Nowej Rzeczowości. Klimat obrazu wprowadza widza w przedstawiony realistycznie, a jednocześnie baśniowy świat fantazji malarza. *Sklepiki* to obraz prezentujący niski, mały budynek z szyldami o również niepokojącej atmosferze. Nie można ustalić ani konkretnego miejsca ani pory roku. *Zakład pogrzebowy* to najbardziej nostalgiczny i zagadkowy obraz w twórczości artysty. W skromnym drewnianym budynku znajduje się zakład pogrzebowy, o czym informuje szyld z trumną oraz wieniec laurowy. Domek swoją kolorystyką przypomina dziewczęcą zabawkę – przygaszony róż oraz delikatny fiolet ostro kontrastują z czarnymi drzwiami, oknem i okiennicami. W tym idyllicznym domku w oknie została wystawiona biała dziecinna trumienka, za którą widnieje krzyż. Okno zaś zdobią szare firanki. W lewym rogu na kamieniu siedzi kobieta, która pilnuje bawiącego się małego dziecka. Obraz ten posiada ogromny ładunek emo-

---

<sup>34</sup> M. Skrudnik, *Salon Listopadowy w Zachęcie*, „Sztuki Piękne” 1930, nr 4, s. 10.

<sup>35</sup> Ibidem.



cjonalny, polegający na zestawieniu symboliki śmierci, przemijania z nowym rodzącym się życiem, z cierpieniem i z radością. Zestawienie ciepłych pastelowych barw z tematem wanitatywnym nadaje przedstawieniu charakter beczasowej zadumy nad nieodwracalnym cyklem życia. Szczęśliwa matka opiekująca się swym dzieckiem zdaje się nie zauważać przygnębiającego miejsca, jakim jest zakład pogrzebowy, całą swą uwagę kieruje ku dziecku. To przeciwstawienie dwóch światów, dwóch stanów świadomości, początku i końca, życia i śmierci. Scena ta została podpatrzona przez artystę „od strony codzienności i pospolitego życia, które (...) wzruszają swoją bezpośredniością”<sup>36</sup>.

Po roku 1932 artysta zmienił styl malowania „cyklu wileńskiego”. Przestał używać skromnych, prostych środków wyrazu. Kompozycje stały się bardziej otwarte. Umieszczał w nich większą ilość elementów, zmienił także styl malowania, podążając w stronę malarstwa bardziej spontanicznego i dekoracyjnego, czego przykładem są kolejne obrazy. Niestety, prace te artysta pozbawił atmosfery niedopowiedzenia i niesamowitości.

*Ginące Wilno* to pejzaż przedstawiający skromne drewniane chatki stojące na pagórku. *Dorożka wileńska* ukazuje ruchliwą ulicę Mostową. Wprowadza postacie ludzkie – woźnicę stojącego przy dorożce zaprzężonej w konia i dwie idące kobiety. Scena ta rozgrywa się przy dworze Rzewuskich, świadczy o tym fotografia zamieszczona w książce H. Lubeckiego *Wilno. Krajobraz miejski w fotografiach XIX i pocz. XX w.*<sup>37</sup> Wewnątrz dziedzińca

---

<sup>36</sup> Recenzja z albumu artysty.

<sup>37</sup> W książce *Wilno. Krajobraz miejski w fotografiach XIX i pocz. XX w.*, napisanej przez Henryka Lebeckiego, znajduje się fotografia przedstawiająca niemalże identyczny fragment Wilna jak na obrazie M. Rouby *Dorożka wileńska*. Podpis pod fotografią wygląda następująco: *Dworki przy ulicy Mostowej. Posesja narożna Nr 1 (z ul. Arsenalską), własność hr. Rzewuskich*. W opisach poszczególnych fotografii pod nr. 97 a autor podaje opis, który umieszczam w przypisie: „Dworki przy ulicy Mostowej. Na zdjęciu 97 a widać posesję narożną nr 1 przy ulicy Mostowej i Arsenalskiej. Składa się ona z trzech budynków stanowiących rezydencję hr. Rzewuskich. Działka usytuowana jest na terenie dawnych ogrodów radziwiłowskich. (...) Budynek z półkolistym tympanonem nad wejściem (z kartuszami herbowymi) mieścił pomieszczenia reprezentacyjne i mieszkania gospodarzy. Równolegle usytuowany drugi budynek z dachem brogowym (mansardowym), którego szczyt rów-

widoczny jest fragment budynku gospodarczego z wysokim dachem, półokrągłym naczółkiem i trzema wysokimi kominami. Nad domami na wzgórzu, wśród kępy liściastych drzew artysta namalował ruiny zamku z wieloboczną wieżą oraz murami. Tylko w dwóch obrazach Rouba pokusił się o ukazanie zamożnego Wilna – ostatni obraz z cyklu *Domy pod Górą Zamkową* również przedstawia rezydencję Rzewuskich. Może to świadczyć o ogromnym sentymencie artysty do rodzinnego miasta oraz o próbie ukazania Wilna także poprzez pryzmat zamożnej, reprezentacyjnej dzielnicy miejskiej, ogromnie kontrastującej swoim stylem z ubogimi przedmieściami.

*Pejzaż z domkami* przedstawia wileńską ulicę w pochmurny deszczowy dzień, przechadza się po niej odwrócona do widza plecami postać zasłonięta parasolem. *Domek parterowy na Placu Katedralnym* jeszcze raz ukazuje Wilno zimą. Głównym tematem jest tu stary parterowy budynek z szyldem „Kawiarnia”.

Cykl wileński kończy obraz *Góra Zamkowa w Wilnie*. Powstał on w 1940 roku. Artysta ponownie przedstawił ulicę Mostową. Tu jednak panuje cisza, spokój, kompozycja jest otwarta i rozluźniona. Pierwszy plan to aleja, po której mknie czarna dorożka z pasażerami, a chodnikiem idą dwie postacie – mężczyzna i kobieta. W obrazie tym „nie ma smutku wypierania starego przez nowe. Wszystko jest tu ze sobą zgodne. Budyneczki swoją prostotą i wdziękiem nie naruszają powagi średniowiecza”<sup>38</sup>.

Michał Rouba jest jednym z kilku artystów, którzy w swej twórczości przedstawiali Wilno. Jego cykl jest jednak wyjątkowy. Jego miasto jest pełne swoistego uroku prowincjonalnych dzielnic. Temat pozornie zupełnie niemalarski potrafił przedstawić za pomocą realizmu przetworzonego przez „zmysł kompozycyjny”<sup>39</sup> i „zamiłowanie do nieraz daleko idącej syntezy

---

niez skierowany był w stronę ulicy Mostowej zawierał pomieszczenia kuchenne i mieszkania dla służby. Trzeci budynek, w głębi podwórka, którego boczna ściana była zwrócona w stronę ul. Arsenalskiej, to budynek dla gości przyjezdnych”.

<sup>38</sup> I. Kołoszyńska, op. cit., s. 397.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 398.

i konsekwentnie wynikającej z niej stylizacji<sup>40</sup>. Na obrazach można zauważyć dążenie do konkretyzacji pejzażu, wynikającej z użycia lapidarnych, uproszczonych form kierujących w stronę przejrzystej konstrukcji. Przedmioty oraz postacie ludzi „posiadają znaczenie same w sobie, znajdują się w stanie wiecznej trwałości”<sup>41</sup>. Cykl ten swoją poetyckością i szczerą wypowiedzią artystyczną przywodzi na myśl wiersze opiewające urok i czar Wilna z jego architekturą, atmosferą i chmurami.

Takich chmur, jak nad Wilnem, nie ma w żadnym kraju.  
Tu, kiedy księżyc ciężki w noc za pługiem kroczy,  
one mu wichrów bryzgi sypią w jasne oczy  
i skiby obsiadają, jak goście z wyraju.  
Tu chmury, jak leniwe w procesjach sztandary,  
zasłaniać chcą idący za nimi Sakrament –  
chmury jak mury, chmury jak rozgłośny lament,  
chmury jak twarda rota wierności i wiary.  
A jeśli szaro tkane – jak strój misjonarzy.  
A jeśli z brązu lane – jak kark nieugięty.  
A jeśli w czerń zasnute – jak mrok tajnie święty.  
A jeśli w złocie kute – jak miecz Pańskiej Straży.  
Przez wieki siła w niebo buchała oporna,  
przez wieki wielka wola w planety dymiła,  
łyż na upór gęstniały, z krwi tężała bryła,  
z kadzideł mgła spowiła wieże, legendarna.  
Więc chmury cię wyborcu uczą na rozstaju,  
bo chmury wiele wiedzą, chmury wiele umią,  
chmury w twą chmurność patrzą i wszystko rozumiają...  
I przeto chmur, jak w Wilnie, w żadnym nie ma kraju<sup>42</sup>.

Cykl wileński Michała Rouby jest wyjątkowy i nie posiada analogii w malarstwie polskim okresu dwudziestolecia międzywojennego. Te kilkanaście obrazów, jedynych w swoim

---

<sup>40</sup> Ibidem.

<sup>41</sup> A. Wojciechowski, op. cit., s. 94.

<sup>42</sup> W. Hulewicz, *Miasto pod chmurami*, Wilno 1931.

rodzaju, świadczy o niezwyklej wrażliwości malarza na otaczający go świat i umiejętności przetworzenia go we własną wizję malarską. Przede wszystkim mamy tutaj do czynienia z oryginalną, nietypową kolorystyką. Domy, ulice i widmowe postacie, niewątpliwie istniejące w rzeczywistości, zostały odczłowieczone, pozbawione swoich normalnych cech. Artysta używa tutaj przejaskrawionych żółcieni, błękitów, oranżów, czerwieni i turkusów. Znany jest też z zamiłowania do różnych odcieni zieleni i szarości, barwy na jego obrazach zdają się lśnić i mienić, a ich bardzo kontrastowe zestawienia okazują się doskonałym rozwiązaniem kompozycyjnym. Warto zauważyć, że malowanie budynków na takie kolory było na Litwie czymś powszechnym i często spotykanym, ale u Rouby te same, swojskie kolory przybierają niepokojące odcienie. Samo zestawienie niektórych barw budzi niepokój. Nie ma tu żadnego światłocienia. Wiele przedmiotów w ogóle nie rzuca cienia. Barwy są czyste, niezłamane. Światło jest nienaturalnie rozproszone i nie można stwierdzić, z której strony pada. Nie wiadomo, jaka jest pora dnia, szczególnie w przypadku obrazów zimowych. W przypadku obrazu *Czerwone domki* (1929) może to być zarówno zmierzch, jak i brzask, a równie dobrze środek dnia. Miasto jest często przedstawiane podczas burzy, daje to nastrój pewnego napięcia towarzyszącego zmianom pogodowym. Każdy z namalowanych przedmiotów jest bardzo czysty, osobny i nie nawiązuje z innymi interakcji.

Interesującym problemem jest również perspektywa, wyraźnie zaburzona. Obrazy z cyklu wileńskiego nie posiadają głębi, są nienaturalnie płaskie.

Rouba w swoich obrazach przekształca poczucie niezmiennego zwyczajnego miasta w zaskakująco niepokojącą wizję, sprawiającą wrażenie zatrzymania w czasie, pustki i nienaturalnego spokoju. Stworzył świat pozbawiony poczucia bezpieczeństwa. Znana wileńska ulica stała się małą makietą – czymś w rodzaju dziecięcej zabawki, domku dla lalek, gdzie wszystko można wyjąć, zmienić i przestawić. W bezgranicznej ciszy przedmioty zdają się oczekiwać na śmierć lub na kolejną zmianę miejsc.

Zaskakujące jest to, że ta dość ponura wizja z pozoru przypomina idyllę. Kolorowe domy ze sklepami i szyldami, pojawiający się gdzieś tam ludzie – kobieta w drzwiach magazynu, chłopiec ciągnący sanki czy matka bawiąca się z dzieckiem – wydają się tworzyć harmonijną, beztrudną scenę. Tak więc z jednej strony jest to wyidealizowana wizja dzielnic, takich jak Zwierzyniec, Sołtaniszki, które odchodzą w zapomnienie, a z drugiej widoki te budzą niepokój. Ten niewytłumaczalny, dziwny nastrój łączy Michała Rouba z malarzami z kręgu Nowej Rzeczowości. Być może jest to kwestia inspiracji wystawą nowej sztuki niemieckiej, którą artysta mógł oglądać w Warszawie w 1929 roku. Podobieństwo to wyraża się w ich fałszywej bajkowości, złudnym poczuciu bezpieczeństwa i grozie czającej się za schludnymi ścianami domków jak dla lalek.

Rouba przedstawił pewne fragmenty miasta posługując się ujęciem fotograficznym, malował jedno konkretne miejsce uchwycone w jedynym i niepowtarzalnym momencie, a więc czas, a raczej oczekiwanie staje się w tych obrazach jedną z ważniejszych form emocji. Stworzył własny mały świat – swoją wizję rodzinnego miasta. Jest to przesunięcie przyjaznego, znanego świata w stronę baśniowości, magii, nostalgii przełamanej nastrojem niepokoju i niepewności. Rouba, jako pierwszy stworzył w przedwojennej Polsce takie widoki miasta i mamy pełne prawo nazywać go artystą z kręgu polskiej Nowej Rzeczowości.

Izabela Mościcka

## Bibliografia

### Opracowania

Barron S., *New Objectivity: Modern German Art. In the Weimar Republic 1919–1939*, Los Angeles 2015.

Biernacka R., *Michał Rouba*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 32/2, pod red. E. Rostworowskiego, z. 133, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.

*Formy estetyzacji przestrzeni publicznej*, pod red. J.S. Wojciechowskiego, A. Zeidler-Janiszewskiej, Warszawa 1998.

Grzybkowska T., *Nowa Rzeczowość i jej polskie refleksy*, [w:] *Sztuka dwudziestolecia międzywojennego*, red. A. Marczak, Warszawa 1982.

Hulewicz W., *Miasto pod chmurami*, Wilno 1931.

Konstantynów D., *Wileńskie Towarzystwo Artystów Plastyków 1920–1939*, Warszawa 2006.

Kołoszyńska I., *Michał Rouba. Zarys działalności twórczej*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie”, pod red. K. Michalskiego, t. 26, Warszawa 1982.

Kłos J., *Wilno. Przewodnik krajoznawczy*, Wilno 1937.

Kuhn A., *Wystawa niemieckiej sztuki współczesnej*, Warszawa 1929.

Lubecki H., *Wilno. Krajobraz miejski w fotografiach XIX i pocz. XX wieku*, Warszawa 1999.

Michalski S., *Nowa Rzeczowość – ikonografia, funkcje, historia recepcji*, [w:] *Sztuka dwudziestolecia międzywojennego*, Warszawa 1982.

Michalski S., *New Objectivity. Painting, Graphic Art and Photography in Weimar Germany*, Kolonia 1994.

Roh F., *Deutsche Malerai von 1900 bis Heute*, Munich 1962.

Wojciechowski A., *Z dziejów malarstwa pejzażowego, od renesansu do początków XX wieku*, Warszawa 1965.

Zamora L.P., Faris W.B., *Magical Realism*, London 1995.

### **Czasopisma**

A.P.K. *Krytycy malarscy o M. Roubie*, „Słowo” 1935, nr 2.

Czarnocki K., *Dobre obrazy w złym lokalu*, „Słowo” 1938, nr 76.

Treter M., *Sztuka polska w Gdańsku*, „Gazeta Polska” 1930, nr 4.

Podoski W., *Z Zachęty. Wystawa Jubileuszowa Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków „Rzeczpospolita”* 1930, nr 120.

Skrudnik M., *Salon Listopadowy w Zachęcie*, „Sztuki Piękne” 1930, nr 4.

Sterling M., *Jubileuszowa Wystawa WTAP*, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 18.

**Izabela Mościcka**

Museum of Independence in Warsaw

## **The New Objectivity trend in the works of Michał Rouba**

### **Keywords**

Vilnius, Michał Rouba, Vilnius School, Vilnius Society of Artists and Designers, New Classicism, *Neue Sachlichkeit*, city landscape, Rafał Malczewski, Academy of Fine Arts in Krakow, Stefan Batory University in Vilnius, Magic Realism

### **Summary**

In the years 1929–1941, Michał Rouba painted a series of paintings – Vilnius Vedute. His works can be linked with the New Classicism trend, which was best presented by artists associated with the Vilnius Society of Artists and Designers. The painter was its co-founder. With their iconographic simplicity, Rouba's paintings resemble German trends in interwar art: New Objectivity (de. *Neue Sachlichkeit*) and Magic Realism. An aura of a metaphysical void can be attributed to these type of works. M. Rouba presented Vilnius in a similar manner.

**Изабела Мосьцицкая**

Музей независимости в Варшаве

## **Проявления новой вещественности в творчестве Михала Рубы**

### **Ключевые слова**

Вильнюс, Михал Руба, Виленская школа, Виленское общество художников, Новый классицизм, *Neue Sachlichkeit*, городской пейзаж, Рафал Мальчевский, Краковская академия изящных искусств, Университет Стефана Батория в Вильно, магический реализм

## **Резюме**

В период с 1929 по 1941 г. художник Михал Роуба написал цикл vedut, изображающих город Вильно (Вильнюс). Его работы связаны с течением нового классицизма, которого лучшими представителями были художники, состоявшие в Виленском обществе художников. Роуба являлся одним из основателей этого общества. Иконографическая простота картин Михала Роубы вызывает ассоциации с некоторыми течениями в довоенном немецком искусстве – новой вещественностью (Neue Sachlichkeit) и магическим реализмом. Произведениям художников из этого круга присуща атмосфера метафизической пустоты. Город Вильно изображен на картинах Роубы подобным образом.

## **Izabela Mościcka**

Unabhängigkeitsmuseum in Warschau

## **Die Strömung der Neuen Sachlichkeit im Werk Michał Roubas**

### **Schlüsselworte**

Vilnius, Michał Rouba, Wilnaer Malerschule, Wilnaer Gesellschaft Bildender Künstler, Neoklassizismus, Neue Sachlichkeit, Stadtlandschaft, Rafał Malczewski, Akademie der Bildenden Künste in Krakau, Stefan-Batory-Universität in Vilnius, Magischer Realismus

### **Zusammenfassung**

Michał Rouba schuf in den Jahren 1929–1941 einen Gemäldezyklus – Veduten aus Vilnius. Seine Werke können mit der neoklassizistischen Tendenz verbunden werden, die am besten von den Artisten aus dem Umfeld von Wilnaer Gesellschaft Bildender Künstler vertreten wurde. Der Maler war einer ihrer Mitgründer. Die Roubas Gemälde ähneln in seiner Einfachheit der Strömungen der deutschen Kunstrichtung der Zwischenkriegszeit – Neuer Sachlichkeit und Magischem Realismus. Den Werken aus diesem Kreis kann man das Gefühl metaphysischer Leere zuschreiben. Genauso stellte Rouba Vilnius dar.





Fragment stałej ekspozycji  
„Kresy i bezkresy w zbiorach Muzeum Niepodległości”



**Andrzej Kotecki**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Warszawskie Madonny Kresowe. Matka Boża Jazłowiecka. Jazłowiec – Szymanów**

### **Słowa kluczowe**

Matka Boża, zwana Jazłowiecką, Szymanów, Kresy Wschodnie – XIX–XX w., Tomasz Oskar Sosnowski, Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP, kult maryjny w Polsce, 14. Pułk Ułanów Jazłowieckich

### **Streszczenie**

Kult Matki Bożej, zwanej Jazłowiecką jest integralnie związany z działalnością Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP, a szczególnie z dwoma miejscowościami: Jazłowcem (do 1946 r.) i Szymanowem. Historia tego wizerunku to również zawiła, często tragiczna historia Polski, zwłaszcza leżącego na Kresach Wschodnich Wołynia. Wyznawcy to zarówno osoby cywilne, jak i przedwojenni żołnierze 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich. Kontynuatorem tych tradycji jest 1. Batalion 6. Brygady Kawalerii Pancernej im. gen. Konstantego Plisowskiego stacjonujący w Stargardzie. Warto również zwrócić uwagę na artystę, który stworzył to dzieło – Tomasza Oskara Sosnowskiego, jednego z najwybitniejszych twórców rzeźby sakralnej w XIX w. na terenie Europy.

Sanktuarium Matki Bożej Jazłowieckiej w Szymanowie jest nierozdzielnie związane ze Zgromadzeniem Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny<sup>1</sup>. Początki Zgromadzenia sięgają połowy XIX wieku. Pierwsze placówki siostry założyły w Jarosławiu i Jazłowcu. I z tą ostatnią miejscowością na Wołyniu wiążą się początki szczególnego kultu, jaki otaczał znajdującą się tam figurę Matki Boskiej. Jej pierwowzór można zobaczyć w Jarosławiu, w tamtejszej kaplicy sióstr niepokalanek. W niszy nad głównym ołtarzem znajduje się figura wykonana przez polskiego rzeźbiarza działającego w Rzymie – Tomasza Oskara Sosnowskiego.

W 1882 roku Matka Marcelina Darowska przesłała do artysty list, w którym zwróciła się z prośbą o wykonanie rzeźby dla klasztoru w Jazłowcu. Już w roku następnym, 10 sierpnia 1883 roku odbyła się uroczystość poświęcenia figury. Aktu tego dokonał powracający wówczas z wygnania w głąb Rosji do Warszawy arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński. Od tego dnia datuje się dynamiczny rozwój kultu wokół wizerunku Matki Boskiej. Jazłowiec stał się ważnym miejscem dla katolików z Podola. U stóp figury modliły się zakonnice wraz uczennicami prowadzonych szkół, zaczęli również licznie przybywać pielgrzymi. Dowodem kultu są również liczne wota pozostawiane przez osoby w ten sposób wyrażające wdzięczność za otrzymane łaski, wysłuchanie prośb i modlitw.

---

<sup>1</sup> Szymanów – miejscowość w powiecie sochaczewskim na terenie diecezji łowickiej, 6 km od Niepokalanowa. Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP zostało założone w Rzymie w 1857 r. przez Matkę Józefę Karską (1823–1860) i Matkę Marcelinę Darowską (1827–1911) przy wsparciu duchowym o. Hieronima Kasjana. Do Polski zostało przeniesione przez m. Marcelinę Darowską w 1863 r. Głównym jego celem była wówczas praca nad formacją polskiej kobiety, a szczególnie jej wykształceniem, dlatego w miejscach swej działalności zakonnice zakładały i prowadziły szkoły na wszystkich poziomach kształcenia powszechnego. Dbały również o wykształcenie praktyczne, przygotowując uczennice do konkretnych zawodów. Na ziemiach polskich działały początkowo głównie w Galicji – Jarosław, Jazłowiec, a potem również w zaborze rosyjskim, w Szymanowie, gdzie obecnie znajduje się Dom Generalny Zgromadzenia. Siostry nadal prowadzą szkoły, teraz już koedukacyjne.

Bardzo ważnym w tej historii, choć trudnym i tragicznym czasem były lata I wojny światowej. Jazłowiec znalazł się na linii frontu pomiędzy wojskami austro-węgierskimi i rosyjskimi. Miasto kilkakrotnie było opanowywane przez jedną lub drugą armię. Taki stan rzeczy nie mógł nie pozostawić śladu. W zasadzie pozostawił jeden – ruiny i zgliszcza, niemal wszystkie zabudowania zostały zniszczone. Ludność cywilna uciekła, by schronić się w okolicznych lasach lub w piwnicach zrujnowanych zabudowań. Szczęśliwie ocalał klasztor, który dzięki temu mógł się stać swego rodzaju symbolem trwania, nadziei na odbudowę i powrót do normalnego życia. Zakończenie wojny nie oznaczało wcale dla tych terenów (jak i dla całej Rzeczypospolitej) spokoju. Przed całym społeczeństwem polskim była jeszcze perspektywa kolejnych niemal czterech lat walki o terytoria (na zachodzie i południu) oraz o utrzymanie kruchej, nieokrzepłej jeszcze niepodległości (na wschodzie). Kresy Wschodnie, w tym Podole z Jazłowcem stały się po raz kolejny terenem krwawych działań wojennych. Najpierw należało pokonać oddziały kozackie walczące po stronie Republiki Ukraińskiej. Na tym terenie rozpanoszyły się również zwykłe bandy rabunkowe, które napadały na ludność cywilną. Zadanie opanowania tej sytuacji zostało postawione przed 1. Pułkiem Ułanów sformowanym na Węgrzech, który w późniejszym czasie został przemianowany na 14. Pułk Ułanów. Dowodził nim mjr Konstanty Plisowski. Jednostka wchodziła w skład 10. Dywizji Piechoty dowodzonej przez gen. Żeligowskiego. Terenem działania było prawe skrzydło Frontu Galicyjsko-Wołyńskiego<sup>2</sup>. W dniach 11–13 lipca 1919 roku pułk stoczył zwycięskie walki właśnie pod Jazłowcem. Dla upamiętnienia tych wydarzeń otrzymał nazwę Jazłowiecki. Sami ułani uważali, że do zwycięstwa nad przeważającymi siłami nieprzyjaciela przyczyniło się wstawiennictwo Matki Boskiej Jazłowieckiej. Od tego momentu w całej Polsce pro-

---

<sup>2</sup> Stan bojowy składał się z grupy jazdy dywizji i wynosił 45 oficerów, 359 szabel, 292 szeregowych pieszych oraz 14 karabinów maszynowych w 5 szwadronach, szwadronie karabinów maszynowych i 2 szwadronach pieszych.

pagowali jej kult, uważając Ją za swoją Hetmankę. Rokrocznie w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, obchodzoną 8 grudnia, delegacja Pułku oraz najmłodszy kawalerzyści przybywali konno do Jazłowca dla oddania hołdu swojej patronce. Każdorazowo na ich powitanie wychodziła Matka Generalna, którą ułani pozdrawiali gromkim okrzykiem: „Czołem Matko Generalna!”. Przybycie zwartego oddziału jeźdźców budziło zrozumiałe, ogromne zainteresowanie wśród dziewcząt, które w tym dniu obserwowały to wydarzenie z okien szkoły. Ułani oddawali cześć również w modlitewnej pieśni ułożonej dla Białej Pani z Jazłowca:

Szczęście i spokój daj tej ziemi, Pani,  
Co krwią spłynęła wśród wojen pożogi,  
Do cię swe modły zanosim, ułani,  
Odwróć, ach odwróć, o odwróć, los srogi.

I by radosną była jako uśmiech dziecka,  
Spraw to, Najświętsza Panno Jazłowiecka.  
Spraw, by zasiadła sławna i potężna,  
Między narody królując wspaniale.

By się rozeszła sława jej oręża,  
Spraw to o Pani, spraw to ku Swej chwale.  
By zło jak nawała rozprysła turecka  
Spraw to, Najświętsza Panno Jazłowiecka.

By pod rządów wspaniałym ramieniem,  
Zakwitły miłość i spokój jak w niebie.  
Daj, by ułana ostatnim westchnieniem,  
Było móc polec, polec w Jej potrzebie!

Ułani znaleźli się również wśród orędowników starań o zaszczyt koronacji figury koronami papieskimi. Zgoda Watykanu została ogłoszona w Papieskim Breve Koronacyjnym:

BREVE KORONACYJNE  
PAPIEŻ PIUS XII

Na wieczną rzeczy pamiątkę.

W mieście Jazłowcu, położonym w granicach Archidiecezji Lwowskiej, ob. łac., w kaplicy, będącej własnością Sióstr zakonnych pod nazwą: „Córek Niepokalanego Poczęcia”, odbiera niezwykłą cześć statua Błogosławionej Maryi, Dziewicy Niepokalanej.

Słynna jest ona łaskami i cudami tak w czasie ostatniej wojny europejskiej, jak też w codziennych trudach życia, a powierzona jest obecnie wiernej troskliwości i straży „Córek Niepokalanego Poczęcia”.

Ku tej świętej kaplicy, napływają z prośbą i podzięką do Cudownej Dziewicy, z całego narodu polskiego lud i przedniejsze stany; wielu szczególnie z dzielnej armii polskiej, którzy szczerą pobożnością wielbią Najświętszą Maryję Pannę, jako Swoją Potężną Wspomożycielkę.

Z tej więc przyczyny, Arcybiskup ob. łac. we Lwowie, korne obecnie zanosi prośby, aby teże statui Niepokalanej Dziewicy złoty diadem powagą papieską uroczyście na skronie był włożony. Pragnienia te i prośby umacniają polecenia, św. Rzymskiego Kościoła Kardynała Prymasa Polski i tegoż Rzym. Kościoła Kardynała, Protektora w Rzymskiej Kurii, Sióstr: „Córek Niepokalanego Poczęcia”, jako też Nasz Nuncjusz Apostolski w Polsce, zarówno jak Arcybiskupi i Biskupi z całej Rzeczypospolitej, Naczelny Wódz Armii Polskiej, senatorowie i posłowie narodu, doktorowie Uniwersytetu Warszawskiego i Seminariów. My przeto do życzeń tych ochotnie i chętnie się skłaniamy, a czynimy to dla wzmożonej pobożności wszystkich Polaków dla Bogarodzicy.

Wysłuchawszy zatem zdania Świętego Rzymskiego Kościoła Kardynała, Prefekta Świętej Kongregacji Obrzędów, pismem tym dajemy władzę Czcigodnemu Bratu Arcybiskupowi Lwowskiemu, aby w oznaczonym przez siebie dniu, w wspomianej kaplicy Zgromadzenia Sióstr, „Córek Niepokalanego Poczęcia” w Jazłowcu, po uroczystej Mszy św., Sam osobiście lub przez innego kościelnego dostojnika przez siebie delegowanego, według wyznaczonego obrzędu i formularza, a zachowując wszystkie przepisy, w Naszym Imieniu i naszą powagą uwieńczył uroczyście złotym diademem Statuę Błogosławionej Maryi Niepokalanej.

Z łaskawości na to pozwalamy, nie wątpiąc, ani na chwilę, że święte czynności spełnią się dla dobra religii i na duchowy pożytek całego tego katolickiego narodu.

Danym jest w Rzymie, u św. Piotra, potwierdzone pierścieniem „Rybaka”, dnia 25 maja 1939 r., w pierwszym roku Naszego Papiestwa.

L.S.

Alojzy, kardynał Maglione  
Sekretarz Stanu<sup>3</sup>

Uroczystość wyznaczoną na 9 lipca 1939 roku poprzedziło uroczyste triduum ku czci NMP Jazłowieckiej. Przewodniczył mu ojciec Konstanty Żukiewicz OP, który był ze strony kościelnej promotorem koronacji<sup>4</sup>. Uroczystościom przewodniczył prymas Polski August kardynał Hlond. Asystował mu arcybiskup lwowski Bolesław Twardowski. Koronacja zgromadziła liczną rzeszę pielgrzymów. Aby umożliwić wszystkim w miarę bezpośredni w niej udział, ułani wybili ścianę za figurą, a samą figurę ustawili frontem do wiernych zgromadzonych na dziedzińcu.

Przed wojną odbyła się jeszcze jedna uroczystość. Otóż w miesiąc po koronacji, 7 sierpnia w Jazłowcu zameldował się 9. Pułk Ułanów Małopolskich, aby u stóp ułańskiej Hetmanki złożyć wotum pułkowe<sup>5</sup>.

Wybuch II wojny światowej siłą rzeczy uniemożliwił pielgrzymowanie do tego miejsca. Na szczęście klasztor i większość sióstr przetrwała okupację. Jedynie w jej końcowych miesiącach trzy spośród nich poniosły śmierć. W 1944 roku dwie zakonnice

---

<sup>3</sup> [www.niepokalanki.pl/dziela/Brewe\\_koronacyjne](http://www.niepokalanki.pl/dziela/Brewe_koronacyjne); [dostęp: 27.02.2020].

<sup>4</sup> Ojciec Żukiewicz OP był również promotorem starań o koronację obrazu Matki Boskiej Żółkiewskiej, która odbyła się w Żółkwi w dniu 6.10.1929 r. Zob. A. Kotecki, *Warszawskie Madonny Kresowe. Matka Boska Niepokalana Królowa Różańca Świętego – Żółkiew – Warszawa Służew*, „Rocznik Kresowy” 2019, r. 5, nr 5, z. 2, s. 111–125.

<sup>5</sup> [www.formuladlazycia.wordpress.com/2014/06/23/matka-boska-jazlowiecka](http://www.formuladlazycia.wordpress.com/2014/06/23/matka-boska-jazlowiecka); [dostęp: 27.02.2020].

zostały okrutnie zamordowane przez banderowców w Rusinowie pod Jazłowcem. W 1945 roku w Niżniowie została spalona s. Franciszka Koziorowska.

Niestety, po zakończeniu wojny całe Podole zostało oderwane od Rzeczypospolitej. Władze radzieckie, które przejęły rządy na tym terenie podjęły natychmiast działania, które miały dwa podstawowe, bardzo mocno ze sobą powiązane cele. Po pierwsze rozpoczęto akcję wysiedlania z tych terenów ludności, która przyznawała się do polskości. Równolegle prowadzono usilne zabiegi, by zatrzeć wszelkie ślady polskiej kultury, tradycji i historii tych ziem. W tym działaniu mieścił się drugi postawiony sobie przez władze radzieckie cel – wykorzenie wiary katolickiej. Wobec takich działań, klasztor jazłowiecki nie mógł się ostać. Siostrom trudno było rozstać się z dotychczasowym domem i figurą Matki Boskiej. Musiały jednak opuścić Jazłowiec. Czas oczekiwania na repatriację spędziły w Czortkowie. W domu zakonnym pozostała jedynie siostra Marianna, która wzięła na siebie trud uratowania figury. A nie było to zadanie łatwe. Sama rzeźba ważyła około 1 tony, ponadto była umieszczona w niszy kaplicy. Zakonnica, niezrażona tym, spowodowała, że została zbita skrzynia do transportu rzeźby, a próby zdjęcia posągu podjął się zaprzyjaźniony inżynier ze Lwowa wraz z grupą ochotników. Niestety, okazało się to zbyt trudne. I tu wydarzył się cud... Pomocy udzielił radziecki oficer, jak się okazało Polak ze Lwowa i katolik, który dowodził oddziałem saperów. To oni zdjęli figurę, owinęli w koc i kołdrę, po czym tak zabezpieczoną zapakowali do skrzyni. 7 czerwca 1946 roku wywieziono ją z Jazłowca, a już 9 tegoż miesiąca została załadowana do pociągu jadącego wraz z repatriantami do Polski. Po niemal trzech tygodniach podróży, 24 czerwca transport dotarł do Szymanowa. By jednak figura mogła stanąć w klasztorze, potrzebna była męska pomoc. Tym razem z pomogli bracia z pobliskiego Niepokalanowa. Już następnego dnia u stóp Białej Pani modlił się prymas Polski August kardynał Hlond. W tym samym roku, w dniu 13 września odbyła się uroczystość rekoronacji. Tym razem tej znacznie skromniejszej i w nowych warunkach odprawianej uroczystości przewodniczył promo-



tor uroczystości sprzed siedmiu lat, o. Konstanty Żukowski OP. W roku następnym, w dniach 18–26 lipca Szymanów odwiedził ówczesny biskup lubelski Stefan Wyszyński. Jak znaczące to było dla niego wydarzenie, niech świadczy fakt, że przebywając na przymusowym odosobnieniu w Komańczy, przesłał list do przełożonej zgromadzenia w Szymanowie, Matki Immaculaty od Chrystusa Króla.

List Jego Eminencji ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego,  
Prymasa Polski do matki Immaculaty od Chrystusa Króla,  
przełożonej generalnej Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia  
Najświętszej Maryi Panny.

(...) Ilekroć patrzyłem w Waszej kaplicy na postać Maryi Jazłowieckiej – to przyznam, że nie mogłem długo trzymać wzroku na tej, którą najchętniej nazwałbym PURISSIMA, INTEGRRA. Wydawało mi się, że wzrokiem swoim wyrządzam ujmę tej PEŁNI. Gdy nieraz myślę: Niepokalancka, gdy patrzę na człowieka w habitcie Niepokalanckiej, doznaję tego samego wrażenia... A przecież, ostatecznie, i posąg, i człowiek to tylko dzieła ludzkie, chociaż zdziałane pod natchnieniem Bożym. Jak więc niezgłębiony jest ten IDEAL NIEPOKALANKI. Wydaje mi się, że nie może on wyrazić się tylko w czci Tego, co się stało w rodzącej się Maryi. Może być szaleństwem wymagać od człowieka czegoś więcej, a jednak Bóg wymaga. I na tym polega wyjątkowa wielkość powołania Niepokalanek, o którą z takim heroizmem walczyła Matka Darowska.

Gdy chcę zrozumieć duchowość tej „strasznej Weredyczki”, to nie mogę inaczej, jak tylko tym, że Bóg postawił jej tak wielkie wymagania, że była w nieustannym lęku, aby coś z tego wymagania nie było tylko formą, namiastką, elementem zastępczym. „Wymaganie” musiało być prawdą, musiało stać się ciałem!...

(...) Była bezwzględna w ocenie – ale właśnie dlatego, że miała tak wielkie wymagania od wewnętrznej prawdziwości, integralności ducha, niepokalanłości wewnętrznej. Można mówić o „tragizmie” Matki Darowskiej. Ten tragizm wyrastał z obawy, by wielkie słowo „Niepokalancka” nie było jakąś połowicznością, jakimś fałszem ubranym w bardzo piękne szaty. (Przyznaję, że łatwiej jest chodzić w czarnej sutannie niż w Waszym habitcie, bo w sutannie jest mniej próżności, ale też człowiek zbyt często się rozgrzesza

tym, że na czarnym wielu rzeczy nie znać. Ale na białym, na szafirowym wszystko znać! (...)).

(...) Najświętszemu Bogu potrzeba tego, by na ziemi upowszechnił się ideał Matki Najświętszej – w ludziach! O to modlił się Kościół powszechny, gdy tak uroczyście obchodził stulecie dogmatu Niepokalanie Poczętej, gdy zakończył swoje modły świętem „Królowej Świata”. Teraz modli się o to Kościół polski, gdy przypomina narodowi obowiązek wykonania ślubów. I ja modłę się o to, by Zgromadzenie, któremu Matka przewodniczy, było żywym obrazem wymagań, jakie Bóg ma prawo stawiać dzieciom swoim.

/-/+ Stefan Kardynał Wyszyński

Komańcza, 12 III 1956<sup>6</sup>

Lata powojenne zepchnęły niejako na margines sprawy kultu Matki Bożej Jazłowieckiej (i nie tylko Jej). Otwarcie nie można było propagować tej historii. Oficjalna polityka państwa uniemożliwiała mówienie o historii polskich Kresów Wschodnich. Tym bardziej przemilczana była historia Kościoła na tych terenach. Dopiero lata 80. XX wieku zniosły to tabu. Zmiany te nie ominęły również Wojska Polskiego. Wówczas to wszystkie jednostki otrzymały nowych patronów, nawiązujących do dawnych tradycji wojskowych, w tym również jednostek sprzed roku 1939. Stacjonujący w Stargardzie 1. Batalion 6. Brygady Kawalerii Pancernej im. gen. Plisowskiego otrzymał za patrona 14. Pułk Ułanów Jazłowieckich. W dniu 15 grudnia 1996 roku delegacja jednostki złożyła hołd Matce Bożej Jazłowieckiej<sup>7</sup>.

Obecność Jazłowieckiej Pani w Szymanowie powodowała, iż miejsce to cieszyło się określoną sławą jako sanktuarium. Wraz z rozwojem kultu i zwiększającą się liczbą przybywających pielgrzymów dotychczasowa kaplica, w której znajdowała się figura, przestawała wystarczać. Była ona częścią pałacu zajmowane-

---

<sup>6</sup> [www.niepokalanki.pl](http://www.niepokalanki.pl); [dostęp: 27.02.2020]. Na tej stronie znajduje się również film z uroczystej Wigilii ułanów w Szymanowie właśnie z udziałem przedstawicieli żołnierzy 1. Batalionu ze Stargardu.

<sup>7</sup> Ibidem.

go przez klasztor i nie było możliwości jej rozbudowy<sup>8</sup>. W końcu lat 90. XX wieku powstał projekt rozbudowy sanktuarium poprzez wzniesienie nowej, oddzielnej kaplicy. Prace rozpoczęły się w 1999 roku. Dziś sanktuarium dysponuje nowym kościołem przyklasztornym, którego głównym elementem jest figura Matki Boskiej Jazłowieckiej. Od 25 czerwca 2002 roku, na mocy dekretu ówczesnego biskupa łowickiego Alojzego Orszulika nowo zbudowana świątynia pod wezwaniem Matki Bożej Jazłowieckiej została ustanowiona jako Sanktuarium ku Czci Matki Bożej Niepokalanej, zwanej Jazłowiecką.

Z uwagi na znaczenie wizerunku Najświętszej Marii Panny, zwanej Jazłowiecką ważne są również symbole dopełniające. Zostały one tutaj umieszczone przez artystę z pełną świadomością ich funkcji i znaczenia. Mają one przemawiać do kontempłującego ten wizerunek. Za ich pośrednictwem dzieło artysty rzeźbiarza, obok wymowy plastycznej, nabiera dodatkowego wymiaru o charakterze religijnym. A więc staje się czymś więcej niż tylko kamienną rzeźbą<sup>9</sup>.

Postać Maryi została ustawiona na półkuli – symbolu Ziemi, który jest nawiązaniem do początku świata, o czym informują odnośne słowa w Księdze Rodzaju: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię (...)” (Rdz. 1,1)<sup>10</sup>. Ziemia stała się symbolem

---

<sup>8</sup> Pałac w Szymanowie powstał na przełomie XVIII i XIX w. z inicjatywy rodu Sanguszków. Kolejnymi właścicielami był ród Łubieńskich, a ostatnim księżę Konstanty Lubomirski, który w 1907 r. majątek odsprzedał Zgromadzeniu Sióstr Niepokalanek. Pałac otacza park z XVIII w., który na przełomie XIX i XX w. został przekomponowany. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Szyman%C3%B3w\\_\(powiat\\_sochaczewski\)#Pa%C5%82ac](https://pl.wikipedia.org/wiki/Szyman%C3%B3w_(powiat_sochaczewski)#Pa%C5%82ac) [dostęp: 31.03.2020].

<sup>9</sup> Wszystkie informacje dotyczące zagadnień symboliki figury zostały opracowane na podstawie informacji znajdujących się na stronie [www.niepokalaniki.pl/dzieła/sanktuaria/](http://www.niepokalaniki.pl/dzieła/sanktuaria/); [dostęp: 27.02.2020]. Zob. też: W. Kopaliński, *Słownik symboli*; Wiedza Powszechna, wyd. 2, Warszawa 1991; Ch. Zieliński, *Sztuka sakralna. Co należy wiedzieć o budowie, urządzeniu, wyposażeniu, ozdobie i konserwacji Domu Bożego. Podręcznik opracowany na podstawie przepisów kościelnych*; Księgarnia św. Wojciecha, Poznań–Warszawa–Lublin 1960.

<sup>10</sup> Teksty Pisma Świętego wg. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Biblia Tysiąclecia, w przekładzie z języków oryginalnych, Wyd. 5, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 2003.

wszelkiego stworzenia, którego ukoronowaniem jest człowiek, co wynika ze szczególnej jego roli, o czym mówią kolejne wersy: „A wreszcie rzekł Bóg »Uczyńmy człowieka na Nasz obraz podobnego Nam (...).« Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył; stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz. 1, 26–27). W ten sposób człowiek jako najdoskonalsze stworzenie świata scala niebo i ziemię – sacrum i profanum. W człowieku również wcieliło się Słowo – Bóg-człowiek zrodzony z Maryi. Ojcowie Kościoła określają Marię Nowym Rajem, Ziemią Świętą, co jest podkreśleniem wyjątkowej Jej roli w Bożym dziele zbawienia człowieka.

Integralną częścią wizerunków NMP jest symbolika nawiązująca do grzechu pierwszych rodziców Adama i Ewy i ostatecznego zwycięstwa dobra nad złem. W tym przypadku jest nim wąż i rajski owoc. Wąż pojawia się w Księdze Rodzaju przy opisie upadku pierwszych ludzi (Rdz. 3, 1–14). To wówczas kusi Ewę, używając całej swojej przewrotności. Składa obietnicę życia, a tak naprawdę sprowadza śmierć. Bóg karze ludzi, ale też karze węża i czyni zeń najbardziej niegodne zwierzę, pełzające, czołgające się (Rdz. 3,14). Według starożytnej tradycji proch, którym ma się żywić wąż, to pokarm ludzi przeklętych, mieszkańców świata podziemnego. Ukazane w figurze Matki Boskiej deptanie węża (*calcatio*), to zwycięstwo nad szatanem. O obietnicy tego zwycięstwa czytamy w jednym z Psalmów (Ps. 91, 13):

Będziesz stąpał po węzach i żmijach  
a lwa i smoka będziesz mógł podeptać.

Dalszym krokiem w tym kierunku są słowa Jezusa zapisa-  
ne u św. Łukasza (Łk 10,19): „Oto dałem wam władzę stąpania  
po węzach i skorpionach i po całej potędze przeciwnika, a nic  
wam nie zaszkodzi”.

W zakończeniu Ewangelii św. Marka Jezus, w ostatnich słowach do uczniów przed Wniebowstąpieniem również składa obietnicę w tej kwestii: (Mk 16,17–18): „Te zaś znaki towarzyszyć będą tym, którzy uwierzą: w imię moje złe duchy będą wyrzu-

cać, językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśli by coś zatrutego wypili nie będzie im szkodzić”.

Na świecie cały czas toczy się walka dobra ze złem. W przedstawieniu Matki Bożej Jazłowieckiej artysta wyraził to ukazując węża z owocem w pysku. Owoce jest tutaj plonem ziemi wydanym ku rozmnożeniu, a więc dobrem. To dobro trafia niestety na przeciwnika – węża – zło – grzech... Ale człowiek pokłada nadzieję w Tej, która jako Pierwsza w pełni zawierzyła Bogu. A więc to w Niej spełniają się wszelkie Boże obietnice, łącznie z nadzieją na zwycięstwo dobra. Dlatego w licznych wyobrażeniach maryjnych jest Ona przedstawiana jako deptająca węża, czyli ścierająca w proch nieprawość – Nowa Ewa. Wizję tego zwycięstwa odnajdujemy w Apokalipsie św. Jana (Ap 12,1–18).

Kolejnym symbolem wprowadzonym do tego wizerunku jest półksiężyc. Od wieków to ciało niebieskie, najbliższe Ziemi, frapowało ludzi, którzy je widzieli co noc na niebie. Zauważyli też pewne prawidłowości, cykliczność w jego pojawianiu się. Dlatego stał się on symbolem wiecznego trwania. W tym przypadku symbolizuje on nieprzemijalność królestwa mesjańskiego. Ponownie sięgnijmy do Księgi Psalmów (Ps. 89,36–38):

Raz przysięgałem na moją świętość:  
na pewno nie skłamię Dawidowi.  
Potomstwo jego trwać będzie wiecznie  
i tron jego będzie przede Mną jak słońce,  
jak księżyc co pozostaje na wieki,  
a świadkiem w chmurach jest wiernym.

Symbolika ta wpisała się w sztukę chrześcijańską niemal od początku jej powstawania, bo jak zaznacza jako pierwszy Orygenes – w tajemnicy słońca i księżycy widzimy obraz Chrystusa i Kościoła<sup>11</sup>. W epoce gotyku, ten element staje się niemal nierozzerwalnie związany z wizerunkami maryjnymi.

---

<sup>11</sup> Orygenes – (ok.185–zm. 254) jeden z najbardziej płodnych komentatorów i egzegetów Pisma Świętego w epoce patrystycznej (do VIII w.). Jest zaliczany do pisarzy starochrześcijańskich, a także do grona Ojców Kościoła, choć niektóre z głoszonych przez niego poglądów zostały odrzucone jako błędne.

Istotnym elementem tego przedstawienia jest ułożenie rąk – skrzyżowane na piersiach, lewa na prawej. Ten gest znajdujemy również w innych wizerunkach np. Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Wyraża on pełnię pokory. Jest plastycznym wyrazem słów wypowiedzianych podczas Zwiastowania (Łk 1,38): „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”. To sedno maryjnego *fiat* wobec losu, jaki dla młodej dziewczyny, na progu Jej dorosłego życia wyznaczył sam Bóg. Ale też pełna pokory zgoda na nieznaną, zaufanie Bogu... To również pokora, z którą Maria udała się do Ein Karim, do domu Elżbiety, gdy ta również za sprawą boskiej łaski była w ciąży, by tam jej usługiwać<sup>12</sup>. To właśnie ten ruch, jakby stopklatka, zatrzymanie na ułamek sekundy w drodze do Elżbiety. Twarz młodej kobiety, a w zasadzie dziewczyny, w którą wyposażył Marię artysta jest skupiona, ale nie smutna, nie zatroskana. Ale też pokorna. Pomimo łaski, jakiej dostąpiła przez wybór na tę, za której pośrednictwem Bóg przyoblekł się w człowieka, podąża na służbę wobec drugiego człowieka. Jest to również wskazówka dla nas, dla kontemplujących to przedstawienie, ale również całe życie Marii – piękno i pokora, służba drugiemu człowiekowi.

Ostatnim symbolicznym elementem tego przedstawienia jest korona. Nie jest ona dziełem autora posągu, została dodana po raz pierwszy w lipcu 1939 roku, a więc niespełna 50 lat po wykonaniu rzeźby. Poprzez koronowanie poszczególnych wizerunków Maryi wierni wyrażają Jej wdzięczność za okazane łaski, za wstawiennictwo do Syna. Koronacja wizerunków (obrazów, rzeźb) to nie tylko nałożenie symboli ziemskiej (dočasnej) władzy. To nawiązanie do wizji Apokalipsy (Ap. 12,1): „Potem wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczo-  
na w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu”. Korona Matki Bożej Jazłowieckiej to dwie gwiazdy sześcioramiennie, które dają dwanaście promieni. Stanowią więc nawiązanie do wizji św. Jana Ewangelisty. Koronacja Białej Pani z Jazłowca to zatem wyraz wdzięczności za oka-

---

<sup>12</sup> W obyczajowości żydowskiej istniał zwyczaj, iż młodsza kobieta musi posługiwać starszej, spodziewającej się dziecka.

zane łaski. Ich ślad – materialny zapis znajduje się w Księgach Prośb i Łask przechowywanych w archiwum Domu Generalnego Zgromadzenia.

Powyższy opis byłby niepełny bez zaprezentowania postaci autora tej rzeźby. Był nim Tomasz Oskar Sosnowski, jeden z najwybitniejszych polskich artystów rzeźbiarzy XIX wieku<sup>13</sup>. Nie sposób dziś ustalić kiedy się urodził. Podaje się kilka wersji – 1810, 1811, 1812 lub 1813. Najczęściej podawana jest data 12 października 1810 roku. Pewnym jest natomiast, że nastąpiło to w rodzinnej posiadłości Nowomalin na Wołyniu. Był absolwentem Liceum Krzemienieckiego. Już wówczas wykazywał talent plastyczny. Jak wspomina jego kolega szkolny Stanisław Worcell: „pokazywał towarzystwu pieczętkę z czarnego marmuru, którą własnoręcznie wyrzeźbił”. Młodzięczy okres życia jest mało znany i udokumentowany. Z jego późniejszych wspomnień dowiadujemy się, że w czasie powstania listopadowego odbywał służbę wojskową w armii rosyjskiej. Po jej zakończeniu w latach 1833–1835 kształcił się w Warszawie. Jego nauczycielem rysunku był Antoni Blank, zaś w tajniki warsztatu rzeźbiarskiego wprowadzał go Paweł Maliński. Prawdopodobnie były to lekcje prywatne, bowiem jego nazwisko nie widnieje w aktach Uniwersytetu Warszawskiego. Kolejnym etapem studiów artystycznych był Berlin, gdzie jego mentorem artystycznym w zakresie rzeźby był Christian Rauch i prawdopodobnie J.G. Schadow. Po zakończeniu studiów, w 1836 roku na krótko powrócił do rodzinnego domu. Nie spełnił jednak życzeń ojca, by przejąć bezpośredni zarząd nad rodzinnym majątkiem. Jego pragnieniem była działalność artystyczna. Rozpoczął ją od przebudowy wnętrza zamku i zmiany jego wyposażenia. Wnętrza ozdobił zarówno własnymi rzeźbami, jak również wybieranymi i kupowanymi ze znanstwem pracami innych artystów.

W 1846 roku ostatecznie wyjechał do Rzymu i związał się na stałe z tamtejszym środowiskiem artystycznym. Stąd odby-

---

<sup>13</sup> L. Lameński, *Sosnowski Tomasz Oskar*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 40, z. 167, Instytut Historii PAN, Warszawa–Kraków 2001, s. 598–601.

wał liczne podróże po Europie. W ich trakcie odwiedzał także Polskę, wykonując rzeźby dla różnych obiektów sakralnych i świeckich, m.in. współpracował przy wystroju Złotej Kaplicy w katedrze poznańskiej. Dobrze prosperujący majątek na Wołyniu umożliwił mu w miarę swobodną działalność artystyczną. W Rzymie osiągnął największe sukcesy. O jego talencie może świadczyć fakt, iż przez wiele lat był profesorem rzeźby w rzymskiej Akademii św. Łukasza. Jego twórczość o charakterze religijnym docenił również papież Pius IX, honorując go Orderem Świętego Grzegorza Wielkiego. Pozostawił po sobie liczne prace, które można podziwiać w wielu miejscach Europy czy w Izraelu. Znajdują się one na terenie Ukrainy, a także w Polsce od Poznania przez Warszawę po Kraków. Są obecne również w Wilnie. Twórczość Sosnowskiego zalicza się do neoklasycyzmu, są w niej także obecne wątki romantyczne. Pośród rzeźb znajduje się również figura Matki Bożej Jazłowieckiej. W tym cyklu powstało łącznie siedem posągów, w tym cztery duże, z tym znajdującym się w Szymanowie na czele. Rzeźby portretowe jego autorstwa wykazują bardzo duży realizm w odtwarzaniu wizerunku postaci. Artysta zmarł w Rzymie 27 stycznia 1886 roku i został pochowany na tamtejszym cmentarzu Campo Verano. O znaczeniu Sosnowskiego niech świadczą słowa z nekrologu publikowanego w prasie europejskiej, którego autorami byli jego koledzy z Akademii: „Był w myślach i sercach wszystkich dlatego, że na człowieka o podobnym charakterze, o podobnej dobroci i wielkości ducha trzeba czekać długie lata”.

Przykład kultu Matki Bożej, zwanej Jazłowiecką, dziś szerzonego z Szymanowa, świadczy dobitnie o ciągłości tradycji i historii narodu polskiego. Pomimo często tragicznych wydarzeń wojennych, pomimo zmian terytorialnych i politycznych kult rozwija się nadal i trwa nieprzerwanie od roku 1883. Warto również zwrócić uwagę, że sama rzeźba jest niezwykle wartościowym przekazem artystycznym i duchowym. Artyście udało się w prostej, acz doskonałej formie zawrzeć całą ideę powołania Maryi i spełnienia woli Bożej w jej skromnej postaci. Owa prostota plastyczna, przy całym artyzmie wykonania wizerunku,



ułatwia kontemplację i skupienie modlitewne. A to chyba największa zasługa autora. I należy się cieszyć, że ta rzeźba przetrwała.

Andrzej Kotecki

## Bibliografia

Kopaliński W., *Słownik symboli*, wyd. 2, Wiedza Powszechna, Warszawa 1991.

Lameński L., *Sosnowski Tomasz Oskar*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 40, z. 167, Instytut Historii PAN, Warszawa–Kraków 2001.

*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, w przekładzie z języków oryginalnych, Wyd. 5, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 2003.

Zieliński Ch., *Sztuka sakralna. Co należy wiedzieć o budowie, urządzeniu, wyposażeniu, ozdobie i konserwacji domu Bożego*, Podręcznik opracowany na podstawie przepisów kościelnych, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań–Warszawa–Lublin 1960.

## Źródła internetowe

[www.niepokalanki.pl](http://www.niepokalanki.pl); [dostęp: 27.02.2020].

[www.formuladlazycia.wordpress.com/2014/06/23/matka-boska-jazlowiecka](http://www.formuladlazycia.wordpress.com/2014/06/23/matka-boska-jazlowiecka); [dostęp: 27.02.2020].

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Szyman%C3%B3w\\_\(powiat\\_sochaczewski\)#Pa%C5%82ac](https://pl.wikipedia.org/wiki/Szyman%C3%B3w_(powiat_sochaczewski)#Pa%C5%82ac) [dostęp: 31.03.2020].

**Andrzej Kotecki**

Museum of Independence in Warsaw

**Warsaw Madonnas of the Borderlands  
Blessed Virgin Mary of Yazlovets. Yazlovets –  
Szymanów**

**Keywords**

Mother of God, Blessed Virgin Mary of Yazlovets, Szymanów, Eastern Borderlands – 19<sup>th</sup>–20<sup>th</sup> century, Tomasz Oskar Sosnowski, Congregation of the Sisters of the Immaculate Conception of the Blessed Virgin Mary, Marian devotion in Poland, the 14<sup>th</sup> Jazłowiecki Lancers' Regiment

**Summary**

The cult of the Mother of God, called Blessed Virgin Mary of Yazlovets, is integrally tied in with the activities of the Congregation of the Sisters of the Immaculate Conception of the Blessed Virgin Mary, especially with two towns: Yazlovets (until 1946) and Szymanów. Also, the history of this painting is the intricate, often tragic history of Poland, particularly of Volyn located in the Eastern Borderlands. The followers are both civilians and pre-war soldiers of the 14<sup>th</sup> Jazłowiecki Lancers' Regiment. 1<sup>st</sup> Battalion of the 6<sup>th</sup> Armoured Cavalry Brigade, named after General Konstanty Plisowski, based in Stargard has been the successor of these traditions. To note is also the artist who painted this work: Tomasz Oskar Sosnowski was one of the greatest authors of sacred sculpture in the 19<sup>th</sup> century in Europe.

**Анджей Котецкий**

Музей независимости в Варшаве

## **Варшавские Мадонны с Кресов Язловецкая скульптура Божией Матери. Язловец – Шиманув**

### **Ключевые слова**

Матерь Божия, именуемая Язловецкой, Шиманув, Восточные Кресы – 19–20 в., Томаш Оскар Сосновский, конгрегация Сестёр Непорочного зачатия Пресвятой Девы Марии, почитание Девы Марии в Польше, 14-й Язловецкий уланский полк

### **Резюме**

Культ Матери Божией, именуемой Язловецкой неразрывно связан с деятельностью конгрегации Сестёр Непорочного зачатия Пресвятой Девы Марии, и в частности относится к городам Язловец (до 1946 г.) и Шиманув. История этой скульптуры отображает также сложную, зачастую трагическую судьбу Польши, в особенности находящейся на ее бывших восточных рубежах Волыни. Она почитается не только гражданскими верующими, но и военнотружущими довоенного 14-го Язловецкого уланского полка. Продолжателем этой традиции является 1-й батальон 6-й танковой бригады им. ген. Константина Климовского, расположенный в городе Старгард. Достоин внимания также сам автор этой скульптуры – Томаш Оскар Сосновский, который считается одним из самых выдающихся художников Европы 19-го века, занимающихся сакральной скульптурой.

**Andrzej Kotecki**

Unabhängigkeitsmuseum in Warschau

## **Warschauer Madonnenbilder aus dem östlichen Grenzland**

### **Unsere Liebe Frau von Jazłowiec. Jazłowiec – Szymanów**

#### **Schlüsselworte**

Unsere Liebe Frau von Jazłowiec, Szymanów, östliches Grenzland – 19.–20. Jahrhundert, Tomasz Oskar Sosnowski, Kongregation der Schwestern der unbefleckten Empfängnis der Heiligen Jungfrau Maria, Marienverehrung in Polen, 14. Jazłowiec-Ulanen-Regiment

#### **Zusammenfassung**

Die Verehrung Unserer Lieben Frau von Jazłowiec ist eng mit der Tätigkeit der Kongregation der Schwestern der unbefleckten Empfängnis der Heiligen Jungfrau Maria, insbesondere mit zwei Orten: Jazłowiec (bis 1946) und Szymanów, verbunden. Die Vergangenheit dieses Bildes ähnelt auch der komplizierten und oft tragischen Geschichte Polens, insbesondere der von Wolhynien, das sich im östlichen Grenzland befand. Zu den Anhängern gehörten Zivilpersonen sowie Vorkriegssoldaten des 14. Jazłowiec-Ulanen-Regiments. Die Tradition wird vom 1. Bataillon der 6. Gen.-Konstanty-Plisowski- Panzer-Kavallerie-Brigade fortgesetzt, die in Stargard stationiert. Bemerkenswert ist ferner der Künstler, der dieses Werk schuf – Tomasz Oskar Sosnowski, einer der größten Artisten der sakralen Kunst des 19. Jahrhunderts in Europa.



Ludwik Giebułtowiec ok. 1935 roku

**Adam Adrian Ostanek**

Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie

**Drugoplanowi ojcowie Niepodległej.  
Ludwik Władysław Giebułtowicz (1898–1972)**

**Słowa kluczowe**

Ludwik Giebułtowicz, Legiony Polskie, Wojsko Polskie, Obrona Lwowa 1918, II Rzeczpospolita

**Streszczenie**

Obchodzona niedawno 100. rocznica odzyskania niepodległości stała się okazją do szerokiej dyskusji nad biogramami tych, których nazwać można pierwszoplanowymi ojcami Niepodległej. Wciąż niestety, z przyczyn często od badaczy niezależnych, zbyt mało wiemy o drugoplanowych bohaterach tych walk, a przecież bez nich ostateczne zwycięstwo nie byłoby możliwe. Celem artykułu jest ukazanie sylwetki Ludwika Giebułtowicza, który jak setki tysięcy Polaków, w obliczu wojny 1914–1918, a następnie zmagania o granice odrodzonej Rzeczypospolitej, jako ochotnik, stanął do walki z bronią w ręku. Podstawę źródłową pracy stanowią materiały archiwalne zgromadzone w Centralnym Archiwum Wojskowym, jak również dokumenty przechowywane przez córkę Ludwika Giebułtowicza – Helenę Sak. Wszelkie pozostałe ustalenia zostały uzupełnione w toku wywiadu, jaki autor przeprowadził z Heleną Sak. Materiały ilustracyjne także pochodzą z jej zbiorów.

Przez niemal pół wieku po zakończeniu II wojny światowej zagadnienia związane z odzyskaniem niepodległości i całością walk o granice były traktowane powierzchownie. Dziejów walk o niepodległość szerzej nie badano, bowiem po pierwsze nie dałoby się w tych badaniach pominąć tak istotnego elementu, jakim była wojska polsko-bolszewicka, po drugie zaś uważano, iż ówczesne władze polskie nie działały w zgodzie z interesem społeczeństwa. Nie mówiono zatem oficjalnie ani o ważnych wydarzeniach, ani też ludziach – skazując tym samym dokonania setek tysięcy Polaków na zapomnienie.

Archiwa, choć skrywały dokumentację obejmującą okres tamtych walk, dla badaczy były zamknięte. Nie udostępniano zasobów mogących zaszkodzić „przyjacielskim” stosunkom polsko-sowieckim, czy też – jak kto woli – radzieckim. Bohaterowie tamtych wydarzeń, o ile przetrwali po 1939 roku więzienia i obozy sowieckie oraz niemieckie, a następnie, po 1945 roku, także polskie, żyli skromnie i starali się nie zwracać na siebie uwagi. Wiedza o ich bohaterstwie nie była potrzebna władzom, a ich najbliższym mogła tylko zaszkodzić. Z tego względu często nawet w gronie rodzinnym nie byli skłonni do zbytnej wylewności, aby powtórzona nieopatrzenie przez kogoś z domowników historia nie przyczyniła się do nowych kłopotów. Jeśli nawet spisali swoje wspomnienia, to zostawiali je w postaci rękopisów, odkładali do szuflad z nadzieją, że w „lepszych czasach” można będzie je wykorzystać<sup>1</sup>. Najodważniejsi, którzy próbowali je upubliczniać, byli inwigilowani, przesładowani, a materiały spisane przez nich po prostu konfiskowano<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Przykładem mogą być wspomnienia wojenne Zygmunta Hawlinga odnoszące się do jego udziału w działaniach wojennych z lat 1914–1921: Z. Hawling, *Zapiski wojenne z lat 1914–1921* (oryginał rękopisu w trakcie opracowywania przez autora).

<sup>2</sup> Takie były losy w latach 60. XX w. weterana wojny polsko-bolszewickiej, żołnierza 13. Pułku Ułanów Wileńskich, ułana Stefana Szykiewicza, który po spisaniu przez siebie niemal kroniki szlaku bojowego swego pułku za okres 1918–1920 doczekał się ze strony Służby Bezpieczeństwa PRL szykan, a jego wspomnienia uległy konfiskacie. Odnalezione niedawno w archiwum, zostały w 2018 r. wydane przez Dianę Maksimiuk. Vide: S. Szykiewicz, *Wspomnienia z wojny 1918–1920 ułana 13. Pułku Ułanów Wileńskich*, wprowadzenie i opracowanie D. Maksimiuk, Białystok–Warszawa 2018.

Sytuacja diametralnie w tej kwestii zmieniła się po 1989 roku. Zniknęła cenzura, a do okresu walk o niepodległość i granice z lat 1914–1921 zaczęto wracać. Niestety – twórcy tej niepodległości, a zarazem najlepsi synowie i córki Rzeczypospolitej, którzy nierzadko porzucali w okresie wojny dom rodzinny i naukę, aby walczyć o Polskę, już w zdecydowanej większości wówczas nie żyli. Kiedy umierali, w latach PRL, nikt nie żegnał ich z honorami – jak na żołnierzy przystało, ich pochówkom nie towarzyszyły kompanie honorowe i poczty sztandarowe – odchodzili po cichu i w zapomnieniu.

Od końca lat 80. XX wieku doczekaliśmy się licznych opracowań dotyczących zarówno wojny polsko-sowieckiej, jak i jej pierwszoplanowych bohaterów. Któż nie zna dziś nazwisk takich żołnierzy, jak Józef Piłsudski, Tadeusz Rozwadowski, Władysław Sikorski, Edward Śmigły-Rydz, Józef Haller, Władysław Belina-Prażmowski i wielu innych. Nie ma chyba także osoby, która nie słyszałaby o politykach takiego formatu, jak Ignacy Jan Paderewski, Wojciech Korfanty, Wincenty Witos, Roman Dmowski czy Ignacy Daszyński. Wszyscy oni zajęli ważne miejsce w historii najnowszej Polski. Każdy z nich doczekał się najczęściej już nawet kilku biografii<sup>3</sup>. Wszyscy oni zasłużyli oczywiście na pamięć potomnych, więc dobrze się dzieje, jeśli o nich mówimy, piszemy i ich wspominamy.

Uzasadnionym może być zatem stwierdzenie, że o – nazwijmy ich umownie – pierwszoplanowych ojcach Niepodległej wiemy już dużo, a nawet bardzo dużo. Co jednak z tymi, którzy choć niejednokrotnie walczyli na pierwszej linii frontu, znajdowali się na drugim planie? Choć nie mieli wpływu na wielką politykę, choć nie byli odpowiedzialni za przełomowe plany strategiczne czy operacyjne, stanowili integralną część całości wydarzeń.

O ile nie jest błędem stwierdzenie, że nie byłoby zwycięstwa 1920 roku bez wymienianych wcześniej kluczowych dowódców i polityków, o tyle oczywistym jest przecież, iż sukcesy te

---

<sup>3</sup> Przytaczanie pełnej bibliografii wymienionych tu osób wydaje się zbędne, miałyby ona zresztą bardzo dużą objętość. Dodać można jedynie, że wiele z nich, ze względu na swoją jakość, doczekało się licznych wznowień.



okupione zostały krwią żołnierską. To zatem wkład tych, często do dziś anonimowych żołnierzy, jest istotnym elementem całościowego sukcesu Polski. Tak bez pierwszych, jak i bez drugich zwycięstwo w wojnie o niepodległość Rzeczypospolitej nie byłoby możliwe. Warto przy tym dodać, że tych drugoplanowych ojców Niepodległej – o ile w ogóle można bądź wypada Ich określić tym mianem – były setki tysięcy.

Ile dziś o nich wiemy? Nadal niewiele, choć przyznać trzeba, że szczególnie w ostatnim okresie instytucje powołane do prowadzenia badań nad najnowszą historią Polski realizują różne projekty, aby ten stan rzeczy choć częściowo zmienić<sup>4</sup>. Samodzielni badacze naukowci również nie ustają w wysiłkach, aby ukazać współczesnemu pokoleniu Polaków wkład przodków zarówno z kraju, jak i z zagranicy, w odrodzenie Rzeczypospolitej<sup>5</sup>. Nadal jednak większość z tych Bohaterów pozostaje anonimowa, a należy im się – jeśli istnieją ku temu przesłanki i możliwości badawcze – choćby krótkie wspomnienie. W tej kwestii historiografia polska ma zatem jeszcze wiele do zrobienia.

Warto dodać, że łatwiej jest odtwarzać losy tych, którzy po zakończonej wojnie w 1921 roku albo kontynuowali karierę wojskową awansując na wysokie stopnie, albo zajmowali wysokie stanowiska w urzędach administracji cywilnej, albo też odnosili spektakularne sukcesy w dziedzinach nauki czy sztuki. Grupa takich osób stanowi jednak tylko ułamek z ogółu. Większość Bohaterów tamtych lat, zrzuciwszy mundur, powróciła w swoje rodzinne strony i niejednokrotnie starając się uzu-

---

<sup>4</sup> Przykładowo w ciągu ostatnich lat Instytut Pamięci Narodowej w ramach serii Bohaterowie Niepodległej przystąpił do opracowywania i publikowania biogramów postaci (żołnierzy, harcerzy, księży i in.), uczestniczących w zmaganiach o niepodległość Rzeczypospolitej w latach 1914–1918 oraz w walkach o granice Polski Odrodzonej w latach 1918–1921. Wszystkie wydane w ramach serii tomy mają charakter około 40-stronnicowych ilustrowanych opracowań popularnonaukowych, zredagowanych w bardzo przystępny sposób.

<sup>5</sup> Np. H. Odrowąż-Szukiewicz, *Świadkowie wydarzeń 1918–1922*, [b.m.] 1990; T. Kopański, *Waleczni na polu chwały. Żołnierze polscy w wojnie z Rosją Sowiecką 1919–1920*, Warszawa 2010; A.A. Wawryniuk, *Ojczyzna w potrzebie... Polonia amerykańska wobec Polski w obu wojnach światowych*, Chełm–Lublin 2020.

pełnić wykształcenie, próbowała znaleźć swój sposób na życie. Wielu z nich skorzystało z możliwości otrzymania przydziałów ziemi dla weteranów walk o niepodległość, aby w ten sposób zabezpieczyć przyszłość swojej rodzinie. Ogromna większość włączała się w proces odbudowy kraju oraz angażowała w działalność szeregu organizacji społecznych na poziomie lokalnym. Zapewne, gdyby nie okres komunizmu, z biegiem lat Ojczyzna nagradzała by ich w różny sposób za ich postawę. Być może, podobnie jak pozostających dziś przy życiu żołnierzy Armii Krajowej, zapraszano by ich na uroczystości państwowe i stawiano młodemu pokoleniu za wzór. Nie było im to jednak dane.

Wobec świętowanego obecnie 100-lecia zwycięstwa w wojnie polsko-bolszewickiej warto tym bardziej podjąć chociaż próbę przybliżenia w ogólnym zarysie sylwetek Bohaterów tamtych wydarzeń. Zdarza się, że do dziś żyją jeszcze dzieci tych żołnierzy. To zatem najczęściej ostatnia okazja nie tylko zobaczenia wielu unikatowych pamiątek rodzinnych, ale także usłyszenia indywidualnych historii i poznania późniejszych losów każdego z nich.

Jednym z takich Bohaterów walk o niepodległość Polski był ułan Ludwik Władysław Giebułtowicz. Urodził się 15 czerwca 1898 roku w Przemyślu<sup>6</sup>. Jego ojciec – również Ludwik – był aptekarzem pochodzącym z Gródka Jagiellońskiego, matka – Zofia z Zakrzewskich, zajmowała się domem. Miał brata – Jana Wiesława, który urodził się 19 maja 1896 roku w Bolechowie (powiat Dolina) oraz siostrę Zofię, urodzoną w Przemyślu w 1897 roku. Cała trójka szybciej niż ma to miejsce zazwyczaj musiała dorosnąć i myśleć o usamodzielnieniu. Najpierw w 1904 roku zmarł ich ojciec, zaś matka wyszła ponownie za mąż, za sędziego Sądu Grodzkiego w Gródku Jagiellońskim – Mieczysława Cepnika. W 1912 roku zmarła z kolei także matka. Nastolatkiem zostali sierotami, jednak zarówno rodzina rodziców biologicznych, jak i ojczym, wspierali na miarę swoich możliwości dorastające dzieci. Najmłodszy Ludwik pozostał z ojczymem, uczęszczając

---

<sup>6</sup> Archiwum Rodzinne córki Ludwika Giebułtowicza – Heleny Sak (dalej: ARHS), Odpis aktu chrztu wydany 15 IV 1931 r. w Przemyślu, kopia w zbiorach autora.



Ludwik Giebułtowiec w mundurze (z tyłu zdjęcia dopisek: Kowel, 15 XII 1919 r.)

do gimnazjum w Gródku Jagiellońskim, brat i siostra natomiast trafili pod opiekę ciotek w Przemyślu.

Wybuch wojny w 1914 roku zastał 16-letniego Ludwika w Gródku Jagiellońskim. Ze względu na wiek nie podlegał on jeszcze obowiązkowi służby wojskowej w armii austro-węgierskiej, toteż nie został do niej powołany. Patriotyzm, który z pewnością musiał gościć już wcześniej w domu, nie pozwolił mu jednak beczynnie czekać na rozwój sytuacji. Zapewne wpływ miał na to wszystko także i fakt, że jego brat Jan już od 1910 roku należał do harcerstwa, potem do Związku Strzeleckiego, a następnie w sierpniu 1914 roku znalazł się w szeregach Legionów Polskich<sup>7</sup>.

---

<sup>7</sup> Centralne Archiwum Wojskowej (dalej: CAW), sygn. KN.(odrz.).26.06.1938. Wniosek o odznaczenie Krzyżem Niepodległości Jana Giebułtowicza.

Ludwik, podobnie jak brat, od 1912 roku należał do harcerstwa. W 1914 roku barierą uniemożliwiającą wstąpienie do Legionów był rzecz jasna wiek. W związku z powyższym, w pierwszych dniach wyjechał z XXV Przemyską Drużyną Strzelecką do Krakowa. Tam, jak wielu młodych Polaków, skłamał odnośnie do swojego wieku, podając jako rok urodzenia 1896 (mylnie wpisano wówczas także miejsce urodzenia podając Gródek Jagielloński). Zabieg „postarzenia” spowodował, że został wcielony i trafił do 12. kompanii Legionów Polskich, tj. późniejszego 5. batalionu 5. pułku piechoty (4. pluton, 1. kompania), dowodzonego wówczas przez por. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego. Brak konia powodował, że mimo chęci, nie mógł początkowo zostać przeniesiony do formacji kawaleryjskiej. Ostatecznie jeszcze jesienią 1914 roku został przeniesiony do 1. pułku ułanów Legionów Polski (4. pluton, 1. szwadron) pod dowództwem por. Władysława Beliny-Prażmowskiego<sup>8</sup>.

Szlak bojowy Ludwika Giebułtowicza wiódł przez Miechów, Laski Murowane aż pod Krzywopłoty. Tu, w dniach 17–18 listopada 1914 roku wziął udział w bitwie stoczonej z wojskami rosyjskimi, w wyniku czego został poważnie ranny w lewą nogę odłamkiem granatu. Ewakuowany przez Austriaków z pola walki leczenie odbywał w szpitalu w Bielsku, do którego przybył 24 grudnia 1914 roku. Częściowo leczył się także prywatnie w obawie przed amputacją nogi. Ostatecznie nogę uratowano, jednak poważny uszczerbek na pełnosprawności stał się faktem. 17 marca 1915 roku, na podstawie orzeczenia komisji superrewizyjnej w Kętach stwierdzono u niego inwalidztwo na poziomie 45% i idącą w ślad za tym niezdolność do dalszej służby wojskowej<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> CAW, sygn. KN.22.04.1938. Życiorys Ludwika Giebułtowicza sporządzony 17 IV 1937 r. na potrzeby prac Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości; ARHS, List Ludwika Giebułtowicza do rodziny z jesieni 1914 r. (brak precyzyjnej daty), kopia w zbiorach autora; Zaświadczenie Koła 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich we Lwowie odnośnie do okoliczności występowania błędnych daty i miejsca urodzenia (brak daty), kopia w zbiorach autora.

<sup>9</sup> ARHS, Poświadczenie służby wydane przez Archiwum Wojskowe 17 VII 1931 r., kopia w zbiorach autora.

Po opuszczeniu Legionów zamieszkał w Bielsku, gdzie kontynuował naukę w tamtejszym gimnazjum. Pomiędzy 15 stycznia a 15 lutego 1918 roku pracował jako urzędnik w Polskim Banku Przemysłowym w Drohobycz, po czym 17 lutego 1918 roku przeprowadził się do Lwowa<sup>10</sup>. Brak danych nie pozwala stwierdzić, jaką pracę tam podjął, tym niemniej posiadane wykształcenie gimnazjalne pozwala domniemywać, że nie powinien mieć problemu ze znalezieniem pracy.

Noc z 31 października na 1 listopada 1918 roku zastała go we Lwowie, a dokładniej w podlwowskiej wsi Rzęsna Polska. Wobec próby przejścia miasta przez Ukraińców, już 1 listopada zgłosił się ochotniczo do oddziałów polskich we Lwowie. W dniach 1–4 listopada brał udział we wszystkich walkach w rejonach odcinków Szkoła Sienkiewicza oraz Dom Techników. 5 listopada przyłączył się do szwadronu jazdy lwowskiej, dowodzonego przez por. Tadeusza Krynickiego, który nazywano „Wilki”. Zapracowali na swój przydomek tym, iż stosowali metodę walki polegającą na nocnych podjazdach nękających przeciwnika<sup>11</sup>.

Pod rozkazami porucznika, a następnie rtm. Krynickiego, plut. Ludwik Giebułtowicz (w tym stopniu wymieniono go w dokumentach) walczył zarówno o Lwów, jak i o wyzwolenie Małopolski Wschodniej. Brał udział we wszystkich walkach tego oddziału. Podczas udanego wypadku na Gródek Jagielloński 18 listopada 1918 roku „dał dowód swej odwagi” – jak zapisał we wniosku o odznaczenie Krzyżem Walecznych 5 stycznia 1921 roku jego przełożony rtm. Krynicki<sup>12</sup>.

---

<sup>10</sup> CAW, sygn. KN.22.04.1938. Życiorys Ludwika Giebułtowicza sporządzony 1 IV 1935 r. na potrzeby prac Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości.

<sup>11</sup> R. Gilewski, *5. Pułk Strzelców Konnych*, Warszawa 1931; Z. Gnat-Wieteska, *5 Pułk Strzelców Konnych*, Pruszków 2003; E. Juško, M. Małozieć, *Historia 5. Pułku Strzelców Konnych (1806–1939)*, Piekary Śląskie–Warszawa 2009; A. Smoliński, *Jazda Rzeczypospolitej Polskiej w okresie od 12 X 1918 do 25 IV 1920*, Toruń 2002.

<sup>12</sup> CAW, KW.33/G-718. Wniosek o odznaczenie Ludwika Giebułtowicza Krzyżem Walecznych z 5 I 1921 r.



Dyplom poświadczający nadanie Krzyża Obrony Lwowa

Po zakończonych walkach z Ukraińcami kontynuował służbę w Wojsku Polskim w stopniu sierżanta. Całokształt problemów ze zdrowiem (głównie inwalidztwo) powodował, że nie był już w stanie walczyć na froncie, toteż odkomenderowano go do Parku Uzbrojenia Armii Nr 2 (później Nr 3). Tam służył do 20 listopada 1920 roku, po czym na mocy orzeczenia komisji przeglądowej przy Powiatowej Komendzie Uzupelnień w Przemyślu z dnia 20 października 1920 roku został zwolniony z wojska<sup>13</sup>.

<sup>13</sup> ARHS, Karta zwolnienia z WP nr 198 z 20 X 1920 r., kopia w zbiorach autora; Dokument podróży służbowej nr 621052 wystawiony w Chełmie 6 XI 1920 r.

Rozstanie z mundurem nie oznaczało kresu działań na rzecz odbudowy państwa polskiego. Zapewne odpowiednie cechy charakteru, doświadczenia bojowe, a nade wszystko zdobyte zaufanie przełożonych spowodowały, że w latach 1920–1921 podjął współpracę z Oddziałem II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. W ramach tych prac pełnił funkcję kuriera Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu, przewożąc tajną korespondencję do Dowództwa Okręgu Generalnego w Warszawie i we Lwowie<sup>14</sup>. Współpracę z Oddziałem II zakończył najpewniej po III powstaniu śląskim, tj. w drugiej połowie 1921 roku. Ostatecznie, po zakończeniu całości działań wojennych, zweryfikowany został jako szeregowiec (ułan)<sup>15</sup>.

Jeszcze w tym samym roku powrócił do Lwowa, gdzie do 1924 roku pracował jako urzędnik w Polskim Banku Przemysłowym. Przez cały okres zamieszkiwania we Lwowie pozostawał w związku z Jadwigą Leokadią Czelną (ur. 4 grudnia 1899 roku we Lwowie), którą poznał najprawdopodobniej na przełomie 1918 i 1919 roku, względnie w pierwszej połowie 1919 roku. Para zawarła związek małżeński 20 czerwca 1925 roku<sup>16</sup>.

Na krótko przed zawarciem małżeństwa, zapewne już wówczas myśląc o zapewnieniu przyszłości rodzinie, skorzystał z możliwości uzyskania przydziału ziemi. W dniu 12 września 1924 roku, na mocy ustawy O nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego z 17 grudnia 1920 roku, otrzymał w miejscowości Borowno, powiat Kamień Koszyrski, województwo poleskie, przydział ziemi o ogólnej powierzchni 46,3639 ha wraz z domem wolnostojącym. Początkowo warunki pracy i życia nie były łatwe, ale upór i zaciągnięta pożyczka oraz przyznana w kwocie 450 zł zapomoga budowlana spowodowały, że majątek choć powoli, to rozwijał się. W niedługim czasie rozbudowie uległ dom,

---

<sup>14</sup> ARHS, Dokument podróży nr 656 z 17 XI 1920 r., kopia w zbiorach autora; Dokumenty osobiste wystawione w Bytomiu 1 II 1921 r., kopia w zbiorach autora.

<sup>15</sup> ARHS, Poświadczenie służby wydane przez Archiwum Wojskowe 17 VII 1931 r., kopia w zbiorach autora.

<sup>16</sup> ARHS, Odpis z metryki ślubu parafii św. Anny we Lwowie z 3 VIII 1939 r., kopia w zbiorach autora.



Ludwik Giebułtowicz z narzeczoną Jadwigą (zdjęcie zaręczynowe)



na działce pojawiły się także zabudowania gospodarcze (szopa, a następnie stodoła)<sup>17</sup>.

Po zawarciu związku małżeńskiego w czerwcu 1925 roku Jądwig i Ludwik Giebułtowiczowie przeprowadzili się do Borowna. Tam Ludwik aktywnie włączył się w działalność miejscowej społeczności. To z jego inicjatywy powstał w Borownie oddział Ochotniczej Straży Pożarnej. W miarę rozwoju gospodarstwa, zatrudniał też u siebie miejscowych chłopów. W Borownie na świat przysła trójka dzieci: Jerzy (ur. 1927), Helena (ur. 1928) oraz Kazimierz (ur. 1935). Z zachowanych materiałów wynika, że Ludwik Giebułtowicz cieszył się dobrą opinią zarówno wśród miejscowych władz, jak i mieszkańców<sup>18</sup>.

W ciągu 11 lat, tj. do 1936 roku Ludwik Giebułtowicz – niemal od podstaw – stworzył dobrze prosperujące gospodarstwo rolne, które dawało pracę wielu osobom z okolicznych wsi (narodowość czy wyznanie nie grały tutaj żadnej roli). Dla dorastających dzieci w Borownie nie było jednak właściwych warunków do kształcenia i dalszego rozwoju, bowiem we wsi istniała jedynie szkoła 4-klasowa. Zapewne małżeństwo Giebułtowiczów rozważało różne warianty, ostatecznie jednak zapadła decyzja, aby ponownie przeprowadzić się do Lwowa. Rodzina zamieszkała w kamienicy przy ul. Kordeckiego 5, natomiast kierowanie majątkiem przekazano zaufanemu zarządcy, który już od wielu lat pracował w gospodarstwie. Od tej pory rodzina Giebułtowiczów odwiedzała Borowno głównie w okresie letnim. Sam Ludwik otrzymał posadę urzędnika w Wojewódzkim Biurze do Spraw Finansowo-Rolnych we Lwowie. W drugiej połowie 1937 lub najdalej wczesną wiosną 1938 roku zmienił miejsce pracy, przenosząc się do Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych we Lwowie (również na stanowisko urzędnicze)<sup>19</sup>.

---

<sup>17</sup> CAW, sygn. 300.1.716. Wykaz działek wojskowych w pow. Kamień Koszyrski (bez dat).

<sup>18</sup> CAW, sygn. KN.22.04.1938. Opinia wojewody poleskiego Wacława Kostek-Biernackiego w stosunku do osoby Ludwika Giebułtowicza w związku z prośbą Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości z 17 II 1938 r.

<sup>19</sup> CAW, sygn. KN.22.04.1938, Życiorys Ludwika Giebułtowicza sporządzony



Legitymacja Ludwika Giebułtowicza poświadczająca przynależność do Związku Obrońców Lwowa

Mieszkając we Lwowie – zarówno do 1924 roku, jak i po 1936 – włączył się aktywnie w działalność organizacji zrzeszających byłych żołnierzy wojsk polskich. Już w 1918 roku wstąpił do Związku Legionistów, a od stycznia 1923 roku był członkiem zwyczajnym Związku Obrońców Lwowa. Aktywnie działał także w Kole Byłych Ułanów Lwowskich – Ochotników z 1918–1920 (tzw. beliniaków), gdzie w okresie od 20 listopada 1938 roku do wybuchu II wojny światowej pełnił funkcję członka Sądu Koleżeńkiego<sup>20</sup>.

17 IV 1937 r. na potrzeby prac Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości; ARHS, Życiorys Ludwika Giebułtowicza sporządzony przez córkę Helenę Sak w 2019 r., kopia w zbiorach autora.

<sup>20</sup> ARHS, Pismo Koła Byłych Ułanów Lwowskich – Ochotników z 1918–1920 do Ludwika Giebułtowicza z 25 XI 1938 r., kopia w zbiorach autora; Pismo Komendy Naczelnej Związku Legionistów Polskich do Ludwika Giebułtowicza z 26 VI 1939 r., kopia w zbiorach autora; Legitymacja członkowska Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. nr 1482 z 6 XII 1935 r., kopia w zbiorach

Po raz ostatni w Borownie rodzina Giebułtowiczów była w trakcie wakacji 1939 roku. Ze względu jednak na zajmowane stanowisko pod koniec sierpnia 1939 roku urlop Ludwika Giebułtowicza został przerwany, a on sam został wezwany do Lwowa, do pracy. Z racji inwalidztwa nie podlegał obowiązkowi służby wojskowej, co nie oznacza jednak, że nie niepokoił go rozwój sytuacji międzynarodowej i groźba wojny. Przed wyjazdem z Borowna, ze względu na fakt, iż zalegał ze spłatą podatku, sprzedał dwie krowy i wpłacił w Kamieniu Koszyrskim 900 zł na jego poczet stwierdzając – jak podaje córka Helena – że „wobec tego, iż będzie wojna, państwo będzie potrzebowało pieniędzy”<sup>21</sup>.

Okres okupacji należał do szczególnie ciężkich dla rodziny Giebułtowiczów. Stracili majątek w Borownie, choć uniknęli wywózek. 25 grudnia 1939 roku Ludwik Giebułtowicz został zwolniony z pracy w byłej już wówczas Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych. Od tej pory miał się każdej pracy, która pozwalała na utrzymanie rodziny. Latem 1940 roku, dzięki znajomościom, udało mu się uzyskać „posadę” ulicznego sprzedawcy wody sodowej. Do 1943 roku zmieniał pracę trzykrotnie. Z dniem 1 stycznia 1942 roku zarejestrował się w działającym za zgodą Niemców Związku Inwalidów Wojennych – organizacji polskiej, która starała się w miarę swoich możliwości wspierać materialnie rodziny byłych żołnierzy polskich. Być może za sprawą wstawiennictwa przedstawicieli tej organizacji w 1943 roku został przyjęty w charakterze księgowego do pracy w firmie Galikol, w której pracował aż do lipca 1944 roku, tj. do ponownego wkroczenia Armii Czerwonej do Lwowa. Po przejściu frontu otworzył niewielką herbaciarnię przy ul. Halickiej (w pobliżu Katedry). Funkcjonowała ona jednak niedługo ze względu na fakt, iż w wystawę sklepową i sklep wjechała wojskowa ciężarówka. Pozostawszy ponownie bez zatrudnienia, zajął się kolejny raz pracą dorywczą, w tym handlem bazarowym<sup>22</sup>.

---

autora.

<sup>21</sup> Życiorys Ludwika Giebułtowicza sporządzony przez córkę Helenę Sak w 2019 r., kopia w zbiorach autora.

<sup>22</sup> ARHS, Legitymacja członkowska Związku Inwalidów Wojennych we Lwowie



per Fidelis jednym z ostatnich transportów, przekraczając nową granicę polsko-sowiecką w Bełzcu 22 maja 1946 roku. Tam, po otrzymaniu 800 zł zapomogi, wyruszyli w dalszą podróż, przez Polskę centralną i Poznań, trafiając ostatecznie 13 lipca 1946 roku do Katowic<sup>23</sup>.

Inwalidztwo wojenne ograniczało możliwości zarobkowe Ludwika Giebułtowicza. Po przyjeździe do Katowic udało mu się uzyskać posadę księgowego w Zrzeszeniu Przedsiębiorstw Budowlanych w Katowicach przy ul. Drzymały. Pracował tam do 1964 roku, po czym przeszedł na emeryturę. Nigdy nie zapisał się do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. System rządów w Polsce po 1945 roku również nie zyskał jego aprobaty. Śmierć zastała go z dala od Lwowa – we wspomnianych Katowicach – 9 marca 1972 roku w wieku 74 lat<sup>24</sup>. Z przyczyn oczywistych nie mógł spocząć, jak było to tradycją przedwojenną, obok swych towarzyszy broni na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Jego grób z adnotacją, iż bronił miasta Semper Fidelis, znajduje się na cmentarzu Parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach.

Za swoje męstwo i odwagę był przed 1939 rokiem kilkakrotnie odznaczany. Za udział w walkach o Lwów w 1918 roku – Odznaką Pierwszej Załogi Obrony Lwowa (Nr 130), Krzyżem Obrony Lwowa (Nr 1168), a następnie 8 maja 1936 roku Krzyżem Obrony Lwowa z Mieczami (Nr 2008). Za odwagę i męstwo w bojach o Gródek Jagielloński – Rozkazem Naczelnego Dowództwa WP nr 15 z 9 kwietnia 1921 roku – Krzyżem Walecznych (Nr 17275), za całokształt działalności niepodległościowej, na wniosek Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości z 10 stycznia 1938 roku, Prezydent RP zarządzeniem z 22 kwietnia 1938 roku, odznaczył go Krzyżem Niepodległości<sup>25</sup>.

Życiorys Ludwika Giebułtowicza jest typowy dla większości przedstawicieli jego pokolenia. Wojny, okupacje i życie w ciągłym zagrożeniu odcisnęły na nim na pewno mocne piętno. Ni-

---

<sup>23</sup> ARHS, Karta ewakuacyjna rodziny Giebułtowiczów, kopia w zbiorach autora.

<sup>24</sup> ARHS, Odpis z aktu zgonu sporządzonego 9 III 1972 r., kopia w zbiorach autora.

<sup>25</sup> „Monitor Polski” 1938, nr 93, poz. 143.



Odnaczenia Ludwika Giebułtowicza (poza Krzyżem Niepodległości, którego nie zdążył przed wybuchem II wojny światowej wykupić)

gdy jednak nie załamywał się i jak wielu jemu podobnych, kiedy była potrzeba, zaczynał budować wszystko od nowa, czy to we Lwowie, czy to w Borowni, czy też w Katowicach. Wszędzie jednak, gdzie budował swój dom, budował także i Rzeczpospolitą i za to, tak jemu, jak i przedstawicielom jego pokolenia, należy się wieczna pamięć.

**Adam Adrian Ostanek**

## **Bibliografia**

### **Źródła archiwalne**

Archiwum Rodzinne Heleny Sak (córki Ludwika Giebułtowicza) – (ARHS)  
Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie

### **Źródła drukowane**

„Monitor Polski” 1938, nr 93.

### **Opracowania**

Gilewski R., *5. Pułk Strzelców Konnych*, Warszawa 1931.

Gnat-Wieteska Z., *5 Pułk Strzelców Konnych*, Pruszków 2003.

Juśko E., Małozieć M., *Historia 5. Pułku Strzelców Konnych (1806–1939)*, Piekary Śląskie–Warszawa 2009.

Kopański T., *Waleczni na polu chwały. Żołnierze polscy w wojnie z Rosją Sowiec-*

*ką 1919–1920*, Warszawa 2010.

Odrowąż-Szukiewicz H., *Świadkowie wydarzeń 1918–1922*, [b.m.] 1990.

Smoliński A., *Jazda Rzeczypospolitej Polskiej w okresie od 12 X 1918 do 25 IV 1920*, Toruń 2002.

Szyłkiewicz S., *Wspomnienia z wojny 1918–1920 ułana 13. Pułku Ułanów Wileńskich*, wprowadzenie i opracowanie D. Maksimiuk, Białystok–Warszawa 2018.

Wawryniuk A.A., *Ojczyzna w potrzebie... Polonia amerykańska wobec Polski w obu wojnach światowych*, Chełm–Lublin 2020.

## **Adam Adrian Ostanek**

Military University of Technology in Warsaw

## **The supporting fathers of Independent Poland Ludwik Władysław Giebułtowicz (1898–1972)**

### **Keywords**

Ludwik Giebułtowicz, Polish Legions in World War I, Polish Army, Defense of Lviv 1918, Second Polish Republic

### **Summary**

The recently celebrated 100<sup>th</sup> anniversary of independence has become an opportunity for a wide-ranging debate over the biographies of those who can be called the ‘foreground fathers of Independent Poland’. Unfortunately, for reasons often attributed to independent researchers, little is known about the supporting heroes of these fights even though without them, the ultimate victory would not be possible. The article aims to present the profile of Ludwik Giebułtowicz who, like hundreds of thousands of Poles in the times of war of 1914–1918 and then the struggle for the borders of the reborn Republic of Poland, volunteered to stand up and fight. The basis for the work constituted archival materials collected in the Central Military Archives, as well as documents kept by Helena Sak, the daughter of Ludwik Giebułtowicz. All other findings were complemented in the course of the author’s interview with Helena Sak. The illustrative materials also derive from her collection.

**Адам Адриан Останек**

Военно-техническая академия в Варшаве

## **Второплановые отцы независимости. Людвик Владислав Гебултович (1898–1972)**

### **Ключевые слова**

Людвик Гебултович, Польские легионы, Войско польское, Оборона Львова 1918 г., довоенная Польша

### **Резюме**

Недавние празднования 100-летия восстановления независимости вызвали широкую дискуссию о личностях, которых можно назвать первоплановыми отцами независимости Польши. К сожалению, зачастую не по вине самих исследователей, уходят в забвение герои второго плана, без которых окончательная победа не была бы возможна. Задача статьи – описание личности Людвика Гебултовича, который, подобно сотням тысяч своих соотечественников, сражался на фронтах Первой мировой войны, а затем, в качестве добровольца, на войне за становление границ независимой Польши. Документальным источником при написании статьи послужили архивные материалы из фонда Центрального военного архива, а также документы, которые хранятся дочерью Людвика Гебултовича – Хеленой Сак. Все прочие факты были установлены на основании беседы автора с Хеленой Сак. Иллюстративный материал для статьи также был позаимствован из ее личных собраний.



## **Adam Adrian Ostanek**

Technische Militärakademie Warschau

## **Nebenväter des unabhängigen Polens. Ludwik Władysław Giebułtowicz (1898–1972)**

### **Schlüsselworte**

Ludwik Giebułtowicz, Polnische Legionen, Polnische Armee, Verteidigung von Lemberg 1918, Zweite Polnische Republik

### **Zusammenfassung**

Der letztens gefeierte hundertste Jahrestag der Wiedererlangung der Unabhängigkeit war eine Gelegenheit zu einer breit angelegten Diskussion über die Biografien von denen, die als die größten Väter des unabhängigen Polens bezeichnet werden können. Aus Gründen, die oft nicht den Forschern zuzurechnen sind, wissen wir immer noch zu wenig über die Nebenfiguren dieser Kämpfe, obwohl der Endsieg ohne sie nicht möglich gewesen wäre. Der Zweck des Artikels ist die Figur von Ludwik Giebułtowicz darzustellen, der sich wie Hunderttausend Polen vor dem Krieg in 1914–1918 und nachher beim Kampf um die Grenzen der wiederhergestellten Republik als Freiwilliger zur Wehr setzte. Die Quellengrundlage der Arbeit umfasst die vom Zentralen Militärarchiv sammelten Materialien als auch die von der Tochter von Ludwik Giebułtowicz, Helena Sak, aufbewahrten Dokumente. Sonstige Feststellungen wurden im Laufe des Interviews, das der Autor mit Helena Sak durchführte, ergänzt. Die Abbildungen stammen auch aus ihrer Sammlungen.

**Piotr Olechowski**

Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN

Warszawa

ORCID: 0000-0003-4108-2682

**Życie profesora Juliusza Makarewicza w powojennym  
Lwowie (1945–1955)**

**Słowa kluczowe**

Juliusz Makarewicz, Lwów, represje, Polacy we Lwowie, ZSRR, II wojna światowa, proces karny

**Streszczenie**

Artykuł przedstawia mało znany epizod z życia wybitnego polskiego prawnika – prof. Juliusza Makarewicza. Pozostał on we Lwowie po II wojnie światowej, z czasem uzyskując angaż na radzieckim uniwersytecie im. Iwana Franki. Tekst prezentuje również przebieg procesu karnego, wytoczonego polskiemu uczoneму przez radzieckie organa bezpieczeństwa. Jak większość polskiej inteligencji, Makarewicz został uznany za jednostkę niebezpieczną w ZSRR i niesłusznie skazany na pobyt w łagrze na Wschodzie. Po powrocie do Lwowa nadal czynnie uczestniczył w życiu podziemnego Uniwersytetu Jana Kazimierza. W momencie zakończenia ostatniej fali „repatriacji” do Polski latem 1946 r. zdecydował się nie opuszczać Lwowa. Zmarł w 1955 r. i został pochowany w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Łyczakowskim.

## Uwagi wstępne

Profesor Juliusz Makarewicz<sup>1</sup> był jednym z nielicznym polskich naukowców, którzy zdecydowali się pozostać we Lwowie po II wojnie światowej. Jak sam napisał, nie widział większej różnicy między komunizmem radzieckim i polskim. Za tę postawę zapłacił aresztem i w konsekwencji pobytem w łagrze. Został zatrzymany w ramach tzw. „antypolskiej operacji” NKWD w styczniu 1945 roku. Działania te, wymierzone przede wszystkim w inteligencję polską, miały na celu przekonanie zamieszkałych we Lwowie Polaków do szybkiego opuszczenia miasta. W dużej mierze przyniosły one oczekiwany skutek. Chociaż „wielka wymiana ludności Lwowa”, jak to określił Grzegorz Hryciuk, zakończyła się dopiero w lipcu 1946 roku, to już wówczas wiele osób zdawało sobie sprawę z nieuniknionej depolonizacji miasta<sup>2</sup>.

W dotychczasowej historiografii polskiej postać Juliusza Makarewicza doczekała się już kilku opracowań, niemniej, dotyczą one przede wszystkim najbardziej płodnego okresu w karierze uczonego<sup>3</sup>. Mowa tutaj o czasach austriackich oraz latach

---

<sup>1</sup> Juliusz Makarewicz (1872–1955) – polski prawnik, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Lwowskiego, senator RP. Zasłynął przede wszystkim z kodyfikacji polskiego kodeksu karnego w 1932 r., znanego później jako Kodeks Makarewicza. Studia prawnicze ukończył w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tam też uzyskał doktorat. Następnie odbył podróże po krajach Europy Zachodniej (Niemcy, Francja). Po powrocie do kraju uzyskał habilitację. W 1907 r. podjął pracę na Uniwersytecie Lwowskim. W latach 1923–1924 był rektorem tej uczelni. Pracował tam do 1940 r. Oprócz działalności naukowej pełnił także mandat senatorski z ramienia Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji. Po II wojnie światowej, mimo próśb i nalegań rodziny pozostał we Lwowie, gdzie do końca 1954 r. wykładał na tamtejszym radzieckim Uniwersytecie im. Iwana Franki.

<sup>2</sup> G. Hryciuk, *Wielka wymiana ludności Lwowa w latach 1944–1946*, [w:] *Polska leży na zachodzie. Studia z dziejów Polski i Europy dedykowane Pani Profesor Teresie Kulak*, red. W. Wrześniński, M. Masnyk, K. Kawalec, Toruń 2011, s. 397–410.

<sup>3</sup> Zob. m.in. S. Milewski, *Juliusz Makarewicz – Twórca kodeksu*, „Prawo i Życie” 1999, nr 14, s. 64–65; J. Warylewski, *Juliusz Makarewicz – uczoney, kodyfikator i polityk*, „Palestra. Pismo Adwokatury Polskiej” 1999, nr 5–6, s. 76–83; K. Pol,

międzywojennych. Wtedy powstał m.in. słynny Kodeks Makarewicza, obowiązujący jeszcze długo po II wojnie światowej (do 1969 r.). Zdecydowanie słabiej znany jest schyłek życia polskiego prawnika. Choć kilku badaczy podjęło się opisanie tego okresu, ich publikacji nie można uznać za w pełni wyczerpujące<sup>4</sup>. Wynika to przede wszystkim z dotychczasowych trudności w dostępie do materiałów archiwalnych proveniencji radzieckiej. Nadal brakuje także całościowej biografii tego wybitnego uczonego. Pozostaje zatem mieć nadzieję, iż w niedługim czasie ta luka zostanie wypełniona.

Niniejszy tekst ma na celu prezentację ostatnich dziesięciu lat życia Juliusza Makarewicza w radzieckim Lwowie. Oparty został na dotychczas nieznanymi nauce polskiej dokumentach, wytworzonych przez organa lwowskich oddziałów NKWD oraz KP(b)U. Szczególne znaczenie ma w tym zakresie proces sądowy uczonego i przesłuchania świadków w ciągu niemal całego 1945 roku. Dodać należy jeszcze kierowane do Moskwy sprawozdania rektora Uniwersytetu Iwana Franki na temat jednostek „burżuazyjnych” na terenie uczelni. Ma to tym większe znaczenie, iż wówczas w środowisku akademickim polski prawnik oceniany był na ogół pozytywnie.

Powyższe materiały archiwalne, w konfrontacji ze znaną już uniwersytecką teczką osobową uczonego pozwolą na nowo spojrzeć na wiele istotnych zagadnień w jego działalności. Artykuł da również odpowiedź na niewyjaśnione dotychczas kwestie sporne, dotyczące spraw osobistych Makarewicza (choćby zagadnienie powtórnego ożenku u schyłku życia).

---

*Poczet prawników polskich*, Warszawa 2000, s. 855–878; A. Redzik, *Prof. Juliusz Makarewicz – życie i dzieło*, [w:] *Prawo karne w poglądach profesora Juliusza Makarewicza*, red. A. Grześkowiak, Lublin 2005, s. 23–92.

<sup>4</sup> S. Pławski, *Juliusz Makarewicz*, „Państwo i Prawo” 1955, nr 7–8, s. 252–255; W. Wolter, *O założeniach filozoficznych poglądów Juliusza Makarewicza*, „Państwo i Prawo” 1966, nr 2, s. 231–232; E. Skrętowicz, *Ostatnie lata życia Profesora Juliusza Makarewicza we Lwowie*, „Państwo i Prawo” 1989, nr 8, s. 106–109; A. Bojańczyk, *Czy Juliusz Makarewicz został uczonym radzieckim?*, „Palestra. Pismo Adwokatury Polskiej” 1995, nr 11–12, s. 106–112; A. Redzik, *Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1939–1946*, Lublin 2006. *Academia Militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, red. A. Redzik, Kraków 2015.

## W okresie przejściowym

Tuż po „ponownym wyzwoleniu” Lwowa polski prawnik otrzymał od dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Iwana Franki, Przemysława Dąbkowskiego propozycję prowadzenia wykładów na temat teorii prawa. Jego kandydatura nie zyskała jednak poparcia nowych władz uniwersyteckich. Nie brakuje też głosów, że Makarewicz sam kategorycznie odmówił podjęcia pracy na uczelni radzieckiej, mimo kilkukrotnych nalegań P. Dąbkowskiego<sup>5</sup>.

Tym sposobem, w drugiej połowie 1944 roku oficjalnie pozostawał bez stałego zatrudnienia. Udzielał się wówczas w tajnym nauczaniu polskich studentów. Bez wątpienia utrzymywał także kontakty z licznymi jeszcze we Lwowie polskimi kolegami po fachu<sup>6</sup>. Niemniej, jako osoba powszechnie znana, był w orbicie zainteresowania krzepnących w siłę radzieckich organów bezpieczeństwa. Można to stwierdzić na podstawie nakazu aresztowania uczonego, wystawionego jeszcze 22 grudnia 1944 roku<sup>7</sup>. Samo zatrzymanie, połączone z przeszukaniem mieszkania i konfiskatą majątku odbyło się 3 stycznia 1945 roku. J. Makarewicz nie był rzecz jasna jedynym Polakiem aresztowanym w owym czasie. Według różnych szacunków zatrzymano wówczas łącznie ok. dwóch tysięcy osób rozmaitych profesji. Było wśród nich wielu przedstawicieli nauki, związanych w przeszłości z Uniwersytetem Jana Kazimierza czy Politechniką

---

<sup>5</sup> Por. J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007, s. 167; A. Redzik, *Prof. Juliusz Makarewicz...*, op. cit., s. 72; idem, *Wydział Prawa...*, op. cit., s. 289.

<sup>6</sup> W owym czasie we Lwowie pozostało wielu wybitnych prawników, m.in. prof. prof. Przemysław Dąbkowski, Kazimierz Przybyłowski, Wiesław Osuchowski, Karol Kornayi, Marcelli Chlamtacz czy Wilhelm Rappe i in. Szerzej zob. *Academia Militans...*, op. cit., s. 1065–1068.

<sup>7</sup> Archiw Uprawninija Sluzby Bezpeky Ukrainy u Lvivskoi Oblasti (dalej: AUSBULO) P-2180, Sleddzielo no. 1351 po obwinienniju Makarewicza Julija Spiridonowicza, Protokol obyska, ark. 7.

Lwowską<sup>8</sup>. Część z nich skazana została na długie pobyty karne, nierzadko w odległych połaciach ZSRR. J. Makarewicz należał do tych, którym udało się wrócić do Lwowa po stosunkowo krótkim uwięzieniu (osiem miesięcy), niemniej, nie pozostało to bez wpływu na stan zdrowia ponad siedemdziesięcioletniego już wówczas profesora. Biorąc pod uwagę również inne okoliczności (wyjazd kadry naukowej, organizacja nowych uczelni w Polsce pojałtańskiej) naturalnym wydawało się, iż także lwowski prawnik opuści miasto. Tak się jednak nie stało.

W śledztwie prowadzonym przez organa NKWD jeden z zarzutów dotyczył odmowy podjęcia pracy na uczelni. W toku owego postępowania świadkowie podkreślali wyraźnie, że Makarewicz chciał rozpocząć wykłady, lecz nie został zaakceptowany przez radzieckie kierownictwo<sup>9</sup>, jednakże w teczce osobowej profesora nie ma na ten temat żadnego śladu<sup>10</sup>. Mało tego, jeszcze jesienią 1945 roku (a więc już po powrocie z łagru) egzaminował on studentów w ramach nauczania tajnego Uniwersytetu Jana Kazimierza. Dopiero w drugiej połowie 1946 roku skierował pisemną prośbę do rektora lwowskiej uczelni o przyjęcia go do pracy w charakterze wykładowcy. Adam Redzik twierdzi, iż główną przyczyną były względy finansowe<sup>11</sup>. Makarewicz z pewnością zdawał sobie sprawę, że tylko w przypadku uznania jego tytułu naukowego i zaliczenia mu do stażu pracy wcześniejszych lat nabędzie prawo do emerytury. Zgadza-

---

<sup>8</sup> Por. G. Hryciuk, „Ciężkie dni Lwowa”. *Akcja masowych aresztowań we Lwowie w styczniu 1945 r.*, [w:] *Studia z historii najnowszej. Profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w 65. rocznicę urodzin – najmlodszy uczniowie*, red. K. Ruchniewicz, B. Szaynok, J. Tyszkiewicz, Wrocław 1999, s. 21–33; R. Gansiniec, *Notatki lwowskie (1944–1946)*, Wrocław 1995, s. 19–21; S. Kalbarczyk, *Polscy pracownicy nauki – ofiary zbrodni sowieckich w latach II wojny światowej*, Warszawa 2001, s. 239, 245, 252.

<sup>9</sup> AUSBULO: P-2180, Protokół doprosa ark. 33–34 (przesłuchanie J. Banaszczyk); ibidem, Protokół doprosa, ark. 29–31 (przesłuchanie P. Dąbkowskiego).

<sup>10</sup> Pierwszy dokument – podanie o angaż na uczelni pochodzi dopiero z sierpnia 1946 r. Zob. Archiw Lvivskoho Narodnoho Uniwersytetu imeni Iwana Franka (dalej: ALNUIF): Op. 1, osobowa sprawa nr 4043 – Makarewicz Julii Spiridonowicz, ark. 2.

<sup>11</sup> A. Redzik, *Prof. Juliusz Makarewicz...*, op. cit., s. 76.

jąc się z powyższą tezą, można jednak dodać chęć zachowania kontaktu ze środowiskiem akademickim. Na Wydziale Prawa pozostał przecież bliski znajomy – Przemysław Dąbkowski, będący aż do śmierci w 1950 roku kierownikiem Katedry Historii Państwa i Prawa. Oprócz niego we Lwowie nadal zamieszkiwali znakomici polscy prawnicy: Marceli Chlamtacz i Wilhelm Rappe. Pierwszy nigdy nie podjął pracy na Uniwersytecie I. Franki (zmarł niedługo potem, w 1947 r.), zaś drugi został zwolniony po krótkim angażu w 1944 roku (zmarł w 1975 r., nie wiadomo jednak czym się zajmował)<sup>12</sup>.

Temat i treść wykładu zaproponowanego przez Makarewicza („Prawo karne państw burżuazyjnych”) pozwalały w pewnym stopniu, zapewne z dozą ironii, przekazać studentom wiedzę o istnieniu innych systemów prawnych niż radziecki. Polak nie od razu jednak doczekał się angażu na uczelni, pracę podjął bowiem niemal pół roku po złożeniu podania. Jego tytuł naukowy został zatwierdzony jeszcze później. Niemniej, od tego momentu, niemal aż do śmierci w 1955 roku pozostawał czynnym wykładowcą uniwersyteckim. Trzeba jednakże wyraźnie zauważyć, że w owym czasie praktycznie wcale nie udzielał się naukowo. A. Redzik podaje, iż napisał wówczas zaledwie trzy publikacje, z czego tylko jedna została przetłumaczona na język polski<sup>13</sup>. Przyczyn tego zjawiska można z pewnością upatrywać w wieku uczonego, a także w jego negatywnym stosunku do radzieckiej rzeczywistości.

### Areszt i przeszukanie mieszkania

Jak zaznaczono wyżej, organa NKWD wkroczyły do wili polskiego prawnika przy ul. Mochnackiego 58 na początku stycznia 1945 roku. Przeszukanie domu trwało prawie trzy godziny (od 21:30 do 00:20). Znalezione i zarekwirowano wówczas: profbilet (legitymację członkowską – nie podano jaką) nr 402164, paszport tymczasowy nr 8781, cztery zaświadczenia –

---

<sup>12</sup> Idem, *Wydział Prawa...*, op. cit., s. 291.

<sup>13</sup> Idem, *Prof. Juliusz Makarewicz...*, op. cit., s. 81.

nie podano, czego dotyczyły, 3 tys. rubli radzieckich, 199 monet kolekcjonerskich, 3 szable, pustą kaburę na broń. Zwraca uwagę, iż nie znaleziono jednak żadnej broni (jeśli nie uznać za takową szablę). Ryszard Gansiniec podejrzewał, że właśnie to mogło być przyczyną aresztu i skazania J. Makarewicza<sup>14</sup>. Oprócz podpisu gospodarza, pod protokołem widnieją jeszcze dwa podpisy świadków – Janiny Banaszczak (gospodyni profesora) oraz niezidentyfikowanej osoby. Domownicy nie wnieśli żadnych uwag, co do sposobu przeprowadzenia przeszukania. Nie wskazali również zarekwirowanych przedmiotów nieujętych w protokole<sup>15</sup>. Ma to duże znaczenie w kontekście późniejszej historii z maszyną do pisania, będącą własnością J. Makarewicza. Jak wspominał jeden z jego tajnych studentów – Ryszard Wolak, już po powrocie z łagru profesor miał odzyskać ów przedmiot. Maszyna była jednak przerobiona na rosyjskie czcionki, wobec tego, uczony oddał ją do ponownego wprowadzenia polskich liter. Następnie, co dziś wydaje się nieprawdopodobne, z rachunkiem w rękę miał się udać do komendy NKWD z żądaniem zwrotu pieniędzy za powyższą usługę<sup>16</sup>. Brak maszyny w protokole przeszukania domu Makarewicza świadczy o tym, że prawdopodobnie została ona zabrana bez wiedzy gospodarza. Na jakiej zatem podstawie później ją odzyskał – nie wiadomo.

Powyższy przypadek nie był odosobniony, maszyna to niejeden przedmiot nieumieszczony przez radzieckich funkcjonariuszy przy wypełnianiu dokumentacji. Kolejne zaniedbania dotyczyły zawartości teczki, przekazanej do zarządu NKWD we Lwowie. Zabrakło w niej dokładnego opisu majątku i innych przedmiotów zabezpieczonych w mieszkaniu podejrzanego. Nie było także bezpośredniej decyzji o wysłaniu skazanego do obozu pracy<sup>17</sup>. Można zatem domniemywać, że przynajmniej część wyposażenia mieszkania funkcjonariusze rozdzielili mię-

---

<sup>14</sup> R. Gansiniec, op. cit., s. 19.

<sup>15</sup> AUSBULO: P-2180, Protokół obyska, ark. 7.

<sup>16</sup> A. Redzik, *Prof. Juliusz Makarewicz...*, op. cit., s. 73–74.

<sup>17</sup> AUSBULO: P-2180, Postanowlenije o prynjati dela k proizvodstvu, ark. 11.



dzy sobie. Biorąc bowiem pod uwagę zasoby dwupiętrowej wili, z pewnością znalazły się tam przedmioty budzące zainteresowanie. Być może wśród nich była również wspomniana wyżej maszyna do pisania.

### Przesłuchanie i zsyłka

Polskiego uczonego po zatrzymaniu umieszczono w areszcie NKWD we Lwowie przy ul. Łąckiego, zaś pierwsze przesłuchanie odbyło się 14 stycznia 1945 roku. Tak długi okres oczekiwania można wytłumaczyć kilkoma względami. Po pierwsze, liczbą osadzonych. Jak już zaznaczono, zatrzymano wówczas bardzo wiele osób narodowości polskiej. Ponadto, rozmowy z radzieckimi funkcjonariuszami trwały zazwyczaj kilka, jeśli nie kilkanaście godzin. Biorąc pod uwagę stan osobowy pracowników i niewystarczającą liczbę pomieszczeń, wydaje się całkiem realne swoiste „oczekiwanie w kolejce” na przesłuchanie.

W momencie rozpoczęcia rozmowy należało wypełnić ankietę osobową. Obok standardowych zapisów informacyjnych (imię, nazwisko, adres, zawód, itp.) trzeba było wskazać m.in. stosunek do służby wojskowej i dotychczasową działalność polityczną. J. Makarewicz wspomniał o członkostwie w „Chrześcijańskiej Partii Chłopskiej” w latach 1922–1934, a także sprawowaniu mandatu senatorskiego w latach 1925–1935. Zaznaczył też, iż nigdy nie podlegał obowiązkowi służby wojskowej. Bardzo ważną rubryką w ankiecie była informacja o aktywności w czasie okupacji niemieckiej. Radzieckie organa bezpieczeństwa były bowiem szczególnie wyczulone na osoby podejmujące jakąkolwiek współpracę z organami III Rzeszy. Profesor napisał krótko, że w okresie 1941–1944 przebywał we Lwowie, gdzie pisał swoje prace naukowe z dziedziny prawa kryminalnego. W następnych rubrykach przecząco odpowiedział na pytania o uczestnictwo w „bandach, antyradzieckich organizacjach i ruchach”. Wykazał też, iż dotychczas nie był karany sądownie<sup>18</sup>.

---

<sup>18</sup> Ibidem, Protokół doprosa k delu no [nie podano numeru sprawy – P.O.], ark. 12–13.

Pierwsze przesłuchanie miało zwykle charakter formalno-zapoznawczy, stąd też, ograniczyło się do zadania kilku podstawowych pytań. Dotyczyły one życiorysu i dotychczasowej aktywności zawodowej. J. Makarewicz wspomniał, iż w latach 1940–1941 (czyli podczas pierwszej okupacji radzieckiej) pisał artykuły naukowe, jednak nie wiedział, czy zostały one kiedykolwiek opublikowane. Podkreślił za to, że jedną ze swoich prac przekazał do redakcji periodyku „Radzieckie Państwo i Prawo”. Chciał w ten sposób z pewnością zyskać uznanie w oczach przesłuchującego go funkcjonariusza NKWD. Zależało mu także na podkreśleniu gotowości pracy dla rozwoju nauki radzieckiej, w obliczu zdawałoby się beznadziejnej sytuacji. Oprócz tego przedstawił własny życiorys i wspominał o jednym zatrzymaniu przez gestapo w 1941 roku. Wyraźnie podkreślił też, że nigdy nie prowadził jakiegokolwiek działalności antyradzieckiej<sup>19</sup>.

Organa NKWD, znając Makarewicza zapewne spodziewały się takich odpowiedzi, dlatego też powyższe przesłuchanie przeprowadzono jedynie dla formalności i zachowania pozorów. Wiadomo było przecież, że samo zatrzymanie niemal na pewno równać się będzie pobyтови w łagrze. Tak też się stało. Na mocy decyzji z tego samego dnia, został skierowany do obozu pracy w Krasnodonie<sup>20</sup>. W uzasadnieniu wyroku zapisano, iż Makarewicz był byłym senatorem, milionerem, członkiem reakcyjnej „partii katolickiej” i germanofilem. Od pierwszych dni niemieckiej okupacji starał się przypodobać okupantom i pracował na specjalnych kursach przygotowawczych dla administracji okupowanego terytorium USRR. W momencie wyzwolenia Lwowa z rąk niemieckich oskarżony wrogo wypowiadał się na temat Związku Radzieckiego, następnie przystąpił do jawnej antyradzieckiej agitacji. Nie chciał podjąć pracy na uczelni, gdyż stwierdził że „doczeka się polskiego uniwersytetu we Lwowie”<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> A. Redzik, *Prof. Juliusz Makarewicz...*, op. cit., s. 73.

<sup>21</sup> AUSBULO: P-2180, ark. 2.

## Pobyty w łagrze

Juliusz Makarewicz znalazł się w gronie kilku polskich uczonych skierowanych do pracy w tym samym obozie. Jeśli wierzyć relacji ówczesnych osadzonych warunki bytowe należały do niezwykle trudnych<sup>22</sup>. Niemniej, samo zesłanie nie oznaczało zakończenia toku sprawy karnej. Kolejne przesłuchanie miało miejsce 5 czerwca 1945 roku. Tym razem darowano sobie wypełnianie pierwszej strony ankiety przesłuchania, odsyłając do poprzedniej, wypełnionej w styczniu<sup>23</sup>. Była to praktyka dość często stosowana przez radzieckich funkcjonariuszy. Śledczych szczególnie zainteresowały okoliczności aresztowania przez gestapo w 1941 roku. Makarewicz wyjaśnił, iż został zatrzymany w wyniku fałszywego donosu. Jego zdaniem tego typu rzeczy były wówczas na porządku dziennym. Prowadzący przesłuchanie dowieść następnie okoliczności zwolnienia prawnika z aresztu. Profesor oświadczył wówczas, że po uwolnieniu został zobowiązany do utrzymania w tajemnicy faktu krótkiego zatrzymania. Oficer NKWD nie dawał jednak za wygraną. W kolejnym pytaniu wprost postawił tezę o współpracy Makarewicza z organami niemieckimi. Chciał się też dowiedzieć, jakie konkretnie zadania otrzymał uczony od kierownictwa gestapo. Usłyszawszy odpowiedź przeczącą, oskarżył przesłuchiwanego o mówienie nieprawdy i utrudnianie śledztwa. Makarewicz raz jeszcze kategorycznie oświadczył, iż nie otrzymał żadnego zadania od Niemców. Kolejne pytania dotyczyły aktywności zawodowej profesora w latach 1940–1941 oraz 1941–1944. Wyjaśnienia, że w drugim okresie nigdzie nie pracował spowodowały kolejne pytanie: dlaczego nie podjął angażu na Uniwersytecie w drugiej połowie 1944 roku (czyli już po „ponownym wyzwoleniu” Lwowa). W odpowiedzi Makarewicz sprytnie wyjaśnił, że do dnia aresztowania był zajęty tłumaczeniem z polskiego

---

<sup>22</sup> Szerzej zob. *Academia Militans...*, op. cit., s. 1072–1073.

<sup>23</sup> AUSBULO:P-2180, Protokół doprosy k delu no 14505, ark. 14.

na rosyjski swojej pracy. Planował ją przedstawić w Akademii Nauk ZSRR. W jego opinii było to zajęcie wielce absorbujące, dlatego też nie podjął pracy na Uniwersytecie Lwowskim<sup>24</sup>. Rzeczywistość była z pewnością nieco inna. Polski prawnik, tak jak większość społeczeństwa ówczesnego Lwowa, liczył niewątpliwie na tymczasowość ówczesnej sytuacji. Spodzielając się szybkiego powrotu miasta w granice Polski nie chciał swoim autorytetem legitymizować uczelni radzieckiej. Oprócz tego, jak już zaznaczono, nie został zaaprobowany przez nowe kierownictwo Uniwersytetu Iwana Franki.

Śledczy nie dawali jednak za wygraną. 31 lipca 1945 roku przedstawiono konkretne zarzuty z paragrafu 54-3 i 54-10 cz. 2 Kodeksu Karnego Ukraińskiej SRR. J. Makarewicz kolejny raz kategorycznie odmówił przyznania się do agitacji przeciwko radzieckiej władzy. Tym razem jednak funkcjonariuszy interesowały także kontakty z kadrą profesorską Uniwersytetu. Wypytywano m.in. o ówczesnego dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Iwana Franki Przemysława Dąbkowskiego oraz docenta Petra Niedbałę<sup>25</sup>. Polak potwierdził znajomość obu prawników, jednak nie dodał niczego, co mogłoby skompromitować ich w oczach radzieckich funkcjonariuszy.

### **Próby ratunku uczonego**

Biorąc pod uwagę zaawansowany wiek J. Makarewicza pobyt w łagrze mógł przyczynić się do trwałego kalectwa, a nawet śmierci uczonego, stąd też podjęto próby wyciągnięcia go z obozu. Niektórzy autorzy podają, że Makarewicza zwolniono w efekcie wstawiennictwa wielu polskich uczonych. Źródła jednak milczą na ten temat, jeśli nie brać pod uwagę zeznań świadków<sup>26</sup>. Wiadomo natomiast, że 29 marca 1945 roku obszerne

---

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> Ibidem, Protokół doprosy obwinnego Makarewicza Julija Spiridonowicza, ark. 18–20.

<sup>26</sup> Chodzi tutaj o przesłuchania prof. prof. Przemysława Dąbkowskiego i Kazimierza Przybyłowskiego.

pismo do lwowskiego oddziału NKWD skierowała Janina Banaszczyk, gospodyni profesora. Napisała w nim, iż oskarżonego znała od 1939 roku – wówczas zaproponował on jej podjęcie pracy. Opisała również pokrótce sytuację rodzinną Makarewicza. Posiadał prywatny dwupiętrowy dom, położony przy ul. Mochnackiego 58. Był wdowcem, miał córkę, wnuczkę i syna – wszyscy byli już samodzielni i przebywali w Polsce. Profesor mieszkał sam. Od 30 lat pracował na Uniwersytetach w Krakowie i Lwowie – jako kierownik Katedry Prawa. W czasie okupacji niemieckiej nigdzie nie pracował ze względu na swoją chorobę. J. Banaszczyk wyraźnie chciała podkreślić, że pomimo swoich 74 lat profesor nadal aktywnie poświęcał się badaniom naukowym dla Akademii Nauk. Korespondował z radzieckimi uczonymi – otrzymał zlecenie napisania kilku prac na potrzeby Akademii Nauk ZSRR. Po aresztowaniu uczonego, 4 stycznia 1945 roku z Moskwy, według niej, nadesłano umowę, którą gospodyni przekazała adwokatowi Kozakowi (zgodnie z jego słowami była potrzebna do przyszłego procesu sądowego). Opisała także okoliczności zatrzymania J. Makarewicza. Jej zdaniem, w dzień aresztu (3 stycznia 1945 r. o godz. 9 wieczorem) przyszli do domu funkcjonariusze NKWD (major Worobniew) i kapitan, którego nazwiska nie poznała (nie chciał się przedstawić) i rozpoczęły przeszukanie. Bardzo istotny jest kolejny zapis w owym piśmie: „Nie wiem w jaki sposób tego dokonywali – posadzili mnie wówczas w osobnym pokoju”. Zapewne to samo uczyniono z gospodarzem budynku. Wobec tego nikt z domowników w istocie nie kontrolował pracy funkcjonariuszy. Mogli więc oni wynieść wszystko, co przykuło ich uwagę (także maszynę do pisania). Zdaniem J. Banaszczyk, wyszli z domu o 2 w nocy, zabierając ze sobą profesora. W czasie przeszukania zabrali więcej niż 3 tys. rubli. Nie potwierdza to zatem zapisów protokołu przeszukania willi przy ul. Mochnackiego 58. Była w nim mowa o kwocie równej 3 tys. rubli i zakończeniu czynności o godz. 00:20<sup>27</sup>. Funkcjonariusze zobligowali również gospodynię

---

<sup>27</sup> Por. AUSBULO: P-2180, Protokół obyska, ark. 7; ibidem, Prokuroru goroda Lvova objawlenije om graždanki Banaszczyk Janiny Zygmuntownej, ark. 38–39.

do podpisania dokumentu – zobowiązania do opieki nad majątkiem aresztowanego. Znajdował się on w czterech pokojach na drugim piętrze i trzech na pierwszym oraz na strychu. Wszystkie przedmioty J. Banaszczyk opisała w spisie, który przechowywała w domu.

Z dalszych zapisów wynika, że NKWD, mimo nieobecności gospodarza, zaglądało do jego domu. 25 marca 1945 roku pod dom podjechać miało czterech funkcjonariuszy na czele z majorem Worobniewem z ul. Pełczyńskiej 55 (tam mieściło się lwowskie NKWD). Zdaniem J. Banaszczyk, oficer ten przychodził już wcześniej do domu profesora, jednak niczego stamtąd nie zabierał. Natomiast 25 marca otworzył sobie drzwi kluczami, wcześniej zarekwirowanymi, wyciągnął z walizki kilka rzeczy, które następnie zabrał ze sobą. Rzecz jasna nie sporządzono żadnego protokołu. Również klucze nie zostały wyszczególnione w opisie przeszukania z 3 stycznia 1945 roku.

Obawiając się o dalszą, bezprawną grabież majątku J. Makarewicza, gospodyni zaznaczyła, że w domu znajduje się duża ilość naukowej literatury, przede wszystkim o charakterze ustawodawczym, prawniczym w różnych językach. Major Worobniew miał powiedzieć, że wszystkie te książki zostaną przekazane do bibliotek, a mieszkanie będzie służyło jako muzeum. Na dzień 29 marca nikt jeszcze nie wyniósł z domu owych woluminów<sup>28</sup>. W istocie rozmiar i położenie willi przy ul. Mochnackiego 58 (niedaleko centrum miasta) predysponowało tę posiadłość do działalności kulturalnej. Tak się jednak na szczęście nie stało.

Warte zastanowienia są też ostatnie zdania z pisma J. Banaszczyk, kończy się ono bowiem stwierdzeniem: „Moje słowa zapisano w sposób prawidłowy i odczytano mi”. Widnieją tam także dwa podpisy po rosyjsku i polsku, wraz z datą 29 marca 1945 roku oraz adnotacja prokuratora miasta Lwowa o przyjęciu oświadczenia<sup>29</sup>. Wynika z tego, że gospodyni uczonego nie posługiwała się językiem rosyjskim, stąd ktoś inny sporządził pismo. Musiała jednak co najmniej rozumieć jego treść. Piszą-

---

<sup>28</sup> Ibidem, ark. 39.

<sup>29</sup> Ibidem.

cym był więc zapewne przedstawiciel prokuratury lub NKWD. Niemniej, oświadczenie złożone zostało w celu ratowania przed bezprawną grabieżą pozostałego majątku. Nie wiadomo jednak, czy przyniosło oczekiwany skutek.

### Przesłuchania świadków

W procesie przeciwko Juliuszowi Makarewiczowi przesłuchiowano także dwóch innych polskich naukowców ze Lwowa. Pierwszym z nich był Kazimierz Przybyłowski, również aresztowany w ramach antypolskiej akcji ze stycznia 1945 roku. Rozmowa z nim miała miejsce 5 lutego 1945 roku w godzinach 11:15–14:10. Standardowe pytania dotyczyły znajomości z zatrzymanym. K. Przybyłowski wyjaśnił wówczas, iż zna uczonego od 1921 roku ze wspólnej pracy na Uniwersytecie Jana Kazimierza<sup>30</sup>. Następnie śledczy usiłował dowiedzieć się od przesłuchiwanego o pochodzeniu społecznym Makarewicza. Ponadto, interesowała go aktywność polityczna lwowskiego prawnika, stąd też, zadał pytanie o rolę w senacie II RP. Odpowiedź z pewnością nie usatysfakcjonowała radzieckiego funkcjonariusza. Przybyłowski stwierdził bowiem, iż nie wie nic na temat korzeni Makarewicza, a jedyne co mu wiadomo, to okres jego pracy na uczelni od 1907 do 1939 roku. Dalsze pytania dotyczyły aktywności za czasów okupacji niemieckiej oraz po „ponownym wyzwoleniu” Lwowa. Przesłuchiwany potwierdził wersję Makarewicza na temat odmowy podjęcia pracy na Uniwersytecie Lwowskim (miał być zajęty przygotowaniem pracy na potrzeby Akademii Nauk ZSRR). W ostatnim słowie śledczy zapytał „co jeszcze możecie mi powiedzieć na temat Makarewicza?”. W odpowiedzi usłyszał, iż ten jest bardzo zdolnym naukowcem, ale i świetnym wykładowcą. Podczas pobytu Przybyłowskiego w Moskwie w radzieckiej Akademii Nauk w 1941 roku tamtejsi uczeni mieli przekazać serdeczne pozdrowienia dla Makarewicza<sup>31</sup>.

---

<sup>30</sup> Ibidem, ark. 26, Protokół doprosy k delu no 14505.

<sup>31</sup> Ibidem, ark. 27.

Znacznie później, 15 sierpnia 1945 roku przesłuchano Przemysława Dąbkowskiego, ówczesnego dziekana Wydziału Prawa. Uczony ten nigdy nie był poddany represjom ze strony NKWD. Zapewne wynikało to z jego akceptacji i zgody na objęcie ważnej posady w strukturach nowej uczelni radzieckiej. Na pytanie o znajomość z Makarewiczem, odparł, że zna go z wieloletniej wspólnej pracy na Uniwersytecie. Zaprzeczył także, jakoby ten miał kiedykolwiek prowadzić antyradziecką działalność propagandową. Na sugestię, iż Makarewicz miał podjąć współpracę z niemieckim okupantem Dąbkowski odparł, że w początkowych miesiącach okupacji prawnik nigdzie nie pracował. Dopiero w marcu 1942 roku, kiedy we Lwowie planowano zorganizować nowy Wydział Prawa przy ul. Długosza 6, Makarewicz miał wziąć udział w zebraniu organizacyjnym. Pomysł ten nie doczekał się jednak realizacji. Zdaniem Dąbkowskiego, później oskarżony również nigdzie już nie pracował. Po „ponownym wyzwoleniu” Lwowa Makarewicz pojawił się na Uniwersytecie. Nie przyjęto go wówczas do pracy. Miał wtedy stanowczo zaprotestować, kierując odpowiednie pisma do dziekana Niedbajły oraz do Moskwy<sup>32</sup>. W tym kontekście raz jeszcze wypada zaznaczyć, iż w teczce osobowej J. Makarewicza z Uniwersytetu Iwana Franki brak jakichkolwiek informacji na ten temat. Na koniec zapytano P. Dąbkowskiego, czy jego kolega po fachu posługuje się językiem ukraińskim. W odpowiedzi padło stwierdzenie, iż w młodości studiował on w Krakowie, gdzie praktycznie nie było osób ukraińskojęzycznych, stąd też, również i on nie znał tego języka. Na tym zakończono przesłuchanie<sup>33</sup>.

Oprócz wspomnianych dwóch prawników w śledztwie przeciwko J. Makarewiczowi przesłuchano także inne osoby. Jedną z nich był współwięzień z łagru, Bronisław Kazimierowicz (ur. 1916 r. w Stryju, Polak, bezpartyjny, niekarany sądownie) – lekarz z polikliniki w Stryju. Jak wynika z treści rozmowy, zajmował się on swoją profesją również w obozie. Tam też odbyło się jego krótkie przesłuchanie. Spowodowane było złym stanem

---

<sup>32</sup> Ibidem, ark. 31, Protokół doprosa (P. Dąbkowski).

<sup>33</sup> Ibidem, ark. 32.



zdrowia Makarewicza i niemożnością podejmowania przezeń pracy fizycznej.

B. Kazimierowicza zapytano o okoliczności poznania profesora. Medyk odpowiedział, że zna go ze wspólnego pobytu w łagrze nr 4 od marca 1945 roku. Uczony miał się leczyć u niego z powodu miażdżycy serca. Skarżył się także na problemy z kolanem. Nie czekając na kolejne pytania śledczych, lekarz z własnej inicjatywy dodał, że dalszy pobyt w obozie oznaczać będzie śmierć dla profesora. Uczony wielokrotnie miał się też wypowiadać, iż został aresztowany w sposób omyłkowy i niesprawiedliwy. Zdaniem medyka, był nawet gotów podciąć sobie żyły i umrzeć<sup>34</sup>.

Następnie, również bez zapytania funkcjonariusza NKWD, lekarz wtrącił sugestię o lekkiej zmianie poglądów swego pacjenta. W rozmowie miał on pochwalić nowy rząd w Warszawie i powiedzieć, że Polska zrobiła duży krok naprzód. Ponadto, w dzień zwycięstwa 9 maja miał w sposób wielce pozytywny wypowiedzieć się o jakości bojowej Armii Czerwonej. Prawdopodobnie była to jednak wyłącznie własna inwencja twórcza B. Kazimirowicza, wypowiedziana skądinąd w słusznej sprawie. Znając nieugięty charakter i poglądy J. Makarewicza trudno posądzać go wypowiedzenie powyższych słów. Ostatnie pytanie śledczego brzmiało: „Czy Makarewicz po wyzdrowieniu może wrócić do pracy w obozie?”. Polski lekarz wyraźnie zaznaczył: „Jak już powiedziałem, znajduje się w obliczu zagrożenia życia i o dalszym jego wykorzystywaniu fizycznym nie może być mowy”<sup>35</sup>.

Kolejnemu przesłuchaniu, już we Lwowie, poddano 15 sierpnia 1945 roku Janinę Banaszczyk. Mieszkała ona wówczas w willi prof. Makarewicza przy ul. Mochnackiego 58. Pracowała w miejskim zakładzie nr 87, posiadała wykształcenie średnie, dotąd nie była karana sądownie. Tym razem jednak rozmowa rozpoczęła się w zupełnie inny sposób, niż w powyższych przypadkach. Śledczy zapytał o okres nie-

---

<sup>34</sup> Cyt. za: Ibidem, ark. 28, Protokół doprosu k delu no 14505.

<sup>35</sup> Ibidem.

mieckiej okupacji Lwowa, jednakże nie w kontekście profesora, a samej zainteresowanej. Odpowiedziała, iż w owym czasie przebywała we Lwowie, nigdzie nie wyjeżdżając. Zamieszkiwała w domu przy ul. Mochneckiego 58, pracując tam jednocześnie jako gospodyni właściciela. Jej zdaniem w czasie okupacji niemieckiego Makarewicz nigdzie nie pracował i nie opuszczał Lwowa. Cały czas miał zajmować się pracą naukową (pisał artykuły). Utrzymywał się ze sprzedaży rzeczy osobistych. J. Banaszczyk odrzuciła także zdecydowanie zarzuty śledczego, jakoby Makarewicz miał podejmować pracę na zlecenie Niemców. To samo dotyczyło rzekomej obecności w jego domu przez dłuższy czas niemieckich oficerów. Na pytanie o aktywność zawodową lwowskiego prawnika po wejściu Armii Czerwonej, jego gospodyni odparła, że starał się on o angaż na Uniwersytecie im. Iwana Franki. Następnie miał zwrócić się do Moskiewskiej Akademii Nauk w sprawie uzyskania tam etatu. Miał się przy tym powołać na umowę podpisaną jeszcze w 1940 roku. Do podjęcia pracy jednak nie doszło, gdyż 3 stycznia 1945 roku uczony został aresztowany przez NKWD<sup>36</sup>. Więcej pytań gospodyni nie postawiono.

### Koniec śledztwa

Biorąc pod uwagę powyższe zeznania świadków i brak dowodów, nie można było stwierdzić, że oskarżony rzeczywiście dopuścił się zarzucanych mu czynów. W toku śledztwa nie znaleziono żadnych informacji potwierdzających jego antyradziecką działalność, stąd też, 11 sierpnia 1945 roku na biurko naczelnika drugiego oddziału NKWD w obwodzie lwowskim podpułkownika Aljeksiejewa wpłynęło krótkie w treści pismo. Poinformowano w nim, że postawione zarzuty nie potwierdzają się, dlatego też należy dostarczyć nowe dowody na rzekomą antyradziecką działalność skazanego<sup>37</sup>. Równie krótka odpowiedź

<sup>36</sup> Ibidem, Protokół doprosy (J. Banaszczyk) ark. 33–34.

<sup>37</sup> Ibidem, Naczelniku 2 otdela UNKGB LO Podpolkownikowi tow. Aleksiejewu om zam. Naczelnika sledotdela UNKGB LO majora Rena, ark. 35.

z 15 sierpnia tegoż roku informowała, że żadnych dodatkowych materiałów nie zgromadzono<sup>38</sup>.

Oczekując na odpowiedź, raz jeszcze poddano przesłuchaniu J. Makarewicza. 13 sierpnia 1945 roku, w notatce służbowej zapisano, że w czasie okupacji niemieckiej dopuścił się on współpracy z Niemcami, a po przyjsciu władzy radzieckiej jawnie agitował przeciwko niej<sup>39</sup>. Sama rozmowa miała miejsce 16 sierpnia 1945 roku. Rozpoczęła się od pytania na temat okoliczności aresztowania w 1941 roku przez gestapo. Makarewicz, tak jak poprzednio wyjaśnił, iż został zatrzymany na jedną dobę. Czas ten spędził w więzieniu przy ul. Pełtewnej. Przecząco odpowiedział także na zarzut, jakoby gestapo proponowało mu współpracę<sup>40</sup>. Było to już ostatnie ze spotkań z funkcjonariuszami NKWD. Również i ono nie przyniosło oczekiwanych przez nich rezultatów, dlatego też 16 sierpnia 1945 roku sporządzono oficjalny dokument o zakończeniu śledztwa. Zanotowano w nim, że Makarewicz aresztowany został z powodu zarzutu o prowadzeniu działalności wspierającej niemieckich okupantów, w czasie ich obecności we Lwowie. Miało się to przejawiać w rzekomym podjęciu przez niego pracy w roli wykładowcy na kursach prawa karnego. Ich celem było przygotowanie przyszłych kadr administracyjnych dla okupowanych obwodów radzieckiej Ukrainy. W momencie przyjscia władzy radzieckiej, Makarewicz odmówił podjęcia pracy na Uniwersytecie i wykazywał jawnie antyradziecką postawę. Wyżej wymienione fakty nie znalazły jednak potwierdzenia w toku śledztwa. 14 stycznia był on zatrzymany w charakterze oskarżonego. Do winy się nie przyznał. Następnie śledztwo wraz z oskarżonym skierowano do łagru w Woroszyłowgradzie w celu kontynuowania procesu. 10 lipca 1945 roku dokumentacja powróciła jednak do obwodu lwowskiego. W czasie licznych przesłuchań Makarewicz miał potwierdzić, że w istocie, został włączony do skła-

---

<sup>38</sup> Ibidem, Naczalniku sled otd. UNKGB Lw. Obl. Majoru tow. Teretniewu om Nacz. 2 otdela UNKGB Lw. Obl. Poppolkownika Aleksiejewa, ark. 36.

<sup>39</sup> AUSBULO: P-2180, Postanowlenije o prynjati dela k proizvodstwu, ark. 10.

<sup>40</sup> Ibidem, Protokol doprosi Makarewicza Julija Spirydonowicza, ark. 23–25.

du wykładowców owych tajnych kursów przygotowawczych, jednakże, zarówno on, jak i inni profesorowie nie podjęli pracy w ramach tego przedsięwzięcia. Mało tego, śledczy zapisali, że Makarewicz wiarygodnie udowodnił, iż przez cały okres okupacji pracował naukowo. Miał wówczas wykonywać zadania zlecone przez Akademię Nauk ZSRR jeszcze w 1941 roku. Po „ponownym wyzwoleniu” Lwowa w lipcu 1944 roku miał się stawić na Uniwersytecie i poprosić o angaż na tej uczelni. Jednakże, z braku wolnych miejsc, nie został przyjęty. Wówczas zwrócił się do Obwodowego Komitetu Partii i znajomego profesora, pracującego w głównej prokuraturze Armii Czerwonej<sup>41</sup>. Brak jednak jakichkolwiek śladów i nazwisk mogących to poświadczyć.

Wersję Makarewicza na temat jego stosunku do niemieckich kursów przygotowawczych potwierdzili świadkowie Przybyłowski i Dąbkowski. Wydział Prawa, mimo daleko idących planów, nie funkcjonował, wskutek czego nikt nie mógł podjąć wykładów. Ponadto zapisano, że inni świadkowie potwierdzili podjęte przez prawnika starania o angaż na uczelni już po lipcu 1944 roku.

Na podstawie powyższego, antyradziecka działalność Makarewicza nie potwierdziła się, dlatego też zgodnie z artykułem 198 Kodeksu Karnego USRR postanowiono zamknąć sprawę karną, a oskarżonego uwolnić. Podpisy pod dokumentem złożyli: kapitan Sawczenko (śledczy NKWD w obwodzie lwowskim), kapitan Nesterenko (naczelnik 1 oddziału śledczego NKWD w obwodzie lwowskim) oraz major Rec (zastępca naczelnika wydziału śledczego NKWD w obwodzie lwowskim)<sup>42</sup>.

Sama decyzja o uwolnieniu została podpisana 8 września 1945 roku<sup>43</sup>. Potwierdza to zatem tezę A. Redzika o zwolnieniu uczzonego z łagru dokładnie tego dnia. Według ustaleń owego

---

<sup>41</sup> Ibidem, Postanowienie o prekraszczeniu wedenija sledstwa, 16 augusta 1945 g., ark. 37–38.

<sup>42</sup> Ibidem, ark. 38.

<sup>43</sup> Ibidem, Duplikat ordera no 842, ark. 40.

badacza Makarewicz powrócił do Lwowa ok. 10 września. Nie zgłosił się jednak na Uniwersytet, w celu podjęcia pracy<sup>44</sup>.

Wraz ze zwolnieniem skazanemu prawdopodobnie także zwrócono wszystkie jego rzeczy osobiste, zarekwirowane podczas przeszukania mieszkania, brakuje jednak dokładnego opisu tego majątku. Nie można więc stwierdzić, co dokładnie powróciło w ręce zwolnionego z aresztu profesora. Znając ówczesne realia, z pewnością nie były to zarekwirowane pieniądze i drogie przedmioty kolekcjonerskie. Można domniemywać, że poza dokumentami osobistymi uczonego nie otrzymał zupełnie nic.

### Powrót na uczelnię

Dostępne źródła archiwalne milczą na temat jakiegokolwiek aktywności zawodowej Makarewicza po odzyskaniu wolności we wrześniu 1945 roku. Jak już zaznaczono, nieoficjalnie wciąż zaangażowany był w działalność tajnego Uniwersytetu Jana Kazimierza. Fakt ten z pewnością wpłynął również na niechęć do podjęcia pracy na uczelni radzieckiej. Poza tym w istocie nie wiadomo czym się zajmował. Kolejne miesiące nie napawały jednak optymizmem. Swoisty przełom nastąpił w połowie 1946 roku. Wówczas stało się jasne, że istniejący porządek jest nieodwracalny<sup>45</sup>. Decydując się na pozostanie we Lwowie J. Makarewicz z pewnością zdawał sobie sprawę z nadchodzącej przyszłości. Musiał zatem znaleźć sobie miejsce w nowej, radzieckiej rzeczywistości. Biorąc pod uwagę jego wiek (74 lata) i stan zdrowia, w grę nie wchodziło podjęcie jakiegokolwiek innej pracy niż powrót na uczelnię. Decyzja ta z pewnością nie była łatwa. Adam Redzik twierdzi, że wynikała ona przede wszystkim ze względów finansowych. Dodać można jeszcze chęć uzyskania późniejszej emerytury – tylko w przypadku uznania tytu-

---

<sup>44</sup> A. Redzik, *Prof. Juliusz Makarewicz...*, op. cit., s. 73.

<sup>45</sup> Okres ten przyniósł likwidację struktur rzymskokatolickiej kurii metropolitalnej, zamknięcie kościołów, a przede wszystkim masowe wyjazdy ludności polskiej ze Lwowa. Ostatni transport wyjechał z miasta w lipcu 1946 r.

łów i dotychczasowego stażu pracy, Makarewicz mógł liczyć na owe świadczenia.

Pierwsze podanie o przyjęcie do pracy w charakterze wykładowcy na Wydziale Prawa Uniwersytetu Iwana Franki napisał 26 sierpnia 1946 roku. Pismo skierowane do rektora uczelni polski prawnik sporządził własnoręcznie w języku ukraińskim. Zaznaczył w nim, iż pragnie prowadzić wykład na temat prawa kryminalnego. Na piśmie tym widnieje także odręczna adnotacja dziekana Petra Niedbajły z prośbą o włączenie Polaka do składu osobowego katedry. Proponował on, aby Makarewicz przystąpił do prowadzenia zajęć z przedmiotu Prawo kryminalne państw burżuazyjnych<sup>46</sup>. Trzy dni później – 29 sierpnia, do powyższego podania polski uczoney dołączył także ankietę osobową. Zaświadczył w niej o swojej bezpartyjności oraz nieodbyciu służby wojskowej, a także braku udziału w działaniach zbrojnych. Podkreślił narodowość polską (czynił tak zawsze). W rubryce „znajomość języków obcych” wskazał: polski, francuski i niemiecki w stopniu dobrym oraz angielski, ukraiński i rosyjski w stopniu słabym. W przypadku ankiet osobowych w ZSRR zawsze należało podać informację o aktywności podczas okupacji niemieckiej. Makarewicz raz jeszcze napisał, iż w owym czasie (1941–1944) przebywał we Lwowie i nie pracował w żadnych niemieckich instytucjach. Ankietę kończyły rubryki, dotyczące miejsca zamieszkania oraz stanu cywilnego. Wówczas uczoney wpisał „wdowiec”<sup>47</sup>. Będzie to istotne w kontekście treści późniejszych zapisów.

W następnym miesiącu, 12 września do teczki osobowej Makarewicz dołączył także wykaz własnych publikacji oraz życiorys. Interesujące jest również to, iż krótką autobiografię zakończył na roku 1938 – wspomniał w tym kontekście o wyborze do składu aktywnych członków Polskiej Akademii Nauk w Krakowie<sup>48</sup>.

Zgodnie z radzieckim zwyczajem rok akademicki rozpoczął się na początku września, stąd też trudno było liczyć na nie-

<sup>46</sup> Por. ALNUIF: ark. 2; A. Redzik, *Prof. Juliusz Makarewicz...*, op. cit., s. 76.

<sup>47</sup> ALNUIF, Osobowyj lystok po obliku kadrów, ark. 4.

<sup>48</sup> Ibidem, Awtobiohrafija Makarewicza J. S., ark. 5.

mał natychmiastowe włączenie polskiego uczonego do grona wykładowców. Nie powinno zatem dziwić podjęcie pracy dopiero od drugiego semestru, czyli lutego 1947 roku. Zgodnie z notatką dziekana Niedbajły z 13 lutego, Makarewicz oficjalnie rozpoczął pracę 7 lutego 1947 roku<sup>49</sup>. Wówczas, na mocy nakazu rektora Iwana Bieljakiewicza włączono Polaka do składu wykładowców uczelni. Nie został jednak przyjęty na pełen etat, jego praca polegała na realizacji godzin zleconych. Miał za zadanie wykładanie przedmiotu Prawo karne obcych państw<sup>50</sup>. Jak wynika z późniejszych listów profesora, sytuacja ta miała mieć jedynie tymczasowy charakter. Liczył on bowiem na włączenie do składu katedry na stałe i otrzymanie pełnego etatu na uczelni. Tak się jednak nie stało. W związku z tym Makarewicz zdecydował się sporządzić list protestacyjny i skierować go do zarządu głównego uniwersytetów prawniczych ZSRR oraz ministra szkolnictwa wyższego w Moskwie.

Warto dodać, że powyższe pismo napisane zostało na firmowym papierze przedwojennym, zawierającym u góry napis w języku polskim: „Dr. Juliusz Makarewicz Prof. Uniw. Lwów, Mochnackiego 58”. Obok autor dopisał to samo w języku rosyjskim, używając już nowego nazewnictwa (ul. Drahomanowa, choć w nawiasie dopisał także Mochnackiego 58). Makarewicz opisał okoliczności przyjęcia go na posadę uniwersytecką. Dziekan Wydziału Prawa P. Niedbajło miał go wówczas zapewnić, że włączy jego osobę na stałe do składu katedry, potem jednak odmówił, tłumacząc się brakiem wolnych etatów. W wyniku tego Polak nadal otrzymywał zapłatę na zasadzie godzin zleconych. W dodatku, nie określono mu precyzyjnie stawki wynagrodzenia za każdą przeprowadzoną godzinę zajęć: 20, 25 czy 30 rubli. Księgowość uniwersytecka zaczęła także wysuwać wątpliwości, czy można nazywać Makarewicza profesorem? Wyraźnie zabolalo to uczonego, tym bardziej, że jak sam napisał, był nim przez 35 lat (1904–1939) w austriackich i polskich uczelniach

---

<sup>49</sup> Ibidem, Sprawka, ark. 6.

<sup>50</sup> Ibidem, Nakaz Rektora Lvivskoho Derżawnoho Uniwersytetu im. Iwana Franka wid 14 bereznija 1947 r., ark. 7.

wyższych. To samo dotyczyło posiadania stopnia naukowego doktora prawa. Podkreślił, że takowy został mu nadany jeszcze w 1894 roku za czasów austriackich, natomiast stopień doktora nauk prawnych otrzymał w 1937 roku we Lwowie. Wszystkie dokumenty poświadczające jego wykształcenie miały znajdować się w dziale kadr Uniwersytetu im. I. Franki we Lwowie.

W związku z tym oficjalnie poprosił o precyzyjne określenie swojej sytuacji w Uniwersytecie Lwowskim oraz uznanie stopni naukowych. Pod własnym nazwiskiem dopisał także: „rzeszywisty członek Polskiej Akademii Nauk w Krakowie oraz honorowy członek Amerykańskiej Akademii Nauk w Bostonie. Dodał także krótki zapis „Post Scriptum” o treści: „Dzisiaj (8 marca 1947 r.) otrzymałem wynagrodzenie za dwa miesiące (od 7 lutego do 31 marca) pracy w wysokości 850 rubli”<sup>51</sup>.

Powyższy list protestacyjny zyskał poparcie władz uczelni. 20 kwietnia 1947 roku rektor I. Bieljakiewicz skierował na ręce naczelnika zarządu głównego uniwersytetów w Ministerstwie Wyższego Wykształcenia ZSRR N.A. Figurskiego prośbę o zmianę sytuacji prof. Makarewicza. List rozpoczął się tradycyjnie od informacji o stażu pracy, posiadanych tytułach naukowych itp. Rektor podkreślił w nim, że w danym momencie powyższe dokumenty znajdują się w fazie nostryfikacji w Wydziale Kadr Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego ZSRR. Jednocześnie zaapelował do ministra o zgodę, aby do czasu uznania zagranicznych przecież dyplomów uczonego wypłacać mu, jak podkreślono w drodze wyjątku, pensję w wysokości połowy wynagrodzenia profesorskiego (3 tys. rubli na miesiąc). Wynikało to stąd, że w opinii rektora, Makarewicz miał być wybitnym specjalistą w obszarze prawa kryminalnego<sup>52</sup>. Odpowiedź z Moskwy była pozytywna, mało tego, dotyczyła całego okresu pracy uczone-

---

<sup>51</sup> Por. ALNUIF: op. 1, os. spr. 4043, Ministerstwu Wyższewo Obrazowanija ZSRR om Makarewicza J. S., ark. 10; A. Redzik, *Prof. Juliusz Makarewicz...*, op. cit., s. 77–78.

<sup>52</sup> ALNUIF: op. 1, os. spr. 4043, Naczalniku Gławnowo Uprawlenija Uniwersytetow Ministerstwa Wyższewo Obrazowanija SSSR, ark. 11. A. Redzik, *Prof. Juliusz Makarewicz...*, op. cit., s. 78.



go, zatem obejmowała także wyrównanie za luty i marzec 1947 roku<sup>53</sup>. Polski prawnik został także włączony na stałe do składu Katedry Prawa Kryminalnego z poborami miesięcznymi w wysokości 3 tys. rubli<sup>54</sup>.

Wydawać by się zatem mogło, że osoba Makarewicza oficjalnie znalazła uznanie w oczach przełożonych. Jednakże na nostryfikację dyplomów naukowych przyszło mu czekać jeszcze dwa lata. Dopiero w kwietniu 1949 roku polski prawnik mógł być uważany za profesora Katedry Kryminalnego Prawa i Procesu od 19 marca 1949 roku. Ciekawostką była wysokość jego pensji – wówczas wynosiła ona nieco mniej niż dwa lata wcześniej – 2 750 rubli na miesiąc za pół etatu. Ważny jest także zapis, mówiący o stażu pracy uczonego – ponad 10 lat (innej rubryki nie przewidziano)<sup>55</sup>. Oznacza to, że zaliczono mu okres pracy sprzed II wojny światowej. Było to ważne, zwłaszcza w kontekście otrzymania przyszłej emerytury.

### **Mochnackiego 58 – nie nacjonalizować**

Mając na uwadze powojenną aktywność Makarewicza nie sposób nie wspomnieć o kwestii jego majątku. Willa przy ul. Mochnackiego 58 należała bowiem do najbardziej wystawnych w całym Lwowie. Wraz z przyjściem radzieckiej władzy tego typu budynki najczęściej podlegały nacjonalizacji. Przerabiano je wówczas na wielorodzinne klitki, spychając do jednej z nich dotychczasowych właścicieli. W ten sposób dawni gospodarze stawali się jedynie współużytkownikami swojego majątku. Sytuacja ta w dużej mierze dotyczyła Polaków, którzy nie zdecydowali się na opuszczenie Lwowa.

Inaczej było jednak w wypadku Juliusza Makarewicza. Choć jego dom początkowo znajdował się na liście budynków przeznaczonych do nacjonalizacji, ostatecznie uniknął tego procesu. Komitet Wykonawczy Lwowskiej Miejskiej Rady Deputatów

---

<sup>53</sup> ALNUIF: op. 1, os. spr. 4043, Wypyska iz nakazu no 121, ark. 12.

<sup>54</sup> Ibidem, Wypyska iz nakazu no 218, ark. 13.

<sup>55</sup> Ibidem, Wypyska iz nakazu no 120, ark. 14.

Mas Pracujących w specjalnym zarządzeniu cofnął wcześniejszą, jak zapisano „pomyłkową” decyzję. W opisie dokumentu wyraźnie zaznaczono, że budynek (12 pokoi i dwie kuchnie) ten wznosił sam właściciel jeszcze w 1910 roku. Regularnie płacił za niego wszelakie podatki na rzecz państwa. Uzasadnienie sformułowano jednak inaczej – Makarewicz był w opinii radnych wybitnym fachowcem nauk prawnych, z ponad 25-letnim stażem pracy na Uniwersytecie. Zaznaczono też, iż posiadał tytuł członka Akademii Nauk „rzędu zagranicznych krajów”. Wspomniano ponadto o wielkiej działalności społecznej właściciela willi. Biorąc to wszystko pod uwagę, zdecydowano zwrócić cały majątek Makarewiczowi. Polecono także wydać mu nowe, radzieckie akta własności<sup>56</sup>. Warto w tym kontekście dodać, iż taki sam los spotkał innego polskiego prawnika, pozostałego we Lwowie. Mowa o prof. Przemysławie Dąbkowskim, któremu również nie odebrano mieszkania, położonego w ścisłym centrum miasta – przy ul. Matejki, nieopodal głównego gmachu Uniwersytetu.

Wiadomo jednak, że po wyjeździe ludności polskiej ze Lwowa życie osobiste J. Makarewicza nie należało do najłatwiejszych. Nowi sąsiedzi, przybysze ze Wschodu, bez żadnej przyczyny zabili mu psa, krzycząc przy tym „pańska sobaka”<sup>57</sup>.

### Dalsze lata pracy

W kolejnej ankiecie osobowej, składanej 12 czerwca 1948 roku Makarewicz dokonał nieco zmian w stosunku do poprzedniej. Przede wszystkim, do stażu pracy dopisał lata 1947–1948 i Uniwersytet Iwana Franki. Ponadto, wskazał znajomość języka włoskiego zamiast rosyjskiego. Uznał zapewne, iż ten ostatni nie może być traktowany jako „obcy” w państwie radzieckim. Nadal był wdowcem<sup>58</sup>. Natomiast życiorys ponownie zakończył

<sup>56</sup> Ibidem, Postanowy Wykonomy Lvivskoi Miskoi Rady Deputatów Trudjaszczych wid 31 sicznija 1948 r., no 94, ark. 15.

<sup>57</sup> A. Fastnacht-Stupnicka, *Zostali we Lwowie*, Wrocław 2010, s. 187.

<sup>58</sup> ALNUIF: op. 1-os. spr. 4043, Licznyj listok po uczjotju kadrow, ark. 18–19.

na 1938 roku, wspominał jednak o przyjęciu na Uniwersytet Iwana Franki od 5 lutego 1947 roku. Następnie, już inną barwą dopisał, że w czasie wielkiej wojny ojczyźnianej znajdował się we Lwowie na ul. Mochnackiego 58 i nigdzie nie pracował<sup>59</sup>. Najpewniej prawnik zapomniał o obowiązkowym wykazywaniu w dokumentach informacji o aktywności w czasie okupacji niemieckiej.

24 marca 1949 roku Makarewicz skierował kolejne pismo do moskiewskiego oddziału wydziałów prawa Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Tłumaczył się w nim ze swoich metod prowadzenia wykładów z Prawa kryminalnego państw burżuazyjnych. Na wstępie zaznaczył, że istotnie jego przedmiot nie miał jasno wytyczonych ram tematycznych i metodologicznych. Powodowało to liczne uwagi i wątpliwości ze strony władz uniwersyteckich, dlatego też, Makarewicz zmuszony był wysłać do ministerstwa ów list, w którym wyjaśnił na kilku przykładach zasady swojej metodyki wykładania.

Przede wszystkim odniósł się do nazewnictwa przedmiotu. Wyjaśnił, że brzmi ono Prawo kryminalne państw zagranicznych, a nie Zarys prawa kryminalnego na podstawie prawodawstwa państw zagranicznych. Jego zdaniem wykłady powinny być prowadzone w sposób encyklopedyczny, a nie syntetyczny. Ich treść miały wypełnić zasady tej gałęzi prawa w obcych krajach, a nie wspólna prezentacja i porównywanie systemów karnych. W ten sposób uczony odniósł się do treści swojego polskiego podręcznika z 1924 roku. Nie zamierzał jednak stosować jego założeń w wykładach na uczelni radzieckiej. Uważał, że tym bardziej nie można porównywać prawodawstwa radzieckiego z przepisami krajów burżuazyjnych. W liście napisał, że student czwartego roku powinien znać prawo kryminalne ZSRR i wiedzieć, że istnieje także zupełnie odmienne tego typu prawo w krajach zachodnich. Służyło ono interesom burżuazji na każdym etapie jej rozwoju. Stąd też Makarewicz za niepedagogiczne uważał narzucanie przez wykładowcę własnego punktu widzenia studentom. Jego zdaniem, powinni oni

---

<sup>59</sup> Ibidem, Autobiografia Makarewicz Julij Spirydonowicz, ark. 20–21.

samodzielnie, na podstawie literatury do prawa radzieckiego, umieć rozróżnić systemy prawne w innych krajach<sup>60</sup>.

W kolejnych akapitach uczony wyjaśnił, dlaczego często odwoływał się do włoskiego kodeksu karnego z 1930 roku. Uważał je za przeżytek, nawet jak na czasy międzywojenne (zawierał aż 734 artykuły, podczas gdy norweski z 1902 r. zaledwie 435, duński z 1930 r. 305, a polski z 1932 r. – 295 zapisów). Następnie przedstawił krótko zagadnienia, omawiane na poszczególnych spotkaniach ze studentami<sup>61</sup>.

Swoje uwagi do listu Makarewicza dołączył 14 kwietnia 1949 roku Stanisław Hofmann, komunistyczny prawnik z Uniwersytetu Iwana Franki. Na wstępie zaznaczył, że można przyznać rację Makarewiczowi jeśli chodzi o sposób prowadzenia wykładu. Kategorycznie jednak odrzucił jego zasadę, mówiącą, iż wykładowca nie powinien narzucać studentom własnego punktu widzenia. Nie chodziło tu bynajmniej o podkreślanie różnic między prawem kryminalnym w ZSRR i krajach zachodnich. Zdaniem autora odpowiedzi, wykładowca miał wręcz obowiązek w sposób „jasny i głęboki potępić prawo państw burżuazyjnych – był to konieczny warunek przy wykładaniu owego przedmiotu”. Należało przy tym uświadomić studentom, jak burżuazja, wykorzystując zapisy i normy swojego prawa, otwarcie manipuluje i krzywdzi masy. Zatem, prowadzący powinien potępić te podłości, nie prezentując własnego punktu widzenia, ale przy pomocy poważnej, naukowej krytyki<sup>62</sup>.

S. Hofmann nie przyznał także profesorowi racji w zakresie progresu prawodawstwa kryminalnego w krajach zachodnich. Prawo karne nie miało swojej historii, oderwanej i niezależnej od historii tworzących je klas. Świat zachodni przeżywał stagnację i upadek, nie mogło zatem być mowy o żąd-

---

<sup>60</sup> Por. ALNUIF: op. 1-os. spr. 4043, Ministerstwo Wyższewo Obrozowanija ot profesora Makarewicza J. S.; ark. 24; A. Redzik, *Prof. Juliusz Makarewicz...*, op. cit., s. 78–79.

<sup>61</sup> Ibidem, ark. 25–28.

<sup>62</sup> Ibidem, Zaključzenije po zajawleniju prof. Makarewicza J. S. ot 24 marta 1949 goda, ark. 29.

nym progresie i rozwoju. Skrytykował Makarewicza również za częste odwoływanie się do włoskiego kodeksu karnego z 1930 roku, jako do przeżytku minionej epoki. Zdaniem autora odpowiedzi, lepiej byłoby ukazywać ten akt prawny w kategoriach złego wytworu kapitalizmu<sup>63</sup>. Uczony radziecki miał stać na pozycjach materialistycznej dialektyki<sup>64</sup>. Musiał zatem wyjaśnić studentom, iż pojęcia „kara” i „środki bezpieczeństwa” w krajach burżuazyjnych służą jedynie podtrzymaniu ucisku mas. Zupełnie inaczej miało to wyglądać w państwie socjalistycznym.

### Krytyka uczonego

Dotychczasowi autorzy tekstów na temat Makarewicza zastanawiali się nad przyczyną sporządzenia powyższego konspektu wykładów. Edward Skrętowicz nie potrafił jednak wyjaśnić, dlaczego owe „dzieło” w ogóle zostało napisane. A. Redzik natomiast zauważył zwiększone zainteresowanie ze strony organów kontrolnych<sup>65</sup>. Zgadzać się z ową tezą, wypada jednak podać konkretne przykłady. Zdaniem piszącego te słowa, głównym powodem była oficjalna krytyka udzielona Makarewiczowi przez władze uczelni w 1949 roku. Wówczas, w kierowanym do Moskwy sprawozdaniu z prac Uniwersytetu zapisano, iż dziekan Wydziału Prawa docent P.E. Niedbajło nieumiejętnie kierował pracami wydziału. Pozwolił na uspienie czujności, przez co wielu wykładowców propagowało w swoich wykładach burżuazyjne, kosmopolityczne i obiektywistyczne poglądy. Należeli do nich profesorowie: P.B. Dąbkowski, J.S. Makarewicz, wykładowca D.M. Szachow i inni<sup>66</sup>.

---

<sup>63</sup> Ibidem, ark. 30.

<sup>64</sup> Ibidem, ark. 31.

<sup>65</sup> Por. E. Skrętowicz, op. cit., s. 108, A. Redzik, *Prof. Juliusz Makarewicz...*, op. cit., s. 79–80.

<sup>66</sup> Zob. Materiały Muzeum Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki: Nakaz Ministra Wyszczoi Oswity SRSR no 810 pro robotu Lwiwskoho Uniwersytetu ta Nakaz Rektora LDU pro Wykonannija nakazu Ministra, Lwiv 1949, ark. 2.

Nie był to jedyny przejaw krytyki polskiego prawnika. Nieco później, w 1952 roku organa partyjne KP(b)U we Lwowie dokonały krótkiej charakterystyki wybranych pracowników nauki działających w tym mieście. Niemal we wszystkich przypadkach były to oceny wielce niezadowolające. J. Makarewicz w krótkim zapisie przedstawiony został jako „były senator polskiego rządu, milioner, w przeszłości należący do reakcyjnej »katolickiej partii«”. Zdaniem twórcy raportu, w czasie okupacji niemieckiej miał przyjąć propozycję niemieckiej władzy i pracować jako profesor prawa kryminalnego na tak zwanych prawniczych kursach przygotowawczych dla „administratorów” na okupowanym terytorium USRR. Wspomniano też o jego aresztowaniu przez NKWD w 1945 roku za antyradziecka agitację i o późniejszym zwolnieniu. Nadal jednak miał być nastawiony wrogo do władzy radzieckiej<sup>67</sup>.

Warto zwrócić uwagę, że powyższe zarzuty, niemal identyczne jak w śledztwie NKWD z 1945 roku, powtórzono siedem lat później, mimo że sami funkcjonariusze radzieckiej służby bezpieczeństwa wyraźnie stwierdzili, iż nie potwierdziły się one w toku procesu.

Bez krytyki nie obyło się także na posiedzeniu Katedry Prawa i Procesu Karnego. Wówczas J. Makarewicz przedstawił swój tekst w języku rosyjskim. Dotyczył on pojęcia winy w angielskim prawie karnym. Członkowie zebrania podkreślili, że dokonana przez autora krytyka „reakcyjnego” angielskiego systemu prawnego powinna być jeszcze bardziej ostra. A. Redzik twierdzi, że wówczas usiłowano zrobić z prawnika uczonego radzieckiego. Stanisław Pławski swego czasu wprost napisał, że Makarewicz przeszedł ewolucję poglądów i stał się uczonym radzieckim<sup>68</sup>. Analizując jednak całościowy obraz życia uczonego we Lwowie po II wojnie światowej, nie wydaje się, aby był

---

<sup>67</sup> Derżawnyj Archiw Lvivskoi Oblasti u Lvovi, F.P.-3, op. 4, sp. 495, Sprawka o zasorennosti wyższych uczjobnyh zavedeni goroda Lwowa wraždbebnym i političeski somitelnym elementom, ark. 11.

<sup>68</sup> Por. S. Pławski, *Juliusz Makarewicz...*, op. cit.; A. Redzik, *Prof. Juliusz Makarewicz...*, op. cit., s. 80–81.

on zainteresowany jawnym popieraniem nowych wzorców. Nie musiał już walczyć o nowe tytuły naukowe, stąd też skupił się na pracy ze studentami.

### Ostatnie lata życia

We wrześniu 1949 roku (w wieku 77 lat) Makarewicz nabył prawo do radzieckiej emerytury w wysokości 1 100 rubli miesięcznie. Miała być ona jednak wypłacana dopiero w momencie zwolnienia etatu przez pracownika<sup>69</sup>. 29 października 1950 roku uczony wystąpił do działu kadr Uniwersytetu Iwana Franki o przyznanie mu „trudowej knyżki”, czyli książeczki stażu pracy. Nie otrzymał jej od początku zatrudnienia<sup>70</sup>. Dokumenty milczą na temat jej posiadania w następnych latach. Profesor nabył już wówczas prawo do emerytury, stąd też być może uznano, iż nie ma potrzeby wydawania mu takiego dokumentu.

Warto podkreślić, że w nowym wzorze kadrowym Makarewicza zapisano już z uznaniem jego stopni naukowych, potwierdzonych przez organa szkolnictwa wyższego ZSRR (doktor nauk prawnych, profesor Katedry Prawa Kryminalnego, zatrudniony na stanowisku profesora)<sup>71</sup>. Potwierdzono też spadek wypłaty z 3 tys. rubli w roku akademickim 1947/1948 do 2 750 rubli w roku akademickim 1949/1950. W zakresie języków obcych uczony wskazał „słabą” znajomość angielskiego, włoskiego i ukraińskiego, „dobrą” natomiast niemieckiego, francuskiego i polskiego<sup>72</sup>.

Zawsze w miesiącach wakacyjnych lipiec – sierpień profesor składał podanie o udzielenie urlopu wypoczynkowego<sup>73</sup>. W lipcu

---

<sup>69</sup> ALNUIF: F-199, op. 1-os. spr. 4043, Rektoru Lwowskowo Gosuniwersyteta im. I. Franko, tow. Latarenko E.K., ot zam. Ministra Socialnogo Obecpieczeniija YSSR E. Legura, ark. 44.

<sup>70</sup> Ibidem, Naczalniku Otdela Kadrow prof. Makarewicz J. S., ark. 33.

<sup>71</sup> Ibidem, Kartka osobowych widomostei pro profesorsko-wykladackoho praciwnyka Makarewicz Julij Spiridonowycz, ark. 36.

<sup>72</sup> Ibidem, Licznyj listoj po uczjotu kadrow, ark. 38.

<sup>73</sup> Por. Ibidem, Wypyska z nakazu Rektora LDU no 384, ark.34; Wypyska z nakazu Rektora LDU no 513, ark. 35; Rektoru LGU Prof. Latarenko E.K. ot prof.

1953 roku oficjalnie przeszedł na emeryturę, w związku z tym zmieniono mu system pracy z etatu na godziny zleczone. Następnie, 17 października 1953 roku przydzielono mu pensum w wysokości 160 godzin akademickich na rok<sup>74</sup>. Gdy szuka się powodów pozostania sędziwego naukowca na uczelni, prawdopodobne wydają się dwa motywy. Po pierwsze nie chciał on zapewne tracić zupełnie kontaktu ze środowiskiem akademickim. Było to czymś zupełnie normalnym, biorąc pod uwagę jego wieloletnie doświadczenie i dotychczasowy tryb życia. Z drugiej strony, chciał zapewne po prostu dorobić nieco do skromnej emerytury. Musiał przecież utrzymywać ogromną willę. Nowe obowiązki zawodowe miały być jednak inne od dotychczasowych. Makarewicz nie prowadził już swego wykładu. Zamiast tego powierzono mu opiekę nad pracami dyplomowymi studentów. Dziekan P. Niedbajło tłumaczył ten fakt znacznym przeciążeniem pozostałych pracowników katedry. Z zapisów rozliczeniowych wynika, że Makarewicz w owym roku akademickim miał pod opieką kilkoro seminarzystów<sup>75</sup>.

Szybko jednak okazało się, że aktywny prawnik jest w stanie pracować dłużej. W 1954 roku przejął opiekę promotorską nad jeszcze dwoma studentami. W ten sposób wypracował dodatkowe 22 godziny w ciągu roku akademickiego. Oprócz tego, pełnił funkcję opiekuna naukowego w stosunku do starszego wykładowcy M.L. Nakłowicza. Zgodnie z tym, dodatkowe 50 godzin także podlegało wypłacie. Z takim wnioskiem wystąpił dziekan Niedbajło 24 czerwca 1954 roku. Nie wiedzieć czemu zamiast 72 godzin, jakie wynikały z powyższych danych rektor Uniwersytetu Iwana Franki zdecydował się wypłacić środki tylko za dodatkowe 67 godzin<sup>76</sup>.

---

Makarewicza J. S., ark. 45, A. Redzik, *Prof. Juliusz Makarewicz...*, op. cit., s. 82–83.

<sup>74</sup> Ibidem, Wypyska z nakazu Rektora LDU no 637, ark. 47; Wypyska z nakazu Rektora LDU no 1042, ark. 48.

<sup>75</sup> Ibidem, Prorektoru po uczebnoi czasti LGU doc. Zaszkiłniaku A. C. Raport Dekana Jurydyczeskowo Fakulteta LGU, doc. P.E. Niedbajło, ark. 49; Plan uczebnoi, uczebno-metodiczeskoj i naucznoi roboty Makarewicza J.S., ark. 50.

<sup>76</sup> Ibidem, Prorektoru po uczebnoi czasti LGU doc. Zaszkiłniaku A. C. Raport



Kolejny rok akademicki przynieść miał nieco mniejsze obciążenie w stosunku do J. Makarewicza. 4 września 1954 roku został on zatwierdzony w charakterze pracownika na godzinach zleconych. Jego nowe pensum wynosić miało 120 godzin na rok akademicki. W owym roku akademickim profesor czynnie pracował zaledwie kilka miesięcy. Już pod koniec 1954 roku z powodów zdrowotnych praktycznie nie pojawiał się na wydziale<sup>77</sup>.

Juliusz Makarewicz zmarł 20 kwietnia 1955 roku. Dotychczasowi autorzy podają różne wersje przebiegu jego pogrzebu, a nawet miejsca pochówku<sup>78</sup>. Niemniej, obecnie spoczywa on w odnowionym ostatnio grobowcu rodzinnym w Alei Zasłużonych Cmentarza Łyczakowskiego.

Dopiero niemal dwa miesiące po pogrzebie, 14 czerwca dziekan Wydziału Prawa P.P. Mychajlenko zwrócił się do Naczelnika Oddziału Kadr Uniwersytetu Iwana Franki z prośbą o skreślenie z listy wykładowców prof. Juliusza Makarewicza w związku z jego śmiercią. Tak też się stało sześć dni później – 20 czerwca 1955 roku<sup>79</sup>.

---

Dekana Jurydyczekowo Fakulteta LGU, doc. P.E. Niedbajło, ark. 51; Wypyska z nakazu Rektora LDU no 461, ark. 52.

<sup>77</sup> Por. ALNUIF: F-119, op-1, os. spr. 4043, Wypyska z nakazu Rektora LDU no 600, ark. 53; E. Skrętowicz, op. cit., s. 109; A. Redzik, *Prof. Juliusz Makarewicz...*, op. cit., s. 83.

<sup>78</sup> A. Redzik pisze, że początkowo uczony pochowany został w grobie ziemnym, nieopodal Cmentarza Obrońców Lwowa. Następnie, na prośbę wnuczki, trumnę przeniesiono do grobowca rodzinnego w Alei Zasłużonych. A. Redzik, *Prof. Juliusz Makarewicz...*, op. cit., s. 112; A. Bojańczyk dodaje, że kondukt pogrzebowy miał wyruszyć spod głównego gmachu Uniwersytetu. A. Bojańczyk, op. cit., s. 112. E. Skrętowicz natomiast pisze o pochówku od razu w grobie rodzinnym, E. Skrętowicz, op. cit., s. 109.

<sup>79</sup> ALNUIF: F-119, op-1, os. spr. 4043: Naczelniku otdela kadrow LGU tow. Kirjuwynu K. A. Dekan Juridyczekowo Fakulteta P.P. Michajlenko, ark. 54; Wypyska z nakazu Rektora LDU no 447, ark. 55.

## Życie osobiste

Po powrocie z łagru do końca życia J. Makarewicz mieszkał we własnej willi przy ul. Mochnackiego 58 (wówczas już Drahomanowa). W okresie tym opiekowała się nim gospodyni Janina Banaszczyk. W dotychczasowych opracowaniach istnieją dwie wersje, mówiące o sformalizowaniu owego związku u schyłku życia uczonego<sup>80</sup>. Pierwsza podaje, że ostatecznie została ona drugą żoną profesora. A. Redzik pisze natomiast, iż nie natrafił na dokumenty potwierdzające ten fakt. Dodatkowo autor ten wspomina także o późniejszej „repatriacji” J. Banaszczyk ze Lwowa w 1958 roku pod własnym nazwiskiem. Piszący te słowa dotarł do informacji na temat powtórnego ożenku J. Makarewicza. W ostatniej ankiecie osobowej, złożonej na Uniwersytecie Iwana Franki w styczniu 1952 roku profesor w rubryce „rodzina” własnoręcznie wpisał słowo „żona”, zamiast dotychczasowego „wdowiec”<sup>81</sup>. Nie podał przy tym żadnych danych personalnych. Niemal na pewno była to jednak Janina Banaszczyk. Trudno jednoznacznie ustalić, kiedy dokładnie odbyła się ceremonia ślubna. Wiadomo, że miała miejsce między 1948 a 1952 rokiem, czyli 76. a 80. rokiem życia uczonego. Jego małżonka miała wówczas 37–41 lat. Oficjalne zawarcie związku małżeńskiego miało więc na celu chęć pomocy bliskiej sobie osobie ze strony Makarewicza. Z pewnością nie chciał też dopuścić do nacjonalizacji majątku po swojej śmierci. W takim wypadku naturalnie żona nadal miała prawo do zarządzania ogromną willą. Jednakże pozbawiona pracy i stałego dochodu zdecydowała się wyjechać ze Lwowa w 1958 roku. Nie chcąc zapewne być posądzaną o posługiwanie się nazwiskiem profesora we własnym interesie, podała wówczas własne nazwisko panińskie.

---

<sup>80</sup> A. Redzik, *Prof. Juliusz Makarewicz...*, op. cit., s. 85–86.

<sup>81</sup> ALNUIF: F-119, op-1, os. spr. 4043: Licznyj listok po uczjotju kadrow, ark. 37–38.

## Podsumowanie

Opisane wyżej życie Juliusza Makarewicza w radzieckim Lwowie nie należało do łatwych. Podejmując jednak decyzję o pozostaniu w mieście z pewnością wiedział, co go czeka. W całej tej sytuacji wypada jednak dostrzec i pewne elementy pozytywne. Przede wszystkim nie został usunięty z uczelni, w przeciwieństwie do innych polskich wykładowców (choćby Mieczysława Gębarowicza). Mógł więc, choć w znacznie ograniczony sposób, nadal oddawać się swojemu zamiłowaniu. Chociaż praktycznie nie publikował prac naukowych, to wciąż pozostawał w kontakcie ze środowiskiem akademickim. Jako świetny mówca, wybitny autorytet naukowy podnosił swą osobą prestiż ówczesnego Wydziału Prawa. W ostatnich miesiącach życia poświęcił się pracy na seminariach naukowych, przygotowując przyszłych adeptów sztuki prawniczej. Szkoda, że nic nie wiadomo na temat jego relacji z innymi polskimi prawnikami mieszkającymi we Lwowie. W końcówce życia, chcąc zapewne pomóc materialnie bliższej mu osobie, ożenił się powtórnie. Z czasem jednak jego dom został przejęty przez państwo. Obecnie, od wielu już lat, mieści się w nim ośrodek leczenia dzieci niedorozwiniętych.

Juliusz Makarewicz, jako ostatni polski przedwojenny profesor na Uniwersytecie Lwowskim, zyskał sobie stałe miejsce w historii nauki polskiej.

Piotr Olechowski

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Archiw Lvivskoho Narodnoho Uniwersytetu imeni Iwana Franka: F.-119, op. 1, osobowa sprawa nr 4043 – Makarewicz Julii Spiridonowicz

Archiw Uprawninnja Sluzby Bezpeky Ukrainy u Lvivskoi Oblasti: P-2180, Sledzielo no. 1351 po obwiennienu Makarewicza Julija Spiridonowicza

Derżawnyj Archiw Lvivskoi Oblasti u Lvovi: F.P.-3, op. 4, sp. 495, Sprawka o zasorennosti wyższych uczjobnych zawedeni goroda Lwowa wraźdebnym i političeskim somitelnym elementom;

Materiały Muzeum Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki: Nakaz Ministra Wyszczoi Oswity SRSR no 810 pro robotu Lwiwskoho Uniwersyte-tu ta Nakaz Rektora LDU pro Wykonannija nakazu Ministra, Lwiw 1949.

### **Wspomnienia**

Gansiniec R., *Notatki lwowskie (1944–1946)*, Wrocław 1995.

### **Opracowania**

*Academia Militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, red. A. Redzik, Kraków 2015.

Bojańczyk A., *Czy Juliusz Makarewicz został uczonym radzieckim ?*, „Palestra. Pismo Adwokatury Polskiej” 1995, nr 11–12.

Draus J., *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007.

Fastnacht-Stupnicka A., *Zostali we Lwowie*, Wrocław 2010.

Hryciuk G., „Ciężkie dni Lwowa”. *Akcja masowych aresztowań we Lwowie w styczniu 1945 r.*, [w:] *Studia z historii najnowszej. Profesorowi Wojciechowi Wrześnińskiemu w 65. rocznicę urodzin – najmlodszy uczniowie*, red. K. Ruchniewicz, B. Szaynok, J. Tyszkiewicz, Wrocław 1999.

Hryciuk G., *Wielka wymiana ludności Lwowa w latach 1944–1946*, [w:] *Polska leży na zachodzie. Studia z dziejów Polski i Europy dedykowane Pani Profesor Teresie Kulak*, red. W. Wrześniński, M. Masnyk, K. Kawalec, Toruń 2011.

Kalbarczyk S., *Polscy pracownicy nauki – ofiary zbrodni sowieckich w latach II wojny światowej*, Warszawa 2001.

Milewski S., *Juliusz Makarewicz – Twórca kodeksu*, „Prawo i Życie” 1999, nr 14.

Pławski S., *Juliusz Makarewicz*, „Państwo i Prawo” 1955, nr 7–8 .

Pol K., *Poczet prawników polskich*, Warszawa 2000.

Redzik A., *Prof. Juliusz Makarewicz – życie i dzieło*, [w:] *Prawo karne w poglądach profesora Juliusza Makarewicza*, red. A. Grzeškowiak, Lublin 2005.

Redzik A., *Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1939–1946*, Lu-blin 2006.

Skrętowicz E., *Ostatnie lata życia Profesora Juliusza Makarewicza we Lwowie*, „Państwo i Prawo” 1989, nr 8.

Warylewski J., *Juliusz Makarewicz – uczoney, kodyfikator i polityk*, „Palestra. Pi-smo Adwokatury Polskiej” 1999, nr 5–6.

Wolter W., *O założeniach filozoficznych poglądów Juliusza Makarewicza*, „Pań-stwo i Prawo” 1966, nr 2.

**Piotr Olechowski**

The Office for Commemorating the Struggle and Martyrdom, Institute of National Remembrance Warsaw

ORCID: 0000-0003-4108-2682

**The life of professor Juliusz Makarewicz in Lviv during the postwar decade of 1945–1955**

**Keywords**

Juliusz Makarewicz, Lviv, repressions, Poles in Lviv, USSR, World War II, criminal trial

**Summary**

The article presents a little-known episode in the life of prof. Juliusz Makarewicz, an outstanding Polish lawyer. After World War II, he remained in Lviv, and before long, he became a scholar at the Soviet University of Ivan Franko. The text also presents the course of a criminal trial brought by the Soviet security authorities against the Polish scientist. The USSR recognised Makarewicz as a dangerous individual, like most of the Polish intelligentsia representatives, and unjustly put him in a labour camp in the East. Upon returning to Lviv, he continued to actively participate in the life of the underground Jan Kazimierz University. In the summer of 1946, when the last wave of ‘repatriation’ to Poland was over, he decided not to leave Lviv. He died in 1955 and was buried in the family tomb in the Lychakiv Cemetery.

## **Петр Олеховский**

Бюро увековечения борьбы и мученичества Института национальной памяти Варшава  
ORCID: 0000-0003-4108-2682

## **Жизнь профессора Юлиуша Макаревича в послевоенном Львове (1945–1955)**

### **Ключевые слова**

Юлиуш Макаревич, Львов, репрессии, Поляки во Львове, СССР, Вторая мировая война, уголовный процесс

### **Резюме**

В статье описывается малоизвестный эпизод из жизни выдающегося польского юриста – проф. Юлиуша Макаревича. После войны ученый остался во Львове, со временем устроившись на работу в советском университете им. Ивана Франко. Описывается также уголовное дело, возбужденное советскими органами госбезопасности против польского ученого. Подобно большинству представителей польской интеллигенции, Макаревич был в СССР определен как неблагонадежное лицо, ввиду чего несправедливым приговором был отправлен в колонию-поселение на восток. По возвращении во Львов юрист продолжил активное участие в деятельности подпольного университета Яна Казимира. Во время завершения последней волны «репатриации» в Польшу, состоявшейся летом 1946 г., ученый решил не покидать Львов. Юлиуш Макаревич умер в 1955 г. и был похоронен в родовой могиле на Лычаковском кладбище.

**Piotr Olechowski**

Büro für das Gedenken an Kampf und Martyrium des Instituts für  
Nationales Gedenken

Warschau

ORCID: 0000-0003-4108-2682

**Das Leben von Professor Juliusz Makarewicz im  
Nachkriegslemberg (1945–1955)**

**Schlüsselworte**

Juliusz Makarewicz, Lemberg, Repressionen, Polen in Lemberg, UdSSR,  
Zweiter Weltkrieg, Strafverfahren

**Zusammenfassung**

Der Artikel führt eine kaum bekannte Episode vom Leben des ausgezeichneten polnischen Juristen – Prof. Juliusz Makarewicz auf. Nach dem Zweiten Weltkrieg blieb er in Lemberg, wo er mit der Zeit eine Lehrstelle an der sowjetischen Iwan-Franko-Universität bekam. Der Text stellt auch den Ablauf des Strafverfahrens dar, als der polnische Wissenschaftler von sowjetischen Sicherheitsbehörden vor Gericht gebracht wurde. Wie die Mehrheit der polnischen Intelligenz wurde Makarewicz als „gefährliches Individuum“ in UdSSR eingestuft und zu Unrecht zu Zwangsarbeit in einem sowjetischen Lager im Osten verurteilt. Nach seiner Rückkehr nach Lemberg nahm er aktiv am Leben der Geheimen Johann-Kasimir-Universität teil. Am Ende der letzten Welle der Repatriierung nach Polen im Sommer 1946 entschied er, Lemberg nicht zu verlassen. Er starb im Jahr 1955 und wurde in der Familiengrablege auf dem Lytschakiwski-Friedhof beigesetzt.

## Aleksander Smoliński

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu  
ORCID: 0000-0002-2185-8589

# Kamieniec Podolski – dzieje i obecny stan kresowej twierdzy dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów

## Słowa kluczowe

Kamieniec Podolski, twierdza kamieniecka, Rzeczpospolita Obojga Narodów, Korona Polska, Kresy Południowo-Wschodnie, Ukraina, dzieje wojen polsko-tureckich w XVII w., obecny stan twierdzy w Kamieńcu Podolskim, zabytki polskie na współczesnej Ukrainie, ruch turystyczny

## Streszczenie

Dawne Kresy Wschodnie – głównie zaś Kresy Południowo-Wschodnie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, choć dzisiaj już w ogromnej większości znajdują się poza obszarem państwa polskiego, nadal mają jednak magnetyzujący urok i wywierają ogromny wpływ na wyobraźnię pewnej części współczesnych Polaków. Budzą także swoistą nostalgię za przysłowiowym „rajem utraconym” oraz poczucie dumy z własnej, wielkiej i wspaniałej, choć jednocześnie dawno minionej – często krwawej – przeszłości. Ponadto ich skomplikowana historia oraz dzień dzisiejszy skłaniają również do refleksji, że nic na tym świecie nie trwa wiecznie, a przemijanie – tak samo zresztą jak trwanie – jest immanentną cechą ludzkiej cywilizacji. Kamieniec Podolski, dzięki niezwykłej historii oraz swoistemu *genius loci*, z roku na rok staje się miejscem coraz częściej i chętniej odwiedzanym przez turystów z Ukrainy, a także z niektórych państw Unii Europejskiej. Jeszcze do niedawna, co zupełnie zrozumiałe, najliczniejszą grupę odwiedzających miasto i twierdzę stanowili Polacy, dla których była to swoista podróż do bezpowrotnie minionego świata tak barwnie opisanego w *Trylogii* Henryka Sieniewicza. Wszystko to spowodowało, że autor postanowił przedstawić dzieje oraz stan współczesny kresowej twierdzy, jaką niegdyś był Kamieniec Podolski. Opisał najważniejsze elementy systemu fortyfikacyjnego miasta, czyli Stary i Nowy Zamek oraz dwie bramy miejskie – Lacką, czyli inaczej Polską oraz Ruską.



Dawne Kresy Wschodnie, głównie zaś Kresy Południowo-Wschodnie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, choć dzisiaj już w ogromnej większości znajdują się poza obszarem państwa polskiego, nadal posiadają jednak magnetyzujący urok i w dalszym ciągu wywierają ogromny wpływ na wyobraźnię pewnej części współczesnych Polaków. Budzą także swoistą nostalgię za przysłowiowym „rajem utraconym”<sup>1</sup> oraz poczucie dumy z własnej, wielkiej i wspaniałej, choć jednocześnie dawno minionej, często krwawej, przeszłości<sup>2</sup>. Ponadto ich skomplikowana historia oraz dzień dzisiejszy skłaniają również do refleksji, że nic na tym świecie nie trwa wiecznie, a przemijanie, tak samo zresztą jak trwanie, jest immanentną cechą ludzkiej cywilizacji<sup>3</sup>.

Jednym z wielu miejsc nierozzerwalnie związanych z burzliwymi, niemal mitycznymi<sup>4</sup>, dziejami potężnej niegdyś Rzeczy-

---

<sup>1</sup> Vide chociażby: R.J. Czarnowski, *Kresy utracone dzieje*, Warszawa 2017; A. Karwińska, *Małe ojczyzny – między pamięcią a mitem. Przykład Kresów*, [w:] *Pamięć Kresów – Kresy w pamięci*, praca zbiorowa pod red. B. Tracza, Katowice–Gliwice 2019.

<sup>2</sup> Szerzej, poza częścią dalej cytowanej literatury, vide także: idem, *Kresy krwawe dzieje*, Warszawa 2018.

<sup>3</sup> Obszerniej, poza częścią wcześniej oraz dalej cytowanej literatury, vide również J. Kolbuszewski, *A to Polska właśnie. Kresy*, Wrocław 2002; *Kresy. Śladami naszych przodków*, Projekt i opracowanie K. i P. Dylakowie, Kraków 2002; K. Węglińska, *Kresowym szlakiem. Gawędy o miejscach, ludziach i zdarzeniach*, Warszawa 2005; eadem, *Wędrówki kresowe. Gawędy o miejscach, ludziach i zdarzeniach*, Warszawa 2006; eadem, *Na dalekiej Ukrainie. Gawędy kresowe*, Warszawa 2007; *Dzieje Kresów*, praca zbiorowa, Kraków 2006. Nie wolno też zapominać, iż obszar ten, zarówno jego dzieje, jak znajdujący się tam dorobek kultury materialnej, stanowią niezwykle ważny obiekt naukowych dociekań współczesnej historiografii tak polskiej, jak i obcej – poza częścią dalej cytowanej literatury vide chociażby: J.T. Petrus, *Kościół i klasztor Żółkwi*, Kraków 1994; M. Ujma, *Latyfundium Jana Sobieskiego 1652–1696*, Opole 2005; П. Кулаковський, *Чернігово-Сіверщина у складі Речі Посполитої 1618–1648*, Київ 2006; J. Besala, *Tam kiedyś była Rzeczpospolita. Ziemie ukraińskie*, Poznań 2016; W. Mędrzecki, *Kresowy kalejdoskop. Wędrówki przez ziemie wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Kraków 2018.

<sup>4</sup> Szerzej vide choćby: A. Smoliński, *O micie Kamieńca Podolskiego – ślady Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz miejsca literackich inspiracji Henryka Sienkiewicza*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Zeszyty Historyczne” 2017, t. 16.

pospolitej Obojga Narodów jest Kamieniec Podolski<sup>5</sup>. To najdalej na wschód wysunięte miasto byłej Korony jest ważnym świadectwem dorobku cywilizacyjnego tego wieloetnicznego, wielokulturowego i wieloreligijnego państwa. Poza niezwykle istotnymi funkcjami ekonomicznymi i militarnymi pełnił Kamieniec również cały szereg innych ról, będąc choćby stolicą rozległego i ważnego województwa podolskiego<sup>6</sup>, dlatego też obecnie posiada obszerną i wielojęzyczną literaturę<sup>7</sup>.

---

<sup>5</sup> Pierwotnie miasto nazywało się jedynie Kamieniec (z łaciny: Camencia, Camencium, Camenecum). Dopiero w późniejszych czasach zaczęto dodawać przymiotnik Podolski – vide: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 3, praca zbiorowa pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1882, s. 748.

<sup>6</sup> Vide chociażby: A. Rasszczupkin, *Kamieniec Podolski. Antemurale Christianorum*, Kamieniec Podolski 2006; R. Król-Mazur, *Miasto trzech nacji. Studia z dziejów Kamieńca Podolskiego w XVIII wieku*, Kraków 2008; A. Smoliński, *Zbaraż i Kamieniec Podolski – ślady Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz miejsca literackich inspiracji Henryka Sienkiewicza. Dzieje i współczesność*, [w:] *Sienkiewicz dzisiaj. Formy (nie)obecności*, praca zbiorowa pod red. B. Burdzieja i E. Owczarz, Toruń 2010; idem, *Kamieniec Podolski – dzieje i obecny stan twierdzy*, [w:] *Origines, fontes et narrationes – pośród kręgów poznania historycznego. Prace ofiarowane Profesorowi Marcelemu Antoniewiczowi w 65. rocznicę urodzin*, praca zbiorowa pod red. M. Cetwińskiego, M. Janika, przy współudziale M. Nity, Częstochowa 2018. Ukraiński punkt widzenia dziejów tego miasta i twierdzy, poza częścią dalej cytowanej literatury, vide również: O. Будзей, *Вулицями Кам'янець-Подільського*, Львів 2005; O. Завальнюк, O. Комарніцький, *Нариси з історії Кам'янець-Подільського*, Львів 2006; M. Петров, *Місто Кам'янець-Подільський в 30-х роках XV–XVIII століть: проблеми соціально-економічного, демографічного. Етнічного та історико-топографічного розвитку. Міське і замкове управління*, Кам'янець-Подільський 2012; *Збірник матеріалів археологія & фортифікація України*, IV Всеукраїнська науково-практична конференція Кам'янець-Подільського Державного Історичного Музею-Заповідника, присвячена 180-й річниці від дня народження Володимира Боніфатійовича Антоновича (1834–1908). Відповідальний редактор В. С. Травінський, Кам'янець-Подільський 2014; O. I. Расщупкин, С. В. Трубочанінов, *Кам'янець на Поділлі*, Кам'янець-Подільський 2017.

<sup>7</sup> Przegląd publikacji, które ukazały się do 2014 r., vide: A. Smoliński, *Polska i polskojęzyczna literatura historyczna dotycząca dziejów Kamieńca Podolskiego*, „Semper Fidelis. Pismo Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich” 2009, nr 5 (112); idem, *Przegląd polskiej oraz rosyjsko i ukraiń-*

O nieprzeciętnych walorach estetycznych tego miejsca, silnie oddziałujących również na wyobraźnię współczesnego człowieka, obok innych czynników, stanowi też niezwykle położenie miasta oraz swoisty i wyraźnie odczuwalny *genius loci*. Oprócz tego, dla świadomego swojej przeszłości Polaka niemniej istotne są również konotacje historyczne, a także literackie<sup>8</sup>. Zarówno miasto, jak i zamek położone są bowiem po obu stronach przepaścistego jaru rzeki Smotrycz, a więc w miejscu z natury obronnym. Stara, historyczna część miasta leży na skalistym, stożkowatym płaskowyżu o powierzchni 120 ha, wznoszącym od 30 do 50 m ponad poziom rzeki, która otacza go z wszystkich stron. Podążając w kierunku Dniestru – i dalej z jego biegiem do Morza Czarnego – Smotrycz utworzyła w tym miejscu zadziwiająco czterokilometrową pętlę, opasując Kamieniec głębokim

---

*skojeźycznej literatury dotyczącej dziejów Kamieńca Podolskiego*, „Історичний Архів”. Наукові Студії, 2009, випуск 3; idem, *Przegląd polskiej oraz obcojęzycznej literatury dotyczącej dziejów Kamieńca Podolskiego*, „Limes. Studia i Materiały z Dziejów Europy Środkowo-Wschodniej” 2009; idem, *Polska oraz obcojęzyczna literatura dotycząca dziejów Kamieńca Podolskiego – uzupełnienia*, „Limes. Studia i Materiały z Dziejów Europy Środkowo-Wschodniej” 2010–2011, nr 3–4; idem, *Przegląd polskiej literatury historycznej dotyczącej dziejów Kamieńca Podolskiego – uzupełnienia*, „Semper Fidelis. Pismo Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich” 2011, nr 2 (121); idem, *Polskojęzyczna literatura naukowa, popularnonaukowa oraz popularna z końca XIX w. oraz z przełomu XX i XXI w. dotycząca dziejów Kamieńca Podolskiego*, „Semper Fidelis. Pismo Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich” 2014, nr 2 (134); idem, *Przegląd polskiej oraz ukraińskiej i rosyjskojęzycznej literatury dotyczącej dziejów Kamieńca Podolskiego*, [w:] *Obok siebie. Studia polsko-ukraińskie*, praca zbiorowa pod red. nauk. K. Kościelniaka, M. Krotofila, A. Smolińskiego, Toruń 2014.

<sup>8</sup> Chodzi tutaj oczywiście o powieść Henryka Sienkiewicza *Pan Wołodyjowski* – szerzej, poza częścią wcześniej cytowanej literatury, vide: A. Smoliński, *Kamieniec Podolski i jego zamek jako ślad dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, [w:] *Homo doctus in se semper divitias habet. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Januszowi Mallkowi z okazji siedemdziesięciolecia urodzin i pięćdziesiątej rocznicy rozpoczęcia pracy naukowej*, praca zbiorowa pod red. W. Polaka, Toruń 2008; idem, *Kamieniec Podolski – ślad potęgi dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz miejsce literackich inspiracji Henryka Sienkiewicza. Dzieje i współczesność*, „Wiadomości Historyczne. Czasopismo dla Nauczycieli” 2009, R. 52, nr 3 (284); idem, *Zbaraż i Kamieniec Podolski...*, op. cit.

jarem. Wody rzeki wyplukały bowiem miękkie osady spośród twardych skał, tworząc na jej brzegach niemal pionowe urwiska. U wylotu tego płaskowyzu, tam gdzie Smotrycz wraca po opłynięciu całego miasta, na oddzielonej od niego skale zbudowano zamek strzegący jedyne go wygodnego do niego dostępu<sup>9</sup>. Stąd też w dawnych wiekach twierdza kamieniecka, zwana często *Urbs Antemurale Christianitatis*, wzbudzała nieukrywany podziw wszystkich odwiedzających to miejsce, zarówno Polaków, jak i cudzoziemców<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> Według opisu Jana Długosza: „(...) Kamieniec, na kształt korony zewsząd mający zamiast murów i obwarowań – skałę wysoką, twardą i stromą. Niemała rzeka Seret [w rzeczywistości Smotrycz – A.S.] ze wszystkich stron miasto to opasuje i opływa, rozlewając się nieco w miejscu, gdzie wokół miasta płynie. Tak z natury samej ukształtowany rzadkim i nie spotykanym położeniem, że widok jego wprawia wszystkich w podziw, zewsząd otoczony stromymi skałami, nie wałem ani fosą, jak inne miasta, lecz głębokimi przepaściami, które napełniają obawą spoglądającego, obwarowany, jak gdyby wałem przez inne skały dokoła, niby ukryty za wałem naturalnym, tak iż nikt nie domniemywa, że tu jest miasto dopóty, dopóki do samego miasta nie wejdzie. Jeden tylko do miasta istnieje dostęp z zamku i od strony południowej, przecie też o spadzistym wjeździe. Znaczny biskupim dostojenstwem i swą wyniosłością, zamkiem też wznoszącym się ponad miastem, bogaty w miód, воск i bydło”. – cyt. za: *Polska Jana Długosza*, red. nauk. H. Samsonowicz, Warszawa 1984, s. 31. Podobnego zdania był również A. Gwagnin, Włoch będący na służbie polskiej, który pod koniec XVI w. napisał: „Kamieniec, miasto przy mul-tańskiej granicy, prawie snadź boską ręką między twardymi i opoczystymi skałami zbudowane leżące, bramy tylko dwie ma, zamek też naturą i obroną samego placu nad podziw obronny, skałą zewsząd okrążony, który wespół z miastem rzeka Smotrycz opływa i wał bardzo głęboki z natury wyrobiony obtacza. Zamek sam murem, strzelbą i basztami dobrze opatrzone, a miasto skała kamienna niedostępne i niedobyte czyni, która je tak okrąża, że domy choć są wysokie, przedsię jednak ledwie ich wierzchy przed nią widać. Częstokroć od tego miejsca Turcy, Tatarowie i Wołochowie, po kilka lat tam leżawszy [oczywista przesada – A.S.] z wielką porażką i sromotą nazad odciągać musieli”. – cyt. za: P. Borek, *Ukraina w staropolskich diariuszach i pamiętnikach. Bohaterowie, fortece, tradycja*, Kraków 2001, s. 158. Szerzej vide także: R. Umiastowski, *Terytorium Polski pod względem woj-skowym*, Warszawa 1921; J. Bogdanowski, *Architektura obronna w krajobrazie Polski. Od Biskupina do Westerplatte*, Warszawa–Kraków 1996.

<sup>10</sup> Inne nazwy miasta i twierdzy, które można napotkać w literaturze to: „kamienne miasto”, „perła na kamieniu” lub też „baszta ręką Boga zbudowana”, „brama do Polski”, „złoty klucz do granic Rzeczypospolitej” albo „orle gniazdo”. Z racji

Także w czasach nam współczesnych zarówno miasto, jak i twierdza budzą spore zainteresowanie zarówno zawodowych historyków, jak też miłośników rodzimej historii. Efektem tego jest stale powstająca literatura naukowa, a także popularnonaukowa i popularna, w tym także ta, będąca efektem badań naukowców ukraińskich<sup>11</sup>. Miejsce to jest bowiem obecne na kartach praktycznie każdego polskojęzycznego opracowania, które dotyczy dziejów dawnych Kresów Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej Obojga Narodów<sup>12</sup>. Nie bez zna-

---

swojego strategicznego i handlowego znaczenia oraz z powodu swej historii już w okresie staropolskim miasto to było powszechnie obecne w kaznodziejstwie, literaturze oraz pamiętnikarstwie jako symbol panowania Rzeczypospolitej nad południowo-wschodnimi Kresami oraz jako symbol jej siły i potęgi militarnej – vide choćby: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, op. cit.; P. Borek, op. cit.

<sup>11</sup> Za najważniejsze, współczesne prace w tej grupie publikacji należy uznać następujące pozycje: *Kamieniec Podolski. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. 1, praca zbiorowa pod red. F. Kiryka, Kraków 2000; *Kamieniec Podolski. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. 2, praca zbiorowa pod red. F. Kiryka, Kraków 2005; O. Пламеницька, *Сакральна архітектура Кам'яця на Поділлі*, Кам'янець-Подільський 2005; idem, *Castrum Camenecensis. Фортеця Кам'янець (нізеоантичний – ранньомодерній час)*, Кам'янець-Подільський 2012; R. Król-Mazur, op. cit.

<sup>12</sup> Szerzej vide: A. Smoliński, *Polska i polskojęzyczna literatura historyczna dotycząca dziejów Kamięńca Podolskiego...*, op. cit.; idem, *Przegląd polskiej oraz rosyjsko i ukraińskojęzycznej literatury dotyczącej dziejów Kamięńca Podolskiego...*, op. cit.; idem, *Przegląd polskiej oraz obcojęzycznej literatury dotyczącej dziejów Kamięńca Podolskiego...*, op. cit.; idem, *Przegląd polskiej literatury historycznej dotyczącej dziejów Kamięńca Podolskiego – uzupełnienia...*, op. cit.; idem, *Polska oraz obcojęzyczna literatura dotycząca dziejów Kamięńca Podolskiego – uzupełnienia...*, op. cit. Piszący te słowa kilka razy podejmował ten temat – poza częścią wcześniej cytowanej literatury vide również: idem, *Bez „ognia i miecza”. Migawki z sentymentalnych podróży po niepodległej Ukrainie w poszukiwaniu śladów byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Część 7 (I). Kamieniec Podolski – dzieje miasta i twierdzy*, „Semper Fidelis. Pismo Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich” 2007, nr 1 (96); idem, *Bez „ognia i miecza”. Migawki z sentymentalnych podróży po niepodległej Ukrainie w poszukiwaniu śladów byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Część 7 (II). Kamieniec Podolski – świątynie*, „Semper Fidelis. Pismo Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich” 2007, nr 4 (99); idem, *Bez „ognia i miecza”. Migawki z sentymentalnych podróży po niepodległej Ukrainie w poszukiwaniu śladów byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Część 7 (III). Kamieniec Podolski – świątynie niekatolic-*

czenia jest również ruch turystyczny, którego sporą część, obok przedstawicieli innych nacji<sup>13</sup>, stanowią współcześnie turyści z Polski<sup>14</sup>.

Pierwszą historyczną wzmiankę o Kamieńcu zawiera ruska *Kronika Nestora*<sup>15</sup>. W XII wieku należał on do Księstwa Halickiego i był przedmiotem sporów i walk pomiędzy książętami ruskimi. W 1240 roku został zdobyty i zniszczony przez Mongołów pod wodzą Batu-chana. Ludność została wtenczas doszczętnie wybita, a miasto na prawie sto lat znalazło się pod panowaniem tatarskim. Jego umocnienia zostały wówczas zniszczone lub rozbrane<sup>16</sup>. W 1352 roku zdobył Kamieniec Kazimierz Wielki i oddał w lenno litewskim książętom Koriatowiczom. Podole znowu zajęli jednak Tatarzy, lecz w 1357 roku wielki książę litewski Olgierd wypędził ich stamtąd, a ziemie te na powrót oddał we władanie swoim bratankom Jerzemu i Aleksandrowi Koriatowiczom, którzy odbudowali miasto i postawili Stary Zamek. Za ich panowania Kamieniec stał się ważnym ośrodkiem handlu ze Wschodem, głównie woskiem, miodem i bydłem. W wy-

---

*kie, synagoga oraz inne obiekty*, „Semper Fidelis. Pismo Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich” 2007, nr 5 (100); idem, *Kamieniec Podolski i jego zamek jako ślad dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów...*, op. cit.

<sup>13</sup> Obecnie dominującą grupę turystów, co jest rzeczą zrozumiałą, stanowią Ukraińcy. Poza tym często można też spotkać Rosjan, a poza Polakami także, i to coraz częściej, Włochów i Hiszpanów.

<sup>14</sup> Tak było do momentu wybuchu w początkach 2020 r. pandemii. O motywacjach części polskich turystów odwiedzających do tego czasu Ukrainę szerzej vide: M. Głowacka-Grajper, *Kresowa „turystyka sentymentalna” jako element kreowania pamięci o utraconych terytoriach. Spojrzenie socjologiczne*, [w:] *Pamięć Kresów – Kresy w pamięci...*, op. cit.

<sup>15</sup> Według części autorów istnieją jednak przypuszczenia, iż początkami Kamieńca była założona tam ormiańska faktoria handlowa, bowiem pierwsza wzmianka o nim znajduje się w źródle ormiańskim pochodzącym z 1062 r. – vide choćby: A. Dylewski, *Ukraina. Praktyczny przewodnik*, Bielsko-Biała 2003, s. 248. Warto też tutaj dodać, iż badania archeologiczne świadczą, że osadnictwo na tym terenie istniało już w paleolicie i trwało przez całą epokę brązu i żelaza, aż do pierwszych wieków naszej ery.

<sup>16</sup> Vide choćby: S. Krakowski, *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*, Warszawa 1956.

niku tego stał się on wtedy jednym z najważniejszych miast Podola, a później również stolicą prowincji<sup>17</sup>.

Następnie na mocy porozumienia pomiędzy Polską a Litwą z 1404 roku część Podola wraz z Kamieńcem włączono w skład Królestwa Polskiego<sup>18</sup>. Tam też król Władysław Jagiełło przyjął hołd lenny od hospodara wołoskiego<sup>19</sup>. Pierwszym starostą królewskim na Podolu rezydującym w Kamieńcu został Włodek Włodkowiec.

W 1374 roku, a więc za czasów panowania Jerzego i Aleksandra Koriatowiczów, miasto uzyskało prawa miejskie, a w rok później papież Grzegorz XI erygował tam Diecezję Podolską. Za panowania Władysława Jagiełły, w 1432 roku, Kamieniec podzielono na trzy części zasiedlone przez ludność polską, ruską oraz przez Ormian<sup>20</sup>, przy czym każda z tych grup otrzymała swoje odrębne władze samorządowe oraz liczne, potwierdzone przez kolejnych królów przywileje. Ponadto posiadały one

---

<sup>17</sup> Szerzej vide chociażby: A. Dziubiński, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a imperium osmańskim w XVI–XVIII wieku*, Wrocław 1998.

<sup>18</sup> Według części autorów ostatecznie miało to nastąpić jednak dopiero w 1430 r. Stało się tak po wcześniejszym buncie Koriatowiczów przeciw wielkiemu księciu Witoldowi, który w 1396 r. odebrał im siłą miasta podolskie i następnie przekazał czy też raczej odsprzedał je Koronie. Ich właścicielem stał się wtenczas wojewoda krakowski Spytko z Melsztyna, który wobec pustek w skarbie królewskim wyłożył pieniądze na ich zakup. Dopiero później, już po śmierci Spytka, Władysław Jagiełło wykupił od wdowy po nim jego dotychczasowe prawa do miasta i tamtej części Podola.

<sup>19</sup> Vide choćby: S.M. Kuczyński, *Król Jagiełło ok. 1351–1434*, Warszawa 1985. Podobne hołdy oraz ceremonie związane ze składaniem przysięgi wierności miały miejsce w Kamieńcu również w latach następnych, jak choćby w styczniu 1510 r., kiedy to takąż przysięgę, z racji podpisania pokoju z Koroną, złożył hospodar wołoski Bohdan.

<sup>20</sup> Odrębny status prawny gmina ormiańska w Kamieńcu otrzymała w 1519 r. Natomiast w 1665 r. król Jan Kazimierz zrównał Ormian w przywilejach z Polakami i Rusinami, a w następnym roku nastąpiła unia kościołów ormiańskiego i rzymskiego – szerzej vide choćby: *Ormianie polscy. Odrębność i asymilacja. Katalog wystawy w Muzeum Narodowym w Krakowie*, praca zbiorowa, Kraków 1999. Ponadto vide także: F. Wasyl, *Ormianie w przedautonomicznej Galicji. Studium demograficzno-historyczne*, Kraków 2015.

także odrębnych wójtów oraz sądy ławnicze. Natomiast w latach 1598–1848 obowiązywał „kategoryczny” zakaz osiedlania się w mieście Żydów<sup>21</sup>. W praktyce jednak, od ostatniej ćwierci XVII wieku był on systematycznie łamany, gdyż tureccy okupanci pozwalali się im tam osiedlać i zajmować miejsca opuszczone przez Ormian, ich ówczesnych naturalnych konkurentów handlowych<sup>22</sup>.

W 1434 roku, za czasów panowania Władysława III Warneńczyka, obszar Podola stał się koronnym województwem podolskim, a pierwszym wojewodą został Piotr Odrowąż. Kolejny władca, a mianowicie Kazimierz Jagiellończyk w 1463 roku ogłosił Kamieniec miastem królewskim i rozpoczął rozbudowę zamku w potężną twierdzę. Natomiast Zygmunt III Waza zrównał miasto w prawach i posiadanych przywilejach ze Lwowem, z którym konkurowało ono w handlu. Warto też tutaj dodać, iż w XV wieku twierdza ta była wielokrotnie bezskutecznie oblegana przez Tatarów<sup>23</sup>.

Kamieniec był miastem położonym na ważnym szlaku handlowym biegnącym z Krakowa przez Lwów na Wołoszczyznę i dalej do portów czarnomorskich na Krymie, poprzez które miał kontakty z Turcją, a nawet z Persją. Handlowano również z Węgrami, skąd przywożono wino, воск i srebro, natomiast z Wołoszczyzny bydło, owce i wełnę. Kamieniec posiadał też prawo składu oraz liczne swobody celne, dlatego też szybko

---

<sup>21</sup> Stąd też Żydom nie wolno było nabywać nieruchomości na terenie miasta ani też przebywać na jego terenie dłużej niż trzy doby oraz prowadzić handlu.

<sup>22</sup> W efekcie tego oraz innych procesów już w połowie XIX w. większość domów znajdujących się w rynku stanowiła własność Żydów, a w końcu tego wieku już praktycznie wszystkie.

<sup>23</sup> O wyjątkowym znaczeniu militarnym miasta oraz twierdzy może świadczyć to, iż w okresie od 1433 do 1633 r. przez Podole przewaliło się przeszło czterdzieści poważnych najazdów, głównie tatarskich, podczas których Kamieniec stawiał skuteczny opór napastnikom, zyskując tym samym sławę fortalicji niemożliwej do zdobycia – szerzej vide choćby: *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. 1, *Do roku 1648*, praca zbiorowa pod red. J. Sikorskiego, Warszawa 1965; J. Fonkowicz, T. Twardowski, *Krwia i blizna. Z dziejów oręża polskiego*, Warszawa 1972.



stał się bogatym ośrodkiem handlowym<sup>24</sup> i rzemieślniczym<sup>25</sup>, pośredniczącym w kontaktach pomiędzy Wschodem i Zachodem<sup>26</sup>. W wyniku tego w 1570 roku na jego terenie znajdowało się 614 drewnianych oraz 30 jedno- i dwupiętrowych budynków murowanych, w których mieszkało ponad 3 tys. mieszczan<sup>27</sup>.

Niemniej ważne było też jego znaczenie strategiczne<sup>28</sup>. Inżynier wojskowy Ulryk Werdum, który zwiedził miasto i twierdzę dnia 30 lipca 1671 roku pozostawił ich dość dokładny opis i oceną wartości obronnej:

Leży [Kamieniec – A.S.] na skale, otoczonej naokół rzeką Smotrycz, tylko że na południowo-zachodnim końcu skała ta łączyła się z drugą, na której stoi twierdza. Przez tę odnogę skały wykuto kanał<sup>29</sup>, tak

---

<sup>24</sup> W 1565 r. w Kamieńcu zanotowano, między innymi, 29 kramów kupieckich, 9 sukienic handlujących sukniem wysokiej jakości oraz 14 oferujących sukno nieco gorszych asortymentów.

<sup>25</sup> W XVI i XVII w. w Kamieńcu, obok innych, istniały także cechy kowali, garnarczcy, płatnerzy, jubilerów, garbarzy, krawców, ludwisarzy. W sumie było ich wówczas 16.

<sup>26</sup> Szerzej vide: A. Dziubiński, op. cit.

<sup>27</sup> Dokładnie według lustracji z tego roku było to: „domów laskich, ruskich i ormiańskich znajdowało się w mieście i na przedmieściu 614, kamienic 31, jatek rzeźniczych 9, piekarni 63, sukieników 5” – cyt. za: A.J. Rolle, *Zameczki podolskie na Kresach Multańskich*, t. 1, *Kamieniec nad Smotryczem*, Warszawa 1880, s. 122.

<sup>28</sup> Stąd też w wydanym po raz pierwszy już w 1632 r. dziele Szymon Starowolski (S. Starowolski, *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*, Z języka łacińskiego przełożył, wstępem i komentarzami opatrzył A. Piskadło, Kraków 1976, s. 95) napisał: „Kamieniec, miasto z zamkiem silnie obwarowanym tak z natury miejsca, jak i sztuką rąk ludzkich, oddalony od Lwowa dobrych mil trzydzieści (...). I ma sam dwu biskupów, jednego dla katolików, a drugiego dla Ormian, lud ten bowiem, dla własnej korzyści najchętniej w Królestwie Polskim przebywa i towary do nas rozmaite sprowadza, częścią z Persji, częścią z państwa tureckiego, szczególnie zaś konie szlachetne. Mają też tutaj Ormianie, tak jak i po innych miastach Rusi, znaczniejszych urzędników, czyli starszych rodu, którzy wierność królowi i miasta zwierzchnikowi w imieniu wszystkich uroczą przysięgają i za występki ludziom swoim sami wymierzają kary. Również Towarzystwo Jezusowe ma tutaj swoje kolegium, kształcające młodzież w różnych naukach”.

<sup>29</sup> Był on dziełem natury, a nie rąk ludzkich.

że teraz rzekę przeprowadzono naokoło. (...) Ponad wspomnianym kanałem wznosi się sklepiony łuk z ciężkich, pięknie wyrobionych płyt kamiennych, a w górze ponad tym sklepieniem prowadzi jeszcze od miasta do twierdzy osiem innych sklepionych łuków, na których spoczywają mosty od jednej skały do drugiej. Środkowy łuk z tych ośmiu ma nadzwyczajną wysokość. Aż ciemno robi się przed oczyma, kiedy patrzy się z tego mostu w dół na rzekę. Zamek ze wschodu, z południa i północy ma naturalną warowność w stromości i wysokości skał, na których się wznosi, prócz tego zaś jest z boków silnie ufortyfikowany murami i wieżami. Blok zachodni leży przy wielkiej, wysokiej równinie. Tutaj obwarowano go wprawdzie podług dzisiejszego sposobu fosami, wałami i innymi ziemnymi robotami, lecz fortyfikacje te są źle założone i niedługo dałyby się bronić, gdyby je zaatakowano według reguł sztuki [obłężniczej – A.S.]. Zajęty zamek dominuje nad miastem. Twierdza ta zatem prędzej osłabia, niż wzmacnia miasto. Zresztą miasto to ma z natury niezwykle warowną pozycję, zważywszy, że je wspomniana rzeka Smotrycz otacza z wszystkich stron i że po obu brzegach, tak wewnątrz, jak zewnątrz bronią do niego przystępu skały tak strome i wysokie jakby mury, tak że nie potrzeba mu niezwykłych fortyfikacji, jeśli tylko stosownie się zaopatrzy trzy lub cztery stoki nieco mniej strome<sup>30</sup>.

Widać więc z powyższego, że z wojskowego punktu widzenia to samo, co było zaletą twierdzy jednocześnie było także jej wadą, bowiem obrońcy zamknięci w jej obrębie nie mogli jej opuszczać, choćby dla dokonywania tak zwanych wycieczek na pozycje zajmowane przez oblegające wojska. Niestety, wydarzenia 1672 roku potwierdziły słuszność uwag Ulryka Werduma<sup>31</sup>.

---

<sup>30</sup>Vide: U. Werdum, *Dziennik podróży 1670–1672. Dziennik wyprawy polowej 1671*, Wstęp, opracowanie i indeksy D. Milewski, przekład D. Urbonaitė, Wilanów 2012, s. 126–127.

<sup>31</sup> Poza częścią dalej cytowanej literatury vide także: S. Makowiecki, *Relacja Kamieńca wziętego przez Turków w roku 1672*, Opracował P. Borek, Kraków 2008; J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Warszawa 2006. Ponadto vide także: S.S. Nicieja, *Twierdze kresowe Rzeczypospolitej. Historia, legendy, biografie*, Warszawa 2006.

W efekcie wspomnianego wcześniej ogromnego znaczenia miasta i kamienieckiej twierdzy poza królami polskimi do rozbudowy i konserwacji ich urządzeń i obiektów obronnych przyczyniali się również kolejni papieże, którzy w XV i XVI wieku część należnego im z Korony świętopietrza przeznaczali na dobrojenie fortecy<sup>32</sup>.

Wojska tureckie pod miastem i twierdzą pojawiły się po raz pierwszy już w 1621 roku, kiedy to dotarł tam sułtan Osman. Jednak ujrzawszy warownię miał się ponoć spytać, kto ją zbudował. Odpowiedziano mu: „Bóg cudowną miejsca naturą”. Wówczas padyszach miał odpowiedzieć: „Niechże ją sam dobywa”<sup>33</sup>. Jednocześnie nakazał odwrót swoich sił za Dniestr. Następnie w latach 1648–1654 miasto i zamek kilkakrotnie bezskutecznie oblegali Kozacy.

Do najważniejszego w dziejach twierdzy oblężenia doszło w 1672 roku. Rozpoczęło się ono 14 sierpnia, kiedy pod zamek i miasto dotarła wielka, bo obliczana na 150 tys. ludzi armia turecka dowodzona przez sułtana Mehmeta IV. Siły obrońców wynosiły natomiast wtenczas jedynie około 2 tys. żołnierzy<sup>34</sup>, z czego zaledwie 200 ludzi z jej stałego garnizonu<sup>35</sup>. Załoga

---

<sup>32</sup> Jak twierdzą autorzy cytowanego już wcześniej słownika (*Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, op. cit., s. 750) oraz Stanisław Nicieja (S.S. Nicieja, op. cit., s. 71) byli to papież Mikołaj V w 1450 r. oraz Juliusz II w 1515 i w roku następnym Leon X.

<sup>33</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, op. cit., s. 751. Wydaje się, iż tę wypowiedź sułtana z ogromnym prawdopodobieństwem można zaliczyć do historycznej mitologii, która bardzo niewiele ma wspólnego z prawdą.

<sup>34</sup> Według części autorów wraz z okolicznymi chłopami oraz regimentem wystawionym przez biskupa krakowskiego siły polskie liczyły w sumie od 1 600 do 2 tys. ludzi.

<sup>35</sup> Natomiast około 1 tys. żołnierzy wprowadzono do Kamieńca niemal w ostatniej chwili przed rozpoczęciem oblężenia. Z liczby tej 500 piechurów na własny koszt zaciągnął biskup krakowski ksiądz Andrzej Trzebicki. Zauważyć też tutaj trzeba, iż już w 1671 r. wzmocnienie załogi twierdzy o dwa regimenty piesze planował ówczesny hetman wielki koronny Jan Sobieski, jednak nie zgodził się na to wtenczas magistrat miasta, tłumacząc się brakiem miejsca na pomieszczenie powiększonego garnizonu oraz przywilejami królewskimi, które chroniły ich od kosztów związanych ze stacjonowaniem wojska w tej warowni.

twierdzy była więc zbyt słaba i na dodatek niedostatecznie zaopatrzona w artylerię, amunicję oraz w żywność<sup>36</sup>. Wojska tureckie wspomagane przez inżynierów i artylerzystów pochodzących z zachodniej Europy oraz z Węgier, wykorzystując silną, bo liczącą ponad 100 dział, i bardzo skuteczną artylerię oraz nowoczesne metody oblężnicze w przeciągu zaledwie dwóch tygodni doprowadziły do jej kapitulacji, która nastąpiła 27 sierpnia 1672 roku. Wycofujący się Polacy wysadzili część murów zamkowych<sup>37</sup>. W zdobytym mieście Mehmet IV przyjął hołd pozostałych w mieście mieszczan, po czym 3 września konno wjechał do katedry, którą następnie zamieniono na meczet.

Od tego momentu w zdobytym mieście stacjonowała 15-tyśięczna<sup>38</sup> załoga turecka dowodzona przez Halila Paszę, którego mianowano jednocześnie wielkorządcą Paszałyku Podolskiego. Samo miasto zostało natomiast ograbione, liczne skarby wywieziono do Stambułu<sup>39</sup>, zaś katedrę św. św. Piotra i Pawła oraz

---

<sup>36</sup> W twierdzy było wtenczas ponoć zaledwie około 40 armat i jedynie 4 ludzi znających się na ich obsłudze. Jest to całkiem prawdopodobne, gdyż w 1654 r. w Kamieńcu znajdowały się zaledwie trzy ćwierć kartauny, jedna oktawa, dwie kolubryny, dwie kolubryny bastardowe, osiem falkonetów, jedna pertiera oraz 11 połowych dział regimentowych sześćofuntowych, 10 armat połowych trzyfuntowych i dwa moździerze spiżowe, czyli w sumie 40 sztuk różnych dział. Znacznie lepiej wyglądała wtenczas kwestia zaopatrzenia obydwu zamków i miasta w proch oraz amunicję niezbędną dla artylerii oraz broni strzeleckiej. Ich zapasy wynosiły bowiem wtedy 270 cetnarów i jeden funt prochu, 4 064 lontów, 115 cetnarów ołowiu do lania kul, 25 sztuk „granatów różnych głównych” (tutaj zapewne w sensie dużego wagiomiaru, zbliżonego wielkością do ludzkiej głowy), „granatów różnych ręcznych” 1 098 szt., kul ołowianych muszkietowych 204 440 szt., 706 kul ćwierćkartaunowych, 4682 szt. kul sześćofuntowych i 1 639 trzyfuntowych oraz kul różnych kalibrów 4 201 szt. – szerzej vide choćby: K. Górski, *Historia artylerii polskiej*, Warszawa 1902, s. 305 i passim.

<sup>37</sup> Pod ich gruzami, jak całe pokolenia Polaków pamiętały z literatury, pogrzebał się ponoć Sienkiewiczowski bohater, a mianowicie pułkownik Wołodyjowski – „Hektor kamieniecki”.

<sup>38</sup> Według niektórych autorów miała ona liczyć jednak tylko 6 tys.–7 tys. żołnierzy.

<sup>39</sup> Jak głoszą kroniki skarby te zajmowały ponoć 100 wypełnionych po brzegi wozów.

sześć innych świątyń zamieniono na meczety<sup>40</sup>, w dwóch kościołach urządzono stajnie, a klasztor dominikański przekształcono w koszary janczarów. Rozebrano też kościół karmelitów, a uzyskany w ten sposób materiał wykorzystano do budowy istniejącego po dziś dzień mostu kamiennego, łączącego miasto i zamek. Ponadto zniszczono również większość pozostałych kościołów i cerkwi oraz ormiańską cerkiew (kościół) św. Mikołaja<sup>41</sup>. Natomiast trzy świątynie pozostawiono chrześcijanom. Jednocześnie Halil Pasza nakazał rozbiórkę wszystkich budynków drewnianych, które należało zastąpić murowanymi. W ten sposób polepszoano stan bezpieczeństwa pożarowego zarówno miasta, jak i zamku. Poza tym Turcy dokonali remontu systemu obronnego twierdzy oraz, poprzez wzniesienie pewnych obiektów obronnych, jej częściowej modyfikacji i modernizacji<sup>42</sup>. Zbudowali także kryte bazyry oraz łaźnie publiczne<sup>43</sup>. Tak więc okresu tego nie można nazywać wyłącznie „pogańską nocą” w dziejach miasta<sup>44</sup>.

---

<sup>40</sup> Poza tym na meczety zamieniono również kościół dominikanów oraz kościół pod wezwaniem św. Stanisława.

<sup>41</sup> W 1670 r. w Kamieńcu było 28 świątyń różnych wyznań chrześcijańskich, w tym 12 katolickich – szerzej vide choćby: O. Пламеницька, *Сакральна архітектура Кам'яниці на Поділлі...*, op. cit.

<sup>42</sup> Według ustaleń nieocenionego dziejopisa Podola i samego Kamieńca Antoniego Rolle (A.J. Rolle, *Zameczki podolskie...*, t. 1, op. cit., s. 132) już w grudniu 1672 r. właściwa warownia „była poprawiona” oraz: „Stary zamek (...) od naszych prochami zrujnowany, teraz totaliter wystawiony z dwoma potężnymi basztami”. Ponadto wiosną 1673 r.: „(...) zabrali się Turcy do umocnienia samego grodu, w czym im pomagali Francuzi. W połowie czerwca fortyfikacja miasta została zakończona, gdyż: „(...) tak pilnie około niej robiono, że po 2000 chłopów na dzień do roboty wychodziło, którym płacono po złotemu. A i o uprzątnięcie miasta szło nowym posiadaczom, bo oprócz walących się domów, drewniane choć mocne jeszcze niszczyli doszczętnie, chcąc z Kamieńca kamienny gród ukuć”. Szerzej vide także: O. Пламеницька, *Castrum Camenecensis...*, op. cit.

<sup>43</sup> Szerzej o tym konflikcie vide chociażby: M. Wagner, *Wojna polsko-turecka w latach 1672–1676*, t. 1 i 2, Zabrze 2009.

<sup>44</sup> Dowodem na to może być również fakt, iż cały okres panowania tureckiego w Kamieńcu przetrwały polskie archiwa, dzięki którym po powrocie władz koronnych możliwa była restytucja wielu nieruchomości przez powracających mieszkańców lub

Okres panowania Turków w Kamieńcu, pomimo prób odbicia twierdzy z ich rąk podejmowanych przez wojska koronne w latach 80. i 90. XVII wieku<sup>45</sup>, zakończył się dopiero w 1699 roku na mocy traktatu karłowickiego. Opuszczając twierdzę i miasto Turcy zawarowali sobie jednak, iż przy katedrze pozostanie wzniesiony tam przez nich minaret wraz z umieszczonym na nim półksiężycem. Pierwszy polski komendant, a mianowicie ówczesny wojewoda kijowski i jednocześnie generał artylerii koronnej Marcin Kazimierz Kątski<sup>46</sup>, który wraz z hetmanem polnym litewskim Bogusławem Słuszką przewodniczył komisji przejmującej twierdzę z rąk tureckich dotrzymał warunków tej umowy. Potem jednak w 1756 roku, staraniem biskupa Mikołaja Dembowskiego na minarecie ustawiono wykonaną w Gdańsku z połączanej miedzi wielką figurę Matki Boskiej, która wspierając się stopami o muzułmański półksiężyc stoi tam po dzień dzisiejszy. Ponadto w ścianę minaretu wmurowano stosowną tablicę pamiątkową.

---

też ich spadkobierców. To samo dotyczyło akt grodzkich stanowiących podstawę sytuacji prawnej mieszkającej na tym obszarze szlachty koronnej.

<sup>45</sup> Wojska koronne próbowały odbić Kamieniec dwukrotnie, a mianowicie w 1687 i 1689 r. Po nieudanych próbach jego zdobycia, w cieśninie pomiędzy Dniestrem i Zbruczem, wybudowano umocnienia polowe nazwane Okopami św. Trójcy, których zadaniem była blokada twierdzy. Szerzej vide choćby: K. Sarnecki, *Pamiętnik z czasów Jana Sobieskiego*, t. 1 i 2, Wrocław 2004; J. Wojtasik, *Podhajce 1698*, Warszawa 1990; M. Wagner, *W cieniu szukamy jasności chwały. Studia z dziejów panowania Jana III Sobieskiego (1684–1696)*, Siedlce 2002; idem, *Kampania żwaniacka 1684 roku*, Warszawa 2013; W. Wasilewski, *Wyprowadzenie Stanisława Jabłonowskiego w 1685 roku*, Warszawa 2002, a także: A. Smoliński, *Bez „ognia i miecza”. Migawki z sentymentalnych podróży po niepodległej Ukrainie w poszukiwaniu śladów byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, cz. 9, *Okopy Świętej Trójcy*, „Semper Fidelis. Pismo Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich” 2008, nr 1 (102), s. 36–40.

<sup>46</sup> O jego działalności szerzej vide choćby: M. Nagielski, *Marcin Kazimierz Kątski generał artylerii koronnej w służbie króla i Rzeczypospolitej (1656–1710)*, [w:] *Studia artyleryjskie*, t. 4, praca zbiorowa pod red. M. Giętkowskiego, A. Smolińskiego, Toruń 2012; M. Wagner, *Marcin Kątski (1635–1710). Uzupełnienia do biografii generała artylerii koronnej*, [w:] *Wśród huków, dymu i ognia. Studia, przyczynki i materiały do dziejów artylerii polskiej i obcej*, praca zbiorowa pod red. A. Smolińskiego, Toruń 2020.

Po powrocie władz polskich nastąpiła odbudowa spustoszonego miasta oraz rekonsekracja ocalałych świątyń. Otwarto również zamknięte dotąd szkoły. Część związanych z tym prac finansował Michał Potocki. Nigdy już jednak Kamieniec nie powrócił do dawnego znaczenia ekonomicznego. Nie pomogło nawet dziesięcioletnie zwolnienie przez sejm jego mieszkańców od wszelkich podatków świadczonych na rzecz państwa. Sukcesywnie spadała również jego wartość militarna, a przyczyną tego, obok słabości armii Rzeczypospolitej, był także dalszy rozwój sprzętu artyleryjskiego i starzenie się kamienieckiej warowni.

W 1781 roku w Kamieńcu przebywał król Stanisław August. Miasto witało monarchę biciem dzwonów, fajerwerkami oraz strzelaniem z armat. Naprzeciwko katedry ustawiono nawet bramę powitalną. Jego komendantem był wtenczas utalentowany artylerzysta, architekt i inżynier wojskowy generał lejtnant Jan de Witte<sup>47</sup>, który doprowadził do restauracji oraz modernizacji części umocnień twierdzy<sup>48</sup>. Ponadto w 1790 roku, po zatwierdzeniu przez Sejm Wielki reformy miejskiej, dla wszystkich zamieszkujących Kamieniec nacji utworzono jeden wspólny magistrat.

Panowanie władz polskich zarówno nad twierdzą, jak i miastem zakończyło się 21 kwietnia 1793 roku, kiedy to ostatni polski komendant, a mianowicie Antoni Złotnicki poddał twierdzą rosyjskiemu generałowi porucznikowi Otto Wilhelmowi von Derfeldenowi, który otrzymał za to od cesarzowej Katarzyny II Order Aleksandra Newskiego, rangę generała majora oraz stanowisko rosyjskiego komendanta twierdzy, które zajmował przez trzy następujące lata<sup>49</sup>.

---

<sup>47</sup> Vide: M. Machynia, C. Szrednicki, *Oficerowie Rzeczypospolitej Obojga Narodów 1777–1794. Spisy*, t. 1, *Oficerowie Wojska Koronnego 1777–1794. Spisy*, cz. 2, *Artyleria i wojska inżynierskie*, Kraków 1999.

<sup>48</sup> Prace modernizacyjne w twierdzy, o czym szerzej w dalszej części tego tekstu, prowadzono także w I połowie XVIII w.

<sup>49</sup> Antoni Złotnicki herbu Nowina w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów był chorążym w Regimencie Pieszym Buławy Wielkiej Koronnej Nr 4. Służbę zakończył w marcu 1779 r. Był też podczaszym i podstolim oraz chorążym czerwonogrodzkim, a także posłem z województwa podolskiego. Od 1792 r. był działaczem

W 1812 roku, w związku z zajęciem przez Rosję znajdującej się do tego momentu pod panowaniem tureckim Mołdawii, Kamieniec przestał być miastem granicznym i stracił status twierdzy. W zamku urządzono więzienie, które funkcjonowało do 1917 roku<sup>50</sup>, natomiast miasto od 1801 roku było stolicą guberni podolskiej<sup>51</sup>, co spowodowało, iż następował jego powolny rozwój. W drugiej połowie XIX wieku śródmieście przeniesiono ze Starego Miasta na tzw. Nowy Plan. Ponadto w 1914 roku Kamieniec uzyskał połączenie kolejowe z Płoskirowem i dalej ze Żłobinem<sup>52</sup>, a potem następne.

W 1881 roku zamieszkiwało go około 30 tys. mieszkańców, w tym liczni Polacy. Wśród innych szkół działało tam także męskie gimnazjum klasyczne, a miasto pomimo nacisków rusyfikacyjnych stało się silnym i prężnym ośrodkiem polskiej inteligencji<sup>53</sup>. Istniały też tam polskie wydawnictwa. Natomiast pod

---

konfederacji targowickiej i organizatorem podległych jej formacji wojskowych. W armii rosyjskiej dosłużył się stopnia generała lejtnanta i w latach 1826–1828 dowodził dywizją wojsk rosyjskich podczas wojny z Persją. Zmarł w 1830 r. – szerzej vide: M. Machynia, C. Szrednicki, *Oficerowie Rzeczypospolitej Obojga Narodów 1777–1794. Spisy*, t. 1, *Oficerowie Wojska Koronnego 1777–1794. Spisy*, cz. 3, *Piechota*, Kraków 1998.

<sup>50</sup> Ponadto po raz kolejny miasto podupadło również ekonomicznie. Już bowiem w końcu XVIII w. znajdowały się w nim tylko 564 domy.

<sup>51</sup> Według części autorów miało się to stać już w 1797 r.

<sup>52</sup> Warto tutaj dodać, że jedną z osób, które szczególnie – zresztą nie bez własnego interesu – zabiegały o budowę linii kolejowej Żłobin – Kamieniec był jeden z najbogatszych ówczesnych polskich arystokratów, właściciel Antonin, Józef hrabia Potocki – szerzej vide: R. Potocki, *W trzech wojnach. Wspomnienia*, Warszawa 2018, s. 54–55, 57.

<sup>53</sup> Po upadku powstania 1831 r. władze carskie zamknęły w Kamieńcu wszystkie polskie szkoły, a w 1866 r. zlikwidowały diecezję rzymskokatolicką. Została ona odnowiona dopiero 16 stycznia 1993 r. na mocy decyzji papieża Jana Pawła II, jako Diecezja Kamieniecko-Podolska ze stolicą w Kamieńcu. Zauważyć jednak należy, iż pomimo tych faktów według ustaleń Edwarda Chwalewika pochodzących z pierwszej ćwierci XX w. (E. Chwalewik, *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerje, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, t. 1, A–M, Warszawa 1926, s. 144–147) Kamieniec Podolski był ważnym ośrodkiem kultury, co jest



koniec XIX wieku skład etniczny Kamieńca przedstawiał się następująco: Żydzi 50% mieszkańców<sup>54</sup>, Ukraińcy i Rosjanie<sup>55</sup> około 35%. Pozostałe 15% ludności stanowili Polacy i Ormianie oraz 150 Niemców<sup>56</sup>. Około 1919 roku liczba ludności poczęła zbliżać się do 50 tys. mieszkańców<sup>57</sup>.

Po upadku rządów carskich miasto znalazło się na terenach przejętych przez Ukraińców. W okresie od 28 czerwca do 15 listopada 1920 roku swoją tymczasową siedzibę miały tam władze Ukraińskiej Republiki Ludowej<sup>58</sup>. Gdy w tym samym roku w Kamieńcu na krótko pojawiły się oddziały Wojska Polskiego oraz polskie władze, jego polskich mieszkańców ogarnęła euforia. Ostatecznie jednak na mocy traktatu ryskiego z marca 1921

---

rzeczą oczywistą, głównie polskiej. W mieście tym znajdowały się bowiem cztery archiwa, dwa posiadające akta instytucji cywilnych i dwa – kościelnych oraz siedem bibliotek, z których część posiadała po kilkadziesiąt tysięcy tomów. Ponadto działały tam również dwie placówki muzealne, a mianowicie Muzeum Miejskie oraz Muzeum Towarzystwa Przyrodniczego. Także one miały bogate księgozbiory.

<sup>54</sup> Żydzi poczęli osiedlać się na stałe w Kamieńcu od 1672 r., kiedy to miasto opuścili Ormianie, ich ówcześni handlowi konkurenci. Kolejny szybki wzrost ich liczby nastąpił po 1848 r.

<sup>55</sup> W przypadku Rosjan byli to głównie urzędnicy różnych rosyjskich instytucji gubernialnych, których wraz z Ukraińcami liczone jako prawosławnych – szerzej *vide* choćby: E. Сецинский, *Город Каменец-Подольский. Историческое описание*, Киев 1895.

<sup>56</sup> Takie dane podaje A. Dylewski, *op. cit.*, s. 249. Natomiast według „urzędowych źródeł” dnia 1 stycznia 1913 r. Kamieniec liczył 49 250 mieszkańców, z czego 8 113 katolików, 17 274 prawosławnych oraz 23 430 Żydów – *vide*: A. Prusiewicz, *Kamieniec Podolski. Szkic historyczny*, Kijów–Warszawa 1915, s. 121–122.

<sup>57</sup> Taką liczbę przytacza Mieczysław Orłowicz (*Przewodnik po Europie. I. Europa Wschodnia i Środkowa (Rosya, Austro-Węgry, Niemcy i Szwajcarya)*, Warszawa–Kraków 1914, s. 89 oraz *idem*, *Przewodnik po Galicyi, Bukowinie, Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim*, Lwów 1919, s. 158), który dodaje: „większość Żydów”. Polaków miało być tam wówczas według niego około 10 tys. „przeważnie rzemieślników”. Natomiast w latach 20., już w czasach sowieckich, liczba jego mieszkańców wynosiła 33 172 osób – *vide*: *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*. t. 7, *Izaszar do Kolejowe rozkłady jazdy*, praca zbiorowa, Kraków [b.r.], s. 148.

<sup>58</sup> *Vide*: *Україна: хроніка ХХ століття. Довідкове видання. Рік 1920*. Колегіальна робота, Київ 2005.

roku miasto i zamek oraz całe wschodnie Podole znalazło się w granicach Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Mimo to polskość Kamieńca zanikła dopiero w wyniku represji i wywózek, mających miejsce w latach 30. XX wieku oraz w 1940 roku<sup>59</sup>. Ponadto w 1936 roku władze sowieckie zamknęły dla wiernych katedrę oraz kościoły trynitarSKI i dominikański, a także ormiański. Pierwszą z wymienionych tutaj świątyń zamieniono na muzeum ateizmu<sup>60</sup>.

W trakcie II wojny światowej miasto zostało częściowo zniszczone. W wyniku walk mających miejsce w marcu 1944 roku z 32 kamienic pochodzących z okresu pomiędzy XVI a XVIII wiekiem ocalały tylko 4<sup>61</sup>. W 1977 roku miasto uzyskało status państwowego rezerwatu historyczno-architektonicznego. Sama twierdza była nim już od 1928 roku.

Od 1993 roku na terenie kamienieckiej starówki oraz na zamku, przy współpracy polskich konserwatorów, trwają prace re-

<sup>59</sup> Według części autorów jeszcze w końcu lat 30. XX w., a więc przed akcją wywózki Polaków do Kazachstanu ludność polska w Kamieńcu stanowić miała około 20% jego mieszkańców. Szerzej o tych kwestiach vide choćby: *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 8, *Wielki Terror; operacja polska 1937–1938*, cz. 1, praca zbiorowa, (*Польща та Україна у тридцятих – сорокових роках XX століття. Невідомі документи з архівів спеціальних служб. Том 8. Великий терор: польська операція 1937–1939. Частина перша*), Warszawa–Kijów (Варшава–Київ) 2010; *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 8, *Wielki Terror: operacja polska 1937–1938*, cz. 2, praca zbiorowa, (*Польща та Україна у тридцятих – сорокових роках XX століття. Невідомі документи з архівів спеціальних служб. Том 8. Великий терор: польська операція 1937–1939. Частина друга*) Warszawa–Kijów (Варшава–Київ) 2010; M. Iwanow, *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. „Operacja polska” 1937–1938*, Kraków 2014.

<sup>60</sup> Warto też tutaj podkreślić, iż pochodząca z XV w. i przebudowana w XVI w. katedra pod wezwaniem św. św. Piotra i Pawła jest najdalej na wschód wysuniętym kościołem Europy wybudowanym w stylu gotyckim – szerzej vide choćby: A. Rasszczupkin, *Katedra św. Apostołów Piotra i Pawła w Kamieńcu Podolskim*, Kamieniec Podolski 2003.

<sup>61</sup> O ówczesnych walkach, które miały miejsce w Kamieńcu, obok innej literatury, vide także: J. Biessonow, *Tankista. Z Armii Czerwonej do Trzeciej Rzeszy*, Warszawa–Gdańsk 2005.

stauracyjne i rewitalizacyjne. Z ramienia władz ukraińskich kieruje nimi znana na Ukrainie uczona Olga Płamienicka<sup>62</sup>. Obecnie liczne efekty tych działań są już widoczne zarówno w strukturze samej twierdzy, jak i Starego Miasta, przy czym wydaje się, że jednym z głównych motywów prowadzonych tam prac są potrzeby stale rosnącego ruchu turystycznego. Warto bowiem zauważyć, że do wybuchu obecnej pandemii<sup>63</sup>, z roku na rok, widać była narastanie intensywności turystyki, przy czym – mniej więcej – po 2015 roku – co zrozumiałe – poza Ukraińcami i Polakami coraz częściej poczęły się też pojawiać tam wycieczki z Hiszpanii, a także grupy niemieckojęzyczne. Niekiedy można też było napotkać turystów z Włoch oraz z Czech. Zapewne byłoby ich wówczas znacznie więcej, ale podstawowym hamulcem wzrostu ich liczby była – i nadal jest – niezwykle niska jakość dróg dojazdowych do Kamieńca, która powoduje, że część organizatorów wycieczek – w trosce o posiadany tabor – unika wysyłania autokarów na obszary położone na południowy wschód od Lwowa.

Najciekawszym zabytkiem leżącym na terenie współczesnego Kamieńca Podolskiego jest zespół fortyfikacyjny, zwany obecnie „fortecą”. Jej początki sięgają XIV wieku, jednak w następnych wiekach była ona systematycznie rozbudowywana i modernizowana. Obecny kształt Starego Zamku jest efektem prac Joba Bretfusa<sup>64</sup>, nadwornego architekta króla Zygmunta Starego, częściowo

---

<sup>62</sup> Szerzej na temat dziejów Kamieńca Podolskiego, poza częścią wcześniej cytowanej literatury, vide także: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, op. cit. A.J. Rolle, *Zameczki podolskie...*, t. 1, op. cit.; idem, *Zameczki podolskie na Kresach Multańskich*, t. 2, *Kamieniec nad Smotryczem*, Warszawa 1880; A. Dylewski, op. cit.; *Kamieniec Podolski. Przewodnik turystyczny*, praca zbiorowa pod red. O. Płamienickiej, Lwów 2005; Z. Hauser, *Ilustrowany przewodnik po zabytkach na Wołyniu i Podolu*, Warszawa 2006; A. Rasszczupkin, *Kamieniec Podolski Antemurale Christianorum*, op. cit.; J. Przybył, *Kamieniec Podolski. Bastion na styku cywilizacji*, Łódź–Wrocław 2007; Z. Skrok, *Podolska legenda. Powstanie i pogrzeb polskiego Podola*, Warszawa 2007.

<sup>63</sup> Tekst pisany był we wrześniu 2020 r.

<sup>64</sup> W literaturze osoba ta występuje także niekiedy jako Job Pretfus lub też Job Praet. Ponadto pracami tymi kierował również bliżej nieznany Włoch, a mianowicie niejaki Camillus.

wo sfinansowanych przez papieży Juliusza II i Leona X. Poważne środki na przebudowę zamku przeznaczył wtenczas także sejm polski. Podwyższono wówczas mur na całym jego obwodzie i założono nowe ganki strzeleckie, a dotychczasowy drewniany most prowadzący do bramy miejskiej zamieniono na murowany. Ponadto, w celu zabezpieczenia wjazdu na niego od strony zachodniej wybudowano obszerny, kolisty barbakan. Jednocześnie zmodernizowano siedem starych baszt, dostosowując je do użycia broni palnej oraz dobudowano kolejnych pięć wież. W wyniku tych zmian zamek otrzymał kształt nieregularnego czworoboku. Obszerny dziedziniec otaczają mury, których częścią od XVI wieku było 12 baszt. Do naszych czasów zachowało się jednak tylko 8 z nich, a po kolejnych 4 pozostały jedynie fundamenty.

Od strony miasta wznosi się Nowa Wschodnia Baszta zbudowana w 1544 roku w miejscu stojącej tam wcześniej spalonej Baszty Czarnej. W jej wnętrzu znajduje się studnia o głębokości 36 m z zachowanym mechanizmem w postaci kołowrotu do czerpania wody. W trzeciej kondygnacji tej baszty zachowały się gotyckie okna ostrołukowe.

Pierwszą wieżą znajdującą się od strony północnej jest Baszta Lanckorońska, pochodząca z przełomu XIV i XV wieku, jednak jej stożkowe zwieńczenie i krenelaż<sup>65</sup> na wspornikach są dziełem Turków, którzy po zdobyciu Kamieńca prowadzili remont uszkodzonych podczas oblężenia obiektów. Na wschodniej elewacji tej wieży, pod oknem, znajduje się płyta z herbem Lanckorońskich. Ponadto na ścianach zachowały się fragmenty malowanych tynków.

Nieco dalej stoi wieża, zwana Basztą Komendancką, a za nią potężna Baszta Różanka, którą zbudowano w 1505 roku za pie-

---

<sup>65</sup> Krenelaż – inaczej blanki, czyli zębate zwieńczenie średniowiecznych murów i wież obronnych w postaci regularnie rozmieszczonych prostokątnych lub kwadratowych prześwitów służących jako osłony dla ludzi znajdujących się na murach. Niekiedy blankowanie, poza obronnym, mogło mieć też charakter ozdobny lub stanowić wyłącznie element architektonicznego wystroju murowanych umocnień – vide choćby: R. Bochenek, *Od muru chińskiego do linii Maginota. (50 wieków historii fortyfikacji)*, Warszawa 1964; idem, *1000 słów o inżynierii i fortyfikacjach*, Warszawa 1989.

niądze biskupa kujawskiego Krzesława z Kurozwek. W 1790 roku wzmocniono ją wysoką przyporą, która miała zabezpieczyć basztę przed szybkim zawaleniem się w razie intensywnego ostrzału artyleryjskiego. Jest to budowla czterokondygnacyjna postawiona na planie koła i zwieńczona krenelażem. W latach 80. XX wieku w jej pobliżu odkryto pozostałości mostu i dawnej Bramy Polnej, łączącej niegdyś Stary i Nowy Zamek. Obecnie w ramach wspomnianych powyżej prac restauracyjnych pomiędzy Basztą Różanką a Basztą Lanckorońską odbudowywano łączący je kryty ganek, którego odcinek dochodzący do Baszty Komendanckiej otrzymał elektryczne oświetlenie i udostępniony został zwiedzającym. Możliwość jego przejścia niewątpliwie stanowi turystyczną atrakcję.

Najbliżej brzegu jaru Smotrycza stoi pochodząca z XV wieku i osadzona na litej skale Baszta Wodna, w której pierwotnie znajdowały się urządzenia pompujące wodę z rzeki do zamku. Natomiast od strony zachodniej znajdują się resztki Małej Baszty, w której niegdyś mieściły się magazyny prochowe<sup>66</sup> oraz Nowa Zachodnia Baszta zbudowana dopiero w XVIII wieku. Obecnie została ona zrekonstruowana, zaś w jej wnętrzu znajduje się miernej jakości ekspozycja dotycząca nowożytnego sprzętu artyleryjskiego i oblężniczego. Ta ostatnia baszta łączy się z leżącą po wewnętrznej stronie murów Basztą Denna<sup>67</sup>, której ściany mają grubość od 2 do 4 m. U jej podstawy zachowały się pozostałości najstarszych murów pochodzących jeszcze z XII wieku. W 1575 roku w baszcie tej starosta kamieniecki Mikołaj Brzeski urządził kaplicę zamkową pod wezwaniem św. Michała Archanioła.

W południowej części murów wznosi się pochodząca z początku XVI wieku Baszta Lacka<sup>68</sup>, zwana też, od imienia jej fundatora arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Polski Jana Łaskiego, Basztą Łaskiego. Ma ona cylindryczny kształt i cztery kondygnacje.

---

<sup>66</sup> W nich to właśnie miał zginąć wspomniany Sienkiewiczowski pułkownik Wołodyjowski.

<sup>67</sup> Zwana też inaczej Basztą Dzienną.

<sup>68</sup> Zwana też Basztą Białą.

Następną w kolejności jest okrągła i pięciokondygnacyjna, wzniesiona wprost na litej skale, Baszta Tęczyńskiego. Ma ona artyleryjskie strzelnice kluczowe i okrągłe, a także zachowany gotycki portal.

Za nią stoi Baszta Kołpak ufundowana przez biskupa kamienieckiego Jakuba Buczackiego. Ta zbudowana na planie koła pięciokondygnacyjna budowla wysunięta jest poza linię murów zamkowych.

Jako ostatnią w linii murów, w latach 1503–1515, postawiono Basztę Papieską. Jest ona najwyższa spośród wszystkich pozostałych, gdyż mierzy 28 m wysokości. W wyniku tego wyraźnie góruje nad całym zamkiem i stanowi charakterystyczny punkt w krajobrazie Kamieńca. Wzniesiono ją na polecenie i za środki wspomnianego już wcześniej papieża Juliusza II, z pieniędzy przeznaczonych na świętopietrze. Przypomina o tym kartusz z tiarą papieską oraz nazwa tego obiektu. Obecnie na niemal całej południowej pierzei zamkowych murów odbudowane zostały drewniane galerie komunikacyjne, które dostępne są dla zwiedzających, podobnie jak piwnice w północnej części zamku, w których urządzone zostały różnego rodzaju, mniej lub bardziej wartościowe, ekspozycje nawiązujące do militarnych dziejów kamienieckiego starego zamku. Znajdujące się tam różnego rodzaju ruchome figury oraz tworzone z ich pomocą scenki stanowią turystyczną atrakcję, choć przeznaczoną głównie dla najmłodszych i pozbawionych szerszego rozeznania historycznego turystów.

Gwałtowny rozwój artylerii i inżynierii wojskowej, który nastąpił w XVI i XVII wieku oraz zmiany w sztuce oblężniczej spowodowały konieczność wybudowania nowych fortyfikacji, czyli tzw. Nowego Zamku. Powstał on w 1621 roku na mocy odpowiedniej, z roku poprzedniego uchwały sejmu, który przeznaczył na tę inwestycję potrzebne – wcale niemałe – środki finansowe. Była to twierdza zaprojektowana przez Teofila Schomberga, niemieckiego inżyniera pozostającego na służbie u króla Zygmunta III Wazy. Zbudowano ją na planie trapezu przylegającego od zachodu do Starego Zamku. Te nowe umocnienia miały postać szańców ziemnych z suchą fosą. Ich

kamienne olicowania w większości nie zachowały się, przez co wały Nowego Zamku popadły w ruinę. Zadaniem tego wielkiego ziemnego bastionu była ochrona zachodniej strony Starego Zamku, głównie przed ogniem artyleryjskim, od tej bowiem strony forteca nie posiadała żadnych naturalnych zabezpieczeń, co powodowało, iż był to najbardziej prawdopodobny odcinek ataków potencjalnego przeciwnika.

W XVIII wieku podjęto kolejne prace modernizacyjne. Początkowo, w latach 1710–1725, kierował nimi angielski inżynier wojskowy Andrzej Glover<sup>69</sup>. Zbudowano wtenczas nowe stanowiska dla artylerii, pogłębiono fosę i wzmocniono fortyfikacje. Następny etap tych prac miał miejsce w latach 1740–1761, a kierował nimi szwedzki inżynier i jednocześnie generał major artylerii wojsk koronnych Chrystian Dahlke, który pełnił wówczas funkcję wicekomendanta Kamieńca Podolskiego<sup>70</sup>. Zaprojektował on nowy dziedziniec południowy. Wyremontowano też wtenczas dawne fortyfikacje. Dalsze prace renowacyjne oraz modernizacyjne w latach 1768–1791 prowadził wspomniany już wcześniej generał Jan de Witte oraz podpułkownik korpusu inżynierów koronnych Stanisław Zawadzki<sup>71</sup>, który w Nowym Zamku wybudował podziemia i kazamaty. Do czasów nam współczesnych pozostały z nich jednak zaledwie resztki, gdyż w 1876 roku większość z nich została rozebrana przez Rosjan. Od kilkunastu lat trwa jednak ich intensywna rekonstrukcja, gdyż w ramach

---

<sup>69</sup> Właściwie był to pochodzący ze szkockiej rodziny szlacheckiej Archibald Glover de Glaydeny – szerzej na temat tej postaci oraz jej służby w wojsku koronnym armii Rzeczypospolitej Obojga Narodów – vide: M. Wagner, *Słownik biograficzny oficerów polskich drugiej połowy XVII wieku*, t. 1, Oświęcim 2013, s. 99–100.

<sup>70</sup> Był to oficer, który pochodził ze starej szwedzkiej rodziny przybyłej do Polski w czasach króla Zygmunta III Wazy i od tego też czasu służącej w wojskach koronnych – szerzej vide: M. Machynia, C. Srzednicki, *Oficerowie Rzeczypospolitej Obojga Narodów 1777–1794. Spisy*, t. 1, *Oficerowie Wojska Koronnego 1777–1794. Spisy*, cz. 3, *Piechota...*, op. cit.

<sup>71</sup> Oficer ten był wybitnym, bardzo dobrze, wszechstronnie wykształconym architektem oraz budowniczym – szerzej vide: M. Machynia, C. Srzednicki, *Oficerowie Rzeczypospolitej Obojga Narodów 1777–1794. Spisy*, t. 1, *Oficerowie Wojska Koronnego 1777–1794. Spisy*, cz. 2, *Artyleria i wojska inżynierskie...*, op. cit.

działań rewitalizacyjnych mają stać się obiektem turystycznym oraz pełnić pewne funkcje użytkowe.

Kolejne dwa obiekty, które niegdyś stanowiły integralne i jednocześnie niezmiernie ważne elementy kamienieckich fortyfikacji to dwie bramy miejskie, a mianowicie Brama Polska i Brama Rуска. Pierwsza z nich, zwana także Lacką została wzniesiona na początku XVI wieku nad Smotryczem po północnej stronie miasta. Była wyposażona w urządzenia spiętrzające rzekę, aby w razie konieczności można było jej jar zalać wodą. Pierwotnie budowla składała się z pięciu baszt połączonych ze sobą murami oraz mostem. Obecnie jednak ten nie najlepiej zachowany zespół bramny tworzą jedynie trzy wieże, barbakan oraz mury obronne. Pierwsza z wież powstała już w XV wieku na starszych fundamentach. Jest to czterokondygnacyjna budowla zaopatrzona w przejazd oraz w 16 strzelnic umieszczonych w trzeciej i czwartej kondygnacji. Od południa przylega do niej wspomniany barbakan, który dawniej z obu stron zamykały dwuskrzydłowe bramy. Obok ciągną się wykute w skale kazamaty ze strzelnicami, połączone z barbakanem specjalnym przejściem. Druga, dwukondygnacyjna i murowana z kamienia wieża przykryta wysokim gontowym dachem również pochodzi z XV wieku. W pierwszej kondygnacji znajdują się dwie strzelnice dla armat i dwie dla broni ręcznej. Kolejna, trzecia dwukondygnacyjna baszta została odrestaurowana w 1978 roku. Jest ona usytuowana na skale o wysokości 12 m, przylegającej do barbakanu. W obydwu kondygnacjach posiada otwory strzelnicze. Zachowało się też pierwsze, wysokie na 5 m piętro dawnej Baszty Przybrzeżnej.

Od strony południowej dostępu do miasta broniła Brama Rуска wzniesiona w XV i XVI wieku. Zmodernizowano ją w 1776 roku za czasów króla Stanisława Augusta, o czym świadczy stosunkowo dobrze zachowany piękny polski orzeł z herbem Ciołek<sup>72</sup> na piersi, umieszczony nad przejazdem od wewnętrznej strony bramy. Do dnia dzisiejszego z należącego do niej systemu umocnień zachowało się pięć baszt – z pierwotnych ośmiu, bar-

---

<sup>72</sup> Był to herb rodu Poniatowskich.



bakan, forty, mur o długości 230 m oraz potężna tama umożliwiająca niegdyś, w razie potrzeby, zalanie jaru Smotrycza wodą. Okrągła dwukondygnacyjna pochodząca z XV wieku wieża strażnicza stoi na wysokiej na 12 m skale. Na obu kondygnacjach znajdują się strzelnice z łukowatymi nadprożami. Barbakan posiada kwadratowy dziedziniec oraz bramę. Od zachodu łączy się z murem obronnym, a od południa z basztą bramną, do której wiedzie przejście znajdujące się na wysokości drugiej kondygnacji. Baszta ta jest prostokątna, z kamiennymi szczytami na dwóch elewacjach. Północna ściana olicowana została płytami z białego kamienia. W dolnej części wieży jest przejazd z kolebkowym sklepieniem. Podczas przebudowy tego obiektu, która miała miejsce w XIX wieku otwory strzelnicze przerobiono na okna. Bliżej rzeki stoi kwadratowa, w górnej części okrągła, pięciokondygnacyjna Baszta Przybrzeżna. Zaopatrzone ją w strzelnice oraz okna. Obie te baszty połączone są sklepieniami kazamatami. Natomiast od północy rozciąga się pas murów obronnych postawionych tam pomiędzy XV a XVIII wiekiem, wyposażonych w strzelnice dla broni palnej. Na początku XIX wieku cały ten obiekt stracił jednak swe znaczenie obronne, co spowodowało, iż przekształcono go na magazyny. Zmiana ta w sporym stopniu przyczyniła się do jego późniejszej dewastacji. Obecnie jednak Brama Ruska została poddana poważnym zabiegom konserwatorskim oraz rewitalizacyjnym, co zatrzymało proces dewastacji wchodzących w jej skład obiektów. Poza tym część znajdujących się w tym kompleksie pomieszczeń została przeznaczona na potrzeby miejscowych instytucji i osób zajmujących się sztuką i kulturą.

\*\*\*\*\*

Tak w czasach świetności przedstawiała się najistotniejsza część fortyfikacji miasta Kamieńca<sup>73</sup>, a także całej twierdzy oraz

---

<sup>73</sup> Szerzej na temat systemu fortyfikacyjnego Kamieńca Podolskiego vide chociażby: T.M. Nowak, *Fortyfikacje i artyleria Kamieńca Podolskiego w XVIII w.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1973, t. 19, cz. 1; idem, *Fortyfikacje Kamieńca Podolskiego w świetle zabytków kartograficznych*, „Z Dziejów Kartografii” 1991,

w takim, jak to opisano powyżej, stanie dotrwały one do czasów nam współczesnych<sup>74</sup>. Ponadto, co jeszcze raz należy podkreślić, o nieprzeciętnych walorach estetycznych tego miejsca, silnie oddziałujących na wyobraźnię współczesnego człowieka, obok innych czynników, stanowi też niezwykle położenie miasta i twierdzy oraz swoisty i wyraźnie odczuwalny *genius loci*. Wszystko to powoduje, że ta perła koronnej i jednocześnie europejskiej architektury – głównie militarnej – może w przyszłości stać się ważnym miejscem na turystycznej mapie naszego kontynentu – i to nie tylko dla Ukraińców czy Polaków<sup>75</sup>.

### Aleksander Smoliński

---

t. 5; J. Janczykowski, *Kamieniec Podolski – fortyfikacje twierdzy*, [w:] *Kamieniec Podolski. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. 2, op. cit.; R. Król, *Prace fortyfikacyjne i remontowe w Kamieńcu Podolskim w pierwszej połowie XVIII w.*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2007, R. 8 (59), nr 4 (219); O. Maciuk, *Zamki i twierdze Ukrainy Zachodniej. Podróże historyczne*, Lwów 2008; В.В. Вечерський, *Фортеці й замки України*, Київ 2011.

<sup>74</sup> Ponadto szerzej na temat zabytków znajdujących się w Kamieńcu Podolskim, oprócz części wcześniej cytowanej literatury, vide także: A.J. Rolle, *Zameczki podolskie...*, t. 1, op. cit.; idem, *Zameczki podolskie...*, t. 2, op. cit.; M. Orłowicz, *Przewodnik po Galicyi, Bukowinie, Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim...*, op. cit.; O. Завальнюк, О. Комарницький, *Кам'янець-Подільський. Історико-популярний нарис*, Кам'янець-Подільський 2001; Л. Станіславська, В. Жигайло – фотографії, *Кам'янець-Подільський*, Кам'янець-Подільський, [b.r.]; A. Rasszczupkin, *Kamieniec Podolski*, Kamieniec Podolski [b.r.]; A. Dylewski, op. cit.; Z. Hauser, op. cit.; M. Machynia, R. Marcinek, op. cit.; R. Marcinek, S.W. Tarasow – zdjęcia, op. cit.; A. Górka, R. Marcinek, P.J. Jamski, *Kresy. Przewodnik*, Kraków [b.r.]; *Kresy. Przewodnik*, Kraków [b.r.]; J.L. Adamczyk, *Fortyfikacje stałe na polskim przedmurzu od połowy XV do końca XVII wieku*, Kielce 2004; J. Kolbuszewski, op. cit.; *Encyklopedia Kresów*, praca zbiorowa, Kraków 2005; *Dzieje Kresów...*, op. cit.; *Kamieniec Podolski. Przewodnik turystyczny...*, op. cit.

<sup>75</sup> Vide chociażby mocno niedoskonały, acz obszerny przewodnik wydany przez National Geographic – A. Evans, *Ukraine. The Brandt Guide*, London 2007 oraz jego polskie wydanie: A. Evans, *Ukraina. Przewodnik turystyczny National Geographic*, Warszawa 2008.

## Bibliografia

### Źródła publikowane

*Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 8, *Wielki Terror: operacja polska 1937–1938*, cz. 1 i 2, praca zbiorowa, (*Польща та Україна у тридцятих – сорокових роках XX століття. Невідомі документи з архівів спеціальних служб. Том 8. Великий терор: польська операція 1937–1939. Частина перша*) Warszawa–Kijów (Warszawa–Київ) 2010.

### Relacje, dzienniki, wspomnienia i pamiętniki

Biessonow J., *Tankista. Z Armii Czerwonej do Trzeciej Rzeszy*, Warszawa–Gdańsk 2005.

Makowiecki S., *Relacja Kamieńca wziętego przez Turków w roku 1672*, Opracował P. Borek, Kraków 2008.

*Polska Jana Długosza*, red. nauk. H. Samsonowicz, Warszawa 1984.

Potocki R., *W trzech wojnach. Wspomnienia*, Warszawa 2018.

Sarnecki K., *Pamiętnik z czasów Jana Sobieskiego*. t. 1 i 2, Wrocław 2004.

Starowolski S., *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*. Z języka łacińskiego przełożył, wstępem i komentarzami opatrzył A. Piskadło, Kraków 1976.

Werdum U., *Dziennik podróży 1670–1672. Dziennik wyprawy polowej 1671*, Wstęp, opracowanie i indeksy D. Milewski, przekład D. Urbonaitė, Wilanów 2012.

### Opracowania

Adamczyk J.L., *Fortyfikacje stałe na polskim przedmurzu od połowy XV do końca XVII wieku*, Kielce 2004.

Besala J., *Tam kiedyś była Rzeczpospolita. Ziemie ukraińskie*, Poznań 2016.

Bochenek R., *Od muru chińskiego do linii Maginota. (50 wieków historii fortyfikacji)*, Warszawa 1964.

Bochenek R., *1000 słów o inżynierii i fortyfikacjach*, Warszawa 1989.

Bogdanowski J., *Architektura obronna w krainach Polski. Od Biskupina do Westerplatte*, Warszawa–Kraków 1996.

Borek P., *Ukraina w staropolskich diariuszach i pamiętnikach. Bohaterowie, fortece, tradycja*, Kraków 2001.

Czarnowski R.J., *Kresy krwawe dzieje*, Warszawa 2018.

Czarnowski R.J., *Kresy utracone dzieje*, Warszawa 2017.

Dylewski A., *Ukraina. Praktyczny przewodnik*, Bielsko-Biała 2003.

*Dzieje Kresów*, praca zbiorowa, Kraków 2006.

Dziubiński A., *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a imperium osmańskim w XVI–XVIII wieku*, Wrocław 1998.

*Encyklopedia Kresów*, praca zbiorowa, Kraków 2005.

Evans A., *Ukraina. Przewodnik turystyczny National Geographic*, Warszawa 2008.

Evans A., *Ukraine. The Brandt Guide*, London 2007.

Fonkowicz J., Twardowski T., *Krwią i blizną. Z dziejów oręża polskiego*, Warszawa 1972.

Głowacka-Grajper M., *Kresowa „turystyka sentymalna” jako element kreowania pamięci o utraconych terytoriach. Spojrzenie socjologiczne* [w:] *Pamięć Kresów – Kresy w pamięci*, praca zbiorowa pod red. B. Tracza, Katowice–Gliwice 2019.

Górska A., Marcinek R., Jamski P. J., *Kresy. Przewodnik*, Kraków [b.r.].

Górski K., *Historia artylerii polskiej*, Warszawa 1902.

Hauser Z., *Ilustrowany przewodnik po zabytkach na Wołyniu i Podolu*, Warszawa 2006.

Janczykowski J., *Kamieniec Podolski – fortyfikacje twierdzy*, [w:] *Kamieniec Podolski. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. 2, praca zbiorowa pod red. F. Kiryka, Kraków 2005.

*Kamieniec Podolski. Przewodnik turystyczny*, praca zbiorowa pod red. O. Płamienickiej, Lwów 2005.

*Kamieniec Podolski. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. 1, praca zbiorowa pod red. F. Kiryka, Kraków 2000.

*Kamieniec Podolski. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. 2, praca zbiorowa pod red. F. Kiryka, Kraków 2005.

Karwińska A., *Małe ojczyzny – między pamięcią a mitem. Przykład Kresów*, [w:] *Pamięć Kresów – Kresy w pamięci*, praca zbiorowa pod red. B. Tracza, Katowice–Gliwice 2019.

Kolbuszewski J., *A to Polska właśnie. Kresy*, Wrocław 2002.

Krakowski S., *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*, Warszawa 1956.

*Kresy. Śladami naszych przodków*. Projekt i opracowanie K. i P. Dylukowie, Kraków 2002.

Król-Mazur R., *Miasto trzech nacji. Studia z dziejów Kamieńca Podolskiego w XVIII wieku*, Kraków 2008.

Król R., *Prace fortyfikacyjne i remontowe w Kamieńcu Podolskim w pierwszej połowie XVIII w.*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2007, R. 8 (59), nr 4 (219).

*Kresy. Przewodnik*, Kraków [b.r.].

Kuczyński S.M., *Król Jagiello ok. 1351–1434*, Warszawa 1985.

Кулаковський П., *Чернігово-Сіверщина у складі Речі Посполитої 1618–1648*, Київ 2006.

Machynia M., Srzednicki C., *Oficerowie Rzeczypospolitej Obojga Narodów 1777–1794. Spisy*, t. 1, *Oficerowie Wojska Koronnego 1777–1794. Spisy*, cz. 2, *Artyleria i wojska inżynierskie*, Kraków 1999.

Machynia M., Srzednicki C., *Oficerowie Rzeczypospolitej Obojga Narodów 1777–1794. Spisy*, t. 1, *Oficerowie Wojska Koronnego 1777–1794. Spisy*, cz. 3, *Piechota*, Kraków 1998.

Maciuk O., *Zamki i twierdze Ukrainy Zachodniej. Podróże historyczne*, Lwów 2008.

Mędrzecki W., *Kresowy kalejdoskop. Wędrówki przez ziemie wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Kraków 2018.

Nagielski M., *Marcin Kazimierz Kątski general artylerii koronnej w służbie króla i Rzeczypospolitej (1656–1710)*, [w:] *Studia artyleryjskie*, t. 4, praca zbiorowa pod red. M. Giętkowskiego, A. Smolińskiego, Toruń 2012.

Nicieja S.S., *Twierdze kresowe Rzeczypospolitej. Historia, legendy, biografie*, Warszawa 2006.

Nowak T.M., *Fortyfikacje i artyleria Kamieńca Podolskiego w XVIII w.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1973, t. 19, cz. 1.

Nowak T.M., *Fortyfikacje Kamieńca Podolskiego w świetle zabytków kartograficznych*, „Z Dziejów Kartografii” 1991, t. 5.

Iwanow M., *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina „Operacja polska” 1937–1938*, Kraków 2014.

Orłowicz M., *Przewodnik po Europie. I. Europa Wschodnia i Środkowa (Rosya, Austro-Węgry, Niemcy i Szwajcarya)*, Warszawa–Kraków 1914.

Orłowicz M., *Przewodnik po Galicyi, Bukowinie, Spiszu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim*, Lwów 1919.

*Ormianie polscy. Odrębność i asymilacja. Katalog wystawy w Muzeum Narodowym w Krakowie*, praca zbiorowa, Kraków 1999.

Pajewski J., *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Warszawa 2006.

Петров М., *Місто Кам'янець-Подільський в 30-х роках XV–XVIII століть: проблеми соціально-економічного, демографічного. Етнічного та історико-топографічного розвитку. Міське і замкове управління*, Кам'янець-Подільський 2012.

Petrus J.T., *Kościół i klasztor Żółkwi*, Kraków 1994.

Пламеницька О., *Сакральна архітектура Кам'яця на Поділлі*, Кам'янец-Подільський 2005.

Пламеницька О., *Castrum Camenecensis. Фортеця Кам'янець (нізоантичний – ранньомодерний час)*, Кам'янець-Подільський 2012.

Prusiewicz A., *Kamieniec Podolski. Szkic historyczny*, Kijów–Warszawa 1915,  
Przybył J., *Kamieniec Podolski. Bastion na styku cywilizacji*, Łódź–Wrocław 2007.

Rasszczupkin A., *Kamieniec Podolski*, Kamieniec Podolski [b.r.].

Rasszczupkin A., *Kamieniec Podolski. Antemurale Christianorum*, Kamieniec Podolski 2006.

Rasszczupkin A., *Katedra św. Apostołów Piotra i Pawła w Kamieńcu Podolskim*, Kamieniec Podolski 2003.

Расщупкин О.И., Трубочанінов С.В., *Кам'янець на Поділлі*, Кам'янець-Подільський 2017.

Rolle A.J., *Zameczki podolskie na Kresach Multańskich*, t. 1 i 2, *Kamieniec nad Smotryczem*, Warszawa 1880.

Сецинский Е., *Город Каменец-Подольский. Историческое описание*, Киев 1895.

Skrok Z., *Podolska legenda. Powstanie i pogrzeb polskiego Podola*, Warszawa 2007.

*Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 3, praca zbiorowa pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1882.

Smoliński A., *Bez „ognia i miecza”*. Migawki z sentymentalnych podróży po niepodległej Ukrainie w poszukiwaniu śladów byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Część 7 (I). *Kamieniec Podolski – dzieje miasta i twierdzy*, „Semper Fidelis. Pismo Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich” 2007, nr 1 (96).

Smoliński A., *Bez „ognia i miecza”*. Migawki z sentymentalnych podróży po niepodległej Ukrainie w poszukiwaniu śladów byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Część 7 (II). *Kamieniec Podolski – świątynie*, „Semper Fidelis. Pismo Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich” 2007, nr 4 (99).

Smoliński A., *Bez „ognia i miecza”*. Migawki z sentymentalnych podróży po niepodległej Ukrainie w poszukiwaniu śladów byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Część 7 (III). *Kamieniec Podolski – świątynie niekatolickie, synagoga oraz inne obiekty*, „Semper Fidelis. Pismo Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich” 2007, nr 5 (100).

Smoliński A., *Bez „ognia i miecza”*. Migawki z sentymentalnych podróży po niepodległej Ukrainie w poszukiwaniu śladów byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Część 9. *Okopy Świętej Trójcy*, „Semper Fidelis. Pismo Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich” 2008, nr 1 (102).

Smoliński A., *Kamieniec Podolski – dzieje i obecny stan twierdzy*, [w:] *Origines, fontes et narrationes – pośród kręgów poznania historycznego. Prace ofiarowane Profesorowi Marcelemu Antoniewiczowi w 65. rocznicę urodzin*, praca zbiorowa pod red. M. Cetwińskiego, M. Janika przy współudziale M. Nity, Częstochowa 2018.

Smoliński A., *Kamieniec Podolski i jego zamek jako ślad dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, [w:] *Homo doctus in se semper divitias habet. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Januszowi Matłkowi z okazji siedemdziesięciolecia urodzin i pięćdziesiątej rocznicy rozpoczęcia pracy naukowej*, praca zbiorowa pod red. W. Polaka, Toruń 2008.

Smoliński A., *Kamieniec Podolski – ślad potęgi dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz miejsce literackich inspiracji Henryka Sienkiewicza. Dzieje i współczesność*, „Wiadomości Historyczne. Czasopismo dla Nauczycieli” 2009, R. 52, nr 3 (284).

Smoliński A., *O micie Kamieńca Podolskiego – ślady Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz miejsca literackich inspiracji Henryka Sienkiewicza*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Zeszyty Historyczne” 2017, t. 16.

Smoliński A., *Polska i polskojęzyczna literatura historyczna dotycząca dziejów Kamieńca Podolskiego*, „Semper Fidelis. Pismo Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich” 2009, nr 5 (112).

Smoliński A., *Polska oraz obcojęzyczna literatura dotycząca dziejów Kamieńca Podolskiego – uzupełnienia*, „Limes. Studia i Materiały z Dziejów Europy Środkowo-Wschodniej” 2010–2011, nr 3–4.

Smoliński A., *Polskojęzyczna literatura naukowa, popularnonaukowa oraz popularna z końca XIX w. oraz z przełomu XX i XXI w. dotycząca dziejów Kamieńca Podolskiego*, „Semper Fidelis. Pismo Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich” 2014, nr 2 (134).

Smoliński A., *Przegląd polskiej literatury historycznej dotyczącej dziejów Kamieńca Podolskiego – uzupełnienia*, „Semper Fidelis. Pismo Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich” 2011, nr 2 (121).

Smoliński A., *Przegląd polskiej oraz obcojęzycznej literatury dotyczącej dziejów Kamieńca Podolskiego*, „Limes. Studia i Materiały z Dziejów Europy Środkowo-Wschodniej” 2009.

Smoliński A., *Przegląd polskiej oraz rosyjsko i ukraińskojęzycznej literatury dotyczącej dziejów Kamieńca Podolskiego*, „Історичний Архів”, Наукові Студії, (Миколаїв) 2009, випуск 3.

Smoliński A., *Przegląd polskiej oraz ukraińskiej i rosyjskojęzycznej literatury dotyczącej dziejów Kamieńca Podolskiego*, [w:] *Obok siebie. Studia polsko-ukraińskie*, praca zbiorowa pod red. nauk. K. Kościelniaka, M. Krotofila, A. Smolińskiego, Toruń 2014.

Smoliński A., *Zbaraż i Kamieniec Podolski – ślady Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz miejsca literackich inspiracji Henryka Sienkiewicza. Dzieje i współczesność*, [w:] *Sienkiewicz dzisiaj. Formy (nie)obecności*, praca zbiorowa pod red. B. Burdzieja i E. Owczarz, Toruń 2010.

Станіславська Л., Жигайло В. – фотографії, *Кам'янець-Подільський*, Кам'янець-Подільський [b.r.].

*Україна: хроніка ХХ століття. Довідкове видання. Рік 1920*, Колегіяльна робота, Київ 2005.

Ujma M., *Latyfundium Jana Sobieskiego 1652–1696*, Opole 2005.

Umiasowski R., *Terytorium Polski pod względem wojskowym*, Warszawa 1921.

Wagner M., *Kampania żwaniicka 1684 roku*, Warszawa 2013.

Wagner M., *Marcin Kątski (1635–1710). Uzupełnienia do biografii generała artylerii koronnej*, [w:] *Wśród huku, dymu i ognia. Studia, przyczynki i materiały do dziejów artylerii polskiej i obcej*, praca zbiorowa pod red. A. Smolińskiego, Toruń 2020.

Wagner M., *Słownik biograficzny oficerów polskich drugiej połowy XVII wieku*, t. 1, Oświęcim 2013.

Wagner M., *W cieniu szukamy jasności chwały. Studia z dziejów panowania Jana III Sobieskiego (1684–1696)*, Siedlce 2002.

Wagner M., *Wojna polsko-turecka w latach 1672–1676*, t. 1 i 2, Zabrze 2009.

Wasilewski W., *Wyprowadzenie Stanisława Jabłonowskiego w 1685 roku*, Warszawa 2002.

Wasyl F., *Ormianie w przedautonomicznej Galicji. Studium demograficzno-historyczne*, Kraków 2015.

Вечерський В.В., *Фортеці й замки України*, Київ 2011.

Węglicka K., *Kresowym szlakiem. Gawędy o miejscach, ludziach i zdarzeniach*, Warszawa 2005.

Węglicka K., *Na dalekiej Ukrainie. Gawędy kresowe*, Warszawa 2007.

Węglicka K., *Wędrówki kresowe. Gawędy o miejscach ludziach i zdarzeniach*, Warszawa 2006.

*Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, t. 7, *Izazar do Kolejowe rozkłady jazdy*, praca zbiorowa, Kraków [b.r.].

Wojtasik J., *Podhajce 1698*, Warszawa 1990.

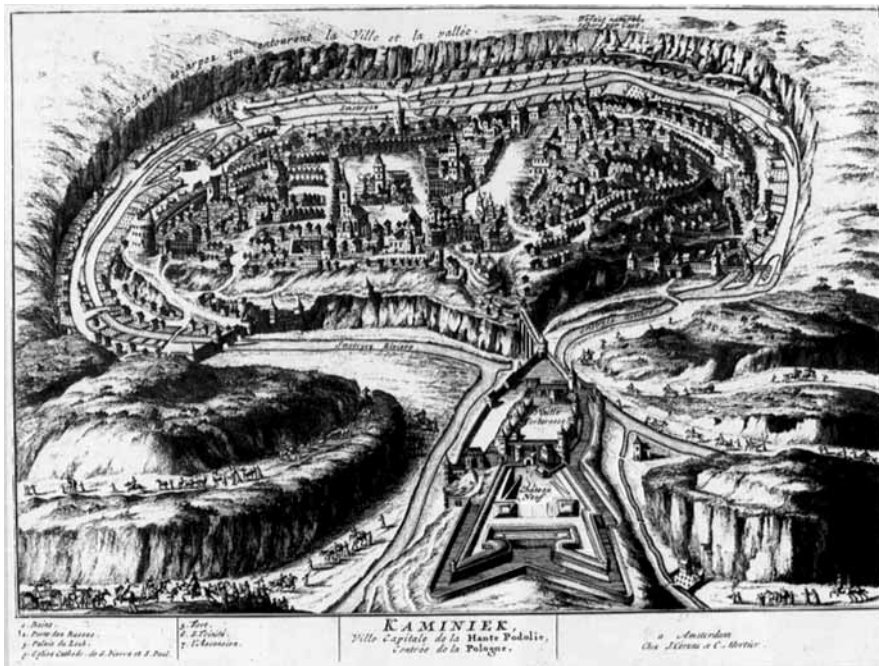


Завальнюк О., Комарницький О., *Кам'янець-Подільський. Історико-популярний нарис*, Кам'янець-Подільський 2001.

Завальнюк О., Комарницький О., *Нариси з історії Кам'янця-Подільського*, Львів 2006.

*Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864, t. 1, Do roku 1648*, praca zbiorowa pod red. J. Sikorskiego, Warszawa 1965.

*Збірник матеріалів археологія & фортифікація України. IV Всеукраїнська науково-практична конференція Кам'янець-Подільського Державного Історичного Музею-Заповідника*, присвячена 180-й річниці від дня народження Володимира Боніфатійовича Антоновича (1834–1908). Відповідальний редактор В. С. Травінський, Кам'янець-Подільський 2014.



Plan ukazujący położenie Kamieńca oraz broniących go dwóch zamków, a mianowicie Starego i Nowego wykonany przez mieszkańca tego miasta i jednocześnie inżyniera Cypriana Tomaszewicza w latach 70. XVII w. Pierwotnie wydano go w Krakowie, tutaj wersja rytowana następnie w Amsterdamie. Źródło: A. Rasszczupkin, *Kamieniec Podolski*, Kamieniec Podolski, [b.r.].



Ogólny widok murowanego Starego Zamku oraz pozostałości ziemnego Nowego Zamku w Kamieńcu widzianych od strony północnej – stan z 2008 r. Fot. A. Smoliński



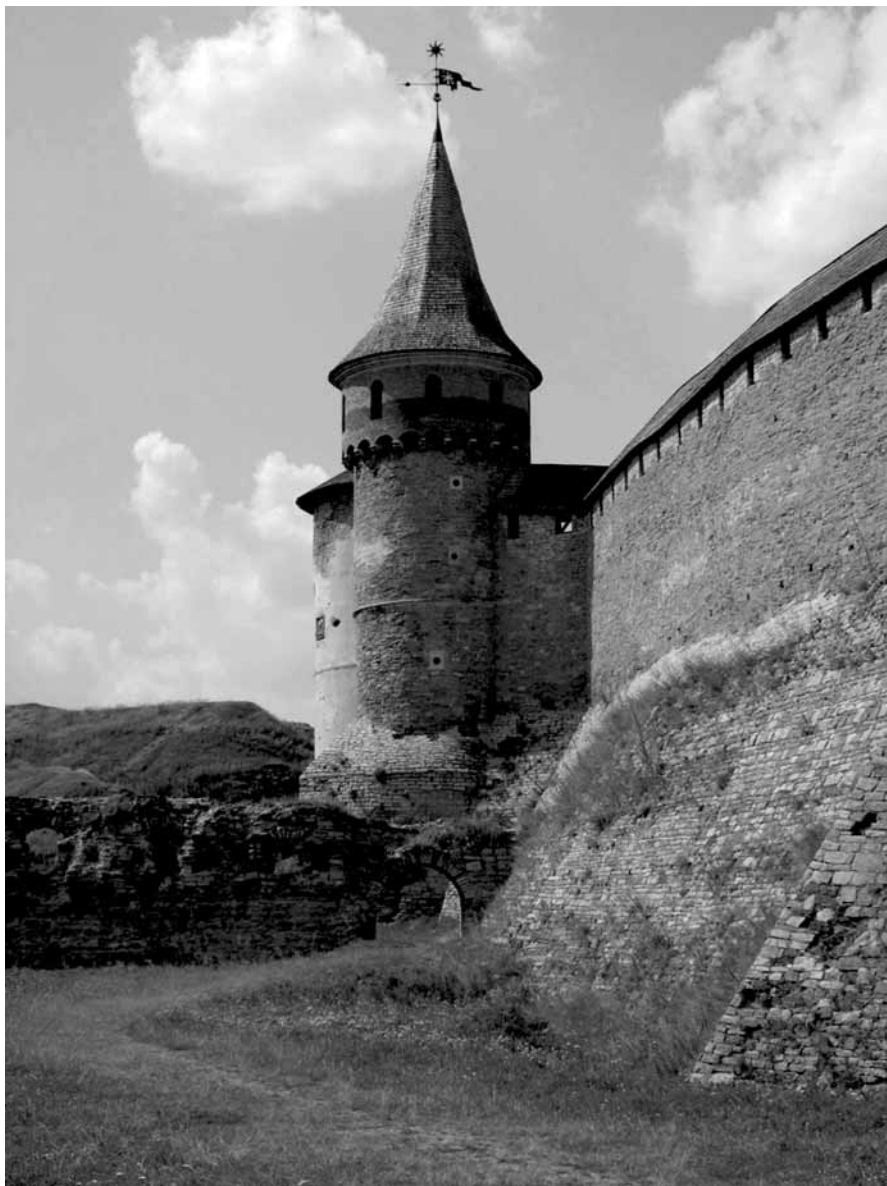
Ogólny widok wschodniej i północnej części Starego Zamku. Dobrze widoczne są Baszty Papińska i Nowa Wschodnia Baszta oraz Baszty Lanckorońska i Komendancka, a także kamienny Most Turecki łączący miasto z zamkiem oraz pozostałości Nowego Zamku – stan obecny. Fot. A. Smoliński



Ogólny widok zachodniej części Starego Zamku obserwowanego z wałów Nowego Zamku. Dobrze widoczne są resztki Małej Baszty oraz Nowa Zachodnia Baszta, a także stojąca na prawo od tej ostatniej Baszta Lacka – stan obecny. Fot. A. Smoliński



Odrestaurowywany kryty ganek łączący Basztę Różanka z Basztą Lanckorońską, którego odcinek dochodzący do Baszty Komendanckiej udostępniony został zwiedzającym. Stan z 2013 r. Fot. A. Smoliński



Południowa część Starego Zamku wraz z fragmentem południowego dziedzińca zamkowego. Dobrze widoczna jest Baszta Tęczyńskiego oraz fragment stojącej za nią Baszty Lackiej – stan obecny. Fot. A. Smoliński



Południowa część Starego Zamku. Dobrze widoczna jest Baszta Kołpak oraz fragment stojącej za nią Baszty Tęczyńskiego – stan obecny. Fot. A. Smoliński



Południowa część Starego Zamku. Dobrze widoczna jest Baszta Papińska – stan obecny. Fot. A. Smoliński



Pozostałości ziemnych fortyfikacji Nowego Zamku. Zniszczone kazamaty – stan z 2008 r. Fot. A. Smoliński



Kazamaty fortyfikacji Nowego Zamku w trakcie prac restauracyjnych i rewitalizacyjnych – stan z 2013 r. Fot. A. Smoliński



Brama Lacka (Polska). Widoczne wieże, barbakan oraz mury obronne – stan z 2008 r. Fot. A. Smoliński



Widok ogólny na Bramę Ruską – widać jedynie część tego obiektu, a mianowicie Basztę Przybrzeżną i kazamaty – stan z 2008 r. Fot. A. Smoliński





Brama Ruska po zakończeniu podstawowych prac konserwatorskich i rewitalizacyjnych – stan z 2013 r. Fot. A. Smoliński



Brama Ruska – pochodzący z XVIII w. polski orzeł z herbem Poniatowskich Ciołek na piersi, umieszczony nad przejazdem od jej wewnętrznej strony – stan z 2007 r. Fot. A. Smoliński



Brama Ruska – wieża strażnicza znajdująca się przed bramą, po jej północnej stronie – stan obecny. Fot. A. Smoliński



Widok ogólny na Wieżę przy Brodzie – stan obecny. Fot. A. Smoliński

**Aleksander Smoliński**

Nicolaus Copernicus University

ORCID: 0000-0002-2185-8589

**Kamieniec Podolski – the history and present state of  
the Borderland fortress in  
the former Polish-Lithuanian Commonwealth**

**Keywords**

Kamieniec Podolski, the fortress of Kamieniec, the Polish-Lithuanian Commonwealth, the Polish Crown, the South-Eastern Borderlands, Ukraine, the history of the Polish-Turkish wars in the 17<sup>th</sup> century, the present condition of the fortress in Kamieniec Podolski, Polish monuments in contemporary Ukraine, tourist traffic

**Summary**

Although today the former Eastern Borderlands, mainly the South-Eastern Borderlands of the Polish-Lithuanian Commonwealth, are in majority outside the territory of Poland, they still are mesmerising and stun the imagination of contemporary Poles. They also evoke a kind of nostalgia for the proverbial ‘paradise lost’ and a sense of pride in one’s own, great and wonderful, but also long-gone and often bloody past. Moreover, their complex history and present day also stipulate further reflection upon the fact that there is nothing eternal in this world, whereas passing, same as evanescence, is an inherent feature of human civilisation. Thanks to its extraordinary history and specific *genius loci*, Kamieniec Podolski is becoming a place increasingly visited by tourists from Ukraine, as well as from some European Union countries. Understandably, the largest group of visitors to the city and the fortress were, until recently, Poles for whom it was a kind of journey to the irretrievably past world so vividly described in the *Trilogy* written by Henryk Sienkiewicz. All of this encouraged the author to present the history and the state of the Borderland fortress, which Kamieniec Podolski was once. He described the most important elements of the city’s fortification system, i.e. the Old and New Castle, and two city gates: Lacka, i.e. Polish, and Rus.

**Александр Смолинский**

Университет Николая Коперника в Торуня

ORCID: 0000-0002-2185-8589

## **Каменец-Подольский. История и современное состояние крепости на восточных рубежах бывшей Речи Посполитой**

### **Ключевые слова**

Каменец-Подольский, крепость в Каменце-Подольском, Реч Посполитая, Королевство Польское, Юго-восточные Кресы, Украина, история польско-турецких войн 17-го века, современное состояние крепости в Каменце-Подольском, польские памятники на современной Украине, туристский поток

### **Резюме**

Большинство территорий «Восточных Кресов» (рубежей) Речи Посполитой, в особенности их юго-восточная часть, оказались вне пределов польского государства. Тем не менее, эти земли обладают некоей особой привлекательностью, продолжая сильно влиять на воображение определенной части польского народа. Эти земли вызывают некоторую ностальгию за «утраченным раем», а также чувство гордости за свое давно ушедшее великое, иногда кровавое, прошлое. Более того, все сложности их истории и современности наводят на размышления о том, что ничто в мире не вечно, а непостоянство, как и непрерывность, свойственны человеческой цивилизации. Каменец-Подольский, из-за своей необычной истории и своеобразному *genius loci*, из года в год приобретает все большую популярность среди украинских туристов, а также жителей некоторых стран Евросоюза. Что очевидно, до недавнего времени основной группой гостей города и крепости являлись поляки, для которых поездка туда являлась путешествием в навсегда ушедшее прошлое, блистательно описанное Генрихом Сенкевичем в его «Трилогии». Ввиду вышесказанного, автор решил описать историю и современное состояние Каменецкой крепости, расположенной на рубежах бывшей Речи Посполитой. В статье описываются основные элементы городской системы укреплений, а именно – Старый и Новый замок, а также двое ворот – Лядские (Польские) и Русские ворота.

## Aleksander Smoliński

Nikolaus-Kopernikus-Universität Toruń

ORCID: 0000-0002-2185-8589

## Kamjanez-Podilskyj – Geschichte und aktueller Zustand der Grenzfestung in der ehemaligen Republik beider Nationen

### Schlüsselworte

Kamjanez-Podilskyj, Festung Kamjanez-Podilskyj, Republik beider Nationen, Polnische Krone, Grenzland im Südosten, Ukraine, Geschichte des Osmanisch-Polnischen Kriegs im 17. Jahrhundert, aktueller Zustand der Festung in Kamjanez-Podilskyj, polnische Denkmäler in der heutigen Ukraine, Tourismus

### Zusammenfassung

Obwohl sich das ehemalige Grenzland im Osten, vor allem aber im Südosten der Republik beider Nationen heutzutage meistens außerhalb des Gebiets Polens befindet, hat es immer noch einen magnetischen Zauber und regt die Fantasie eines Teils der heutigen Polen an. Es regt auch die eigenartige Sehnsucht nach dem „verlorenen Paradies“ und Stolz auf die eigene, große und prächtige, obwohl gleichzeitig auch längst vergangene, oft blutige Geschichte an. Außerdem fordert ihre komplizierte Vergangenheit und der heutige Tag uns zum Nachdenken an, dass nichts auf dieser Welt ewig dauert und die Vergänglichkeit als auch die Andauer sind ein immanenter Bestandteil der menschlichen Zivilisation. Kamjanez-Podilskyj wird von Jahr zu Jahr dank seiner außergewöhnlichen Geschichte und einzigartigen genius loci zu einem immer öfter und lieber besuchten Ort für die Touristen aus der Ukraine als auch für die aus einigen Ländern der Europäischen Union. Bis vor kurzem gehörten selbstverständlich die Polen zur zahlreichsten Gruppe der Stadt- und Festungsbesucher, für die es eine eigenartige Reise in eine unwiederbringlich verlorene Welt war, die so anschaulich in *Der Trilogie* von Henryk Sienkiewicz dargestellt wurde. Wegen alledem entschied sich der Autor die Geschichte und den heutigen Zustand der ehemaligen Grenzfestung, Kamjanez-Podilskyj darzustellen. Er beschrieb die wichtigsten Elemente der Befestigungsanlage der Stadt, d. h. das Alte und Neue Schloss und die zwei Stadttore – das polnische und das russische.

**Ks. Błażej Michalewski**

Lipe, Światowa Rada Badań nad Polonią  
ORCID: 0000-0001-5429-3556

**Księdza Donata Nowickiego pobyt na Sołówkach**

**Słowa kluczowe**

prześladowania za wiarę, katolicy obrządku wschodniego, kapłaństwo, Wyspy Sołowieckie, łagry, Związek Sowiecki, Polska, katolicy, ekumenizm

**Streszczenie**

Dość mało znanym zagadnieniem jest zaangażowanie Polaków w istnienie i rozwój Kościoła katolickiego obrządku wschodniego. Jedną z takich osób był ks. Donat Nowicki. Burzliwa młodość została ustatkowana małżeństwem z Anatolią Bouffal, a także przyjęciem katolickiego obrządku wschodniego. Donat wraz z żoną przyłączyli się do wspólnoty Abrikosowych w Moskwie, jednak w tym czasie ludzi wierzący byli wyjątkowo prześladowani, w wyniku czego, został on aresztowany wraz z innymi członkami parafii i skazany na pobyt w łagrach na Wyspach Sołowieckich. Był jedynym, który przyjął tam święcenia diakonatu, a następnie kapłańskie tego obrządku. Pobyt w łagrze zaowocował stworzonym przez niego pisemnym świadectwem o życiu religijnym w miejscu, które miało za cel wyuczyć człowieka z tej sfery życia. Ks. Donat opisywał również pobyt w więzieniu i próbę uczynienia z niego agenta GPU, co miało miejsce przed wymianą więźniów i jego przybyciem do Polski.

Mało znane są dzieje Kościoła katolickiego obrządku wschodniego, jego historia związana jest z Rosją i Rosją Sowiecką. Osoby wchodzące w skład wspólnoty tego obrządku miały za zadanie przybliżyć katolicyzm rosyjskiej mentalności, a zarazem zaangażowane były w dialog ekumeniczny między katolicyzmem a prawosławiem. Jednak zarówno przed, jak i po rewolucji 1917 był to Kościół szczególnie prześladowany przez władze. W XX wieku do wybitnych postaci obrządku wschodniego należeli egzarcha Leonid Fiodorow w Petersburgu oraz Włodzimierz i Anna Abrikosowie w Moskwie. To właśnie do moskiewskiej wspólnoty przyłączył się Donat Nowicki i jako jej parafianin został aresztowany i zesłany na Wyspy Sołowieckie.

### Kościół katolicki obrządku wschodniego

Pragnąc ukazać postać ks. Donata Nowickiego, warto rozpocząć od przybliżenia wspólnoty katolickiej, do której należał, czyli Kościoła katolickiego obrządku wschodniego, działającego w Rosji carskiej i sowieckiej. Należeli do niego przede wszystkim Rosjanie.

Przybliżając historię rosyjskich katolików należy cofnąć się do lat 80. XVII wieku i panowania carówny Zofii, która sprowadziła do Rosji zgromadzenie jezuitów. Wtedy też powstała w Moskwie pierwsza rosyjska wspólnota katolicka, a w jej szeregach znaleźli się m.in. Palladium Rogowski<sup>1</sup> i Piotr Artmiejew. Wraz z zakończeniem rządów Zofii, górę wzięły prądy antyzachodnie i antykatolickie, co przyczyniło się do wypędzenia jezuitów z Rosji i zlikwidowania wspólnoty katolików rosyjskich<sup>2</sup>.

Mimo to, w wieku XVIII i XIX pojawiły się kolejne osobistości ówczesnej Rosji, które swoją drogę rozwoju duchowego wi-

---

<sup>1</sup> Palladium (Rogowski) (1655–1703) opat klasztoru Zaikonospassky i rektor Slavic-grecko-laciński Academy (od 1700 roku). Uczył się w szkole jezuitów w Wilnie, Nysie (Śląsk) i Ołomuńcu, a następnie przez siedem lat w Rzymie, gdzie został pierwszym rosyjskim doktorem filozofii i teologii, <https://pl.zacademic.com/palladium> [dostęp: 15.04.2020].

<sup>2</sup> Пор. И. Осипова, «Возлюбив Бога и следуя за Ним...». Гонения на русских католиков в СССР, Москва 1999, s. 6.

działy w Kościele katolickim. Należy wspomnieć tu o kniaziu P. Kozłowskim, o wybitnym dyplomacie M.S. Luninie, o filozofie P.J. Czaadajewie czy też o pochodzącej ze znakomitego dworskiego rodu S.P. Swieczynie, która przyjmując katolicyzm, zmuszona była opuścić ojczyznę i osiadła w Paryżu<sup>3</sup>.

XIX wiek to przede wszystkim wspólnota rosyjskich katolików działających w Paryżu. Na szczególną uwagę zasługuje książę I.S. Gagarin. Był on historykiem Kościoła i publicystą, założył w Paryżu Słowiańską Bibliotekę oraz czasopismo „Etudes”. Wstąpił do zgromadzenia jezuitów. Wśród osób należących do wspólnoty rosyjskich jezuitów w Paryżu można wymienić I.M. Martinowa, także historyka Kościoła i dziennikarza oraz E. Balabina, P. Pirlinga i innych. Należy pamiętać, że religią państwową w Rosji było prawosławie. Przejście na katolicyzm uważano za przestępstwo przeciw państwu, stąd też konwertycy musieli ten fakt utrzymywać w tajemnicy bądź emigrować z kraju.

W tym czasie zrodziła się wśród inteligencji rosyjskiej idea połączenia z Kościołem łacińskim przy zachowaniu odrębności rosyjskiej kultury, myśli, mentalności. Ideę tę można znaleźć w pismach filozofa W.S. Sołowiewa i pisarki kniazini E.G. Wołkowskiej<sup>4</sup>.

Momentem przełomowym, który sprawił, że możemy mówić o rosyjskim Kościele katolickim obrządku wschodniego było tajne przejście na katolicyzm dwóch prawosławnych duchownych o. Nikołaja Tołstoja (1894 r.) i o. Aleksieja Zercianinowa (1896 r.). Był to czas, kiedy usilnie podejmowano próby odnowienia życia obrządku wschodniego w Kościele katolickim. Jednak w Rosji spotkało się to z oporami ze strony hierarchii łacińskiej, a Cerkiew Prawosławna razem z władzą państwową prześladowała ten ruch.

Nadzieję na unormowanie sytuacji przyniósł dekret tolerancyjny cara Mikołaja II z 17 kwietnia 1905 roku, który w punkcie 1. mówił, że odejście od prawosławia do innej wspólnoty chrze-

---

<sup>3</sup> Por. Ibidem, s. 6.

<sup>4</sup> Por. Ibidem, s. 7.



ścijańskiej nie będzie powodem prześladowania<sup>5</sup>. O ile dekret ten obowiązywał i był przestrzegany w wypadku przejścia na katolicyzm obrządku łacińskiego, o tyle przejście na obrządek wschodni było nadal zabronione i ścigane przez organa państwowe. Mimo tych utrudnień, idea katolicyzmu obrządku wschodniego nadal cieszyła się zainteresowaniem dzięki zaangażowaniu wspomnianego już Władimira Sołowiewa. Jego pragnienie zachowania rosyjskiej pobożności i kultury w połączeniu z Kościołem katolickim znalazła grono słuchaczy i naśladowców.

Zmiany jakie nastąpiły w Rosji, sprawiły, iż w 1907 roku Ojciec Święty udzielił metropolicie Andriejowi Szeptyckiemu ustnego pełnomocnictwa do działalności unijnej w Rosji. Do tej działalności metropolita delegował o. Aleksieja Zercianinowa. Jednak rewolucja 1905 roku przyniosła pogorszenie położenia Kościoła katolickiego w Rosji, a co za tym idzie też katolików rosyjskich. Mimo tego w Petersburgu działała grupa aktywnych katolików na czele ze wspomnianym W. Sołowiewem i Natalią Uszakową, którzy zachowując w czasie liturgii obrzędy prawosławne, jednocześnie wprowadzali elementy liturgii łacińskiej, m.in. celebransi głosili kazania w języku rosyjskim, zachowywali katolicką naukę wiary oraz modlili się za papieża Leona XIII<sup>6</sup>.

Przełomowym momentem dla katolików obrządku wschodniego, był rok 1909, kiedy po rozmowach z władzą udało się otworzyć w Petersburgu pierwszy kościół katolicki obrządku wschodniego. Jego proboszczem został o. Aleksiej Zercianinow, a w krótkim czasie dołączył do niego uczeń Sołowiewa, wyświęcony tajnie przez metropolitę A. Szeptyckiego o. Eustachy Susalew, który był konwertytą ze staroobrzędowców.

---

<sup>5</sup> Por [https://ru.wikisource.org/wiki/%D0%A3%D0%BA%D0%B0%D0%B7\\_%D0%9E%D0%B1\\_%D1%83%D0%BA%D1%80%D0%B5%D0%BF%D0%BB%D0%B5%D0%BD%D0%B8%D0%B8\\_%D0%BD%D0%B0%D1%87%D0%B0%D0%BB\\_%D0%B2%D0%B5%D1%80%D0%BE%D1%82%D0%B5%D1%80%D0%BF%D0%B8%D0%BC%D0%BE%D1%81%D1%82%D0%B8\\_\(1905\)](https://ru.wikisource.org/wiki/%D0%A3%D0%BA%D0%B0%D0%B7_%D0%9E%D0%B1_%D1%83%D0%BA%D1%80%D0%B5%D0%BF%D0%BB%D0%B5%D0%BD%D0%B8%D0%B8_%D0%BD%D0%B0%D1%87%D0%B0%D0%BB_%D0%B2%D0%B5%D1%80%D0%BE%D1%82%D0%B5%D1%80%D0%BF%D0%B8%D0%BC%D0%BE%D1%81%D1%82%D0%B8_(1905)), [dostęp: 15.04.2020].

<sup>6</sup> Por. И. Осипова, *op. cit.*, s. 7–8.

Na szczególną uwagę we wspólnocie petersburskiej zasługuje o. Leonid Fiodorow<sup>7</sup> wyświęcony na kapłana w Stambule. Został on ustanowiony egzarchą dla Kościoła katolickiego obrządku wschodniego w Rosji z wyłączeniem Białorusi i Ukrainy. Jego posługa przyczyniała się do gaszenia nieporozumień w parafii petersburskiej, a także do jej rozwoju, co sprawiło, że należało do niej w pierwszych latach istnienia 700 osób.

W środowisku petersburskich katolików powołano do życia czasopismo „Słowo Prawdy”, w którym znalazł się manifest wzywający do połączenia Kościoła katolickiego i prawosławne-

---

<sup>7</sup> Leonid Iwanowicz Fiodorow ur. 4 listopada 1879 r. w Petersburgu. Rosjanin, egzarcha dla katolików obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Rosji, doktor filozofii. Studiował w 1901 r. w katolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu, następnie udał się do Rzymu, gdzie przedstawiono go papieżowi Leonowi XIII. W Rzymie złożył także katolickie wyznanie wiary. W latach 1902–1907 studiował w jezuickim seminarium duchownym w Anagni, następnie kontynuował naukę w kolegium Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, a także we Fryburgu szwajcarskim. W 1911 r. w Stambule przyjął święcenia kapłańskie, a w 1912 r. w Bośni wstąpił do zakonu studytów, przyjmując imię zakonne Leoncjusz. W roku 1914 powrócił do Petersburga, jednak przez władze carskie został zesłany do Tobolska. W roku 1917 wrócił do Petersburga i przez metropolitę Andrieja Szeptyckiego został mianowany egzarchą dla katolików obrządku greko-słowiańskiego w Rosji, z wyłączeniem Ukrainy i Białorusi. Zostało to potwierdzone przez papieża Benedykta XV. W 1917 r., w dniach 29–31 maja brał udział w pierwszym synodzie rosyjskiego Kościoła katolickiego obrządku wschodniego. Pracował w Komisji ds. Kościoła katolickiego przy Rządzie Tymczasowym, co zaowocowało uznaniem prawnym przez władze Kościoła grekokatolickiego dla Rosjan-katolików (z wyłączeniem Ukrainy i Białorusi), zostało to potwierdzone przez papieża Benedykta XV. W roku 1921 otrzymał godność protonotariusza apostolskiego *ad instar*. Wraz z nastaniem rządów bolszewików, został aresztowany 21 października 1922 r., wkrótce uwolniony, musiał opuścić Petersburg. Aresztowany ponownie w lutym 1923 wraz z innymi księżmi, został oskarżony o stawianie oporu władzy przy konfiskacie przedmiotów kościelnych, nauczanie religii nieletnich, kontakty z zagranicą i propagandę kontrewolucyjną. Został skazany na 10 lat więzienia. Po amnestii uwolniony w kwietniu 1926 r. z zakazem przebywania w 6 miastach. Aresztowany ponownie w czerwcu 1926 r. w Mohylewie, został skazany na 3 lata łagrów na Sołówkach. Po odbyciu kary, został skazany na zesłanie w Piniedze, 250 km na wschód od Archangielska. W 1933 r. przedłużono mu wyrok o kolejne 3 lata, przeniósł się wtedy do Wiatki, gdzie zmarł 7 marca 1935 r. z całkowicie zrujnowanym zdrowiem. – por. R. Dzwonkowski, *Fiodorow Leonid Iwanowicz* [w:] idem, *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSRR 1917–1939. Martyrologium*, Lublin 1998, s. 233–234.

go. Doprowadziło to do skandalu, który spowodował zamknięcie przez władze parafii katolickiej obrządku wschodniego w dniu 21 lutego 1913 roku<sup>8</sup>.

Oprócz Petersburga, wspólnota katolików obrządku wschodniego powstała w Moskwie. Jej założycielami byli małżonkowie Anna i Władimir Abrikosowie, a stało się to w 1910 roku. Oboje przeszli z prawosławia na katolicyzm i choć byli zainteresowani rytym łańskim, to jednak przyjęli ryt wschodni. Nie mając zgody na otworenie kościoła, wspólnota związała się z parafią św. św. Piotra i Pawła w Moskwie. Z biegiem czasu w ich domu powstała wspólnota sióstr dominikanek obrządku wschodniego, a po przyjęciu święceń kapłańskich przez Władimira, utworzono parafię i kaplicę katolicką obrządku wschodniego w ich domu. Jednocześnie odbywały się u nich spotkania katolików i prawosławnych mające na celu szukanie wspólnej płaszczyzny do połączenia katolicyzmu z prawosławiem. W spotkaniach brał udział i wygłaszał referaty także o. L. Fiodorow. Ideę tę popierał patriarcha prawosławny Tichon. Anna Abrikosowa, która przyjęła imię zakonne Katarzyna Sieneńska, stała się matką przełożoną sióstr dominikanek. Wspólnota moskiewska jako parafia i wspólnota sióstr rozwijała się aż do momentu prześladowań<sup>9</sup>. Z biegiem czasu oprócz wspólnoty sióstr dominikanek, powstała również gałąź męska tercjarzy dominikańskich. Do parafii moskiewskiej należał także Donat Nowicki.

Wraz z rokiem 1917 i rewolucją lutową nastąpiły zmiany w życiu katolików rosyjskich. W marcu tegoż roku na nowo otworzono kościół w Piotrogradzie i od Wielkanocy stał się on oficjalnym kościołem wspólnoty katolików wschodnich. W dniach 29–31 maja 1917 również w Piotrogradzie odbył się pierwszy Sobór Rosyjskich Katolików pod przewodnictwem metropolity Andrieja Szeptyckiego. Oficjalnie powołano wtedy na egzarchę wschodniego obrzędu w Rosji, z wyłączeniem Ukrainy i Białorusi o. Leonida Fiodorowa, co potwierdził 1 marca 1922 Ojciec

---

<sup>8</sup> Рог. И. Осипова, *op. cit.*, s. 8.

<sup>9</sup> Рог. Б. Михалевски, *Сестры Третьего доминиканского ордена в Казахстане*, Газета „Кредо” 1920, №3 (295), s. 21–23.

Święty. W tym czasie święcenia przyjął Władimir Abrikosow i został ustanowiony proboszczem parafii katolików obrządku wschodniego w Moskwie, a 8 kwietnia 1917 Rosyjski Kościół Katolicki został zatwierdzony przez Rząd Tymczasowy<sup>10</sup>.

Po wybuchu rewolucji październikowej 1917 roku znów zmieniło się położenie nie tylko katolików obrządku wschodniego, ale wszystkich Kościołów, wyznań i ludzi wierzących. Wraz z ogłoszeniem *Dekretu o wolności sumienia* [oraz o] *Kościele i stowarzyszeniach religijnych*, który ukazując się z datą 23 stycznia 1918 roku przyjął nazwę dekret *O oddzieleniu kościoła i państwa*<sup>11</sup> oraz kolejnych dekretów z 26 grudnia 1921 roku i 3 stycznia 1922 roku mówiących o cenzurze prewencyjnej i zakazie uczenia dzieci religii, rozpoczęła się walka z Kościołem i wiarą.

Różne formy prześladowania dotknęły także katolików wschodnich. W latach 1922–1949 odbyło się 9 procesów zbiorowych przeciwko katolikom duchownym i świeckim. Na kary wieloletniego więzienia zostali skazani m.in. o. Leonid Fiodorow, m. Katarzyna Abrikosowa, a także jako świecki Donat Nowicki. Ojciec Władimir Abrikosow został zmuszony do opuszczenia Rosji i do śmierci nie wrócił już do Ojczyzny<sup>12</sup>.

### **Krótki życiorys do aresztowania**

Donat Nowicki, syn Hilarego (znany też pod kryptonimem Sergiej Grigoriewicz Karpiński) urodził się 20 października 1893 roku w Moskwie<sup>13</sup>, w katolickiej mieszczańskiej rodzinie wywodzącej się z terenów dzisiejszej Białorusi. Uczył się w pietrozawodzkiem i sanktpetersburskim uniwersytecie, na którym ukończył wydział fizyczno-matematyczny. W roku 1915 wstąpił do metropolitalnego katolickiego seminarium duchownego w Sankt Petersburgu, które po roku opuścił i przeszedł do bap-

---

<sup>10</sup> Por. И. Осипова, op. cit., s. 8–9.

<sup>11</sup> Por. R. Pipes, *Rosja bolszewików*, Warszawa 2013, s. 346.

<sup>12</sup> Por. И. Осипова, op. cit., s. 9–11.

<sup>13</sup> Różne źródła podają jako możliwe miejsce urodzenia także Petersburg lub Orsze (por. przypis 16).

tystów. W roku 1917 ożenił się z Anatolią Bouffal, Polką i katoliczką pochodzącą z guberni białoruskiej (dawne Inflanty Polskie, w okolicach Dyneburga). Średnie wykształcenie otrzymała ona w Smoleńsku, a wyższe w Petersburgu, kończąc fakultet fizyko-matematyczny na Wyższych Żeńskich Kursach<sup>14</sup>.

W latach 1916–1917 służył jako oficer w armii carskiej. Do roku 1921 pozostał w wojsku. Po demobilizacji służył w Moskwie, w tym czasie też przyjeżdżał i mieszkał w Piotrogradzie. Wtedy również uczył w szkole i udzielał prywatnych lekcji.

W roku 1922, mieszkając w Moskwie wraz z żoną Anatolią przeszedł na obrządek wschodni Kościoła katolickiego, przyłączając się do wspólnoty Abrikosowych, w domu których znajdowało się centrum parafii obrządku wschodniego<sup>15</sup>. Małżonkowie Nowiccy zaangażowali się gorliwie w życie parafii. I tak kiedy zawiązała się grupa prawosławnych inteligentnych kobiet, które chciały zgłębiać Ewangelię, to do opieki nad nimi proboszcz wyznaczył s. Różę i s. Katarzynę oraz Donata Nowickiego<sup>16</sup>.

Mieszkanie Abrikosowych było także miejscem spotkań, gdzie mówiono o możliwości połączenia cerkwi prawosławnej z Kościołem katolickim. W zebraniach uczestniczyli przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego i prawosławni profesorowie moskiewskich uczelni oraz księża i świeccy katolicy, wśród nich egzarcha Leonid Fiodorow. Idea zjednoczenia była również drogą Donatowi Nowickiemu, który mógł brać udział w tych spotkaniach. Idea ta była jednym z celów jego zaangażowania w życie Kościoła i poświęcił się jej do końca swego życia<sup>17</sup>.

---

<sup>14</sup> Por. A. Nowicka (s. Józefata), *Z historii zgromadzenia siostr III Zakonu świętego Dominika w Moskwie*, Torokanie 1933, maszynopis ADM w Zielonce VI/1/11, s. 3; R. Dzwonkowski, *Nowicki Donat*, [w:] *Losy duchowieństwa katolickiego...*, op. cit., s. 375.

<sup>15</sup> Por. A. Nowicka (s. Józefata), op. cit.; R. Dzwonkowski, *Nowicki Donat...*, op. cit.; Донат Гильярдович Новицкий [http://cyclowiki.org/wiki/%D0%94%D0%BE%D0%BD%D0%B0%D1%82\\_%D0%9D%D0%BE%D0%B2%D0%B8%D1%86%D0%BA%D0%B8%D0%B9](http://cyclowiki.org/wiki/%D0%94%D0%BE%D0%BD%D0%B0%D1%82_%D0%9D%D0%BE%D0%B2%D0%B8%D1%86%D0%BA%D0%B8%D0%B9); <http://crusader.org.ru/novickij-donat-giljardovich-2.html>; <http://cathol.memo.ru/KNIGA/Na.html>; <http://www.encspb.ru/object/2860463827?lc=ru>. [dostęp: 17.04.2020].

<sup>16</sup> Por. A. Nowicka, op. cit., s. 11.

<sup>17</sup> Por. Ibidem, s. 3.

## Aresztowanie i wyrok

Przy moskiewskiej parafii, oprócz sióstr dominikanek, związała się również grupa tercjarzy dominikańskich. Należeli do niej Gotowcew, przyjmując imię zakonne Rajmund, Borys Fiodorow, Wiktor Sielenkow oraz Paweł Szafirow. Wśród nich szczególną pobożnością i gorliwością w wypełnianiu praktyk religijnych wykazywał się Paweł Szafirow, który jak wkrótce się okazało był agentem GPU<sup>18</sup>.

Prowokacją ze strony GPU było również dołączenie do moskiewskiej parafii trzech agentów, którzy „przeszli” na katolicyzm. Miało to miejsce przed Wielkanocą 1923 roku – ciekawostką jest to, że w tym samym czasie „przeszli” oni z katolicyzmu na prawosławie, by rozpracowywać również to środowisko<sup>19</sup>.

Prześladowania Kościoła, jakie prowadziło państwo sowieckie, nie ominęły katolickiej parafii obrządku wschodniego w Moskwie. Aresztowania rozpoczęły 11 listopada, kiedy po godz. 22.00 do mieszkania Abrikosowych przyszli pracownicy GPU i po przeprowadzonej rewizji aresztowali matkę Katarzynę, część sióstr oraz proboszcza o. Nikołaja Aleksandrowa<sup>20</sup>. Aresztowania trwały do 16 listopada 1923 roku. Oprócz sióstr i tercjarzy, aresztowano także świeckich parafian, wśród nich Donata Nowickiego (16 listopada), jak również Włodzimierza Bałaszowa byłego redaktora petersburskiego „Słowa Prawdy”<sup>21</sup>. Wszystkich oskarżono o „kontakty z burżuazją międzynarodową, która pod dyktandem Watykanu prowadzi kampanię przeciwko sowieckiemu państwu i myśli o inwazji zbrojnej na jej terytorium”<sup>22</sup>. Aresztowani, w tym Donat Nowicki, przetrzymywani byli w więzieniu na Łubiance i Butyrkach w Moskwie.

---

<sup>18</sup> Por. *ibidem*, s. 14.

<sup>19</sup> Por. Д.Г. Новицкий, *1 МОИ ВОСПОМИНАНИЯ*, <https://docplayer.ru/73598985-Novickiy-d-g-l-moi-vospominaniya.html>, [dostęp: 17.04.2020].

<sup>20</sup> Por. И. Осипова, *op. cit.*, s. 24.

<sup>21</sup> Por. A. Nowicka, *op. cit.*, s. 14.

<sup>22</sup> R. Dzwonkowski, *Nowicki Donat...*, *op. cit.*, s. 375.

Więźniowie byli odizolowani od siebie, tym co pozwalało im przetrwać ciągnące się 6 miesięcy śledztwo była modlitwa, odmawiany różaniec, odtwarzana z pamięci i recytowana Msza św., rozważane zapamiętane fragmenty Pisma św. Osadzeni próbowali jednak między sobą się komunikować. Jednym ze sposobów takiej komunikacji było pukanie za pomocą specjalnego alfabetu w ściany albo rury centralnego ogrzewania. Takim sposobem porozumiewali się ze sobą s. Anastazja Sielankowa i Donat Nowicki, który wystukiwał jej fragmenty Pisma św. przez rury centralnego ogrzewania<sup>23</sup>.

W połowie maja 1924 zapadł wyrok wydany przez Kolegium GPU

R.S.S.R

ZJEDNOCZONY GŁÓWNY URZĄD POLITYCZNY

Kolegium Sądowe

19 maja Kolegium rozpatrywało sprawę oskarżonego D. H. Nowickiego o przekroczenie następujących paragrafów: 61 i 66 głównego kodeksu.

Postanowiono: jako aktywnego członka nielegalnej antysowieckiej organizacji skazać na 10 lat więzienia.

Podpisy<sup>24</sup>

Wspomniane w sentencji wyroku paragrafy 61 i 66 mówiły między innymi o:

1. Gromadzeniu informacji o sytuacji w Rosji i przekazywaniu ich za granicę (...); 2. Działalności tych osób stanowi kontynuację działalności Cieplaka, Budkiewiczza i Fiodorowa, z którymi osoby te nie tylko się znały, ale były z nimi bezpośrednio powiązane, realizując ich plany w walce przeciw Związkowi Sowieckiemu; (...) 4. Zajmowanie się rozpowszechnianiem pism papieża, w których wystąpił on w obronie Cieplaka, nazywając w nich Rosję „czarną chmurą”; 5. Organizowanie nielegalnych kółek, które zajmowały się

---

<sup>23</sup> Por. A. Nowicka, op. cit., s. 17.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 19.

szerzeniem katolicyzmu i werbowaniem nowych członków; 6. Organizowanie nielegalnych szkół, w których uczono „zakonu bożego”<sup>25</sup>.

17 lipca 1924 roku Donat Nowicki został wysłany do więzienia w Orłowsku, gdzie przesiedział 17 miesięcy, po czym trafił do Sołowieckiego Łagru Specjalnego Przeznaczenia (SŁON), gdzie dotarł 26 listopada 1925 roku<sup>26</sup>.

## SŁON

Za Aleksandrem Sołżenicynem można powiedzieć:

Obozy koncentracyjne, chociaż rządziła nimi zasada walki klas, uznane zostały w tym okresie za środek walki niewystarczająco jeszcze surowej. Już w 1921 roku powstały w resorcie Czeka północne Obozy Specjalne – SŁON (Siewiernyje Łagiera Osobowego Naznaczenija). Pierwsze łagry założono w Pietromińsku, Chołomogorach i pod samym Archangielskiem, jednakże uznano widać te miejscowości za trudne do nadzorowania i za mało pojemne, biorąc pod uwagę napływ w przyszłości wielkich mas więźniarskich. I oto siłą rzeczy „oko zwierchności” spoczęło na niedalekich Wyspach Sołowieckich, które miały już swoją uregulowaną gospodarkę. Były wyposażone w murowane budynki i oddalone od lądu zaledwie o 20–40 kilometrów, wystarczająco blisko dla strażników, wystarczająco daleko dla uciekinierów, zwłaszcza, że przez pół roku pozbawione były wszelkiej łączności z lądem, co czyniło z nich orzech twardszy niż Sachalin<sup>27</sup>.

W dość dosadny sposób znaczenie Sołówek podkreślił A. Sołżenicyn pisząc: „Cała północna część Archipelagu – to pomiot Sołówek”<sup>28</sup>.

Wyspy Sołowieckie położone są na Morzu Białym, około 160 km od koła podbiegunowego. Klimat jest umiarkowany chłod-

---

<sup>25</sup> R. Dzwonkowski, *Nowicki Donat...*, op. cit., s. 375.

<sup>26</sup> Por. Д. Г. Новицкий, op. cit., s. 1; R. Dzwonkowski, *Nowicki Donat...*, op. cit., s. 375.

<sup>27</sup> A. Sołżenicyn, *Archipelag GULag 1918–1956. Próba dochodzenia literackiego*, Warszawa 1991, t. 2, s. 28–29.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 66.



ny o charakterze kontynentalnym. Zima jest długa i chłodna, a lato krótkie i chłodne. Jest to obszar o wysokim poziomie opadów deszczu, których nasilenie przypada na sierpień<sup>29</sup>.

Za diakonem Wasilijem można dodać: „Cały rok, z wyjątkiem letnich miesięcy, morze skute jest lodem i wyspy stanowczo oddzielone są o całego świata. Połączenie parostatkiem możliwe jest tylko w przeciągu pięciu i pół miesiąca od 1 czerwca do 15 września, przez niewielki, niedoposażony port Kem na zachodnim brzegu morza Białego”<sup>30</sup>.

Pierwsza kolonizacja karelskiego wybrzeża Morza Białego, skąd wiodła najkrótsza droga na Wyspy Sołowieckie, nastąpiła w XII–XIII wieku i dokonana została przez mieszkańców Księstwa Nowogrodzkiego<sup>31</sup>. Historia powstania monasteru sołowieckiego związania jest z przybyciem na Wyspy pierwszych mnichów, którymi byli Herman, Sawwatusz i Zosima. Jako datę ich przybycia podaje się rok 1429<sup>32</sup>.

Po śmierci Sawwatusza w 1435 roku Zosima przyłączył się do Hermana. Wokół Zosima zgromadziła się grupa ponad dwudziestu osób, dając początek pierwszemu monasterowi w południowej części wyspy. Z biegiem czasu mnisi wybudowali Sobór Zaśnięcia Matki Bożej, Sobór Przemienienia Pańskiego i cerkiew św. Mikołaja, wokół nich powstały pustelnie dla zakonników. Budynki ucierpiały na skutek pożaru i trzeba było je odbudować.

Wraz z wiekiem XVI zapoczątkowano tworzenie biblioteki klasztornej, ihumenem monasteru był wówczas Dosyteusz. Od połowy XVI wieku, za ihumena Filipa nastąpiła przebudowa monasteru związana z postawieniem kamiennych budowli, w tym Soboru Przemienienia Pańskiego i Soboru Zaśnięcia

---

<sup>29</sup> Por. *Rejon sołowiecki*, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Rejon\\_so%C5%82owiecki](https://pl.wikipedia.org/wiki/Rejon_so%C5%82owiecki), [dostęp: 18.04.2020].

<sup>30</sup> Диакон Василий ЧСВ, *Леонид Федоров жизнь и деятельность*, Lwów 1993, s. 620.

<sup>31</sup> Por. H. Owsiany, *Polacy w łagrach rosyjskiej północy w świetle relacji, listów i dokumentów*, Warszawa 2000, s. 11.

<sup>32</sup> Por. *ibidem*, s. 14–15.

Matki Bożej. Wybudowano także refektarz i budynki dla mnichów. Był to czas rozwoju wysp, to tam wybudowano w Rosji pierwszy kamienny port, kanałami połączono jeziora oraz postawiono młyn. Dokonywało się to przy wsparciu finansowym cara Iwana IV Groźnego.

Przełom XVI i XVII wieku to dalsza rozbudowa monasteru, a także wybudowanie kamiennej twierdzy. W czasie Smuty po śmierci cara Borysa Godunowa wyspy z twierdzą stały się miejscem obrony przed polskimi i szwedzkimi oddziałami wojskowymi. Z kolei w latach 1668–1676<sup>33</sup> twierdza była miejscem obrony, kiedy monaster odmówił uznania reformy patriarchy Nikona. Po oblężeniu i zdradzie jednego z mnichów, twierdza została zdobyta.

W roku 1765 władze nad monastylem przejął Synod Prawosławny. W tym okresie Wyspy Sołowieckie były znaczącym centrum przemysłowym, a także twierdzą pograniczną z garnizonek i artylerią. Podczas wojny krymskiej w 1854 roku warownia była ostrzeliwana 9 godzin przez eskadrę angielsko-francuską. Przed rozpoczęciem działań wojennych na polecenie Synodu na ląd wysłano najcenniejsze skarby monasteru, wśród nich rękopisy i inkunabuły. Do pobliskiego monasteru w Chołmogor w 16 skrzyniach wysłano 1 356 rękopisów i 83 starodruki. Po dwóch latach skarby wróciły do właścicieli. Na prośbę Kazańskiej Akademii Duchownej i za zgodą Synodu, księgi i manuskrypty sołowieckie postanowiono przekazać Akademii Duchownej<sup>34</sup>. Do roku 1883 przy monastyrze znajdowało się także więzienie, do którego zsyłano więźniów politycznych i religijnych. Przebywał tam między innymi wuj Aleksandra Puszkina, Paweł Hannibal<sup>35</sup>. Wraz z rokiem 1886 monastyr utracił znaczenie obiektu obronnego, ale za to stał się miejscem pielgrzymek.

XIX wiek był czasem, kiedy próbowano na nowo zagospodarować i unowocześnić monastyr. W tym okresie zbudowano

---

<sup>33</sup> Por. ibidem, s. 17; *Historia Monastyru Sołowieckiego*, <https://castles.today/pl/zamki/rosja/wyspy-so%C5%82owieckie/historia/>, [dostęp: 19.04.2020].

<sup>34</sup> Por. H. Owsiany, *Polacy w łagrach rosyjskiej północy...*, op. cit., s. 35.

<sup>35</sup> Por. ibidem, s. 46.

granitowy suchy dok do remontu okrętów, wzniesiono elektrownię wodną.

Początek XX wieku były dla Monasteru Sołowieckiego okresem rozkwitu. Znajdowało się tam kilkanaście cerkwi i kaplic. Co roku przybywało ok. 20 tys. pielgrzymów. Na wyspach była dobrze działająca gospodarka, rozwijano się naukowo i technicznie. Mnisi stworzyli ogród botaniczny, mieli również radiostację, stację meteorologiczną. Przy monasterze była szkoła i uczelnia teologiczna.

Sytuacja monasteru i mnichów zmieniła się drastycznie wraz z wybuchem rewolucji październikowej 1917 i dojściem do władzy bolszewików<sup>36</sup>.

Pod panowaniem nowej władzy proletariackiej Wyspy Sołowieckie stały się kuźnią kadr i miejscem wypracowywania metod i sposobów działania, które rozprzestrzenić się miały na tworzący się Archipelag GUŁag.

Korpus Ochrony Pogranicza (KOP) w sprawozdaniu z 1933 roku tak opisuje łagier sołowiecki:

„SŁAG” („USŁAG”) –  
SOŁOWIECKIE OBOZY KONCENTRACYJNE OGPU

Kiem (dane z 1930–1932 r.)

Zarząd Sołowieckich Obozów OGPU obejmuje oddziały (obozy) znajdujące się w archipelagu Wysp Sołowieckich, [na] Półwyspie Kolskim oraz [w] pobliżu Kiemi. Obozy te połączono w początkach 1930 r. w tzw. Usłag.

Zaczątek obozów dał „Słon” (Sołowieckije Łagieria Osobowo Naznaczenija). Sołowieckie obozy specjalnego przeznaczenia na archipelagu sołowieckim zorganizowano w 1923 r. Stan obozów w 1927 r. wynosił 14 tys. więźniów. Obozy posiadały 6 oddziałów: Kreml, Anzer, Zajczyki, Muksałma, Siekiernaja i Kond.

W 1930 r. nastąpiło powiększenie obozu przez przyłączenie oddziału w Kiemi na Półwyspie Kolskim i innych.

---

<sup>36</sup> Por. *Historia Monasteru Sołowieckiego*, op. cit.; H. Owsiany, *Polacy w łagrach rosyjskiej północy...*, op. cit., s. 34.

Przy organizowaniu kierowano się względami natury gospodarczej i przemysłowej, jak: rybołówstwo, eksploatacja lasu, kopalnie cynku, rudy żel[aza], apatyty itp.

Główny Zarząd obozu „Usług” znajduje się w Kiemi i posiada kilka oddziałów. (...)

Więźniowie w oddziałach podzieleni są na „roty” – kompanie. W „rocie”, zależy od okoliczności, 50–400 ludzi. „Roty” zasadniczo są organizacyjnym składem specjalności pracy. Na czele „roty” stoi starosta, który ma pomocników (...) <sup>37</sup>.

Łagier na Sołówkach rozpoczął swoją oficjalną działalność 25 maja 1920 roku <sup>38</sup>. Prezydium Komitetu Wykonawczego Partii w Archangielsku 8 marca 1923 roku postanowiło, że na cele obozowe zostaną wykorzystane budynki monasteru – mieszkalne oraz sakralne, w których zostanie ulokowanych 3 tys. więźniów <sup>39</sup>. Obozy rozmieszczone w Obwodzie Leningradzkim administracyjnie również należały do Sołowieckich Łagrów i pod koniec lat 20. XX wieku przebywało w nich 70 tys. więźniów. Same Wyspy Sołowieckie swoim położeniem sprzyjały pełnieniu funkcji, jaką im przeznaczono. Znajdowała się tam potężna twierdza monasterska, otoczone były lodowatym Morzem Białym. Łagier ten mieli zasiedlać przede wszystkim więźniowie polityczni, oskarżani o sprzeniewierzenie się systemowi komunistycznemu <sup>40</sup>. Pierwszymi więźniami byli socjaliści, monarchiści, eserowcy, następnie biali oficerowie i żołnierze, uczestnicy buntów oraz powstańcy chłopski <sup>41</sup>. Więźniowie, którzy przybywali do łagru po czasie kwarantanny trafiali do 13 rot – kompanii. Dzieliły się one na:

---

<sup>37</sup> *Obozy koncentracyjne OGPU w ZSRR, Źródła do historii Polski XX wieku – ze zbiorów Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Warszawa 1992, s. 27–28.*

<sup>38</sup> Por. H. Owsiany, *Z historii łagrów na Wyspach Sołowieckich 1920–1939*, [w:] *Skazani jako „szpiedzy Watykanu”. Z historii Kościoła katolickiego w ZSRR 1918–1956*, pod red. ks. R. Dzwonkowskiego SAC, Ząbki 1998, s. 208.

<sup>39</sup> Por. *ibidem*, s. 216.

<sup>40</sup> Por. *ibidem*, s. 217.

<sup>41</sup> Por. *ibidem*, s. 217.

Rota pierwsza – więźniowie ze „szczytów” łagrowej administracji: starostowie, kierownicy sekcji i ich zastępcy, „szefowie” różnych jednostek administracyjnych, gospodarczych i in.;

Druga – specjaliści na odpowiedzialnych stanowiskach, ludzie wolnych zawodów, wykorzystywani w łagrze zgodnie z ich profesją;

Trzecia – czekaści wysokiej rangi, urzędnicy oddziałów informacyjno-śledczych (ISO);

Czwarta – członkowie orkiestry łagrowej, profesjonalni muzycy;

Piąta – członkowie sołowieckiego oddziału straży pożarnej;

**Szósta – duchowieństwo (w r. 1928 około 1000 więźniów);** [podkreślenie – B.M.]

Siódma – personel medyczny (częściowo także w kompanii 10);

Ósma – kryminaliści – recydywiści;

Dziewiąta – czekaści szeregowi;

Dziesiąta – kanceliści, pracownicy biurowi, niektórzy rzemieślnicy;

Jedenasta – „wrogi element” – karcer;

Dwunasta – więźniowie do wszelkich robót fizycznych (roboty ogólne);

Trzynasta – traktowana jako „kwarantanna”; kierowani byli do niej wszyscy więźniowie, przybywający na Sołówki; dwunasta i trzynasta uważane były za „dno łagrowe”

Czternasta – więźniowie znajdujący się pod szczególnym nadzorem, w tzw. „izolatorze” – bez prawa kontaktu ze współwięźniami; używani do pracy tylko na terenie Kremla;

Piętnasta – rzemieślnicy<sup>42</sup>.

Oprócz podziału więźniów na różne kategorie, sam łagier na Wyspach Sołowieckich składał się z następujących oddziałów, stan na koniec roku 1929:

Kremlowski,  
Sawwatjewski,  
Muksałmski,  
Siekierny (karny),  
Anzerski,

---

<sup>42</sup> Ibidem, s. 224–225.

Istniały także filie łagru na lądzie stałym i na wyspie Kond. Filią łagru sołowieckiego były tereny budowy Kanału Białomorsko-Bałtyckiego i inne obszary Północy<sup>43</sup>.

Według szacunkowych danych w łagrze sołowieckim w 1930 roku przebywało około 30 tys. więźniów, natomiast w roku 1939 było ich około 14–15 tys.<sup>44</sup>

Obóz od zewnątrz ogrodzony był drutem kolczastym, za ogrodzeniem znajdował się wybieg dla psów, przywiązanych do drutu rozciągniętego między wieżyczkami wartowniczymi. Dalej był płot wykonany z desek wysokości 5 m, zakończony drutem kolczastym. Na wieżyczkach zamontowane były reflektory<sup>45</sup>.

Administracyjnie obóz podzielony był na 8 działów, poczynając od informacyjno-śledczego przez kulturalno-wychowawczy, produkcji, zaopatrzenia, gospodarstwa wiejskiego, finansowy, sanitarny po ochronę wojskową (Wochr)<sup>46</sup>.

Łagier funkcjonował do roku 1939, kiedy został zlikwidowany. Część więźniów została przewieziona do innych obozów, a część, za zgodą władz NKWD, skazano na najwyższy wymiar kary i zostali zabici na terenie łagrów sołowieckich.

### **Życie na Sołówkach we wspomnieniach ks. Donata Nowickiego**

W *Moich wspomnieniach* ks. D. Nowicki opisuje przede wszystkim życie religijne, jakie toczyło się na Sołówkach, jednak w te opisy wpleciony jest obraz życia łagrowego, który spróbujemy ukazać.

Pobyt ks. Donata Nowickiego na Sołówkach rozpoczął się 26 listopada 1925 roku, kiedy przywieziono go po 17-miesięcznym pobycie w orłowskim izolatorze. Przebywając w więzieniu otrzymał książki po łacinie i francusku, dzięki czemu mógł zająć

---

<sup>43</sup> Ibidem, s. 226.

<sup>44</sup> Por. ibidem, s. 227.

<sup>45</sup> Por. ibidem, s. 233

<sup>46</sup> Por. ibidem, s. 237.

się studiowaniem teologii. Po przybyciu do łagru, Donat z parostatku został skierowany do ósmej kremlowskiej roty. Warunki życia były tam bardzo ciężkie: dużo ludzi, ciągły szum, sen w ubraniu, owady oraz brak minimalnego komfortu<sup>47</sup>. Zostawiwszy swoje rzeczy pod opieką znajomych, udał się do szóstej rot, w której znajdowali się skazani za wiarę, mając nadzieję znaleźć tam ojca Nikołaja Aleksandrowa i Władimira Balaszowa. Udało mu się odnaleźć przyjaciół, najpierw spotkał o. Nikołaja, który w pierwszym momencie go nie poznał, ale po chwili po ojcowsku go uściskał i zaprowadził do celi, w której mieszkał z co najmniej 15 osobami, w tym z prawosławnym archirejem<sup>48</sup>.

Jedną z zasad w łagrze było to, że mężczyźni nie mogli jednocześnie przebywać z kobietami. Prosząc o zgodę na odprawianie Mszy św. udało się uzyskać pozwolenie na to, by uczestniczyły w niej też siostry, które w drodze na liturgię korzystały ze spowiedzi<sup>49</sup>.

W swoich wspomnieniach Donat Nowicki pisał:

Jest mądre powiedzenie: „Sołówki – to Związek Sowiecki w miniaturze”, i odwrotnie: „Związek Sowiecki – to wielki Sołowiecki łagier”. Tak mówili sołowczanie, czyli ludzie, którzy dobrze znali i jedno, i drugie. Jeśli pytali sołowczanina, co jest wspólnego między jednym a drugim, on bez zastanowienia odpowiadał: „I to, i tamto – więzienie, tutaj w małym, a tam na wolności w dużej skali”. To prawdziwa myśl. Gorzka, ale prawdziwa. Najbardziej ciężkim i nieprzyjemnym na wolności i w Sołówkach – to niepewność jutrzejszego dnia i nieustanne „trzepotanie”, to znaczy zajmowanie się wszystkimi możliwymi sprawami, które nieustannie piętą się przed każdym obywatelem, nieustannie zajmują jego uwagę i zawsze obiecują mu nowe trudności. Kto chce zrozumieć konkretnie i wyczerpująco jaka jest różnica między Królestwem Bożym na ziemi i królestwem diabła, temu wystarczy pożyć przez krótki czas życiem sowieckiego obywatela<sup>50</sup>.

---

<sup>47</sup> Por. Д. Г. Новицкий, op. cit., s. 16.

<sup>48</sup> Por. ibidem, s. 16.

<sup>49</sup> Por. ibidem, s. 17.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 24. (Tłumaczenie tego i kolejnych fragmentów wspomnień – B. Michalewski).

W codziennym życiu, jak i przy sprawowaniu liturgii, więźniowie byli narażeni na działanie tajnych agentów, więźniów, którzy współpracowali z GPU. Kiedy pewnego razu już jako ksiądz D. Nowicki został poproszony, aby odprawić Msze św. dla sióstr w małym pokoju zajmowanym przez dwie osoby, odmówił czując, że młody chłopak, który o to prosił był agentem, co też się potwierdziło<sup>51</sup>. Także w czasie prowadzenia rozmów ze współwięźniami, księża zdawali sobie sprawę, że są rozpracowywani przez GPU, które przez agentów pragnie znaleźć dowody, aby oskarżyć ich o działalność antysowiecką, antypaństwową. W rozmowach z nieznanymi albo niesprawdzonymi osobami zachowywali daleko idącą ostrożność<sup>52</sup>.

W roku 1928 do obowiązków ks. Donata należało udzielanie lekcji z zakresu starszych klas szkoły średniej siostrze żony nauczelnika Sołowieckiego GPU<sup>53</sup>.

Opisując nastawienie, jakim kierowali się księża będący na Sołówkach, a więc oddanie każdego dnia woli Boga, ks. Donat Nowicki zauważa, że było to sprzeczne z założeniami, jakie miała GPU w stosunku do więźniów: „Agenci GPU rozpoznawali, że zajmujemy taką pozycję, która tylko umacnia naszą religijną postawę i nie dawało im nadziei na osiągnięcie tego, o czym marzyli aresztując nas i zsyłając – złamać moralnie, skompromitować w oczach wierzących i wykorzystać do swoich celów”<sup>54</sup>.

W ramach prowadzonych prowokacji przez Sołowieckie GPU (ISO), aresztowano ks. Wincentego Dejnisa pod zarzutem rozpowszechniania trockistowskiej proklamacji. W czasie śledztwa znalazł się również fałszywy świadek, lecz swoją postawą ks. Dejnisi zawstydzili samego prowokatora<sup>55</sup>. Przez kilka lat GPU próbowało sprowokować księży do wysyłania nielegalnych listów za-

---

<sup>51</sup> Por. *ibidem*, s. 27.

<sup>52</sup> Por. *ibidem*, s. 35–36.

<sup>53</sup> Por. *ibidem*, s. 34.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 35.

<sup>55</sup> Por. *ibidem*, 36.



granicę, będąc jednak uprzedzonymi o tej akcji kapłani nie dali się sprowokować, a nie dawali najmniejszego powodu, by ich o to podejrzewać. Jednak jesienią w 1930 roku ks. Adolf Filipp przez swoją matkę, która przyjechała na widzenie, podał list do wysłania zagranicę. GPU dowiedziawszy się o tym, na nowo zaczęło podejrzewać księży o nielegalną korespondencję<sup>56</sup>.

Kolejną formą prześladowania, z jaką spotykali się więźniowie na Sołówkach, były rewizje. Najbardziej w pamięci ks. Donata utkwiła ta z 19 stycznia 1929 roku, po której zakazano księżom odprawiać Msze św. i wówczas zaczęli czynić to niejawnie, jak określali – w katakumbach. Rewizja rozpoczęła się między godziną 21 a 22. U prawosławnych duchownych wykonano ją pobieżnie, natomiast u katolików przeciągnęła się do 2 godz. w nocy. Starano się znaleźć wszystko co jest niezbędne do sprawowania liturgii – od ksiąg religijnych i ksiąg liturgicznych po wszelakie paramenty liturgiczne. Księżom udało się jednak ukryć potrzebne przedmioty przed wścibskim okiem pracowników GPU i mogli nadal sprawować Msze św.<sup>57</sup>

Władze obozu, chcąc utrudnić życie księżom zarządziły, by zostali oni porozsyłani do różnych rot, gdzie w jednym pomieszczeniu znajdowało się po kilkuset więźniów zarówno politycznych, jak i kryminalnych, co powodowało, że sprawowanie Mszy św. było bardzo utrudnione<sup>58</sup>.

Kiedy ks. Donat wraz z o. egzarchą Fiodorowem, o. Potapijem i kilkoma księżmi zostali przeniesieni do 12 roty (więźniowie do wszelkich robót fizycznych), tak ją określił: „koszmarna sołowiecka kloaka”. Oprócz „zwykłych” trudności, w rocie tej mieli zakaz opuszczania jej w chwilach wolnych<sup>59</sup>.

Kolejnym doświadczeniem życia na Sołówkach dla ks. Donata było dołączenie do księży, którzy już 9 czerwca 1929 roku zostali przeniesieni z głównej wyspy na wyspę Anzer. Ks. Donat został tam przeniesiony 11 czerwca. Jednak już 18 lub 19 czerwca prze-

---

<sup>56</sup> Por. ibidem, s. 36.

<sup>57</sup> Por. ibidem, s. 37.

<sup>58</sup> Por. ibidem, s. 37.

<sup>59</sup> Por. ibidem, s. 38–39.

niesiono księży na wyspę Troickoj. Pomieszczenie, w którym został umieszczony ks. Donat wraz z innymi osobami, było poddaszem o wymiarach 4,3 m długości i 2,8 m szerokości oraz 2,1 m wysokości, musiało się tam zmieścić od 20 do 23 osób. Część więźniów spała na podłodze, część na narach, stłoczeni byli jak śledzie w beczce<sup>60</sup>.

Tak życie codzienne na Sołówkach opisał we wspomnieniach ks. Donata Nowicki. Chociaż nie jest to wyczerpujący opis, a jedynie pewne notatki autora *Moich wspomnień*, to jednak pozwalają one po części uświadomić sobie warunki życia i trudności, z jakimi borykali się więźniowie.

Głównym tematem *Moich wspomnień* jest życie religijne na Sołówkach i nad nim się pochyliły wraz z autorem.

### **Święcenia diakonatu i kapłańskie**

Szczególnym i wyjątkowym wydarzeniem, jakie miało miejsce na Wyspach Sołowieckich było przyjęcie święceń diakonatu i kapłańskich przez ks. Donata Nowickiego. Zdaje się być to jedynym opisanym udzieleniem święceń kapłańskich w tamtym miejscu i okresie.

Już po przejściu na katolicyzm obrządku wschodniego w 1922 roku, Donat pragnął zostać kapłanem tegoż obrządku. Taką obietnicę też złożył mu egzarcha Leonid Fiodorow mówiąc, że przy pierwszej sposobności Donat otrzyma święcenia, a zarazem nakazał mu czynić wszelkie niezbędne przygotowania. Nie udało się to na wolności, lecz sposobność taka nadarzyła się w łagrach sołowieckich. 17 września 1927 roku w Mohylewie został aresztowany bp Bolesław Słokans, który konspiracyjnie 10 maja 1926 roku w kościele św. Ludwika w Moskwie przyjął sakrę biskupią z rąk bpa M. d'Herbigny'ego, stając się administratorem apostolskim na Białoruś z tytułem Wizytatora Apostolskiego Diecezji Mohylewskiej i Mińskiej na Białorusi<sup>61</sup>.

---

<sup>60</sup> Por. ibidem, s. 39, 41.

<sup>61</sup> Por. R. Dzwonkowski, *Słokans Bolesław bp*, [w:] idem, *Losy duchowieństwa katolickiego...*, op. cit., s. 440.

Chociaż biskup został skazany na trzy lata łagru i Donat oraz egzarcha mieli nadzieję, że zostanie on przywieziony na Sołówki, to jednak początkowo bpa Bolesława umieszczono w łagrze na kontynencie. Nadzieja na przybycie biskupa na wyspy nie opuszczała Donata do końca 1927 roku, tym bardziej, że bardzo pragnął kapłaństwa: „Tak marzyłem o kapłaństwie. Kapłaństwo w czasie prześladowania Kościoła Chrystusowego – wyjątkowy dar: on daje prawo i władzę duchowego karmienia samego siebie i cierpiących bliźnich”<sup>62</sup>.

Już 26 grudnia 1926 roku Donat otrzymał święcenia subdiakona z rąk egzarchy Leonida Fiodorowa w kaplicy Germanowskiej (w książce pt. *Leonid Fiodorow. Życie i działalność*, Donat Nowicki występuje pod kryptonimem Sergiej Karpiński)<sup>63</sup>.

Kiedy latem 1928 roku stracono nadzieję na przyjazd bpa Bolesława na Sołówki, zimą 1928 roku biskup zachorował na rwę kulszową i władze medyczne postanowiły wysłać go na leczenie do lazaretu na Wyspach Sołowieckich, który był lepiej wyposażony niż inne więzienne szpitale.

Po przybyciu biskupa do więziennego szpitala odwiedził go Donat Nowicki, a wraz z nim przyszedł egzarcha Fiodorow, który zwrócił się z prośbą o udzielenie święceń Donatowi. Biskup wyraził zgodę zastrzegając, by odbyło się to w tajemnicy<sup>64</sup>.

Aby święcenia mogły się odbyć, potrzebne były księgi liturgiczne (*Pontificale*) i święte oleje (*olea Sancta*). O dostarczenie tych przedmiotów Donat poprosił już wcześniej swoją żonę Anatolię, pisząc do niej listy w taki sposób, by cenzura więzienna się nie zorientowała, co też się udało<sup>65</sup>. Wszystko co było potrzebne Anatolia przywiozła ze sobą 3 lipca 1928 roku. Oprócz tego miała także specjalne błogosławieństwo i zgodę na święcenia od biskupa Pie-Eugene Neveu z Moskwy<sup>66</sup>.

---

<sup>62</sup> Д.Г. Новицкий, op. cit., s. 32.

<sup>63</sup> Пор. Дьякон Василий ЧСВ, op. cit., s. 650; Д.Г. Новицкий, op. cit., s. 31.

<sup>64</sup> Пор. Д.Г. Новицкий, op. cit., s. 33.

<sup>65</sup> Пор. ibidem, s. 32.

<sup>66</sup> Пор. ibidem, s. 33.

Święcenia diakonatu miały odbyć się w dzień roboczy i to z samego rana, aby nie wzbudzać podejrzeń. Wyznaczono je na 5 września 1928 roku. Z zachowaniem wszelkich środków ostrożności o 5 rano kilka osób udało się do kaplicy. W święceniach uczestniczyli o. egzarcha Fiodorow, o. Nikołaj Aleksandrow, o. Paweł Chomicz, Władimir Balaszow, trzy siostry dominikanki i jedna świecka katoliczka. Kanonik Jan Trojgo pełnił obowiązki ceremoniarza jako profesor liturgiki. „(..) w ubogiej kaplicy, na skromnej ławeczce zamiast tronu siedział młody Biskup, także w tajemnicy powołany przez Pana do wielkiego służenia w prześladowanym Kościele. Biskup służył bez mitry i bez pastorału”<sup>67</sup>.

W kaplicy odczuwało się atmosferę błogosławieństwa i nowego znaczenia nabrały słowa Chrystusa „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni...” (Mt 28,20), „a bramy piekielne go nie przemogą...” (Mt 16,18).

Dzień święceń kapłańskich nastąpił 7 września 1928. Tak wspominał go ks. Donat Nowicki:

Jeszcze bardziej głębokie i uroczyste wzruszenie było w naszej skromnej kaplicy następnego dnia 7 września 1928 roku. Nie mogłem powstrzymać się od cichych i radosnych łez, kiedy biskup Bolesław nałożył na moją głowę ręce i zaintonował „Accipe Spiritum Sanctum”, i kiedy pozostali cierpiący za Święty Kościół także dotknęli mojej głowy. Wiem, że takie minuty już nie powtórzą się w moim życiu. To, że byłem i zostanę niegodnym kapłanem, było dla mnie oczywistym aksjomatem, wtedy i teraz. W tym momencie myślałem o tym, że jestem już sługą Bożym w pełni i powinienem służyć Mu darem jakim On mnie obdarował. Odczułem, że główna siła, jaką mogę służyć Bogu w zamknięciu, to – Święta Ofiara<sup>68</sup>.

Po przyjęciu święceń ks. Donat razem z biskupem Bronisławem odprawił Mszę św., a po niej biskup klękając poprosił o błogosławieństwo nowo wyświęconego kapłana, podobnie uczynił egzarcha oraz wszyscy, którzy uczestniczyli w tej wzniosłej

---

<sup>67</sup> Ibidem, s. 33; Диякон Василий ЧСВ, op. cit., s. 651.

<sup>68</sup> Ibidem, s. 33; Диякон Василий ЧСВ, op. cit., s. 652.

uroczystości. Fakt święceń musiał pozostać jednak w tajemnicy, dlatego nadal ks. Donat uchodził za osobę świecką<sup>69</sup>. Natomiast jako kapłan każdego dnia starał się odprawić Mszę św., podczas pobytu w łagrze odprawił ich ok. 1 000<sup>70</sup>.

Swoją pierwszą Mszę św. (prymicyjną) ks. Donat odprawił 12 września 1928 roku w kaplicy, gdzie oprócz egzarchy zebrali się katolicy obrządku wschodniego<sup>71</sup>.

W tajemnicy przed otaczającym łagrowym światem, rozpoczęła się posługa kapłańska ks. Donata Nowickiego, kapłana obrządku wschodniego.

### Życie religijne w łagrze

Dla każdego wierzącego człowieka, szczególną modlitwą jest Msza św. Udział w niej łączy go z Chrystusem, ale także z całą wspólnotą Kościoła. Więźniowie, którzy byli na Wyspach Sołowieckich również odczuwali pragnienie uczestniczenia w świętej liturgii, zarówno osoby duchowne, jak i świeccy. Jak wspominał ks. Donat Nowicki, Msze św. w łagrze sprawowano już od 1926 roku, początkowo legalnie, aż do 19 stycznia 1929 roku, gdy zostało to zakazane, sprawowano je w ukryciu.

Wracając we wspomnieniach do pierwszych dni swojego pobytu na Wyspach Sołowieckich, ks. Donat zauważa, że o. Nikołaj i Władimir Balaszow mieszkali razem w jednej celi, podobnie siostry dominikanki Imelda Serebrenikowa i Tamara Sapożnikowa – było to na wyspie Kond. Warunki te sprzyjały wspólnej modlitwie, czytaniu duchownemu oraz prowadzeniu życia na sposób zakonny. Byli oni traktowani jak więźniowie polityczni. Wtedy też zrodziła się myśl, by sprawować Msze św. Aby można było to przedsięwzięcie zrealizować, w miarę możliwości zaopatrzyli się w potrzebne księgi liturgiczne. Część otrzymali od znajomych z Moskwy, a część pozyskali od sołowieckich mnichów żyjących na wolności. Nie posiadali jednak

---

<sup>69</sup> Por. ibidem, s. 34.

<sup>70</sup> Por. ibidem, s. 9.

<sup>71</sup> Por. ibidem, s. 34.

antymens<sup>72</sup> z relikwiami – dopiero 20 lipca 1926 przy okazji widzenia, przywiozła ją żona Donata Anatolia. Odmawiali więc wspólnie tylko poranne i wieczorne modlitwy<sup>73</sup>.

W tym samym czasie duchowni prawosławni, których było ok. 100–110 osób oraz ok. 20 biskupów, od władz obozowych otrzymali zgodę, by wykorzystywać do sprawowania liturgii cerkiew cmentarną znajdującą się za Sołowieckim Kreml<sup>74</sup>.

Próbując rozwiązać problem odprawiania Mszy św. przez katolików, o. Nikołaj Aleksandrow udał się do naczelnika części administracyjnej Waskowa z prośbą o zgodę na sprawowanie Mszy św. w jednej z licznych kaplic znajdujących się na wyspie. Naczelnik zgodził się, ale nie udało się znaleźć w pobliżu odpowiedniej kaplicy, na życzenie której zgodziliby się też miejscowi wolni mnisi prawosławni, którzy nimi zarządzali.

Po przybyciu na Wyspy Sołowieckie ks. Donata Nowickiego 26 listopada 1925 roku, katolicy postanowili jeszcze raz zwrócić się do administracji obozu o miejsce do sprawowania liturgii. Zaproponowano kaplicę Germanowską, która znajdowała się stosunkowo niedaleko do Kremla. Waskow, ku zadowoleniu delegacji, wyraził na tę lokalizację zgodę, zastrzegając, że będzie można tam iść tylko w niedzielę i z okazji większych uroczystości, przy czym za każdy razem należy otrzymać zgodę<sup>75</sup>.

Dzięki pomocy żony ks. Donata Nowickiego, która w tym czasie była na wolności, dowiedziano się jakie przywileje i dyspensy otrzymali księża na Sołówkach od Ojca Świętego oraz że dla obrządku wschodniego istnieje możliwość zastąpienia

---

<sup>72</sup> antymens, antymins, antymension; chusta z przedstawieniem Chrystusa złożonego do grobu i wszystkimi relikwiami, bez której nie można sprawować Liturgii Świętej. Wyjątkiem jest sprawowanie liturgii na ołtarzu, w którym umieszczone są już szczątki świętych. (K. Charytoniuk, *Grecko-polski słownik wybranych wyrażen kościelnych*, Warszawa 2013, s. 15. [https://www.academia.edu/33566236/Grecko-polski\\_s%C5%82ownik\\_wybranych\\_wyra%C5%BCe%C5%84\\_ko%C5%9Bcielnych](https://www.academia.edu/33566236/Grecko-polski_s%C5%82ownik_wybranych_wyra%C5%BCe%C5%84_ko%C5%9Bcielnych) [dostęp: 26.04.2020].

<sup>73</sup> Por. Д.Г. Новицкий, op. cit., s. 15.

<sup>74</sup> Por. ibidem, s. 15.

<sup>75</sup> Por. ibidem, s. 16–17.

antymens przez korporał używany we Mszy św. łacińskiej, przy czym przy pierwszej liturgii należy wzbudzić intencję i modlitewnie zjednoczyć się z najbliższą świątynią katolicką, gdzie znajdują się relikwie świętego. Oprócz tych wiadomości Anatolia dostarczyła wino do sprawowania Mszy św. Udało się także otrzymać zgodę na codzienne nawiedzanie kaplicy, dzięki czemu o. Nikołaj mógł sprawować liturgię każdego dnia. Wstawał on o godz. 5.00–5.30 i z odrobiną wina i wody oraz prosforą udawał się do kaplicy. Po modlitwie wracał, by zdążyć do obozowych obowiązków. Jako psalterzystka podobanie jak w Moskwie, towarzyszyła mu siostra Imelda – dominikanka<sup>76</sup>.

Kaplica miała następujący wygląd:

Miała kształt regularnego pryzmatu, wydaje się ośmiokątny, z prostą kopułą pokrytą cyną. Promień kaplicy wynosi od 3 do 3½ kroków. Na prawo od wejścia, prawie pod ścianą, znajdowała się niewielka studnia, z której kiedyś korzystali mieszkający tam ojcowie pustelnicy. Studnia była przykryta specjalną osłoną, którą używaliśmy jako ołtarz. W kaplicy nie było ołtarza. Do proskomidii, służył parapet po lewej stronie. Nad przygotowanym przez nas ołtarzem zawieszony był drewniany krucyfiks, który został wykonany przez mnichów z klasztoru Sołowieckiego w stylu staroobrzędowców. Po lewej stronie znajdował się obraz Matki Bożej prostego pisania, a jeszcze po lewej – obraz Matki Bożej Odigitriewskiej, który przenieśliśmy do naszej kaplicy z sąsiedniej kaplicy (100–150 metrów od nas), aby wypełnić puste miejsce, ponieważ usunięto część ikon, które były kiedyś w naszej kaplicy. Ikona Odigitrija została lekko uszkodzona, ale nasza katoliczka Elena Michajłowna Nefediewa, dobra artystka, odnowiła ją. Na prawo od Ukrzyżowania (jeśli spojrzysz na to od wejścia) był obraz św. Jana Ewangelisty, a po jego prawej stronie wizerunek św. Germana Sołowieckiego. W kaplicy były cztery duże okna. Drzwi są pojedyncze, lekkie drewniane, kaplica jest zimna<sup>77</sup>.

O schludny wygląd kaplicy dbały siostry dominikanki. Nie była ona zamykana na klucz, aby nikt z ciekawości nie wyłamał

---

<sup>76</sup> Por. ibidem, s. 18.

<sup>77</sup> Ibidem, s. 18–19.

zamka, a także z tego powodu, że każdego dnia odprawiano tam liturgię oraz by dać możliwość innym osobom pomodlenia się i odpoczynku w jej wnętrzu<sup>78</sup>.

W lecie 1926 roku na SołóWKi przybył pierwszy kapłan obrządku łacińskiego – ks. Leonard Baranowski. Wraz z jego przybyciem w życie kaplicy katolickiej zaangażowali się Polacy katolicy. Udało się także uzyskać u władz obozowych zgodę, by katolicy łacińscy (zachodni) mogli również uczestniczyć we Mszy św. w kaplicy. Była to również okazja do regularnego spowiadania się i przyjmowania komunii św.<sup>79</sup>

Życie liturgiczne uległo pewnej zmianie na przełomie czerwca i lipca 1927 roku, kiedy na SołóWKi trafili kolejni księża zarówno obrządku wschodniego, jak i zachodniego. Niektórzy księża odprawiali Msze św. codziennie, inni tylko w niedziele, chodząc do kaplicy. Część z kolei, jeżeli warunki na to pozwalały, odprawiała liturgię Eucharystii w swoich celach, gdy nie było w nich postronnych osób. Wczesnym rankiem stawiano wtedy w pomieszczeniu 2–3 ołtarze – jeden na stole, dwa na taboretach ustawionych na łózkach i sprawowano liturgię<sup>80</sup>. W niedzielę liturgia miała charakter uroczysty, ze śpiewami i kazaniem. W jedną niedzielę uroczystą Mszę św. odprawiali księża łacińscy, a w następną greko-słowiańscy<sup>81</sup>.

O Mszy św. w celi pisał ks. Donat:

Tak było w celi numer 147 w czwartej rocie Kremla. W celi tej przebywało 6–7 ojców. W celi tej odprawiali także ci ojcowie, którzy mieszkali we wspólnych celach, czyli tam, gdzie umieszczono niekatolików. W celi nr 140 tej samej rotacji, w której przebywało 4–5 ojców, ustawiono 2 ołtarze na stołach. Służyli tu ojcowie wschodni. Jednak ojciec Egzarcha najczęściej służył w celi nr 147, gdzie było jego łóżko. Pod koniec 28 r. nam, katolikom,

---

<sup>78</sup> Por. *ibidem*, s. 19.

<sup>79</sup> Por. *ibidem*, s. 20–21.

<sup>80</sup> Por. *ibidem*, s. 29–30.

<sup>81</sup> Por. Д.Г. Новицкий, *op. cit.*, s. 7.



udało się z wielkim trudem zająć trzecią celę nr 143, w której przebywało 9 naszych ojców. Umieszczono w niej jeden ołtarz<sup>82</sup>.

Jak zaznacza w swoich wspomnieniach ks. Donat, w kaplicy nie przechowywano Najświętszego Sakramentu, ale 2 sierpnia 1928 w dzień franciszkańskiego święta, ks. Paweł Chomicz, tercjarz franciszkański, postanowił, że odbędzie się adoracja Najświętszego Sakramentu. Trwała ona od 7 rano do 12 w południe. Wspólnie modlili się franciszkanie i dominikanie, zarówno zachodni, jak i wschodni katolicy, księża, siostry zakonne oraz świeccy. Było wtedy sporo spowiedzi i komunii św. zarówno tych osób, które przyszły do kaplicy legalnie, jak i tych, które przyszły nielegalnie – bez zezwolenia władz obozowych. Podobne wspólne świętowanie odbyło się 4 sierpnia, we wspomnienie św. Dominika. Wspólnie i uroczysto świętowano także dzień św. Ignacego Loyoli<sup>83</sup>.

Kiedy 5 grudnia 1928 roku władze obozowe zamknęły katolicką kaplicę, najbardziej ucierpiały na tym siostry zakonne i świeccy katolicy, którzy mieli utrudniony dostęp zarówno na Msze św., jak i do spowiedzi i komunii św. Postanowiono wtedy wspólnie, zarówno bp Bolesław, jak i egzarcha Leonid, każdego ranka po sprawowanej Mszy św. przygotowywać dla siostrz komunie św. Konsekrowane komunikanty umieszczano w papierowych torebkach i przekazywano je siostrze Imeldzie, która wracając do celi rozdawała je siostronom, następnie po wspólnej modlitwie przyjmowały one komunie św.<sup>84</sup>

19 stycznia 1929 roku w celach, gdzie mieszkali księża, przeprowadzono rewizję, by zabrać wszystkie religijne przedmioty potrzebne do sprawowania nabożeństw. Część z nich udało się ukryć przed wścibskim okiem służb łagrowych i aż do aresztowania, to jest do 5–6 lipca 1932 roku, księża potajemnie odprawiali nabożeństwa<sup>85</sup>.

Ks. Donat Nowicki pisał:

---

<sup>82</sup> Ibidem, s. 30.

<sup>83</sup> Por. ibidem, s. 30.

<sup>84</sup> Por. ibidem, s. 36–37.

<sup>85</sup> Por. ibidem, s. 8.

Jak tylko przeprowadziliśmy naszych przyjaciół do nowych rot i wróciliśmy do siebie, biskup uroczyście powiedział ojcu Mieczysławowi i mnie: „Ojcowie, teraz odprawimy świętą Liturgię”. Było około 3.00 godziny w nocy. Bez jakiegokolwiek strachu i wątpliwości rozłożyliśmy na stołach święte przedmioty i wznieśliśmy do Pana nasze modlitwy o pomoc w katakumbach i o cudowne ochronienie w przyszłości wszystkiego, co jest niezbędne do sprawowania świętej Ofiary. Jakże to było zarozumiałe z naszej strony: sprawować Mszę św. od razu po rewizji, kiedy według głębokiego przekonania agentów GPU, byliśmy pozbawieni wszystkich religijnych przedmiotów!<sup>86</sup>

Kiedy spytano ojca egzarchy czy mimo ryzyka księża mają sprawować liturgię, ten odpowiedział: „Pamiętajcie, że nasze Msze św. na Sołówkach są może jedynymi w Rosji Mszami wschodnich kapłanów, modlącymi się za Rosję, ponadto musimy się starać odprawić chociażby jedną Mszę św. dziennie”<sup>87</sup>.

Znalazłszy się w takiej sytuacji księża sprawowali Msze św., gdzie tylko mogli. Najczęściej były to miejsca, gdzie pracowali i zostawali po godzinach np. w Sołowieckiej Świątyni przerobionej na muzeum, gdzie stróżem był jeden z kapłanów. Brał on nocne dyżury i wtedy sprawował Mszę św. Inny z księży sprawował Eucharystię w biurze inżynierów, ks. Donat odprawiał je w młynie albo w piwnicy porzuconego pomieszczenia maszynowego, ks. P. Chomicz w pomieszczeniu przy sali dezynfekcyjnej<sup>88</sup>.

Kolejnym doświadczeniem był dla księży od roku 1929 pobyt na wyspie Anzer. Warunki bytowe znacznie się pogorszyły, w celi mieszkało po 20 osób, nie sposób było tam sprawować Mszy św. Szukano wyjścia z tej sytuacji. Ktoś podsunął myśl, że można by sprawować Msze św. w lesie. Wybrano się, by znaleźć odpowiednie miejsce, znaleziono takie niedaleko od baraków. Był tam kamień, który posłużył za ołtarz. Pierwszą Mszę

---

<sup>86</sup> Ibidem, s. 37.

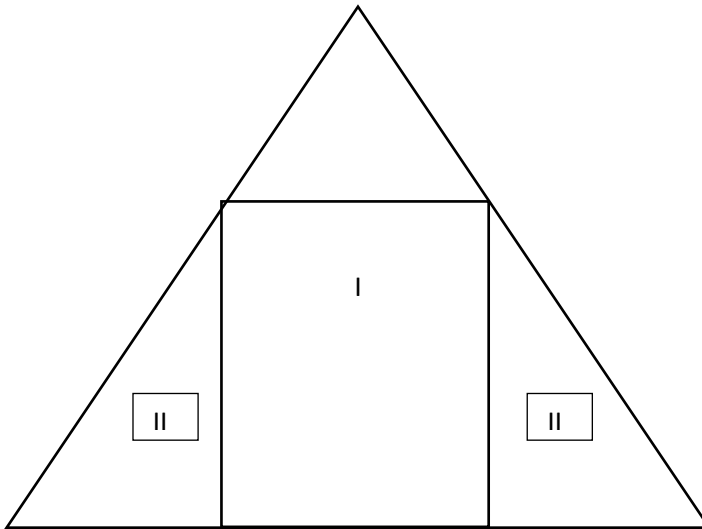
<sup>87</sup> Ibidem, s. 37.

<sup>88</sup> Por. ibidem, s. 38.

św. odprawił na nowym miejscu biskup Bolesław<sup>89</sup>. Następnie odprawiali Msze św. egzarcha Fiodorow, o. N. Aleksandrow, o. P. Emelianow, ks. P. Chomicz i ks. D. Nowicki.

Odprawiono więc Msze św. w lesie, a za ołtarz posłużył duży kamień. Dla księży wschodnich ustawiono nieopodal drugi mniejszy kamień<sup>90</sup>.

Kiedy nie można było sprawować Mszy św. w lesie ze względu na pogodę, postanowiono odprawiać liturgię na strychu pod samym dachem budynku, gdzie mieszkali księża. „Była jedna duża niewygodą: nie można było się wyprostować, a tylko klęczeć. Tak zrobiliśmy. Postawiliśmy przed sobą na podłodze kilka walizek okrytych chustą, zapalaliśmy jedną stearynową świecę i klęcząc w tej jednej pozycji całą liturgię modliliśmy się”.



Oto plan naszego pomieszczenia:

I - pokój, gdzie mieszkaliśmy

II - dwa boczne pomieszczenia pod dachem, gdzie sprawowaliśmy liturgię. Przy czym w prawej połowie służyło od razu dwóch, robiąc przy pomocy płaszcza albo palta zasłonę, dzięki czemu uzyskiwało się dwa po-

---

<sup>89</sup> Por. ibidem, s. 41.

<sup>90</sup> Por. ibidem, s. 8.

mieszczenia. Osoba modląca się na końcu bocznego pomieszczenia mogła oczywiście wyjść tylko wtedy, gdy wyszła ta, która była najbliżej wyjścia. Samo wyjście było zasłonięte specjalną draperią. I tak jednocześnie mogły służyć trzy osoby<sup>91</sup>.

W takich warunkach sprawowano Msze św. do października 1930 roku, kiedy to księży przeniesiono do innego baraku. Tutaj również urządzono się na poddaszu, jednak tym razem ustawiono cztery ołtarze i można było odprawiać Mszę św. w pozycji wyprostowanej. Z niedogodności na uwagę zasługuje fakt, że było tam ciemno i zimno. W uroczystości Mszę św. sprawowano od godz. 12.00 w nocy do 7.00 rano<sup>92</sup>.

W 1931 roku księży przeniesiono do pierwszego baraku. Ze względu na obecność agenta GPU Adama Chajckiego, którego władze umieściły wraz z księżmi, nie można było sprawować liturgii w celach. Zastanawiano się, czy iść i prosić władze o zgodę na odprawianie Mszy, czy szukać innego wyjścia. Ostatecznie postanowiono odprawiać Eucharystię na strychu w wielkiej tajemnicy<sup>93</sup>.

Problem przy sprawowaniu Eucharystii stanowił brak wina, dlatego też na wspólnym zebraniu pod przewodnictwem bpa Bolesława ustalono minimum do ważności liturgii w ilości 6–8 kropel wina. Przez ostatnie półtora roku księża-więźniowie wytwarzali wino z rodzynek. Zazwyczaj Msze św. odprawiało od 4 do 6 osób, natomiast w niedzielę wszyscy wedle ustalonej wcześniej kolejności, rozpoczynając o godzinie 12.00 w nocy – do rana.

W roku 1931 siedmiu księży (5 łacińskich i 2 wschodnich) postanowiło codziennie sprawować Msze św. w intencji wynagrodzenia Panu Bogu za zło dokonujące się w Rosji i z prośbą o nawrócenie Rosji. Ks. Donat w tej intencji modlił się we wtorki<sup>94</sup>.

---

<sup>91</sup> Ibidem, s. 42.

<sup>92</sup> Por. ibidem, s. 45.

<sup>93</sup> Por. ibidem, s. 46.

<sup>94</sup> Por. ibidem, s. 9, 44.

W swoich wspomnieniach pisał:

Dłuższy czas sprawowaliśmy Msze św. na strychu pod dachem cały czas klęcząc, jako że nie można było tam się wyprostować. Ostatniego roku odprawialiśmy liturgię w dogodniejszym pomieszczeniu, gdzie można było stać wyprostowanym. Szaty liturgiczne zakładaliśmy bardzo rzadko. Najczęściej na codzienną świecką odzież nakładaliśmy tylko stulę<sup>95</sup>.

Oprócz Mszy św. potrzebą ludzi wierzących jest możliwość skorzystania z sakramentu spowiedzi. Nie inaczej było na Wyspach Sołowieckich. Kiedy nie można było spowiadać się w kaplicy, to każde miejsce było wykorzystywane do sprawowania tego sakramentu. Ks. Donat opisywał spowiedź pewnego Białorusina o nazwisku Weremej, którego spowiadał w publicznym parku siedząc razem z nim na ławce, co wyglądało na wspólną pogawędkę. Obok nich spacerowali więźniowie niezdający sobie sprawy z tego, co się dokonuje<sup>96</sup>. Innym razem odbywało się to w poczekalni dyżurnego GPU. Niby czekając na wezwanie penitentka odbyła spowiedź przed kapłanem<sup>97</sup>. Jeszcze innym razem był to cmentarz, jak miało to miejsce w przypadku ks. Donata i Julii Danz, która poprosiła go o spowiedź. Spotkali się oni na cmentarzu o godz. 21.00. Chociaż tamtędy przechodzili ludzie skraccający sobie drogę z pracy do miejsc zamieszkania, to nikt nie zwrócił uwagi na starą kobietę i obwiązanego w stare rzeczy mężczyznę<sup>98</sup>.

Mimo prześladowania za wiarę, osoby znajdując się w łagrze nie przestawały się nią dzielić z towarzyszami niedoli. Na szczególną uwagę zasługują siostry zakonne. Nie tylko same się modliły, ale również zachęcały do tego współwięźniarki. Rozmawiały z nimi o sprawach wiary czy też dawały do czytania książki religijne w języku rosyjskim i francuskim. Owocem ich działania

---

<sup>95</sup> Ibidem, s. 8–9.

<sup>96</sup> Por. ibidem, s. 26.

<sup>97</sup> Por. ibidem, s. 20.

<sup>98</sup> Por. ibidem, s. 26.

było przejście na katolicyzm Marii Aleksandrownej Sudorowej, która przed aresztowaniem była dyrektorem gimnazjum żeńskiego w Sankt-Petersburgu. Z prośbą o przyjęcie do wiary katolików zwróciła się do o. Nikołaja. Nie było to proste z tej przyczyny, że nie miała ona pozwolenia, by uczęszczać do katolickiej kaplicy. Mimo trudności o. Nikołaj zgodził się. Maria modliła się razem ze siostrami, przystąpiła do spowiedzi i przyjęła komunię świętą. Za radą o. Nikołaja chodziła od czasu do czasu do prawosławnej kaplicy, by jej nawrócenie pozostało w tajemnicy<sup>99</sup>.

Ks. Donat we wspomnieniach zaznacza, że bardzo możliwe, iż na Sołówkach w tajemnicy odbył się chrzest dziecka<sup>100</sup>.

Końcowym momentem ludzkiego życia na tym świecie jest śmierć i związany z nią obrzęd pogrzebowy. W łagrach śmierć była czymś tak powszednim, że mało kto dbał o godziwy pochówek zmarłych. W filmie dokumentalnym pt. *Akademia Zbrodni*, mówiącym o łagrach sołowieckich, jest wzmianka o jednym z komendantów obozu, który nie tylko sam rozstrzeliwał więźniów, ale także zabraniał chować ciała zabitych. Ciała te spiętrzone w jednym z pomieszczeń rozkładały się, ich zapach spowodował, że mieszkańcy pobliskiej okolicy musieli się wyprowadzić. Ks. Donat mimo tak nieludzkich warunków wspomina również o przypadkach, kiedy udało się odprawić obrzędy pogrzebowe i godnie pochować zmarłych. Zdarzyło się, że 26 lutego 1926 roku o. Nikołaj przewodniczył w pogrzebie katolika zachodniego, który podczas pobytu w lazarecie wypowiadał się. Był to Polak katolik Józef Krzyżanowski. Na pogrzeb wyraziła zgodę administracja łagrowa, a uczestniczyli w nim katolicy wschodni, także łańscy i prawosławni. Miał również miejsce pogrzeb w dwóch obrządkach wschodnim i zachodnim, który celebrowali o. Nikołaj i ks. Leonard. Z zachowaniem wszystkich obrzędów pochowano ks. Józefa Ibiańskiego, który zmarł w 1929 roku i ks. Jana Furcha, który zmarł 19 lutego 1930 roku<sup>101</sup>.

---

<sup>99</sup> Por. ibidem, s. 20.

<sup>100</sup> Por. ibidem, s. 28.

<sup>101</sup> Por. ibidem, s. 28.

W pamięci ks. Donata, utkwilo jeszcze wspomnienie pogrzebu ks. Feliksa Lubczyńskiego, który zmarł w lazarecie kremlo-wskim 17 listopada 1931 roku. Musiano postarać się o spodnie dla zmarłego, aby godnie go pochować. Za zgodą administracji wzięto z jego rzeczy najbardziej potrzebne przedmioty do po-grzebu. Ojciec Potapij zszył z ręczników stułę i ołówkiem che-micznym zrobił na niej krzyżyki. Nad zmarłym odmówiono mo-dlitwy i pochowano go. Ks. Donat wspominał: „Na jego twarzy był jakby lekki uśmiech. To nie fantazja. Jakby dziękował nam za opiekę i przede wszystkim za spowiedź, modlitwy i stułę”<sup>102</sup>.

Mimo różnych trudności i prześladowania ze strony władz obozowych, życie religijne na Sołówkach nie tylko trwało, ale i rozwijało się, dzięki postawie i zaangażowaniu wielu księży, sióstr zakonnych i świeckich katolików.

### Aresztowanie i pobyt Leningradzie

Opisując losy ks. Donata Nowickiego warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt, a mianowicie, że od momentu aresztowa-nia w Moskwie, podczas pobytu w więzieniu w mieście Orłow-sku i na Sołówkach, był w kontakcie z Politycznym Czerwonym Krzyżem (oddział Polskiego Czerwonego Krzyża). W sposób szczególnie w działalność tej organizacji była zaangażowana Ka-tarzyna Pawłowowna Pieszkowa (pierwsza żona Maksyma Gor-kiego). Do niej swoje prośby i podziękowania kierował ks. Donat.

Będąc jeszcze w więzieniu w Orłowsku pisał:

1 października 1924

Szanowna Pani Pieszkowa,

1 października obecnego roku otrzymałem przekazane przez Was na moje imię 25 rubli. Proszę przyjąć moje szczerze i serdeczne podziękowa-nie dla Was i dla tego, kto wyasygnował dla mnie tą summę. D. Nowicki.

Izolator. Pojedynczy korpus, cela 123<sup>103</sup>.

---

<sup>102</sup> Ibidem, s. 47.

<sup>103</sup> *Новицкий Д. Г. – Пешковой Е. П.*, [http://pkk.memo.ru/page%202/dukh\\_katol.html](http://pkk.memo.ru/page%202/dukh_katol.html), [dostęp: 29.04.2020].

Po rozmowie z żoną ks. Donat pisał do K. Pieszkowej z izolatora Orłowsku:

24 sierpnia 1925

(...) żona przekazała mi Waszą radę – zwrócić się z petycją do Kolegium Specjalnego do spraw zwolnień przy OGPU i wysłać je przez Was.

Przekazuję Wam moje serdecznie podziękowanie za waszą troskę o mnie. Jeżeli dobrze zrozumiałem żonę – Wyrażacie pragnienie wziąć na siebie troski o dalsze losy rosyjskich wschodnich katolików.

Mogę dać Wam odpowiedź nie prędzej, zanim nie porozmawiam z Wami osobiście. Dlatego proszę przyjechać do Oriol.

Bardzo byśmy byli zadowoleni widząc Was E. M. Niefiedjewa i E. W. Bachewicz.

Czekam na Waszą odpowiedź. Z wyrazami szacunku. D. Nowicki.

Izolator. Pojedynczy korpus, cela 123<sup>104</sup>.

Będąc już na Wyspach Sołowieckich ks. Donat Nowicki był dalej pod opieką Politycznego Czerwonego Krzyża, czego potwierdzeniem jest następujące pismo:

27 lutego 1926

(...) informuję Was, że N. N. Aleksandrow, W. W. Balaszewa i ja otrzymaliśmy przesłane przez Was pieniądze: N. N. Aleksandrow otrzymał 20 rubli z kuponu z 22/XII – 1925 roku za nr 6113; Balaszewa W. W. 20 rubli z tą samą datą z nr 6117; ja – 15 rubli z tą samą datą z nr 6104.

Proszę przyjąć nasze głębokie i serdeczne podziękowanie za Waszą uwagę i troskę.

D. Nowicki. Sołówki<sup>105</sup>.

Położenie ks. Donata Nowickiego i innych księży zmieniło się 5 lipca 1932 roku, kiedy rozpoczęła się likwidacja wspólnoty, jaką tworzyli księża. Jak pisze ks. Donat, jedną z przyczyn było trudno-

---

<sup>104</sup> Ibidem.

<sup>105</sup> Ibidem.



ści, jakie mieli w rozpracowywaniu księży wysłani do nich agenci. Skarżyli się oni, że księża znają ich rolę jako tajnych agentów. Zdarzyło się, że jeden z wysłanych szpiegów nawrócił się na katolicyzm i odmówił dalszej współpracy z władzami, a był to prawosławny duchowny o. Jan Gokaliński. W rozmowie z ks. Donatem opowiedział mu, kto jest tajnym współpracownikiem, o czym rozmawiał z GPU i co interesowało władzę w życiu księży<sup>106</sup>.

Oficjalnym powodem aresztowania ks. Donata było wykrycie na wyspie Anzer rzekomego „antysowieckiego ugrupowania”, które prowadziło „systematyczną antysowiecką agitację wśród masy roboczej więźniów”. Wraz z nim aresztowano ks. Franciszka Bujalskiego<sup>107</sup>.

Podczas posiedzenie USŁag (ISO USŁag, OGPU LWO i OO ISO USŁag) w dniu 9 lipca 1932 roku na Sołówkach postanowiono w sprawie ks. Donata „Przedstawić akt oskarżenia z art. 58-10 KK, trzymać pod strażą i skierować do dyspozycji OO PP OGPU LWO”<sup>108</sup>.

Tak opisuje tamte wydarzenia ks. D. Nowicki:

W rozmowach i przesłuchaniach śledczy nie mieli przeciwko nam żadnych faktycznych materiałów, wysuwali szereg domysłów na przykład nielegalna korespondencja z kontynentem i w ogóle z zagranicą: oryginalne obwinienia, na przykład, że nasza wspólnota była monastylem, ponieważ była wspólna modlitwa i rekolekcje, nielegalnie i uparcie odprawialiśmy Msze św., do czego w sposób nielegalny pozyskiwaliśmy wino i opłatki w czym pomagali nam niektórzy pracownicy GPU<sup>109</sup>.

Władze OGPU przeniosły ks. Donata Nowickiego z łagru na Wyspach Sołowieckich do więzienia w Leningradzie, gdzie przybył 22 lipca 1932 roku.

Swój pobyt w więzieniu leningradzkim opisał ks. Donat

---

<sup>106</sup> Por. Д.Г. Новицкий, op. cit., s. 67.

<sup>107</sup> Por. R. Dzwonkowski, *Nowicki Donat...*, op. cit., s. 377.

<sup>108</sup> Por. ibidem, s. 377.

<sup>109</sup> Д.Г. Новицкий, op. cit., s. 7.

w „Przewodniku Katolickim” z roku 1936 w artykule *Wśród tortur ducha i ciała (Z przeżyć kapłana w więzieniu sowieckim)*.

Przebywając w swojej celi miał on możliwość kilka razy dziennie rozmawiać ze współwięźniem z sąsiedniej celi. Był to 45-letni włościanin. Ksiądz Donat pocieszał go jak mógł, a także kilka razy podawał mu do czytania Ewangelię. Człowieka tego skazano na śmierć. Moment, kiedy miała odbyć się egzekucja wyrzył się głęboko w pamięć i psychikę ks. D. Nowickiego. Tak opisywał to wydarzenie:

Okolo wskazanej pory nagle wyłączono światło w celach pojedynczych całego gmachu. Nastawiłem ucha. Słyszałem, że zbliża się po cichu kilka osób. Dalsze szczegóły opowiadał mi dozorca, starszy i wierzący człowiek. Katów było trzech. Byli porządnie podpici. To jest niezbędne, powiadają, dla śmiałości i przezwyciężenia odrazy. Dozorca miał w rękę klucze od celi. Ręce mu się trzęsły. Parę chwil zwlekał, nerwowo i po cichu wkładał do zamka klucz. Skazaniec leżał na łóżku.

Naraz dozorca szybko otworzył drzwi. Kaci w mgnieniu oka podskoczyli do łóżka. Rozpoczęła się walka. Katom chodziło o to, by jak najprędzej wpakować mu knebel do ust, żeby nie krzyczał i przez to nie wywołał szalu w całym więzieniu. A następnie, jak zwykle, starali się zarzucić ręce skazańca w tył i związać.

Słyszałem w swojej celi zupełnie wyraźnie walkę, którą staczał z katami nieszczęśliwy człowiek. Poddał się on całkiem zwierzęcemu strachowi o życie i usiłował, ile mógł sparaliżować wysiłki katów. Słyszałem, jak przewracały się ciała z kąta do kąta i jak biedak rzeził... Aż ucichł... Zdenerwowany tą tak bliską mnie straszną walką stałem jednak przy małym okrągłym okieneczku, żeby zobaczyć, jak poprowadzą ofiarę na stracenie. Wszystko widziałem wyraźnie. Biedak opierał się z całych sił i nawet związanymi rękoma chwycił się poręczy. Tak chciało mu się żyć i nie mógł pogodzić się z myślą o bliskiej śmierci<sup>110</sup>.

Od tego momentu ks. Donat nie mógł ani pisać, ani czytać i przez trzy miesiące ani razu nie zasnął. Zamiast pomocy, o którą prosił lekarza, zaostorzono rygor jego pobytu w więzie-

---

<sup>110</sup> D. Nowicki, *Wśród tortur ducha i ciała (Z przeżyć kapłana w więzieniu sowieckim)*, „Przewodnik Katolicki” 1936, nr 34, s. 554.

niu i pozbawiono go wspólnych spacerów z więźniami. Będąc na granicy rozstroju nerwowego, pomoc znajdował w modlitwie i zaufaniu Bogu<sup>111</sup>.

Po pewnym czasie do jego celi wprowadzono ks. Franciszka Bujalskiego, przyjaciela ks. Donata. I znów nastąpiła chwila próby:

Już od dawna wiedzieliśmy, że jeżeli wzywano więźnia w nocy i bez rzeczy, oznaczało to, że albo prowadzą na specjalne i straszne badanie albo, jak mówili na Sołówkach, zabierają „w razchod” t. j. na rozstrzelanie. Szybko ubraliśmy się i uklękliśmy, żeby poprosić Pana Boga o łaskę wytrwania. (...) Po krótkim przygotowaniu i skrusze za grzechy z całego życia, poprosiliśmy jeden drugiego o absolucję. – Jakie to szczęście – pomyślałem sobie – za parę chwil zakończę swój ziemski żywot. – Zrobiłem szczerzy i, o ile mogłem, nadprzyrodzony żal za grzechy. Wiem doskonale, że rozstrzelanie czeka mnie jedynie za to, że nie chciałem się wyrzec wiary i Kościoła<sup>112</sup>.

Księży zaprowadzono do łaźni. Była to jedna z metod znęcania się na więźniami, symulowanie rozstrzelania. Ks. Donat znowu znalazł się w pojedynczej celi, gdzie światło paliło się całą noc, pozbawiono go książek i pism oraz nie wypuszczano na spacer. Po takim „przygotowaniu” został wezwany na przesłuchanie do głównego śledczego okręgu leningradzkiego przeznaczonego do walki z Kościołem, Paukera. Ten oferował mu zwolnienie z więzienia w zamian za współpracę z władzami, mówił:

Panie Donacie proponowałbym panu takie wyjście jako warunek zwolnienia. Nie kusimy się o zachwianie wiary pana, ale nie będzie pan spełniał czynności kapłańskich – ani spowiadał, ani chrzczył itp. Damy mu dobrą posadę. Np. zostanie pan buchalterem we fabryce „czerwony trójkąt”. Jeżeli np. poprosi pana ktokolwiek o spowiedź umierającej matki, pan stanowczo odmówi i powie: „Jestem buchalterem »czerwonego trójkąta«”<sup>113</sup>.

---

<sup>111</sup> Por. *ibidem*, s. 554.

<sup>112</sup> D. Nowicki, *Wśród tortur ducha i ciała...*, op. cit., s. 569.

<sup>113</sup> *Ibidem*, s. 570.

Po odrzuceniu takiej propozycji śledczy zaczął straszyć ks. Donata rozstrzelaniem, na co ten odpowiedział, że już nieraz mówił, iż jest na to gotowy. Gdy i to nie pomogło, aby przeciągnąć go na stronę GPU, Pauker oświadczył, że jest on przewidziany na wymianę do Polski. Po przesłuchaniu, które trwało do 18.30 do 23.30 odprowadzono go do celi. Na drugi dzień wraz z ks. F. Bujalskim wywieziono go do politizolatora w Jarosławiu, skąd trafił do Polski<sup>114</sup>.

### **Wymiana i praca w Polsce**

W latach 1923–1932 między Polską a Rosją Sowiecką obyło się 6 wymian więźniów. W zamian za 179 komunistów sowieckich uwolniono 425 Polaków, w tej liczbie również 38 księży. Ksiądz Donat Nowicki wrócił z ostatnią grupą 15 września 1932 roku<sup>115</sup>.

Do Polski przybył wraz ze swoją żoną oraz siostrą i jej dwojgiem dzieci. Wymiana była możliwa dzięki staraniom, jakie podjęła krewna żony Adolfina Bouffal oraz wspomniany już Polityczny Czerwony Krzyż w Moskwie.

Po pobycie u krewnych w Warszawie ks. Donat przeniósł się do diecezji pińskiej, gdzie podjął obowiązki p.o. proboszcza parafii Torokanie k. Drohiczyzna Poleskiego. Była to parafia obrządku słowiańsko-bizantyjskiego, do której należało ok. 500 osób. Posługę pełnił tam do września 1939 roku, przed wkroczeniem Armii Czerwonej wyjechał stamtąd i zamieszkał w Zielonce pod Warszawą. Tam też w klasztorze Sióstr Dominikanek Misjonarek Jezusa i Maryi zamieszkała jego żona Anatolia – tercjarka dominikańska, imię zakonne siostra Józefata. Ks. Donat wygłaszał dla sióstr wykłady na temat liturgii. W czasie wojny działał w podziemiu niepodległościowym, za co został odznaczony przez Rząd Polski w Londynie. Po wojnie pozostał w diecezji warszawskiej, na terenie której mieszkał i pracował, kolejno w Świdrze, w Nowej Wsi k. Józefowa oraz

---

<sup>114</sup> Por. *ibidem*, s. 570, 577.

<sup>115</sup> Por. T. Skalski, *Terror i cierpienie*, Lublin–Rzym–Lwów 1995, s. 427.

Izabelinie. Był wykładowcą języka i kultury rosyjskiej w Seminarium Duchownym Księży Pallotynów w Ołtarzewie k. Warszawy. Był również zaangażowany w ruch ekumeniczny, mający za zadanie zbliżenie Kościoła katolickiego i prawosławnego. Na ten temat wygłaszał referaty w różnych środowiskach<sup>116</sup>. Został także referentem-ekspertem do spraw Kościoła wschodniego, Rosji i ekumenizmu przy prymasie Polski Stefanie kardynale Wyszyńskim<sup>117</sup>.

Zmarł na zawał serca 17 sierpnia 1971 roku w Izabelinie, gdzie też został pogrzebany na miejscowym cmentarzu<sup>118</sup>.

Pochylając się nad osobą i życiem ks. Donata Nowickiego możemy zobaczyć w jego losach typowe życiorysy setek tysięcy, a biorąc pod uwagę kolejne lata – milionów osób, które dostały się w tryby sowieckiego systemu. Najczęściej ich winą było to, że urodzili się w niewłaściwym czasie w niewłaściwym miejscu. Ale przykład ks. Donata pokazał jeszcze jedną grupę osób dotkniętych prześladowaniem – osoby wierzące, które za wiarę były gotowe przejść przez represję, więzienia, łagry, a nawet przelać swoją krew. Z takiej też perspektywy Wyspy Sołowieckie opisał bohater niniejszego artykułu. Warto zwrócić jeszcze uwagę na jedno znaczące wydarzenie w życiu ks. Donata i dziejach łagru sołowieckiego. Miejsce, które utworzono, by walczyć z Bogiem, wiarą i Kościołem stało się katedrą, pod dachem której, przez święcenia narodził się nowy kapłan. Było to zaprzeczeniem tego wszystkiego, czym miały być Wyspy Sołowieckie.

**Ks. Błażej Michalewski**

### **Bibliografia**

Charytoniuk K., *Grecko-polski słownik wybranych wyrażení kościelnych*, Warszawa 2013.

---

<sup>116</sup> Por. R. Dzwonkowski, *Nowicki Donat...*, op. cit., s. 377.

<sup>117</sup> Por. Новицкий Донат Гильярдович, <http://crusader.org.ru/novickij-donat-giljardovich-2.html>, [dostęp: 29.04.2020].

<sup>118</sup> Por. R. Dzwonkowski, *Nowicki Donat...*, op. cit., s. 378.

Диакон Василий ЧСВ, Леонид Федоров *жизнь и деятельность*, Lwów 1993.

Dzwonkowski R., *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSSR 1917–1939. Martyrologium, Nowicki Donat*, Lublin 1998.

Михалевски Б., *Сестры Третьего доминиканского ордена в Казахстане*, Газета „Кредо” 1920, №3 (295).

Nowicka A. (s. Józefata), *Z historii zgromadzenia sióstr III Zakonu świętego Dominika w Moskwie*, Torokanie 1933, maszynopis ADM w Zielonce VI/1/11.

Nowicki D., *Wśród tortur ducha i ciała (Z przeżyć kapłana w więzieniu sowieckim)*, „Przewodnik Katolicki” 1936, nr 34 i 35.

*Obozy koncentracyjne OGPU w ZSRR, Źródła do historii Polski XX wieku – ze zbiorów Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, Warszawa 1992.

Осипова И., *«Возлюбив Бога и следуя за Ним...». Гонения на русских католиков в СССР*, Москва 1999.

Owsiany H., *Polacy w łagrach rosyjskiej północy. W świetle relacji, listów i dokumentów*, Warszawa 2000.

Owsiany H., *Z historii łagrów na Wyspach Sołowieckich 1920–1939*, [w:] *Skazani jako „szpiedzy Watykanu” Z historii Kościoła katolickiego w ZSRR 1918–1956*, pod red. ks. R. Dzwonkowskiego SAC, Ząbki 1998.

Skalski T., *Terror i cierpienie*, Lublin–Rzym–Lwów 1995.

### **Strony internetowe**

Новицкий Д. Г., *1 Мои Воспоминания*, <https://docplayer.ru/73598985-Novickiy-d-g-1-moi-vozpominaniya.html>, [dostęp: 17.04.2020].

Новицкий Д. Г. – Пешковой Е. П., [http://pkk.memo.ru/page%20/dukh\\_katol.html](http://pkk.memo.ru/page%20/dukh_katol.html), [dostęp: 29.04.2020].

Новицкий Донат Гильярдович, <http://crusader.org.ru/novickij-donat-giljardovich-2.html>, [dostęp: 29.04.2020].

**Father Błażej Michalewski**

Lipe, World Research Council on Poles Abroad

ORCID: 0000-0001-5429-3556

**Father Donat Nowicki's visit to Stołówki**

**Keywords**

persecution for the faith, Eastern Rite Catholics, priesthood, Solovetsky Islands, labour camps, Soviet Union, Poland, Catholics, ecumenism

**Summary**

The involvement of Poles in the existence and development of the Eastern Rite Catholic Church is a little known issue. One of these people was Father Donat Nowicki. A turbulent youth was settled by his marriage to Anatolia Bouffal, as well as the adoption of the Eastern Catholic Rite. Donat and his wife joined the Abrikos community in Moscow, however at that time the believers were exceptionally oppressed. As a result, he was arrested along with other members of the parish and sent to labour camps on the Solovetsky Islands. He was the only one ordained a deacon and then a priest. He wrote about the time spent in the labour camp in testimony on religious life in a place that was supposed to deprive a man of this sphere of life. Father Donat also described his imprisonment and how State Political Directorate (GPU) attempted to incorporate him, which had taken place before the prisoner exchange and his arrival in Poland.

**Ксендз Блажей Михалевский**

Липе, Мировой совет по исследованию польской диаспоры

ORCID: 0000-0001-5429-3556

**Соловецкое заключение Доната Новицкого**

**Ключевые слова**

Религиозные гонения, Католики восточного обряда, духовенство,

Соловецкие острова, лагеря заключения, Советский Союз, Польша, католики, экуменизм

## **Резюме**

Вклад поляков в сохранение и развитие грекокатолической церкви продолжает оставаться малоизвестным. Одним из них был священник Донат Новицкий. Конец его бурной молодости положила женитьба на Анатолии Буффаль, а также переход в грекокатолическую церковь. Супруги присоединились к общине Абрикосовых в Москве, однако в то время верующие подвергались жестокому гонениям, и в итоге Новицкий был арестован вместе с другими прихожанами, затем отправлен в лагерь на Соловецких островах. Он был единственным грекокатоликом в соловецком лагере, рукоположенным во диаконы, а затем и во священники. Плодом его заключения стало рукописное свидетельство о религиозной жизни в месте, призванном искоренить веру из человека. Священник описывал также лагерный быт и попытки завербовать его в ГПУ накануне обмена заключенными и его прибытия в Польшу.

## **Priester Błażej Michalewski**

Lipe, Weltuntersuchungsrat für die Polen im Ausland

ORCID: 0000-0001-5429-3556

## **Der Aufenthalt vom Priester Donat Nowicki im Lager Solowki**

### **Schlüsselworte**

religiöse Verfolgung, Katholiken ostkirchlicher Tradition, Priestertum, Solowezki-Inseln, sowjetische Lager, Sowjetunion, Polen, Katholiken, Ökumenismus

### **Zusammenfassung**

Das Engagement der Polen für das Bestehen und Entwicklung der katholischen Ostkirche ist ein ziemlich wenig bekanntes Thema. Eine solche Person war der Priester Donat Nowicki. Eine bewegte Jugend wurde durch Ehe mit Anatolia Bouffal und Annahme des östlichen



Ritus des Katholizismus beruhigt. Donat mit seiner Frau schloßen sich der Gemeinschaft Abrikossowas in Moskau an, zu dieser Zeit waren die Gläubigen jedoch besonders verfolgt, weshalb er mit den anderen Mitgliedern der Pfarrei zur Gefangenschaft in sowjetischen Lagern auf den Solowezki-Inseln verurteilt wurde. Er war der einzige der da Diakonen- und danach Priesterweihe nach diesem Ritus empfing. Der Aufenthalt im Lager resultierte in einer schriftlichen Aufzeichnung über das religiöse Leben im Ort, dessen Zweck war, den Menschen dieses Lebensbereiches zu berauben. Priester Donat beschrieb auch seinen Aufenthalt im Gefängnis und den Versuch ihn als Agent der GPU zu rekrutieren, was vor dem Gefangenenaustausch und seiner Ankunft in Polen stattfand.

**Beata Michalec**

Muzeum Niepodległości w Warszawie  
Akademia Finansów i Biznesu Vistula,  
filia im. Aleksandra Gieyszтора w Pułtusku  
ORCID: 0000-0002-3001-2382

**Droga do pojednania. Skwer gen. Marka Bezruczki  
na warszawskiej Woli**

**Słowa kluczowe**

Marko Bezruczko, Ukraina, Zamość, wojna polsko-bolszewicka, bitwa warszawska, rok 1920, wojsko, pojednanie

**Streszczenie**

100. rocznica bitwy warszawskiej 1920 r. była okazją do kolejnych kroków na drodze do pojednania narodu polskiego i ukraińskiego. Na warszawskiej Woli, decyzją Rady m.st. Warszawy jeden ze skwerów został nazwany imieniem ukraińskiego gen. Marka Bezruczki, który dowodził 6. Dywizją Strzelecką w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. i był tym oficerem, który bohatersko bronił Zamościa przed I Armią Konną Siemiona Budionnego. Bitwa zamojska wpłynęła na losy bitwy warszawskiej. W niniejszym artykule obszernie omówiona została postać gen. Marka Bezruczki.

W 100. rocznicę bitwy warszawskiej 1920 roku upamiętniono Marka Bezruczkę, generała Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL), nadając jego imię skwerowi w Dzielnicy Wola m.st. Warszawy. W uroczystości, która miała miejsce 13 sierpnia 2020 roku wzięli udział: Wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Gosiewska, Wicemarszałek Senatu Gabriela Morawska-Stanecka, senator Bogdan Klich, Szef Gabinetu Prezydenta RP Sekretarz Stanu Krzysztof Szczerski, Zastępca Prezydenta m.st. Warszawy Michał Olszewski, członkowie Rady m.st. Warszawy, władze samorządowe Dzielnicy Wola m.st. Warszawy, Andrij Deszczycia – Ambasador Ukrainy, przedstawiciele Społecznej Inicjatywy Opieki nad Mogiłami Żołnierzy Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej. Jako goście specjalni w wydarzeniu uczestniczyli potomkowie gen. Marka Bezruczki – Anatolii i Dmytro Bezruczko. W uroczystości brali udział także przedstawiciele Muzeum Niepodległości w Warszawie: autorka niniejszego artykułu oraz Krzysztof Bąkała, kierownik Działu Edukacji.

Na posiedzeniu Rady m.st. Warszawy, w dniu 30 lipca 2020 roku rajcy miejscy podjęli Uchwałę Nr XXXIV/1004/2020 w sprawie nadania nazwy obiektowi miejskiemu w Dzielnicy Wola m.st. Warszawy: „Skwerowi zlokalizowanemu w Dzielnicy Wola m.st. Warszawy, po wschodniej stronie ulicy Juliana Konstantego Ordona, na wysokości ulic Jana Kazimierza i Wschowskiej, nadaje się nazwę: Skwer gen. Marka Bezruczki (nazwa skrócona: Skwer gen. M. Bezruczki)”<sup>1</sup>. Projekt uchwały w imieniu wnioskodawców przedstawił na sesji Rady Dzielnicy Wola m.st. Warszawy, radny m.st. Warszawy dr Jarosław Szostakowski. „Jest to wyraz poparcia dla inicjatywy upamiętnienia generała Bezruczki w nazewnictwie Warszawy. Inicjatywa zgłoszona została przez Społeczną Inicjatywę Opieki nad Mogiłami Żołnierzy URL w Warszawie”. Procedura nazewnicza w Warszawie wymaga opinii rady konkretnej dzielnicy warszawskiej, następnie trafia do Komisji Nazewnictwa Rady m.st. Warszawy, gdzie jest opiniowana, a potem kierowana jest pod obrady Rady m.st. Warszawy.

---

<sup>1</sup> Oficjalny portal Rady m.st. Warszawy <https://bip.warszawa.pl/NR/exeres/5EB-876C0-6BA0-44E7-B575-D0B0EC599729,frameless.htm> [dostęp: 30.10.2020].

Jarosław Szostakowski, szef klubu Koalicji Obywatelskiej w Radzie Warszawy, który od wielu lat także działa na polu pojednania polsko-ukraińskiego, w dniu uroczystości powiedział: „Przedstawiałem tę uchwałę na forum rady jako inicjatywę Koalicji Obywatelskiej, ale została ona przyjęta jednogłośnie. Takie projekty łączą. Jestem dumny, że w historii Warszawy mamy takich bohaterów”<sup>2</sup>.

Generał Marko Bezruczko był jednym z najwybitniejszych oficerów frontowych Symona Petlury, walczył ramię w ramię z Polakami przeciwko bolszewikom. Urodził się 1893 roku w guberni tawryjskiej, w miejscowości Tokmak Wielki. Zdobył profesjonalne wykształcenie wojskowe, po ukończeniu gimnazjum nauczycielskiego pobierał naukę w Odeskiej Junkierskiej Szkole Piechoty, w latach 1912–1914 studiował w Mikołajewskiej Akademii Wojskowej, którą ukończył z wyróżnieniem. Od pierwszych dni wojny przebywał na froncie, gdzie zajmował stanowisko dowódcy kompanii 106. pułku, starszego adiutanta 42. i 30. Korpusu Armijnego Frontu Południowo-Zachodniego. W 1916 roku uzyskał stopień wojskowy kapitana. W 1917 roku aktywnie uczestniczył w ukrainizacji armii rosyjskiej. Na początku 1918 roku był starszym oficerem Sztabu Generalnego. Poparł powstanie Dyktoriau Ukrainińskiej Republiki Ludowej. Od 15 grudnia 1918 roku zajmował stanowisko szefa Oddziału Personalnego Głównego Zarządu Sztabu Generalnego Armii Ukrainińskiej Republiki Ludowej. Od kwietnia 1919 roku był szefem Sztabu Samodzielnego Korpusu Strzelców Siczowych, najbardziej walecznej wśród jednostek ukraińskich. W grudniu 1919 roku razem ze strzelcami został internowany w Łańcucie<sup>3</sup>.

W styczniu 1920 roku zmieniono status prawny ukraińskich jeńców wojennych z obozu w Łańcucie, pozbawieni zostali statusu jeńca internowanego, a nadano im uprawnienia „ochotników wojskowych obcej przynależności państwowej”. Taki stan rzeczy związany był

---

<sup>2</sup> Portal Internetowy Super Express <https://www.se.pl/warszawa/ukrainski-general-ma-skwer-w-warszawie-czym-sie-zasluzyl-marko-bezruczko-aa-jCW6-12LB-scWU.html> [dostęp: 30.10.2020].

<sup>3</sup> W. Hołubko, *Dowódcy Symona Petlury*, [w:] *Polska i Ukraina w walce o niepodległość 1918–1920*, red. T. Krząstek, Wydawnictwo Vipart, Warszawa 2009, s. 89–90.

z rozszerzeniem autonomiczności osadzonych. Polskie Ministerstwo Spraw Wojskowych planowało powiększyć obóz do ok. 12 tys. miejsc. Plany utworzenia w obozie jednego z głównych ośrodków formowania się wojska ukraińskiego nie zostały zrealizowane, gdyż wybuchła tam epidemia tyfusu, jednak zanim do tego doszło, 8 lutego 1920 roku w Łąncucie przystąpiono do tworzenia Samodzielnej Dywizji Strzelców Siczowych. Na jej dowódcę został wyznaczony, przebywający w obozie wraz częścią dawnego Korpusu Strzelców Siczowych ppłk Marko Bezruczko<sup>4</sup>. Z powodu braków w zaopatrzeniu, a także nieodpowiednich warunków do prowadzenia ćwiczeń Bezruczko musiał początkowo ograniczyć się do rozdzielenia przydziałów służbowych, obóz w Łąncucie był bowiem obozem jenieckim, a nie ośrodkiem szkoleniowym i nie posiadał odpowiedniego zaplecza ćwiczebnego<sup>5</sup>. Panozący się tyfus zmusił stronę polską do zmiany miejsca formowania tego oddziału i załężki dywizji płk. Bezruczki zostały przeniesione do Brzešcia Litewskiego, gdzie kontynuowano ich tworzenie. Zmieniono nazwę z Samodzielnej Dywizji Strzelców Siczowych na 6. Dywizję Strzelców. Gotowość bojową 6. Dywizja Strzelców osiągnęła tuż przed rozpoczęciem operacji ukraińskiej przez Wojsko Polskie w 1920 roku<sup>6</sup>.

Na przełomie kwietnia i maja 1920 roku, będąc już w stopniu pułkownika, uczestniczył Bezruczko w ukraińsko-polskiej wyprawie na Kijów<sup>7</sup>. Dywizja ta została podporządkowana 3. Armii Wojska Polskiego i otrzymała rozkaz wymarszu na front. Liczyła wówczas ponad 2 tys. żołnierzy. Stan fizyczny armii był średni, duża część kozaków chorowała na tyfus, były też braki w uzbrojeniu, mieli małą ilość dział i karabinów. Natomiast, jak podawał Tadeusz Kutrzeba, armia ta posiadała silne kadry oficerskie i miała dobry stan moralny, „co pozwalało sądzić, że kadry te potrafią rozwinąć w pełne dywizje otrzymawszy lokalne uzupełnienie na Ukrainie”<sup>8</sup>. Jej stan ilościowy na dzień

---

<sup>4</sup> J. Ślipiec, *Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej w 1920 roku*, [w:] *Polska i Ukraina w walce...*, op. cit., s. 63–64.

<sup>5</sup> J. Legieć, *Armia Ukraińska Republiki Ludowej w wojnie polsko-ukraińsko-bolszewickiej 1920 roku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002, s. 60.

<sup>6</sup> J. Ślipiec, op. cit., s. 64.

<sup>7</sup> W. Hołubko, op. cit., s. 90.

<sup>8</sup> T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska 1920 roku*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1937, s. 82.

25 kwietnia 1920 roku wynosił: 239 oficerów, 1 886 żołnierzy, 346 koni, 4 armaty i 34 karabiny maszynowe. W skład jej wchodziła 15. i 16. Brygada Piechoty, pułk artylerii, dywizjon kawalerii, kompania saperów i służb<sup>9</sup>.

17 kwietnia Józef Piłsudski wydał rozkaz uderzenia na Wołyniu i Podolu z zadaniem rozbicia XII Armii sowieckiej i stojącej przed polskim frontem części XIV Armii. Naczelnny Wódz, zatrzymując ogólne kierownictwo nad całością operacji, objął bezpośrednie dowództwo nad 3. Armią, od której wymagał największego wysiłku<sup>10</sup>.

Rozkaz został uszczegółowiony dyspozycją operacyjną, zgodnie z którą zadaniem ukraińskiej 6. Dywizji Strzelców była współpraca z 15. Dywizją Piechoty, w pierwszym dniu operacji, osiągnięcie linii rzeki Tete-rew, uchwycenie przyczółka mostowego w Cudnowie i wyjście wysuniętym oddziałem na wysokość Michalenek. W czasie działań dywizja miała posuwać się w pasie pomiędzy drogą Zwiachel – Żytomierz a linią kolejową Miropol – Berdyczów, z zadaniem utrzymania łączności taktycznej pomiędzy 2. Armią a Grupą gen. Edwarda Śmigłego-Rydza. Do wykonania tego zadania do składu 6. Dywizji Strzelców dodatkowo przydzielono jeden batalion z 1. Dywizji Piechoty Legionów<sup>11</sup>.

Piłsudski wyjechał na front, a tam trwające od dłuższego czasu rozmowy polityczne z atamanem Semenem Petlurą doprowadziły do podpisania 21 kwietnia 1920 roku umowy politycznej polsko-ukraińskiej, w której rząd polski potwierdził prawa Ukrainy do samodzielnego życia państwowego oraz uznał rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej z atamanem Petlurą na czele<sup>12</sup>.

26 kwietnia 1920 roku Józef Piłsudski wydał odezwę do mieszkańców Ukrainy, zapowiadając ludności, że wojska polskie usuną z tere-

---

<sup>9</sup> *Ukraińsko-moskiwska wojna 1920 roku w dokumentach (operatywni dokumenty Sztabu Armii Ukraińskiej Narodowej Republiki)*, Warszawa 1933, s. 2; Cyt. za: J. Ślipiec, op. cit., s. 64.

<sup>10</sup> J. Stachiewicz, *Działania zaczepne 3 armii na Ukrainie*, Zakłady Graficzne Pracowników Drukarskich; Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1925, s. 16.

<sup>11</sup> J. Ślipiec, op. cit., 69.

<sup>12</sup> W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 1, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1977, s. 485.

nów, przez naród ukraiński zamieszkałych, obcych najeźdźców. Piłsudski oświadczył, że pozostaną one na Ukrainie przez czas potrzebny, by władzę mógł ująć prawy rząd ukraiński. „Razem z wojskami polskimi wracają na Ukrainę szeregi walczących jej synów pod wodzą Atamana Głównego Semena Petlury, które w Polsce znalazły schronienie”. W zakończeniu odezwy Piłsudski wzywał naród ukraiński, by dopomógł Wojsku Polskiemu w jego krwawej walce o ich własne życie i wolność<sup>13</sup>.

3 maja Naczelny Wódz wydał rozkaz operacyjny natarcia na Kijów, podpisany przez pełniącego obowiązki szefa Sztabu Generalnego płk. Stanisława Hallera. Dotychczasowa Grupa Operacyjna gen. Śmigłego-Rydza została przemianowana na 3. Armię pod jego dowództwem. Piłsudski ze swym sztabem przeniósł się do Żytomierza, gdzie pracował na dworcu w wagonie<sup>14</sup>. Zadanie zajęcia Kijowa miała realizować 3. Armia gen. Śmigłego-Rydza w składzie: 1. Dywizja Piechoty Legionów, 15. Dywizja Piechoty, 6. ukraińska Dywizja Strzelców, 7. Brygada Jazdy i grupa płk. Rybaka<sup>15</sup>.

Generał Edward Śmigły-Rydz, w swoim rozkazie operacyjnym z 4 maja 1920 roku, licząc się z obroną Kijowa, zarządził metodyczne ugrupowanie jednostek dla koncentrycznego działania na miasto z jednoczesnym okrążeniem od wschodu przez oddziały, które przekroczą Dniepr na południe i północ od Kijowa. Do planu działania włączona została 6. Dywizja Strzelców pod dowództwem Marka Bezruczki.

Do południa 7.V ma być ukończone następujące ugrupowanie: (...) b) 6 dywizja ukraińska wraz z 1/5 p. p. leg. skoncentruje się w rejonie Pliseckoje i samodzielnie się ubezpieczy(...). B) 6 dyw. ukraińska (600 bagnatów, 30 k. m., 4 działa) wraz z 1/5 p.p. leg. pod dowództwem najstarszego oficera wyrusza dnia X-I ze swego rejonu koncentracyjnego tak, ażeby dnia X o świcie opanować i sforsować linję oporu

---

<sup>13</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 5, Warszawa 1937, s. 155–156.

<sup>14</sup> M.M. Drozdowski, *Warszawa w obronie Rzeczypospolitej czerwiec–sierpień 1920*, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1993, s. 27.

<sup>15</sup> J. Tomczyk, *Sojusz Piłsudski – Petlura w historii i tradycji wojska polskiego*, [w:] *Polska i Ukraina w walce...*, op. cit., s. 125.

nieprzyjacielskiego na odcinku Boryca włącznie – Malutinka włącznie, poczem: a) 6 dyw. ukraińska przechodzi do odwodu armii do rejonu Czachrawszczyzna-Bojarka, skąd należy wysłać konnego oficera łącznikowego do dow. armii<sup>16</sup>.

7 maja 1920 roku dowodzona przez Bezruczkę dywizja wraz z polskimi wojskami zajęła Kijów, a już 9 maja do miasta na paradę wojskową przybył płk sztab. gen. Julian Stachiewicz ze Sztabu Wodza Naczelnego, płk armii francuskiej Hanotte, jak również wojskowy attaché Japonii w Warszawie Yamawaki. Za przyjmującym defiladę gen. Edwardem Śmigłym-Rydzem stanął szef sztabu z adiutantami, obok zaś dowódca ukraiński płk Marko Bezruczko, a potem goście: Stachiewicz, Hanotte, Yamawaki<sup>17</sup>. W Kijowie wzorcowo, po żołniersku zachowało się dowództwo dywizji ukraińskiej w osobach płk. Bezruczki i płk. Żmijenki, całkowicie rozumiejąc położenie operacyjne i taktyczne. Wzięło ono na siebie oddziaływanie na ludność, utrzymując spokój i bezpieczeństwo<sup>18</sup>.

16 maja, Józef Piłsudski przybył do Winnicy, na dworcu kolejowym witał go Petlura. Obaj padli sobie w objęcia<sup>19</sup>. Nazajutrz Ataman Główny Petlura uroczyście przyjmował Piłsudskiego w Winnicy, w „białej sali” gmachu Rady Miejskiej. W odpowiedzi na powitanie reprezentantów ukraińskiego społeczeństwa, Piłsudski przypomniał, że Polska i Ukraina przeżyły ciężką niewolę.

Wolna Polska nie może być istotnie swobodną, dopóki naokoło panuje wciąż hasło niewolniczego poddania woli narodowej przemocy terroru. Polska, osiągnąwszy największy skarb na ziemi, tj. wolność, zdecydowała się odrzucić to, co wolności zagraża, jak najdalej od swoich granic. (...). I w błysku naszych bagnietów i naszych szabel nie powinniście widzieć nowego narzucania cudzej woli. Chcę, abyście w nim widzieli odbłask swej wolności<sup>20</sup>.

---

<sup>16</sup> J. Stachiewicz, op. cit., s. 90, 92.

<sup>17</sup> T. Kutrzeba, op. cit., s. 110.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 182.

<sup>19</sup> W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim*, „Niepodległość” 1972, t. 8, s. 96.

<sup>20</sup> J. Piłsudski, op. cit., s. 158–159.



W czerwcu 1920 roku stan 6. Dywizji Strzelców płk. Marka Bezruczki wzrósł do 239 oficerów, 2 253 strzelców i 9 cywili. W operacji kijowskiej oraz podczas krwawych bojów na Ukrainie, gdy armie polskie wycofywały się na zachód 6. Dywizja Strzelców zapisała się piękną kartą w księdze swej historii. Poniosła ciężkie straty i na prośbę swego dowódcy została pod koniec lipca wycofana z frontu w celu wcielenia rezerw, uzupełnienia broni i zapasów wojennych<sup>21</sup>. W Kowlu gen. Bezruczko uzupełnił straty. Na początku sierpnia 6. Dywizja Strzelców została przebazowana do Szczebrzeszyna pod Chełmem. I już 13 sierpnia zaatakowała czołowe oddziały bolszewickie pod Czerniejewem i Pobołowicami. Trzy dni później znajdowała się w Krasnymstawie, a dwa dni później dotarła do Zamościa w miejsce 10. Dywizji Piechoty gen. Lucjana Żeligowskiego<sup>22</sup>.

Tylko opóźnienie przyjazdu do Zamościa 10 dywizji (polskiej) spowodowało, że otrzymała rozkaz przejścia do Zamościa i natychmiastowego przystąpienia do jego umocnienia. 19 VIII Dywizja nasza przybyła do Zamościa, gdzie podporządkowawszy sobie stojące już tam polskie etapowe bataliony i kompanie techniczne, przystąpiła do pracy przy umacnianiu miasta<sup>23</sup>.

6. Dywizję Strzelecką skierowano pośpiesznie do obrony Zamościa, ponieważ z miasta wyszła pod Tyszowce Brygada Jakowlewa i trzy bataliony etapowe. Dywizja ta była jedynym ukraińskim związkiem bojowym walczącym w tej fazie wojny w centrum polskiego frontu<sup>24</sup>.

21 sierpnia dowództwo 3. Armii wydało Rozkaz Operacyjny nr 116. 3. Armia na czas operacji podporządkowana była Naczelnemu Wodzowi, fakt ten świadczy jaką wagę przywiązywał marszałek do bitwy. W rozkazie określono, że m.in. „6 dyw. ukr. koncentrują gros swoich sił w Krasnymstawie, utrzymując na linii Uchanie–Grabowiec–Za-

---

<sup>21</sup> T. Krząstek, *Bitwa Zamojska i obrona Zamościa w sierpniu 1920 roku*, [w:] *Polska i Ukraina w walce...*, op. cit., s. 218.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> W. Wiszka, *Udział 6 dywizji armii Ukraińskiej Republiki Ludowej w obronie Zamościa w sierpniu 1920 roku*, [w:] *Od armii komputowej do narodowej (XVI–XX w.)*, red. Z. Karpus, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1998, s. 274.

<sup>24</sup> T. Krząstek, op. cit., s. 223.

mość wysunięte oddziały. Zamość jako umocniony węzeł obsadzi 6 dyw. ukr.”<sup>25</sup>.

Dowódcą obrony Zamościa, z tytułu starszeństwa, był płk Marko Bezruczko, a szefem sztabu płk Sztabu Generalnego Ukraińskiej Republiki Ludowej, Weswołd Żmijenko. Najbliższym współpracownikiem płk. Bezruczki był kpt. Mikołaj Bołtuć, który nie darzył ukraińskiego dowódcy sympatią. Powierzono Bezruczce dowodzenie, ze względu na głębokie zaufanie do niego i wysoką wartość bojową jego dywizji<sup>26</sup>.

W dniach 25–28 sierpnia przeprowadzono prace fortyfikacyjne, do których zaangażowano około 3,5 tysiąca mieszkańców Zamościa. Ukraińscy saperzy rozłożyli na przedpolach miasta setki min oraz stworzyli kilkuwarstwową sieć zasieków, której długość w miejscami sięgała 18 km, w niektórych miejscach były to nawet 3–4 rzędy, a za nimi pobudowali łańcuch mocnych gniazd oporu z wygodnie usytuowanymi szańcami<sup>27</sup>.

Dywizja Bezruczki, wspólnie z polskimi żołnierzami 31. Pułku Strzelców Kaniowskich z powodzeniem broniła Zamościa przed I Armią Konną Siemiona Budionnego w walkach między 29 a 31 sierpnia 1920 roku. Dzięki temu Wojsko Polskie zyskało czas i 31 sierpnia 1920 roku połączone siły polskie i ukraińskie były w stanie rozbić Armię Konną podczas bitwy pod Komarowem. Zmasowane ataki bolszewików były powtarzane w dzień oraz w nocy. Miasto znalazło się w całkowitym okrążeniu, a oddziały walczące do 28 sierpnia w okolicznych wsiach zostały zmuszone do wycofania się do Zamościa. Bolszewikom nie udało się jednak dokonać żadnego większego wyłomu w pierścieniu obrony miasta. Sowiecką piechotę i kawalerię powstrzymały pola minowe oraz opór na murach miejskich. W opinii wojskowych historyków, umiejętne dowodzenie przez Marka Bezruczkę załogą Zamościa, pozwoliło Józefowi Piłsudskiemu zwycięsko zakończyć bitwę warszawską<sup>28</sup>.

---

<sup>25</sup> Ibidem, s. 208.

<sup>26</sup> Ibidem, 223.

<sup>27</sup> I. Hrywna, *Marko Bezruczko. Ukrainiec, który bronił Zamość przed bolszewikami*. 15 września 2011, <http://ukraincy.wm.pl/68210,Marko-Bezruczko-Ukrainiec-ktory-bronil-Zamosc-przed-bolszewikami.html> [dostęp: 30.10.2020].

<sup>28</sup> W. Hołubko, op. cit., s. 90.

Garnizon zamojski składał się przeważnie z oddziałów polskich, a dowódcą był właśnie wojskowy ukraiński. Załoga Zamościa, walcząca w okrążeniu nie tylko skupiała na sobie całość ofensywy Budionego, ale pozwalała Polakom zebrać siły i ruszyć do przeciwnatarcia. Po załamaniu przeciwnika w bitwie pod Zamościem wojska polskie wspólnie z ukraińskimi rozpoczęły działania zaczepne. Ukraińcy przebyli ponad 100-kilometrowy odcinek i stanęli na linii Zbrucz, ofensywa ta stanowiła jedną z najchlubniejszych kart w historii ukraińskiej wojskowości<sup>29</sup>. Trzeba pamiętać, że obrona Zamościa w sierpniu 1920 roku była ważnym rozdziałem bitwy z I Armią Konną rozegranej na Zamojszczyźnie. Chlubnie zdał w niej egzamin dowódca garnizonu Zamość, płk ukraiński Marko Bezruczko i podporządkowane mu oddziały polskie i ukraińskie<sup>30</sup>.

Współcześni polscy historycy wojskowości wprowadzili do obiegu historycznego termin bitwa zamojska. Ci sami historycy uważają, że należy uznać bitwę zamojską za część bitwy warszawskiej. To, co stało się w Zamościu, było ostatnią próbą przejścia przez wojska bolszewickie Frontu Zachodniego inicjatywy operacyjnej w bitwie warszawskiej stoczonej między środkową i dolną Wisłą i Wieprzem na zachodzie, granicą pruską na północy, Niemnem i Bugiem na wschodzie oraz Roztoczem na południu<sup>31</sup>.

1 września 1920 roku płk Bezruczko przekazał wszystkie polskie jednostki, które wchodziły w skład jego grupy ich bezpośredniemu dowództwu, a sam otrzymał rozkaz, by odejść z dywizją do Krasnostawu. 6. Dywizja Strzelców dołączyła do Armii Michajła Pawlenki, wojska ukraińskie osiągnęły linię rzeki Łozowaja. I wówczas zakończyło się praktycznie współdziałanie pomiędzy wojskami polskimi a ukraińskimi. Ponieważ zawieszenie działań wojennych nie dotyczyło Ukraińców, strona ukraińska rozpoczęła 18 października 1920 roku samodzielne walki przeciwko bolszewikom. W trakcie wojny w 1920 roku tysiące żołnierzy ukraińskich poległo w boju<sup>32</sup>. Bezruczko 5 paź-

---

<sup>29</sup> J. Tomczyk, op. cit., s. 126.

<sup>30</sup> T. Krząstek, op. cit., s. 225.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 208.

<sup>32</sup> J. Tomczyk, op. cit., s. 126.

dziennika 1920 roku został awansowany do stopnia generała chorążego Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej.

Przyszwał czas podpisania pokoju w Rydze. Wojska Petlury ruszyły samotnie na znacznie większe siły bolszewików. Generał Bezruczko walczył ze swoją dywizją do 21 listopada 1920 roku. Potem wycofał się na terytorium Polski. Zgodnie z porozumieniem polsko-sowieckim, Polacy rozbili i internowali niedawnych sojuszników – żołnierzy ukraińskich wraz ze sztabem Armii URL. Szacuje się, że na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej znalazło się ok. 17 tys. żołnierzy ukraińskich<sup>33</sup>.

Internowanie nastąpiło na podstawie umowy pomiędzy Głównym Atamanem a Naczelnym Dowódcą Wojska Polskiego. Dla wielu oficerów i żołnierzy ukraińskich była to wielka tragedia osobista i życiowa. Zdawali sobie sprawę, że przyjdzie im dalsze życie spędzić poza Ojczyzną i rodzinnym domem, gdzie pozostawili bliskich<sup>34</sup>.

Internowanych żołnierzy zamykano m.in. w największym obozie w Aleksandrowie Kujawskim czy w Częstochowie, a także w Dorohusku, Kaliszu, Łańcucie, Łukowie, Ostrowiu Łomżyńskim<sup>35</sup>, Płocku, Radomiu, Sosnowcu, Strzałkowie, Szczypiornie, Toruniu, Wadowicach oraz w Zduńskiej Woli. Obozy internowania żołnierzy Armii URL funkcjonowały do 1 sierpnia 1924 roku. Warunki bytowania w obozach byłych jeńców zimą 1920/1921 były bardzo trudne. Brakowało sprzętu, łóżek do spania, ciepłej odzieży, wyżywienia. Słaba też była opieka medyczna. Polska po ciężkiej wojnie nie była w stanie zapewnić normalnych warunków do życia internowanym żołnierzom ukraińskim. Po zlikwidowaniu obozów, petlurowcom przyznano prawa azylantów. Wielu z nich stopniowo znalazło miejsce i warunki do godnego życia w Polsce<sup>36</sup>.

Generał Marko Bezruczko trafił do obozu w Aleksandrowie Kujawskim. Internowani byli to w większości oficerowie i żołnierze 6. Siczowej Dywizji Strzelców (największa grupa), 4. Dywizji Kijowskiej oraz

---

<sup>33</sup> Ibidem.

<sup>34</sup> A. Garbacz, *Cmentarze i symbole pamięci żołnierzy URL zachowane w Polsce* [w:] *Polska i Ukraina w walce o niepodległość...*, op. cit., s. 288.

<sup>35</sup> Obecnie Ostrów Mazowiecka.

<sup>36</sup> E. Wiszka, *Emigracja ukraińska w Polsce 1920–1939*, Wyd. MADO, Toruń 2004, s. 121.

3. Żelaznej Dywizji Armii URL. Komendantem obozu, powołanym przez polskie władze wojskowe był mjr Alfred Jogiel, zaś wewnętrznym komendantem ukraińskim – gen. Marko Bezruczko. Ukraińscy żołnierze zostali zakwaterowani w barakach według przynależności do poszczególnych jednostek. Kontrolę nad działaniami Ukraińców przejęła grupa najwyższych stopniem oficerów, na czele których stał właśnie gen. Marko Bezruczko. Opuszczanie terenu obozu było dozwolone jedynie w razie otrzymania przepustki od polskich władz wojskowych i zgody oficerów ukraińskich<sup>37</sup>.

Większość żyjących w obozie, w Aleksandrowie Kujawskim była wyznania prawosławnego. Pierwszym kapłanem pełniącym funkcję kapelana był nieznany z imienia ks. Martynycz, przybyły z Obozu Internowania nr 3 w Łąncucie, w związku z prośbą gen. Marka Bezruczki skierowaną do metropolity warszawskiego Jerzego (Jaroszewskiego) i naczelnego kapelana żołnierzy prawosławnych w Wojsku Polskim Bazylego Martysza<sup>38</sup>. Zmarłych internowanych żołnierzy chowano na Ukraińskim Cmentarzu Wojskowym, na którym usypano symboliczny kurhan i postawiono pomnik z Krzyżem Kozackim. Przed II wojną światową przy kurhanie odbywały się uroczystości patriotyczno-religijne, w których udział brali emigranci ukraińscy oraz ludność polska. Pierwszy raz panichida została odprawiona 29 maja 1927 roku za duszę Symona Petlury. W okresie międzywojennym kilka razy dokonano renowacji krzyży, ogrodzenia, obsypano kurhan. Wszystkie prace realizowano ze składek emigracji ukraińskiej. Obóz i cmentarz istniały na terenie posiadłości hrabiego Edwarda Mycielskiego-Trojanowskiego, który wspomagał internowanych. Darzył petlurowców dużą sympatią. Jemu to powierzył opiekę nad grobami dowódca obozu gen. Marko Bezruczko, gdy obóz był likwidowany<sup>39</sup>.

---

<sup>37</sup> Z. Karpus, *Obozy uchodźców, jeńców i internowanych w Aleksandrowie Kujawskim 1918–1921*, [w:] *Aleksandrów Kujawski. Obozy jeńców i internowanych 1918–1921*, red. E. Wiszka, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2008, s. 60–61.

<sup>38</sup> Z. Waszkiewicz, *Życie religijne w Obozie Internowanych nr 6 w Aleksandrowie Kujawskim w 1921 roku*, [w:] *Aleksandrów Kujawski...*, op. cit., s. 91. A. Bierozza, *Kozacki Kurhan w Aleksandrowie Kujawskim*, „Polski Żołnierz Prawosławny” 2010, nr 3, s. 9.

<sup>39</sup> A. Garbacz, op. cit., s. 285.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio! Opuszczając gościnne mury – grodu Aleksandrowa, mam zaszczyt złożyć w imieniu Korpusu Oficerów oraz żołnierstwa powierzonej mi Grupy, wyrazy serdecznego podziękowania Jaśnie Wielmożnemu Panu Hrabiemu za gościnny i przyjazny stosunek względem nas, Ukraińców jakoteż za tak hojny dar dla uczczenia pamięci umarłych Kolegów naszych oraz prosić przyjąć pod Jego łaskawą opiekę i otoczyć na przyszłość troską groby ich. Łącząc wyrazy czci<sup>40</sup>.

W Aleksandrowie Kujawskim była cerkiew prawosławna pod wezwaniem św. Aleksandra Newskiego, do której na modlitwę uczęszczali internowani żołnierze. Korzystali ze świątyni jedynie do Bożego Narodzenia w roku 1921 (według kalendarza juliańskiego). 7 stycznia 1922 roku, po zakończonej Świętej Liturgii, Ukraińcy przeszli w pochodzie do obozu, co zostało odczytane jako manifestacja polityczna i sprawiło, że zabroniono im udawania się na nabożeństwa do miasta. Od tej pory miejscem kultu internowanych była jedynie kaplica obozowa<sup>41</sup>. Cerkiew, niestety, została rozebrana po II wojnie światowej. Pamiątkowe ikonostany, naczynia liturgiczne i chorągwie przetrwały II wojnę światową i lata rządów komunistycznych pod dominacją ZSRR. Obecnie znajdują się w kaplicy przy muzeum miejskim, gdzie w skromnych warunkach, dzięki duchownym prawosławnym, Dziekanowi Prawosławnemu Pomorskiego Okręgu Wojskowego płk. Mikołajowi Hajduczeni przetrwały również cenne pamiątki po internowanych żołnierzach Ukraińskiej Republiki Ludowej. Szczególną wartość ma ofiarowany osobiście przez gen. Marka Bezruczkę w imieniu internowanych petlurowców w Aleksandrowie Kujawskim, wieniec metalowy w barwach narodowych Ukrainy. Jest on jedną z nielicznych osobistych pamiątek po gen. Bezruczce, jakie przetrwały w Polsce do obecnych czasów<sup>42</sup>.

Marko Bezruczko w latach 1920–1924 pełnił funkcję ministra i wiceministra spraw wojskowych w emigracyjnym rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej, działającym w Tarnowie i Warszawie. W latach 1931–1935 był przewodniczącym Ukraińskiego Towarzystwa Histo-

---

<sup>40</sup> List był napisany przez gen. Marka Bezruczkę 5 grudnia 1921 r. Kopia listu zamieszczona jest w książce *Polska i Ukraina w walce...*, op. cit., s. 319.

<sup>41</sup> Z. Waszkiewicz, op. cit., s. 85.

<sup>42</sup> A. Garbacz, op. cit., s. 297.

ryczno-Wojskowego w Warszawie, zajmował się pracą społeczną i naukową. Był członkiem Rady Głównej Krzyża Symona Petlury. Napisał rozprawę *Ukraińscy Strzelcy Siczowi w służbie Ojczyzny*, która została wydana w 1932 roku w Kaliszu<sup>43</sup>. Po zlikwidowaniu w 1923 roku obozów internowania, pracował w polskim Wojskowym Instytucie Kartograficznym.

Generał Marko Bezruczko, pogromca Siemiona Budionnego spod Zamościa, po ciężkiej chorobie zmarł w Warszawie 10 lutego 1944 roku<sup>44</sup>. Pochowany został na prawosławnym cmentarzu na warszawskiej Woli, gdzie znajdują się groby blisko stu ukraińskich oficerów Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej.

W polskich archiwach nie zachowała się kronika 6. Dywizji Strzelców gen. Marka Bezruczki, lecz na podstawie dokumentów i wspomnień opracowano fragmentaryczne dzieje dywizji i zdeponowano w lwowskim archiwum. Udział gen. Marka Bezruczki i 6. Dywizji Strzelców Ukraińskiej Republiki Ludowej w obronie Zamościa jest wielkim symbolem braterstwa broni oręża Polski i Ukrainy w 1920 roku. Przeprasiny, za to co się stało po bitwie warszawskiej, po podpisaniu traktatu w Rydze, jak potraktowała strona polska żołnierzy ukraińskich wygłosił jako pierwszy marszałek Józef Piłsudski, będąc w maju 1921 roku w obozie dla internowanych w Kaliszu. Powiedział wówczas: „Ja Was przepraszam, Panowie, ja Was przepraszam”<sup>45</sup>.

**Beata Michalec**

## **Bibliografia**

### **Źródła drukowane**

Kutrzeba T., *Wyprowa kijowska 1920 roku*, Wyd. Gebethner i Wolff, Warszawa 1937.

---

<sup>43</sup> T. Krząstek, op. cit., s. 261.

<sup>44</sup> „Gazeta Ilustrowana” 1944, nr 15/16, s. 6.

<sup>45</sup> J. Ulrych, *Ze wspomnień 1919–1921*, [w:] *Pamiętnik trzydziestolecia niepodległej Polski*, Nowy Jork 1948, s. 29.

Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. 5, Warszawa 1937.

Stachiewicz J., *Działania zaczepne 3 armii na Ukrainie*, Zakłady Graficzne Pracowników Drukarskich, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1925.

*Ukraińsko-moskiwska wijna 1920 roki w dokumentach (operatywni dokumenty Sztabu Armiji Ukarińskiej Narodowej Respubliki)*, Warszawa 1933.

Ulrych J., *Ze wspomnień 1919–1921*, [w:] *Pamiętnik trzydziestolecia niepodległej Polski*, Nowy Jork 1948.

### **Prasa**

„Gazeta Ilustrowana” 1944, nr 15/16.

### **Opracowania**

Bieroza A., *Kozacki Kurhan w Aleksandrowie Kujawskim*, „Polski Żołnierz Prawosławny” 2010, nr 3.

Drozdowski M.M., *Warszawa w obronie Rzeczypospolitej czerwiec–sierpień 1920*, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1993.

Garbacz A., *Cmentarze i symbole pamięci żołnierzy URL zachowane w Polsce*, [w:] *Polska i Ukraina w walce o niepodległość 1918–1920*, red. T. Krząstek, Wydawnictwo Vipart, Warszawa 2009.

Grzybowski W., *Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim*, „Niepodległość” 1972, t. 8.

Hołubko W., *Dowódcy Symona Petlury*, [w:] *Polska i Ukraina w walce o niepodległość 1918–1920*, red. T. Krząstek, Wydawnictwo Vipart, Warszawa 2009.

Jędrzejewicz W., *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 1, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1977.

Karpus Z., *Obozy uchodźców, jeńców i internowanych w Aleksandrowie Kujawskim 1918–1921*, [w:] *Aleksandrów Kujawski. Obozy jeńców i internowanych 1918–1921*, red. E. Wiszka, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2008.

Krząstek T., *Bitwa Zamojska i obrona Zamościa w sierpniu 1920 roku*, [w:] *Polska i Ukraina w walce o niepodległość 1918–1920*, red. T. Krząstek, Wydawnictwo Vipart, Warszawa 2009.

Legieć J., *Armia Ukraińska Republiki Ludowej w wojnie polsko-ukraińsko-bolszewickiej 1920 roku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002.

Ślipiec J., *Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej w 1920 roku*, [w:] *Polska i Ukraina w walce o niepodległość 1918–1920*, red. T. Krząstek, Wydawnictwo Vipart, Warszawa 2009.



Tomczyk J., *Sojusz Piłsudski – Petlura w historii i tradycji wojska polskiego*, [w:] *Polska i Ukraina w walce o niepodległość 1918–1920*, red. T. Krząstek, Wydawnictwo Vipart, Warszawa 2009.

Waszkiewicz Z., *Życie religijne w Obozie Internowanych nr 6 w Aleksandrowie Kujawskim w 1921 roku*, [w:] *Aleksandrów Kujawski. Obozy jeńców i internowanych 1918–1921*, red. E. Wiszka, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2008.

Wiszka E., *Emigracja ukraińska w Polsce 1920–1939*, Wyd. MADO, Toruń 2004.

Wiszka W., *Udział 6 dywizji armii Ukraińskiej Republiki Ludowej w obronie Zamościa w sierpniu 1920 roku*, [w:] *Od armii komputowej do narodowej (XVI–XX w.)*, red. Z. Karpus, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1998.

### **Strony internetowe**

Hrywna I., *Marko Bezruczko. Ukraińiec, który bronił Zamość przed bolszewikami*. 15 września 2011, <http://ukraincy.wm.pl/68210,Marko-Bezruczko-Ukraińiec-ktory-bronil-Zamosc-przed-bolszewikami.html> [dostęp: 30.10.2020].

Oficjalny portal Rady m.st. Warszawy <https://bip.warszawa.pl/NR/exeres/5EB-876C0-6BA0-44E7-B575-D0B0EC599729,frameless.htm> [dostęp: 30.10.2020].

Portal Internetowy Super Express <https://www.se.pl/warszawa/ukrainski-general-ma-skwer-w-warszawie-czym-sie-zasluzyl-marko-bezruczko-aa-jCW6-12LB-scWU.html> [dostęp:30.10.2020].

## **Beata Michalec**

Museum of Independence in Warsaw

Vistula Academy of Finance and Business,

Aleksander Gieysztor Academy of Humanities in Pułtusk

ORCID: 0000-0002-3001-2382

## **The way to reconciliation. General Marko Bezruchko Square near the Warsaw Wola district**

### **Keywords**

Marko Bezruchko, Ukraine, Zamość, Polish-Bolshevik War, Battle of Warsaw, 1920, army, reconciliation

## **Summary**

The 100<sup>th</sup> anniversary of the Battle of Warsaw in 1920 was an opportunity to take further steps towards reconciliation between the Polish and Ukrainian nations. In Warsaw Wola District, by the decision of the Council of the Capital City of Warsaw, one of the squares was named after the Ukrainian General Marko Bezruchko, who commanded the 6<sup>th</sup> Rifle Division in the Polish-Bolshevik war in 1920 and was the sergeant who heroically defended Zamość against the 1<sup>st</sup> Cavalry Army of Semyon Budyonny. The Battle of Zamość influenced the course of the Battle of Warsaw. This article constitutes a thorough analysis of the figure of general Marko Bezruchko.

## **Беата Михалец**

Музей независимости в Варшаве  
Академия финансов и бизнеса VISTULA,  
филиал им. Александра Гейштора в г. Пултуск  
ORCID: 0000-0002-3001-2382

## **Путь к примирению. Сквер им. Марка Безручко в районе Воля г. Варшавы**

### **Ключевые слова**

Марк Безручко, Украина, Замосць, совестско-польская армия, варшавская битва, 1920 год, армия, примирение

### **Резюме**

100 годовщина варшавской битвы 1920 г. предоставила возможность сделать очередные шаги на пути к польско-украинскому примирению. Решением Совета столичного города Варшавы один из скверов, расположенных в районе Воля был назван честь украинского генерала, Марка Безручко, который во время советско-польской войны 1920 г. командовал 6-й стрелковой дивизией, героически обороняя город Замосць от наступления 1-й Конной армии Семена Буденного. Сражение около города Замосць повлияло на исход варшавской битвы. В настоящей статье описывается личность ген. Марка Безручко.

**Beata Michalec**

Unabhängigkeitsmuseum in Warschau  
Akademie für Finanzen und Business Vistula,  
Aleksander-Gieysztor's-Zweigstelle in Pułtusk  
ORCID: 0000- 0002-3001-2382

**Der Weg zur Versöhnung. Gen.-Marko-Bezruczko-Platz  
im Warschauer Stadtteil Wola**

**Schlüsselworte**

Marko Bezruczko, Ukraine, Zamość, Polnisch-Sowjetischer Krieg, Schlacht bei Warschau, Jahr 1920, Armee, Versöhnung

**Zusammenfassung**

Der 100. Jahrestag der Schlacht bei Warschau in 1920 war eine Gelegenheit zu weiteren Schritte zur Versöhnung zwischen dem polnischen und dem ukrainischen Volk. Im Warschauer Stadtteil Wola wurde mit Beschluss des Stadtrats von Warschau einer der Plätze nach dem ukrainischen Gen. Marko Bezruczko benannt, der die 6. Infanteriedivision im Polnisch-Sowjetischen Krieg in 1920 kommandierte und war der Offizier, der heldenhaft vor der Semjon Budjonnys 1. Reiterarmee Zamość verteidigte. Die Schlacht von Zamość hatte auch Einfluss auf den Verlauf der Schlacht bei Warschau. In diesem Artikel wurde die Figur von Gen. Marko Bezruczko umfassend beschrieben.

**Maciej Franz**

Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu

## **Obraz Symona Petlury w świetle źródeł policyjnych województwa stanisławowskiego 1921–1939**

### **Słowa kluczowe**

Symon Petlura, Policja Państwowa, województwo stanisławowskie, Małopolska Wschodnia

### **Streszczenie**

Symon Petlura pozostaje jedną z ważniejszych osób w dziejach XX-wiecznej Ukrainy, a także stosunków polsko-ukraińskich. Ocena tej postaci jest wciąż niejednoznaczna i raczej może on oczekiwać przychylniejszych ocen ze strony historyków polskich niż ukraińskich. Jego aktywność polityczna, a tym samym on sam, budziły sporo emocji wśród ludności ukraińskiej w dwudziestoleciu międzywojennym, czego odbicie odnajdujemy w zachowanym materiale źródłowym. Ciekawym, a dotąd niebadanym pod tym kątem, jest zespół Policji Państwowej województwa stanisławowskiego. Przywołanie obrazu S. Petlury, jaki zachował się w zespołach źródłowych Państwowego Archiwum Obwodowego w Iwano-Frankiwsku, może służyć poszerzeniu dotychczasowych badań nad postacią ukraińskiego przywódcy i jego rolą w pierwszej połowie XX wieku.

Postrzeżenie postaci historycznych zawsze stanowi wypadkową tego, co czyniły, jakie były ich intencje czy też jaką spuściznę po sobie zostawiły potomnym. Im bardziej niejednoznaczny jest dorobek danej postaci, tym bardziej zróżnicowana pozostaje ocena jej życia i działalności.

Początek XX wieku był czasem niezwykle trudnym dla narodów Europy Środkowej i Wschodniej, które widząc walący się w gruzy świat dawnych ustaleń wiedeńskich, próbowały za wszelką cenę odnaleźć swoje miejsce na mapie Europy<sup>1</sup>. Polacy pragnęli powrotu swojej ojczyzny utraconej w 1795 roku w wyniku rozbiorów. Klęska, w wyniku I wojny światowej trzech państw odpowiedzialnych za rozbiory Polski oraz wyjątkowo zgodny wysiłek narodu, nieogładającego się na koncepcje i opcje polityczne, przyniósł sukces 11 listopada 1918 roku<sup>2</sup>. Państwo polskie formalnie powróciło na mapę Europy, by w trakcie kolejnych trzech lat, w często krwawych walkach, ostatecznie ukształtować swoje granice, zabezpieczyć je dyplomatycznie i potwierdzić trwałością pierwszych sojuszy.

Takiego sukcesu nie zdołali odnieść Ukraińcy<sup>3</sup>. Ich marzenie o utworzenie *samostijnej* Ukrainy, zrodzone jeszcze w II połowie XIX wieku, pomimo podjętych prób w toku i po zakończeniu I wojny światowej, nie przyniosło oczekiwanego efektu. Two-

---

<sup>1</sup> O tym, że nie istniało jedno spojrzenie na losy państw i narodów, wspomina choćby Timothy Snyder, zestawiając polskie spojrzenie na granice, ale także i kwestie tożsamości w jednej ze swoich ostatnich prac, T. Snyder, *Czarna Ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie*, Kraków 2015, s. 55.

<sup>2</sup> Wielotorowość działań, które przełożyły się na odzyskanie w 1918 r. niepodległości potwierdziły debaty organizowane pod patronatem Prezydenta RP pomiędzy 2016 a 2018 rokiem. Ich zapis pokazuje, jak wiele czynników i wydarzeń musiało mieć miejsce, by odrodzone państwo polskie mogło zaistnieć na mapie Europy. Patrz: *100 lat z tysiąclecia. Drogi do niepodległej. Debaty belwederskie. 5 XI 2016–14 VI 2018*, red. nauk. prof. dr hab. W. Suleja, Warszawa 2018.

<sup>3</sup> Wszelkie uwarunkowania istnienia, a ponad wszystko próby uznania międzynarodowego rodzącego się państwa ukraińskiego przedstawił Maksymilian Dmytrij Czornyj w swoim szkicu, kreśląc obraz walki o takowe uznanie w latach 1917–1921, M.D. Czornyj, *Suwerenność Ukrainy w latach 1917–1921 w kontekście sytuacji międzynarodowej*, „Sprawy Narodowościowe” 2014, nr 44, s. 133–138.

rzona i wspierana przez Kościół grekokatolicki na terenie Galicji Wschodniej, w ramach Cesarstwa Austro-Węgierskiego, koncepcja niepodległej Ukrainy, w połączeniu z rozbudzonym sukcesywnie poczuciem tożsamości narodowej, dała na pewno w początkach XX wieku ten efekt, że sprawa ukraińska, po-brzmiewała w dyskusjach polityków europejskich<sup>4</sup>. O ile jednak dla tych daleko na zachodzie były to kwestie mocno teoretyczne, to już dla polityków polskich czy czechosłowackich, nie były to problemy wymaginowane<sup>5</sup>. Nagle okazało się, że poczucie przynależności danych ziem do etnosu własnego narodu, jest postrzegane różnie przez różne narody. Dla Polaków i Ukraińców, nie było bardziej widomego sygnału sprzecznych dążeń, niż wybuch walk o Lwów<sup>6</sup>. Dla Polaków było to miasto zawsze wierne Rzeczypospolitej, oczywiście polskie, dla Ukraińców było sercem ich ruchu narodowego, jednoznacznym punktem wyjścia, od którego mogło zacząć rodzić się państwo. Pokojowe porozumienie odnoszące się do jego losu, już wtedy,

---

<sup>4</sup> Idealnie tę właśnie rolę Kościoła grekokatolickiego w budowaniu ukraińskiego nacjonalizmu przedstawia Nazar Kiś w swoim niedawno opublikowanym szkicu, N. Kiś, *Kościół grekokatolicki i ruch nacjonalistyczny w pierwszej połowie XX wieku*, [w:] *Nie zabijaj. Nacjonalizm i ludobójstwo na Kresach wobec Kościoła, etyki chrześcijańskiej i zasad humanizmu*, wstęp i red. nauk. W. Osadczy, A. Kulczycki, Warszawa–Lublin 2019, s. 93–100.

<sup>5</sup> Punkt widzenia strony czechosłowackiej, mający w Polsce stosunkowo słabą recepcję, przedstawia A. Stec, *Polityka czechosłowacka wobec zagadnienia ukraińskiego w kontekście stosunków czechosłowacko-polskich w latach 1918–1938. Zarys problematyki*, „Przegląd Geopolityczny” 2014, t. 8, s. 63–83.

<sup>6</sup> Walki o Lwów pomiędzy stroną polską a ukraińską zyskały sobie bardzo już bogatą literaturę przedmiotu. To, że nie jest to kwestia jednak zamknięta w polskiej historiografii i nadal budzi ogromne emocje, może świadczyć potężna dyskusja jaka przetoczyła się przez różne środowiska wraz z opublikowaniem pracy autorstwa Grzegorza Gaudena. Co prawda odnosi się ona bardziej do kontekstu stosunków polsko-żydowskich, ewidentnie pokazuje jednak, jak bardzo kwestie Lwowa i walk o to miasto w momencie narodzin II Rzeczypospolitej, są ważne dla polskiego dyskursu historycznego. Patrz: G. Gauden, *Lwów – kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918*, wyd. 2, Kraków 2019 i recenzja Rafała Łężnego, *Paszkwil na Lwów i Lwowiaków*, „Bibuła. Pismo Niezależne”, <https://www.bibula.com/?p=112725> [dostęp: 4.10.2020] i tam odnośniki do dalszych recenzji.

w początkach polsko-ukraińskiego sporu, nie było możliwe do osiągnięcia. Lwowa bowiem podzielić się nie dało.

Józef Piłsudski obejmując w listopadzie 1918 roku godność Tymczasowego Naczelnika Państwa Polskiego (od lutego następnego roku Naczelnika Państwa), zdawał sobie sprawę, że o ile los polskiej granicy północnej czy też zachodniej rozstrzygnie się w Wersalu, na konferencji pokojowej i to bez większego udziału strony polskiej, o tyle przebieg granicy wschodniej zależeć będzie tylko i wyłącznie od samych Polaków<sup>7</sup>. Nie bez powodu jedną z pierwszych jego decyzji był rozkaz o utworzeniu armii i rozbudowie już istniejących struktur rodzącego się Wojska Polskiego<sup>8</sup>. Było to tym ważniejsze, że wybuch wojny polsko-bolszewickiej pozostawał jedynie kwestią czasu.

Pierwsza polska ofensywa podjęta jeszcze w 1919 roku nie przyniosła ostatecznego rozstrzygnięcia<sup>9</sup>. Co prawda armia polska urosła do ponad 600 tys. żołnierzy, to jednak bolszewicy, wobec rozbicia armii tzw. „białych” generałów, byli w stanie skierować na front polski znaczne siły. Do tego problemem pozostawała kwestia nie tylko przyszłej granicy z bolszewikami, ale ponad wszystko ułożenia stosunków z Ukrainą i Ukraińcami, którzy nie ustawiali w swoich zamiarach budowy własnego, niepodległego państwa, roszcząc sobie prawa do ziem zamieszkałych przez Polaków w bardzo dużej liczbie. Józef Piłsudski pozostawał w tym względzie wierny swojej koncepcji federalistycznej, w ramach której widział potrzebę i chciał wzmocnić procesy państwowotwórcze, nie tylko na Ukrainie, ale także na Białorusi czy Litwie<sup>10</sup>. Liczył, że państwa te, w obliczu za-

---

<sup>7</sup> A. Rogozińska, *Granica zachodnia przyszłej Rzeczypospolitej w koncepcjach Józefa Piłsudskiego i jego zwolenników w latach 1914–1919*, „Niepodległość”, t. 56, Warszawa 2016, s. 32.

<sup>8</sup> J. Odziemkowski, *Wojsko w planach i koncepcjach Józefa Piłsudskiego*, „Periodyk Naukowy Akademii Polonijnej” 2015, nr 2, s. 59.

<sup>9</sup> S. Fertacz, *General Stanisław Szeptycki jako dowódca wojsk polskich w latach 1919–1922 wobec północno-wschodnich i południowo-zachodnich kresów Rzeczypospolitej*, „Wieki Stare i Nowe” 2010, t. 2, s. 62.

<sup>10</sup> W. Balcerek, *Koncepcje integracyjne w polskiej polityce zagranicznej (1918–1939)*, „Dzieje Najnowsze” 1970, r. 2, nr 1, s. 32.

grożenia ze wschodu, zdecydują się na bliską federację z Polską i w efekcie tego na współpracę oraz sojusz. W tym względzie zdecydowanie nie docenił rodzącego się w tym czasie radykalnego nacjonalizmu w Europie, który często zagłuszał wszelkie, nawet rozsądne propozycje.

Biorąc jednak za punkt wyjścia swoje poglądy zdecydował się szukać porozumienia ze środowiskiem narodowym Ukraińców, którzy w obliczu zmieniającej się koniunktury politycznej zaczęli coraz bardziej zdawać sobie sprawę, że ich szanse na niepodległość maleją. Żarna historii w początkach 1920 roku obracały się już w zdecydowanie niekorzystną dla narodowych ukraińskich oczekiwań stronę.

Józef Piłsudski podjął rozmowy z atamanem Symonem Petlurą, prezesem Dyrektoriatu Ukraińskiej Republiki Ludowej, która sprawowała władzę na terenie części Wołynia i części Podola, realnie znajdując się pomiędzy pozycjami Wojska Polskiego a Armii Czerwonej. Nikt rozsądny w ukraińskim kierownictwie nie mógł nie dostrzegać, że w obliczu tych dwóch sił, utworzone państwo ma szansę przetrwać jedynie w sojuszu z jedną ze stron. Podjęcie współpracy z bolszewikami nie miało żadnego sensu. Wsparcie od ewentualnych aliantów zachodnich było iluzją. Pozostawał sojusz z odrodzoną Polską, który – choć także nie do końca chciany, a przez znaczącą część kierownictwa Ukraińskiej Republiki Ludowej i jej najbardziej zagorzałych kreatorów, postrzegany jako zdrada własnych ideałów – był jedyną możliwością ratowania sytuacji<sup>11</sup>.

Symon Petlura decydując się na rozmowy z Piłsudskim wiedział, że ryzykuje wiele. Trudno jednak współcześnie ocenić, czy wiedział, że właśnie ta decyzja zaważy w znacznym stopniu na ocenie jego postaci, jako jednego z bohaterów narodowych Ukrainy. Wtedy, wiosną 1920 roku, na pewno towarzyszyło mu uczucie nadziei i przekonanie, że czyni wszystko, by ratować ideę państwa ukraińskiego, jako samodzielnego bytu

---

<sup>11</sup> A. Serednicki, *Symon Petlura – życie i działalność*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1997, t. 3, nr 1, s. 87.



politycznego w Europie<sup>12</sup>. Umowę podpisano 21 kwietnia 1920 roku, co oznaczało formalne uznanie przez Polskę niepodległości Ukrainy i zawarcie sojuszu militarnego skierowanego przeciwko bolszewikom. Całość postanowień dotyczących choćby rozgraniczenia pomiędzy umawiającymi się stronami nie była podawana do wiadomości publicznej. Zdawano sobie sprawę, że tak wśród polityków polskich, jak i ukraińskich wielu będzie takich, którzy zapisy tej umowy uznają za zbyt niekorzystne i będą próbowali ją zanegować<sup>13</sup>.

Koncepcja S. Petlury, choć może najbliższa zrealizowania w ówczesnych warunkach, upadła jednak z kilku powodów. Pierwszy wynikał z sytuacji militarnej powstałej w efekcie bolszewickiej kontrofensywy letniej 1920 roku, w rezultacie której Armia Czerwona dotarła na przedpola Warszawy i Lwowa, planując także forsowanie Wisły. Okazało się, że poparcie na ziemiach zamieszkałych przez znaczne ilości Ukraińców dla sojuszu polsko-ukraińskiego, było umiarkowane, a popularność samego Petlury daleka od oczekiwanej. Świadomość narodowa chłopów ukraińskich na wschód od Zbrucza także pozostawiała wiele do życzenia. Cios ostateczny planom atamana zadała polska kontrofensywa, będąca efektem zwycięstwa w bitwie warszawskiej i późniejsze rozmowy pokojowe polsko-bolszewickie w Rydze<sup>14</sup>. Pokój podpisany tam 19 marca 1921 roku nie przewidywał powstania państwa ukraińskiego, tym samym porozumienie zawarte w kwietniu 1920 roku zostało złamane. W tym czasie na ziemiach Małopolski Wschodniej rosło napięcie w stosunkach polsko-ukraińskich, podsycane przez nacjonalistów ukraińskich nadzieją wkroczenia na te ziemie korpusu ukraińskiego z terenów rodzącego się państwa czecho-

---

<sup>12</sup> M. Szumiło, *Sojusz Piłsudski – Petlura – niewykorzystana szansa*, „Kurier Galicyjski” 2020, nr 7–8 (347–348), s. 30–31.

<sup>13</sup> I. Graczyk, *Umowa Warszawska 1920, jako przykład współpracy polsko-ukraińskiej na arenie międzynarodowej*, „Literature and Culture of Polissya” 2019, nr 94, Series „History Research”, nr 11, s. 123.

<sup>14</sup> M. Szumiło, *O niepodległą Ukrainę. Symon Petlura (1879–1926)*, „Biuletyn IPN. Pismo o najnowszej historii Polski” 2019, nr 5 (126), s. 126.

słowackiego<sup>15</sup>. Te nadzieje, podobnie jak i poprzednie okazały się płonne. Sam Petlura znalazł się na emigracji, gdzie ciągle zabiegał o sprawę ukraińską i gdzie ostatecznie został zamordowany przez anarchistę Szolema Schwartzbarda (Szwarcbarda) 25 maja 1926 roku<sup>16</sup>. Nie był w tym czasie jednak postrzegany w kategoriach przywódcy narodowego. Nie był także akceptowany przez szerokie środowiska nacjonalistyczne. Ten jego obraz chyba nie uległ zmianie i współcześnie. W 2008 roku, w przeprowadzonym przez Telewizję Inter plebiscycie na wielkie postacie Ukrainy, znalazł się na odległym 26 miejscu. Stiepan Bandera w tym głosowaniu zajął 3 miejsce, co jest dość wymowne<sup>17</sup>.

Obraz Symona Petlury, nie tylko współcześnie, nie jest jednoznaczny. Ciekawym jest dostrzeżenie równie niejednoznacznego podejścia do jego osoby czy też działalności, widocznego w zachowanych źródłach z okresu 1921–1939 na terenie ówczesnego województwa stanisławowskiego i to źródłach dość specyficznych, bo policyjnych. Wyjątkowość tych materiałów polega na tym, że najczęściej były one efektem działań operacyjnych polskiej Policji Państwowej. Zdobywano je nie tylko za sprawą inwigilacji środowisk ukraińskich nacjonalistów, ale także obserwacji ogółu ludności ukraińskiej zamieszkującej te tereny. Do zadań Policji Państwowej w II Rzeczypospolitej należała bowiem między innymi – za sprawą odpowiednich komórek – ścisła obserwacja aktywności politycznej i społecznej ogółu mieszkańców. Tym samym policja – obok wojska – stawała się jednym z ważniejszych elementów systemu bezpieczeństwa państwa.

---

<sup>15</sup> Można w tym miejscu zasygnalizować, że w kontekście relacji polsko-ukraińskich, nawet pojęcie „Małopolski Wschodniej” nie jest jednoznacznie akceptowalne. O ile dla strony polskiej jest ono naturalne, to dla strony ukraińskiej już nie – te tereny określa jako „Ukrainę Zachodnią”, K. Hibel, *Od „Małopolski Wschodniej” do „Ukrainy Zachodniej”*. *Geneza, rozwój oraz zakres funkcjonowania w języku polskim nazw geograficznych odnoszących się do „Galicji Wschodniej” w latach 1918–1939*, „Slavia Orientalis” 2002, t. 56, nr 4, s. 475–510.

<sup>16</sup> M. Wołos, *Proces Samuela Schwartzbarda w październiku 1927 r. (w świetle prasy francuskiej)*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 4, s. 71.

<sup>17</sup> Wielcy Ukraińcy, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wielcy\\_Ukrai%C5%84cy](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wielcy_Ukrai%C5%84cy) [dostęp: 04.10.2020].

Pierwszy sygnał dotyczący S. Petlury w badanym zespole źródłowym odnajdujemy w maju 1921 roku. W raporcie sytuacyjnym, kierowanym przez komendanta powiatowego Policji Państwowej w Kołomyi do szefa Komendy Wojewódzkiej w Stanisławowie, odnaleźć można informację, że wszelkie kłopoty aprowizacyjne na obszarze powiatu są efektem zniszczeń dokonanych jesienią 1920 roku przez wojska S. Petlury, które operowały w tamtym czasie na tych terenach<sup>18</sup>. Informację powyższą można interpretować dwojako. Z jednej strony może to sugerować brak obiektywizmu ze strony polskiego urzędnika – warto nadmienić, że brak podobnych informacji w analogicznych raportach z innych powiatów. Z drugiej jednak strony trudno posądzać urzędnika tego szczebla, aby raportował przełożonym w całości wydarzenia niezgodne z prawdą. Być może zatem faktycznie pobyt wojsk Petlury na terenie Kołomyi i najbliższych okolic wiązał się niemal wyłącznie z negatywnymi wspomnieniami ludności, a częstotliwość konfiskat i zniszczeń płodów rolnych była tak duża, że występowały problemy z aprowizacją.

W zachowanej dokumentacji, aż do grudnia 1921 roku, nie powraca w żaden sposób wspomnienie S. Petlury czy też jego armii i to pomimo dość napiętej sytuacji politycznej i dużej aktywności środowisk ukraińskich. Dopiero w grudniu 1921 roku odnotowano przybycie na teren województwa dużej ilości byłych oficerów armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, którzy kierowali się w stronę Nadwórnej, Czortkowa, Husiatyna, Kołomyi i Śniatyna, najprawdopodobniej powracając w swoje strony rodzinne. Poruszali się w oparciu o paszporty ukraińskie, nie napotykać oporu ze strony władz polskich<sup>19</sup>. Jednocześnie ich powrotowi nie towarzyszył wzrost aktywności środowisk ukraińskich, a także wzrost popularności sprawy i działań S. Petlury. Brak w zachowanych materiałach źródłowych informacji na ten temat może świadczyć o tym, że przynajmniej dla części miejscowej ukraińskiej inteligencji działania S. Petlury nie były

---

<sup>18</sup> Dierżawnyj Archiv Ivano-Frankiwskiej Oblasti w Iwano-Frankiwsku (dalej: DA-IFO), fond 68, opis 2, nr 5, k. 14–15v.

<sup>19</sup> DAIFO, fond 68, opis 2, nr 5, k. 168v.

najistotniejszym elementem walki o szeroko rozumianą „sprawę ukraińską”.

Sytuacja ta nie uległa zmianie w roku następnym. W 1922 roku dla środowisk ukraińskich większym problemem była kwestia zapowiadanych wyborów do Sejmu i Senatu w Polsce, a w efekcie tego prowadzenie bardzo intensywnej akcji bojkotu tychże przez owe środowiska. Działania powyższe miały stanowić element dalszej walki na arenie międzynarodowej o sprawę ukraińską – całość w kontekście powracających nadziei na wkroczenie na tereny galicyjskie wojsk uznających zwierzchnictwo Jewhena Petruszewicza, przywódcy Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Jego wpływy i znaczenie na badanych terenach były nieporównywalnie większe niż S. Petlury<sup>20</sup>.

O ile kwestia bojkotu przyniosła, jak można ocenić, spodziewany efekt i wielu Ukraińców nie wzięło udziału w wyborach, to nadzieje pokładane w znajdujący się na emigracji w Wiedniu rząd Petruszewicza, już nie. Nigdy nie został on *de iure* uznany przez państwa Ententy, które w 1923 roku jako ostatnie potwierdziły przynależność terenów Małopolski Wschodniej do państwa polskiego<sup>21</sup>. O Petlurze na prowincji województwa stanisławowskiego, zdominowanej przez ludność ukraińską, faktycznie zapomniano.

Sytuacja ta nie zmieniała się zasadniczo przez wiele kolejnych lat międzywojnia. Zachowana dokumentacja pozwala odnotować pojedyncze przypadki odnoszenia się do pamięci osoby S. Petlury, zwłaszcza po jego zamordowaniu, jednak trudno dostrzec pojawienie się jakiegokolwiek kultu jego osoby czy też choćby próby budowy takowego przez środowiska inteligencji ukraińskiej, w tym zwłaszcza przedstawiciele Kościoła grekokatolickiego. W tym czasie nadzieje koncentrowano wokół działalności Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) czy też nawet legalnie działającego w ramach polskiego systemu politycz-

---

<sup>20</sup> A. Olechno, *Instytucja prezydenta na tle początków państwowości ukraińskiej*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2009, t. 8, s. 120; A.A. Ostanek, *W służbie Ojczyźnie. Wojsko Polskie w systemie bezpieczeństwa województw południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej (1921–1939)*, Warszawa 2019, s. 121–127.

<sup>21</sup> L. Mrocza, *Spór o Galicję Wschodnią 1914–1923*, Kraków 1998, s. 208.

nego Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO). Partie te i środowiska z nimi związane postrzegano na terenie województwa stanisławowskiego jako zdecydowanie istotniejsze dla sprawy ukraińskiej, niż osoba S. Petlury i pamięć o jego dokonaniach czy koncepcjach politycznych.

Koniec lat 30. i wzrastające ryzyko wybuchu kolejnej wojny w Europie jeszcze mocniej antagonizowały środowiska polskie i ukraińskie. Narastająca fala tzw. „pokojoych” podbojów A. Hitlera w Europie, przyczyniała się radykalnie do wzrostu nadziei ukraińskich na własną państwowość. W województwie stanisławowskim szczególnie mocno spoglądano w stronę Rusi Zakarpackiej, postrzeganej w kategoriach ukraińskiego „Piemontu”. Wywołana wydarzeniami z 1938 roku aktywizacja wszystkich środowisk ukraińskich spowodowała, że postać S. Petlury ponownie zaczęła się pojawiać w dokumentacji źródłowej.

W czerwcu 1938 roku, w jednym z meldunków dziennych Komendy Wojewódzkiej PP w Stanisławowie odnaleźć można informację o kazaniu księdza Wytwickiego z parafii grekokatolickiej w Żabiem, na terenie powiatu kosowsko-huculskiego, który miał się wyrazić się następującymi słowy: „Naszemu Ukrainu jak wam wiadomo katujut bolszewiki, ktori zamordowały nam atamana Petluru, a teper zamordowały naszoho pułkownyka Ewhena Konowalca, tomu bo win borowsia za wołu Ukrainy i my nyni za upokij jeho duszi widprawymo panachidu”<sup>22</sup>. Postać Jewhena Konowalca, przywódcy OUN, była jedną z najważniejszych dla budowanego w tym czasie poczucia tożsamości narodowej wśród Ukraińców. Przywołanie w tym kontekście osoby S. Petlury, wręcz zrównanie mordu na nim, z zabiciem Konowalca, wskazuje, że przez te lata zaszły pewne zmiany w myśleniu elit ukraińskich i w efekcie tego nastąpiło poszukiwanie wszystkich możliwych postaci do własnego pantheonu bohaterów narodowych, co spowodowało, że zaczęto dostrzegać tam miejsce dla Petlury.

Postać S. Petlury powraca w dokumentach Policji Państwowej w październiku 1938 roku, w efekcie donosu o sprzeczce,

---

<sup>22</sup> DAIFO, fond 68, opis 2, nr 476a, k. 324.

do jakiej doszło pomiędzy 17-letnią Oleną Stefanków z Lisowic, powiat stryjski a Polakiem – Tadeuszem Kucharskim. Wywiadowcom policyjnym udało się ustalić, że

(..) w czasie pracy w polu doszło do sprzeczki między Tadeuszem Kucharskim a Oleną Stefanków lat 17 z Lisowic w czasie której Stefanków wyraziła się do Kucharskiego: „Jakby na tutejszych ziemiach nie miało być Ukrainy, to niech będzie wojna, a ja pierwsza kulę dałabym Rydzowi Śmigłemu”. Gdy Kucharski zwrócił jej uwagę, iż „tu nie ma żadnej Ukrainy, tylko Ruś Czerwona”, to mówiła dalej: „Nie ma Ukrainy, bo Petlura był przez Piłsudskiego przekupiony i sprzedał Ukrainę i że w Polsce mieszka 5 milionów Ukraińców, którzy niczego się nie obawiają”<sup>23</sup>.

Postać Petlury powraca tu zarówno w pamięci polskiego, jak też ukraińskiego uczestnika sporu. Punkt widzenia Ukrainki jest jednoznaczny. Podnosiła ona, że Petlura zdradził ich marzenia zawierając porozumienie z J. Piłsudskim. W jej oczach ataman pozostawał postacią negatywną i budził niechęć. Można wręcz postawić tezę, że dla części społeczności ukraińskiej był symbolem zdrady sprawy narodowej.

Potwierdzeniem takiego postrzegania osoby Petlury jest także zachowany w dokumentacji Policji Państwowej anonimowy list Ukraińca z początków marca 1939 roku, w którym odnajdujemy:

Szczo wy polskie howoryte i pyszete, szczo wy zdołuły Polszczu s...ku hołu. Ałe pidkupstwom zdradnyctwom Petlury złoczyńca ukraińskcho, pidkupyłyste hriszmy na 25 lit, na ukraińskij zemły wy panujete. Szlag was trafyt z waszoju Polskoju, ałe zemlu ni, zemla bude Ukrainoju, tak jak Zakarpacka Ukraina. Polski wsi chamy, złodziji itp. [tu następuje stek obelg – M.F.]<sup>24</sup>.

List ten listonosz odnalazł w czasie wybierania skrzynki pocztowej w Niżniowie w powiecie tłumackim. Była to karta z zeszytu, zapisana ołówkiem, która zachowała się bez koperty i żadnego adresu. Autor listu, na pewno Ukrainiec, ma jednoznaczny

---

<sup>23</sup> DAIFO, fond 68, opis 2, nr 477, k. 110.

<sup>24</sup> DAIFO, fond 68, opis 2, nr 557, k. 67.

stosunek do Petlury, którego uważa za zdrajcę oraz prawdziwego sprawcę nieszczęść Ukraińców, a więc tego, że Małopolska Wschodnia trafiła do państwa polskiego. Nie wchodząc w spór, na ile taka ocena wydarzeń z okresu wojny polsko-bolszewickiej jest uzasadniona, trzeba jednak dostrzec, jednoznacznie wrogi stosunek do Petlury i umacniany w środowiskach ukraińskich jego wizerunek jako zdrajcy sprawy narodowej.

Czy był to jedyny sposób funkcjonowania pamięci o jego osobie? Absolutnie nie, bowiem, jak każda postać kontrowersyjna, także i on, zyskiwał obok pamięci złej, także tę o łagodniejszej, a czasami wręcz pozytywnej barwie.

W jednym z raportów dziennych odnajdujemy następujący zapis: „Dnia 24.V.br. jako w rocznicę śmierci atamana Simeona Petlury, Iwan Wynnnyk z Synowódzka wyżnego, wywiesił na swym domu kilim, a na nim umieścił portret Petlury oraz flagę o ukr[aińskich] barwach narodowych przepasaną czarną opaską. Dekorację tę oświetlił 4-ma lampkami elektrycznymi”<sup>25</sup>. Notatka ta pokazuje, że pamięć o Petlurze miała różne oblicza i przez część Ukraińców był on jednak postrzegany jako postać pozytywna oraz godny upamiętnienia bohater.

Wskazane powyżej wybrane przykłady zachowanych w materiale źródłowym wspomnień o postaci S. Petlury na terenie województwa stanisławowskiego upoważniają do kilku wniosków. Ataman i faktycznie jeden z przywódców ukraińskich w 1920 roku, oceniany był przez współczesnych mu mieszkańców Małopolski Wschodniej niejednoznacznie. Podjęta przez niego idea współpracy z Polską Józefa Piłsudskiego, oceniona została raczej negatywnie, jako krok w złą stronę, a w radykalniejszych przypadkach jako zdrada. Wpisywało się to w szerszy ruch tłumienia wszelkich przejawów współpracy Ukraińców z Polakami i kreowania właśnie państwa polskiego jako głównego wroga sprawy ukraińskiej. Co ciekawe w ten sposób nie postrzegano Związku Sowieckiego i to pomimo *hołodomoru*, jaki dotknął sowiecką część ziem ukraińskich, ale właśnie Polskę<sup>26</sup>. Petlura dla takiej kreacji politycznej

---

<sup>25</sup> DAIFO, fond 68, opis2, nr 557, k. 113.

<sup>26</sup> I to pomimo tego, że dla wielu ocalałych z tej niewyobrażalnej fali głodu, było

był zagrożeniem, musiał więc ulec tej narracji i stać się postacią otoczoną co najmniej cieniem zdrady sprawy ukraińskiej. Takie postrzeganie jego osoby mogło zdarzać się także wśród Polaków mieszkających na tych ziemiach. Było to najpewniej efektem powszechnie pojawiających się tego typu ocen u Ukraińców, często słyszanych choćby w karczmach czy w czasie pracy na polu lub w tartakach. Być może przyjmowali oni takie jego postrzeganie, to było to wygodne, zwłaszcza w czasie wybuchających sporów. Zasadniczo w polskiej pamięci ataman zachował się jako postać pozytywna, umiarkowana i szukająca porozumienia z Polską.

Część społeczności ukraińskiej wspominała postać S. Petlury dobrze, wyrażając się o nim w sposób pozytywny. Decydowała się nawet na upamiętnienie jego osoby publicznie, mimo że mogło to oznaczać nałożenie na nią kar ze strony władz polskich. Jeśli dziś współcześnie trwa dyskusja jak oceniać S. Petlurę, to jest to efekt właśnie tej niejednoznaczności. W pamięci pozostaje zdjęcie Petlury i Piłsudskiego stojących w oknach wagonu pociągu na stacji w Stanisławowie, dwóch przywódców współpracujących ramię w ramię, w imię wspólnych marzeń o powstaniu i utrwaleniu dwóch państw na mapie Europy – Polski i Ukrainy. Jest to jednak chwila zatrzymana w kadrze. W pamięci społecznej, ale już chyba także tej historycznej, to zdjęcie nie jest dowodem wspólnych marzeń, ale raczej drogi, która nie przyniosła oczekiwanego rozwiązania, a w efekcie tego została na lata porzucona. Podjęcie intensywnych badań nad zachowanym materiałem źródłowym z lat 1920–1939 może w tym względzie naszą wiedzę poszerzyć i dodatkowo zbudować argumenty, by lepiej zrozumieć, dlaczego w panteonie bohaterów narodowych Ukrainy, akurat S. Petlura znajduje się na tak odległej pozycji<sup>27</sup>.

**Maciej Franz**

---

to najgorsze „okropieństwo w dziejach Ukrainy”, które postrzegali jako „konanie w mękach”, A. Applebaum, *Czerwony głód*, Warszawa 2018, s. 371.

<sup>27</sup> W polskiej opinii historycznej i społecznej pamięć postaci S. Petlury jest, jak można sądzić, bardziej jednoznacznie pozytywna, co też stanowi ciekawy rys, w dalszej dyskusji nad jego miejscem w historii obu państw; J.J. Bruski, *Sojusznik Piłsudskiego. Symon Petlura oczyma Polaków*, „Nowy Prometeusz” 2011, nr 113, s. 113–132.



## Bibliografia

### Źródła

Dierżawnyj Archiv Ivano-Frankiwskiej Oblasti w Iwano-Frankiwsku (DAIFO)  
fond 68, opis 2, nr 5  
fond 68, opis 2, nr 476a  
fond 68, opis 2, nr 477e  
fond 68, opis2, nr 557

### Opracowania

*100 lat z tysiąclecia. Drogi do niepodległej. Debaty belwederskie. 5 XI 2016–14 VI 2018*, red. nauk. prof. dr hab. W. Suleja, Warszawa 2018.

Applebaum A., *Czerwony glód*, Warszawa 2018.

Balcerek W., *Koncepcje integracyjne w polskiej polityce zagranicznej (1918–1939)*, „Dzieje Najnowsze” 1970, R. 2, nr 1.

Bruski J.J., *Sojusznik Piłsudskiego. Symon Petlura oczyma Polaków*, „Nowy Prometeusz” 2011, nr 113.

Czornyj M.D., *Suwerenność Ukrainy w latach 1917–1921 w kontekście sytuacji międzynarodowej*, „Sprawy Narodowościowe” 2014, nr 44.

Fertacz S., *Generał Stanisław Szeptycki jako dowódca wojsk polskich w latach 1919–1922 wobec północno-wschodnich i południowo-zachodnich kresów Rzeczypospolitej*, „Wieki Stare i Nowe” 2010, t. 2.

Gauden G., *Lwów – kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918*, wyd. 2, Kraków 2019.

Gralczyk I., *Umowa Warszawska 1920, jako przykład współpracy polsko-ukraińskiej na arenie międzynarodowej*, „Literature and Culture of Polissya” 2019, nr 94, Series „History Research”, nr 11.

Hibel K., *Od „Małopolski Wschodniej” do „Ukrainy Zachodniej”*. Geneza, rozwój oraz zakres funkcjonowania w języku polskim nazw geograficznych odnoszących się do „Galicii Wschodniej” w latach 1918–1939, „Slavia Orientalis” 2002, t. 56, nr 4.

Kiś N., *Kościół grekokatolicki i ruch nacjonalistyczny w pierwszej połowie XX wieku*, [w:] *Nie zabijaj. Nacjonalizm i ludobójstwo na Kresach wobec Kościoła, etyki chrześcijańskiej i zasad humanizmu*, wstęp i red. nauk. W. Osadczy, A. Kulczycki, Warszawa–Lublin 2019.

Łężny R., *Paszkwil na Lwów i Lwowiaków*, „Bibula. Pismo Niezależne”, <https://www.bibula.com/?p=112725> [dostęp: 4.10.2020].

Mrocza L., *Spór o Galicję Wschodnią 1914–1923*, Kraków 1998.

Odziemkowski J., *Wojsko w planach i koncepcjach Józefa Piłsudskiego*, „Periodyk Naukowy Akademii Polonijnej” 2015, nr 2.

Olechno A., *Instytucja prezydenta na tle początków państwowości ukraińskiej*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2009, t. 8.

Ostaniek A.A., *W służbie Ojczyźnie. Wojsko Polskie w systemie bezpieczeństwa województw południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej (1921–1939)*, Warszawa 2019.

Rogozińska A., *Granica zachodnia przyszłej Rzeczypospolitej w koncepcjach Józefa Piłsudskiego i jego zwolenników w latach 1914–1919*, „Niepodległość” 2016, t. 56.

Serednicki A., *Symon Petlura – życie i działalność*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1997, t. 3, nr 1.

Snyder T., *Czarna Ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie*, Kraków 2015.

Stec A., *Polityka czechosłowacka wobec zagadnienia ukraińskiego w kontekście stosunków czechosłowacko-polskich w latach 1918–1938. Zarys problematyki*, „Przegląd Geopolityczny” 2014, t. 8.

Szumiło M., *Sojusz Piłsudski – Petlura – niewykorzystana szansa*, „Kurier Galicyjski” 2020, nr 7–8 (347–348).

Szumiło M., *O niepodległą Ukrainę. Symon Petlura (1879–1926)*, „Biuletyn IPN. Pismo o najnowszej historii Polski” 2019, nr 5 (126).

Wielcy Ukraińcy, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wielcy\\_Ukrai%C5%84cy](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wielcy_Ukrai%C5%84cy) [dostęp: 4.10.2020].

Wołos M., *Proces Samuela Schwartzbarda w październiku 1927 r. (w świetle prasy francuskiej)*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 4.

**Maciej Franz**

Adam Mickiewicz University

## **An image of Symon Petlura in the light of the police sources of the Stanisławów Voivodeship in 1921–1939**

### **Keywords**

Symon Petlura, State Police, Stanisławów Voivodeship, Eastern Lesser Poland

## Summary

Symon Petlura remains one of the most prominent figures in the history of 20<sup>th</sup>-century Ukraine, as well as Polish-Ukrainian relations. The perception of this character remains ambiguous, as Polish historians tend to be much more in favour of him than the Ukrainian ones. Symon Petliura's political activity, and thus himself, stirred up a lot of emotions among the Ukrainian population in the interwar period, which is reflected in the preserved source material. An interesting, and so far unexplored in this respect, is the State Police of the Stanisławów Voivodeship. The reference to the image of S. Petliura, preserved in the set of sources of the Ivano-Frankivsk State Archives, may serve to extend the research conducted so far on the figure of the Ukrainian leader and his role in the first half of the 20<sup>th</sup> century.

## Мацей Франц

Университет им. А. Мицкевича в Познани

## Личность Симона Петлюры в свете полицейских материалов Станиславовского воеводства 1921–1939 гг.

### Ключевые слова

Симон Петлюра, Государственная полиция, Станиславовское воеводство, Восточная Малопольша

### Резюме

Симон Петлюра является одной из главных фигур в истории Украины 20-го века, и польско-украинских отношений в целом. Деятельность Петлюры продолжает вызывать противоречивые оценки, хотя польские историки относятся к нему благосклоннее, нежели украинские. Его политическая деятельность, как впрочем и он сам, вызывали бурные эмоции среди украинского населения в довоенную эпоху, что отражается в сохранившихся источниках. Большой интерес представляет документация, относящаяся к польской Государственной полиции Станиславовского воеводства, которая прежде не изучалась в этом контексте. Образ Петлюры, воссозданный на основе материалов, хранящихся в Государственном архиве Ивано-Франковской области может принести значительный вклад в изучение деятельности украинского лидера и его роли в истории первой половины 20-го века.

**Maciej Franz**

Adam-Mickiewicz-Universität Posen

## **Das Bild von Symon Petljura angesichts der Polizeiquellen von Woiwodschaft Stanisławów 1921–1939**

### **Schlüsselworte**

Symon Petljura, Staatspolizei, Woiwodschaft Stanisławów, Ostkleinpolen

### **Zusammenfassung**

Symon Petljura bleibt eine der wichtigsten Personen für die Geschichte der Ukraine im 20. Jahrhundert und polnisch-ukrainische Beziehungen. Seine Figur wird immer noch nicht eindeutig bewertet und kann eher positivere Beurteilung seitens der polnischen Historiker als seitens der ukrainischen Historiker erwarten. Seine politische Tätigkeit und damit er selbst weckten in der Zwischenkriegszeit viele Emotionen bei der ukrainischen Bevölkerung, was sich im aufbewahrten Quellenmaterial widerspiegelt. Besonders interessant war in dieser Hinsicht das bisher nicht untersuchte Material von der Staatspolizei der Woiwodschaft Stanisławów. Die Verwendung des Bildes von S. Petljura, das in den Quellensätze des Staatlichen Archivs der Oblast Iwano-Frankiwsk erhalten blieb, kann einer Erweiterung der derzeitigen Untersuchungen der Figur vom ukrainischen Führer und seiner Rolle in der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts dienen.



Fragment stałej ekspozycji  
„Kresy i bezkresy w zbiorach Muzeum Niepodległości”



**Łukasz Żywek**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Zofii Sadowskiej spotkanie z Wołyniem**

### **Słowa kluczowe**

Wołyń, Łuck, katedra w Łucku, rzeka Styr, zamek Łubarta, przedmieście Krasne, Łucka Kasa Skarbowa, biskup Adolf Szelażek, Zofia Sadowska

### **Streszczenia**

Zofia Sadowska, urodziła się na Wileńszczyźnie, ale okoliczności życiowe zmusiły ją do przeprowadzki do Łucka, na Wołyń, do domu brata. W pozostawionej relacji opowiada o swoich pierwszych wrażeniach związanych z przyjazdem do Łucka, o pracy w Łuckiej Kasie Skarbowej, ale przede wszystkim opisuje miasto, jego zabytki – katedrę, zamek Lubarta, kenesę karaimską, sobór prawosławny, a także mosty na rzece Styr.

Dla mieszkańców II Rzeczypospolitej, a zwłaszcza dla tych, którzy pochodzili z jej zachodnich krańców, ówczesne Kresy Wschodnie stanowiły nierzadko krainę dość odległą, a przez to i egzotyczną. Przyjazd na Wołyń czy Polesie skłaniał do obserwacji i porównań. Trzeba jednak pamiętać, że ze względu na ogromną przestrzeń, różnice kulturowe i religijne, a także odmienne doświadczenia historyczne nie był to obszar jednorodny. Interesujące wydają się więc spostrzeżenia osób zamieszkujących wschodnie rubieże II Rzeczypospolitej, podróżujących do innych krain kresowych. W zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie znajduje się trzystronicowa relacja pochodzącej z północno-wschodniej Wileńszczyzny Zofii Sadowskiej, która zaraz po ukończeniu gimnazjum zmuszona była przyjechać do Łucka.

Zofia Sadowska urodziła się 27 sierpnia 1914 roku<sup>1</sup> w Kraśnianach leżących koło miasteczka Postawy na Wileńszczyźnie. Po ukończeniu gimnazjum, ze względu na pożar rodzinnego domu, musiała przenieść się do brata mieszkającego w Łucku. Od września 1929 roku rozpoczęła pracę w Łuckiej Kasie Skarbowej. W kwietniu 1932 roku została zatrudniona w Izbie Skarbowej w Łucku. Podczas wojny we wrześniu 1939 roku, będąc sanitariuszką niosła pomoc mieszkańcom miasta. Po wkroczeniu wojsk radzieckich znalazła zatrudnienie w biurze „Obłfinodiel”. Równocześnie prowadziła działalność konspiracyjną, należała do 27. Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej, przyjęła pseudonim „Zulejka”. 4 listopada 1944 roku została aresztowana przez NKWD. Była więziona w Łucku i Kijowie. W kwietniu 1945 otrzymała wyrok 10 lat ciężkiego obozu pracy i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich. Początkowo trafiła do Mołotowska w obwodzie archangielskim, gdzie pracowała przy rozładunku statków. Następnie przewieziono ją do łagru w Dudince w Kraju

---

<sup>1</sup> W opracowaniach i niektórych źródłach niekiedy jako data urodzenia podawany jest rok 1905. Wynika to prawdopodobnie z tego, o czym wspomina sama Zofia Sadowska, że w czasie okupacji sowieckiej jako młodej osobie groziło jej wywiezienie do fabryki broni w Czelabińsku i aby temu zapobiec zmieniła swoją datę urodzenia. Sama w swojej relacji wyraźnie wspomina, że w 1939 roku miała 25 lat; zob. Zofia Sadowska, *Wspomnienia „Zulejki”*, [w:] *Wspomnienia Sybiraków*, t. 7, Warszawa 1993, s. 141, 143.



Zofia Sadowska, Łuck,  
1926–1927, fotografia  
ze zbiorów Muzeum  
Niepodległości w War-  
szawie, nr inw. F-13835

Krasnojarskim. Wkrótce potem została przeniesiona do obozu Nagornoje w Norylsku. Pracowała w fabryce i przy budowie miasta. Po przeniesieniu do brygady inwalidzkiej pomagała przy obsłudze aparatu rentgenowskiego. Od czerwca 1953 roku przebywała w Tajszetłagu. W 1954 roku wyjechała do Krasnojarska. Ze względu na odmowę przyjęcia radzieckiego obywatelstwa została zesłana na osiedlenie się we wsi Murta Wielka. Do Polski powróciła w grudniu 1955 roku.

Relacja Zofii Sadowskiej dotycząca jej przyjazdu na Wołyń, napisana jest odręcznie długopisem, jednostronnie na trzech kartach formatu A4. Nie jest datowana, tak więc nie wiadomo, kiedy dokładnie została spisana. Możliwe, że powstała niedługo po przyjeździe, ale niewykluczone, że Zofia Sadowska swoje wspomnienia utrwalała dopiero po latach. Nie wiadomo też



kiedy dokładnie nastąpiło jej pierwsze spotkanie z Wołyniem. W tekście ani razu nie pada żadna data, na podstawie pojawiających się informacji można jednak spróbować ustalić pewne ramy czasowe. Ingres do katedry łuckiej wspomnianego przez Zofię Sadowską biskupa Adolfa Szelażka odbył się 24 lutego 1926 roku, tak że nie mogła ona przyjechać do miasta wcześniej. Z relacji świadków z lat 50. XX wieku wynika również, że Zofia Sadowska rozpoczęła pracę w Kasie Skarbowej w Łucku we wrześniu 1929 roku<sup>2</sup>. Natomiast pojawiająca się we wspomnieniach informacja o tym, że musiała przeprowadzić się do brata na Wołyń zaraz po zakończeniu gimnazjum w zestawieniu z jej datą urodzenia pozwala przypuszczać, że do Łucka przyjechała raczej w lutym 1929 roku, a nie wcześniej.

Tekst ma charakter relacji, brak mu wyszukanych cech literackich. Dzięki temu ma jednak dużą dozę autentyzmu. Wyłania się z niego obraz miasta, z jego ulicami, mostami i najważniejszymi budowlami, ale też z żyjącymi w nim ludźmi. W trakcie opracowywania relacji zachowany został styl językowy autorki, poprawiono jedynie interpunkcję oraz oczywiste omyłki.

### Spotkanie z Wołyniem

Późnym wieczorem końmi dojechalśmy z moim starszym o wiele lat ode mnie bratem<sup>3</sup> z domu rodzinnego na stację kolejową Budślów<sup>4</sup> pow. Wilejka wojew. Wileńskie. Tam władowaliśmy się do pociągu, brat obyty z podróżami szybko znalazł miejsce dla mnie przy oknie i pociąg ruszył. Smutno i rado-

---

<sup>2</sup> Brunon Antonowicz, *Oświadczenie*, maszynopis poświadczony notarialnie, Zielona Góra, 15.09.1956, Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. MN E14059, Ryszard Masłowski, *Oświadczenie*, maszynopis poświadczony notarialnie, Zielona Góra, 15.09.1956, Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. MN E14060.

<sup>3</sup> Edward Sadowski.

<sup>4</sup> Budślów – miejscowość nad rzeką Serwecz (dopływ Wilii) położona ok. 140 km na wschód od Wilna. Początek miejscowości dał klasztor bernardynów, wokół niego rozwinęła się osada, która w 1732 r. jeszcze jako Buda otrzymała prawa miejskie. W 1907 oddano do użytku stację kolejową odległą o 3 km od Budławia na linii kolejowej Mołodeczno – Połock, co dało impuls dla rozwoju miasteczka.



Łuck. Ulica Główna, po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. przemianowana na ulicę Jagiellońską, Łuck 1916, pocztówka ze zbiorów prywatnych autora

śnie, a w sumie jakoś dziwnie się czułam. Podniecona, patrzyłam przez okno, ale nic dojrzeć nie mogłam. Prawdopodobnie zdrzemnęłam się bo poczułam jak brat delikatnie poruszył moją rękę i cicho powiedział – obudź się, tu wysiadamy. Była jeszcze głucha noc, okazało się, że musimy się przesiąść na tej stacji (Czeremcha<sup>5</sup>) do pociągu, który szedł bezpośrednio do Łucka. Siedzieliśmy w poczekalni, zimno mi było, zapomniałam dodać, że to było 1 lutego noc z 1 na 2 luty, a tam zima była zawsze prawdziwą zimą, dużo śniegu i mróz. Wreszcie przyszedł pociąg i wsiedliśmy do I klasy, gdyż było tłoczno, podejrzewam jednak, że brat widząc moje zmęczenie chciał żebym się trochę położyła i tak też się stało. Obudził mnie gwar i rozmowa. Podniosłam się, już było zupełnie widno. Brat rozmawiał z jakimś panem, ale zobaczył, że usiadłam [więc] powiedział: idź do toalety umyć się – dojeżdżamy.

<sup>5</sup> Czeremcha – miejscowość nad rzeką Nurzec położona ok. 25 km na południe od Bielska Podlaskiego. Powstała w 1906 r. jako osada kolejarska przy węźle kolejowym w miejscu gdzie przecięły się nowo wybudowana w 1906 r. linia kolejowa Wołkowysk – Siedlce z czynną już od 1873 r. linią Brześć – Białystok.



Łuck. Zamek Lubarta od strony rzeki Styr, Przemysel [1930–1937], pocztówka ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. MN P-3271

Istotnie za jakiś czas, pociąg wtoczył się na stację. Zobaczyłam długi drewniany budynek, śniegu ani śladu, raczej błoto. Byłam trochę rozczarowana tak małą stacją, wyobrażałam sobie solidny, jasny, piętrowy budynek<sup>6</sup>. Wsiadliśmy do dorożki i dojechaliśmy na przedmieście Krasne<sup>7</sup>, gdzie brat mieszkał przy uliczce bocznej od ul. Szewczenki, w schludnym parterowym domku, odnajmując od właściciela Czecha<sup>8</sup> dwa pokoje z kuchnią i szo-

---

<sup>6</sup> Łucki dworzec kolejowy mieścił się w niewielkim prowizorycznym budynku drewnianym oddalonym o 2 km na północ od miasta, M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu*, Łuck 1929, s. 99.

<sup>7</sup> Przedmieście Krasne położone było na zachód od Łucka i oddzielone od niego bagnistymi łąkami nad Styrem. Połączone było z miastem poprowadzoną po grobli ulicą Kościuszki i mostem, zob. M. Orłowicz, op. cit., s. 126.

<sup>8</sup> W 1868 r. roku Czesi zaczęli przybywać na Wołyn, ponieważ rząd rosyjski stworzył im dogodne warunki do kupowania ziemi pochodzącej z rozparcelowywanych wielkich majątków ziemskich zarekwirowanych polskiej szlachcie za udział w powstaniach. Ponadto po uwłaszczeniu chłopów w Cesarstwie Rosyjskim w 1861 r. właściciele ziemscy stracili tanią siłę roboczą i wobec tego chętnie sprzedawali swoją ziemię przybyszom z Czech. Spis ludności II Rzeczypospolitej wykazał, że w 1921 r. Wołyn zamieszkiwało ok. 25 200 Czechów. W Łucku przy ul. Jagielloń-

pą na drewno opałowe. W domu czekała nas już żona mego brata i dwóch synków cztery i dwa latka. Niestety, łazienki w tym domu nie było. Myliśmy się w dużej miednicy w kuchni. Był tam duży piec „chlebowy”, a także płyta czterofajerkowa na węgiel z „duchówką”<sup>9</sup> na pieczenie mięsa i ciasta. W tym piecu piekły się zwykle na wielkie święta baby, strucle, szynki w cieście itp. świąteczne przysmaki.

Bratowa przygotowała ciepłą wodę do mycia. Szybko się umyłam, brat nieco dłużej tym się zajmował. Przez ten czas ja zapoznałam się ze swoimi małymi bratankami. Wreszcie zasiadliśmy do śniadania, nie pamiętam co jadłam, raczej słuchałam co mówili chłopcy, zawsze lubiłam dzieci właśnie w tym wieku. Po śniadaniu poszliśmy z bratem do katedry na Mszę św. Wprawdzie była spora kaplica na Krasnem przy seminarium duchownym, w starym dużym parku, ale brat chciał mi pokazać coś co najładniejsze w Łucku. Szliśmy na piechotę przez długi drewniany most tak zwany Kraśnieński<sup>10</sup> – na rzece Styr. Śniegu oczywiście ani śladu, błoto takie lejące się, zgarniane z chodników na jezdnię, z jezdni „kocie łby” spływało w stronę chodników, rozpryskiwało się z pod kół dorożek i wozów. Przechodząc na drugą stronę ul. Kościuszki wdepnęłam w takie błoto po kostki. Skręciliśmy na most, na którym były popiersia Kraszewskiego, Mickiewicza, Słowackiego<sup>11</sup>, następnie ulicą

---

skiej 16 miały siedzibę kierująca czeskim życiem kulturalnym na Wołyniu Czeska Macierz Szkolna oraz Klub Czeski, zob. M. Orłowicz, op. cit., s. 29–32.

<sup>9</sup> duchówka – część pieca kuchennego przeznaczona do przechowywania ciepłych potraw, także do pieczenia, piekarnik, zob. *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 2, Warszawa 1965.

<sup>10</sup> Drewniany most na rzece Styr o rozpiętości 157 m, na drodze państwowej nr 7 Łuck–Kowel (ulica Kościuszki), zob. A. Pietrow, *Przekroczenie mostami dolin rzek Wołyńskich*, „Wołyńskie Wiadomości Techniczne” 1927, nr 5, s. 1.

<sup>11</sup> Nieistniejący już most Bratski, zwany także Bazylikańskim lub Głuszeckim od nazwy rzeczki Głuszec będącej starorzeczem Styru, nad którą był położony. W 1924 r. w miejsce istniejącego starego mostu wybudowano nową żelbetową konstrukcję. Mostowi nadano imię polskiego króla Kazimierza Wielkiego. Zofia Sadowska błędnie rozpoznała Adama Mickiewicza, ponieważ most ozdobiły popiersia polskich pisarzy związanych z Wołyniem tj. Juliusza Słowackiego, Tadeusza Czackiego, Ignacego



Łuck. Widok na miasto z murów zamku Lubarta, w głębi widoczna Katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła, Łuck [1935–1939], pocztówka ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. MN P-4065

Królowej Jadwigi doszliśmy do Katedry<sup>12</sup>. Piękny barok, bardzo mi się podobała. Sumę celebrował ks. biskup Szelażek<sup>13</sup>. Był On

---

Kraszewskiego i Henryka Sienkiewicza. W latach 30. XX w. Głuszec został osuszony, po II wojnie światowej władze radzieckie rozebrały most, zob. N. Nosaliuk, A. Andreychuk, *Mosty Łucka – przeszłość i teraźniejszość*, „Architektura i Budownictwo”, t. 13(1), Lublin 2014, s. 349–352; Dawny „Rzym Wschodu” a dzisiejsza „Wenecja” Wołynia – m. wojew. Łuck, „Polski Przemysł Budowlany” 1928, nr 8, s. 354.

<sup>12</sup> Katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku – trzynawowy wczesnobarokowy gmach o krzyżowym założeniu, ozdobiony od frontu dwiema niskimi wieżami oraz kopułą na skrzyżowaniu naw. Kościół i kolegium powstały na początku XVII w. na potrzeby zakonu jezuitów. Po pożarze w 1781 r. kościół został zamieniony na katedrę i odbudowany w stylu klasycystycznym, zob. M. Orłowicz, op. cit., s. 112–114.

<sup>13</sup> Adolf Piotr Szelażek (1865–1950) – polski duchowny rzymskokatolicki, biskup pomocniczy płocki w latach 1918–1925, biskup diecezjalny łucki w latach 1926–1950, założyciel Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Sługa Boży Kościoła katolickiego, zob. K.R. Prokop, *Sylwetki biskupów łuckich*, Biały Dunajec–Ostróg 2001, s. 201–212; *Szelażek Adolf Piotr (1865–1950)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 47, Kraków–Wrocław 2010–2011, s. 622–627.

małego wzrostu, miał ujmujący uśmiech i pięknie śpiewał. Kazanie wygłosił sam – na ambonie wyglądał imponująco w infule i z pastorałem w ręku. Po wyjściu z kościoła poszliśmy z bratem do krużganków, wisiały tam dużych rozmiarów w pięknych złożonych ramach portrety biskupów i innych osobistości. Na lewo były mieszkania księży, biblioteka duża i inne jakieś sale. [Następnie skierowaliśmy się przez duży plac katedralny – zdanie wykreślone – Ł.Ż.]. Zaraz za katedrą przy ul. Brygidek, gdzie kiedyś mieścił się podobno klasztor ss. Brygidek – przerobiony na więzienie<sup>14</sup>. Patrzyłam na wysokie mury u góry zakończone jeszcze kolczastymi drutami – na duży dom, którego okna były dziwnie jakoś przykryte jakby pudłami z desek. Brat mi wyjaśnił, że to więzienie i żeby więźniowie nie porozumiewali się przez okna – zostały one zasłonięte. Wyobraziłam sobie, że tam musi być ciemno w więzieniu, bardzo żałowałam więźniów. Następnie skierowaliśmy się przez duży plac katedralny do ruin Zamku Lubarta<sup>15</sup>. Kilka baszt, czy wież i dookoła grube wysokie mury z czerwonej cegły. Brama wjazdowa drewniana, na jednej z wież mieściła się straż pożarna, gdzieś tam w środku tych murów mieli swoje pomieszczenia dla wozów strażackich. Naturalnie cały dziedziniec był pusty, porośnięty trawą, była tam też pamiątka – krzyż z napisem, treści dziś nie pamiętam, świadczący, że tu mieszkał ks. Lubart<sup>16</sup>.

---

<sup>14</sup> Klasztor ss. Brygidek został ufundowany w 1624 r. przez ks. Albrechta Radziwiłła z Ołyki, który na potrzeby zakonne przekazał swój barokowy klasztor. W 1846 r. klasztor został skasowany przez władze rosyjskie, a następnie został zamieniony na więzienie, zob. M. Orłowicz, op. cit., s. 116–117.

<sup>15</sup> Pierwotna ziemno-drewniana warownia otoczona fosą powstała w XI w. Budowę murowanego zamku rozpoczął w II poł. XIV w. ks. Lubart Giedyminowicz. Po jego śmierci dokonano zasadniczej rozbudowy zamku z inicjatywy księcia Witolda w latach 1392–1430 i następnie Świdrygiełły w latach 1430–1432. W XIX w. zamek popadł w ruinę. Zachował się prawie pełny obieg murów obronnych wraz z trzema wieżami: Bramną, Styrową, zwaną także Świdrygiełły i Władyczą, zob. M. Orłowicz, op. cit., s. 107–112.

<sup>16</sup> Lubart Dymitr (ur. ok. 1312/15, zm. przed 1386) – książę litewski z dynastii Giedyminowiczów, jeden z najmłodszych synów wielkiego księcia litewskiego Giedymina i jego żony Jewny. Książę połocki do 1342, książę włodzimierski i łucki

Następnie pokazał mi gmach województwa, były klasztor i sobór prawosławny – przedtym był tu kościół katolicki<sup>17</sup>. Często tam chodziłam na nabożeństwa słuchać chóru, bardzo lubiłam śpiewy liturgiczne prawosławne. To wszystko, co było z grubsza poznane tego dnia. Była tam jeszcze kenesa karaimska<sup>18</sup>, ale to już później i dość dokładnie sama ją zwiedziłam.

Ponieważ na Wileńszczyźnie zniszczył nas całkowicie pożar – dlatego brat zabrał mnie do Łucka, by potem ściągnąć też i Rodziców<sup>19</sup>, którzy byli już w podeszłym wieku i schorowani. Postanowiłam więc podjąć się jakiejś pracy, by pomóc w utrzymaniu rodziny, [a przez czas – fragment skreślony, – Ł.Ż] rozpoczęłam więc poszukiwać pracy, niestety bez rezultatu. Nie miałam żadnych kwalifikacji zawodowych, świeżo po ukończeniu gimnazjum musiałam przyjechać do Łucka. W końcu udało mi się dostać pracę sezonową w kasie skarbowej przy pisaniu świadectw przemysłowych<sup>20</sup>. Pamiętam tłum żydów w lokalu kasy,

---

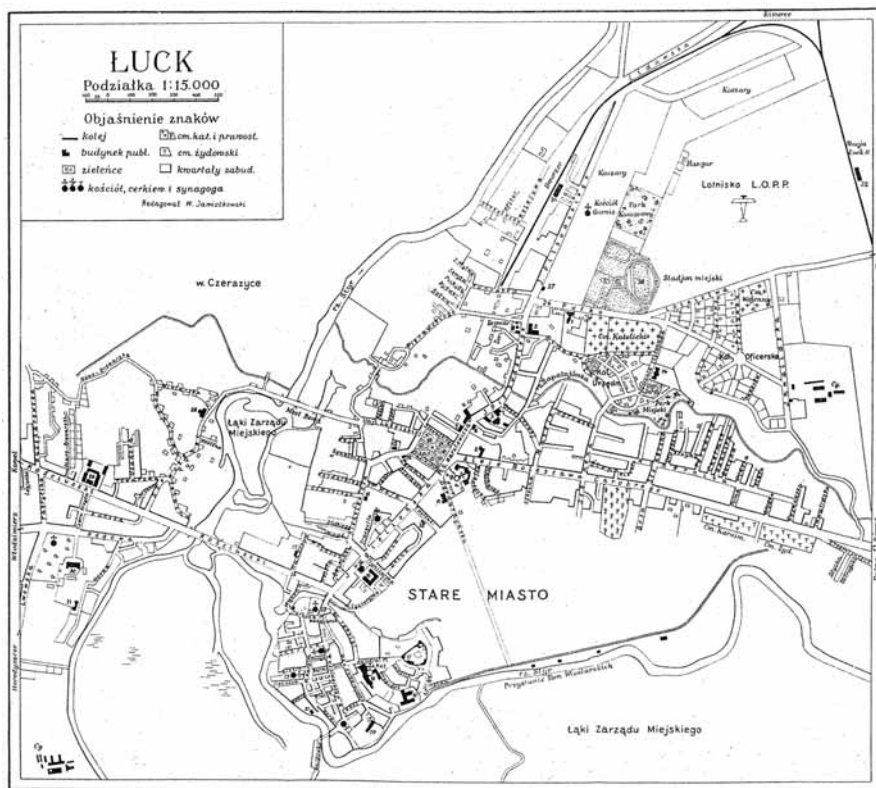
1342–1384, książę halicko-wołyński 1340–1349, 1350–1366, 1371–1383, książę halicki 1340–1349, zob. S. Kuczyński, *Lubart Dymitr*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 17, z. 4, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 576–577, J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Poznań–Wrocław 1999.

<sup>17</sup> Sobór Świętej Trójcy – w XVIII w. starosta wileński Karol Radziwiłł założył w miejscu drewnianego klasztoru bernardynów nowy, murowany warowny klasztor. Po kasacie klasztoru w 1853 r. kościół zamieniony został na cerkiew. Sobór został poświęcony w obrządku prawosławnym w 1880 r., natomiast budynek klasztoru Rosjanie początkowo zamienili na więzienie, a następnie na magistrat i gimnazjum. W okresie II Rzeczypospolitej mieścił się w nim urząd wojewódzki, zob. M. Orłowicz, op. cit., s. 123–124.

<sup>18</sup> Kienesy (kenesa) karaimska w Łucku – karaimski dom modlitwy wzniesiony z drewna w XVIII w., w formie czworoboku, z dwuspadkowym dachem pokrytym gontami. Zrabowana w czasie I wojny światowej. Spłonęła podczas pożaru w 1972 r.; zob. M. Orłowicz, op. cit., s. 119; J. Smoliński, *Karaimi i bożnica ich w Łucku*, Warszawa 1912, s. 3–15.

<sup>19</sup> Kazimierz i Anna z Żukowskich Sadowscy.

<sup>20</sup> Zofia Sadowska rozpoczęła pracę w Kasie Skarbowej w Łucku we wrześniu 1929 r., zob. Brunon Antonowicz, *Oświadczenie*, maszynopis poświadczony notarialnie, Zielona Góra, 15.09.1956, Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. MN E14059, Ryszard Masłowski, *Oświadczenie*, maszynopis poświadczony notarialnie, Zielona



Plan miasta Łucka, lata 30. XX wieku. Plan zaczerpnięty z książki znajdującej się w zbiorach Biblioteki Muzeum Niepodległości: *Przewodnik po Polsce w 4 tomach*, t. 2, *Polska południowo-wschodnia*, red. S. Lenartowicz, Warszawa 1937

kraty trzeszczały pod naporem ludzi, każdy chciał być prędzej załatwiony. Naczelnikiem był p. Bronisław Topczewski<sup>21</sup>, przystojny, szpakowaty pan wysoki, donośnym głosem uciszający szwargot żydowski.

Mieszkałam na Krasnem, więc idąc do pracy, musiałam przejeżdżać łódką przez rzekę Styr, bo właśnie budowano z tej

Góra, 15.09.1956, Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. MN E14060.

<sup>21</sup> Bronisław Topczewski wiosną 1929 r. został przeniesiony z funkcji Naczelnika Izby Skarbowej w Łucku do Izby Skarbowej w Lublinie na stanowisko Naczelnika Wydziału Rachunkowo-Kasowego; zob. „Wojewódzki Dziennik Urzędowy”, nr 8, poz. 89, Łuck, 06.06 1929.



strony miasta mosty na rzece Styr zwane „Bema” czy Bena<sup>22</sup>. W Łódce poznałam Zosię Dobrzańską, z którą do dziś utrzymuję kontakt, a wówczas niezmiernie byłam jej wdzięczna za uśmiech jakim mnie ośmielała (byłam i jestem bardzo nieśmiała i to ogromnie utrudniało mi kontakt z ludźmi). W Łucku o ile pamiętam, były dwa sklepy galanteryjne prowadzone przez czecho-słowaków, spółdzielnia spożywczo-handlowa też dwa sklepy – reszta sklepy żydowskie. Główna ulica Jagiellońska – ciągnęła się od dworca poprzez miasto do mostu Kazimierza Wielkiego, dalej były uliczki mniejsze zamieszkałe przeważnie przez żydów – dalej był most Hnidawski<sup>23</sup>, za nim przedmieście Hnidawa.

Zofia Sadowska

opr. Łukasz Żywek

## Bibliografia

### Źródła

Antonowicz Brunon, *Oświadczenie*, maszynopis poświadczony notarialnie, Zielona Góra, 15.09.1956, s. 1, Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. MN E14059.

Greczanikowie Edmund i Maria, *Oświadczenie*, maszynopis poświadczony notarialnie, Gdańsk, 2.04.1957, s. 1, Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. MN E14062.

---

<sup>22</sup> Zespół dwóch drewnianych mostów połączonych groblą, tzw. mosty Brusilowskie, na rzece Styr i jej odnodze o rozpiętości 66 m i 44 m, zbudowane w 1924 r. w miejsce mostu spalonego w czasie wojny. Zofia Sadowska najprawdopodobniej miała na myśli nie budowę mostów, a późniejszą przebudowę lub remont, zob. P. Baranowski, *Budownictwo miejskie w Województwie Wołyńskim w okresie 1923–1924 roku*, „Wołyńskie Wiadomości Techniczne” 1925, nr 1, s. 11, A. Pietrow, op. cit., s. 1.

<sup>23</sup> Zespół dwóch mostów Hnidawskich: jeden przez stare koryto rzeki o rozpiętości 62 m, drugi przez nowe koryto o rozpiętości 56 m, przebudowany na przełomie 1933 i 1934 r.; zob. A. Pietrow, op. cit., s. 1; A. Jaroszewicz, *W sprawie wykonania belek zazębionych systemu inż. Rechniewskiego*, „Wołyńskie Wiadomości Techniczne” 1935, nr 4–5–6, s. 5–7.

Masłowski Ryszard, *Oświadczenie*, maszynopis poświadczony notarialnie, Zielona Góra, 15.09.1956, s.1, Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. MN E14060.

Matuszewicz Zofia, *Oświadczenie*, maszynopis poświadczony notarialnie, Wrocław, 22.03.1957, s.1, Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. MN E14057.

Miczun Anna, *Oświadczenie*, maszynopis poświadczony notarialnie, Wrocław, 3.04.1957, s.1, Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. MN E14058.

Nowak Stanisław, *Oświadczenie*, maszynopis poświadczony notarialnie, Wołomin, 15.09.1955, s.1, Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. MN E14061.

Sadowska Zofia, *Spotkanie z Wołyniem*, rękopis, s. 1–3, Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. MN E14038.

### Publikacje

Baranowski P., *Budownictwo miejskie w Województwie Wołyńskim w okresie 1923–1924 roku*, „Wołyńskie Wiadomości Techniczne” 1925, nr 1.

Dawny „Rzym Wschodu” a dzisiejsza „Wenecja” Wołynia – m. wojew. Łuck, „Polski Przemysł Budowlany” 1928, nr 8.

Jaroszewicz A., *W sprawie wykonania belek zazębionych systemu inż. Rechniewskiego*, „Wołyńskie Wiadomości Techniczne” 1935, nr 4–5–6.

Kuczyński S., *Lubart Dymitr*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 17, z. 4, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972.

Milewska-Młynik A., *Kolekcja Sybiracka. Katalog zbiorów*, Warszawa 2002.

Nosaliuk N., Andreychuk A., *Mosty Łucka – przeszłość i teraźniejszość*, „Architektura i Budownictwo”, t. 13 (1), Lublin 2014.

Orłowicz M., *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu*, Łuck 1929.

Pietrow A., *Przekroczenie mostami dolin rzek Wołyńskich*, „Wołyńskie Wiadomości Techniczne” 1927, nr 5.

Prokop K.R., *Sylwetki biskupów łuckich*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

*Przewodnik po Polsce w 4 tomach, t. 2, Polska południowo-wschodnia*, red. S. Lenartowicz, Warszawa 1937.

Sadowska Z., *Wspomnienia „Zulejki”*, [w:] *Wspomnienia Sybiraków*, t. 7, Warszawa 1993.

*Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 2, Warszawa 1965.

Smoliński J., *Karaimi i bożnica ich w Łucku*, Warszawa 1912.

*Szelążek Adolf Piotr (1865–1950)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 47, Kraków–Wrocław, 2010–2011.

Tęgowski J., *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Poznań–Wrocław 1999.

„Wojewódzki Dziennik Urzędowy”, nr 8, poz. 89, Łuck, 06.06.1929.

**Łukasz Żywek**

Museum of Independence in Warsaw

## **Zofia Sadowska's Meeting with Volhynia**

### **Keywords**

Volhynia, Lutsk, Cathedral in Lutsk, Lutsk Castle, Krasne district, Tax Office in Lutsk, bishop Adolf Szełązek, Zofia Sadowska

### **Summary**

Although Zofia Sadowska was born in the Vinius Region, life circumstances forced her to relocate to her brother's house in Lutsk situated in the Volhynia Region. In the preserved memoirs, she recalls her initial impression of Lutsk and work at the local Tax Office. However, she concentrates mainly on descriptions of the city and its historical heritage - the cathedral, Lutsk Castle, karaitе kenesa, orthodox council, as well as bridges over the river Styr.

**Лукаш Живек**

Музей независимости в Варшаве

## **Встреча Зофии Садовской с Волынью**

### **Ключевые слова**

Волынь, кафедральный собор в Луцке, река Стыр, замок Любарта, предместье Красное, Луцкая казначейская касса, епископ Адольф Шелёнжек, Зофия Садовская

### **Резюме**

Зофия Садовская была уроженкой Виленщины, но в силу жизненных обстоятельств ей пришлось переехать на Волынь, к брату, жившему в Луцке. Статья, кроме рассказа женщины о первых впечатлениях, касающихся прибытия в Луцк и воспоминаниях о работе в Луцкой казначейской кассе, в первую очередь содержит ее описание города,

архитектурных памятников – кафедрального собора, замка Любарта, караимской кенассы, а также мостов на реке Стыр.

## **Łukasz Żywek**

Unabhängigkeitsmuseum in Warschau

## **Zofia Sadowskas Begegnung mit Wolhynien**

### **Schlüsselworte**

Wolhynien, Luzk, Kathedrale in Luzk, Fluss Styr, Liubartas-Burg, Vorstadt Krasne, Finanzkasse Luzk, Bischof Adolf Szelążek, Zofia Sadowska

### **Zusammenfassung**

Zofia Sadowska wurde im Bezirk Vilnius geboren, aber durch die Lebensumstände wurde sie gezwungen, zu ihrem Bruder nach Luzk in Wolhynien umzuziehen. Im hinterlassenen Bericht erzählt sie von ihren ersten Eindrücken nach der Ankunft in Luzk, ihrer Arbeit bei der Finanzkasse Luzk, aber vor allem beschreibt sie die Stadt, ihre Sehenswürdigkeiten – die Kathedrale, Liubartas-Burg, Karaimische Kenessa, orthodoxe Kathedrale und die Brücken über den Styr Fluss.



Fragment stałej ekspozycji  
„Kresy i bezkresy w zbiorach Muzeum Niepodległości”



**Rafał Michliński**

Instytut Pamięci Narodowej  
ORCID: 0000-0002-6389-2371

**Wyprawy kijowskiej szkic zbiorowy – rzecz o albumie  
Ośrodka KARTA w 100-lecie wyprawy**

Przełomowy moment wojny polsko-bolszewickiej z lat 1919–1920 – bitwa warszawska przeważyl ostatecznie o istnieniu odrodzonego po 123 latach zaborów młodego państwa polskiego. Wyparcie Armii Czerwonej z przedpola Warszawy i zadanie końcowego ciosu bolszewikom jesienią 1920 roku w bitwie nad Niemnem zahamowały pochód czerwonej rewolucji na zachód Europy. Zanim jednak do tego doszło, 21 kwietnia 1920 roku zawarto porozumienie pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Ukraińską Republiką Ludową (URL), zwane układem Piłsudski – Petlura. Najważniejszą jego konsekwencją była tzw. wyprawa kijowska – prewencyjne uderzenie sprzymierzonych wojsk polsko-ukraińskich na Kijów, wymierzone przeciwko Armii Czerwonej, rozpoczęte 25 kwietnia 1920 roku. Głównym celem natarcia było zniszczenie przynajmniej jednej bolszewickiej armii stacjonującej na Ukrainie<sup>1</sup>. W wyniku ofensywy, 7 maja, oddziały WP wkroczyły do Kijowa. Cel strategiczny nie został jednak osiągnięty – Armia Czerwona wycofała się z Ukrainy nie przyjmując otwartej walki. Na skutek kontrofensywy bolszewickiej trwającej od końca maja 1920 roku, w dniach 10–11 czerwca główne siły WP opuściły Kijów. Bolszewicka nawałnica została zatrzymana dopiero na przedpolach Warszawy.

---

<sup>1</sup> T. Kutrzeba, *Wyprawa Kijowska 1920*, Warszawa 1937, s. 53–54.

W setną rocznicę zwycięskiej wojny przeciwko bolszewikom – wojny dwóch cywilizacji, wojny o późniejszy kształt Starego Kontynentu, do rąk Czytelnika trafił pierwszy tom albumu pt. *Wojna o wolność 1920*, t. 1, *Wyprawa kijowska* autorstwa Agnieszki Knyt<sup>2</sup>. Związana od wielu lat z Ośrodkiem KARTA, odpowiedzialna za wybór tekstów i opracowanie A. Knyt jest autorką wielu publikacji na temat wojny polsko-bolszewickiej oraz późniejszego okresu istnienia II RP<sup>3</sup>. Omawiany pierwszy tom albumu składa się z siedmiu części: słowa od wydawcy autorstwa Agnieszki Knyt, wprowadzenia prof. dr. hab. Janusza Odziemkowskiego – historyka związanego z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego, znawcy wojny lat 1919–1920<sup>4</sup>, czterech

---

<sup>2</sup> Zgodnie z zapowiedzią Ośrodka KARTA, druga część albumu *Wojna o wolność 1920* pt. *Bitwa warszawska* ukazała się w sierpniu 2020 r. Źródło: <https://ksiegarnia.karta.org.pl/produkt/wojna-o-wolnosc-1920-2/> [dostęp: 18.07.2020].

<sup>3</sup> Zob. m.in.: A. Knyt, *Aresztowani w rejonie Lwowa i Drohobycza. Alfabetyczny wykaz 5822 obywateli polskich aresztowanych przez NKWD w rejonie Lwowa i Drohobycza w latach 1939–1941*, Warszawa 1998; *Prywaciarze 1945–89*, red. A. Knyt, A. Wancierz-Gluza, Warszawa 2004; A. Knyt, *Rok 1920. Wojna Polski z Rosją bolszewicką*, Warszawa 2005; eadem, *Zwycięstwo pod Warszawą*, Warszawa 2005; eadem, *Warszawa, maj 1926*, Warszawa 2006; eadem, *Zaolzie. Polsko-czeski spór o Śląsk Cieszyński 1918–2008*, Warszawa 2008; eadem, *1920 – wojna o Polskę*, Warszawa 2010; O. Bergholc, L. Ginzburg, J. Koczyna, *Oblężone*, wybór i oprac. A. Knyt, tłum. z rosyjskiego A. Knyt, E. Milewska-Zonn, Warszawa 2013; M. Römer, M. Römer, *Miłość z lupanaru. Dziennik intymny wileńskiego adwokata*, wybór A. Knyt, Warszawa 2019; A. Gurianow, *Więźniowie łagrów w rejonie Workuty*, cz. 1, *Alfabetyczny wykaz 4105 Polaków i obywateli polskich innych narodowości aresztowanych od 17 września 1939 do 4 stycznia 1944, więzionych w Workutłagu, Inflagu, Minłagu, Obskim ITL i łagrach podległych Północnemu Zarządowi Budowy Kolei*, red. i koordynacja całości A. Knyt, Warszawa 1999. A. Knyt jest także redaktorem serii sześciu tomów *Dzienników* autorstwa Michała Römera wydanych przez Ośrodek KARTA w latach 2017–2019.

<sup>4</sup> Zob. m.in.: J. Odziemkowski, *Wies i armia w II Rzeczypospolitej*, Wrocław 1988; idem, *Bitwa Warszawska 1920 roku*, Warszawa 1990; idem, *15 wiorst od Warszawy. Radzymin 1920*, Warszawa 1990; idem, *Cyców 1920*, Warszawa 1992; idem, *Lida 1920*, Warszawa 1994; idem, *Leksykon bitew polskich 1914–1921*, Pruszków 1998; idem, *Leksykon wojny polsko-rosyjskiej, 1919–1920*, Warszawa 2004; idem, *Piechota polska w wojnie z Rosją bolszewicką 1919–1920*, Warszawa 2010; idem, *Polskie kolejnictwo wojskowe na froncie wschodnim 1918–1920*, Kraków 2011; idem,

zasadniczych rozdziałów oraz spisu źródeł. Liczący 264 strony album zawiera 240 zdjęć i grafik oraz 188 wpisów – dokumentów, wspomnień, relacji, fragmentów dzienników i materiałów prasowych.

Pierwszy rozdział, zatytułowany *Ofensywa* (s. 12–79) przedstawia okoliczności i tło wydarzeń poprzedzających wyprawę kijowską oraz postępy wojsk sprzymierzonych posuwających się w kierunku stolicy Ukrainy. Ramy czasowe rozdziału określone zostały przez kolejne wypowiedzi uczestników i świadków wojny. Mimo iż pierwszy cytat datowany jest na 22 stycznia, a ostatni, autorstwa plut. S. Pinkowskiego z 34. pułku piechoty na 7 maja, zdecydowana większość wypowiedzi pochodzi z kwietnia i maja 1920 roku. Punktami odniesienia do prowadzonej narracji są kolejne daty opatrzone krótką informacją na temat toczących się wydarzeń. Otwierający rozdział fragment z *Pamiętnika* gen. Jana Romera ukazuje trudności i wyzwania stojące przed uczestnikami uderzenia na Kijów. Słowa Romera „(...) prawie wszystkie formacje ukraińskie i lud odnoszą się do nas wrogo! Naczelne Dowództwo każe nam odnosić się do Ukraińców przyjaźnie, ale ich oddziały, bandy (...) a nawet ludność, na naszych tyłach napadają na nas (...)” trafnie oddają nastroje panujące zimą i wiosną 1920 roku. W rozdziale pierwszym, obok wypowiedzi postaci mających bezpośredni wpływ na toczącą się wojnę, takich jak m.in.: marszałek Piłsudski (odezwa do mieszkańców Ukrainy), ataman Petlura (odezwa do ludności Ukrainy), generałowie Listowski i Kutrzeba, a także Włodzimierz Lenin, Czytelnik zapoznaje się ze wspomnieniami zwykłych żołnierzy, którzy na własnej skórze doświadczają wojennych trudów. Szczególnie uwagę przykuwają wspomnienia plut. F. Krzystyniaka z 42. pułku piechoty, ukazujące oblicze

---

*Polskie formacje etapowe na Litwie i Białorusi 1919–1920*, Kraków 2011; idem, *Żebyśmy wolną Ojczyznę mieli... Dywizja Litewsko-Białoruska Wojska Polskiego listopad 1918–czerwiec 1919 r.*, Brzeście 2013; idem, *Żołnierze kresów północno-wschodnich w obronie Warszawy, sierpień 1920*, Brzeście 2014; J. Odziemkowski, A. Rukkas, *Polska-Ukraina 1920*, Warszawa 2017; J. Odziemkowski, *Polskie formacje etapowe w Galicji Wschodniej na Wołyniu i Ukrainie w latach 1918–1920*, Warszawa 2019.



wojny widziane oczyma piechura (s. 45) oraz fragment z raportu Straży Kresowej o nastrojach społecznych w rejonie Równego (s. 66).

Od słów Piłsudskiego „Zajęcie Kijowa jest to nawet nie potrzeba, ale hasło i symbol polityczny” rozpoczyna się drugi, stanowiący największą część albumu rozdział zatytułowany *W Kijowie* (s. 80–165). Jego ramy czasowe wyznaczone są wydarzeniami od wkroczenia pierwszego polskiego oddziału do Kijowa 6 maja do ostatecznego opuszczenia miasta 10 czerwca. Wielogłos przemawiający z kart rozdziału II pozwala zapoznać się z wieloma wymiarami wojny – nie tylko w ujęciu politycznym czy militarnym, ale także społecznym i gospodarczym. Obok podniosłych przemówień wygłoszonych w hotelu Savoy w Winnicy, odnajdujemy opinie zwykłych żołnierzy i mieszkańców Kijowa, niepewnych o swoją przyszłość. Samo zajęcie miasta przez wojska sprzymierzone traktowane było przez opinię międzynarodową z rezerwą, czego dowodem mogą być słowa premiera Wielkiej Brytanii Lloyd’a Georga iż „Polacy mają skłonność do arogancji i powinni uważać, by nie dostać po łbie” (s. 96). Obok optymistycznych słów padających z ust polskich wojskowych i urzędników, Czytelnik może zapoznać się z wieloma opiniami przedstawicieli strony bolszewickiej: na szczególną uwagę zasługują wypowiedzi Sergieja Mieżeninowa – dowódcy XII Armii (s. 115) oraz Michaiła Tuchaczewskiego, wieszczące rychły odwrót wojsk polskich z Ukrainy. Nie brakuje też głosów społeczności międzynarodowej: Brytyjczyków oraz Amerykanów. Tocząca się wielka rozgrywka wojenna i polityczna jest także tłem dla wypowiedzi intymnych, osobistych zwierzeń, ukazujących zwykłe uczucia – bólu i tęsknoty za najbliższymi.

Trzeci, niezwykle interesujący rozdział pracy pt. *Odwrot* (s. 166–233) przedstawia wycofywanie się wojsk polskich z Ukrainy, sytuację wewnętrzną w kraju – kryzys parlamentarny i upadek rządu Władysława Grabskiego, protesty robotników w Warszawie, powstanie Rady Obrony Państwa, załamanie się frontu i wycofanie się polskich sił na linię Narwi i Bugu. Ramy czasowe rozdziału obejmują okres od 11 czerwca do 30 lipca 1920 roku. Wiszące nad Polską zagrożenie Armii Czerwonej stawało się co-

raz bardziej realne. Z każdym kolejnym dniem załamywały się linie obrony. Wraz z postępami w pochodzie na zachód, położenie międzynarodowe bolszewików stawało się coraz lepsze. Niepewność kolejnych dni, strach, świadomość śmiertelnego niebezpieczeństwa i rosnącego zagrożenia, które można odnaleźć w wypowiedziach m.in. Juliusza Zdanowskiego i Michała Römera w doskonały sposób zostały zestawione z głosem strony bolszewickiej. Przytoczony fragment listu Juliana Marchlewskiego do Włodzimierza Lenina (s. 232) wieszczy rychły koniec „burżuazyjnego ciemięcy” i dalej – wyraża nadzieję, że uda się „doprowadzić szczęśliwie do końca sprawę wyzwolenia robotniczo-chłopskiej Polski i zatknąć Czerwony Sztandar rewolucji nad najbliższą Rosji twierdzą imperializmu i reakcji”.

Najkrótszy i zarazem ostatni (czwarty) rozdział pt. *Mobilizacja* (s. 236–259) ukazuje wysiłek narodu polskiego w przededniu przełomowego momentu wojny polsko-bolszewickiej – bitwy warszawskiej. Utworzenie Armii Ochotniczej z gen. Józefem Hallerem na stanowisku Generalnego Inspektora tej Armii wlało w serca Polaków wiarę w zwycięstwo. Mobilizacja przedstawicieli różnych grup społecznych znajduje swoje odbicie w wypowiedziach lekarza, pisarki czy gimnazjalnego ucznia (s. 240–241). W ostatniej części albumu, autorka prezentuje głosy tylko polskich uczestników wojny. Wszystkim im przyświeca jeden cel: obrona Ojczyzny. Wojenna rzeczywistość widziana oczyma żołnierzy-ochotników i fragment listu płk. Józefa Jaklicza do żony z ostatnich dni lipca 1920 roku stanowią zakończenie rozdziału.

Pierwszą rzeczą, która zwraca uwagę jest duża ilość wykorzystanych źródeł. Wypowiedziom, tak odmiennym w swoich treściach jak ich autorzy<sup>5</sup>, towarzyszy bogata oprawa graficzna. Różnorod-

---

<sup>5</sup> Spis źródeł umieszczonych na stronach 260–262, to 95 pozycji zawierających m.in.: dokumenty znajdujące się w archiwach polskich oraz zagranicznych (brytyjskich, ukraińskich), rozkazy, odezwy, wspomnienia i dzienniki z okresu wojny polsko-bolszewickiej, materiały prasowe, a także opracowania naukowe tematu powstałe po zakończeniu wojny. Zob. *Wojna o wolność 1920*, t. 1, *Wyprawa kijowska*, Wybór i opracowanie A. Knyt, Ośrodek KARTA, Warszawa 2020, s. 260–262.

ność fotografii i grafik zasługuje na uznanie. Autorka korzystała bowiem nie tylko z zasobów polskich (m.in.: Centralne Archiwum Wojskowe, Wojskowe Biuro Historyczne, Muzeum Wojska Polskiego, Narodowe Archiwum Cyfrowe, Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Archiwum Akt Nowych, Muzeum Narodowe w Krakowie/Muzeum Czartoryskich, Państwowe Archiwum w Radomiu, Ośrodek KARTA), ale sięgnęła także po materiały znajdujące się w archiwach zagranicznych (Biblioteka Narodowa Akademii Nauk Ukrainy, Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Muzeum Historii Wielkiej Wojny Ojczyźnianej w Mińsku, Rosyjska Biblioteka Państwowa, Rosyjskie Państwowe Archiwum Kinofotodokumentów). Przedstawiona niemal dzień po dniu, opowiedziana fotografiami i grafikami wyprawa na Kijów przenosi Czytelnika do wojennych okopów, szpitali polowych, ukraińskich bezdroży i nad poleskie rzeki. Obraz codzienności wojennej – uciekających przed frontem cywili, protesty robotników, działania bojowe czy narady wojskowe – doskonale współgra i dopełnia zamieszczone teksty. 240 starannie dobranych, bardzo dobrej jakości zdjęć i grafik stanowi wielki atut albumu. Dobór odpowiedniej oprawy graficznej do tekstu jest sztuką niezwykle trudną. W przypadku *Wojny o wolność 1920* można stwierdzić z pełną odpowiedzialnością, że sztuka ta się udała.

Trudno jest odnieść się szczegółowo do wszystkich przytoczonych cytatów i wypowiedzi umieszczonych w albumie, mimo to mam kilka uwag natury ogólnej. Przedstawienie pełnej treści układu pomiędzy rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Ukraińskiej Republiki Ludowej z 21 kwietnia 1920 roku byłoby korzystnym zabiegiem – wskazanie podstaw prawnych (a w konsekwencji i militarnych) dałoby Czytelnikowi pełniejszy obraz genezy wyprawy kijowskiej. Pominięty bowiem w albumie punkt VII umowy wskazywał, iż zawarta została konwencja wojskowa, stanowiąca część integralną tzw. paktu Piłsudski – Petlura<sup>6</sup>. Umieszczenie tekstu polsko-ukraińskiej konwencji

---

<sup>6</sup> *Sojusz Piłsudski – Petlura. Dokumenty i materiały*, red. J. Pisuliński, W. Skalski, Warszawa–Kijów 2020, s. 346.

wojskowej z 24 kwietnia 1920 roku, regulującej wzajemne stosunki wojsk sprzymierzonych i determinującej militarny aspekt wyprawy kijowskiej byłoby świetnym dopełnieniem pierwszego rozdziału albumu<sup>7</sup>.

Należy jednak zwrócić na kilka niedociągnięć, które się pojawiły w albumie. Zacytowany na stronie 49 Karol Taube – oficer Flotylli Pińskiej nie był dowódcą statku „Pancerny” (występującego w literaturze także jako „P I”), lecz motorówki bojowej „MB II”. Początkowo dowódcą „Pancernego” był Jan Giedroyc<sup>8</sup>, a następnie Stanisław Hryniewiecki<sup>9</sup>. Pełny tytuł przedstawiciela dyplomatycznego Wielkiej Brytanii w Polsce Horace’a Rumbolda (s. 129) to Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny (ang. Envoy Extraordinary and Minister Plenipotentiary). Pojawiający się na stronie 148 major Józef Jaklicz, istotnie był dowódcą 25. pułku piechoty, jednak dopiero od połowy lipca 1920 roku. W maju 1920 roku dowódcą tego pułku był podpułkownik Robert Risy<sup>10</sup>. Generał Jan Romer (s. 168), od maja 1920 roku był dowódcą Dywizji Jazdy – wielkiej jednostki jazdy Wojska Polskiego sformowanej pośpiesznie w trakcie wyprawy kijowskiej<sup>11</sup>, nie zaś 1. Dywizji Kawalerii – 1 DK powstała w 1924 roku i na jej czele stanął gen. Juliusz Rómmel. W ostatnim zdaniu albumu napisano: „Losy Polski, ale też Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy i szerzej – zachodniej Europy ważyły się ostatecznie w sierpniu 1920, kiedy bolszewicy podeszli pod bramy Warszawy”. Oczywiście jest to prawdą, jednak w wyliczeniu państw zabrakło Estonii – warto o niej pamiętać, zwłaszcza, że to właśnie wojska estońskiej armii pod dowództwem gen. Johana Laidonera jako pierwsze (1919 r.) powstrzymały pochód

---

<sup>7</sup> Ibidem, s. 351–354.

<sup>8</sup> K. Taube, O. Żukowski, *Zarys historii wojennej flotyll rzecznych*, Warszawa 1931, s. 22.

<sup>9</sup> J. Przybylski, *Marynarze w walce o niepodległość Polski 1918–1920*, Warszawa 1999, s. 168.

<sup>10</sup> D. Kamiński, *Dzieje 25 pułku piechoty Wojska Polskiego w latach 1918–1939*, Piotrków Trybunalski 2004, s. 204.

<sup>11</sup> *Księga jazdy polskiej*, red. B. Wieniawa-Długoszowski, Warszawa 1938, s. 164.

rewolucji bolszewickiej na zachód Starego Kontynentu<sup>12</sup>. Na ostatniej stronie pojawił się błąd ortograficzny. Należy mieć na uwadze, że powyżej wskazane uchybienia i braki mają charakter ogólny i nie wpływają w znaczny sposób na całokształt solidnie opracowanego albumu.

Starannie wydany, bogaty źródłowo, zarówno pod względem tekstów, jak i fotografii oraz grafik album pod redakcją A. Knyt jest pracą bardzo udaną. Przemyślana koncepcyjnie publikacja przenosi Czytelnika do wydarzeń sprzed stu laty, ukazując wyprawę kijowską z wielu perspektyw. Opowiedziana wielogłosem historia zachęca czytelnika do refleksji, a odpowiednio dobrana strona graficzna doskonale dopełnia narrację. Słowo pisane współgra z obrazem, aby – jak to podkreśliła autorka w słowie od wydawcy – można było doświadczyć ówczesnego życia, dziś trudno wyobrażalnego. Należy pogratulować autorce bardzo udanego pierwszego tomu albumu.

**Rafał Michliński**

*Wojna o wolność 1920, t. 1, Wyprawa kijowska, Wybór i opracowanie Agnieszka Knyt, Ośrodek KARTA, Warszawa 2020, ss. 264.*

---

<sup>12</sup> J. Lewandowski, *Historia Estonii*, Wrocław 2002, s. 180–182.

**Piotr Cichoracki**

Uniwersytet Wrocławski

ORCID: 0000-0003-2523-2679

## **Dzieje wołyńskiej policji okresu międzywojennego**

W 2019 roku, nakładem Wydawnictwa Instytutu Pamięci Narodowej ukazała się książka będąca monografią formacji policyjnych Wołynia i województwa wołyńskiego w latach 1919–1939. Jej autorem jest Oleh Razyhrayev, ukraiński historyk związany ze Wschodnioeuropejskim Uniwersytetem Państwowym im. Łesi Ukrainki w Łucku. Autor jest doświadczonym badaczem m.in. kwestii związanych z bezpieczeństwem wewnętrznym II Rzeczypospolitej, zwłaszcza jej obszarów wschodnich, ze szczególnym uwzględnieniem województwa wołyńskiego. Ma w swoim dorobku prace dotyczące Policji Państwowej<sup>1</sup> oraz przestępczości i więziennictwa<sup>2</sup>, że wspomniane zostaną tu tytułem przykładu teksty w języku polskim. W kontekście omawianego opracowania zwraca uwagę zwłaszcza ukraińska monografia jego autorstwa poświęcona formacjom policyjnym na

---

<sup>1</sup> O. Razyhrayev, *Policja Państwa II Rzeczypospolitej Polskiej wobec ruchu komunistycznego na Wołyniu w latach 1926–1939*, [w:] *Komuniści w II Rzeczypospolitej. Ludzie – struktury – działalność*, red. M. Bukała i M. Krzysztofiński, Rzeszów 2015, s. 447–463; idem, *Policja wobec zagadnienia ukraińskiego na Wołyniu w świetle interpelacji poselskich z lat 1922–1924*, „Wschód Europy” 2015, t. 1, nr 2, s. 11–26.

<sup>2</sup> Idem, *Przestępczość kryminalna na południowo-wschodnich terenach Drugiej Rzeczypospolitej (Wołyń oraz Galicja Wschodnia) w latach 1921–1926*, [w:] *Metamorfozy społeczne*, t. 6, *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, red. M. Rodak, Warszawa 2013, s. 161–183; idem, *Więzienie Karno-Śledcze w Kaliszu 1918–1939: wybrane problemy*, „Polonia Maior Orientalis” 2018, t. 5, s. 61–79.

Wołyniu w latach 1919–1926<sup>3</sup>. Zatem, biorąc pod uwagę dotychczasowy dorobek Autora można uznać, że Oleh Razyhrayev jest historykiem wręcz predestynowanym do podjęcia tematu, jakiemu poświęcona została omawiana tu książka. Na zakończenie uwag wstępnych należy również dodać, że praca Oleha Razyhrayeva została wyróżniona w konkursie im. Władysława Pobóg-Malinowskiego na Najlepszy Debiut Historyczny Roku<sup>4</sup>.

Książka składa się z trzech rozdziałów. Pierwsze dwa prezentują strukturę i zadania Policji Państwowej na Wołyniu w okresie 1919–1939. Cezurą dzielącą materiał na dwie części jest rok 1926. Ten wybór jest uzasadniony zmianami organizacyjnymi, jakie zostały wprowadzone w służbie policyjnej na terenie całego państwa. Obie części zawierają wydzielone w podrozdziały fragmenty poświęcone rozwojowi organizacji terytorialnej Policji Państwowej, a także zwalczaniu przestępczości politycznej (organizacji legalnych i nielegalnych) oraz kryminalnej. Rozdział obejmujący okres 1919–1926 jest rozbudowany dodatkowo o takie wątki, jak opis działań innych aniżeli Policja Państwowa struktur odpowiedzialnych za bezpieczeństwo publiczne w latach 1919–1920, a także roli Policji Państwowej w ochronie granicy polsko-sowieckiej przed utworzeniem w 1924 roku Korpusu Ochrony Pogranicza. Rozdział trzeci jest w praktyce rodzajem portretu zbiorowego funkcjonariuszy policji województwa wołyńskiego. Oleh Razyhrayev przeanalizował takie zagadnienia, jak fluktuacje stanu liczebnego, źródła rekrutacji, zasady szkolenia, warunki służby. Prócz spraw związanych z funkcjonowaniem na niwie zawodowej oddzielne ujęcie znalazły w rozdziale trzecim kwestie zaangażowania policjantów w życie społeczne i kulturalne, a także sprawa bardzo złożona, jaką był odbiór policji w oczach – narodowościami zróżnicowanego – społeczeństwa województwa wołyńskiego. Zaznaczmy, że podział książki na podrozdziały II stopnia nie ma odbicia w spisie treści, a tak

---

<sup>3</sup> Idem, *Польська державна поліція на Волині у 1919–1926 роках*, Луцьк 2012.

<sup>4</sup> <https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/konkursy-i-nagrody/najlepszy-debiut-histor/34886>, Uroczyste wręczenie nagrod-laureatom-Konkursu-na-Najlepszy-Debiut-Historyczny-Ro.html [dostęp 20.06.2020].

wyróżnione fragmenty nie posiadają numeracji. Konkludując prezentację kwestii konstrukcyjnych można uznać, że struktura części zasadniczej książki jest dobrze przemyślana i proporcjonalna. W formie aneksu załączony został zestaw biogramów 59 funkcjonariuszy służących na Wołyniu do 1939 roku. Książka opatrzona została indeksem osobowym i geograficznym.

Zwraca uwagę materiał ilustracyjny. Publikacja została wzbogacona o 49 zdjęć, które prezentują wyższych oficerów Policji Państwowej na Wołyniu, służbę i życie codzienne jej funkcjonariuszy. Zdecydowana większość pochodzi z zasobu Państwowego Archiwum Obwodu Wołyńskiego i można przypuszczać, że jest publikowana po raz pierwszy. Znaczną część należy więc choćby z tego powodu uznać za ilustracje interesujące. Niestety, w kilku przypadkach zdjęcia nie przedstawiają policjantów, ale żołnierzy międzywojennego Wojska Polskiego, którzy nie zostali właściwie rozpoznani. Skutkuje to błędnymi podpisami. Integralną częścią tekstu są ujęcia tabelaryczne (jest ich 31), które pozwalają czytelnikowi na szybką orientację w takich kwestiach, jak profil przestępczości na terenie Wołynia, dynamika obsady i ilość etatów służbowych, problematyka finansowa związana z Policją Państwową tego okręgu, stan uzbrojenia i wyposażenia funkcjonariuszy.

Omawiane wydawnictwo bazuje przede wszystkim na materiale pozyskanym w wyniku kwerendy archiwalnej. Autor przeprowadził poszukiwania w dwunastu instytucjach rozlokowanych na Ukrainie, w Polsce i na Białorusi. Główną rolę odgrywają zasoby trzech archiwów: dwóch ukraińskich – Państwowego Archiwum Obwodu Wołyńskiego w Łucku i Państwowego Archiwum Obwodu Równieńskiego w Równem oraz polskiego Archiwum Akt Nowych. To zrozumiały wybór, ponieważ oba archiwa ukraińskie, a zwłaszcza to mające siedzibę w Łucku, dysponuje niezwykle bogatym zasobem międzywojennych akt proweniencji administracyjnej. Tak dobrana i od razu podkreślmy – umiejętnie wykorzystana podstawa źródłowa czyni książkę Oleha Razyhrayeva ujęciem nowatorskim i znacznie rozszerzającym naszą wiedzę przede wszystkim na temat funkcjonowania jednego z kluczowych organów ad-



ministracji państwowej w województwach wschodnich II Rzeczypospolitej. Czytelnik otrzymuje tu bardzo dużo uporządkowanego materiału faktograficznego zarówno z dziejów instytucji, jak i biografii osób tam służących.

Co jednak równie istotne, omawiana praca uzupełnienia naszą wiedzę także w innych obszarach. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza aktywności nielegalnych ruchów politycznych, których działalność miała wywrotowy charakter: Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (do 1929 r. Ukraińskiej Organizacji Wojskowej). Książka zawiera informację na temat stanu tych struktur, ich obsady, form aktywności. W odniesieniu do ostatniej z wymienionych spraw jest to o tyle jeszcze ważne, że Wołyń należy prawdopodobnie uznać za obszar najdrastyczniejszych, warunkowanych inspiracją polityczną, wystąpień przeciw łaadowi wewnętrznemu. Zwłaszcza w odniesieniu dla okresu do 1926 roku można znaleźć tu interesujące szczegóły dotyczące interakcji administracji/policji z ośrodkami legalnego życia politycznego. Odnosi się to przede wszystkim do środowisk niepolskich, po wyborach parlamentarnych w 1922 roku odgrywających na Wołyniu znaczną rolę. W książce podniesione zostały takie kwestie, jak poziom życia grupy funkcjonariuszy państwowych czy okoliczności awansu społecznego.

Książka O. Razyhryeva budzi pesymistyczne refleksje odnośnie do realiów, ale i możliwości polityki narodowościowej prowadzonej przez władze państwa polskiego na Wołyniu. Rzuca również specyficzne światło na warunki, w jakich wdrażany był tzw. „program wołyński”, którego uosobieniem był Henryk Józewski – z krótką przerwą wojewoda wołyński w latach 1928–1938. Koncepcja ta, traktowana jest niekiedy do dziś jako wyraz względnie liberalnego wariantu polityki narodowościowej obozu sanacyjnego. Tymczasem ustalenia O. Razyhryeva dowodzą, że gestom pod adresem wołyńskich Ukraińców towarzyszyły niezwykle zdecydowane działania, mające na celu zapewnienie ładu społecznego. Wydaje się wręcz, że poczynania te były na tle innych obszarów II Rzeczypospolitej w największym stopniu naznaczone brutalnością. Prawdopodobnie

przypadkiem najbardziej spektakularnym była akcja likwidacyjna komórek Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, jaką prowadzono stopniowo w ciągu kilku miesięcy na przełomie lat 1935/1936. Według ustaleń O. Razyhreyeva podczas tych działań w 83 wypadkach użyto broni, w wyniku czego zginęło 47 osób (s. 222). Na boku pozostawmy, w jakim stopniu tak ostre postępowanie było uzasadnione. Przypuścić jednak można, że w żadnym wypadku nie wzmacniało ono poczucia łączności nie-Polaków z państwem polskim.

Podsumowując powyższe uwagi mogę stwierdzić, że dzięki wysiłkom ukraińskiego badacza ukazała się ważna praca na temat wewnętrznych dziejów II Rzeczypospolitej. Oparta na rzadko bądź nigdy dotąd niewyzyskiwanym materiale źródłowym zawiera wiele nowych informacji nie tylko na temat funkcjonowania polskiej policji w okresie międzywojennym, ale istotnie uzupełnia wiedzę odnośnie do takich zagadnień z historii Polski lat 1918–1939, jak szerzej rozumiane bezpieczeństwo wewnętrzne, dzieje ruchu komunistycznego czy zagadnienia narodowościowe.

**Piotr Cichoracki**

*Oleh Razyhreyev, Policja Państwowa w województwie wołyńskim w okresie międzywojennym*, Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej, Warszawa 2019, ss. 456.



Fragment stałej ekspozycji  
„Kresy i bezkresy w zbiorach Muzeum Niepodległości”





**Piotr Matusak**

7 września 1941 – 7 czerwca 2020

Historyk, wybitny specjalista w dziedzinie II wojny światowej, szczególnie w zakresie problematyki Polskiego Państwa Podziemnego oraz ruchu oporu w Europie. Wieloletni nauczyciel akademicki. Po ukończeniu w 1966 roku WSP w Krakowie uzyskał doktorat oraz habilitację na Uniwersytecie Jagiellońskim, kolejno w latach 1973 i 1983. W 1987 roku otrzymał tytuł profesora zwyczajnego. W 1966 roku pracował w Centralnym Archiwum Wojskowym. W latach 1968–1970 był kierownikiem redakcji zestawu haseł i koordynacji – *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej* PWN. Od 1970 roku związany z Wojskowym Instytutem Historycznym, gdzie kierował Pracownią Ruchu Oporu, a następnie Zakładem II Wojny Światowej. Począwszy od 1993 roku związał się z Akademią Podlaską – obecnie Uniwersyteciem Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach. Tam w 1994 roku został dyrektorem Instytutu Historii, a od roku 1998 dziekanem Wydziału Humanistycznego. W opiniach wielu osób był

uważany za twórcę tegoż Wydziału. Na przełomie XX i XXI wieku był też dziekanem Wydziału Humanistycznego Mazowieckiej Wyższej Szkoły Humanistyczno-Pedagogicznej w Łowiczu. Wielokrotnie odznaczany, laureat wielu prestiżowych nagród.

W latach 1999–2012 był prezesem Siedleckiego Towarzystwa Naukowego, wiceprzewodniczącym Rady Naukowej Mazowieckiego Ośrodka Naukowego im. Prof. Herbsta, wiceprzewodniczącym Komisji Historycznej Zarządu Głównego OSP. Ponadto był członkiem Zarządu Fundacji Edukacyjnej Transformacji, należał też do The Polish Historical Society w Stamford, Frankfurter Projekt Deutsch-polnische i Amerykańskiego Towarzystwa Biograficznego.

Od 2002 roku był także prezesem Stowarzyszenia Dom Polski SARMACJA, z którym w 2019 roku Muzeum Niepodległości współorganizowało konferencję naukową „Samorządowe Instytucje Kultury wobec wyzwań współczesności” w cyklu „Samorząd mecenasem kultury”. W 2003 roku współtworzył Stowarzyszenie Historyków Wojskowości, stając na czele władz tymczasowych. W latach 2006–2015 był prezesem, a od 2015 roku wiceprezesem tego Stowarzyszenia. Był członkiem zespołów redakcyjnych oraz recenzentem kilku pism naukowych, wśród nich wydawanego przez Muzeum Niepodległości czasopisma humanistycznego „Niepodległość i Pamięć” oraz „Rocznika Kresowego”. W 2002 roku wszedł w skład Rady Programowej Pisma Miłośników Przeszłości „Pro Memoria”, w 2009 roku udzielił mi wywiadu, w którym przyznał:

Jestem o tyle szczęśliwym człowiekiem, że przez 40 lat mogę łączyć pasję z profesją. Tak się ułożyło moje życie, choć niejednokrotnie musiałem w nim dokonywać wielu trudnych wyborów zarówno merytorycznych, instytucjonalnych, jak też nie zawsze dla mnie korzystnych, a związanych z finansami. Zawsze jednak na pierwszym miejscu stawiałem możliwość własnej samorealizacji i rozwoju zainteresowań. Problematyka II wojny światowej interesuje mnie od dzieciństwa, bowiem moi rodzice działali w podziemiu, podobnie jak i znaczna część rodziny. Spośród pięciu braci mojej matki dwóch zostało zamordowanych, a pozostali działali w Armii Krajowej i Batalionach Chłopskich. Wieś Sulisławice na Kielecczyźnie,

z której pochodzę, była jednym z centrów grupy „Odwet” i oddziału „Jędrusiów”, którego dowódca Józef Wiącek ps. „Sowa” był naszym bliskim kuzynem ze strony mojej matki. Stąd temu sandomierskiemu obszarowi poświęciłem dwie książki.

Inną ważną osobą w życiu Profesora był dziadek po kądziele Jan Podsiadła, sprawujący urząd Przewodniczącego Sejmiku Samorządowego Powiatu Sandomierskiego.

Zarówno prywatnie, jak i zawodowo Profesor był człowiekiem niezwykle przystępnym, otwartym, bezpośrednim w międzyludzkich relacjach. Pomimo swojego niekwestionowanego, wielkiego dorobku, nigdy nie rzucał cienia na początkujących adeptów, co znamionuje tylko najwybitniejsze jednostki. Jego życzliwość i chęć niesienia pomocy innym była niemal przysłowiowa. Był pełen pomysłów, zawsze skłonny do działania – do ostatnich chwil życia. Jego hobby stanowiły przede wszystkim sporty wodne oraz turystyka zagraniczna.

Za wiele wspólnie podjętych działań oraz za okazaną mi pomoc zawsze będę nosił w sercu ogromną wdzięczność...

Profesorze odpoczywaj w spokoju.

**Krzysztof Bąkała**

**Marian Buczek**

– duchowny rzymskokatolicki, urodzony w 1953 roku w Cieszanowie na terenie archidiecezji lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie i tam wyświęcony w 1979 roku. W latach 1979–1991 notariusz i wicekanclerz kurii arcybiskupiej w Lubaczowie. Od 1991 do 2002 roku kanclerz kurii metropolitalnej we Lwowie. Od roku 1992 do 2014 roku sekretarz generalny konferencji episkopatu rzymskokatolickiego Ukrainy. W latach 2002–2007 biskup pomocniczy Lwowa, w roku 2007 mianowany koadiutorem. Od 2009 do 2014 roku był biskupem diecezji charkowsko-zaporoskiej.

**Piotr Cichoracki**

– doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego. Zainteresowania badawcze koncentrują się wokół dziejów Polski i Europy Środkowo-Wschodniej I połowy XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem historii obozu piłsudczykowski, bezpieczeństwa wewnętrznego, stosunków narodowościowych, województw północno-wschodnich II RP. Najważniejsze publikacje: *Legenda i polityka. Kształtowanie się wizerunku Marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918–1939*, Kraków 2005; *Droga ku anatemie. Wacław Kostek-Biernacki (1884–1957)*, Warszawa 2009; *Stołpce – Łowcza – Leśna 1924. II Rzeczpospolita wobec najpoważniejszych incydentów zbrojnych w województwach północno-wschodnich, Łomianki 2012; Województwo poleskie 1921–1939. Z dziejów politycznych, Łomianki 2014; Komuniści na Polesiu 1921–1939, Łomianki 2016; Oblicza buntu społecznego w II Rzeczypospolitej doby wielkiego kryzysu (1930–1935)*, Kraków 2019 [wspólnie z J. Dufurat i J. Mierzwą].

**Ihar Melnikau**

– doktor historii, absolwent Wydziału Historycznego Białoruskiego Państwowego Pedagogicznego Uniwersytetu i Uniwersytetu Warszawskiego (Studium Europy Wschodniej). Redaktor portalu „Historia Obok” <https://historiapobach.livejournal.com/>. Autor ponad 300 artykułów naukowych i publicystycznych zamieszczonych w publikacjach białoruskich i zagranicznych oraz 7 książek, w tym: *Zachodniobiałoruska Atlantyda* (dwie części); *Granica obok Zastawia 1921–1941*; *Zapomniani bohaterowie*; *Odyseja Poleszuka*; *Granica była pod Mińskiem 1921–1941*; *Zapomniany korpus. Historia polskich formacji wojskowych na Białorusi w latach 1918–1920*; *Druża wojna światowa na zdjęciach z archiwum Ihara Melnikaua*. Jesienią 2020 roku ukazała się najnowsza publikacja: *Na granicy cywilizacji. Karty historii przedwojennego kordonu polsko-sowieckiego na Białorusi*.

**Błażej Michalewski**

– duchowny rzymskokatolicki, doktor nauk teologicznych, absolwent Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. W roku 1996 obronił pracę magisterską pt. *Problemy młodzieży w nauczaniu papieża Jana Pawła II w Polsce*. Naukę kontynuował na Wydziale Teologicznym w Poznaniu, w roku 2005 otworzył przewód doktorski na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu nt. „Specyfika działalności ewangelizacyjnej Kościoła rzymskokatolickiego w Kazachstanie w latach 1936–1990”. Szósty rok studiów – diakoński odbył w Wyższym Seminarium Duchownym w Kaliszu. W 1997 roku przyjął święcenia kapłańskie. W ramach kleryckich praktyk duszpasterskich jeździł do parafii Szortandy w Kazachstanie. W latach 1997–2000 pełnił posługę wikariusza w parafii Kozminek, następnie od 2000 do 2001 roku pracował jako wikariusz parafii katedralnej w Karagandzie w Kazachstanie. Po powrocie do kraju był wikariuszem w parafii Wniebowzięcia NMP (Bazylika św. Józefa) w Kaliszu, pełniąc jednocześnie posługę kapelana Zakładu Karnego, Domu Pomocy Społecznej oraz Schroniska dla Bezdomnych im. św.

Brata Alberta. W latach 2006–2010 był wikariuszem w parafii Lututów, następnie proboszczem parafii św. Andrzeja Boboli w Lubini Małej. W 2016 roku otrzymał tytuł doktora nauk teologicznych. Tytuł rozprawy: *Specyfika działalności ewangelizacyjnej Kościoła rzymskokatolickiego w Kazachstanie w latach 1936–1990*. Od roku 2018 jest członkiem Światowej Rady Badań nad Polonią. Obecnie posługuje jako proboszcz parafii pw. św. Stanisława BM w Lipe.

### **Rafał Michliński**

– magister, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu. Główne zainteresowania badawcze: historia polskich flotyll rzecznych, biografistyka marynistyczna, historia Kresów Wschodnich II RP oraz dzieje Ormian na ziemiach polskich. Autor artykułów naukowych i popularnonaukowych publikowanych m.in. w czasopismach: „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, „Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego”, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, „Polska Zbrojna. Historia”. Współautor m.in.: monografii *Zapomniane bandery. Flotylle rzeczne II Rzeczypospolitej* (red. S. Januszewski, Wrocław 2019).



**Redakcja:**

**Piotr Piegat** (promocja)

**Ewelina Pilawa-Soroka** (administracja)

**Krzysztof Woźniak** (DTP)

**Tłumaczenie:**

BIURO TŁUMACZEŃ  DIUNA

**Patronat Medialny:**



**HISTORIA**

**Myśl Polska**

**STOLICA**

**Mazowsze.**  
serce Polski

Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury  
Samorządu Województwa Mazowieckiego

**Druk i oprawa:**

WPK Piotr Walewski, ul. Chrzanowskiego 4/57, 04-381 Warszawa





**Mazowsze.**  
serce Polski

Muzeum Niepodległości w Warszawie  
jest instytucją Samorządu Województwa Mazowieckiego

Dofinansowano ze środków

**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**

Patronat Medialny



**HISTORIA**

**Myśl Polska**

**STOLICA**

ISBN 978-83-958896-1-5



9 788395 889615